

5.011/
1

ZBIÓR
WIADOMOŚCI
DO HISTORII SZTUKI LEKARSKIEJ
w Polsce
od czasów najdawniejszych, aż do
najnowszych.

Przez
Ludwika Gąsiorowskiego.

Dr. Med. i Chir.

Służmy pocziwój sławie, a jako kto może,
Niech ku pożytku dobra wspólnego pomoże.
J. Kochanowski.

TOM I.

w Poznaniu.

Własnym nakładem.

1839.

IMPRIMATUR

Czwalina, Censor.

Posen, d. 23. April. 1839.



5.011 / 1

Drukowano u K. A. Pompejusza w Poznaniu.

Karolowi Marcinkowskiemu

DOKTOROWI MEDYCYNY I CHIRURGII

Mężowi pełnemu zasług i poświęcenia

w dowód

wysokiego szacunku i przywiązania

ofiaruje

Wydawca.

Karolowi Marcinkowskiemu

Doctorem Medyciny i Chirurgii
Męzowi piśmiennemu zasług i poświęcenia

W Łodzi

Wydawnictwo naukowe i przemysłowe

Przedmowa.

Nie gniewajmy się bynajmniej, jeśli cudzoziemcy utrzymują: jakobyśmy w sztuce lekarskiej żadnych prawie dzieł nie posiadali, lecz spytajmy się raczej samych siebie, czyli nam, których jest święta powinnością znać dobrze rzeczy ojczyście, prace uczonych naszych lekarzy są lepiej znane? Na co, chociaż z boleścią serca, odpowiedzieć nam przychodzi: że nie. Obojętność takowa nie da się niczém inném uniewinnić, jak tylko obojętnością, niszczącą wszelkie zasługi ojców naszych.

Zarzuty i urągania się cudzoziemców z ubóstwa naszej literatury medycznej, jako téż wstyd z żalem połączony, iż ich zdań dowodami pogrążyć nie mogłem, spowodowały mnie, jeszcze na uniwersytecie będącego, do wyszukiwania po rozmaitych pismach prac naszych lekarzy; w czém, chociaż nadzwyczajnie wiele doznawałem trudności, rzuciwszy się na pole zupełnie nieomal odłogiem leżące, udało mi się przecież znaczne zebrać zapasy wiadomości do sztuki lekarskiej w Polsce, które

ile możności uporządkowawszy, dałem drukować w mojej rozprawie inauguralnej r. 1835. Odtąd nie zaniedbałem żadnej sposobności korzystania z bibliotek publicznych za granicą, ani też z prywatnych zbiorów, powróciwszy do kraju, gromadząc ze-wsząd rozrzucone wiadomości, dotyczące się sztuki lekarskiej ojczystej.

Każdy mi to przyzna, znający się na rzeczy, iż praca połączona z tylu trudami i przeszkodami, nie może być od razu ani dokładnie, ani zupełnie uskutecznioną, lecz tylko z czasem, przez wspólne badania. Byłoby to dla mnie największą nagrodą za poniesione trudy, gdybym przez wydanie niniejszego Zbioru wiadomości zachęcił rodaków do szczerzego się zajęcia tym przedmiotem literatury krajowej, aniżeli się dotąd działo.

W końcu składam moje najczulsze dzięki wszystkim Mężom, którzy mi byli jakąkolwiek pomocą w przyprowadzeniu do skutku niniejszej pracy.

Pisałem w Poznaniu dnia 20. Kwietnia r. 1839.

PIERWSZY OKRES.

Obejmuje stan sztuki lekarskiej w Polsce od najdawniejszych czasów aż do roku 965.

§. 1.

Po upływnieniu tylu wieków, po zaszłych tylu niezliczonych zmianach w obyczajach; wręście po tylu tysiącnych klęskach wszelkie starożytności niszczących zabytki, a którym Polska od początku, aż do tychczas ulega, trudno dziś jest z pewnością powiedzieć, jakim sposobem sztuka lekarska u nas powstała i przez kogo początkowo wykonywana była. Według wszelkiego do prawdy podobieństwa i śladów tu i owdzie między ludem polskim; wiernie zachowującym jeszcze obyczaje przodków swoich, napotykanym, można utrzymywać: że sztuka lekarska w Polsce taki sam miała początek, jak u innych starożytnych narodów, to jest: najprzód trudnili się nią podeśli wiekiem, jako mający najwięcej doświadczenia; czego dowody i dziś jeszcze u nas często widzimy; w każdej bowiem prawie wsi znajduje się jaki starzec, zwykle pasterz, lub też niewiasta podeszłego wieku, *mądra* nazwana [1] do

1) Inaczej nazywano jeszcze takowe niewiasty *opętanemi*, *nawiedzonymi*, to jest mające w sobie dyabła zadanego, który im o wszystkim donosił, i *czarownicami*, które umiały dyabła innym za-

których wieśniacy tak w chorobach ludzkich, jako i zwierząt domowych o pomoc się udają. Co, że jest zabyt-

dawać i oraz za pomocą tego złego ducha rozmaite leczyć niemocy. O czarownicach trudniących się leczeniem mamy ślady u najdawniejszych narodów. I tak w Kolchikum sławna już była czarami Medea. Podobnie i Grecy w pierwiastkach mieli swe czarownice, czyli sposób leczenia magiczny. Pochodziło to stąd, iż niewiastom, czarownicami zwanym, znane były skutki niektórych roślin, za pomocą których leczyły rozmaite niemocy, nie wydając się z tajemnicy; lud zaś ciemny, nie mogąc sobie takowych działań wytłumaczyć, przypisywał je mocy czartowskiej i stąd cała niedorzeczność, jakoby wyżej opisane niewiasty dyabła w sobie posiadały i za jego pomocą wszystko działały, powstała. Ze naszym babom znane były skutki rozmaitych roślin, okazuje się ze słów Anton. Sznebergera Dr. Med. (Oso-
liński T. II. Str. 273. 275) i Marcina z Urzędowa. Takie niewiasty zwane czarownice, nawiedzone albo opętane były jak najsroźszemi karane mękami, na rozmaite próby wystawiane: zwykłe, chcąc się przekonać o ich niewinności, lub czartowskiej mocy, pławiono je u nas, a potem na stosach żywo palono. Z tąd powstały wielkie niegodziwości; właściciële bowiem dóbr przywłaszczali sobie prawo wydawania podobnych wyroków śmierci; nareście i sądy cywilne nie zapuszczające się głębiej w rzecz, niesłusznie wskazywały obczernione niewiasty na spalenie; czemu zapobiegając król polski Zygmunt, r. 1543 na sejmie krakowskim wydał prawo, aby odtąd czarownice, opętane i. t. d. tylko przez sądy duchowne były sądzone. Kary na czarownice i opętane w Polsce oznaczone były prawami aż do roku 1776 (Czacki O pra. Lit. i Pol. T II. Str. 93). Nadużycię względem czarownic nietylko w dawnych czasach, ale nawet jeszcze na końcu przeszłego wieku działały się w Polsce. Lekarz nadworny króla Stanisława Poniatowskiego Ern-
dtel opisuje nam okropne ich męki (Varsovia phys. illustr. str. 173), a pomiędzy innemi wspomina o znakomitej Polce w Poznaniu, która chorując na wodną puchlinę i nie czując żadnej ulgi z lekarstw, kazała trzynaście osób o czary podeirzanych spalić na stosie. W Przyjacielu ludu (Rok II. T. I. str. 126., 134. i 138.) jest relacya naocznego świadka o straceniu razem 14 mniemanych czarownic r. 1775 w Do-
ruchowie w W. X. poznańskim. Powyższy autor Dr. Erdtel pisze dalej na przytoczném miejscu. „Et eiusmodi: exempla per totam Poloniam occurrunt innumera, adeo, ut si rogi vestigium alicubi invenies, credas miseros ve-
neficii, vel propter epidemiam pecuariam, vel propter morbos incurabil per incantationem domino suo illatos, accusatos et vivi com burio punitos fuisse eodem in loco.“ Działo się to osobliwie wtenczas, jeżeli ktoś z majątniejszych ciężką chorobą złożony od lekarzy nie mógł być wyleczonym, na ów czas twierdził, iż która z poddanych czarownic, lub opętanych takową mu zadała. Lecz z tąd bynajmniej wnosić nie można, aby tyle ród ludzki hańbiące postępowania u nas tylko się działy; nieinaczej bowiem i w innych narodach obcho-

kiem starodawnych obyczajów naszych przodków, widzimy z rozprawy Nap. Medyńskiego *O nabożeństwie starożytnych Sławian* (Pamiętn. pow. nauk. i t. d. w Kra. r. 1835. zeszyt. V. Str. 170) gdzie mówi: „Najgłówniejszém zatrudnieniem kobiet (w najdawniejszych czasach) było leczenie i wróżbiarstwo. Widzimy, iż do dziś dnia te przymioty przypisują sobie staruszki i. t. d.“ Lekarstwa ich składały się z proszków utartych z węży, żab, jaszczurek, roślin, piorunowego kamienia, z rozmaitych maści, zażegnywania, zachuchiwania; mierzenia chorych na krzyż niemi i t. d. Tenże sam Pisarz na przytoczném miejscu (Str. 171) dodaje: „Dziś jeszcze najwięcej obyczajów pogańskich przechowało się u ludu prostego w leczeniu chorób. Któż nie wie, że w Polsce *Kottun* obcinają w pewnym czasie, że obcięty kopią w krzaku bżowym, że *urok* umieją odczyniać; że *zmorc*, która przydusza śpiących, można przez sztukę zamknąć na klótkę; że boginki kradną dzieci tłuste, a podrzucają znędźniałe; że *nieszczęśnice* (epilepsia) poczytują za opętanie ducha złego; że krzyk sowy wywołuje na śmierć; że jakaś *zminda* piszcząca w ogniu potrzebuje pomocy?“ — Skreśliwszy tak początkową medycynę magiczną w Polsce, przystępuję do okazania jej dalszych postępów.

Potém gdy niektórzy takowi starcy, lub inne osoby w leczeniu się odznaczyły, umieszczono je po śmier-

dzono się z takimi nieszczęśliwemi osobami. W kurfyrstostwie Trier stracono w kilku latach w 16 wieku 6500 osób oskarżonych o czary, jak świadczy Mülsen *Gesch. der Wissensch. in der Mark Brandenb.* Str. 436. Przez co gdy ludność w Polsce bardzo się pomniejszyła, wdali się nareszcie w to biskupi nasi, zakazując publicznie podobnych zbrodni, jak to z następujących słów lekarza *Erndtela* widzimy: „Res certe cum his inquisitionibus progressa est, ut Episcopi, saevitia dominorum et innocentum crudeli supplico moti mandata et commonitiones publicas edere coacti fuerint, ne diabolica superstitione occaecati tantam stragem in subditos et mancipia sua perpetrare amplius audeant, prout tale mandatum et pium et prudentissimum nuperrime ab illustrissimo Szembekio Episcopo Cujaviensi publicatur.“

ci, przez wdzięczność, pomiędzy bóstwami pogańskimi; aże każde bóstwo, podług zwyczaju, miało dla odbywania ofiar kapłana; przeto kapłani rzeczonych bóstw, do których lud i po śmierci jeszcze w cierpieniach o pomoc się udawał, zaczęli od tego czasu zajmować się lečeniem, częścią dla korzyści, częścią dla lepszego oszukania ludu ciemnego, a tém samém medycyna magiczna dostała się w ręce kapłanów pogańskich [2]; co i po zaprowadzeniu religii chrześcijańskiej jeszcze długo w Pol-

- 2) O czém Medeński (Str. 171) tak się wyraża: „Również głównem zatrudnieniem kapłanów było leczenie chorych. Niemoc i nieduch były zawsze zesłane od Bogów; kapłani znali własności ziół, wiedzieli sposoby przywracania zdrowia. Dalej, zioła niektóre posiadały szczególniejsze własności n.p. *Rosiczka* (*Polytrichum commune*) i *Jemiola* lecząca wszelkie niemocy. Szóstego dnia po nowiu był zwyczaj zbierania *Jemioli*; kapłani i lud obecny śli w sławnym przewodzie (*processyi*) do miejsca, gdzie rosły zacne zioła i przedogie; w drodze na dziękczynność bogom: głosili chwałospiewy i czynili modlitwy, kapłan złotym sierpem podrzywał *Jemiolę* i spuszczał na rozpostarte białe prześcieradło; po dokonaniu tego, czyniono obietty bogom i t. d.“ — Lud polski nazywał ich *Wróżbiarzami*, *Guślarzami*, *Wieszczkami* i t. d. Litwini zaś i Prusacy *Wejdałotami*, którzy byli kapłanami drugiego rzędu. Narbutt (T. I. Str. 257) tak o nich wspomina: „*Wejdałoci* byli wszyscy lekarzami moralnymi i fizycznymi. Jak tylko kto zachorował, poselano zaraz po *Wejdałotę*. Ten cieszył chorego naprzód, zapewniając, że jeśli jest wolą bogów, żeby umarł, znajdzie między nimi szczęśliwy pobyt. Jeśli choroba przeciągnęła się do czterech miesięcy, chory obowiązywał się jakimiś ślubami, przyrzekając, że je bogom wypełni, jak tylko powróci do zdrowia: lecz jeżeli i to nie pomogło, do ostatniego nieiekano się lekarstwa, to jest: przynoszono popioły z ołtarza *Znicza* i tych z różnemi obrządkami używano do odpędzenia chorób. Każda znaczniejsza osada miała swoich *Wejdałotów*; śli oni z wojskiem także na wyprawy, jak świadczą podania gminne.“ — Tamże (Str. 271) czytamy przytoczne słowa Hieronima z Pragi, którego Władysław król polski posłał na Litwę dla rozszerzenia wiary chrześcijańskiej: „Potém znalazł (*Hieronim*) że naród (*Litewski*) czeił poświęcony ogień i mianował go wiecznym. Kapłani przy świątyni będący, zatrzymywali się materyałami do utrzymywania ciągle ognia. U tych zasięgali rady przyjaciele względem życia chorych. Kapłani wtedy przystępowali do ognia w nocy; zrana zaś dając odpowiedź radzącym się, powiadali, że widzieli przy święconym ogniu, cień chorego, który, kiedy się odzywał, pokazywał znaki śmierci, albo życia; gdy chory miał żyć, twarz obrócona do ognia była; przeciwnie, gdy się ukazał tyłem stojący przed ogni-

sce było zwyczajem, a nawet obowiązkiem, aby duchowni katoliccy leczeniem się zajmowali. Po zaprowadzeniu bowiem wiary Chrystusa powstał zwyczaj wzywania świętych i czynienia im rozmaitych ofiar w ciężkich chorobach. I tak w wielkiej chorobie (epilepsia) czyniono i dotąd jeszcze czynią ofiary ś. Walentemu; w bólu zębów ś. Appolonii i. t. d. Oprócz tego cierpiący na rozmaite kalectwa udawali się na cudowne miejsca, dla znalezienia jakiej ulgi w swych niemocach. Z kąd poszło, iż w kościołach, sławnych obrazami cudownemi, widzimy okryte ołtarze krukwiemi i tak nazwanemi *wotami*, wystawiającemi zwykle część ciała z metalu kosztownego, na którą chory cierpiał, a cudem wyleczony został. Zupełnie podobny zwyczaj był dawnym Grekom i Rzymianom właściwy, jak się o tém z Kurt. Sprengla (Część I. Str. 228.) przekonać można, gdzie tak pisze: „Otrzymawszy chorzy (dawnych Greków) zdrowie, przynosili bóstwom ofiary, udarowali kapłanów, a świątyni ofiarowali jakie naczynie. Przy wyroczni *Amfisa-rausa* było zwyczajem rzucać złotą i srebrną monetę do źródła świętego. Albo też kazali części ciała, na które chorowali, przyszedłszy do zdrowia, porobić ze złota srebra, lub słoniowej kości, zwane *Anathemata*, które często po świątyniach zawieszali.“ W Rzymie w świątyni Eskulapiusza podobnie sobie postępowano.

Wracając się do tego, że w najdawniejszych czasach sztuka lekarska u nas dostała się w ręce kapłanów bóstw pogańskich, jest rzeczą nieomylną; bo mamy tego dowody w mytologii tak Sławian jak i Polaków i mielibyśmy bez wątpienia ich daleko więcej, gdyby nie zbyt czyny zapal księcia polskiego Mieczysława, który przyjąwszy religią

skiem, umrzeć miał niechybnie; w takim razie radzili, żeby zrobić testament i rozrządził swojemi doczesnościami.“ Powyższe wyjątki dla tego tu przytoczyłem, iż z nich możemy się domyślać podobnych obrządków o kapłanach Sławian.

chrześcijańską, wszystkie pomniki bogów i bogiń pogańskich od Polaków czczonych poniszczyć rozkazał; przez co nas pozbawił najpewniejszych dowodów o sztuce lekarskiej naszych przodków; z nich bowiem nie jedno postępowanie w chorobach dałoby się nam dziś z większą pewnością wytłumaczyć.

§. 2.

Bóstwa dawnych Sławian i Polaków nam znane, których w chorobach pomocy lud był zwykł błagać, świątynie wystawiać i ofiary czynić [1], są następujące: *Dziedzilia* (Venus); *Złota Baba* (Dea obstetrix); *Lojma*; *Ausclawe* (Aesculapius); *Porenutius* albo *Poroniec* (Deus foetus) *Trzybek* (Deus pestilentiae); *Korsza* albo *Chorsza* (Aesculapius); *Auszlawis* i *Lelum*.

§. 3.

Zdaje mi się, że nie od rzeczy będzie opisać tu obszerniej Bóstwa w paragrafie powyższym przytoczone, z czego będzie się można przekonać, iż sztuka lekarska u Sławian i dawnych Polaków, miała prawie taki sam początek, jak u Greków. Czemu bynajmniej dziwić się nie można, jeśli zwrócimy naszą uwagę na dawne granice tych narodów [1].

Dziedzilia, *Zizilia*, *Didilla* miana była u Sławian za Boginią stanu małżeńskiego, którą niewiasty nieplodne o potomstwo błagały. Pod jaką postacią ją sobie wystawiano, lub jaką cześć jej oddawano, nie mamy żadnej wiadomości.

1) Długosz w Hist. Pol. Lib. I. pag. 37. opisuje obrządki, ofiary i świątynie Bożyszczom wystawione w Polsce.

1) Szaffaryk w dziele: Geschichte der Slav. Litterat. pag. 14 tak pisze: „Als beständige Nachbarn (Sławianie) der Griechen, die ihre Colonien bis zum schwarzen Meere ausdehnten, haben sie sich fast gleichzeitig mit denselben, wenn gleich auf eine eigenthümliche Weise kultivirt.“

Złota Baba, [2] po rossyjsku *Zalotaja Baba*, czyli *Bogini pporzestwa*, *Dea obstetrix*. To bóstwo opisał Ad. Naruszewicz (w *Hist. narod. Pol.* T. I. część II. strona 491.) w te słowa: „Wychowany szczęśliwie w żywocie macierzyńskim za pomocą Boga Poronca płód, potrzebował jeszcze w pierwiastkach życia, zdaniem grubych Sławian, opieki innego Boga. Bałwochwalski ten obrządek od Greków i Rzymian był wzięty: u nich bowiem, jak mówi Cycero [3], jak Grecy Dyanę równie i za Lucynę, tak u nas Junony w czasie porodzenia pod imieniem Lucyny wzywają. Pod przezwiskiem *Babie*, czyli *Baby*, u Syryjczyków nawet używana była Bogini dla szczęśliwego wychowania potomstwa; świadczy o tém Seldenus, gdy mówi o Bogach Syryjskich [4], iż nietylko rodzące się niemowlęta, lecz co większa, i dorastająca dziatwę opiece tej to *Babie* w Damaszku czczonęj Syryjczycy oddawali. Pod Wenerą Syryjską zdaje się on ją umieszczać, a nawet słowa wyżej doniesione, u Focjusza piszącego życie Izydora Damasceńskiego wziął. Te słowa Seldena przytoczywszy w dyssertacyi swojej Frenzeliusz, zadaje ciekawe pytanie: Cóż jeźli (mówi on) domyślać się można, że Syryjczycy owi Hunnami byli, toć

-
- 2) Narbutt (*Dzieje starożyt. narod. Litew.* T. I. w Wilnie r. 1835) mniema, że *Złota Baba* i *Lado* było to samo bóstwo. Na cześć *Ladony* obchodzono w Litwie i w innych Sławiańskich krajach święto zwane *Rosy* d. 23 Czerwca w wigilią ś. Jana Chrzciciela, które nie trwało od 25 Maja, aż do 25 Czerwca, jak niektórzy kronikarze twierdzą. U Polaków nazywał się ten obchód uroczysty *Sobotką*, przy czém zapalano ogień wśród błoni wieczorem; lud zebrany bawił się muzyką, tańcami i śpiewami przez noc całą.
 - 3) *De natura Deorum*, libro II. Ut apud Graecos Diannam, eamque Luciferam, sic apud nostros, Junonem Lucinam in pariendo invocant.
 - 4) Seldenus *De diis Syriis Syntagma* II. Cap IV, pag. 296: „Ad Syriam Venerem referenda sit nec ne *Babia*, pueritiae atque adolescentiae, ut videtur, *Dea*, apud Syros culta, nequo conjectare: nec de eo numine aliquid alibi meminisse occurrisse quam in Damasci vita Isidori apud Photium: verba ejusdem adjungam: *Babia Syri*, et maxime, qui in Damasco, pneros recens uatos jam vero et adolescentes a *Babia*, quae apud illos *Dea* putatur, vocant etc.“

język Sarmacki, albo Sławiański umieli? żył albowiem Izydor Peluziota, w którego życiu nazwisko *Babia* czytamy, roku chrześcijańskiego 440 albo trochę później. Roku zaś Pańskiego 395 Hunnowie z ponad Jeziora Meotycznego do Azji, Syryi i Palestyny wtargnęli za świadectwem Kalwizyusza chronology na karc. 572, o których to Hunnach twierdzą uczeni, że z Juchoryi czyli Jueryi odległej moskiewskiego państwa krainy wysli. Albo więc hordą Sławiańskiego narodu byli ci Hunnowie, albo przynajmniej bliskimi sąsiadami; dla czego tam wierzą, że razem z tymi Hunnami nazwisko *Babia* do Syryi weszło. Posąg *Złotój Baby* opisuje Boxhornius [5], pisząc o rzeczach moskiewskich temi słowy: w Obdorskiem jest najstarożytniejszy posąg kamienny, który po moskiewsku *Zołota Baba* nazywa się [6]; ma on kształt starszki jedno dziecko na łonie trzymającej, drugie przy sobie, te zaś wnuczęciem jęj krajowcy być mienia. To opisanie Boxhorniusza jest wyjęte co do słowa z naszego Gwagnina, z którego on też wiernie cześć wyrządzaną temu bałwanowi, od Obdoryanów, Juchrów i innych moskiewskich narodów wypisał. Dwojakie znaczenie temu posągowi czczący go bałwochwalcy nadawali; raz, jako trzymającą na łonie dziecko, uznawali za pęporzeczną boginią, powtóre jako mającą przy sobie wnuczątko, do opiekowania się nad dziećmi z niemowlęctwa wychodzącemi, modły swojemi błagali. Mówi o ofiarach jęj czynio-

-
- 5) De republica Moscovit. Pars I, pag. 51: „In Obdoriae regione est antiquissimum Idolum in lapide incisum, quod Moscovitis Sal o t a B a b a dicitur, id est aurea anus; est autem forma mulieris vetustae, infantem in gremio tenentis, et alterum juxta se infantem habentis, quem nepotem esse illius, incolae perhibent.
 - 6) Popoff zaś w Petite Myth. Slav. pag. 63 tak jęj posąg opisuje „Sa statue était d'or, ou au moins dorée, et c'est aussi pour cete raison qu'on l'appellait femme d'or. Elle ténait dans ses bras un enfant qu'on croyait sa petite fille. On voyait autour de sa statue plusieurs instruments de musique, qui faisaient retentir un grand bruit par le temple.“

nych Boxhorniusz, iż zwyczaj mieli ofiarować jej z oddalonych krajów rossyjskich obywateli, u których czczoną była, skórki sobole, i innych kosztownych zwierząt futra, bić takżę jelenie, ich krwią usta, oczy i inne części posągu namaszczać; w czasie zaś tychto ofiar pożerać wnętrzności surowe zwierzęcia na rzeź świętą przeznaczonogo, a w czasie tego ofiar obchodu, kapłan zawiadujący nim, u bałwana miał zwyczaj radzić się ze strony ludu, co miał czynić, lub dokąd osady swoje przenieść. Tenże Boxhorniusz w części II. na kar. 45, o innym sposobie wróżbiarstwa temi słowy mówi: Granice Tatarszczyzny trzymają bałwochwalcy Rusini, którzy czczą bałwan *Złotej staruszki*; ci gdy jaka ciężka klęska, czyli to mór, czyli głód, lub wojna, naród uciska, wraz się swego bożyszcza radzą, ten zaś obrządek zachowują: przed posągiem rzucają się na ziemię, w tém położeniu gorące czyniąc modły; potem kocioł przynoszą, a wylosowani w koło go otaczają; kładą na nim potem żabę srebrną, a gdy kocioł pałęczką uderzą, do kogo się w bliżu stojących posunie owa żaba, toć go natychmiast nibyto zabijają. Pewnie że się który z kapłanów na to tajemnicze zabójstwo, zaufany wskreszenia nadzieją, poświęcać musiał; albowiem wnet zmartwychwstawszy, lud niedołężny na nowo smucił i wyrażając przyczyny klęski dla kraju przydarzonej, oraz jakimi sposobami błagać było zagniewane bożyszcze należało, opowiadał. To oszukaństwo przygrube o dzikości owych barbarzyńców przekonywa. Piśze Anonymus, pewny wędrownik w podróży swojej północnej w Lipsku roku 1703. drukowan. w rozdziale XLI. na stronie 200, iż u Samojedów i po dziś dzień to bożyszcze część odbiera.“

Lojma, Lauma, według świadectwa Narbotta (Tom I. strona 43 do 47.) miała pieczę nad niawiaściami rodzącemi, zatrudniała się zdrowiem i losami dziecięcia nowonarodzonego, podawała mu sisołkę, pieluchami okrywała, i strzegła przy kąpieli. U Litwinów ma dotąd to bóstwo

różne nazwiska np. Menule, Lela, Kunimirszis i Miedziocina. Narbutt porównuje ją z grecką Dyana Marionyma, a z rzymską Dyana Ilithya, Lucina, Genitalis. Nareście opisuje obszernie miewane obrządki na cześć tej bogini.

Auschwe. Był bogiem chorujących i pośrednikiem między ludźmi i wyższymi bóstwami. Czém Eskulapiusz był u dawnych Greków, tém *Auschwe* u Sławian. Bóstwo to miało rozmaite nazwiska; i tak nazywano je, *Auschweites*, *Auschweit*, lub *Auschwe*, któreto nazwiska pochodzące od słowa sławiańskiego, znaczą po polsku Oświeciciel. Nie należał on do rzędu bogów wyższych, lecz tylko był pośrednikiem między bóstwami wyższego rzędu, a ludźmi. Kapłani nawet sami zasyłali swe prośby do bogów przez niego. Według Hartknocha, kiedy się Prusacy zbierali w czasie nieurodzai z Wejdaletą dla przebłagania bogów, nie zasyłali wprost swoich modłów do tychże, lecz przez *Auschwe*, z kąd się podług ich zdania okazuje, że był bogom wyższym bardzo miły. Adam Naruszewicz (w hist. narod. Pol. T. I. część II. str. 334.) tak dalej o tém bóstwie pisze: „Wyobrażenia lub wiadomości o jego posągu żadnej dziejopisowie nie zostawili, pewnie musiał być równie duchowném bóstwem, jakich wielką liczbę Prusacy starzy czcili. Ofiar, jakie mu czyniono, takżę dociec niemożna; to tylko zapewniają pisarze, iż w czasach święta Pergruba Ożynkiem zwanego i on w tymże dniu pijackiego świętka, wspominania częste i liczne modły, od skruszonych miodem i piwem pobożnisiów odbierał. Pod tym to powszechnym Prusaków lekarzem należy donieść obyczajność w czasie wydarzających się Prusakom chorób zachowywaną. Mówi Hartknoch (w dyssertacyi XIII. strona 188) iż, gdy który z nich chorował, wraz posyłał po Wejdaletę, czyli księdza; ten pamiętny na swego stanu powinność, cieszył chorego, przypominał mu, iż gdy się z życia tego uwolni cielesnych ciężarów, toć na drugim daleko korzystniej-

szy wśród swoich bogów znajdzie pobyt, a tam się z nimi według jego niezawodnego zapewnienia cieszyć będzie. Gdy atoli do czterech miesięcy ni chory zdrowia nie nabywał, ni też na owe przyrzczone od Wejdałoty rozkoszy niebieskie nie przenosił się, toć już do niezawodnego w ich umiemyaniu uciekano się lekarstwa, a popioły z pieca bogom poświęconego przynoszono; tych zaś z różnym bałwochwalstwa zwyczajnym obchodem do odpędzenia choroby używano.“

Poroniec, Porenctius, Poronutius: bożek ten miał szczególniejszą opiekę nad płodem, jego staraniem było, aby zarodek (embryo) doszedł do dojrzałości. W Naruszewicza hist. narod. Pol. T. I. część II. str. 414) następujący czytamy opis tego bóstwa: „Cześć miał swoją na wyspie Rugii w mieście Karencyi, za świadectwem Saxona Grammatyka, który o jego posągu tak się wyraża: „*Porenutii statua quatuor facies repraesentans, quintam pectori insertam habebat, cujus frontem laeva, mentum dextra tangebant.*“ Miano go też za boga karzącego lubieżne niewiasty, co z słów Saxona, które Frenceliusz do tego bóstwa stosuje, widzieć można: „*Non mirum, si illorum numinum (ad Porenutium nos haec in specie applicamus) potentiam formidabant, a quibus stupra sua saepenumero punita meminerint. Si quidem mares in urbe (Carentias) cum femina in concubitu adsciti, canum exemplo cohaerere solebant, nec ab ipsis divelli poterant. Ea miraculi foeditate solemnibus ignobilibus statuis cultus accersit, creditumque est, earum viribus effectum, quod Daemonum erat praestigiis adumbratum.*“ Posąg jego zwalony był tego samego roku co i Wita i Porewita, po zdobyciu Karencyi przez Waldemara, króla duńskiego r. 1108. Wnosili sobie grubi i dzicy Słowacy, iż zaród w wnętrzu macierzyńskiego człowieka mieć musiał początek jakiś ubóstwiony i rozumem ludzkim niedocieczony, a nie wchodząc, ile lud prosty, w dalsze czyny przyrodzenia, boga sobie strzegącego poronień i przypadków w ciąży zostającym kobietom

zdarzających się, wymyślili. Imię samo Poroniec, każe dociekać, iż był szanowanym, jako strzegący kobiety ciężarne od poronienia. Kształt jego czworakiej twarzy wnosić kazał żądzę, ażeby płód opieką jego na świat wydany, w całości czworakiego wieku ludzkiego stał się uczestnikiem: to jest, czterech szczeblów życia ludzkiego od przyrodzenia naznaczonych, dzieciństwa, młodości, męskiego i przy starości podeszłego już wieku; piąta zaś twarz w piersiach znaczyła zaród będący we wnętrzu macierzyńskim jego opiece, by w swęj należytej całości na świat był wydany, powierzony.“

Trzybek, o tém bóstwie bardzo mało wiadomości mamy, tak co do czci mu wyrządzanej, jakoteż posagu; *Naruszewicz* tyle tylko o nim wspomina: „*Stredowski* w historii kościelnej morawskiej kładzie to bóstwo słowiańskie między ziemskimi bogi, zowiąc je po łacinie *Lues*, *Zaraza*, *Pomorek*, nie zaś o nim szczególniejszego nie mówi.“ Z nazwiska sądząc, możnaby mniemać, iż temu bóstwu lud sławiański przypisywał panowanie nad morową zarazą, a tém samém wytrzybieńie, czyli wygubienie ludności przez zarazę; trzybieć bowiem znaczy w ścisłym znaczeniu, oddzielać ziarnka grochu zdrowego od nabolałego zapomocą przetaku.

Bożek Lelus u Litwinów, co znaczy słońce, miał mieć pod swoją władzą lekarzy i lekarstwa, jak o tém przekonywa *Narbutt* (*Tom I. strona 20*): „Według mniemań gminnych litewskich, słońce nietylko jest źródłem ognia, światła i życia, ale też wszelkich niemocy uleczenia. Zamawianie od ukąszenia gadów, odkrycia skutków leczebnych w roślinach, słowem: cała guślarna medycyna dawnych Litwinów, działa się pod opieką słońca, które w tym razie używano pod nazwiskiem *Lelus*.“ Ze zaś *Lelus* podobny jest nazwiskiem do polskiego *Lelum*, przeto domyślaćby się można, że Sławianie, a tém samém i Polacy, podobne przymioty naszemu *Lelowi* przypisywali; lecz tylko domyślać, bo zbywa na dowodach.

Korsza czyli *Chorsza*, bóstwo czczone w Kijowie. Według Popowa uważane było za Eskulapiusza; według Tatyczewa zaś za Bachusa. (Bandtke, Dzieje król. pol. Tom I. strona 137.)

Auszlawis, to bóstwo przytacza Bandtke (Dzieje król. pol. Tom I. strona 137.) jako opiekuna chorych i zdrowych. Według Strykowskiego (Lib. IV. pag. 143. Dziei polskich) zdaje się Auszlawis być tém samém bóstwem, co Auschwe. Narbutt (Tom I. strona 89.) temi słowy je opisuje: „Auszlawis bożek niemocnych, chorych, do zdrowia przychodzących, lekarz mityczny. Litwini kłaniali się podobno mu pod postacią węża (Zaltis) wielkiego. Inne badania dają dorozumiewać się, że byli szczególni guślarze noszący w zanadrzu węże i przez to wmawiali ludowi, że umieją rzeczy szkodliwe nieszkodliwemi zrobić, potrafią uleczyć choroby wszelkie. Oni się czynili uczniami, czy też czcicielami tego bóstwa.“ Od Prusaków był wielce czczony i miał sobie osady poświęcone, gdzie przebywali zamawiacze od ukąszeń gadzin, lub innych przypadków. Łotwakom był znany pod nazwiskiem Auskuć; według ich umiemy leczenia leczył choroby ludzi, zwierząt i zapobiegał zarazom. Ofiara zwana *Sobarri* czyniona na cześć temu bożyszczowi w Litwie, czasu jakich chorób ludzkich, lub też zwierzęcych, była składkową na zakupienie wieprza ofiarnego.

§. 4.

Jakich lekarstw, lub też jakimi sposobami nasi przodkowie w tych czasach leczyli, nie znajdujemy żadnych śladów w dziejach naszego narodu; nie można jednakowoż ztąd bynajmniej wnosić, iż się wcale leczeniem nie trudnili: bo już wyżej przytoczone bóstwa i ich kapłani, poniekąd dowodzą pewnej znajomości téj sztuki u naszych przodków; dalej widzimy, że każdy, chociażby i najdzikszymi naród, posiada domowe sposoby leczenia i lekarstwa. Najlepsze zaś o tém wszystkiém można powziąć wyobrażenie, jeżeli

się przypatrzmy braniu naszych wieśniaków przy chorych, którzy odwiedzając nieszczęśliwych, nie wprzód ich opuszczają, aż im udzielią szczerých rad, jakby w tej, lub owej chorobie postąpić przynależało; widzimy tu coś podobnego z dawnym zwyczajem wschodnich narodów, gdzie chorych wystawiano przed domami, aby odbierali pomoc lekarską od przechodzących.

Naród polski w owych już wiekach zaczął budować miasta, świątynie i wsie, ani mu też sztuka pisania obcą niebyła [1]; nareście granicząc z Grekami i zostając przez handel z tymiż w ścisłych stósunkach, bynajmniej nie można przypuścić, aby nie miał posiadać sposobów leczenia domowych. A nawet najstarszy pisarz dziejów polskich w dziesiątym wieku żyjący Prokosz wspomina już o lekarstwach i lekarzach w Polsce, kiedy pisze: „Tylko co siedli do stołu, po wydaniu zaraz potraw, jeden z służących z wesołą od matki przybiegłszy nowiną doniósł, że dzieciuch (młody Mieczysław) bez żadnych zazywania lekarstw i ludzkiej zazywania w tem pomocy już przejrzał.“ [2] Miejsce to, już nas dosyć przekonująca, że w Polsce podówczas miano lekarzy i pewną lekarstw znajomość. Litwini mieli dawnemi czasy rodzaj wieszczków Pustones zwanych; ci podług podań leczyli rany przez samo tylko zahuchiwanie, a nawet mocą słów zatrzymywali krew z żył zranionych płynącą, słowa te były: *Ide koło more, more zatykam*,

1) Szaflarzyk strona 401 pisze: „Obschon es an Denkmählern der Sprache aus diesem Zeitalter gänzlich fehlt, so ist es doch soviel gewiss, dass sowohl zur Zeit Mieczysłaus, als auch schon früher, polnisch geschrieben wurde, denn es sind deutliche Spuren da, dass die Slavische Sprache ihr eigenes Alphabet gehabt habe, welches aber in der Folge von dem ausländischen verdrängt worden ist.“

2) Chronika polska przez Prokosza w wieku X. napisana, drukowana w Warszawie r. 1825. strona 219.

more zatkniej się, krew zapiecz się (Narbutt T. I. strona 264). Zdaje się, że i Polacy takowych mieli, kiedy jeszcze dotąd między prostym ludem polskim znany i używany jest sposób leczenia ran przez zahuchiwanie, o czém nieraz miałem sposobność przekonania się naocznie. Oprócz tego mieli Litwini jeszcze zwanych Scytones, trudniących się leczeniem wszelkich chorób przez zawieszenie na szyi chorych pewnych amuletów; do dziś dnia i u nas się to zdarza, używając czerwonych koralu i t. d.; dalej Labbdarissów także wieszczków czarami leczących ludzi i zwierzęta, jak nam o tém wspomina Narbutt (Tom I. strona 264 i 265). Chociaż historia starożytna polskiego ludu nam wprowadzie nazwisk takich lekarzy nie zachowała, widzimy ich przecież jeszcze dotąd między naszymi wieśniakami, tym sposobem leczących. Aże lud prosty zachowuje święcie obyczaje swych przodków, pomiędzy nimi przeto też, chcąc powziąć jakiekolwiek wyobrażenie o dawnych zwyczajach przodków naszych, śladów szukać nam trzeba, o początkowych sposobach leczenia, a tém samém o medycynie domowej, czyli experimentalnej. Inaczej bowiem jest rzeczą zupełnie niepodobną, aby można po upłynieniu tylu wieków, nie mając źródeł historycznych, powziąć jakiekolwiek wyobrażenie o powstaniu wiadomości lekarskich w naszym kraju.

Pewien rodzaj trucizny był już w tych wiekach Polakom znany, o czém nas, lubo powieść bajeczna, jednakowoż bez wątpienia coś do prawdy podobnego zawierająca, przekonywa; mówię o struciu stryjów przez Popiela księcia polskiego. Zdarzenie to opisuje nam Długosz w następujące słowa [3]: „Tum Pompilius Patruis et Proceribus suis quasi valedicturus nectar sibi jubet surrogare per ministros, extremum foedus potione illius et osculo cum Patruis et Proceribus percussurus (erat autem aure-

3) Hist. pol. Tom I Lib. I pag. 72.

um poculum ingenio subtili coelatura et arte elaboratum) cui infusus liquor, quamvis tenuis et exiguus in altum spumabat, ut cratere vix dimidio, liquor vaporali accensu in summum evadebat, qui oris flatu dissolutus, ad veram quantitatem successive ut in bullientibus igne subducto cernimus, redibat; tali itaque vase lethifer potus infusus. Primum Pompilio regi porrigitur, ut a Rege praegustatus, a caeteris velut purus et salubris haberetur. Verum rex ad singulos proceres praegustationem fallacem et simulatam faciens, virtute flatus spumarum densitatem, quae medium crateris occupabat, nihil de substantia, nedum contingens, sed nec libans consumebat; reliquum vero potionis dimidium, in quo validum conditum erat virus absumere quisque ex Patruis et Proceribus juncto regi prius osculo jubebatur. Hujusmodi pestifera potione impletos somnum sibi ex eorum suavi et assidua colloquutione obrepere fingens, re autem vera, ne in suo conspectu aliquem illorum extingui contigisset, excedere de cubili jubet. Veneni autem vigore praecordia, artusque virorum naeci injuste addictorum occupante, subito in quandam amentiam furoremque versi, a plerisque ebrii, ab aliis deliri et insani putabantur. Tandem virus sedem animae pertingens singulos pestiferos nectare ebrios, antequam noctis succederet conticinium, multis affectos cruciatibus peremit, patens quoque ruptura, etiam in cadaveribus praemortuis, prorumpens venefica illos infectione interiisse, evidentissima demonstratione vulgavit.“

Z powyższego opisu domyślać się możemy, że owa trucizna Popiela, składać się musiała z opium, jako się zdaje, połączonego z jakim ostrym jadem.

Do najdawniejszego i najgłówniejszego lekarstwa Polaków, należy zaiste miód do picia, o którym to napoju przodków naszych u najstarszych kronikarzy znajdują się wzmianki. Zwyczaj używania miodu, osobliwie starego, w chorobach nie tylko przedtém, lecz nawet i w naszych

czasach w Polsce jest bardzo rozszerzony [4] i nie bez dobrego skutku, skoro tylko stósownie do rodzaju choroby bywa używany, a nadewszystko czysty, z miodu w miesiącu Lipcu zbieranego robiony i Lipcem zwany. Jest bowiem napojem łagodnym, rozgrzewającym i wzmacniającym. Rzączyński (hist. nat. str. 414) tak się z tego powodu wyraża: „Nobilissimus potus in frigidis et humidis morborum vitiis, nec non in pectoris intemperaturis, similiter in morbis nervorum frigidis, apoplexia, paralysi, epilepsia, spasma, ita tamen ut medicamentorum lege, jejuno stomacho modice degustetur, nec ad sacietatem, bibatur.“ — i dalej: „Medo ad tussim humidam confert, pectus munificat a sanie et humore grosso, non permittit lapidem generari, lavat et abstergit viscera, mundat ventrem a faecibus, bibitur (aquose et tenuiter coctus) loco vini, in aegritudinibus nervorum et doloribus juncturarum. Verum adolescentibus, cholericis, fervido humore laborantibus, strictas venas habentibus addit dolorem et sitim, ideo illis non exhibeatur.“ Podobnie pisze o miodzie i M. Urzędow w swoim herbarzu str. 449. Na Litwie używano dawnými czasy napoju zwanego Miecionikas od Mieciones krupa, o którym tak pisze Narbutt (T. I. str. 278): „Było rzadki wywar z krup zbożowych, zaprawiony miodem, korzeniami ziół pewnych i aromatami, niekiedy odurzającými jakiemiś istotami. Używano go na ciepło, jak kawę. Podania wspominają o tym napoiu, a stare lekarki po niektórych miejscach umieją go jeszcze sporządzać, ma to być rzeczą bardzo dla chorych pożyteczną.“

-
- 4) Czacki, O praw. lit. i pol. Tom I. strona 276. pisze: „A dotychczas pospółstwo (Litewskie) miód za lekarstwo ma.“ — Podobnie mówi Gołębowski (Dwory i domy stron. 106.) dodając, że miody kowieńskie, żmudzkie, ukraińskie i tomaszowskie najbardziej były chwalone.

§. 5.

Wątpić nie można, że Polacy nawet i chirurgią w tych wiekach się trudnili, jako naród ustawicznie wojny wiodący, lecz kto się nią zajmował, czy byli już owego czasu cyrulicy albo chirurdzy idący z wojskiem na wojnę dla opatrzenia ran? gdy nam dziś zupełnie na dowodach zbywa historycznych, nie z pewnością powiedzieć nie możemy. Domyślać się jednakowoż przychodzi, iż najpewniej guślarze się tém zajmowali, którzy zawsze wojsku do boju ciągnącemu towarzyszyli i pewne wiadomości lekarskie, jakém już wyżej o tém nadmieniał, posiadali.

§. 6.

Wiadomość o dawném używaniu łaźni w Polsce:

Łażnie były już od dawnego czasu Sławianom znane, czego dowodzi powieść kronikarza Nestora o ś. Andrzeju apostołe Rusi w tych słowach zawarta: „Poszedłszy ś. Andrzej w górę rzeki Dniepru, przybył do Sławian, gdzie Nowogród leży. Tam widział obyczaje mieszkańców, jako się w łaźniach myją i winnikami chłoszczą i dziwił się tému. Z tamtąd przeszedł do Waragów, a od nich do Rzymu się udał, gdzie opowiadał, ile ludzi nawrócił, ile rzeczy widział. Gdym przybył do krajów sławiańskich, mówił, widziałem w nich rzeczy dziwne; widziałem banie drewniane, a w nich piece kamienne, które mocno rozpalają; zewłóczą się do naga, polewają się ciepłą wodą i winnikami się chłoszczą tak mocno, iż ledwie żywi wychodzą. Lecz wyszedłszy, polewają się wodą zimną, która ich ożywia i tak co dzień czynią. Nikt zaś ich nie chłosta, tylko sami siebie. Słyszac to Rzymianie, dziwili się zwyczajowi takiemu.“ Z opisu Nestora widzimy, iż to były łaźnie parowe, dotąd jeszcze w niektórych narodów sławiańskich używane.

Zwyczaj takiego się kąpania w łaźniach, przeszedł od Sławian do Polaków i stał się w początkach powszechnym, jak nas o tém dzieje naszego przekonywają narodu. Dla czego późniejszymi czasy, zostały łaźnie zupełnie w Polsce, przetrwawszy tyle wieków, i utrzymujące lud w czerstwém zdrowiu, zaniechane? możnaby tym sposobem wytłómaczyć: że za sprowadzeniem z obcych krajów królów polskich, zaprowadzono także i ich narodów zwyczaje, którym dawne polskie ustępując, poszły z czasem w zupełne zapomnienie. Są jednakowoż dowody, że jeszcze za panowania Jana III. Polacy łaźnie używali, gdyż lekarz jego nadworny Anglik Konnor, o takowych czyni wzmiankę. W Poznaniu były jeszcze na początku 18. wieku. Łaźnie rozmaicie u nas nazywano, jako to: Potnikami, suchą wanną, kąpielą parową. Używanie ich w Polsce rozciągało się od tronu aż do chatki ubogiego wieśniaka. Były nawet prawa ustanowione względem łaźni publicznych, w których ubóstwo o pewnym czasie bezpłatnie się kąpać mogło, jak o tém niżej nadmienię. Każde miasto [1] i każda wieś posiadała łaźnie

- 1) I tak historia wspomina nam o łaźni w Warszawie, która w bliskości królewskiego zamku z drzewa była wybudowana (Gornicki str. 159 wydan. Gałęzowskiego). — Gołębiowski (w opisie Warszawy str. 23.) mówiąc o zamku królewskim warszaw. pisze: „Nad kuchnią jest łaźnia, tam do cynowej sadzawki, jakoby rurami leje się woda, ubywa lub przybywa, tak że w niej chodzić, lub pływać można i państwo zwykło tam się kąpać.“ W Plocku były dawnymi czasy obszerne łaźnie, z których dochód mazowieccy książęta Władysław roku 1435., a Konrad II., Kazimierz, Bolesław i Jan w roku 1435. przywilejami wydanemi na szkoły i ubogich przeznaczyli (wiadomość o mieście Plocku przez Winc. Gawarskiego r. 1821. str. 83.) W Szamotułach były także łaźnie; kiedy z tamtąd zprowadzono roku 1457. sławnego łaźniebnika i chirurga do Poznania

publiczne dla uczniów i dla ubogich; majątni zaś mieli dla siebie osobne. Z publicznych pobierali właściciele od łaźniebników dochody, stanowiąc opłaty łaźiebne, które w miastach wolnych do gromady należały.

Kodex praw łaźiennych zostawił nam w rękopiśmie Andrzej Komoniewski przełożony miasta Żywca z r. 1592., (Gołębiowski domy i dwory r. 1830. str. 130) gdzie czytamy: „Urząd żywiecki z radą miejską zadzierzawił za 30 zł. pol., a nadto, te mu kondycye nałożono: 1. aby corocznie od tej łaźni płacił na dzień ś. Marcina urzędowi miejskiemu po groszy 15. 2. Powinien był palić łaźnie (darmo dla szkoły i ubogich) cztery razy do roku na każdą ćwierć roku w Imie Boże na fundatorów, jako inni balwierze przed nimi czynili, to jest: przed gody, przed W. nocą, przed ś. Duchem i przed ś. Michałem; przytém balwierczyka chować dla wygody ludzi i co do ceny niewznawiać, tylko jako starodawna jest płaca od baniek, puszczania krwi, golenia i t. p. Co on i jego następcy czynili, aż za niedozorem urzędu, wszystko teraz niszczało.“

Bractwo łaźiebników miasta Poznania miało r. 1632. od magistratu następujące ustawy nadane (Obraz history-

imieniem Hanczko, jak to okazuje przywilej kapituły poznańskiej dany temuż Hanczko na łaźiebnika w łaźni kapitulnej na Ostrówku będącej. W Poznaniu były następujące łaźnie: 1. Łaźnia kapitulna na Ostrówku, w r. 1636. zamienioną została na browar; 2. Łaźnia kapitulna nad brzegiem Warty, założona roku 1428.; 3. Łaźnia przed zamkiem zwana Bogdanka, o niej są już zmianiki z r. 1308.; 4. Łaźnia druga pod zamkiem; 5. Łaźnia miejska; 6. Łaźnia na ulicy koziów; 7. Łaźnia przy strzelnicy; 8. Łaźnia na Rybakach; 9. Łaźnia żydowska; 10. Łaźnia Jana Baptysty Włocha, za wrocławską bramą; 11. Łaźnia na Chwaliszewie założona przez Stanisława chirurga r. 1687. Obszerna wiadomość o łaźniach poznańskich, znajduje się w dziele: Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania T. II, str. 95.

czno-statystyczny miasta Poznania T. II. ssr. 90): „Kiedy mistrz tego rzemiosła łąziebniczego, bractwo przyjąć i do niego się wkupić ma, którybykolwiek tu w Wielkiej Polsce mieszkał, w którymkolwiek mieście i miasteczku aż pod samą granicę korony polskiej, już postanowiony, albo na potem stanowić się będzie chciał, aby się w żadnym mieście i miasteczku do żadnego bractwa innego rzemiosła nie wkupował, ale tylko tu do stołecznego miasta Poznania, a nie do żadnego miasta innego, za granicami korony polskiej będącego, należeć ma. Starsi bractwa tego mają być dwaj, jeden w Poznaniu, którego urząd miasta Poznania sam przyjmie i jemu łąźnią miejską zaarenduje, u którego skrzynka bracka, nie gdzieindziej w innym mieście, być powinna, do której skrzynki klucz u innego starszego, który ma być zgodnie od panów braci z innego miasta, którego będą baczili na ten urząd najspособniejszego (i którzy najlepszy rząd w tym mieście czynili) obrany. Schadzkę walną bractwo najmniej raz w rok mieć powinno. Okrom tego jeśliby jaka potrzeba przypadła odprawować, zjechawszy się do Poznania, do której nizeli zasięda, powinni spótem wszyscy tak mistrzowie, jako i towarzysze wprzód do kościoła iść, tam mszy świętej wysłuchać, i po wysłuchaniu do starszego osobami swými pod winą bracką stawić się. Gdzie przy wszystkiém zgromadzeniu skrzynka bracka otworzona, artykuły temu bractwu służące, wszystkim, aby tak mistrz jako i towarzysz według artykułów tych sprawować się umiał czytane być mają. Przy którym zgromadzeniu, aby każdy uczciwie i skromnie się zachował. A jeżeliby się jakie niezgody, nieuszanowania, krzywdy tak między mistrzami, jako i towarzyszami znalazły, takie między sobą karać; żadnych niezgód, rozterków nie dopuszczać powinni będą. A jeśliby się co trudnego pokazało, lub jaki uporny między mistrzami lub towarzyszami znalazł się, czegoby w bractwie uskromić nie mogli, takową sprawę do urzędu rady poznańskiej, których oni za sędziów wyż-

szych przyjmują, aby oni rozsądkiem swym rozsądzić, odesłać mają. Przy którym zgromadzeniu tak mistrzowie jako i towarzysze podług zwyczaju i powinności dawnych do skrzynki brackiej na pewne potrzeby bractwa składać się, a z tych starsi rachunek bractwu z dochodów i rozchodów czynić powinni. Jeden z starszych raz w rok każdego brata po miastach, miasteczkach i wsiach znajdującego się nawiedzać, warsztat i naczynia do rzemiosła należące, czyli w porządku i ochędóstwie mają, opatrzyć, nieporządne i nieochędne naczynia mającego bractwu donieść, który podług wynalazku brackiego karany każdy byź ma. Mistrzem zostać lub bratem rzemiosła tego chcą-cy, bractwu opowiedzieć się, list dobrego urodzenia i wyuczenia okazać, przynajmniej w rok i 6 niedziel starać się za zaręczeniem dwóch braci rzemiosła tego powinien. Tudzież młodszy brat w stan małżeński wstępujący, małżonkę nieuczciwego wychowania i zachowania (pod nieprzyjęciem go do bractwa) nie powinien pojmować. Każdy mistrzem byź chcący, sumnę pewną do skrzynki brackiej według zwyczaju dać, sztukę zwyczajną w bractwie odprawić, jakoteż emplaster na kłocie, emplaster oxienicicum, unguentum apostolorum, także i ipsiacum i inne temu bractwu należące, niżeli będzie do tego przypuszczony. Oraz świadectwo z miejsca i miasta tego, że ma pewną łaźnię lub warsztat, lub swoją własną, lub najemną, przynieść powinien. Towarzysz wydania listu swego wyuczenia z skrzynki od braci żądający otrzymać to (byleby, że pewnym miejsca i łaźni jest, okazał) powinien, a nie ukazującemu list nie ma byź wydany. Syn mistrza, mistrzem chcący zostać, albo ten, który uczciwą wdowę, lub córkę mistrzowską pojmie, od summy pieniężnej do skrzynki brackiej wolnym jest, jednakże sztuki robić powinien. Mistrz jeden drugiemu w niczem szkodzić, ani w chorych opatrywaniu halwierzowi lub cyrulikowi i wzajem cyrulik łaźiebnikowi przeszkadzać (chyba, żeby chory pierwszemu za opatry-

wanie nagrodził) nie powinien. Mistrzowi doskonałemu rany ab extra non autem ab intra leczyć, także miednice w każdym miasteczku, oprócz w wielkiém mieście, gdzie tylko na ten czas, kiedy łaźnia dla ludzi grzeje się, podług dawnego zwyczaju wywieszać wolno. Mistrzowi bractwa tego bańki mokre, tak w łaźni, jak w wannach, tudzież i suche puszczać i siekane wstawiać wolno. W czém cyrulicy łaźiebnikom a łaźiebniczy w goleniu brzytwami cyrulikom przeszkadzać nie powinni. Żaden rzemiosła tego mistrza lub wdowę uczciwą podnajmować i podkupować w arędowaniu łaźni, aźby pierwój ten, którego ta łaźnia jest o przedaniu lub arędowaniu jój nie ogłosił się, pod karą w bractwie uchwaloną, nie ma. Mistrz ucznia na rzemiosło przyjmując bractwu go, lub starszemu opowiedzieć, do brackiej go skrzynki, na wiele go lat przyjmie, wpisać, list dobrego jego urodzenia pokazać i do skrzynki brackiej włożyć powinien. Starszy uczniowi temu napomnienie i naukę, jak się u swego majstra sprawować i kiedy lata jego wyjdą, dać ma. Mistrzowi więcj jak jednego ucznia uczyć nie wolno; chyba że ten uczeń dwie lecie przetrwa, tedy w czwartym roku drugiego mu ucznia przyjąć wolno będzie. Mistrz syna w rzemiosle tém przez siebie samego, lub innego mistrza uczyć chcący, przed bractwem go wypowiedzieć, a po czasie wyjścia nauki, przed wszystkiem bractwem wyzwolić go ma. Wdowa gdyby czeladnika lub towarzysza potrzebowała i od mistrza na żądania swoje ustąpienia jego nie pozyskała, takowy mistrz podług uchwały bractwa kararany bydź powinien. Mistrz czeladnika, towarzysza, chłopca i ucznia przenajmować, odmawiać pod winą przez panów mistrzów uchwaloną, nie ma. Gdyby w mieście którym dwóch, lub trzech mistrzów było, a towarzysz wędrować, lub od majstra odprawić się żądał, takowego mistrz przyjąć nie ma w tém mieście (chyba, żeby mistrz sam jego odprawił) ale powinien z miasta w drogę iść i za dwanaście niedziel wrócić się. Żaden dwóch łaźni

trzymać i warsztaty wystawiać w jedném mieście nigdzie nie powinien. W mieście lub miasteczku potajemnie łaźni lub rzemiosła łaźiebniczego mistrz bractwa nie mający, na uszkodzenie bractwa tego zażywający, przez zwierzchność i urząd miasta karany i zabroniono mu będzie. Towarzysz do miasta lub wdowy przywędrowawszy, mistrz jemu noclegu pozwolić, według przepomożenia jeść i pić dać, a towarzysz mistrzowi za tę żywność w rzemiosle aż do godziny zwyczajnej dopomódz powinien. Towarzysze dwaj na wędrowkę zmawiający się, mistrzowi pustkami warsztat zostawić, pod karą rozsądków mistrzów ważyć się nie mają. Towarzysz żaden chorego lub rannego potajemnie opatrywać, plastrów dawać, strzydz, golić, krwi puszczać, baniek stawiać nie ma, inaczej, za to karany być powinien. Towarzysz w domu u mistrza bez wiadomości pana nie śpiący, winy funt wosku do bractwa da. Mistrzowi i towarzyszowi drugiemu w czémkolwiek towarzysz przeniewierzający się, lub w małych i większych rzeczach szkodzący, karany podług mistrzów uznania, z nagrodą ukrzywdzonemu powróconą, być powinien. Towarzysz na ulicę bez czapki, płaszcza wychodzący w robotny dzień przed trzeciego sąsiada dom, albo po drodze jedzący, karany według mistrzów uznania być ma. Towarzysz w rzemiosle pilnym być, w niebytności mistrza powinności swojej, tak we dnie jak i w nocy dla pożytku pańskiego zabiegając szkody, przestrzegać powinien. Towarzysz wędrujący, na gospodę do łaźiebника w bractwie tém nie będącego wstępować, ani też do tego, który od tego bractwa łaźiebniczego odsądzony był, chyba gdyby dla potrzeby lub niedostatku, a natenczas towarzyszowi u tego nad dwie niedziele więcej robić nie wolno będzie, a dłużej robiący karany podług rozsądku mistrzów być powinien. Towarzysz mistrza swego słowy nieuczciwemi znieważający, karze od mistrzów wyznaczonej podpada. Towarzysz przywędrowawszy do miasta, u mistrza robić do niedziel dwóch, a po upłynieniu ich, gdyby mu się dłużej

nie podobało, odprawiwszy się, dalej powędrować. Zaś mistrzowi towarzysza, nie do upodobania swego, każdego dnia odprawić, wochłon mu za jeden tydzień zapłaty oddawszy, wolno. Towarzysz zaś przed wyżej wyznaczonym czasem odprawiwszy się, mistrzowi dwa wochłony, czyli dwuniedzielne myto, które miał wziąć, położyć powinien. Towarzysz o udanie mistrza i jego szkolenie przeświadczony, byź ma karany podług uznania mistrzów. Towarzysz, któryby bractwo łaziebnicze żyć, sromocić i z uwleczeniem dobrej sławy, bądź przeciw bractwu całemu, bądź przeciwko któremukolwiek z cechu ważył się, bractwo sprawiedliwość z niego uczynić ma moc. Mistrz w Wielkiej Polsce będący i gardząc tém bractwem, do inszego bractwa przenoszący się, towarzysza do roboty przyjmować ważyć się nie ma. I tak towarzysz o to przeświadczony w bractwie karany byź powinien.“ Ustawy te łaziebników potwierdził Władysław IV., w Warszawie dnia 5. Stycznia r. 1640.

W publicznych łaźniach był każdego tygodnia, lub miesiąca, dzień pewny przeznaczony dla książąt, ich dworu, szkół i klasztorów. Łaziebnicy dozór mieli nad łaźniami; do posługi zaś, lub wygody, byli palacze utrzymujący ogień; barwierze i golarze mieszkali zawsze w bliskości. Łaziebnicy trudnili się odbieraniem płacy od łaźnien, składając ją do skarbu ogólnego; płaca takowa wynosiła r. 1580. po 15 groszy. Byli to ludzie tak dalece ubodzy, jak świadczy Gołębiowski (str. 131.), iż poszło w przysłowie „Obdarty jak łaziebnik.“ Tenże Gołębiowski na przytoczonym miejscu pisze: „Nie wiem, dla czego łaziebniczych i barwierskich dzieci nie chciano dawniej w rzemiosła przyjmować, chyba, że dla lekkiej tylko pracy, do częstego datku nawykłe, próżniakami były. Gdy umarł bogaty, ubóstwu, prócz stypy, czyli uczty pogrzebowej kapu, to jest datku, jeszcze łaźnię bezpłatną sprawiano.“

Z ustaw bractwa łaźiebniczego miasta Poznania, które przytoczyłem, okazuje się widocznie, iż łaźiebnicy posiadali także wiadomości cyrulickie, z czego nawet byli eksaminowani.

Nadmienić mi tu jeszcze wypada, iż nie było wolno uczęszczać żydom do łaźni chrześcijańskich, jak się okazuje ze słów synodu gnieźnieńskiego, pewnie w roku 1581. zbranego: „Prohibemus etiam ne stubas et balnea Christianorum frequentent etc.“ (Śleszkowski w *Incomparabilis thesaurus, Brunsbergae* r. 1621. pag. 126).

Co do urządzeń łaźni, rzecz tak się miała: w każdej łaźni (były zwykle drewniane) znajdował się piec kamienny, który, gdy był mocno rozpalony, i wodą polewany, siłę pary wydawał. Tę parę, rozebrawszy się kąpiący do naga, używali siedząc podług wytrzymania na wyższych, lub niższych łaźni stopniach. Albo też kładziono kamienie w rzeczzone piece, które rozpaliwszy do czerwoności, lano na nie wodę, przez co również moc pary powstawała. Przytém siekli się winnikami, czyli miotełkami z brzozowych różg, które także chrustukiem, czyli chrostnikiem łaźiebnym nazywano. Nacierano ciało solą, myto się ługiem, wódką z mydłem, wcierano rozmaite maści, przystawiano bańki. O czém Górnicki w *Dworzanie Polskim* ed. krak. r. 1639. str. 12. i 13. tak się wyraża: „Ten świat jest mojem zdaniem, jako pospolita łaźnia, albowiem jako do łaźnie pospolitéj kto wnikdzie, ten musi cierpieć wiele niewczasów: (gdzie jeden się maże gorzałką z mydłem, drugi maścią od urazu: więc ten puszcza bańki, a ów zasie siecze się winnikiem, zasie jeden woła, zaléj, a drugiby rad, żeby drzwi uchyłono.“ [2] Moźniejsi używali do nacierania się wytworniej-

2) Takie urządzenie opisuje Dr. Bulikowski w rozprawie: *De aquis naturalibus medicatis. etc. Crace-*

szych maści, a dla utrzymania płci pięknej namaszczano ciało jajami i lipcem, jak o tém wnosi Gołębiowski z następujących wierszy:

Glupiaś, coś jaje to na się wytarła,
Lepiej to było, byś je była zjadła,
Albo i ten miód osobny jarzący.

Do obcierania ciała po wykąpaniu się, miano po łaźniach porządniejszych batlochy, czyli batuchy, z niemieckiego *Badetuch*, to jest płachty, czyli prześcierała. Dla lepszego wyobrażenia z jakim przepychem mogli panowie polscy sobie łaźnie urządzać, wypisuję tu w całości z Gołębiowskiego (str. 131.) opis łaźni Pińczowskię w te słowa: „Łaźnie malowane, wszystkie wierzchnice i przy niej cieplice; pieca kamionki nie widać. Za tknięciem się czego puszcza się deszcz z góry ścian, pawi-

viae 1834. r. str. 13. Tego samego zdają się dowodzić następujące wiersze Strykowskię o królu Jagielle:

Przedednie się w łaźni mył, albo na dzień każdy,
A winnikiem się chwostał mówiąc a, je, je.

Po Litewsku, a w cieple na zwierzchnicy ziele.

Również i opis Nestora na początku tego paragrafu przytoczony. Pan J. Łukaszewicz zaś (w *Obrazie historyczno-statystycznem miasta Poznania Tom II. stro- na 90*) tak się co do urządzenia łaźni poznańskich wyraża: „Wszystkie te łaźnie, wyjąwszy łaźnię Bogdan- kę pod zamkiem i miejską na Butelskiej ulicy, były drewniane. Nie były one bynajmniej parowemi, jak to czytelnik przekonać się może z załączonego niżej statutu łaźiebniczego z roku 1632.; ale zwyczajnemi dziś łaźnia- mi. Urządzenie atoli ich było całkiem inne od tego, jakie w naszych łaźniach znajdujemy. Zamiast osobnych na każdą osobę izdebek, były dwie wielkie izby, w któ- rych pod ścianami stały wanny; jedna z tych izb prze- znaczoną była dla kobiet, druga dla mężczyzn. Woda zimna szła do wanien rurami, lub rynkami; ciepłą wle- wano z kotłów garukami, lub tém podobnemi naczyniami do wanien.“

mentu. Posągi kamienne z dziwnem sztukami, i temu
płynie mleko z piersi, ten pieska kamiennego, ale bardzo
złego trzyma,

Kiedy go prątkiem obije,
Tedy szczeka, ktemu wyje.

Inna postać w rękę trzymając miednicę, zleje wodą, wszak-
że zimną czasem na zdradę, gra pieśni polskie i włoskie,
w rozmowie nieprostaczka.

W maclochach chłopiąt troje,
Czynią sztuki swoje.

Jeden ma w rękę sikawkę, dwa flaszę, ten wodą opryska,
ci miód i piwo nalewają. Na filarku stoi czwarty przy
wierzchnicy, śpiewa, mówi i przywita.

Co chcecie pić, wszystkich pyta.
Ma też flaszkę w rękę małą,
Ale w trunek doskonałą.
Kto chce wina małmazýj,
A rad takiej okazać,
Upije się; bo naleje,
A potem się z niego śmieje.
Słup kamienny w téjże łaźni,
Który takóž nie pobłaźni.

Przy nim lwie głowy, w każdój rurki mosiężne, nakształt
gęby smoczój; z nich masz, gdy zechcesz, ług, wodę zi-
mną, letnią i ukrop; na nim chłopię małe z rybą morską,
makolągwa, czyż i szczygieł, zięba i gil drewniane, po-
malowane, w klatkach śpiewają; papuga

Przepieruje swym zwyczajem,
Kto do niej co rzecze, wzajem.

Na wierzchnicy, nie schodząc, tknąć się żelazka, gdy zmyć
się pragniesz, ług ciepły pójdzie na wierzch głowy, po-
tém dészcz miły.

Pod posacką studnie,
Gdzie większe wierzchnice.
Gdy ludzie posiadają, wnet woda wyniknie,
I wszystkich osiknie.
Pan tam z nimi będzie siedział,
A kropla na nim nie będzie.
Inne wierzchnice z kratkami,
Może ich tam czyście przywrzeć,
Potém na nie wodę wywrzeć.
Pieści się dėszcz gęsty z ściany
Róża u wierzchu jest kamienna,
Dosyć wielka i foremna.
Farbami jest ozdobiona,
Złotem, srebrem nasadzona,
W środku w niej jest wina grono,
Które na to urobiono,
Dėszcz wypuści, kiedy trzeba,

ciepły, lub zimny, wedle upodobania. Przypatrzj się we
drzwiach stojąc, i tam ci na szyję naciecze. Przed łaźnią
wielka izba

Na de drzwiami w izbie onj
Orzeł sztucznie uczyniony,
Z kamienia jest wykowany,
Bardzo grzecznie zmalowany.
Z niego się dėszcz gęsty puści,
I nikomu nie przepuści.
Zaraz będzie do drzwi ciżba,
I zostanie próżna izba.
Przy tējże łaźni marmurowe
Są cieplice bardzo zdrowe,
Które różne mody mają,
Zwierzęta ich dodawają.
Okróp pędzi z gęby lwowi,
Zimna woda niedźwiedziowi,
Dyana nad cieplicami

Leży między zwierzętami,
Które chociaż téż kamienne
Są, to rzeczy nieodmienne.
Co téż o nich usłyszycie,
Nie prawdzi doświadczyć.
Lwowi kiedy szczutek wytnie,
Tedy swoim głosem ryknie.
Niedźwiedź także mruży głosem
Kto mu chce żartować z nosem.
Jeleń téż swym głosem wrzaśnie,
Kto go najmniej w głowę trzaśnie;
Dyanę téż kto zaszcypnie,
Zaraz wielkim głosem krzyknie.
Z tychże cieplic gmaszek mały,
Ale bardzo okazały;
Jest w nim stolik marmurowy,
Piecek do suszenia głowy;
Jest prawie na kształt wieżyczki.
Płomień grzeje strony wszystkie,
W koło go może obieżeć.
Łóżka téż tam, kto chce leżeć.
Ktoby téż chciał co zjeść smaczno,
I o to tam bardzo łatwo.
Oknem dadzą z kuchyneczki
Bardzo smaczne potraweczki,
Trunek, na co kto napadnie,
Otrzyma tam wszystko snadnie.
Jabym zaraz padł na winie,
Bo pragnienie z niego ginie;
Bo owo przemierzłe piwo,
Odyma mię jako żywo.
Kiedy tam goście zasięda,
I ci bez trwogi nie będą.
Kiedy gospodarz popuści,
Zaraz się tam woda puści.
Dopuści, tak tu stać miało,

W druku się to myłką stało.
Pod oknem téż jest ul szklanny,
W który pszczoły na przemiany
Z dworu lecą, kiedy lato.
I miło téż patrzeć na to,
Kiedy robią swym porządkiem.
Ten obaczy, kto z rozsądkiem,
Że tam żadna nie próżnuje,
Bo nad sobą strażę czuje.
Próżno tam na darmo leżeć,
Musi gdzie po żywność bieżeć.
Ktoby tu nie wierzył temu,
Snadnie przyjdzie potem ktemu
Niechaj się ze mną założy,
A sto czerwonych położy.
Jeżeli czego nie dowiodę,
Niech podpadam pod tę szkodę.
Jeżeli się to wszystko stanie,
Stracisz sto czerwonych panie!“

Bolesław Chrobry często miał używać kąpieli parnej w bani łaźiebnej, jak świadczy Marcin Gallus. Tenże monarcha zwykł ze sobą brać młodzież do kąpieli, jeśli mu w czém przewiniła, a tam ją własną ręką wysmagawszy różgami, i dawszy jej dobrą naukę, wypuszczał w nowych szatach: z kądem, jak się zdaje, urosło między Polakami dawne przysłowie; „Sprawić komu łaźnię.“ „Dać komu ścierkę po łaźni.“ Nasi przodkowie mieli jeszcze i ten zwyczaj, iż kiedy syna wypuszczali z domu, lub córkę wydawali do jakiego dworu, zwykli ich ze sobą brać do łaźni, gdzie dawszy im dobrą naukę przyszłego postępowania między ludźmi, a podług Gołębiowskiego (str. 136.), aby nie tęsknili do domu, siekli ich różgami, co nazywano: „Sprawić łaźnię na odjezdne.“ Leszek Biały nierównież miał zwyczaj kąpania się w łaźniach: bo nawet w nich r. 1227. w Gąsawach przez zdradę był

zabity. Są wiadomości i o Kazimierzu Wielkim, iż nie zaniedbywał używania łaźni, a nawet wydał prawo dla mieszczan Krakowa: *Lex sumptuaria contra luxus conviviorum*, gdzie taka znajduje się ustawa „Prócz tego, kiedy zaślubiona idzie do łaźni, nie powinna mieć z sobą więcej nad dwadzieścia osób.“ [3] Król Jagiello, podług Bielskiego kąpał się w łaźniach co dzień, lub co trzeci dzień, zawsze regularnie, i z tego powodu Strykowski [4] opisując wierszem życie jego, tak się wyraża:

Przededni się w łaźni mył, albo na dzień każdy,
A winnikiem się chwostał, mówiąc a, je, je.
Po Litewsku, a w cieple na zwierchnicy zieje.

W dni świąteczne i niedziele zakazało duchowieństwo w łaźniach przebywać; dla czego książę Swidrygajło, brat króla Jagiełły chorując, nie wprzód zaczął używać łaźni w dni świąteczne, chociaż mu takowe dla polepszenia zdrowia były potrzebne, aż odebrał na to od Papieża Eugeniego IV. zezwolenie. List rzonego papieża zawierający powyższe pozwolenie znajdował się w archiwum koronném, jak świadczy Siarczyński w opisie łaźni. W ślady ojca wstąpił zupełnie król Kazimierz Jagiellończyk; lubił się bowiem także co dzień, lub co trzeci dzień kąpać i winnikiem chwostać, o czém wspomina Strykowski. W następujących czasach tak król Zygmunt I., jako i jego syn Zygmunt August nie zaniedbywali bynajmniej zwyczaju swoich przodków. W Dzienniku Warszawskim (T. XX.) jest list króla Zygmunta Augusta do Radziwiłła, w którym napomina swoją żonę Barbarę, aby

3) Grabowskiego Opis Krakowa edycya druga str. 381.)

4) Zbiór dziejów Pols. T. II. w Warszawie r. 1766. str. 549. księga XVI.

zbyt długo w łaźniach nie przebywała. Tenże monarcha w liście do króla Czeskiego i Węgierskiego Ludwika brata syna, te słowa pisze: „Łaźni zbytecznie nie używaj, to osłabia ciało; nie jedz w niej nigdy, gdyż to szkodzi, a często i śmierć przynosi.“ [5] Siarczyński mniema, iż to był ostatni z królów polskich, który łaźni używał; co być może: bo następcy jego niezwyčajni w swych krajach tego czynić, przybywszy do Polski, nie chcieli zapewne się wystawiać na doświadczenie tak gwałtownych kąpiei, niebędąc przedtém do tego nawykli. Lecz ztąd bynajmniej nie wynika, aby od tego czasu w całej Polsce łaźnie zaniechane zostały. Były one może już mniej starannie utrzymywane, aż z czasem zupełnie poszły w zapomnienie. Mamy bowiem ślady i dowody, że pod panowaniem Jana III. Polacy łaźni jeszcze używali. [6] W Poznaniu, jakem już poprzednio nadmieniał, były jeszcze na początku 18go wieku. Od tego zaś czasu nie znalazłem w dziejach naszego kraju żadnych śladów o używaniu łaźni, co dowodzi, że z czasem zupełnie je zaniehdano; a tém samém zwyczaj naszych przodków, tyle korzyści zdrowiu ludzkiemu przynoszący, i tak dawniej w Polsce rozszerzony, dziś dla nas stał się prawie obcym.

5) Pamiętniki Niemcewicza Tom VI.

6) Dr. Konnor, Anglik, nadworny lekarz Jana III. w diele: Beschreibung des Königreichs Polen etc. aus dem Englisch. Leipzig bei Thomas Fritsch 1700, 8vo pag. 640. pisze: „Ungeachtet in Polen überaus kalt ist, so hat dennoch fast ein jeder Edelmann eine Badestube in seinem Hause, worinnen das Frauenzimmer von dem Mannsvolke abgesondert sitzen kann. Auch in einer jeden Stadt und in einem jeden Flecken findet man öffentliche Badestuben vor das gemeine Volk, deren sie sich nicht nur im Sommer, sondern auch im Winter bedienen. Von solchem öfteren Baden kommt es verimuthlich her, dass in Polen gar selten die Kinder im Gesichte, oder auf dem Kopfe mit der Krätze beladen sind.“

W najnowszych czasach, kiedy się lekarze o dobrych skutkach łaźni w rozmaitych chorobach przekonali, zaczęli nakłaniać do zakładania kąpeli parowych, zkąd poszło, iż teraz niemal we wszystkich państwach stolice i inne miasta łaźnie posiadają. Nie wiadomo mi jest, kiedy w Warszawie i Krakowie takowe założono, w Poznaniu Radzca medycyny Dr. Jagielski, wybudował pierwszy łaźnie roku 1829. na placu przy teatrze. Życzyćby i starać się należało, abyśmy jak najprędzej powrócili do tak chwalebnego przodków naszych zwyczaju, który dopóki był w Polsce używany, nie podlegał lud nasz tylu wyrzutom skórny i innym chorobom. Któż wie wreszcie, czyli choroba kołtun r. 1599. w Polsce zjawiona, nie pochodzi z zaniedbania kąpeli parowych? gdyż prawie około tegoż czasu łaźni w Polsce mniej zaczęto używać.

§. 7.

Skreśliwszy w krótkości dzieje powstania sztuki lekarskiej, a raczej domowych sposobów leczenia w naszym kraju pierwszego okresu, które ile tylko było można starałem się potwierdzić dowodami historycznemi, lub też zwyczajami dzisiejszego ludu polskiego, przystępuję do opisu drugiego okresu, gdzie mamy bez porównania bardziej pewne ślady postępów téj nauki, a nawet wiadomość o niektórych mężach leczeniem się trudniących.

DRUGI OKRES.

Zanciera dzieje sztuki lekarskiej w Polsce od roku 965., aż do roku 1347., czyli do założenia akademii krakowskiej.

§. I.

W wiadomo jest, że w wieku ósmym i dziewiątym po całej Europie nauki zupełnie były zaniedbane, a tém samém ciemnota jak największa panowała. Sztuka lekarska po zgonie Galena liczyła coraz mniej mężów światłych około jej wydoskonalenia pracujących, a nierównie więcej zbieraczy zaciemniających się złemi teoryami, gusłami, zabobonami i t. d., tak, iż w 13tym wieku widzimy sztukę lekarską w Europie prawie zupełnie w ciemnocie pogrążoną. U Arabów jednak zostawała ona w stanie kwitnącym; nad czém jeśli się zastanowimy, nikomu dziwną zdawać się nie będzie rzeczą, że u nas oddalonych na północ Europy w tych czasach sztuka lekarska bardzo małe zrobiła postępy. Są jednakowoż wiadomości historyczne o dwóch mężach z tego okresu, to jest: o Janie Smerze i Ciołku (Vitellio), z których pierwszy będąc lekarzem, żadnych nam pism téj nauki nie pozostawił; drugi zaś nielekarz wprowadzie, jednakowoż niektóre rzeczy z anatomii wybornie w swojém dziele opisał, o czém niżej obszerniej wspomnę.

Teraz starałem się zasięgnąć wiadomości z pisarzy tak ojczystych, jakoteż i zagranicznych, dla okazania, co najbardziej przyczyniło się do oświecenia narodu polskiego w tych wiekach, jakoteż do rozszerzenia sztuki lekarskiej; lub co jój było przeszkodą. Dalej zebrałem z dziejów polskich wiadomości o zarazach u nas w tych czasach panujących, które chronologicznie spisałem; nareście przytoczyłem doniesienia o najdawniejszych lekarzach w Polsce.

§. 2.

Po zaślubieniu księżniczki czeskiej Dąbrowki r. 965. przez Mieczysława i po zaprowadzeniu religii chrześcijańskiej w Polsce, oświata zaczęła się coraz bardziej wzmacniać. Powodem zaś do tego byli sprowadzeni liczni księża z Włoch, Czech, Francyi i innych narodów, będących na wyższym stopniu oświaty, niż Polska, którzy nietylko starali się naród polski oświecić co do nauki Chrystusa, ale też i co do innych wiadomości. Język łaciński z powodu religii do naszego kraju zaprowadzony, nie mało się przyczynił do postępów w naukach; poznawszy go bowiem Polacy, mogli się obeznawać z dziełami dawnych Rzymian; mogli wiadomości w łacińskim języku zachowane na ojczysty przelewać; a tak niezliczone korzyści dla oświecenia całego narodu rozszerzać. Od tego zaraz czasu książęta polscy i możni wstępujący w ślady innych narodów chrześcijańskich, zaczęli szkoły i klasztory zakładać, przezco oświata znacznie się w Polsce wzniosła, a obok tego nie mniej i sztuka lekarska; gdyż wiadomo jest, iż zakonnicy owych wieków jedynie się tylko naukami zajmowali, a sztuka lekarska była ich ulubioném zatrudnieniem; z czego można wnosić, iż ci mężowie posiadający wiadomości lekarskie, przybywszy w te strony, takowe starali się rozszerzyć, lub też wydoskonalić.

Odtąd zaczęto budować szpitale dla schorzałych, starością znękanych i pielgrzymów, oddając je pod dozór du-

chowieństwa. Roku 1220. Iwan Odrowąż, biskup krak. wybudował śpital S. Ducha na przedmieściu krakowskiem Prądnikiem zwanem, dla ubogich, niedołężnych i zgrzybiałych, i w dochody takowy opatrzył, oddawszy go pod zarząd braciom de Saxia zwanym (Kromer księg. VII. str. 168). Miasto Poznań miało od najdawniejszych czasów wiele śpitali, jak tego dowodzą akta kościelne miejscowe, jako to: Mieczysław Stary założył r. 1170. śpital S. Michała, potem nazwany S. Jana Jerozolimskiego; podzielony on był na dwa oddziały, to jest: dla ubogich i dla chorych podróżnych. — Roku 1264. śpital S. Szczepana dla chorych. — Śpital trędowatych (leprosorium) na początku 15go wieku założony. W ogóle było w samym Poznaniu 12 śpitali, do których dołączyć należy jeszcze dom dla зараżonych francą w pierwszej połowie 16. wieku założony. W dziele: *Obraz hist. stat. miasta Poznania* i w aktach miejscowych znajdują się w przedmiocie powyższym obszerne wiadomości.

Jak z jednej strony przez zaprowadzenie religii Chrześcijańskiej sztuka lekarska znaczne odniosła korzyści, tak z drugiej strony pozbawioną została, osobliwie co do historyi tej nauki w dawnych czasach, najpiękniejszych pamiątek i śladów, któreby nam dziś niejedną rzecz niepodobną do wytłómaczenia objaśniły i o sposobach leczenia, jakoteż lekarstwach naszych przodków pewniejszymi uczyniły: gdyż Mieczysław powodowany zbytecznym zapalem w rozkrzewianiu religii Chrześcijańskiej, nakazał wszystkie świątynie i posagi bożków pogańskich od Polaków czczonych poniszczyć, [1] przez co wielką krzywdę naukom wyrządził. Z tych bowiem świadków obyczai

-
- 1) Długosz w *hist. Pol.* T. I. Lib. II. pag. 91. tak o tém pisze: „*Strictissimo post hoc Miecislai Polonorum Principis edicto, et omnium Baronorum et Nobilium Poloniae concessu confirmi, confringuntur idola, et falsorum Deorum simulachra, atque aedes flammis traduntur.*“

najdawniejszych czasów, nietylko inne nauki, ale też i sztuka lekarska mogłaby znacznie być zubożoną co do pierwiastkowego obchodzenia się z chorem w Polsce.

§. 3.

Sprowadzenie do Polski zakonu S. Benedykta przez króla Bolesława i Kazimierza.

Roku 1008. sprowadził król Bolesław Chrobry Benedyktynów do Polski, którzy zaraz sobie wybudowali wiele klasztorów i szkoły pozakładali. Gdy zaś pewną jest rzeczą, iż owi zakonnicy w tych czasach jak najbieglejsi byli w sztuce lekarskiej; przeto, chociaż na dowodach mi zbywa, śmiało twierdzić mogę, że oni wiadomości lekarskie w Polsce upowszechnili i wydoskonalili; i im to bez wątpienia sztuka lekarska tego okresu w naszym kraju winna dalsze wydoskonalenie.

Podobnież i król Kazimierz I. r. 1036. powracając z Paryża, gdzie na naukach kilka lat przebywał, niektórych uczonych mężów ze sobą do Polski przywiózł. Takim więc sposobem nauki w Polsce częścią od królów, częścią od magnatów wspierane, coraz bardziej rozpościerać się zaczęły.

§. 4.

Nauki Polaków na obcych akademiach czerpane.

Uczy nas historia, że Polacy w średnich wiekach licznie zwiedzali obce akademie i że prawie zawsze pilnością i biegłością między cudzoziemcami się odznaczali. W wieku XII. i XIII. bardzo się wielu Polaków przykładło do nauk w Bononii, Padwie i Paryżu, z których niektórzy nawet urzędy profesorów przy tychże akademiach z wielkim zaszczytem dla siebie, a chlubą dla narodu polskiego spra-

wowali, [1] z kąd już biegli w rozmaitych wiadomościach powróciwszy do ojczyzny, takowe pomiędzy swoimi ziomkami rozsiewać się starali. Ze pomiędzy nimi byli i tacy, którzy się do sztuki lekarskiej przykładali, wątpić nie można.

§. 5.

Przeszkody do nauk w Polsce.

Po wyłuszczeniu powodów wzrostu nauk w Polsce tego okresu, wypada także nadmienić o przyczynach, dla których Polacy większych postępów w naukach zrobić nie mogli.

Polska od wieków, z powodu nieszczęśliwego położenia geograficznego, na ustawiczne prawie wojny była wystawiona, które prowadząc z rozmaitem szczęściem, nie mogła się tyle naukom poświęcać, ile było trzeba. Największy zaś cios zadała Polsce, śmierć króla Bolesława Krzywoustego, po której powstały wojny domowe między jego synami, niszczące Polskę w okropny sposób. Odtąd nawet język ojczysty zaczął być z niemieckim mieszanym, do czego osobliwie podobno książęta polscy i możni panowie byli powodem, a niżsi zapatrując się na owych panów wraz z nimi się niemieczyć, osobliwie na Ślązku zaczęli [1]. Temu nieszczęściu gdyby wówczas duchowieństwo nasze niebyło się oparło [2], możeby ję-

1) Mikołaj Komnelius Papadopoli w Hist. Gymn. Patav. T. I. pag. 93 pisze: „Anno 1271. Nicolaus Polonus Archidiaconus Cracoviensis Transalpinus Rector plurimis annis dicitur praefuisse Gymnasio.“

1) Zob. dzieje Pol. przez Lelewela str. 100.

2) Arcybiskup Fulko następujący wydał z tego powodu rozkaz: „Item statuimus, ut omnes ecclesiarum rectores seu Plebani per universam Poloniae gentem consti-

zyk polski dziś był taką poczwarą pomięszaną, do niczego niepodobną, jaki się daje słyszeć u mieszkańców w niektórych okolicach Śląska do tego czasu po polsku mówiących. Duchowieństwu więc naszemu mamy do zawdzięczenia, że nam język ojczysty od nieznosnej dla ucha mięszaniny ocaliło i w czystości zachowało. Czego wręcz domowe klęski nie dokonały, tego dopełniły tatarskich hord częste napady, które rozpuściwszy swe zagony po Polsce, zabierały tysiącami mieszkańca, prowadząc go w dzikich puszcz stepy; palono miasta, mieszkańców najśroźszemi karami męczono; burzono klasztory, a to nadewszystko stało się przeszkodą do rozszerzenia oświaty w Polsce. Ci bowiem duchowni byli prawie jedyni, którzy się naukom poświęcali i znaczne zbiory ksiąg po klasztorach posiadali [3], a między temi było niezawodnie wiele i lekarskich dzieł w rękopismach, czego się z tą domyślam, jakem już wyżej nadmieniał, iż duchowni ówczcześni bardzo się leczeniem trudnili, i że jeszcze w naszych czasach pełno znaj-

tuti, pro honore suarum ecclesiarum et ad laudem dominicam, habeant scholas per licentiam dominicam statutas, non ponant Teutonicam gentem ad regendum ipsas, nisi in polonica lingua ad autores exponendos latinos informatam.“ Ustawy takowe, jak się zdaje, wiele doznawały oporu: bo roku 1237. arcybiskup gnieźnieński Pelka również nakazał nieprzyjmować Niemców języka polskiego nieumiejących (Pam. warszaw. roku 1822. Tom III. strona 17). Powyższe ustawy były jeszcze w następujących czasach ponawiane, jako to: roku 1285. na synodzie prowincjonalnym w Łęczycy przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jakóba Świnkę; — roku 1357. na synodzie kaliskim przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława Bogoryusza (Janociana Vol. II. pag. 273).

- 3) Lelewel w Bibl. ksiąg dwoje T. II. stron. 80 pisząc o tém, dodaje, że nie tylko Tatarzy przyczynili się do zniszczenia bibliotek klasztornych w Polsce, lecz także i Litwa, Niemcy i Krzyżacy.

dywano ksiąg lekarskich po bibliotekach klasztornych. Te więc, a nie inne były przyczyny, dla których Polacy w tym okresie dalej w zawodzie naukowym nie postępowali, a tém samém i w sztuce lekarskiej.

§. 6.

O zarazach w Polsce tego okresu.

Nikt o tém wątpić nie będzie, że w kraju często od zaraz napastowanym, lub też innemi dręczonym klęskami, które choroby za sobą sprowadzają, starano się tém bardziej o rozszerzenie i wydoskonalenie sztuki lekarskiej. A że w Polsce owego czasu bardzo często, zarazy sprowadzane przez Tatarów, lub inne narody pograniczne, panowały i kraj z mieszkańca w najokropniejszy ogałacały sposób, jak nam o tém świadczą dawni pisarze; można przeto wnosić, iż natenczas już byli, jeśli nie lekarze uczeni, to przynajmniej osobni ludzie, znający się na chorobach dla krzątania się około nieszczęśliwych; dalej, że nie musiało zbywać, jeżeli nie na środkach aptekarskich, to z pewnością na domowych.

Wszelkie wiadomości o morach w Polsce i klęskach takowe sprowadzających, jakie mi się zdarzyło napotkać u dawnych pisarzy, ułożyłem tu porządkiem chronologicznym, jak następują: nadmieniając wcześniej, iż nie wszystko było zarazą morową, co nasi kronikarze *pestis* nazywali.

Z najdawniejszych wiadomości jest ta, gdzie nam Prokosz opisuje powietrze około roku 840. po śmierci księcia Popiela zjawione, temi słowy: [1] „Z drugiej

1) Chronika polska w wieku X. napisana. Druk. w Warszawie r. 1825. 8vo stron. 136.

strony dla wylania Wisły i na wielu miejscach nieurodzaju przez zbyteczne słońca upały, nastąpił tak ciężki głód, a z tego potem w krótkce powietrze, że te dwie plagi na ukaranie złych ludzi od Boga spuszczone, tak uciemniżyły całe państwo, że wielka część żyjących bardzo (aniżeli od szabli podczas najkrwawszej wojny) mizernie wyginęła.“

Roku 985. powstał wielki głód w Polsce, za którym niezmierna śmiertelność szerzyć się poczęła [2].

Roku 987. podobnie wielki głód (Rzeczyński Hist. nat. str. 369).

Roku 1003. panowało gwałtowne morowe powietrze [3].

Roku 1006. także powietrze było w Polsce [4].

Roku 1007. głód z zarazą morową w Polsce i innych krajach [5].

2) Długosz w hist. Pol. edit. Dobromil Lib. II. pag. 104 temi słowy je opisuje: „Anno Domini 987. Exigentibus sceleribus humanis fames valida et generalis, frumentis fere in universo mundo male provenientibus, secuta est, quae in singulis regionibus multos mortalium absumens, etiam in Polonos grassata, in pluribus civitatibus, vicis et villis orbitatem induxit,“

3) Tamże str. 133. tak o niej wzmiankuje: „Duplex malum grande, perniciem mortalibus adferens, pestis videlicet et fames invaluit, et epidemiae morbus non Polonorum tantum regiones, sed universum fere orbem tam infesto languore pervaserat, ut sepelientium tedio, vivum ad huc spiritum trahantes, obruerentur una simul cum mortuis et sepeliendis.“

4) Tamże T. I. Lib. VI. kol. 626.

5) Tamże Lib. II. pag. 150: „Fames, pestis, luesque miserabilis non in regno tantummodo Poloniae. sed paene per universum orbem fuit, quarum clades multos mortales homines absumens, multas urbes et colonias desertavit.“

Roku 1053. powstał wielki głód połączony z różnemi klęskami [6].

Roku 1118. z powodu ciągłych deszczów powstał głód w całej Polsce [7].

Roku 1120. wielki głód z suchości [8].

Roku 1121. o podobnych klęskach Długosz wspomina [9].

Roku 1124. dręczył głód Polskę i przyległe kraje (Rzeczyński hist. nat. str. 369). Tenże opisuje znaczny głód w Polsce pod rokiem 1153.

Roku 1158. głód wielki [10].

Roku 1186. morowe powietrze [11].

-
- 6) Tamże Lib. III. pag. 241 czytamy: „*Frugum penuria cum anno superiori Polonorum regiones pressisset, et anno amplius inualecens variis incommodis Polonos afflixit.*“
 - 7) Bielski (Zbiór dziejów polskich w Warszawie roku 1764. księg. I. str. 80).
 - 8) Bielski księg I. str. 82.
 - 9) Tamże Lib. IV. pag. 417: „*Mensibus tribus continuis, Martio videlicet, Aprili et Majo validissima siccitas et aestus terrarum pressit, propter quam non aestivales solum, sed et hiemales segetes extenuatae et arefactae annum illum effecerunt apud Polonos annonae, caritate, pressum et sterilitatem, vicinae quoque provinciae et Regiones eandem siccitatem et sterilitatem expertae, fame et inedia aliquanto tempore premebantur.*“
 - 10) Bielski księg. I. str. 96.
 - 11) Długosz Hist Pol, Ed. Lip. T. I. Lib. VI. Col. 5256: „*Facta est eo anno in sole Eclipsis notabilis, quam magna hominum pestis, atque mortalitas fuit subsequuta, quae in Polonorum, Ruthenorumque Regiones saeviebat.*“ Podobnież Miechowita (Chronica Reg. Pol. Lib. III. str. 107.

Roku 1205. wszczęła się zaraza w Polsce trwając przez dwa następne lata (Rzeczyński str. 373.)

Roku 1211. przyłączywszy się zaraza morowa do głodu, pozbawiała życia przez trzy ciągle lata wiele ludzi i zwierząt (Rzeczyński str. 374).

Roku 1219. głód po całej Polsce i mór [12].

Roku 1221. podobnie, który przez 3 lata trwał [13].

Roku 1224. była zaraza w Polsce nie tylko na ludzi, ale też i na zwierzęta, która jak się okazuje z opisu Długosza, już przez dwa poprzednie lata grassowała [14]. Lernet utrzymuje, że z Prus przyniesioną była.

Roku 1235. wielki głód z powodu zbyt tegiej zimy i wielkich ulew [15].

Roku 1241. głód z powodu pustoszeń tatarskich. [16].

Roku 1264. mór na bydło [17].

12) Bielski księg. II. str. 117.

13) Tamże Długosz i Miechowita (Lib. III. str. 122). Kromer księg. VII. stro. 169.

14) Długosz Lib. IV. pag. 630 tak o niej pisze: „Maceratis aut absumentis in Polonorum regionibus biennali fame pluribus mortalibus, annus tertius duobus transactis saevior advenit, qui non solum domesticis animalibus, sed et hominibus extitit fatalis, et ampliorem stragem, pestemque, quam duo praeteriti, in hominibus et bestiis causavit.“

15) Tamże Lib. VI. pag. 655: „Irrepsit et aliud malum in Poloniae regnum, quod priorem perniciem duplicavit. Frumentis namque tam aestivalibus, quam hyemalibus, cum per asperitatem hyemis, tum per imbrim frequentem inundationem consumptis, ingens fames universam Poloniam longo tempore oppressit, neque facile, tantum malum, bello civili durante, poterat restingui.“

16) Bielski księg. II. str. 138.

17) Strykowski w Chron. Lib. VIII. pag. 291: „Też rok (1264.) kometa straszny przez trzy miesiące

R. 1282. i 1283. panował okropny głód i morowe powietrze, tak dalece, iż matki własne dzieci z głodu pożerały, mieszkańcy do Węgier i Rusinów przed głodem i śmiercią uciekali; lecz od tych zamiast posilenia, zostali barbarzyńskim narodom posprzedawani, jak o tem świadczy Długosz [18].

Roku 1287 — 1288. panował mór na Rusi z powodu zatrucia wód przez Tatarów [19].

trwał w Polsce, za którym potem mór na bydło wszelkie przyszedł.“ Bielski księga II. str. 152.

- 18) Lib. VII. pag. 827 — 828 temi słowy: „Ad intestina et externa bella, fames horrenda, non solum in Polonia, sed etiam in Bohemiam et Almanniam, caeterasque horribiliter desaeuens regiones, accessit. Quae adeo sua atrocitate agrestes et plures e plebe integro biennio afflixit, ut perniciem famis vitaturi, laribus, uxoribus, et pignoribus relictis, aliqui in Hungariam, nonnulli in Russiam, stipem quaesituri, diffugerent. Sed utroibi illos crudelior pestis et perniciēs possedit, qui enim in Hungariam diverterunt, ab Hungaris, Comanis, tunc barbaris venundati sunt. Qui vero ad Russiam, traditi Tartaris pro tributo, ut aliquando satius fuerit; famis morte in Polonia defungi, quam miserabilem et perpetuam servitutem apud barbaras nationes experiri. Nefanda tamen et execrabilis Ruthenorum magis quam Hungarorum, qui verum ritum observabant; cenditio, quod in suam ditio-nem et fidem fugientes vicinos, calamitate afflictos, ampliori calamitate (nulla commiseratione, quae etiam brutis, et pecoribus inesse solet, ostensa) jure hospitii, jure gentium pessum dato, non indignum putarunt involvere. Saevior aliquanto fames Bohemos vexabat, qua pressi matres pietatis oblitae, quam etiam belluae non sunt solitae negligere, foetus suos, famem exclusurae, manducabant. Famis malum vulgalis in corporibus, esurie, aut herbis, arborumque foliis, et superfluitatibus nocivis cibis, morbis tabefactis et infectis, saevissima omnium epidemia secuta est.“ — i Bielski księg. II. str. 161. — Miechowita (Lib. III. str. 179).
- 19) Bielski księg. II. str. 165.

Roku 1298. mór tak wielki był w Polsce na bydło, iż go większą część wyniszczył [20].

Roku 1301. panował mór w Polsce, jak o tém świadczy Kromer księg. XI. pag. 236. pol. Tłum.

Roku 1308. wielka śmiertelność przez 5 miesięcy [21].

Roku 1309. podobnież zaraza panowała [22].

Roku 1310. podług Długosza wszczął się wielki głód w Polsce, z powodu nieurodzaju i wielkich ulew; co taki niedostatek sprawiło, iż mieszkańcy zielskiem i korzeniami głód zaspokajać zniewoleni byli [23]. Lernet [24] pisze pod tym rokiem o jakiejś zarazie, która roku 1310. miała się przenieść do Torunia, a r. 1312. do Litwy (podług Hutzinga, Kojalowicza w Hist. Lith. P. 1. pag. 245. i Naramowskiego w Facies rerum Sarmat. P. 1. pag. 167), trwając aż do wieku XV., trzecią część ludzi wprzód wygubiwszy, dopiero ustala. Nie wiem wcale, co tu Lernet za zarazę być mniema, któraby u nas tak długo przebywała: bo ile mi wiadomo, zaraza zwana morbus ni-

20) Długosz Lib. VIII. pag. 889.

21) Rzączyński Auctu. Hist. Natur. Pol. pag. 467 do 468.

22) Tamże.

23) Długosz Lib. IX. pag. 936.: „Eo anno in Italia, Polonia, Bohemia et Almania, maximis tempestatibus coortis, tanta inundatio subsecuta est, ut multa oppida, villae et rura simul cum hominibus et pecoribus perpetua alluvione absorberentur. Sol quoque ultimo Junii passus est eclipsim, ex qua subsecuta est magna sterilitas vini et bladi, qualem nemo meminerat a Praecessoribus audisse. Prae inopia quoque panis et bladi, herbas et radices ad trahendam vitam homines manducare compulsi sunt.“ — Bielski księg. II. str. 177. — Miechowita Lib IV. str. 215.

24) Rocznik. T. P. N. T. XI. str. 23.

ger najdłużej w Polsce trwała, lecz ta dopiero r. 1348. pierwszy raz do Europy wtargnęła.

Roku 1312. tak wielki powstał głód w Polsce, iż rodzice dzieci, dzieci rodzice swe jady; który trwając przez trzy lata, sprowadził następnego roku powietrze morowe (Rzeczyński Hist. nat. str. 396). — Miechowita (Lib. IV. pag. 205).

Roku 1315. niezmierny głód na ludzi i zwierzęta w całej Polsce [25].

Roku 1317. Powtórny głód i, jak świadczy Długosz [26]. daleko okropniejszy od poprzedzającego; gdyż matki własne dzieci zjadały; trwał przez dwa lata.

Roku 1319. powyższy głód w tym roku okazał się jak najgwałtowniejszym; rodzice dzieci, dzieci rodzice zabijały i dla zaspokojenia głodu pożerały, nawet trupa-

25) Długosz Lib. IX. pag. 958: „*Bellis externis et commotionibus domesticis paulisper in Regno Poloniae sedatis, fames omni bello atrocior Poloniae regiones invasit. Dum etenim, nivibus ultro solitum terram occupantibus, dies veris supervenissent, fruges fere mandulae a calore vernali paludamento nivis opertae depastae, et extinctae sunt. Ex qua coeli inclementia, contagio famis ad universos perveniens, plures ex agrestibus afflixit, plures atrocitate sua confecit, tam senes, quam impuberes.*“ Strykowski w Chron. Lib. VII. pag. 272. pisze o wielkim głodzie tego czasu w Inflanciech, w Litwie i na Rusi, tak dalece, że matki swoje dzieci jady. Bielski ksiąg. II. str. 179 toż samo powtarza, dodając, że potem nastąpił okropny mór.

26) Tamże Lib. II. pag. 963. „*Tanta eo anno fames Poloniam et Bohemiam invasit, ut matres filios angustiatas comederent. Lupi insuper famem evasuri, in abvios quosque etiam tensas portantes balistas, irruerent et per-victos edacissime devorarent.*“

mi się karmiono, poczem wielki pomór się rozszerzył [27]. Głód ten, i ztąd powstałe choroby przebywały osobliwie w Mazowszu i pogranicznych okolicach, jak świadczy Strykowski w Chron. Lib X. pag. 538.

Roku 1335. Ponieśli Polacy wielką klęskę przez szarańcze, których podług Długosza takie mnóstwo być miało, iż przed latającemi słońca widzieć nie było można. Te gdy wszystkie zboża i zielenizny poniszczyły, powstał głód wielki w Polsce [28].

Roku 1343. szarańcza sprawiła wielki głód i pomór między Polakami [29].

Roku 1344. nietylko w Polsce, ale po całej Europie panowała morowa zaraza [30]. Jestto zapewne to samo

27) Tamże Lib. IX. pag. 970. „Famis malum cum annis duobus transactis Poloniae regnum variis et execrandis venasset incommodis, etiam in annum tertium ebulliens? et ampliori, quam antea saevitia universos percellens, adeo plerosque affecit, maceravitque, ut parentes filios, et filii parentes pro excludenda fame occiderent, et illorum nefandis carnibus vescerentur. Nonnulli insuper cadavera in patibulum actorum raperent, ut ventrem rugientem illis implerent. Erant qui cibo immoderatus stomacho debili et exsangui commisso, in ipso commestionis articulo, aut cito post, cadebant extincti.“

28) Tamże Lib. IX. pag. 1035.

29) Haur, w Oekonomii ziemiańskiej (1690.) str. 109 pisze: „Za króla Kazimierza Wielkiego, monarchy polskiego w r. 1343. była w Polsce szarańcza, z wielkiej i niezwyčajny szusze Srzézog, y zbytniego gorąca, która od Węgier przyszedszy srogą chmurą, tak dalece, że gdy się wzbiała, wysoko na powietrze, słońce zaćmiła, wiele szkód na polu w zbożach uczyniła, a ludzie ubogie do głodu y mizeryy przywiodła, ale y bogatym niemały był sumpt, kiedy na swoje wyżywienie drogo kupować musieli prowianty i dla tego tedy niedostatku wiele ludzi ginęło y umierało.“

30) Długosz Lib. IX. pag. 1073.

powietrze, o którym Marcin Ruffus z Welca (Epitome opusculi, to jest gruntowna i dostateczna sprawa o niemocy zaraźliwój) pisze: „Anno Christi 1345. zaś też planety (Saturnus, Jovis, et Martis) w gromadę się zgodziły i łączyły, zatym tak gwałtowne powstało morowe powietrze, że mało nie połowica ludzi wymarła. Świadczą niektórzy historycy, że to takie powietrze pięć lat trwało.“

Z zestawionych powyżej opisów widzimy, jak często naród polski był napastowany i wyludniany przez morowe zarazy w ciągu tego okresu; co jeśli weźniemy pod rozwagę, nie podobna wierzyć lub przypuszczać, aby wówczas Polacy nie mieli już być z sztuką lekarską obeznani. Owszem wnosić wypada o większym wydoskonaleniu się téj sztuki u nas z powodu tak częstych zaraźliwych cherób. O tém wprawdzie Długosz i inni kronikarze nasi przy opisie morów nie nie wspominają, lecz to bynajmniej twierdzenia mego nie zbija; gdyż każdemu wiadomo, iż piszący najbardziej się nad tém rozwodzą i zastanawiają, w czém mają wiadomości; inne zaś wydarzenia mniej ich obchodzące, lekko tylko dotykać zwykli.

§. 7.

O lekarzach w Polsce tego okresu.

Gdy nie mamy dowodów w historyi, zkądby pierwsi lekarze (oprócz zakonu S. Benedykta) do Polski byli sprowadzeni, i gdy niektóre ślady o lekarzach polskich się napotykają, wypada utrzymywać, iż pierwsi nasi lekarze byli Polacy, a nie cudzoziemcy, którzy wydoskonaliwszy się we Włoszech, lub Francyi w sztuce lekarskiej, bo u nas, ile wiadomo, szkół takich jeszcze nie było, powracali do ojczyzny dla niesienia pomocy ziomkom swym od tak częstych i morderczych zaraz napastowanym. Przez nich więc i przez sprowadzonych Benedyktynów do Pol-

ski, sztuka lekarska poczęła się coraz bardziej u nas utwierdzać i postać systematyczną przybierać. Lekarze ci podług największego do prawdy podobieństwa utrzymywani byli na dworach książąt i panów polskich, którzy dla dobra własnego i swych poddanych, nietylko lekarzy nadwornych utrzymywali, ale nawet apteczki domowe zwykle posiadali. Zwyczaj ten chwalebny dawnemi czasami upowszechniony w Polsce, dziś bardzo rzadko daje się spostrześć.

Nie od rzeczy będzie tu przytoczyć wzmiankę Ł. Gołębiowskiego (Domy i dwory str. 25.) o apteczkach na dworach polskich utrzymywanych: „Apteczki (mówi on), najdawniejszych to czasów zabytek, ugruntowany na tém, że właściciel był ojcem rodziny, domowników i kmiotków swoich, czuwał nad ich potrzebami i zdrowiem. Wszakże ta część gospodarstwa domowego była udziałem kobiet: pani, krewnych, lub córek, albo poważnej ochmistrzyni. Lekarzy nie było, nie każde miejsce wreszcie posiadać mogło i może, o poradunek udawano się do dworu, trzeba więc było mieć wszelkie zapasy.“ — Dalej pisze, że zwykle z dwóch oddziałów takowe apteczki się składały: pierwszy dla zdrowia, drugi dla wygody, lub przyjemności rzeczy zawierał. „Co do pierwszego (mówi): Syreniusza, Marcina z Urzędowa, lub inny zielnik przed sobą mając, (już zapewne i rychléj tak było, gbyż mamy wiadomości o dawniejszych księgach lekarskich ojczystych) przewartowawszy go nie raz, umiejac go prawie na pamięć, gdzie go nie było z przepisów, lub i z głowy bieglejsza od wiosny, aż do późnej jesieni: to na alembiku pędziła wody, wódki, smażyła sadło, zbierała tłustości, robiła dryakwie, octy, suszyła kwiaty, liście, owoce, korzenie. Z królestwa zwierzęcego bywały wody i wódki: z piesków młodych, zajączków, królików, bocianów i t. d. w alembik włożonych i wodą, lub wódką nalanych, z roślin, od wonnej konwalii zacząwszy

i róży, aż do bławatków, dzięglu, ruty, piołunu, ile ich tylko która znać mogła, lub wyczytać, albo zasłyszeć od kogo. Nie zapomniano tu wody marcowej, z śniegu stopionej, pleć piękną utrzymującej, lub chroniącej od piegów, pierwszej wody deszczowej; albo w czasie grzmotów zebranej. Sadła i tłustości poczynając od ludzkiego (tęj nabywano zwykle od katów), były psie, ze świń, gęsie, niedzwiedzi, borsuków, zajęcy, i lisów. Dryakwie z wszelkich gadów: żab, węży, jaszczórek, śmielsze robiły w domu, albo sprowadzano weneckie. Octy nade wszystko: malinowe, konwaliowe, fiołkowe, porzyczkowe, berberyssowe i t. d. być musiały koniecznie i zioła wszelkiego rodzaju: to całkowicie suszone, to części ich jakie, którym jedynie przyznawano skutek. Dziewczęta dworskie i z gromady, za nagrodą, lub z rozkazu i myśliwi dostarczali wszystkiego.“ Tenże Gołębiowski str. 201. wspomina, że u księcia Stanisława Lubomirskiego był doktorem Mucharski (zapewne Jan Wincenty), dalej dwóch aptekarzy, i tyleż cyrulików; na str. 204. opisując rodzaj osób składający dwory dawne polskie mówi: „Pod względem zdrowia doktor (był), cyrulik do ran, aptekarz, golarz, czyli balwierz, łaźiebnik utrzymujący porządek łaźni pańskiej i czeladnej, palacz, który w niej ogień utrzymywał; pierwszy zależał od pana i pani, gdy cudzoziemiec zwłaszcza, powinnością jego było wszakże dbać o zdrowie dworu całego, wyręczając się chirurgiem, czyli cyrulikiem.“

Oto mamy w krótkości opis urządzenia dworów polskich dawnych we względzie lekarskim, które, że było chwalebniejsze jak pod ten czas, nikt nie zaprzeczy.

Wilhelm Kawe (Cave) w dziele: *Historia scriptorum ecclesiasticorum lit. Coloniae Allabrogum an. 1720. fol. p. 509.*, wspomina o pierwszym lekarzu Polaku, imieniem Janie Smerze około r. 990., który sprawował urząd leka-

rza nadwornego u Włodzimierza I. w Kijowie; czego i u innych pisarzy dowody znajdujemy, jako to: u Ewersa [1]; — Wilh. Richtera [2]; — Adama Seliusza [3]; — Lubieniecki zaś [4] pisze: „Circa annum 980 miserat Valodimirus regulus Kijoviae Constantinopolim Johannem Smeram Polovecium Medicum doctum et probum virum etc.“ z czego się okazuje, iż go nie ma za Polaka. Lecz mamyż dać jednemu z pisarzy więcej wiary, jak tylu innym wiarogodnym, a do tego jeszcze cudzoziemcom, którzy, jeśli nam jakiego sławnego męża nie zaprzeczają, to z pewnością nie przypiszą. Za zdaniem Lubienieckiego poszedł i Lelewel, który nawet zupełnie

-
- 1) Geschichte der Russen. Dorpat. 1806 8vo str. 40 pisze: „Der polnische Leibarzt Wladimirs Johann Smera.“
 - 2) Geschichte der Medizin in Russland T. I. Moskwa 1813. str. 165 tak czytamy: „Johannes Smera, von Geburt ein Pole, war Arzt des Grossfürsten Wladimir des I. Als Abgesandter desselben, schickte er im Jahre 999. aus Alexandrien an den Grossfürsten nach Kijow ein Schreiben, welches in Bulgarischer Sprache verfasst und mit Lettern, die in Erzplatten gegossen waren, ausgedruckt war. Diese Platten lagen bis zum Jahre 1564. in der Kirche des Peremislavischen Klosters, nicht weit vom alten Sambora verborgen, wurden zufällig entdeckt und bekannt gemacht. Der Diaconus Andreas Kolo-diński übersetzte dieses Schreiben ins Russische und Benedictus Wissowatus im Jahre 1677. aus dem Polnischen ins Lateinische.“
 - 3) Schediasma literarium de scriptoribus, qui historiam politico ecclesiasticam Rossiae scriptis illustrarunt. Revaliae 1736. Nro. 117.
 - 4) Historia reformationis Poloniae. Freistadt anno 1685. 8vo Lib. II. Cap. II. pag. 41 — 42.

o tym lekarzu powątpiewa, kiedy pisze: [5] „Ale podczas już w rękopismach tak u Lubienickiego, jak i u Budzinusza, więcej dokładnie o rzeczonym Janie Smera mówiono, jak o tém in Appendice ad nucleum Christophori Sandii p. 61—65. dowiadujemy się. Jest przytaczany list Jana Smera z Alexandryi pisany w całości. Narzeka, że Ruś i swego wspaniałomyślnego pana opuścił, niepewny kiedy powróci, gdy już Pannonią, Serwią, Bułgaryą, Mezyą, sławne państwo Wschodnie, Anatolią i Jeruzalem przebył, stanął nareście w Alexandryi. Widział wiele przepysznych świątyń, w których modlili się ludzie do żmij i bazyliisków podobni. Ale oprócz tych widział chrześcian, podobnych do aniołów. Modlą się oni trzy razy przez dzień, żadnych bałwanów nie mają, i zowią się nowym Izraelem. Kończy się list wyrazami: „Haec scripsi ferreis litteris, excudens in 12 tabulis aeneis. Alexandriae Aegyptiacae 55 87. Pharaon. 1179. Alexandri celebris Regni ejus an. V. Indict. 1 Luna 7 Idibus 14. Hoc tibi fideliter significo Medicus et Rhetor tuus Iwaniec Smera Polowlanin (inni mają Joannes Smera Polowiec). Tego listu kilkanaście liter dla wzoru przepisywano. Są to niezgrabne i dziwaczne połamane greckie (które widzieć można w Appendice u Sandjusza). Nareście tak pisze Lelewel o naszym Smerze: „Cała ta o Janie Smerze powiastka jest nie wątpliwie z XVI. w. facecyą reformujących się Chrześcian od Rzymu oderwanych, żeby prysnąć wyrazem znieważenia na obrządek łaciński, a nawet i grecki.“ Wiedziećby nam tu tylko wypadało, na jakich zasadach Lelewel utrzymuje, że tego Jana Smyry wcale na świecie nie było, o którym tylu pisarzy w dziełach swoich czyni wzmiankę. Kiedy rzeczony Jan Smera Polskę opuścił, lub dla jakich powodów, nie mogłem się znikąd przekonać; dowodem jednakowoż jest, iż w X. wie-

ku miała Polska już uczonych lekarzy. O czem jeszcze lepiej nas przekonywa Długosz, gdy tak o chorobie króla Bolesława r. 1025. wspomina: [6] „*Gravem et adversam valetudinem incurrit, quae illum mensibus aliquot vexatione assidua torquebat, medicinis, quae adhibentur nullum afferentibus profectum.*“ — I na inném miejscu [7] opisując chorobę Mieczysława roku 1034. mówi: „*Verum dum mensibus aliquot, neque medicorum industria, neque virtute herbarum grassantem in rege morbum potuisset dissolvere, aegritudine invalescente die 15. Maij mortuus est.*“ W XII. wieku mamy wiadomość o chirurgach, jak to widzimy ze słów Galla (str. 158. edyc. Bandtkiego): „*Ibi quoque dapifer Woyslaus in vertice tale signum audacie comparavit, quo vix eum, extractis ossibus operatio sagax medici liberavit.*“ A że się to wydarzyło przy zdobyciu Międzyrzecza, możemy przeto śmiało utrzymywać, że polacy już w XII. wieku idąc do boju miewali chirurgów, czyli lekarzy dla opatrywania rannych. W XIII. wieku był lekarzem miasta Poznania jakiś Jan, którego owdowiała małżonka zapisała klasztorowi Dominikanów w Poznaniu swoją kamienicę. (Phoenix przez Nowowiejskiego).

Mamy więc z historyi dostarczające i przekonywające dowody, na których powyższe moje twierdzenie o lekarzach i lekarstwach tego okresu w Polsce uzasadnić mogę.

§. 8.

Przychodzi mi teraz mówić o mężu, który przez swoje dzieło już w XIII. wieku Polsce wieczną chwałę w świecie uczonym zjednał, on bowiem pierwszy naukę optyki

6) Hist. Polon. edit. Dobromil. anno 1615. pag. 162.

7) Tamże pag. 176.

Europie oznajmił [1]. Mężem tym wiecznej pamięci godnym był nasz Ciołek (Vitellio) sławny matematyk i fizyk XIII. wieku. Lubo Ciołek nie był lekarzem, wypada mi go jednakowoż tu umieścić, gdyż podług sławnego Hallera wybornie opisał anatomię oka ludzkiego, który z tego powodu o nim pisze: [2] „Vitellio, qui se dicit Thuringa Polonus et librum suum dicat fratri Guilhelmo de Morbeca poenitentiario, vixit seculo XIV. [3] cum ea fuerit Petri de Morbeca aetas, non adeo seculo nono vixit, ut in dedicatione scribit Georgius Tansteller, cum in Alhazeni theorematum commentatus est, qui circa annum vixit 1274. Liber tertius perspectivorum huc facit, in quo oculus describit et rationem videndi. Lentem crystallinam habet pro organo visus, et conum visorium admittit. Omnino legi meretur.“ Dzieło to optyczne Ciolka było po jego śmierci drukiem ogłoszone pod następującym tytułem: *Vitellionis perspectivae libri decem. Norimbergae 1535. in fol. ap. Joh. Petrejum.* — Druga edycja tamże wyszła r. 1551. [4] — Trzecia w Bazylei r. 1572. fol. [5]. Niektórzy cudzoziemcy zazdroszczący nam sławy przez Ciolka zjedнаней starali się dowieść, iż nie był Polakiem, lecz blache ich były usiłowania: sam bowiem Ciołek w dziele powyższym w księdze X. theorem. 74 tak pisze: Quoniam non est possibile solis, vel lunae centra in horizonte existens, nisi in oriente, vel occidente, in nostra

-
- 1) Sołtykowicz O akademii krakowskiej str. 10.
 - 2) Biblioth. anat. T. pag. 145.
 - 3) Nie w wieku XIV. lecz XIII. żył: bo w roku 1273. powrócił z Włoch do Polski (Chodynicki Dyk. uczon. Polak. T. III. str. 328).
 - 4) Bentkowski w Hist. Lit. Pol. T. II. str. 297.
 - 5) Haller w Biblioth. anat. T. I. pag. 145.

terra Poloniae, habitabili, quae est circa latitudinem 50 graduum.“ Obszerniejszą wiadomość o Ciołku może czytelnik znaleźć w Bentkowskiego Hist. Lit. Pol. T. II. str. 297.; — w Sołtykowicza Stan. Akad. krak. str. 10.; — Montucl Histoire des Mathemat. I. 508.; — Brysson Dictionaire de physique pod Optyką pag. 259.; — Chodynckiego Dyk. uczon. Polak. T. III. stron. 320; — Chodźko T. II. pag. 441. i 422.

Oto wszystkie wiadomości, które mi się zdarzyło z wiarogodnych pisarzy zebrać o naszych lekarzach i sztuce lekarskiej z drugiego okresu, a które dosyć przekonać nas mogą o postępach medycyny uczynionych w tym czasie w Polsce.

§. 9.

Dla jakich przyczyn tak mało piśmiennych zabytków z tego okresu posiadamy, chociaż Polacy w takowe w ówczas zamożni byli [1], nikt się dziwić nie będzie, jeżeli

- 1) Mich. Podczaszyński „Fragmens sur la littérature ancienne de la Pologne w dziele: Tableau de la Pologne par Leonord Chodźko Paris 1830. T. II. pag. 341.“ pisze: Aiusi M. Lelewel assure, que les écoles et les bibliothèques polonaises étaient au commencement du douzième siècle dans un état florissant, et qu'elles suivaient celles des peuples de la race latine.“ — i na karcie 340. „Gallus dit qu'au onzième siècle on connaissait déjà les livres en Pologne. — Tad. Czacki zwiedzając roku 1791. groby królów polskich w Krakowie znalazł część rękopismu, który tak opisuje: „Ułamek historyi naturalnej po polsku z mieszaną Sławiańszczyzą, charakterem XIII. wieku: tam traktat o kamieniach i o ich użyciu.“ (Grabowskiego Opis krak. wydanie II. str. 361); — W Pamiętniku Lwowskim na rok 1818. T. I. str. 309 jest z Jechera T. IV. wiadomość o jakimś zakonniku ś. Dominika imieniem Benedykta de Sentino (z Krzemieńca) Polaku żyjącym około roku 1314, który zostawił rękopis

rozważy, że naród polski bezustannie zwodził boje i to jeszcze z barbarzyńskimi narodami, które to narody nie tylko miasta obracały w perzynę, lecz nawet i klasztorom, posiadającym znaczne księgozbiory nieprzepuszczały [2]; mieszkańców zaś gromadami naszych w dzikie Azyi stepy zapędzały. Nareście król Bolesław Chrobry prowadząc ustawiczne wojny z Rusinami i obawiając się, aby Polacy przez zbytne oddanie się naukom, nie stali się do boju mniej wytrwałymi, rozkazał Polakom wszystkie zbiory ksiąg popalić, jak o tém świadczy J. Jabłonowski [3] w te słowa: „*Traditur res digna notu de Boleslao Chrobri, qui totus arti bellicae operam navando, et saepe in castris in Russiae regione commemorando, sub specie videndi manuscripta et legendi congerere omnia insimul jussit; apparuit ei multitudo scriptorum et incontinenter ex eis Bellonae sacrificium et hostiam fecit, ad auctores habito discursu, querulando, quod nimis ardore literarum ducti, modici in suo exercitu numerabantur heroes, quod Reipublicae plus conducebat defensio propria, quam laudatio. Fortia, quae agemus, inquit Boleslaus, extranei mirabuntur, et posteris tradent.*“

Niechcąc się dłużej rozszerzać nad wyliczaniem klęsk narodu polskiego, to tylko nadmienię, iż kiedy inne narody wychodzić z grubej ciemnoty i o naukach myśleć zaczęły, Polska była wystawiona bezustannie na boje krwawe z narodami barbarzyńskimi. Zdaje się, że jej prze-

pism: *Commentaria in logicam*. Co niektórzy Benedyktowie Krinigando (Crinigando) przypisują, który pisał: *Commentariorum in IV. libros sententiarum*. Inni znowu dzieło to Benedyta Krinigando nazwemu Benedyktowi z Krzemieńca przywłaszczają.

- 2) Roku 1260. spalili Tatarzy bibliotekę klasztorów benedyktyńskich na Łysiej górze i w Sandomierzu (Naruszewicz Hist. Pol. T. IV. str. 307 — 333).
- 3) Meseum Polon.

znaczeniem już od samego początku było, zapewnianie Europie spokojności; z czego jasno się okazuje, jakie straty i opóźnienia w naukach wynikały: kiedy Polacy więcej mieczem, aniżeli piórem władać byli zniewoleni. A przecież nikt powiedzieć nie może, aby o naukach zapominali, owszem, ile tylko było można, postępowali z czasem, czego nietylko powyższe wiadomości, ale i rychłe założenie akademii krakowskiej dowodzi.

TRZECI OKRES.

*Od założenia akademii krakowskiej, aż do
Zygmunta I., czyli od r. 1347. do r. 1506.*

§. 1.

Gdy w XI. wieku Konstantynus [1] naukę lekarską u Arabów nabytą przeniósł do Włoch; dzieła lekarskie Greków, jakoteż i Arabów na język łaciński zaczął przekładać, i gdy nareście za jego przyczynieniem się Robert książę Apulii szkołę wyższą lekarską (Civitas Hippocratica) w Salernie założył [2], sztuka lekarska poczęła się rozszerzać i przenosić z Włoch do Franryi i Anglii, co-raz bardziej się doskonalać.

Roku 1220. założono akademie w Paryżu, Bononii; w Padwie i Oxfordzie r. 1240., a szkoły te znacznie się

1) Przykładał się do nauk w Babylonie i w Bagdacie aż do roku 39. życia, zkąd dla podejrzenia o czary znie- wolony oddalić się, przybył do Włoch, gdzie wstąpił do zakonu Benedyktynów posiadających klasztor na górze Monte Cassino.

2) W 13. wieku zaczęto w Salerno i Neapolu po odbyciu eksaminów zaszczycać przykładających się do medycyny wien- cem doktorskim. Obrządki wówczas postanowione takie same prawie były, jakie za naszych czasów przy promocyach odbywać się zwykły, o czem Freind Lib. III. pag. 7 obszernie pisze.

do wydoskonalenia nauki lekarskiej przyłożyły. Na co zapatrując się Wielki nasz Monarcha, pierwszy założył w Europie północnej r. 1347. akademią w Krakowie, którą godni Kazimierza następcy w późniejszym czasie na równym postawili innym akademiom europejskim stopniu. Od założenia więc tej szkoły głównej krakowskiej sztuka lekarska w Polsce na wzór włoskiej i francuskiej kwitnąć zaczęła; bo prawie wszyscy nasi uczeni tego czasu wprzody nim katedry objęli, w szkołach rzeczonych narodów odbierali nauki.

Czyli zawojowanie państwa Wschodniego przyczyniło się bezpośrednio do wydoskonalenia sztuki lekarskiej w Polsce, nie wiadomo jest: pośrednio zaś nie zawodnie [3]. Nie mało się także przyłożyły do upowszechnienia medycyny u nas zaprowadzone drukarnie w Krakowie r. 1465. Nareście częste w tym wieku choroby, osobliwie zaraza czarna (*Mors nigra*). Około r. 1482. pokazał się epidemicznie w Niemczech i innych krajach zgnilec (*scorbutus*), lecz czyli i Polskę podówczas także nawiedził, nie miałem sposobności przekonania się. Nadmienię tu tylko, iż podług niektórych lekarzy, zgnilec miał już być od dawna znany. I tak Gruner (*Antiq. mor. Sect. II. C. V. p. 132.*) utrzymuje: jakoby ta choroba była bardzo dawno znana, lecz pod innem nazwiskiem. Hippokrates

-
- 3) Polityczne wypadki XV. wieku na wschodzie Europy nadzwyczajnie wiele się przyłożyły do wydoskonalenia medycyny w Europie: bo gdy Turcy Konstantynopol zdobyli, wszyscy uczeni Grecy uchodząc przed barbarzyńcami przenieśli się do Włoch, gdzie od tamecznych rządzców, a osobliwie od księcia Florencyi Lorenzo de Medicis przyjęci, poprawiali częścią dawniejsze tłumaczenia klasyków greckich, częścią na nowo przekładali na język łaciński, przez co sztuka lekarska nieoszacowane korzyści, nie tylko we Włoszech, ale też i w Polsce odniosła.

miał zgnilec znać pod nazwiskiem: *Magnum Splen i Volvulus haematites*; — *Paulus* z Egiptu pod nazwiskiem: *Icterus niger*; — inni nazywali go *Stomacace*, albo *Scelotirne*. Podobnież i o trądzie (*Lepra*) [4] panującym w Europie od XII. do początku XVI. wieku nie mamy dowodów, kiedy się w Polsce rozszerzył. Zaraza dworska (*sypilis*) dosyć wczesnie Polskę nawiedziła, gdyż już r. 1498. (Zob. pod mor. zar. §. 9. okres III.) Rokn 1500. rozszerzyły się w Europie Przy-
studzienice (*Petechiae*) znane dawnym lekarzom pod nazwiskiem: *Exanthemata* (*Gruner Antiq. morb. Sect. II. c. I. p. 100*).

Porządek w tym okresie zachowałem ten sam, jaki był w poprzedzającym. Naprzód przytoczyłem okoliczności, które się do oświecenia narodu polskiego, a tém samém do wydoskonalenia sztuki lekarskiej u nas przyczyniły, potem co było przeszkodą do większego postępu w naukach; o morowych zarazach tego czasu Polskę napastujących; nakoniec podałem krótką wiadomość o naszych lekarzach tego okresu mi znanych.

§. 2.

O założeniu akademii krakowskiej.

Kazimierz Wielki, królem chłopów dla tego zwany, iż ich nadanemi prawami od poddaństwa uwolnił, uśmierzy-

-
- 4) Choroba ta była naprzód endemiczną w Egipcie. Do Europy dostała się przez wojny krzyżackie, gdzie w krótkim czasie bardzo się rozszerzyła i o znaczne klęski mieszkańców Europy przyprawiała. Srogość jej dopiero została zmniejszoną, kiedy choroba weneryczna zaczęła się pokazywać. Wcześniej musiała się ona i do Polski dostać: kiedy już na początku XV. wieku zakładano u nas dla trędowatych szpitale. W Poznaniu istniał szpital takowy od roku 1422. (*Obraz hist. stat. Poznania T. I. str. 265*).

wszy nieprzyjaciół i zawarłszy z nimi pokój, przyłożył wszelkich sił do uszczęśliwienia narodu polskiego. On pierwszym był założycielem akademii krakowskiej roku 1347. [1] we wsi Bawół, leżącej pod Krakowem (która później na pamiątkę Kazimierzem zwano). Monarcha ten sam wprowadził professorów do powyższej szkoły [2], która podług Święckiego [3] i Sołtykowicza [str. 5.] na wzór paryzkiej była urządzona, i roku 1368.

- 1) Ten rok kładzie Bentkowski (Hist. Lit. Pol. T. I. str. 80) założenia akademii krakowskiej a nie r. 1364., jak Sołtykowicz (str. 96), — i Naruszewicz (Hist. narod. Pol. T. VI. str. 315) twierdzą: gdyż roku 1364. były tylko nadane przywileje od Kazimierza potwierdzone. Piasecki (Chron. gest. Europ. pag. 380) jeszcze rychlejszy naznacza czas założenia tej szkoły, bo roku 1344. dnia 17. Sierpnia. J. Muczkowski (de Pauli Paulirini) naznacza rok założenia 1345. Bielski księga II. strona 107 utrzymuje, że Kazimierz Wielki zaczął akademią krakowską roku 1361. budować, któryto rok i Miechowita (Lib. IV. str. 242) także naznacza.
- 2) Kazimierz sprowadził r. 1358. uczonych professorów osobiłwie prawa i filozofii przez Jana Grotusa biskupa krakowskiego z Awinionu i Paryża (Sołtykowicz str. 5.)
- 3) Opis star. Polski T. I. str. 107. — Ze słów zaś Jana Śniadeckiego okazuje się, że była urządzona na wzór oxfordckiej i kambrzyckiej, kiedy (Pism. rozin. edyc. II. T. I. str. 9.) tak pisze: „Byłato starożytna średnich wieków budowa, zupełnie podobna co do praw, rządu wewnętrznego i obrzędów do tej, jaką jeszcze widzimy w dwóch angielskich uniwersytetach w Oxford i Cambridge.“ Zdaje się jednakowoż, iż urządzenie akademii krak. było podobne bardziej do paryzkiego, lub włoskich uniwersytetów, gdyż Polacy mieli więcej związków z temi narodami, aniżeli z Anglią.

prawa akademickie potwierdził [4], które i od Papieża Urbana V. (wyjawszy na wydział teologiczny) przyjęte były z warunkiem: aby biskupi krakowscy zawsze byli kuratorami. Pierwszy urząd kuratora sprawował Boddzanta Jankowski, biskup krak. (Sołtykowicz str. 5.). Dzieła tak wielkiego nie dozwoliła śmierć zawczesna Kazimierzowi do końca doprowadzić [5]. Lecz królowa Jadwiga pragnąc ukończyć wielkie przedsięwzięcie Kazimierza, wysłała roku 1397. [6] posłów do papieża Bonifacego IX. z prośbą, aby pozwolił i teologią wykładać, do czego papież nakłoniwszy się, zezwolił. Gdy zaś budynki akademickie od Kazimierza na niezdrowém miejscu zbudowane były, postarała się królowa Jadwiga o przeniesienie ich na miejsce, gdzie się teraz znajdują, opatrzywszy w znaczne dochody i przywileje. Jak Kazimierzowi, tak i Jadwidze zawsze nam los zazdrosny, nie dozwolił akademii krak. w tém świetle postawić, jak sobie zamierzyła; umarła bowiem ta, od wszystkich Polaków kochana królowa roku 1399., poczyniwszy przy śmierci dla rzeczonęj

-
- 4) Godne zaiste wiekopomnej pamięci wyrzekł ów wielki monarcha słowa w tych prawach: „Niech więc będzie (w Krakowie) nauk przeważnych perła, aby wydawała męże dojrzałością rady znakomite, ozdobą cnót świetne i w różnych umiejętnościach biegle. Tam niech będzie wylewne źródło, z któregoby pełności mogli czerpać wszyscy, wyzwolonemi naukami napoić się pragnący) Grabowski w Opis. krak. edyc. II. str. 61).“
 - 5) Jeszcze przed założeniem akademii krak. była już w tém mieście szkoła filozoficzna, z kąd wnosić można, że i na mężach uczonych nie musiało na on czas zbywać w Polsce (Sołtykowicz str. 11).
 - 6) Grabowski w Opisie krak. str. 61; — Bentkowski (Hist. Lit. Pol. T. 1. str. 81. naznacza r. 1400. temu poselstwu; a zatem dopiero na żądanie Władysława Jagiełły nie zaś Jadwigi, która już roku 1399. umarła była.

szkoły znaczne zapisy, z prośbą, aby jej małżonek Władysław Jagiełło dokonał tego, do czego jej śmierć stała się przeszkodą. Posłuszny więc król Jagiełło ostatniej woli Jadwigi przeprowadził r. 1400. otoczony od senatu, duchowieństwa i rycerstwa, wszystkich professorów, z budynków akademickich starych do nowo założonych i wręczył prawa naówczasnemu rektorowi Stanisławowi z Skarbimierza mówiąc te słowa: „Si quis autem has nostrae erectionis studii concessionumque pro ipso libertatum et exemptionum, et iurium literas de successoribus nostris, aut quibuscunque violare et infringere praesumserit, iram vindicem districti Iudicis et miserabilem infelicitatis horrendum et inopinatum eventum, noverit se incursum.“ Imię swoje pierwszy w Album akademickie wpisał. Piotr Wysz Radoliński herbu Leszczyc, biskup krak. w dniu tym pamiętnym rozpoczął pierwszy wykład prawo kościelne (Bielski widok Król. Pols. r. 1763. str. 165.). Nareszcie sprowadził jeszcze Jagiełło doktorów wszelkich umiejętności z Pragi i Paryża, zaopatrzywszy ich w pewne dochody z żup solnych, lub téż innych funduszów.

A tak akademia krak. będąc wspieraną częścią od monarchów, częścią zapisami professorów i panów, zaczęła kwitnąć i być główną w Europie. Liczba słuchaczy coraz bardziej się pomnażała, a nawet zwiedzana była licznie przez cudzoziemców jako to: Niemców, Węgrów, i Czechów. Sołtykowicz (str. 113.) bardzo wielu uczonych z zagranicy tu się doskonalących przytacza, pomiędzy innymi Olausza Laurentiusza Szweda, (de Upsala), który r. 1416. od akademii krak. był zaszczycony wieńcem doktora filozofii, i wielu innych znakomitych uczonych. Ze akademii krak. licznie była od cudzoziemców zwiedzana, dowodzą ogromne gmachy Bursami zwane dla słuchaczy różnych narodów. O klęskach, jakie szkoła ta przez zarazy poniosła przekonywa nas paragraf następujący.

§. 3.

Dziwną jest zaiste rzeczą, dla czego akademія krakow. ozdobiona tylu światłymi mężami, żadnych nam z pierwszego czasu prac nie pozostawiła literackich. Sołtykowicz (str. 13.) starał się to w następujący sposób wytłumaczyć: „Od połowy, aż do końca XIV. wieku nie zostawiła akademія krak. owoców swoich śladu w dziejach uczonych, z przyczyny odrywania nauczycieli do prac publicznych, częścią dla wielkiego napływu uczniów, osobliwie zaś dla częstego moru; a mianowicie r. 1360., gdzie Kraków bardzo wiele ucierpiał, rozproszyli się professorowie. Z tych przyczyn niegłośna była akademія krak. w pierwszych początkach.“

§. 4.

Po opisaniu w krótkości założenia akademii krak., wypada mi teraz nadmienić o wydziale lekarskim, kiedy i od kogo był ustalonym przy rzeczonej szkole.

Podług Kromera wydział lekarski ustanowił król Władysław Jagiełło około r. 1401., do którego professorów z pragskiej akademii wezwał, jak się to okazuje z następujących słów Kromera [1]: „W tychże też czasiech Akademія krakowska, według testamentu królowej Jadwigi, i z hojnego datku królewskiego, założona jest: dwa budynki przestronne, abo Kolegia z gruntu wywiedzione, dla Philozophów i Teologów jedno, w ulicy, Żydowską na on czas rzeczonej, co dziś ulicą świętej Anny jest, a drugi dla Jurystów i Medyków w ulicy Grodzkiej abo Zamkowej. A wszakże się Medykowie do Philozophów przypręgli.“ Połączenie to lekarzy z filozofami nastąpiło roku

1) O sprawach i dziejach polskich, w Krakowie r. 1611. str. 230.

1476. pod rektorem Janem ze Słupcy [2]. Miechowita (Chron. Reg. Pol. Lib. IV. pag. 276.) również pisze: „Domum vero Sandivogii de Subino Palatini Posnaniensis in platea Castrensi pro Canonistarum et Medicorum collegiis, quarum utraque pecuniis Hedwigis reginae, in hujusmodi opus derelictis, per executores extracta est (r. 1400. od Wład. Jagiełły).“ Zdaje się, że na początku dwie tylko były otwarte katedry dla profesorów medycyny.

Gdy tak jasne mamy dowody, nie wiem dla czego Jan Śniadecki mniema, iż dawnymi czasy akademii krak. całkiem nie miała nauk lekarskich [3].

§. 5.

Zaprowadzone drukarnie w Polsce nie mało się przyczyniły do rozszerzenia oświaty, w czém Polacy bynajmniej nie byli ostatnimi, kiedy posiadamy książki drukowane w Krakowie z r. 1465. [1] drukiem Gintra Caj-

-
- 2) Bandtke w Hist. Bibl. akad. krak. str. 199 tak pisze: „Tudzież collegium medyczne zniknęło na Grodzkiej ulicy niewiedzieć gdzie założone, a roku 1476. do bursy filozofów przeniesione pod rektoryą Jana ze Słupcy.“
 - 3) Pisma rozmn. edyc. II. T. I. str. 10 czytamy: „Do tych jeszcze obrad (akademickich) należeli doktorowie medycyny przyjeźdźcy od uniwersytetu i mieszkający w mieście: bo nauk lekarskichcale nie było.“ Co się bynajmniej z tém nie zgadza, com wyżej przytoczył z Kromera; musi przeto zachodzić u Śniadeckiego jaka pomyłka, gdyż i z Bandtkiego (Hist. Bibl. Jagiel. str. 12) się okazuje, że od początku był wydział lekarski, kiedy pisze: „Czy medyczny wydział miał jaką bibliotekę osobną w XIV. wieku, na to nie mam dowodów.“
 - 1) Johannis de Turre cremata explanatio in Psalterium etc. Cracis folio anno 1465. (Bandtke w Hist. druk. krak.

nera (Günther Zainer) Szwaba z Bientlingen, który roku 1465. miał w Krakowie swoją drukarnią; podobnie Świętopełk Fiol. r. 1490 — 91. Sztuka drukarska w krótkim czasie tak dalece u nas się rozszerzyła, iż nietylko po miastach, lecz nawet i po wsiach drukowano [2]. Z czego łatwo można wnosić o wielkich u nas postępach w naukach; jakoteż o korzyściach ztąd wyniknąć mogących dla sztuki lekarskiej.

§. 6.

O bibliotekach.

Nawet i w zakładaniu znacznych bibliotek nie dali się Polacy innym narodom wyprzedzić, które powracający w XIV. i XV. wieku z Włoch, lub Francyi najrzadszymi dziełami starali się zbogacać. Przed założeniem drukarni, najbardziei się odznaczały zbiory zakonu Benedyktynów i Cystersów rzadkimi rękopismami [1], i gdyby biblioteka na Łysiej Górze r. 1459. nie była się spaliła, mielibyśmy dziś niezawodnie wiele zabytków w rękopismach do medycyny należących; powiedziałem już bowiem wyżej o biegłości w medycynie zakonu Benedyktynów.

Biblioteka akademii krak. także znaczny posiadała zbiór rękopismów i była podług Bandtkiego na wydziały podzielona. Czy zaś wydział lekarski także posiadał osobną bibliotekę, nie wiadomo było Bandtkiemu, i to tylko nadmieniam: że w zbiorze teologów wiele się dzieł lekarskich znajdowało, o których tak pisze: [2] „Czy medyczny wydział

str. 89. — 90.; — i Joach. Lelewel (w Bibliograf. ksiąg dwoje T. I. str. 167.) świadczy o tem.

2) Bandtke w Hist. druk. krak. i Szaffarzyck str. 414.

1) Lelewel Bibliog. ksiąg dwoje T. II. str. 84.

2) Hist. Bibl. Jagiel. str. 12.

miał jaką bibliotekę (każdy wydział miał osobną) osobną w XIV. wieku, na to nie mam dowodów. Wszakże częstokroć duchowni byli lekarzami, azatém nie masz dziwić się czemu, że w przeszło 60 kodexach (w przypisku pisze, że prócz tych kodexów innych medycznych jest drugie tyle) nie znalazłem, jak trzy z podpisem, a te wszystkie rękopisma były od duchownych, do księżnic innych wydziałów, jako to: ofiarował do biblioteki teologów 1) Błażej z Kazimierza S. Teologii Bakalarz: *Liber Isaac de deffinitionibus et alia* r. 1489., rękopism pergaminowy; 2) Maciej z Kobyłina *Sacrae Paginae expositor* rozmaite dzieła medyczne, może własny zbiór; 3) Jan z Dobra także zbiór rozmaitych medycznych pism n. p. *De pulsibus; Johannitii isagoge* i t. d., a w tym darze pod Gordoniusza 3) dziełem: *De urinis* jest r. 1427. (Zob. Hist. druk. Jagiel. str. 216. i 217.); — Jan Wels zaś, rodem z Poznania, Nauczyciel króla Alexandra darował inne rozmaite dzieła medyczne do księżnicy Artystów, z czego można wnosić, iż także się znał na sztuce lekarskiej. Jemu także winniśmy ów sławny rękopism najobszerniejszy ze wszystkich Pawła z Pragi Zidka, *Nominata Ołomunieckiego Libri Magni* [4], czyli encyklopedya, nad którą zapewne lat kilkanaście musiał pracować. Dostyć tu wspomnieć, że ten rękopism zazwyczaj przywłaszczano Czarnoksiężnikowi Twardowskiemu, a w mniejszej połowie był on pisany r. 1459.“ Na wiekopomną pamięć

3) Bernard Gordonius, albo Borbonius, rodem Francuz, był sławnym lekarzem na górze Pessulano roku 1300.

4) W tym rękopiśmie jest $\frac{1}{6}$ pergaminu o medycynie, $\frac{1}{3}$ o teologii, mało co o historyi nawiasem, a nic urzędownie (Bandtke w Hist. bibl. Jagiel. str. 15., przypisek 34). Obszerniejszy rozbiór znajduje się w §. 13. tego okresu, pod Welsem.

i wdzięczność zasługuje tu sobie Tomasz z Strzępina biskup krak., który pozakładał biblioteki w Gnieźnie, Poznaniu i Krakowie jeszcze przed r. 1460. [5]. Oto mamy znowu świeże dowody, z jaką gorliwością nasi duchowni podówczas się przykładali do upowszechnienia oświaty w Polsce!

§. 7.

Nauki Polaków za granicą.

Podobnie jak w przeszłym okresie, tak i teraz Polacy nieustannie kształcili się za granicą. Papadopoli i Rykkobonus (Riccobonus) czynią wzmianki w swych dziełach o wielu Polakach zwiedzających szkołę Padewską i rozmaite tamże urzędy sprawujących. Ci wydoskonaliwszy się za granicą, gdy do swęj ojczyzny powrócili, stali się najużyteczniejszymi dla kraju obywatelami: bo w chęci nauczania się czego zwiedzali obce akademie. Z mężów, którzy się owego wieku równie za granicą, jak w ojczyźnie wsławili, przytoczę tu tylko: Grzegorza z Sanoka [1] i Mikołaja Kopernika doktora medycyny.

5) Lelewel w Bibliog. ksiąg dwoje T. II. str. 83.—84.;
— Bandtke w Hist. druk. krak. str. 9 — 16.

1) Autor w dziele: „Observations sur la Pologne et les Polonais pag. 62. chlubnie o naszym Grzegorzu z Sanoka temi słowy się wyraża: „Grégoire de Sanok, qui avait précédé d'un siècle le célèbre Bacon, a été le premier à établir les principes d'une saine logique, qui en introduisant une manière simple et claire de raisonner, détruisit l'ancienne méthode d'argumenter en philosophie.“ O jego życiu i dziełach pisze Bentkowski (Hist. Lit. Pol. T. II. str. 6 — 8; — i Sołtykowicz str. 214. — 237. Umarł r. 1477.

§. 8.

O przeszkodach do nauk w Polsce.

O znacznych przeszkodach, jakich tego czasu profesorowie akademii krak. doznawali, jużem w §. 3. tego okresu nadmieniał; dla czego tu tylko o ogólnych pisać mi wypada, do których nie co innego, jak ustawiczne i okropne wojny policzyć możemy. W tych czasach wiedli Polacy krwawe boje z Krzyżakami, Wołochami, Moskalami i Turkami, przez co naród polski nietylko wielu postradał mężów światłych, obywateli pełnych nadziei, ale nawet kraj cały był częściami zamieniony w gruzy i pustynie. Dowodzą tego rozrzucone po całej Polsce ogromne mogiły, zburzonych miast i zamków zwaliska. Gdyby się cudzoziemcy nad tém chcieli zastanowić, nie byłiby z pewnością tak niesprawiedliwymi w zarzutach, jakie Polakom robić zwykli, sądząc o naszej literaturze. Bo czyż może który naród, chociaż i przy najlepszych chęciach, będąc ustawicznemi zaprzętiony wojnami, mieć wielkie staranie o nauki, zwłaszcza, gdzie idzie o zapewnienie sobie bytu i życia? czyż nie dali Polacy dosyć dowodów, że w pokoju umieją się naukami zatrudniać? jak to później będziemy widzieli pod panowaniem Zygmunatów, Stanisława Augusta i w najnowszych czasach; czyż nie wydała wręście ziemia polska Grzegorza z Sanoka, Ciołka, Mikołaja Kopernika i wielu innych, którzy już sami zadosyć cudzoziemcom dowodzą, że Polakom nigdy, ani na zdolnościach, ani na chęci do nauk nie zbywało.

§. 9.

O morowych zarazach, i innych klęskach tego okresu w Polsce wiadomych.

W tych czasach nietylko Polska, ale prawie cały świat znany, był od zaraźliwych chorób napastowany, i w naj-

okropniejszy sposób pustoszone. Zarazy, które w tym okresie Polskę nawiedzały, zebrałem chronologicznie z rozmaitych pisarzy tak naszych, jako i zagranicznych. O naturze ich, lub też leczeniu, nie mogłem nic z pewnością nadmienić, a to z powodu braku źródeł dostarczających. To tylko przytoczyć wypada, że cierpienia tego-cześnie były zupełnie inne od dawniejszych, dla czego nie mogąc ich lekarze podług nauki Galena, lub Arabów leczyć, zniewoleni byli sami się nad ich przyro-dzeniem i sposobem leczenia zastanawiać, przez co sztuka lekarska niejedną korzyść odniosła.

Roku 1348. w miesiącu Styczniu wtargnęła do Polski czarna zaraza, czarna śmierć (*mors nigra*) zwa-na, która prawie tego samego czasu cały okrąg ziemski nawiedziła. Srogość rzeczonej zarazy tak była okropną, iż jęj z żadną poprzedzającą porównać nie można; ona bo-wiem trzecią część mieszkańców całego świata życia po-zbawiła. Ile z dawnych pisarzy dowiedzieć się można, odznaczała się czarna zaraza morówkami i nabrzękniętymi gruczołami po ciele, lub też czarnymi plamami, z kąd wła-ściwie poszło jęj nazwisko. Jan Kantakucen (*Canta-cuzen*) naoczny świadek czarnej zarazy w Konstantynopo-lu wspomina o wielkich bolączkach (*Apostaseis megalai*) na goleniach i ramionach takowych chorych, które gdy były otworzone, wydawszy wiele śmierzącego plugu, sprawiały nieszczęśliwym znaczną ulgę w cierpieniach. Oprócz tego, opisuje jeszcze przytoczony pisarz mniejsze wrzodzenie na ramionach i twarzy, lub na innych czę-ściach ciała, odróżniając je od morówek. U niektórych pokazywały się czarne petocie po całym ciele, które albo osobno stały, albo też się do kupy zlewały. Te wszyst-kie znaki nie okazywały się bynajmniej razem u każdego chorego, lecz niektóre tylko. Cierpienia głowy były bar-dzo często, wielu z takich nieszczęśliwych stępieło na umyśle, popadając w odurzający sen; inni zaś nie mogli sypiać i utracali mowę z powodu sparalizowania języka,

który zwykle był czarny. Pragnienia nie było można ugasić. Tém wszystkiém dręczeni chorzy będąc aż do śmierci, często sobie życie odbierali. Dr. Hecker dodaje, że do tego wszystkiego przystępowało zgniłe zapalenie organów oddychania, gwałtowny ból piersi i że chorzy pluli krwią, a oddech rozpościerał smród zaraźliwy. We Francyi zaczynała się z gorączką, płuciem krwi, zabijając chorego trzeciego dnia, jak o tém pisze naoczny świadek (Guidon. de Chauliac: Chirurgia Tract. II. C. 5. pag. 112. Ed. Lugdun. 1572), później dopiero widziano dymienice pod pachami i na słabiznach, a morówki po całym ciele, chorzy umierali teraz dopiero siódmego dnia. W Avinionie była dwa razy: raz r. 1348. od Stycznia, aż do Sierpnia; drugi raz w dwanaście lat powracając z Niemiec 9 tu miesięcy grassowała. Pierwszą razą zabierała więcej ubogich; roku zaś 1360. bardziej bogatych i magnatów, jako też i dzieci, których przedtém oszczędzała; z niewiast mało co na nią umierało tą razą.

We Włoszech przybrała inną^{co}kolwiek postać. Według Boccacchio (Boccaccio), żyjącego pod ówczas we Florencyi zaczynała się ta czarna zaraza nie tak jak na wschodzie z krwotokiem z nosa, pewnym znakiem śmierci, lecz pokazywały się naprzód tak u mężczyzn, jako i u kobiet nabrzmienia w pachwinach i pod pachami rozmaitej wielkości, niektóre jak duże jabłka, lub jaja, które Włosi Gavoccioli zwali, zapewne nasze morówki. Wkrótce potem rozszerzyły się podobne nabrzmienia po całym ciele, a na rękę i goleniach czarne, lub modre plamy, stojące osobno lub skupiono, które za nieodzowny znak śmierci uważano. Kto tylko powyższe znaki na ciele dostał, umierał niezawodnie trzeciego dnia bez gorączki.

W Niemczech pokazała się w niczém od powyższych opisów nieodmienna; śmiertelność jednakowoż była mniejsza, niżli w innych krajach. W Anglii podobnie jak w Francyi wielką klęskę sprawiła. Z Anglii przeniosła się do

Norwegii. Zkąd istotnie do Polski przyszła, niemógłem dojść, zdaje się jednakowoż że z Niemiec, lub Norwegii, jako najbliższych kraj. Dr. Lernet mniema, że do Polski przyszła jedną stroną z Węgier, a drugą przez handel morski do północnych prowincyi. Do rozszerzenia się zaś téj zarazy miały się wiele przyczynić wojny pod Kazimierzem i synod kaliski. (R. T. P. N. T. XI. str. 89.) Długosz (Lib. IX. pag. 1086.) opisał nam czarną zarazę w te słowa: „Gravis Epidemiae pestis apud Poloniae Regnum saeva mortalitate in universos irruens, non Poloniam tantummodo, sed et Hungariam, Bohemiam, Almanniam, Daniam Franciam et fere universa Christianitatis et Barbarica ragna horrenda lue grassavit. Quam quum nonnulli ex occasione Judaeorum venena aetheri miscentium ortam fuisse, commentarentur, Judaei in plurimis locis trucidati et combusti sunt, alii suspensi, nonnullis, ut Christianorum manus evaderent, se, uxores, filios, filias et propinquos necantibus, praeter paucas provincias et civitates, quae illis propter avaritiam pecuniis corruptae perpercerant. Coepit autem pestis praedicta epidemiae in mense Januario, in Pontificatu Clementis sexti, anno ejus sexto et duravit per septem menses continuos duobus modis agitata. Primus quidem tendebatur duobus mensibus per febrem continuam et sputum sanguinis, moriebanturque patientes inter triduum. Secundus tendebatur quinque mensibus per febrem similiter continuam, apostemata et antraces, quae in exterioribus potissime sub ascellis et inguinibus erumpebant: qui patientes intra dies quinque exinguebat. Tanta uterque contagionis, ut non ex conversatione tantummodo, et anhelitu, sed e solo aspectu infectio pestifera sequeretur, horrebantque et fugiebant parentes curare natos, et nati parentes, execrati alii alteros. Videbaturque Charitas mortua, spes prostrata. Ab oriente in Occidentem se portendens, totum fere mundum infectione sua attriverat, ut vix quarta pars mundi hominum putaretur relicta.“

Z opisu Długosza widzimy, że zaraza czarna niszczyła Polskę przez siedm miesięcy, trwając przez dwa miesiące jako gorączka z pluciem krwi i pozbawiając chorych już trzeciego dnia życia; a przez pięć miesięcy podobnie jako gorączka, lecz z morówkami i dymienicami w okolicy pach i słabizny, zabijając zarażonych dopiero dnia piątego. Opis ten Długosza jest zupełnie podobny powyższemu opisom obcych narodów.

Jak zabójcą była czarna zaraza dla rodu ludzkiego, dowodzą nam następujące podania. W Sienie, w Azji, gdzie wzięła swój początek, 70,000 mieszkańców na nią umarło; w Turcyi 23,840,000! W samym Paryżu umierało dziennie do 500 osób, w Wenecyi 100,000, w Londynie tyleż; samych mnichów umarło w Niemczech 124,434. i t. d. Ze i w Polsce nie łagodniejszą się okazała, dowodzą nam podania Rzeczyńskiego (Hist. nat. pag. 374.) i Naramowskiego, podług których miasto Toruń utraciło 4621, Elbląg 7092, a Gdańsk 17,665 mieszkańca, nie licząc w to wieśniaków i sług.

Podług Długosza [1] okazuje się, iż zaraza czarna w Polsce roku 1348. w miesiącu Styczniu pokazawszy się,

-
- 1) Hist. Pol. Lib. IX. pag. 1090 są słowa jego *Pestifer hic annus (1349.) etiam apud Polonos fuit, morboque epidemiae passim grassante, multi mortales tam de nobilitate, quam de plebe consumpti sunt. Dum quoque nullum diuturni mali esset remedium, et plures non domos solum, sed oppida et villas pestis desertasset, homines ad religionem conversi, credentes id malum propter indignationem divinam sceleribus hominum provocatum accidisse, conversi, flagellis, virgisque se mutuo verberabant, aliisque poenitentiae generibus se affligebant, donec propitia Divinitas pestiferam auram sustulit et mortalitas molem cessare fecit.* — Podług Bielskiego (Zbiór dziejopisów Polskich w Warszawie r. 1764. księg. II. str. 193.) jeszcze w r. 1350. mór w Polsce tak panował, iż wsie i miasta były zupełnie puste.

nie przez 7 miesięcy, lecz daleko dłużej trwała: bo jeszcze w roku 1349; z tą tylko różnicą, że już nie ogólnie, ale tylko częściami kraj okropnie pustoszyła, kiedyby zaś zupełnie ustała, nic rzeczony autor nam nie wspomina.

Owczesny papież rozdawał tym wszystkim odpusty, którzy się pielęgnowaniem zarażonych trudnili, a nawet i wszystkim zarażonym, co było jedyną ich pociechą, miano bowiem tak ciężką niemoc za karę boską i dla tego zbiegał się lud prawie nagi, biczując się za grzechy.

Co do charakteru powyższej zarazy, mają ją nowsi pisarze za zapalenie płuc z nerwową febrą połączone, które Chauliac i Schenkius Peripneumoniam pestiferam nazywali. Zapalenie to przechodziło szybko w gangrenę płuc. O istotnym początku czarnej zarazy niezgadają się zupełnie pisarze, jedni utrzymują, że w Chinach powstała, inni zaś mniemają, jakoby ona przez poprzednie gwałtowne i częste trzęsienia ziemi, ulewy, susze i różne napowietrzne zjawiska, przez które ziemia została zapowietrzona, na całym okręgu ziemskim wzięła swój początek. Tyle tylko wiadomo, że najprzód z europejskich państw okazała się w Konstantynopolu, z kąd rozszerzyła się przez całą południową Europę ku zachodowi, potem dopiero opanowała północną Europę idąc coraz dalej na wschód.

Roku 1360. około ś. Michała wracając się czarna zaraza ze wschodu na zachód tą samą drogą, którą r. 1348. szerzyć się zaczęła, nawiedziła także i Polskę [2], gdzie przez sześć [3] miesięcy nienastannie panując, zamieniła prawie cały kraj w pustynię; gdyż połowa mieszkańca

2) Grabowski w Opis. krak. ed. II. str. 35. mniema, że z Węgier i Czech przybyła do Polski.

3) Według Lerneta w Roczn. T. P. N. T. XI. str. 23 — 24. zaczęła się okazywać na ś. Michał r. 1360. i trwała przez cały rok aż do ś. Michała r. 1361.

na nią wymarła, reszta zaś ze strachu poopuszczała miasta i wsie, chroniąc się po ustroniach przed srogością tej zarazy; co sprawiło, iż nie było nikogo, któryby się miał zatrudniać pogrzebaniem ciał umarłych. Zdaje się, że tą razą najwięcej ucierpiał Kraków z okolicami; tu bowiem podług Długosza do 20,000 mieszkańca nędznie umarło, a professorowie wraz z uczniami akademii krakowskiej wynieśli się z miasta, przez co Polska wielki poniosła uszczerbek w naukach, jak o tém świadczy Soltykowicz (4). Zaraza ta była z początku dosyć łagodną, lecz ku końcowi przybrawszy charakter złośliwy i odmienny od poprzedzającej, okazała się jak najgwałtowniejszą. Zaczynała się od gorączki, po ciele występowały węgliki (Carbunculi), bolączki (Anthraces) i wole (Bocius) [5]. Tém się zaś osobliwie od pierwszej różniła podług Długosza, iż bardziej panów napadała, bogaczy, dzieci i niewiasty. Długosz opisując tę zarazę, dosyć dokładnie mówi [6]: „Cladem apud Valachiam acceptam, gravior clades, tolerabilior tamen, et quae sensibus humanis non poterat refelli, insecuta est. Pestis enim epidemica sive a Divinitate propter multiplices hominum transgressiones in ultionis locum immissa, sive a syderum dispositione, constellatione et conjunctione, sive ex quacunque alia

4) O akad. krak. str. 13.; — Bielski księg. II. strona 197.

5) Szymon z Łowicza (w Aemil. Macer) takową daje definicyą wyrazu Bocius: „Bocium, est quaedam passio nascens in gula quae bocium dicitur, fit enim grossities quaedam in modum mamillarum dependens, et quandoque est una tantum, et quandoque duae vel plures, et haec passio generatur ex natura aëris vel aquarum, secundum Manardum haec passio, hernia gutturi nuncupatur, vulgus Bocium vocat. Possunt et gutturosi et buzuti vocari.“

6) Hist. Pol. Lib. IX. pag. 1124.

ignota causa accidenti, in universa fere occidentis Regna provinciasque eis subjectas et vicinas ebuliens, etiam Poloniae, Hungariae et Bohemiae regna infecit. Adeo quoque in civitates, oppida, vicos et rura regni Poloniae grassata est, ut partem majorem de singulis statibus, in sexu utroque per menses sex, quibus continue diffundebat virus suum, absumpserit. Apud Cracoviensem vero solam urbem, viginti hominum millia peste hujusmodi decessisse comperita sunt (o czym Sołtykowicz str. 13. i inni także świadczą). Apud nonnulla vero oppida, vicos et rura tam ingentem stragem dedit, ut omnia ad solitudinem redegerit. Sed nec extabant, qui cadentibus et deficientibus impenderent. Absque exemplo mortalitas ipsa ferebatur provenisse, quoniam majori parte mortalium deleta, oppida et rura vacua habitatoribus cernebantur. Coepit autem pestis praedicta circa festum sancti Michaelis, quae per febres acutas, bocios, carbunculos, et anthraces, magnam stragem edidit, et interpellatim, non tamen seni augmento serpendo usque ad medium anni insequentis, et postea ita furiose usque ad tres menses suas dilatavit fimbrias, quae in plerisque locis vix dimidietatem reliquit gentium. In eo vel maxime a superiori, quae annos duodecem provenerat, differens, quod prior plures sua rabie absumpserat e medio plebis populares, haec vero plures nobiles et locupletes, item pueros et mulieres.“

Czyli choroba ś. Wita grassująca w całych Niemczech i Polskę nawiedziła, nie miałem sposobności się przekonać.

Roku 1362. powstał w całej Polsce z powodu zarazy poprzedzającej i ulew głód ogólny, w skutek którego ciężkie choroby i wielka śmiertelność nastąpiła [7], co Strykowski tak nam opisuje [8]: „Tegoż roku (1362.)

7) Tamże Lib. X. pag. 1132.; — Bielski księga II. str. 198; — Miechowita Lib. IV. str. 229.; Rzączyński str. 369.

8) Chron. Lib. XII. pag. 405.

w Litwie dla częstych wojen i burzenia krzyżackiego, a w Polsce dla nieurodzaju i wymarcia przez powietrze morowe, gdy nie było komu ziemię wyrobić, głód wielki panował.“ Dalej nadmienia, iż król Kazimierz Wielki mający znaczne zapasy pod ów czas zboża, sprzedawał takowe panom, ubogim zaś za pracę około zamków po całej Polsce rozdawał, i tym sposobem nędzę od głodu uchronił, a kraj w pyszne i warowne zamki, mury i gmachy utwierdził, lub też przyozdobił.

Roku 1364. Mór i ciężka zima (Bielski ks. II. str. 199).

Roku 1370. — 1372. Znowu mór straszliwy i głód Polskę całą trapił [9].

Roku 1383. Mór niszczący całą niemal Europę, przybył także i do Polski, gdzie osobiwie województwa krakowskie, lubelskie i sandomierskie spustoszył. (Miechowita Lib. IV. str. 268).

Roku 1412. — 1413. Mór w Wielkopolsce (Obraz hist. stat. miasta Poznania i Rzączyński str. 374. Hist. nat.).

Roku 1425. Powietrze morowe w Polsce i Litwie [10]. Zapewne do téj zarazy ściągają się słowa Lerneta [11]: „W początku XV. wieku Władysław Jagiełło król polski dla ciężkich zaraźliwych chorób z Poznania aż do Horodła ujeżdzać przymuszony, wiele dworzanów w drodze

9) Który Długosz w księdze X. pag. 17. tak opisuje: „Cum anno proxime transacto epidemiae morbus in corpora humana apud Poloniae regnum parco et castigato languore saevisset, eo anno adeo grassabatur per agros, fora, oppida, rura, atque urbes, ut in plerisque locis libitina vix sufficeret.“ Wspomina także o tém Lernet w Roczn. T. P. N. T. XI. str. 24; Bielski w Hist. Regn. Polon. ed. Varsav. księg. III., str. 206. pisze, że tylko w Wielkopolsce. — Miechowita (Lib. IV. str. 257.) pisze, że r. 1371. i 1372. wielka zaraza w Polsce panowała.

10) Długosz Lib. XI. pag. 488.

11) Rocznik T. P. N. T. II. str. 24.

z naciągnięj z miejsc zaraźliwych choroby utracił.“ Zaraza ta przeniosła się z Polski do Litwy, o czém tenże Lernet tak się wyraża [12]: „W tymże wieku po ukończeniu sejmu w Brześciu r. 1426. do Litwy, do której mór Polskę niszczący, jeszcze był nie doszedł, udał się; lecz za dojściem i tam zarazy w kniejach nakoniec w czasie zimowym przebywać musiał. Prowincye pruskie za wymarciem 81746 mieszkańców, znaczny także uszczerbek w ludności poniosły.“ — Bielski księga III. str. 285. także pod tym rokiem o morze w Polsce i Litwie wspomina.

Roku 1427. Wylew zbyteczny Wisły stał się powodem do moru, który wiele ludzi w Polsce wygubił [13].

Roku 1432. Morowe powietrze grassowało w Poznaniu. (Obraz historyczno - statystyczny miasta Poznania T. II. str. 259.)

Roku 1440. Mór, głód niezmierny i tęga zima Polskę niszczyły [14], co wszystko Strykowski tak nam opisał [15]: „Tego też roku (1440.) w królestwie polskim, y księstwie litewskim y w przyległych państwach zima straszna, a wielka była, y mór albo powietrze na bydło wszelkie, zaczęm srogość niewymowna wszelkiej żywności urosła. Szlachta i chłopkowie stare poszycie z domów y z chlewów odzierali, a tém jako mogli ryk y głód bydła, y dobytku domowego ustawicznie ryczącego y kwiczącego podbierali, sami też ludzie z liścia, z korzenia ledajakiego y lepu Jemiołowego, który Miechowius Viscum łacińskim językiem zowie, chleb działali, a to ochotnie y smaczno iedli, którzy potem lata przyszłego zdychali;

12) Tamże.

13) Hutz ing de peste.

14) Długosz Lib. XII. pag. 726. — Bielski księg. III. str. 317. — Miechowita (Lib. IV. str. 309.)

15) Chron. Lib. XVII. pag. 561.

bowiem złe korzenie y zioła niezwyczajne ku jedzeniu po onym głodzie y drogości, choroby w ludziach nie uleczone uczyniły, które Niemcy y Galenus in principio *Duchimiae et Kakochimiae* opisuje.“ Dodając, iż ludzie nawzajem się pożerali, a nawet matki swoje dzieci.“ Klęski te podług Rzączyńskiego (str. 369.) wszczęły się r. 1439.

Roku 1451. — 1452. Zaraza gwałtowna pustoszyła Litwę [16], o której Lernet w następujący sposób wspomina [17]: „Jadąc Kazimierz III. w r. 1451. — 1452. z Sieradza do Litwy do stolicy jęj z przyczyny zarazy zbliżyć się nie mógł, ale w okolicach Grodna na łowach przebywał; tak zaś okropny mór pod ów czas Litwę pustoszył, że ludzie chodząc, siedząc, śpiąc lub też jedząc, nagle zarażeni padali.“ Zaraza ta miała podług Lernetą wszczęć się w Azyi r. 1446. i 1450., a rozszerzając się przez Illyryą, Dalmacyą, Włochy do Niemiec się dostała; roku zaś 1451. i 1452. od Ślązaków przeszła do wojska polskiego. Bielski (księg. IV. str. 347.) pisze: „Tegoż czasu (r. 1451.) był też mór w Wielkiej Polsce: ale w Małopolsce nie słyhać nic było, choć był konkurs wielki ludzi w Krakowie na miłościwe lato.“ — Miechowita (Lib. IV. str. 328.) wspomina także o morze pod tym rakiem, lecz tylko w Wielkopolsce. W Poznaniu srożył się roku 1451. i 1452.

Roku 1456. Morowa zaraza w Polsce z Węgier przyniesiona [18].

Roku 1464. Panowała tak sroga zaraza w mieście Poznaniu, iż kapituła tameczna swoje zwykłe zgromadzenie capitulum zwane, dnia 2. Października w kościele świętego Krzyża w Owińskich pod Poznaniem obchodzić

16) Tamże Lib. XVIII. pag. 289.

17) Rocznik T. P. N. T. XI. str. 25.; — Longinus Lib. II. col. 96.; — Kromer Lib XXII.

18) Longinus Lib. XIII. col. 181. — 200. i Rzączyński (Hist nat. str. 374.)

zniewolona była, i z tego powodu następującą ustawę ogłosiła: „Tempore pestis Residenti ad cathedram Domino Wyscote Canonico, tum pro Vicariis, Campanatoribus et scholaris tres mensurae farinae singulis septimanis ex molendine capitulari extradandae decernuntur in eodem Capitulo in Owinska celebrato.“ A to dla tego, iż reszta księży zwykła się była czasu zarazy oddalać. Według Bielskiego księg. IV. str. 387. panował mór roku 1464. w Prusiech, dla którego Kazimierz Jagiełłowicz musiał ujeżdżać z Brześcia do Kłodawy, a potem do Łęczycy.

Roku 1465. — 1468. Napastowała ciężka zaraza Polskę, Litwę a osobliwie miasto Gdańsk, gdzie 20,000 obywateli życia pozbawiła, a która, jak się zdaje z Litwy tu przybyła. Lernet tak o niej pisze [19]: „W latach zaś 1465. i 1466. tak ciężki mór mieliśmy w Gdańsku, że do 20,000 obywateli zginęło (Curiken pag. 270. Col. II.) Szerzył on się w przyległych Polski i Rusi czerwonej prowincjach. Wilno nawet od tej zarazy, którą Ryżanie z amunicją przynieśli, wolne nie było. Nakoniec prowincye wielkopolskie klęską tą w r. 1466. i 1468. tknięte, wiele ludzi postradały. Podole i Wołyń również ucierpiały (Longinus Lib. XIII. Col. 378. 380. 384. 385. 392. 393).“ Bielski (księg. IV. str. 398.) także o tém wspomina i o głodzie z powodu mnóstwa myszy.

Roku 1472. W samém województwie krakowskiem okropna zaraza panowała [20], która z Węgier przyniesiona była.

Roku 1474. Mór w Polsce na ludzi i bydło, przed którym król wyjechał z Krakowa do Wiślicy (Bielski księg. IV. str. 410).

19) Rocznik T. P. N. T. XI. str. 25.

20) Tamże

Roku 1480. Pokazało się w Poznaniu powietrze morowe, które dopiero w trzecim roku, to jest, 1483. ustało (Obraz hist. stat. miast. Poznania T. II. str. 263.)

Roku 1482. Przyniesiona zaraza z Węgier do Krakowa, rozszerzyła się później po Małej i Wielkiej Polsce i wielką liczbę mieszkańców o śmierć przyprawiała, trwając aż do roku 1484. [21] Miechowita (Chron. Regn. Pol. Lib. IV. str. 344.) tak ją opisuje: „Anno domini 1482. pestis seivissima ex Hungaria progressive transiens, in minori Polonia vigit. Ab octava corporis Christi ad assumptionem beatae Mariae virginis, hoc est a medio dierum Junii usque ad medium dierum Augusti perdurans. Moriebantur Cracoviae singulis diebus quadraginta, interdum quinquaginta homines in parochia sanctae Mariae in circulo. Ad sanctum Stephanum vero singulis quibusque diebus triginta, interdum quadraginta, sic suo modo in caeteris parochiis. Anno ante sequenti scilicet 1483. devenit et invaluit pestis in majori Polonia, Masovia, et eorum viciniis, multam frequentiam mortalium occidendo.“

Roku 1484. Powstał wielki głód w Polsce [22].

Roku 1491. Mór na ludzi i bydło (Bielski księg. IV. str. 431.); — Miechowita (Lib. IV. str. 346.)

Roku 1495. W miesiącu Wrześniu Poznań wiele ucierpiał przez morową zarazę, o której czytamy: „Pestis gravissima coepit ubique grassari mense Septembris. Capitulum generale S. Martini propter eandem pestem prorogatur ad festum S. Luciae.“

Roku 1496. i 1497. W Krakowie, w okolicach jego, jakoteż i w Województwach Wielkopolski panowała zaraza, jak o tém pisze Miechowita Lib. IV. str. 359.),

21) Strykowski w Chron. Lib. XX. str. 636; — Rocznik T. P. N. T. XI. str. 25; Kromer w Hist. Pol. pag. 481. i Umiastowski pisze o niej; Rzączyński (Hist. nat. str. 375.).

22) Długosz Lib. XII. pag. 708.

Bielski (Hist. Regn. Pol. p. 234. Edit. Varsav.), i Kromer (pag. 440). W Poznaniu pokazała się roku 1496. i pozbawiła życia bardzo wielu mieszkańców. Zima niezmieŕnie tęga wstrzymała tu zarazę na kilka miesięcy, lecz za powrotem lata, zaczęła się srożyć na nowo (Obraz hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 263.—264.). Przybyła ona do Polski z Węgier i Śląska.

Roku 1493. Przymiot, czyli dworska niemoc zaczęła się w Polsce szerzyć. Zaraza ta roku 1493. do Europy przyniesiona, była na początku nadzwyczajnie gwałtowna, okazując się w ten sposób: naprzód powstawał wyrzut na częściach rodnych, który wkrótce się rozszerzył po całym ciele, a nawet po twarzy, z czém niesłychane bóle połączone zwykle bywały. Rzadko która z przeszłych zaraz takim strachem lud nabawiła i stała się powodem do tylu badań lekarskich, dla przytłómnienia jęj, ile choroba Przymiot zwana. Gwałtowność ta, na szczęście dla rodzaju ludzkiego, w krótkim czasie przybrała cokolwiek łagodniejszą postać. Co do jęj pochodzenia, dotychczas rzecz jeszcze między lekarzami nie jest rozstrzygnięta. Owcześni astrologowie przypisywali jęj początek działaniu kometów Jowisza i Saturna. Niektórzy mieli ją za nową chorobę, inni zaś, za już dawno znaną, a nawet za rodzaj Trędu.

Z nowszych pisarzy mniemał Sydenhem (Sydenham) że pochodzi z Afryki, i że jest rodzajem tam endemicznie panującego Yaws. Według Astruka zaś, Freinda, Girtanera i innych ma Przymiot pochodzić z Ameryki i to od czasu powrotu Krysztofa Kolumba do Hiszpanii, co dnia 3. Marca r. 1493. nastąpiło. Ztąd dostała się przez wojsko hiszpańskie do Neapolu, od tego zaś wojsko francuzkie króla Karóla VIII. się zaraziło. Poczém zaczęła się ta nieszczęsna choroba po całej szerzyć Europie. Lecz i temu wyprowadzeniu początku Przymiotu z Ameryki Sanszec (Sanschez) robi chronologiczne zarzuty, utrzymując, iż jest daleko starszą, którego zdania są także Hens-

ler i Gruner, to jest, że z Afryki pochodzi. Najnowsi pisarze także nie są zgodni co do pochodzenia i powstania tej choroby. A tak przytoczywszy tu różnych autorów zdania, aby okazać niepewność względem początku zarazy syfilitycznej, pomimo najgłębszych badań, przystępuję do opisu, kiedy w Polsce pierwszy raz zaczęła być znaną.

Rychter [23] utrzymuje, że choroba Przymiot r. 1493. z Rzymu do Krakowa była przyniesiona i roku 1495. i 1496. przez wojsko po całym kraju się rozszerzyła, a nawet i do Rosyi się dostała, odwołując się do świadectwa Strykowskiego, który jakem się przekonał, tak się w tym względzie wyraża [24]: „Tegoż roku (1493.) po porażce Polaków na Bukowinie był głód wielki w Litwie, y poczęła się mnożyć w ludziach niemoc wielka y niesłychana Franca do Polski z Rzymu, a z Polski do Litwy przeniesiona.“ Jest wiele do prawdy podobieństwa, iż Przymiot r. 1493. do Polski się dostał, jak się to okazuje i ze słów naszego lekarza Wojciecha Oczko w dziele: *Przymiot* str. 7., który wywodząc początek tej choroby, mówi, że ponieważ przez Francuzów w czasie wojny włoskiej r. 1493. Przymiot po całym chrześcijaństwie się rozszerzył, od ich tedy, narodu na wieczną hańbę, Francą nazwany[25]. Zaraza ta była niezawodnie przez panów polskich zwiedzających pod ów czas Włochy i Francją u nas rozszerzona, ich bowiem najprzód i najokropniej drę-

23) *Geschichte der Medicin in Russland* T. I. str. 261.

24) *Chron. Lib.* XXI. str. 654.

25) Bentkowski *Hit. Lit. Pol.* T. II. str. 449. — Bielski (ks. IV. str. 432.) mówi: „Tegoż czasu (1493.) Franca naprzód do Polski przyniesiona, przyniosła ją jedna białogłowa z Rzymu do Krakowa, co tam na odpust chodziła.“

czyć poczęła. Dowodem mego zdania może być dostarczającym sam tytuł dzieła lekarza Wojciecha Oczko, który jest następujący: Przymiot, albo dworska niemoc w Krakowie r. 1581. 4to; dalej następująca wiadomość z Strykowskiego [26]: „Tegoż roku 1503. (mówi on) Fryderyk królewic Alexandrów brat, kardynał tituli Sanctae Luciae in septem solis y arcybiskup gnieźnieński, biskup krakowski, gubernator korony umarł długą niemocą francuzką zemdlony.“ Czy tę chorobę który z lekarzy XV. wieku u nas opisał, całkiem mi jest nie wiadomo.

Roku 1495. i 1497. Powstała jakaś zaraza w mieście Bydgoszczy (Historische Nachricht über die Stadt Bromberg Dr. L. Kühnast pag, 45).

Roku 1496. Mór w Wielkiej Polsce, zkąd się przeniósł do Krakowa, ucichnął na zimę, bo była zima wielka i mroźna: ale na lato jeszcze gwałtowniejszy się okazał (Bielski ks. IV. str. 434.).

Roku 1505. Była zaraza w Poznaniu i jego okolicach tak okropna, iż cała kapituła wyjechała (akta miejskowe).

Co do natury zebranych tu chronologicznie zaraz Polskę dręczących, lub jakich środków nasi lekarze ówcześni naprzeciw nim używali, trudną dziś jest rzeczą do rozwiązania: kiedy niemamy żadnych podań lekarskich z tego czasu, tylko niektóre wiadomości niedostateczne kronikarzy mało na takie rzeczy uważających.

§. 10.

O lekarzach w Polsce tego okresu.

Zdaje się, iż za wprowadzeniem zbytku do Polski i rozwiozłego życia, potrzeba lekarzy dała się bardziej uczuć,

i że od tego czasu liczba tychże w Polsce powiększać się zaczęła; o czém nawet już i Kromer w te słowa wspomina: „Lekarzy jest znaczna liczba w Polsce, od tego czasu, iak rozwiożleysze i wytwornieysze życie namnożyło chorób.“ Gdy zaś wiadomą jest rzeczą, iż zbytek i rozwiożłe życie w naszym kraju od roku 1466. wzięły swój początek, osobliwie kiedy wojny krzyżackie szczęśliwie ukończono i ziemię pomorską zawojowano, zaczął kwitnąć w Polsce handel, a z nim zbytek i zepsucie starych obyczajów polskich zaprowadzono.

Wyłożywszy już przyczyny, które się przyłożyły do rozszerzenia u nas oświaty, jakoteż przeszkody tamujące nauki w Polsce, zrobiłem krótką wzmiankę o lekarzach trzeciego okresu. O dziełach ich zbyt dziś rzadkich starałem się, ile możności, zebrać i przytoczyć zdania tak zagranicznych, jako i naszych autorów wiarogodnych, dla okazania cudzoziemcom, nam niesłusznie zarzuty czyniącym: jakobyśmy w nauce lekarskiej żadnych dzieł z tych czasów nie posiadali, ich niewiadomości. Niech się raz przecie o błących swych sądach przekonają, niech nareście wiedzą, że Polacy od najdawniejszych czasów, ile czasu tylko okoliczności polityczne dozwoliły, żadnej nauki niezaniebawiali. Mogę wprowadzić mało dzieł lekarskich z tego czasu przytoczyć: bo też mało wiemy o pracach naszych przodków; lecz i te kilka dzieł tu nadmienionych niesą dostarczającym już dowodem: iż nasi przodkowie w nauce lekarskiej pracowali? niedając się bynajmniej swym wyprzedzić sąsiadom. Każda wiadomość o ich pracach powinna nam być drogą, oni bowiem pierwsi nauki lekarskiej w Polsce założyli podstawę, oni pierwsi wskazali następcom, jaką drogą postępować mają, aby naukę tyle korzyści narodowi przynoszącą, wydoskonalić; gdyż inaczej sztuka lekarska przez nieznających się na niej wykonywa, staje się dla nieszczęśliwych szukających w tejże pomocy morderczą, nie zaś cierpienia łagodzącą.

O lekarzach z trzeciego okresu mi znanych w następujących paragrafach obszerniej mówić przedsięwzięłem

§. 11.

Henryk z Kolonii (Henricus de Colonia) Magister medycyny i archiater [1] Króla Kazimierza Wielkiego, mąż biegły i doświadczony w nauce lekarskiej, jest on pierwszym, o którym z tego okresu mam wiadomość z Długosza [2]. Gdzie się rodził, lub czy pisał co, nic wspomniony historyk nie wzmiankuje.

Mateusz, także Magister medycyny był archiatrem króla Kazimierza W. wraz z Henrykiem z Kolonii, jak o tém świadczy Długosz [3]. Nie od rzeczy będzie przy-

- 1) Przydomek archiatra pierwszy otrzymał Andromachus z Krety lekarz cesarza Nerona; urząd ten był w Rzymie wysoko ceniony i dzielił się na archiatri palatini i na archiatri populares czyli naszych lekarzy obwodowych.
- 2) Hist. Pol. Lib. IX. pag. 1159.—1160. są słowa jego: „Spretisque (król Kazimierz W.) medicorum et praecipue Magistri de Colonia, viri in arte illa solertis, et experti, consiliis, in crapulam et balnea, utendo fructibus inordinate se resolvit. Ex balneo autem Sandomiriae, cuius usum Magister Henricus sibi, quasi cuiusdam veneni vim, vitandum iniunxerat; mox gravi recidiva, juxta quod medicus pronunciaverat venari coepit.“ — Miechowita (Lib. IV. str. 231.) to samo przytacza o Magistrze de Colonia.
- 3) Tamże Lib. IX. pag. 1160. w te słowa: „Ex kopriwnicensi monasterio in Osziek perveniens (król Kazimierz W.) et Magistri Mathaei alterius medici permissu, caeteris omnibus medicis improbantibus, medonem bibens in ampliorem recidivationem devenit.“ Z tego wszystkiego okazuje się, że król Kazimierz W. oprócz tych dwóch lekarzy, jeszcze więcej przy sobie miał, lecz nazwiska ich nie są mi wiadome. Podobną wzmiankę znajduję także u Miechowity (Lib. IV. str. 231.).

toczyć tu słowa Długosza (ks. IX. str. 1160.), z których się przekonamy, że już za panowania Kazimierza W. w Krakowie były apteki, kiedy pisze: „*Altera die prima videlicet Novembris (1370.) mandavit per interpretem a medicis perquiri, num jam Cracoviam pervenissent. Quibus interrogationem suam velut delirantis irridentibus, adjecit (Kazimierz W.): Non ignoro si quidem me Cracoviam advenisse, sed vestrorum promissorum inquisitione mea inscitiam vanitatemque coarguo, qui curari me quamprimum Cracoviam ingrederer, siccis herbis, caeteris apothecarum contentis, quae in rure minime haberi poterant, promittebatis.*“

Mikołaj lekarz poznański, o nim czytam (w *Obra. hist. stat. miast. Poz. T. I. str. 196.*): „W archiw. katedralnem znajduje się rekognicya Mikołaja, lekarza poznańskiego (medici) przed Hermanem Schildos, burmistrzem, Janem Brustos i innymi rajcami w r. 1355. uczyniona, którą zapisał 5 fertonów Andrzejowi archidyakonowi poznańskiemu, na dwóch łanach roli w Winiarach.“

§. 12.

Radlicki Jan, z Radlicza (Johannes de Radlice) [1], także Johannes Parvus zwany, Dr. medycyny i biskup krakowski, był w sztuce lekarskiej nadzwyczajnie biegły. O tym sławnym mężu przytoczę tu wyjątek z dzieła Fr. Rzepnickiego [2], z czego się przekonamy

-
- 1) *Dzieje król. Pol. lat porządkiem zebrane w Warszawie r. 1766. str. 61.* — Bielski ks. III. str. 216. pisze: „Po jego śmierci (Zawiszy z Kurozwąsk) wstąpił na biskupstwo krak. Radlica Dr. lekarski i t. d. Był rodem z Wielkiejpolski, ze wsi Radlice, blisko Kalisza, Ślacheic, Herbu Korab. Ojca miał Michała, a matkę Krystynę.“
 - 2) *Vitae praesulum Poloniae. Poznan. an. 1761. T. I. pag. 303.*

jak głośną była sława i biegłość podówczas naszego Radlickiego: „Johannes de Radlicki (pisze) de Stemmata Argo vir apprime eruditus. In arte medica, quam magno conatu quaesivit, ut excelleret, ivit in Gallias, ubi aliquot annorum studio, ad eam pervenit perfectionem, ut, cum Ludovicus Hungariae et Poloniae rex afflictam valetudinem solaturus, a rege Galliae perfectum postularet medicum, Carolus V. hunc Johannem Ludovico commendaverit. Tanto regis iudicio respondit Johannes, dum Ludovicum perfectis viribus restituit.“ Za co król sownie mu się wywdzięczając, przełożył go nad królewską pieczęcią i zrobił kanonikiem. Później został biskupem krak., umarł roku 1392. Fr. Rzepnicki na przytoczoném miejscu obsypuje go wielu pochwałami. Jan Łaski arcybiskup gnieźnieński wystawił mu r. 1518. pomnik, jako nagrodę wielkich cnót i zasług. Nie wiadomo jest mi wcale, czyli Jan Radlicki jakie pozostawił pisma medyczne. Miechowita (Chr. Regn. Pol. Lib. IV. pag. 262.) to jeszcze o nim pisze: „Is post studia liberalia, dedit operam medicinae, et in monte Possulano pluribus annis commoratus.“

Melchior Pernus Dr. med. i filozofii był fizykiem w Toruniu r. 1421. (Paprocki w Herb. polsk. str. 699.)

Jan z Dobry (Johannes de Dobra) zdaje się, że był lekarzem, a przynajmniej tą nauką się zajmował, gdyż Bandtke [3] tak o nim wspomina: „Jan z Dobra także (podarował bibliotece teologów w Krakowie) zbiór rozmaitych medycznych pism, n. p. *De pulsibus*; *Johannitii isagoge*, a w tym darze pod Gordoniusza dziełem: *De urinis* jest r. 1427.“

§. 13.

O pierwszój książce lekarskiej w polskim języku r. 1423 pisanéj przez nieznanego mi autora, wspomina Rychter

3) Hist. bibl. Jagiel. str. 12.

i dosyć obszernie ją opisuje. Gdy zaś o téjże książce żaden z naszych pisarzy, ile wiem, nie wzmiankuje, przyłączyłem tu tłómaczenie dosłowne opisu Rychtera [1], z którego można powziąć wyobrażenie o wspomnioném dziele, jakoteż o stanie nauki lekarskiej owego czasu w Polsce: „Najdawniejszy znany mi rękopism (mówi Rychter) medycyny w języku rossyjskim, jest tłómaczony z polskiego. Jestto jedna z ksiąg lekarskich dla ludu (Volksbücher), które dawnemi czasy *Liechzebnyki* nazywano, a o których wyżej w 13. rozdziale mówiliśmy. Gdy dzieło rzeczone dla swój zbyt wielkiej rzadkości tylko w niektórych prywatnych bibliotekach się znajduje, zdaje mi się przeto, iż krótki wyciąg z niego tu przytoczony nie od rzeczy będzie. Księga ta jest małego formatu in folio, szybko jedną i tą samą ręką cała napisana i na dwie kolumny podzielona. Przed każdym artykułem jest z polskiego oryginału przyklepiony rysunek ziół, drzew, zwierząt, ptaków, kamieni i t. d. Całkiem składa się z 1561 kart. Na ostatnim arkuszu przy oznaczeniu artykułów jest napisano: *Sei liechzebnyk pisan w lieto 7096. (1588.) miesiaca Sentiabra. Poczém następuje przedmowa i wiadomość, że zielnik ten przełożyli rzymscy mistrze w Krakowie 1423. na język polski dla Pana Stanisława Gaczków (Gatschów) wojewody trockiego, i że nareście w r. 1588. był na żądanie wojewody Tomasza Afanasiewicza Rutturlin w mieście Serpuchów z polskiego na rossyjski język przełożony. Następujący jest spis treści pomienionej księgi: 1) O krajowych i obcych roślinach; 2) o destylacyi i wódce; 3) o rybach morskich i rzecznych; 4) o drogich kamieniach; 5) o nauce filozoficznej; 6) o puszczeniu krwi; 7) o sztuce barwierskiej i aptekarskiej. Tu następują po długiej przedmowie 1) księga o zagranicznych chorobach, do czego przyłą-*

1) *Geschichte der Medicin in Russ. T. I. str. 324. — 329.*

czona jest wzmianka o uczonych lekarzach i rzymskich filozofach; 2) o robieniu wódki z rozmaitych roślin, które lekarze na rozmaite choroby używają; 3) o zagranicznych roślinach i drzewach, których za lekarstwa, tak za granicą, jak u nas używają; 4) o ich nasionach; 5) o niektórych z nich w szczególności; 6) o rozmaitych minerałach; 7) o zwierzętach i owadach, które mogą być za lekarstwo używane; 8) o ptakach; 9) o pszczołach; 10) o rybach, które dotąd znane i nieznane były; 11) o kamieniach; 12) nauka o rodzeniu się człowieka, gdzie jest opisane, jakim sposobem płód z żywota matki na świat wychodzi. Do czego przydana jest nauka, jak trzeba mieć dzieci na baczości, jak je karmić, i o sposobie leczenia ich chorób. Co do ostatniego, nawet i lekarstwa na rozmaite choroby dla dzieci po porodzeniu są oznaczone; 13) o znakach z moczu; 14) sposób rozeznawania chorób podług właściwych znaków; 15) nauka, które rośliny trzeba przy sobie nosić, albo których do wężania używać; 16) o powietrzu; 17) skuteczne lekarstwa używane tak od lekarzy, jak od akuszek; 18) nauka barwierska; 19) nauka aptekarska; 20) o wrzodach i rozmaitych chorobach z polskiego i łacińskiego na rosyjski język przetłómaczone; 21) oznaczenie pory roku do zbierania roślin, kwiatów, korzeni; i nareście 22) rejestr treści całej księgi.“

Daléj takie daje Rychter zdanie o tém dziele: Nie można zaprzeczyć, że niektóre rzeczy z nauki lekarskiej i nauki przyrodzenia są godne uwagi w téj księdze, z innej zaś strony wiele rzeczy dowodzą niewiedomości onego czasu. I tak na przykład znajduje się tam, że granat serce rozwesela, że magnes rośnie w Indyach nad wielkim oceanem, że kto rubin przy sobie nosi, nie miewa okropnych snów i t. d.“

Zeglar Jakób Dr. medycyny rodem z Bochnii. Szczegółów tego lekarza nie wiem, jak tylko, że pozosta-

wił własny rękopism, który się znajdował w bibliotece uniwersytetu warszawskiego, jak o tém pisze Lelewel [2]:

In practica Almansoris r. 1438. scriptum per me Jacobum Zeglar de Bochna.

Ubolewać nad tém przychodzi, iż Lelewel tak rzadkiego dzieła obszerniej nam nie opisał, kiedy je miał w ręku.

Maciej z Kobylina był podług wszelkiego do prawdy podobieństwa razem księdzem i lekarzem, co w tych czasach prawie zwyczajnie się działo, a czego następujące słowa Bandtkego jeszcze bardziej dowodzą [3]: Maciej z Kobylina (pisze on) *Sacrae Paginae expositor* rozmaite dzieła medyczne (darował bibl. teologów w Krakowie), może własny zbiór.“

Wells Jan (Wels de Posnania, Dr. nauk wyzwolonych i filozofii, rodem z Poznania, był nauczycielem synów króla Kazimierza i przez wiele lat professorem przy akademii krak. Umarł r. 1498. [4]. Bandtke (w Hist. bibl. Jagiel. str. 13.) pisze, że ten Jan Wels darował bibliotece Artystów w Krakowie rozmaite książki lekarskie, dalej wnosi ztąd, że się Wels musiał znać i na sztuce lekarskiej; co jest rzeczą bardzo do prawdy podobną, kiedy się kochał w lekarskich dziełach, osobliwie owego czasu, kiedy rękopisma były nadzwyczaj drogie, któryto domysł potwierdza Pruszc w dziełku: *Klejnoty stołecznego miasta Krakowa* na str. 76. wydania 1650. roku, gdzie mówi: „Kościół ś. Piotra na Garbarzach pod władzą fary ś. Szczepana, zbudowany ten kościół od M. Jana Welsa medycyny Dr. i fundacyą opatrzony r. 1498.

2) Ksiąg. bibl. dwoje T. II. str. 92.

3) Hist. bibl. Jagiel. str. 13.

4) Tamże w hist. bibl. Jagiel. str. 13.

(Obraz hist. stat. Poznania T. II. str. 238.—240).“ Na-
reście pisze Bandtke na przytoczonym miejscu: „Jemu
(Welsowi) winniśmy także, że ów sławny rękopism naj-
ogromniejszy ze wszystkich, Pawła z Pragi Zidka
nomita ołomunieckiego (który roku 1451. do Krakowa
przybył i w liczbie akademików zapisany został, jak pi-
sze J. Muczkowski de Pauli Paulirini libro. . str. 52):
Libri Magni czyli Encyklopedya, nad którą zape-
wne lat kilkanaście musiał pracować.“ Dosyć tu wspo-
mnąć, że ten rękopism zazwyczaj przypisywano czarno-
księżnikowi Twardowskiemu, napisany roku 1459. i za-
wiera podług Bandtkego jedną szóstą część o medycynie[5].

Rękopism ten opisał nam obszernie i dokładnie w ła-
cińskim języku Józef Muczkowski (*De Pauli Paulirini vi-
ginti artium libro Crac. an. 1835.*), który na stronie 11.
tak utrzymuje: „Codex hic per Długossium in Poloniam al-
latus, tandem post ejus mortem cessit Joanni Welss Po-
snaniensi, cui instituendorum minorum natu Vladislai regis
fratrum provincia data erat. Hic discedens e vita bibliothecae
Universitatis Cracov. in qua institutus, pluribus annis
munere professoris publiciungebatur, testamento eum le-
gavit.“ Tenże uczony Józef Muczkowski (str. 22.) przy-
tacza wyjątek przedmowy Pawła z Pragi do powyższego
rękopismu napisany, a rozdziału o sztuce lekarskiej się
tyczący w te słowa: „Artis undecime seu medicine,
in qua jam annis X. practicando recipi (sic) virtute modic-
um stante multos mortales in curam, qui hodie dono do-

-
- 5) W o i t tak o nim pisze: „Porro Joh. Twardowski ma-
nuscripti libri dno, quorum prior omnes scientias ordine
alphabetico dispositas pertractat, posterior vero inscribi-
tur: opus magicum, qui tamen lapidi quadrato subjectus,
muroque in pavimento inclusus esse perhibetur, ne quis
legere haec talia possit.“ Istotnie w tym stanie znaj-
dował się ów rękopism aż do X. Putanowicza czasów
i dopiero r. 1750. został oprawionym. (Bandtke w hist.
druk. krak. str. 48.)

mini vivunt (198., 4. in fine), hec scribens, nullum penitus ex practice medicine libris, quos olim videram, habeo, unde copiosiores materias huc posuissem (196., 4.). Quomodo origo egritudinum immanifestarum debet dissolvi et educi, in hoc pendet toc ius medicinalis scientie clavis, quem non revelo, ut orbis magister manere possim (216., 4. ab int.). Quod ad artem obstetricandi adtinet, hanc alibi posui satis lucide, et quia vellem, quod hic liber esset communis pro claustris et scholis: timens igitur, ne mentes fermentarentur, hic potius silencio volo pertransire (232., 4.). De egritudinibus infancium volo tractare specialiter tertia (22.) hujus operis particione (232,1.). Denique sic volo artem medicinalem ponere, ut adhuc magister in ea, manere possem (217,2.).“

Co się zaś w powyższym rękopiśmie o medycynie znajduje, tak J. Muczkowski od str. 35.—40 się wyraża: „Quae potissimam codicis partem occupat, nam 59. foliis absolvitur; ars medica, numero artis undecimae signata, ea in prima tantum tractatus pagina prae se fert inscriptionem particio prima pausa secunda; sed quum ab enucleatione, quid sit ars medica, incipiat, proinde inscriptionem hanc per librarii errorem positam, operique initium esse putaverim. Pausae opis hoc se excipiunt ordine. Ars medica in universum 195,1. verus medicus est, qui et vir clarus, undenario scienciarum lumine perfecte illustratus 196,4. medicus fastipicus, qui ex hora nativitatis egri, signispicus, qui aspicit signa lapsus egritudinalis, est astronomicus, qui ex astris aut hora nativitatis egri, aut hora lapsus egri conatur conferre in salutem egri 197., natura humana 201,2. vita 202,4. neutrum corpus i. e. corpus habens aberracionem vel cutis regitive in comixcione graduum imperfecte sanitatis cum gradibus imperfecte egritudinis, et hoc secundum majorem, aut minorem transitum graduum intensionalium ab uno extremorum in alterum 206,4. dolor 207,2. elementa corporis humani 209,3. complexio 213,3. humor 216,1. membra 219,3. virtutes seu potencie anime unicui-

que membra essentialiter attributa 228,3. spiritus 231,2. sexus 231,4. etas seu tenor virtutum naturalium 233,2. phisonomia 234,1. operationes seu virtutum acciones per quas unaqueque virtus sui creatoris imperio perficit, quod sibi indutum est a forma specifica 246,4. auris 250,1. nasus 241,1. facies 243,2. caput 247,1. Post folium 250. aut quaedam desiderantur, aut folia commixta sunt; sed de his iudicium penes medicos sit. Oculus, a folio 253,1. inde, usque ad folium 254,4. in qua ultima de arte medica tractatus pagina finis hujus libri est interruptus. Ex his sequentia cum lectore (pisze Muczkowski) communicamus: „Commissio suppositi languidi, secundum me, est, qua ostenditur, quod melius est corpus egrotum pluribus comitti medicis, uno preside, vel etiam uni cum diligenti examine receptarum in appotecis per prothomedicum, qui aperiret errores, si qui emergerent, propter hoc, quia presidens medicus plurimorum motiva benigne audiendo, mutaret omnes ad meliorem operationem, et quia non omnes possunt multos vocare propter paupertatem, ideo melius est in civitatibus constituere prothomedicum 202,3.

Prothomedicus est medicus vir peritus et graduatus, conscienciosus et bene spei, quoad omnes non practicus-practicantibus medicis et appotecariis (sic) superintendens, ut omnia recte agantur et fiant. Talis debet esse salariat us a civitate, ut omni die in appotecis videat doctorum receptas et appotecariorum dispensaciones, ut juste fiant, et aperiat errores et reppellat temerarios medicos et inscios, ne practiunt. Ibid.

Lepa est error virtutis assimilative in carne, corrumpens formam et figuram membri aut membrorum, quod radicaliter subjectata in carne, facit eam granulosa, proveniens aut ab utero, aut concubitu, aut confabulacione cum leprosis, aut mala aura, aut quia vinum et lac et pisces in eadem mensa continuantur. Ista deffinitio indiget magna informacione, sed forte in argumentis paucula tangam. 245,3.

Naturalis lepra, est lepra, quam quis contrahit a generatione, quod scilicet est genitus tempore menstruorum, aut est filius leprosi, aut leprosus concubiet cum muliere pregnante, ob quod fetum priorem infecit sui seminis adventu, aut mulier concipiens in occurso vidit leprosum aut morfeaticum, aut quia a juventute non fuit per variollas sufficienter purgatus. Et quod ista species lepre non est curabilis, ideo ect. reliqua auctor sponte omisit. Ibid. Aquisita lepra, est lepra veniens accidentaliter post natiuitatem non ex causis naturalibus, sed adventicie, propter salicis (?) fleobthomie (sic) obmissionem, aut egritudines sinochicas, quas ignari medici nesciverunt exterminare, aut ex aëre pestilenciali corrupto, aut nimio usu ciborum maleficorum, aut quia occubuit femine leprose, aut cum leprosis communicationem habuit et presertim in balneo, aut confabulationem longam, etc. Ibid. Ubi de variis hominum complexionibus agit (215,3.) hanc narrat fabellam. Temporibus meis, ut relatu verissimo percepi, et testis est michi tota bavaria, quod apparuit mulier pulcerrima et nobilissime complexionis, quod habuit corpus perspicuum, quod dum bibebat, tunc vinum in cavernis qualiter ad corpus descendebat, quasi per vitrum ita clare videbatur: vene universe qualiter in corpore ramificabantur, aut qualiter sistebant, perfecte videbantur ect. Utique, iudicio meo, propinquissima hec mulier fuit equalitati ponderis, quod talia elementa perspicua tantam perspicuitatem fecerunt. Hanc dum dux Arnestus bavarie, in danubium manibus et pedibus ligatis proiecisset, ne esset filii sui coniux, ultra decem stadia aqua eandem supra se portavit, nec mergere voluit, ed (sic) dum prope a ripa sine nocumento eam aqua apportasset, lictor iussu principis uncino crines ejus involvens, in profundum traxit, donec anima exularetur. Ob quod timeo, o Arneste, princeps. quod celum et universa natura stabit contra te in morte tua, et in die iudicii, quod ausus fuisti tollere effigiem tam prenobilem e luce mundi.“

Marcin z Olkusza (Martinus de Olkusz), albo Olkuski, Dr. med. i filozofii; sławny lekarz za panowania Kazimierza Jagiełły, był professorem medycyny i matematyki przy akademii krak. Roku 1459. otrzymał stopnie filozofii. Dla wielkiej sławy w nauce lekarskiej i astronomii był wezwany na dwór króla węgierskiego Macieja Korwina, który mu ofiarował w nagrodę probostwo w Budzie, stolicy Węgier. Olkuski żył w wielkiej przyjaźni z sławnym astronomem niemieckim Janem de Monte Regio, właściwie Janem Millerem, z Królewca pochodzącym, z którym wspólnie pracował nad dziełem; *Tabulae directionum planetarum*, wydrukowanym r. 1467. Starowolski miał tego lekarza Olkuskiego z innym także Marcinem z Olkusza, sławnym matematykiem pod panowaniem Zygmunta I., za jedną i tę samą osobę, który to błąd dopiero Sołtykowicz nam odkrył [6] i dowiódł, wyrażając się w ten sposób: „Inny był Marcin z Olkusza Dr. medycyny i wielce z astrologii wsławiony akademik, który w r. jeszcze 1459. filozoficzne stopnie był odebrał, i który biegłością w sztuce lekarskiej i astronomii szacunek i zaufanie Macieja Korwina króla węgierskiego tak dalece pozyskał, iż przy boku jego jako lekarz i astrolog nadworny umieszczony.“ O dziełach lekarskich, czyli jakie pisał, nie mam żadnej wiadomości, o innych zaś pisze Sołtykowicz.

Mochinger Marcin Dr. med. urodził się r. 1435. a umarł r. 1500., jak się okazuje z jego nagrobku w Toruniu [7]. Dr. Arnold (w Roczn. T. P. N. T. VII. str. 174.) mówi: „Już wieku XV. Marcin Mochinger był lekarzem i razem burgrabim królewskim w Toruniu, gdyż Jan Albert nie wahał się powierzyć mu najwyższą w mie-

6) O stan akad. krak. str. 251.

7) Starowolski w Monum. Sarmat pag. 386.

ście ojczystém władzę.“ Oto jest wszystko, co mi się zdarzyło zebrać o tym mężu.

§. 14.

Andrzej Psarski, Dr. med. sprawował około r. 1466. urząd lekarza nadwornego u biskupa poznańskiego Andrzeja z Bnina (miejscowe akta).

Piotr Gosowiec, Dr. med. i lektor w Krakowie r. 1468. (Paprocki w Herb. polsk. str. 701.)

Paweł Gaskiewicz Dr. med. był nadwornym lekarzem króla Kazimierza Jagiellończyka. R. 1471. d. 25go Lipca przydany był za lekarza synowi jego Władysławowi królowi czeskiemu, który podówczas wyjeżdżał do Pragi [1]. Czyli Gaskiewicz później do ojczyzny powrócił, nie mam żadnej wiadomości.

Martinus de Lancicia był r. 1473. Medicus capitalis w Poznaniu, o nim czytam: „ut eo exactior sit in curanda salute Praelatorum et Canonicorum admittitur ad participationem de refectionibus et panibus ad proportionem unius Canonici residentis“ [2].

Piotr z Chotkowa (Petrus de Chotkowo), Dr. medycyny i filozofii, nazwany od wioski urodzenia, należący do biskupa płockiego. Na akademii krak. przykładął się do filozofii i sztuk pięknych, a do sztuki lekarskiej w Bononii, gdzie i stopień doktora medycyny otrzymał. Podług Niesieckiego (Tom I. str. 292.) wykładał filozofią publicznie w akademii krakowskiej, a medycynę w bonońskiej. Z Bononii wezwał go ks. mazowiecki Bolesław na nauczyciela swych synów. Później został kanclerzem, kanonikiem, a nareszcie r. 1481. biskupem płockim.

1) Panowanie Kazimierza Jagiel. p. Albertrandego. T. II. str. 128. wyd. Warszaw. r. 1827,

2) Akta miejscowe.

Starowolski (Laudatio almae acad. Crac. str. 15.) liczy go do najslawniejszych lekarzy owego wieku. A w Janocianie (Vol. III. str. 31.) tak o nim czytamy: „Disciplinae ac literaturae medicinalis, vita omni, studiosissimus fuit.“ Umarł r. 1497. Co do pism Chotkowskiego następującą znajduję wiadomość w Janocianie (Vol. III. pag. 31. i 32:

- 1) „*Extant Varsaviae, inter Zaluscianos Codices M. S. S. tos, folii magnitudine, sub numero CCXX. Mithei Silvatici, medici clarissimi: Pandectae medicinales, explanantes peregrina medicinarum vocabula, vel a graeca, vel ab arabica lingua detracta: per manus domini Petri de Chotkovo, qui erat Episcopus Plocensis et Cancellarius Masoviae, diligentia summa descriptae: e Pauli Zembrzusi, Varsaviensis Procunsulis supplectili libraria profectae.*“
- 2) „*Suntque Plociae, in Bibliotheca Coenobii Benedictini, Medicinalia secreta Reverendi Patris et domini Petri de Chotkovo Episcopi Plocensis, ex auctoribus diversis, a Praesule illo collecta, propriaque ejus manu, forma 4 majori nitidissime exarata.*“

Jakób de Boxyce, Dr. med. obrany był roku 1488. na kanonika poznańskiego (miejscowe akta).

Wawrzyniec Grodzicki de Posnania Dr. med., r. 1487. dnia 28. Lutego także był mianowany kanonikiem poznańskim (miejscowe akta).

Jan z Reguł (Johannes de Regulis), Dr. med., nadworny lekarz króla Kazimierza Jagiellończyka. Musiał on gdzie za granicą nauki lekarskie odbywać, kiedy podług Sołtykowicza (str. 609.) pod rektorem akademii krak. Jerzym Bogierą r. 1479. wielkich doznał trudności, chcąc się w Krakowie doktoryzować. Co wszystko z następującej ustawy akademii krak. da się łatwo wytłómaczyć: „*Cardinalis autem Fridericus Casimiri regis filius, idemque Episcopus Crac. et Universitatis Cancellarius, anno 1496. professoribus hujus Universitatis interdixit, ne*

quod adversum esset honori et dignitati Universitatis, dignitatem et nomen doctoris repeterent. Item Universitas ipsa a. 1544. statuit ut his tantum e civibus academicis permissio peregrinandi daretur, qui jam in Universitate Crac. ad gradum doctoris promoti essent, vel reduces se in ea tantum hunc honorem petitueros spopondissent (J. Muczkowski de Pauli Paulirini centum artium libro).“ Paprocki (Herb. pol. str. 701.) pisze pod r. 1483. tak o nim: „Joannes de Regulis Medicinae Doctor, Lector publicus Mazur.“

Jan z Piotrkowa był pewnie professorem przy akademii krak.: gdyż go Baliński, lekarz króla Alexandra, swoim nauczycielem mianuje; co się okazuje z następujących słów Czackiego (O Praw. Lit. i Pol. Tom II. str. 40.): „Ten samochwał (Baliński) lekarz na karcie 31. mówi (swego dzieła: *de praestantia medicinae*): że Jan z Piotrkowa, jego nauczyciel mówił mu: że kobiety mające około lat 60 rodziły.“

Zaleski Jakób (Jacobus de Zalesie) był nadwornym lekarzem króla Alexandra, którego nawet w ostatniej chorobie wraz z Balińskim leczył. O czém Strykowski [3] tak się wyraża: „Z Troków potem do Grodna przywiezion (król Alexander), tam mu potym przypadła niemoc czerwona, z której co daléy, to był mdlejszy, a gdy go doktorowie uleczyć nie mogli, Bernardyni go leczyli grubym chlebem y pieczonymi gruszkami; zatym poczał puchnąć y spytał doktora swego Jakóba Zaleskiego, ieśliby była ieszcze iaka nadzieia zdrowia, a gdy mu odpowiedział, iż nie może być żyw, wnet iako nieustraszony boiownik rzekł: Więc tedy umrzeć.“

Baliński, dla brudnej chciwości na pieniądze, zwykle Setnikiem (to jest, że nie mniej jak tylko po sto duka-

3) Chron. Pol. Lib. XX, str. 641. — Miechowita (Lib. IV. pag. 326.

tów za kuracye swoje brał) nazywany. Strykowski [4] opisał nam życie i charakter tego lekarza piórem w żółci maczaném; co dla ciekawości w całości tu przytaczam: „A król Alexander w Wilnie leżąc, co daléy, to gorzéy chorował, paralizowym powietrzem zarażony, a w ten-czas ozwał się ieden Lekarz, albo radniéy matacz nieiaki Baliński, którego tak zwali po żonie, gdy u nieiakiego Balińskiego pod Olkuszem córkę pojął. A ten matacz gdy był urodzonym Polakiem, mianował się być Grekiem z oyczyzny y ięzyka, z familii Laskarów, śnać przestrze-gając wyroku Chrystusowego, iż Prorok nie bywa przy-iemny w oyczyźnie swoiéy, a tak się był swoim mata-ctwem rozślawił, iż ze wszystkiego królestwa, a zwła-szcza mieszczenie z Krakowa do niego się cisnęli, a tam w Balinie w chłopskich chrominach pełni nadzieie a zdro-wia próżnych lekarstw y czarów iego używali, od bogat-szych nie brał ieno po stu czerwonych złotych, dla czego insi Medykowie nazywali go Setnikiem, a do Krakowa, iako Miechowiusz pisze, nigdy się dla innych Doktorów, iako Sowa na światło, ukazać nie śmiał. Przeto król Alexander, gdy mu niemoc przycisnęła, posłał z Wilna po tego Balińskiego sławą jego fałszywą uwiedziony, któ-ry nie chciał z mieysca się ruszyć, aż mu napierwéy dano trzysta złotych czerwonych, a wzięwszy z sobą aptekę królewską iachał do Wilna, gdzie królowi przypawił łożnią (śnadź na znowie z Michałem Głińskim), do której rozmaitych ziół mocnych w kotliki, drugie w garnce na-kladł, a z wierzchu nad parą króla położył, przypawiwszy ktemu mieysce, aby się poccił, ktemu Malmazyą y Wina co najmocniejsze kazał mu pić, co iest przeciw wszystkim Lekarzom. A gdy z zbytniego pocenia był zemdlon, upomniał drugi Doktor królewski z Błonia

4) Chron. Pol. Lib. XXII. str. 678. — Miechowita (Chron. Regn. Pol. Lib. IV. pag. 368.)

Kancelerza Łaskiego, aby go gwałtem odwiedli od tego Lekarstwa śmiertelnego, ale gdy z dobrej woli nie chciał (bo go w tych kniaź Gliński bronił), Kancelarz Łaski z swego urzędu, widząc króla na poły umarłego, kazał Lekarza (Balińskiego) poimać, a wsadzić, i chować go; aż do przyjazdu Zygmunta z Śląska, wszakże przez pomoc Michała Glińskiego uciekł on Matacz, a przez Pruską ziemię przyszedł do Krakowa, gdzie aż na Zwierzeńcu w klasztorze przy żonie Balińskiéy mieszkał, potem na Skałce u Mnichów, z tamtąd go zasie Miedzieleski Pisarz z kancelaryéy wziął y wsadził do dworu Biskupiego, wszakże potem puszczon po długiem więzieniu by nie umarł. Patrzył zasie Alchimiéy potajemnie, na którą zadłużywszy się w pieniądze u Mieszczan krakowskich, iak Vapovius y Bielski z niego, piszą, uciekł precz od żony, tylosz go było widać.“ Bielski w księdze IV. str. 450. ma dosłowny ten opis Balińskiego. Kto wie, czy to zbyteczne obczernienie Balińskiego nie pochodziło z zazdrości ówczesnych lekarzy krakowskich.

Podług świadectwa Czackiego (O Praw. Lit. i Polsk. T. II. str. 40.) wydał Baliński bez roku i miejsca lekarską książkę pod napisem:

De praestantia medicinae.

która, jak o tém wielu z naszych pisarzy utrzymuje, ma być bardzo nikczemuie napisana. Czacki na przytoczoném miejscu dołącza kilka z niéj wyjątków, pomiędzy innemi, co następuje: „Baliński na karcie 19. mówi, że powszechniej w 16. skończonym roku kobieta dojrzewa w Sarmacyi, czyli Polsce; a na karcie 31.: że Jan z Piotrkowa jego nauczyciel mówił mu, że kobiety mające około lat 60 rodziły. On zaś kiedy teraz kobiety tylko powszechnie do 55 lat rodzą, uczynił, że jedna kobieta mająca 60 lat urodziła [5].“

5) Podobną sztuką nedorzeczną szczycili się u Indyan Gynmosofisci, jak się zdaje dzisiejsi Szamano-

Jan Ursinus Krakowczyk, Dr. med., był bardzo sławnym lekarzem i prawnikiem przy akademii krakowskiej pod panowaniem królów Jana Alberta i Aleksandra. W Janocianie (Vol. III. str. 348. — 349.) jest następujące jego dzieło opisane, w którym i o medycynie niektóre rzeczy się znajdują:

Modus epistolandi, criminii Medicine Doctoris et legum licenciati, Joannis Ursini Cracoviensis: cum epistolis exemplaribus, et orationibus annexis: Cracoviae MCCCCXCVI. (1496.), per Joannem Haller, dissimulato nomine suo, forma 4. excusus:

Druga edycja wyszła u tegoż Hallera r. 1522. z dodaniem jego nazwiska i znaków, także in 4.

Co do treści tak się wyraża Janocki (Vol. III. strona 349.) w przypisku: „In quibus principatum eae tenent, quas Ursinus: Joanne Alberto Poloniae Rege, et Alexandro Lituaniae tum Magno Duce, Fridericoque Cardinali Archiepiscopo Gnesnensi atque Episcopo Cracoviensi, praesentibus: de virtutibus ac vitiis Sallustii Historici de laudibus Medicinae, et de praestantia Institutionum Justiniani Imperatoris, ad juvenes studiosos Academiae Crac. dixit. Janocki (Nachricht von den raren poln. Büch. T. II. strona 180.) wspomina o obydwóch wydaniach powyższego dzieła Ursyna, i tamże (T. II. str. 85.) pisze o drugim wydaniu: „Die gegenwärtige kömmt mit jener (pierwszém) völlig überein. Doch ist hier, zu denen, in des Ursini oratione, de laudibus Medicinae habita, vorkommen den griechischen Kunstwörtern, Raum gelassen worden, die aber dort, mit griechischen Buchstaben, ausgedrucket worden: woraus sich fasst schliessen lässt, dass der erste

wie, a nawet sposobem przyczynienia się do spółdzienia podług woli chłopca, lub dziewczęcia. Nic więc nowego, że i nasz Baliński w podobne guślarstwo wierzył.

Druck auswärtig besorget worden. Die Exempel, womit der Verfasser, seine Regeln, von der Kunst, einen guten lateinischen Brief zu schreiben, erleutert, fassen allerrhand angenehme, und daselbst nicht zu vermuthende Nachrichten, von dem damaligen Zustande der Universitaet zu Kraków, und ihre, zurselben Zeit, berühmten Professoren, in sich, dahero dieses Buch auch billig werth zu halten, und mit, unter die nützlichsten Seltenheiten der Polnischen Litteratur, zu zählen.“

Zdaje się, że ten Ursyn pisał jeszcze inne lekarskie dzieła, kiedy w *Jauocianie* (Vol. III. str. 349.) czytamy: „*Ursini illius Opera Medica ac Juridica, calamo exarata, Cracoviae in Bibliotheca Academica latitant.*“

Kopernik Mikołaj [6] Dr. med. i filozof., mąż z nauki całemu światu znany, który ojczyźnie swojej już w XV. wieku wieczną chwałę zjednał, a imię Polaków w historyi literatury nieśmiertelne uczynił. Niemcy zazdroszcząc nam tak wielkiej sławy, starali się i starają do tych czas okazać, że nasz Kopernik był urodzonym Niemcem [7], które twierdzenie jak jest błache i śmiechu go-

6) Nazywał się istotnie Kopernik, a nie Copernicus, jak o tém mówi Niemiec nawet Józef de Seyfried r. 1828. w piśmie: *Der Wanderer* (w Wiedniu) temi słowy: „*Eigentlich Kopernik und nicht Copernicus, ein Pole und kein Deutscher.*“ (Zobacz gazetę poznań. r. 1829. N. 30. dnia 15. Kwietnia str. 376.)

7) Jak zabawne, a jeszcze bardziej śmieszne czytam dowody w berlińskim piśmie: *Der Gesellschaftler* z roku 1822. o pochodzeniu Kopernika, trudno sobie wytłómaczyć, aby człowiek mający najinniej zdrowego rozumu, mógł sobie coś podobnego w głowie uroić: „Kopernik (mówi autor) urodził się w Toruniu. Toruń jest jedno z miast pruskich, założone przez rycerzy niemieckich, którzy tutaj, jak wszędzie w Prusiech po wytopieniu sławiańskiego rodu (jakie kłamstwo! przecież w tych okolicach jeszcze do dziś dnia po większej

dne, kilku dowodami okaże. Naprzód Mikołaj Kopernik urodził się w Toruniu, mieście polskiem, a nie niemieckiem, z ojca także Mikołaja, obywatela krakowskiego, który się wkrótce przed urodzeniem naszego Mikołaja z Krakowa do Torunia roku 1463. przeniósł. Powtóre, najważniejszym zaś dowodem, jaki można przytoczyć, jest

część po polsku mówią), który w wieku XIII. te okolice posiadał (i jeszcze posiada), zamieszkali. Za nimi przybyło wielu innych Niemców, osobliwie z Westfalii i z nad Renu i tutaj osiedli. Niemiecki język i obyczaje się ustaliły, Sławiańszczyzna zniknęła (bynajmniej). To są czyny wiekami zatwierdzone (raczej niewiadomością) i za prawdziwe uznane. Gdy więc Kopernik w Toruniu się urodził, mówi zatem domysł (ale nic więcej), że był Niemcem, ponieważ Toruń był niemiecką osadą. Przypuściwszy, że ojciec Kopernika zwał się Koper, że koper w polskim języku znaczy ziele ogrodowe, nie wypływa ztąd, żeby koper nie było prawdziwem niemieckiem nazwiskiem: bo każdy umiejący po niemiecku, przyzna że koper jako nomen proprium dobrze brzmi po niemiecku; przyzna tém bardziej, gdy nazwiskiem Kober wiadomą rzecz (kosz) oznaczamy; że *p* w niemieckim alfabecie tak się wydaje, jak *b*. Ale każdy chociażby po niemiecku nie umiał, zaprzeczyć nie zdoła, że imię własne w jednym języku może znaczyć ziele ogrodowe, w drugim, chociaż nie koniecznie ten, co nazwisko nosi, tam się musiał rodzić i urosć, gdzie rośnie toż ziele. Prócz tego jak, Recenzentowi wiadomo istnieje w Westfalii familia Koberów (może być). Jeżeli więc Kopernik jest nazwiskiem zdrobniałem (wielkie pytanie) z Koperów, to samo tém więcej dowodzi, że familia Koperów była niemiecką, ponieważ Niemcy zdrobniają również przez dodanie *ch* up. Hans, Hauschen, a zatem i Kopern, Kopernchen, albo Kopernichen, ztąd również łatwo w pospolitej mowie Koperniken (po łacinie Copernicus) zwać można, jak my Niemcy prawie zawsze zamiast Fritzchen Fritzken wymawiamy.“ (Pam. Warszaw. T. I. str. 160 — 162. z roku 1822.)

wiadomość z dzieła Popadopolego (Hist. Gymn. Patav. autore Papadopolo T. II. pag. 195.), który o Koperniku między innemi tak pisze: „*Nicolaum Copernicum, Patavii Philosophiae ac Medicinae operam dedisse per annos quatuor constat e Polonorum albis.*“ Dla czego więc Kopernik nie zapisał się do album Niemców, jeżeli był tego narodu, którzy podobnie tam swoje album mieli, jak o tém pisze tenże Papadopol, lecz do album polskiego? Z czego jak najwidoczniej się okazuje, że Mikołaj Kopernik zawsze był Polakiem i nim zostanie, bo się sam do nich liczył; nigdy zaś Niemcem. Po rozwiązaniu i okazaniu dowodami, jakiego rodu był ten sławny mąż, przystąpię teraz do opisanja wkrótkości jego życia i wyliczenia dzieł świata ogłoszonych. Mikołaj Kopernik urodził się za panowania Kazimierza Jagiellończyka d. 19. Lutego r. 1473. w Toruniu, mieście polskiem, z ojca Mikołaja, a z matki Barbary Wacelrod (Watzelrod), siostry biskupa warmińskiego. Roku 1492. zaczął zwiedzać akademię krakowską, którą po pięciu latach roku 1497. opuścił, udając się dla większego wykształcenia do Bononii, gdzie pod astronomem Dominikiem Marya z Ferrary obserwacye gwiazd robił. Tu gdy się sława jego rozeszła roku 1500., w 27. roku życia, wezwano Kopernika do objęcia katedry matematyki w Rzymie, który to urząd z chlubą i sławą sprawował.

Wracając z Rzymu do ojczyzny, popisywał się w Padwie z swego w anatomii postępu i stopień Dr. medycyny otrzymał. Roku 1504. był już zapisany w Krakowie pomiędzy akademików, zkąd go wuj jego biskup warmiński do Warmii wezwał, czemu Kopernik posłuszny udał się tam i mieszkał w Frauenburgu, gdzie swoje nieśmiertelne wypracował dzieło. Umarł dnia 1. Czerwca r. 1543. Tak pisze Jan Śniadecki (Pism. rozm. edyc. II. T. I. str. 160. — 165.) w pięknej rozprawie o Koperniku; lecz gdy ten opis nie zgadza się w wielu rzeczach, osobliwie co do nauki lekarskiej, z wiadomościami od

wiarogodnych pisarzy nam zostawionemi, o których może Jan Śniadecki i Sołtykiewicz (str. 102.) nie mieli sposobności czytania, dołączam tu wzmiankę z *Histor. Gymn. Padew. przez Papadopolego T. II. str. 195.*, która nas przekonywa, że Kopernik opuściwszy Kraków, naprzód się udał do Padwy, ćwicząc się tu przez 4 lata w naukach lekarskich i że tu dostał zaszczytną Dr. medycyny, a nie jak Jan Śniadecki na przytoczonem miejscu str. 163. pisze: „Wracając z Włoch do Polski, w Padwie popisywał się z swego w anatomii postępu i stopień Dr. medycyny otrzymał.“ Oto są słowa zbijające zdanie Jana Śniadeckiego i Sołtykiewicza, wyjęte z przytoczonego wyżej dzieła Papadopolego: „*Nicolaum Copernicum Patavii Medicinae ac Philosophiae operam dedisse per annos quatuor constat ex albis Polonorum, ubi discipulus dicitur Nicolai Passarae a Genua, et Nicolai Verniae Theatani, a quo ad utriusque scientiae lauream provectum, asserunt acta collegii Medicorum ad annum MCDXCIX. Is Toruniae in Borussia nobili genere natus, postquam e nostra Gymnasio prodiit magnus et Philosophus et Medicus, maximum se apud Polonos et Borussos exhibuit, habitusque est sui temporis Aesculapius [8], ut scribit Ghilenius. Rediit deinde in Italiam, ut quae se doctore Astronomiae studia curiosus Coelestium speculator inierat, expensis Italicorum observationibus, consummaret. Audivit Bononiae Professorem Astrorum Dominicum Mariam etc.*“

Z wypisanego tu dowodu z Papadopolego i to jeszcze się okazuje, że Kopernik wydoskonaliwszy się w nauce lekarskiej w Padwie, powrócił do Polski i trudnił się leczeniem; a dopiero za drugą razą zwiedzając Włochy, przykładał się do astronomii w Bononii.

8) Krasicki także o tém (*Zbiór potrzeb. Wiad. T. I. str. 476.*) wspomina, mówiąc: „Ze był (Kopernik) i w medycynie biegły, akta kościoła warmińskiego świadczą.“

Gdzie szczątki męża tak wsławionego spoczywają, do-
tąd nie można się z pewnością przekonać: jedni utrzymu-
ją, że w Frauenburgu, inni zaś, że w Toruniu; tak tu
bowiem, jak i tam, znajdują się nagrobkowe napisy. Na-
ród polski, chcąc się zawdzięczyć swojemu ziomkowi za
tak wielką sławę, którą się do dziś dnia szyci, wystawił
Mikołajowi Kopernikowi r. 1830., pomnik w Warszawie
na przedmieściu Krakowskiem, przed domem Towarzystwa
przyjaciół nauk, z napisem: Nicolao Copernico gra-
ta Patria [9].

Podobnież i w Krakowie wystawił własnym nakła-
dem w kościele ś. Anny ś. p. ks. Seb. Sierakowski, ka-
nonik katedralny krakowski wspaniały pomnik r. 1823.
(Zob. Opis Krak. p. Grabowskiego edyc. II. str. 157.); —
i W. J. ks. Dubiecki, kanonik i kanclerz katedralny kra-
kowski w swoim ogrodzie na przedmieściu Stradomiu,
wzniósł Kopernikowi piękny pomnik z łacińskim napisem
(zapewne roku 1815.). (Zob. Gazet. Poznań. d. 5. Kwiet.
r. 1815. N. 27.)

Dzieł lekarskich żadnych nam ten mąż nie pozostawił,
matematyczne zaś są następujące:

- 1) *De revolutionibus orbium coelestium libri VI. in fo-
lio, w Norymbergu r. 1543.*
- 2) *Trygonometrya płaska i kulista, w Wittembergu
r. 1542. [10].*
- 3) *Septem sidera. Cracoviae ap. Caesar. 4. bez ro-
ku [11].*
- 4) *O wpływie komet na planety, ziemię, Saturna i Mar-
sa (zapewne po łacinie).*

-
- 9) Przy jakiej okoliczności postanowiono temn sławnemu
ziomkowi pomnik w Warszawie wystawić, i kto był
do tego powodem, obszernie jest opisane w Gazecie
Poznań. N. 21. d. 15. Marca r. 1815.
 - 10) Jan Śniadecki Pism. rozin. T. I. str. 148. edyc. II.
 - 11) Juszyński Dyk. Poet. Pol. T. I. str. 199.

O tym rękopiśmie już zatraconym, tak nadmienia Stan. Jaszowski (w Rozm. Lwow. N. 14.): „U pewnego kanonika w Stokholmie, odkryto niedawno już przeznaczony na pastwę podarcia rękopism Kopernika: O wpływie komet na planety, ziemię, Saturna i Marsa. Posłano go do Londynu kr. akademii nauk. Zapewne z tylekrotnych napadów szwedzkich na Polskę dostał się w moc najezdników i przeniesiony został do tego dalekiego kraju.

- 5) *Nicolai Copernici Thoruniensis, Canon. Varm. Astronomia instaurata, Amstelodami. Anno 1617. in 4. (David Braun str. 24. i 341. tak przytacza).*
- 6) *Nicolai Copernici dissertatio de optima monetae cudentae ratione. Anno 1526. scripta, nunc primum ex ejus autographo typis vulgatur.*

O czém Dawid Braun (str. 331.) tak pisze: „Celeber ille Copernicus in consilio suo scripto, de melioratione monetae, quod Ordinibus Prussiae Polonicae, in conventu Graudentinensi Anno 1522. obtulit, omnem culpam tot immensorum damnorum, lucro illi apparenti Principum vel Statuum veris argumentis imputavit etc.“

Po polsku:

Rozprawa Mikołaja Kopernika o urządzeniu monety napisana roku 1526., teraz z jego rękopismu pierwszy raz drukiem ogłoszona. W Warszawie w drukarni rządowej r. 1816. in 8. (przez Felixa Bentkowskiego.).

Jak o tém świadczy Bandtke (Hist. druk. w Król. Polsk. T. III. str. 113.).

Że Kopernik i poezją się zajmował, dowodzi jego dzieło: *Septem sidera*. Lubo nie należało wprawdzie do mego przedmiotu przytaczać tu dzieła Kopernika chociaż nielekarskie, uczynilem to dla tego jedynie, aby prace tak sławnego męża były razem spisane.

§. 15.

Około r. 1493. napisał nieznany dotąd światu lekarz dzieło medyczne w polskim języku, którego nawet tytuł, dla zbyt wielkiej rzadkości, jest niewiadomy: bo u tych exemplarzy, które się jeszcze znajdują, wszędzie braknie tytułowej karty. Książkę tę, dał Marcin Siennik drukować w Krakowie r. 1564. in 4to. u Łazarza i dla tego miano go powszechnie za autora rzeczzonego dzieła, którą to pomyłkę dopiero roku 1826. jakiś literat polski odkrył i dowiódł [1]. A że wspomniany uczony, dokładnie powyższe dzieło rozebrał i obszernie opisał, przytoczę tu z niego choć w części niektóre zdania główniejsze dla bliższego poznania książki, dziś prawie już nie do nabycia. Chce on Zielnik Marcina Siennika r. 1564. w Krakowie u Łazarza in 4. wydany nazwać *Nauką leczenia*, gdyż taki napis jest na większej części rozdziałów [2]. Na stronie 141. tak dalej mówi: „Gdy jednak to dzieło, samo z siebie ciekawe, jeszcze większej wagi nabiera przez to, iż jest najdawniejsze z naszych dotąd pism w języku polskim o sztuce lekarskiej [3], a tak da-

- 1) W Bibliot. Pol. w Warszawie roku 1826. T. IV. str. 140. — 169.
- 2) Hrab. Ossoliński (T. II. str. 255.) w uwadze pisze: „Dzieło Siennika u mnie bez tytułu, księga pierwsza ma taki: *Nauka rządzenia ciała człowieczego*. — Tu do tego dzieła przez Siennika wydanego, ale nie napisanego, ściągają się słowa Hrab. Ossolińskiego (T. II. str. 253. — 255.), a nie do Zielnika r. 1568. in folio w Krakowie u Mikołaja Szarfenberga wydanego. O czém można się lepiej przekonać w Lelewela księgach bibl. T. I. str. 175.
- 3) Autor zapewne nie wiedział o książce lekarskiej w polskim języku r. 1423. w Krakowie pisaniej, którą wyżej w §. 13. opisałem.

lece niedokładnie przeglądane było, iż ci, co o nim wzmiankę czynią, jego wydawcę Siennika za autora poczytali, przeto ośmielał się, podług wspomnianych szczątków (na inném miejscu przytacza autor trzy szczątki bez tytułów) obeznać z niém szerzej miłośników rzeczy ojczystych. W przypisaniu dzieła Walentemu Dembińskiemu kasztelanowi Sanockiemu i t. d. oświadcza drukarz, że mu je dla tego ofiaruje: iż te książki, których nie pisał, ani osobiwie pisać dał, były w wielkiej wadze i osobiwie w skarbie chowane u sławnego potomstwa ślachtetnego domu panów Pileckich, w których się oni, jako w osobiwym klejnocie przez 60 lat kochali; co się okazuje z powieści tegoż lekarza, który je pisał. — Dalej pisze: „Że mu te księgi wydane są ku imprymowaniu i że mu bardzo, ci którym wiadome były, prozbami nalegali, ażeby nakładu i pracy ku ich wydaniu nieżałował; — że je przedtém ludzie w lekarstwach biegli z pilnością przeglądali, świadcząc o nich, iż miały być Rzeczypospolitej wielkim pożytkiem. — Dał je więc porządnie ułożyć, począwszy od głowy, aż do niższych członków, obfite okazacje spisać i figurami potrzebne ciała okazać. — Z resztą nie chciał opuścić najpotrzebniejszego dodatku, ażeby też i koniom rada była w ich niedostkach, dał tegoż autora naukę lekarstw końskich, tak wielce ludziom rycerskim potrzebną. Za dedykacją idzie przedmowa wydawcy, to jest Siennika w te słowa: „Nalezione są księgi o lekarstwach pisane w sławnym ślachtetnym domu panów Pileckich, które zebrane były od lekarza tychże panów, jeszcze przed koronacją króla polskiego Alexandra, co samże ten lekarz opisuje w tych księgach. A okazuje się jasnie, iż je z sobą z inąd przyniósł do Polski: albowiem powiada w dokończeniu ksiąg trzecich, iż te lekarstwa wybrał z ksiąg sławiańskich. A słuszno mu było wierzyć, iż tak jest; albowiem w jego pisaniu siła rzeczy sławiańskiej, serbskiej i grubo ma-

zowieckiej, albo staropolskiej znalazł [4], którejby dzisiaj-
szych czasów, dziesiąty przynajmniej wyrozumieć nie
umiał. — Tę, że z rozmaitych ksiąg zbierał, okazało
się w tém, iż bardzo nieporządne było opisanie lekarstw.
Albowiem zacząwszy o głowie pisać, wnet zaś o nogach,
o brzuchu, krzyżach, mięszając jedno w drugie. Przeto
dla takowego nieporządku, odwlokło się do tak długiego
czasu, iż ich niechciano imprymować, ażby były słusznym
porządkiem opisane. — Ja bacząc to, żebym też ziom-
kom mym nie wczym posłużył, przyrzawszy te księ-
gi, polszczyznę je najprzód opatrzyłem, a tam gdzie naj-
pilniej było, zebrałem też z nich wszelkie lekarstwa we-
spół: a tak, które głowie przynależały, zehrawszy w ku-
pe, naprzódem położył, także też i o innych niższych
członkach, porządnie najdziesz, aż do stóp człowieczych.
Nadto, abyś tém łatwiej zioła poznał, któreć w tych
księgach potrzeby przypominać będą, uczyniliśmy z im-
pressorem pilność, jakoby każdemu ziołowi, jego własna
postać była okazana, a zwłaszcza tych, których tenże le-
karz używać rozkazuje. — Mówi potem o ukazaczach,
które sporządził i dodaje: „Najdziesz też tu i końskie le-
karstwa od tego lekarza zebrane, a przez mię w słuszny
porządek ułożone i ukazaczem objaśnione. — Kończąc
pierwsze trzy księgi o przepisach zdrowia człowieczego,
tak się wyraża: „Toćem miał o lekarstwie cielesném
zebranie ksiąg rozmaitych, com najprościęi, a pożytecz-
niei rozumiał, tym zwłaszcza, którzy pierwój nic tako-
wego nie czytali. Komu to wdzięczno, przyjm wesele,
a ochotną postawą. Dobrzelić wszystko, albo nic, tegoć
nieumiem powiedzieć; bo jedno wiem, iżem ci chciał

-
- 4) Co nas wszystko dokładnie przekonywa, że nasi przod-
kowie od najdawniejszych czasów posiadali sobie wła-
ściwe książki lekarskie, lecz obojętna potomność w nie-
pamięć je puściła.

z rzeczy sławiańskiej (a zwłaszcza Polak Polakom) pomódz i poradzić podług małości dowcipu mego. A z tém miejcie się dobrze wszyscy.“ — Dla czego to dokończenie znajduje się przy trzeciej księdze w samym środku dzieła, objaśnia zaraz Siennik w ten sposób: „Jedno, iż te przeszłe troje były nieco porządniej, niż te poślednie (dwie ostatnie księgi: jak się leczyć w chorobie) pisane, i nie takem wiele w nich poprawiał, przeto on (autor) jakoby rzecz dokładną tém dokończeniem zawarł (pierwsze trzy księgi: jak żyć, aby zdrowie zachować). A potem te inne księgi inaczej terminował, i to nieporządnie, tak choroby, jako i recepty, myśląc podobno, iż je chciał zaś z osobna sporządzić; ale ten niewdzięczny Poseł, a przekaźca naszych rzeczy wszystkich, to jest, śmierć niechcąc jemu dłużej folgować, wzięła go od tej niedokończonój roboty.“ Dwie księgi lekarstw ludzkich, które po tém zakończeniu następują, ciągną się aż do karty 163. Dalej idzie: „Nauka lekarstw końskich dobrze doświadczona od rostopnych masztalerzów, kowalów i roztrucharzów, którzy się z tém najwięcej obierają.“ Ta nauka, w którą wchodzi także bydło, kury i ryby, ciągnie się do 192. strony. Są w niej wiersze o poznawaniu dobrego konia, które z małą odmianą znajduję drukowane w dziele: o lekarstwach końskich 8. (Zob. Okres IV. Rozd. V. §. 39. pod weterynaryą). Po tych pięciu księgach idzie szósta, pisana przez samego Siennika, to jest: Wyobrażenie ziół do lekarstw używanych. Napisał do niej Siennik przedmowę, którą poczęści Hrab. Ossoliński (T. II. str. 253. — 255.) wypisał, jej koniec ma być dość pocieszny. W czasach, gdy botanika na tak niskim była stopniu, Siennik nie wiedząc jaki porządek dać roślinom, od której zacząć, wywinął się następującym żartem, mówiąc: „iż zwyczaj jest, pocciwszej rzeczy pierwsze miejsce dawać, nie widziałem zaś ziółka poważniejszego, nad pokrzywę; ją lud miejski i wiejski jako rzecz świę-

conej szanuje i z ręką gołą po nią ściągnąć nieśmie.“ I dla tego od pokrzywy porządek ziół rozpoczął. Dzieło to kończy się, jakem nadmieniał, ukazaczami, lecz po pierwszym umieścił jeszcze Siennik swoją rozprawę o wilgociach przyrodzonych, w której się wyraża: „Głupi zwyczaj wszedł zdawna, iż Sensus u Latinów Polakom zmysł tłómaczono; ale zmysł u Latinów jest mens, a uczucie jest sensus.“ Również Elementum nie przez żywioł, ale przez zaczęcie tłómaczy. Zaczęcia dzieli na dwojakie: na chynkie, do czego należy ogień; wietrzność; i na połamniejsze jakoto: woda i ziemia. Pierwszym poddana jest w człowieku krew, a drugim Pypeć (flegma). Na wściekлизnę radzi przystawianie baniek, co w nowszych czasach Barry za nowy wynalazek sobie przypisywał. Autor nieznany artykułu, z którego ten wyjątek przytoczyłem pisze wreszcie na stronie 159. chlubnie o lekarzu rzeczonego dzieła temi słowy: „Lekarz przemożnego podówczas domu Panów Pileckich, domu z którego kobieta tron z Jagiełłą dzieliła, musiał być w ten czas jednym z najznakomitszych. Bystrość umysłu, doświadczenie, nawet wyższość nad przesady i wiadomości swego czasu, nieraz się w jego piśmie spostrzegać dają i t. d.“ — Dalej przytacza wyjątki, np. o pomieszkaniu, o mierze w jedzeniu i picciu; o wyborze potraw i t. d.

Zdaje się, jakoby wiersze, które Juszyński (Dyk. Poet. Pol. T. II. str. 180.) przytacza z zielnika Siennika na str. 154., były wyjęte z tego dzieła, dla czego je też tu umieszczam:

A gdy kogo zjadł pies wściekły,
Albo robak jadowity;
Z raków rzecznych mięso wydrzy,
A czyście je z mlekiem utrzy.
Dajże to pić ranionemu,
Nie zaszkodzi jad takiemu.
Kogo wąż zje, daj temu pić,
Lepiej zaraz mogli być.

Wielkać jest na jad moc w rakach,
Gdy s nich uczynisz taki proch.
Kiedy przyydzie Ksyężyc Lipiec,
Nakładź raków w nowy garniec,
Wrażże ie tak w piec gorzący,
Niech sye wilgość s nich wysący.
Kiedy uschną więc ie zetrzeć,
Ten miałki proch gotowo mieć.
Umierz że go cztery łyżki,
Przysyp ktemu dwie goryczki;
Jedną łyżkę daj tego pić,
Z wodą, z winem, z czym może być.

Oprócz tych wierszy ma się znajdować podług Juszynskiego w tém dziele bardzo wiele innych pełnych prostoty.

Marcin z Zorawic, żył ku końcowi tego okresu, mąż z wielu względów pamięci godzien [5], który sprawując urząd lekarza nadwornego u kardynała Zbigniewa, pierwszy zrobił fundusz przy akademii krakowskiej dla profesora astrologii. Od tego czasu zaczęła się ta nauka nietylko pomiędzy lekarzami w Polsce, ale nawet i innymi uczonymi rozszerzać [6].

Oprócz tego można tu jeszcze następujących lekarzy z tego wieku przytoczyć:

Bolanchi Jan, Dr. medycyny, był kanonikiem gnieźnieńskim, r. 1529. wezwano go na archidyakona pszczeńskiego (Akta miejscowe).

Grodzicki Andrzej de Posnania Dr. med. został kanonikiem poznańskim roku 1514. (Akta miejscowe).

Grodzicki Maciej, Dr. med. i sztuk pięknych, kanonik krak., gniez. i pozn. Umarł r. 1517. (Starowski Monum Starmat. str. 34.).

5) Starowski w Hecat. N. XXVI. edit. Venet.

6) Bentkowski w Hist. Lit. Pol. T. I. str. 152. — 156.

Pieczychostki Leonard, Dr. med. mianowany był r. 1512. kanonikiem poznańskim (Akta miejscowe).

§. 16.

O nauce chirurgii trzeciego okresu w Polsce.

Wiadomą jest rzeczą, że nauka chirurgiczna w wieku XIV. i XV. najbardziej kwitnęła we Włoszech i Francyi, a że prawie wszyscy nasi lekarze owego czasu w akademiach tych narodach do nauk lekarskich się przykładali; można przeto z pewnością utrzymywać, iż nauka chirurgiczna nie była im bynajmniej obcą, i że w takowej za granicą wydoskonaleni, za powrotem do ojczyzny, nią się trudnili, a nawet pismami starali się pomiędzy ziomkami rozszerzyć. Dowodzą tego niektóre rozdziały w dziele r. 1423. w Krakowie napisaném (Zob. Okres III. §. 13.) jako to: N. VI., O puszczeniu krwi; — VII., O sztuce barwierskiej i aptekarskiej; — XVIII., Nauka barwierska; — XX., O wrzodach i rozmaitych chorobach. Może jeszcze wiele rzeczy znajduje się w dziele owego sławnego lekarza domu Pileckich (Zob. Okres III. §. 15.), które do chirurgii należą, a których nam żaden pisarz do wiadomości nie podał: bo pierwsze nasze dzieła lekarskie, zajmowały się zwykle wszystkimi wiadomościami pod ów czas znanemi i do medycyny w ogóle należącemi.

W przywileju Andrzeja z Bnina, biskupa poznańskiego r. 1457. danym Hanczkowi ze Szamotuł na łaźni bnika w łaźni kapitulnej w Poznaniu na Ostrówku, dowiadujemy się, iż był oraz biegłym chirurgiem, jak to okazuje następujący wyjątek: „Proinde nos Capitulum Ecclesiae Posnaniensis majoris significamus tenore praesentium praesentibus et futuris, quomodo attendentes providi Hantzconis aliquando Balnearii in Schamothuli, excellens in arte Chirurgica maysterium, Cirololumque, tanquam qui multis annis in ea practicavit expertissimum. etc.“

§. 17.

O nauce położniczej tego okresu w Polsce.

Jak chirurgia, tak i nauka położnicza już na początku XV. wieku stała się przedmiotem nauki w Polsce; że zaś tak pierwszą, jak i drugą Polacy od dawnych czasów się trudnili; nikt wątpić nie będzie, gdyż rany, wywichnienia członków, łamania kości i t. d.; jako też porody trudne i nieregularne już od samego początku świata się wydarzały, lecz tu jest tylko mowa jako o nauce. Godna jest rzecz wspomnienia, iż na początku trzynastego, wieku roku 1220. już był w Krakowie założony szpital ś. Ducha przez ~~Łwona~~ *Łwona* Odrowąza, biskupa krakowskiego, dla ciężarnych i innych chorych. (Dzieje dobroczynności Rok. II. r. 1821. str. 589.) Co do pierwszych wiadomości pismennych o nauce położniczej, znajdujemy podobnie niektóre rozdziały w rękopiśmie z roku 1423. przez nieznanego lekarza w Krakowie napisanym (Zob. Okres III. §. 13.) jako to: pod N. XII., Nauka o rodzeniu się człowieka, gdzie jest opisane, jakim sposobem płód z żywota matki na świat wychodzi. Do tego przydana jest nauka, jak trzeba mieć dzieci na baczości, jak je karmić i o sposobie leczenia ich chorób. Co do ostatniego, nawet i lekarstwa na rozmaite choroby dla dzieci po porodzeniu są oznaczone, — pod N. XVII. znajdują się skuteczne lekarstwa, używane tak od lekarzy, jak od akuszerok.

§. 18.

Zdanego w krótkości opisu rzeczy lekarskiej trzeciego okresu w Polsce, przekonywamy się, iż przodkowie nasi pracowali z wielką pilnością około wydoskonalenia medycyny; jakoteż, iż większa część lekarzy z tych czasów pochodziła z duchowieństwa. Czemu nikt się dziwić nie będzie, komu wiadomo, że aż do XV. wieku po całej

Europie dwie były klasy lekarzy: jedna składała się z lekarzy fizyków, do której zakonnicy należeli [1], druga zaś z lekarzy trudniących się chirurgią i anatomią [2]. Dalej było w Polsce następujące prawo, jak o tém świadczy Dr. Arnold [3]: „Że doktorowie praktykujący do duchownych się liczą, dziwić się temu nie będą, któremu wiadomo, iż owego czasu (XV. wieku) zwyczajem było, aby w każdej kapitule znajdował się lekarz kanonik.“ Miejsce takowe nazywało się: *Canonicatus doctoralis medicinae*. Wyżej przytoczyłem kilku kanoników lekarzy, sprawujących urząd kanonika i lekarza przy kapitule poznańskiej. Oprócz wspomnianych kanoników lekarzy, byli jeszcze lekarze cywilni przy kapitułach (*Medici Capitulares*), czytam bowiem ustawę kapituły poznańskiej z r. 1485., której treść jest następująca: „*Medicinae Doctor saecularis ratione Salarii admittitur ad participationem unius Canonici continue praesentis.*“ Co zapewne ztąd poszło, iż duchowni ubiegający się o zaszczyt kanonika, a nie posiadający wiadomości lekarskich,

1) Mecger (Metzger). str. 123. do 125. opisuje przywłaszczenie nauki lekarskiej przez duchowieństwo w ten sposób: Pod ten czas gdy sława literacka Arabów zaczęła wzbudzać chęć ubiegania się w Europejczykach o nauki, zaczęto w celu naukowym zwiedzać Saracenów w Hiszpanii, a tak nie tylko medycyna, ale i inne wiadomości Arabów przeniosły się do Włoch. Sztukę lekarską przywłaszczyli sobie duchowni (zakonnicy), od czego ani przez rozkazy papieżkie, ani przez koncylia niedali się odstraszyć. Przez tych to zakonników sztuka lekarska została pomieszana z zabobonami, od nich to jeszcze pochodzą niektóre nazwiska chorób od świętych przezwane np. *Prolapsus* ani, nazwali chorobą ś. Fiakra; Trąd (Lepra) chorobą ś. Meina i t. d.

2) Mecger str. 138.

3) Rocznik T. P. N. T. VII. str. 173.

najmowali za pieniądze lekarzy na swoje miejsce. (Dr. Arnold. Rocznik T. P. N. T. VII. str. 174.). I to nie mało przyczyniło się do rozszerzania nauk lekarskich pomiędzy naszym duchowieństwem tych czasów, kiedy było na mocy prawa ustanowione, iż urzędy wyższe duchowne, mogła tylko szlachta, albo ludzie niskiego urodzenia lecz zaszcyceni tytułem doktora posiadać, ztąd bowiem pochodzi, że natrafiamy w dawnych pismach na wielu doktorów w rozmaitych naukach z tych czasów, najwięcej jednak podobno na doktorów medycyny, bo stopień ten miał być najłatwiejszy do nabycia. Większa część powyższych zaszczytów, pochodziła nie tak od akademików po złożeniu eksaminów, jak raczej od papieżów, którychto nazywano zwykle: *Doctores bullati* [4]. Jak nasi przodkowie pod ów czas z zaszczytami doktorskimi umieli mataczyć i niegodnie takowych dostępować, wybornie nam opisał Jan Ostroróg w piśmie: *Monumentum pro Comitibus generalibus Regni sub Rege Casimiro pro Reipublicae Ordinatione congestum* (r. 1460.), pod artykułem o doktorach w te słowa [5]: „Z niemałym to jest dla kościoła ubliżeniem, że wielu z majątniejszych do Włoch jadący, skoro który trzy lub cztery tygodnie u dworu (Rzymskiego), jak nazywają zabawi, pewne tytuły i znaki doktorskie dostaje i powraca zawołanym doktorem co niedawno nieochętnym osłem wyjechał. Trzeba postanowić, ażeby takowi doktorowie ani do godności, ani do prelatur, choćby nawet znajdowali się być ślacheckiego rodu, dopuszczeni nie byli; ale niech pierwój podług karności szkolnej examinowani i wyzwoleni zostaną.“

W końcu przydać mi tu jeszcze wypada, że lekarze nasi w XV. wieku bardzo się astrologią zajmowali, oso-

4) Pamiątniki Warszaw. r. 1818. T. XII. str. 361.

5) Tamże str. 361. — 362.

bliwie od czasu założenia w Krakowie katedry tej nauki przez lekarza Marcina z Żorowic (Zob. Okres III. §. 15. w końcu), która zaraza natenczas nietylko u nas, ale po całej Europie zbyt się rozszerzyła. I z tego to powodu pisze Bandike [6]: „Ars Mathematica często wtedy (w XV. wieku) i z medycyną była złączona, do której astrologia była *conditio sine qua non*.“

6) Hist. druk. krak. str. 166.

CZWARTY OKRES.

Od króla Zygmunta I., aż do kłótni zaszyłych między akademią krak. a Jezuitemi, czyli od r. 1506. do r. 1622.

§. I.

Tak akademia krak. w XIV. wieku założona, jak przykładania się Polaków do nauk, wydały w tym okresie najobfitsze owoce i przyczyniły się, iż Polacy już w XVI. wieku, wyprzedziwszy inne narody, mieli wiek złoty swój literatury. Naród polski szczyci się do tych czas najświetlejszymi mężami owego wieku, którzy nie tylko w swojej ojczyźnie, ale nawet od cudzoziemców najchętniej bywają wzmiankowani; o czém nas dokładnie przekonują listy sławnego Erazma Roterdamczyka [1]. Jak wysoko naród polski w XVI. wieku w naukach wygórował, i jak był z tego powodu od najuczeńszych mężów za granicą szacowany, widzieć możemy ze słów Mureta [2]. Równie chlubnie pisze o narodzie polskim ów

1) W dziele (Epistolae) znajduje się do 30. listów Roterdamczyka do Polaków i od Polaków do niego pisanych.

2) W liście do Pawła Sakrata (Oration. epistolae edit. Thomasia Lip. 1726. pag. 536. czytamy: „Quod autem quidam, qui detertere me cuperent, clamabant,

sławny Erazm Roterдамczyk w liście do Seweryna Bonara.

Gdy więc najuczeńsi cudzoziemcy XVI. wieku takie zdanie o naukach w Polsce tego czasu w swych nieśmiertelnych dziełach dają, niech sobie nieświadomi naszej literatury cudzoziemcy nowszych czasów o stanie nauk XVI. wieku w Polsce sądzą i piszą, jak im się podoba; nie nam to szkodzić nie będzie, im zaś za wieczną hańbę posłuży, skoro potomność mniei może nas nienawidząca i słuszniejsza w swych wyrokach, o ich nedorzecznym i błędnym zdaniach: jakoby Polacy zgoła nic do ogólnej oświaty się nie przyczynili, dokładniej się przekona.

Niechę ja tu bynajmniej utrzymywać, iż naród polski był jeden z najoświecześniejszych owego wieku, lecz tylko okazać pragnę cudzoziemcom, i to dowodami mężów obcych narodów, ich niewiedomość tak historyi polskiego narodu, jakoteż i literatury, odkryć światu ich beczelność, iż śmieją sądzić o rzeczach, których nie znają. Polska bowiem zawsze miała światłych mężów w każdej gałęzi nauk, których dzieła niemało się przyczyniły do

gentes illas feras ac barbaras esse; interdum mihi risum, interdum stomachum movebant. Magna mihi, Sacrate, cum multis Germanis, magna cum perimultis Polonis familiaritas, magnus usus, magna necessitudo fuit. Semper eos expertus sum bonos viros, rectos, simplices, apertos, humanissimos praeterea, et prope omnes eo vitae culta, ac munditia, quae ad elegantiam potius, quam ad ullam barbariem accederet. Nugae istae sunt hominum, eos, qui adulari, et fallere, et aliud loqui, aliud cogitare nesciunt, barbaros vocantium. Utinam nos eo modo, barbari essemus! Utri vero barbariores sunt: nati in media Italia, quorum vix centesimum quemque reperias, qui latine, aut graece loqui sciat, aut litteras amet? an Germani ac Poloni, quorum permulti, et earum linguarum utramque perfectissime collent, et ita litteras ac liberales disciplinas amant, ut in eis tempus omne consumant?"

ogólniej oświaty; lecz jakże można o tém przekonać ludzi niechęcych się uczyć po polsku z obawy, aby im się języki wymową naszych wyrazów nie połamały [3]!

§. 2.

Nauki w Polsce XVI. wieku winne są swe wielkie postępy, jak wyżej już nadmienilem, akademii krak., która jako pochodnia światła po całej Polsce rozszerzała, duchowieństwu i panom możnym. Bentkowski słusznie się dziwuje, iż polska oświata winna jest swój wzrost magnatom, gdy témczasem w innych narodach do takowej najbardziej się przyczyniła klasa średnia obywateli: Pomiedzy dobroczyńcami nauk z tego wieku, zasługują sobie osobliwie na wdzięczność nieskończoną u potomności: Piotr Kmita, wojewoda krak. i marszałek koronny; Jan Tarnowski; Jan Zamojski; Górka; Radziwiłł; Andrzej Krzycki, arcybiskup gnieźnieński; Piotr Tomicki [1] i wielu innych, którzy nietylko wysyłali młodzież zdatną swoim nakładem za granicę dla większego się w naukach wydoskonalenia, stałe fundusze

-
- 3) Dziwna jest istotnie rzecz, iż cudzoziemcy zwykle się skarżą na twardość języka polskiego, gdy témczasem widzimy, iż oni zawsze wymawiają wyrazy nasze miękkie twardo; co dowodzi twardości ich języka, a nie mowy polskiej.
 - 1) Ten kanclerz królewski, a potem biskup krak. bardzo wiele się przyłożył do oświecenia narodu polskiego, on bowiem pierwszy sprowadził swoim nakładem z Hollandyi Jana Kampensena (van Campen) r. 1534. do Krakowa na profesora języka hebrajskiego; dalej Libana r. 1514. pierwszego profesora języka greckiego w akademii krak., obsypał wielu dobrodziejstwami. Z jego nareście poręki szczył się Polska mnóstwem uczonych mężów.

na ten cel za granicą robili [2], lecz nawet sami jak najszczerzej do nauk się brali, czego znajdujemy wiele dowodów w dziełach Papadopolego i Rykobona [3]. Niech mi tu będzie wolno przytoczyć z tego względu słowa Wojta [4]: „Ad procerum, Magnatumque studia egregia claraque in literas merita, nos ordo jam deduxit, sed si omnes longa serie recensere, aut enumerare, vellemus, charta prius, quam talium defecerint nomina. Quot enim Polonia habuit Archi-episcopos, Episcopos, Cancellarios, Procancellarios, Marsalcos, Palatinos, tot fere etiam vidit viros eruditionis, imprimis eloquentiae palmam reliquis praeripientes.“

Godna i ta jest wzmianki rzecz, iż w wieku XVI. oświata w Polsce nawet do chatki ubogich wieśniaków się rozszerzyła. Podają nam dzieje wielu mężów uczonych, i znacznemi urzędami zaszczyconych, chociaż z niskiego rodu, jako to: Kromera, syna wieśniaka; Dantyszka, syna mielcarza; Erazma Ciołka, biskupa płockiego; Janickiego, którego papież wieńcem poety uwieńczył i wielu innych [5]. Było to wszystko skutkiem troskliwości duchowieństwa i panów onego wieku

2) Jan Śniadecki (Pism. rozm. edyc. II. T. I. str. 11.) pisze: „Patrycyusze mieli we Włoszech fundusz w banku weneckim, przez Łopackiego archipresbitera krak. złożony, do uczenia się w akademiach włoskich medycyny, teologii lub prawa, i najczęściej medycy we Włoszech z tego funduszu usposobieni przyjmowani byli na dwa place dla medyków w uniwersytecie zostawione.“

3) W hist. Gymn. Patav.

4) De Increment. stud. in Polon. pag. 28.

5) Chodźko T. II. str. 357. — 358.

o dobro i sławę publiczną. Nie pozwalali oni zmarnować się zdadnościom, które w ubogiej młodzieży spostrzegli, ani żałowali nakładów do wydoskonalenia takowych, przewidując z tąd wielkie korzyści dla narodu, na czém się téż bynajmniej nie zawiedli.

§. 3.

Roku 1507. wstąpił na tron polski Zygmunt I., monarcha ten nietylko sam od przyrodzenia najpiękniejszymi obdarzony zdadnościami, ale téż umiejący takowe w innych cenić i wspierać, stał się podporą tak dla biorących się do nauk, jako téż i dla mężów światło w kraju rozpościerających. O nim słusznie Bentkowski wyrzekł: „Pomiędzy monarchami naszymi Zygmunt I. był prawdziwym nauk opiekunem. Mądry ten król chcąc uczyć ludzi uczonych, przypuścił r. 1535. do zaszczytu ślacheztwa cały stan nauczycielski pod zwierzchnością rektora akademii krakowskiej pracujący.“ — Chociaż za panowania tego monarchy Polacy wiele prowadzili wojen, kwitnęły jednakowoż, po uśmierzeniu nieprzyjaciół, nauki; nie było prawie żadnych religijnych prześladowań, jak w innych narodach tego czasu z powodu nowej Lutra Marcina nauki, która sąsiednie kraje tyle krwi kosztowała. Wtenczas to Polska przez mądre rządy Zygmunta I. jak największej spokojności używając, kiedy się krew niewinna w innych narodach lała, całkiem się naukom oddała. Tolerancyi więc pod panowaniem Zygmunta I., Zygmunta II. i Stefana Batorego zachowywanéj, winniśmy powiększén części nasz wiek złoty w literaturze. Wielu bowiem ludzi uczonych, a w swojej ojczyźnie dla różnego zdania religii prześladowanych, przeniosło się do Polski; z kąd poszło, iż to, co innym narodom było wielce szkodliwém, nam przyniosło nieoszacowane

korzyści [1]. I to dowodzi wielkiej troskliwości Polaków o zachowanie spokojności religijnej, kiedy w czasie bezkrólewia po Zygmuncie II., gdy bardzo wielu znajdowało się w Polsce protestantów, utworzyła się roku 1573. konfederacya zwana *Confoederatio generalis Varsaviensis*, zakazująca prawem wszelkich prześladowań kościoła luterskiego. Taż sama konfederacya ustanowiła: aby tego jedynie na króla polskiego wybierano, któryby przyrzekł zachować pokój pomiędzy dyssydentami w naszym kraju zostającymi [2].

Nadmienić mi tu jednak z boleścią przychodzi, że pod panowaniem tego mądrego króla, synody wiele ksiąg niszczyły, i tak roku 1542. synod piotrkowski ustanowił: „Ut in singulis dioecesibus, ad minus semel in anno per duos loci ordinarios, aut eorum delegatos, bibliothecae, aut libri venales in eis contenti visitentur, et diligentius revideantur, quod si qui libri in eis suspecti, aut haeretici reperirentur, cremari debent.“ (Lelewel ksiąg bibl. dwie T. II. str. 97).

Po Zygmuncie I. nastąpił rok 1548. jego syn Zygmunt II., który jeżeli nie przewyższył ojca w pieczołowitości o nauki i dobro kraju, to zapewne mu się

1) Chodźko T. II. str. 356. pisze: „Cependant (1520. r.) la tolerance régnaît toujours, et la sainte-inquisition, qui s'était glissée sur cette terre de liberté, et qui comptait à peine huit à dix sacrifices, fut supprimée par les évêques. La Pologne ouvrit un refuge à toutes les opinions; des milliers d'étrangers, persécutés pour leurs doctrines, y trouverent un asile: l'Angleterre, la Suede, l'Allemagne, l'Italie, l'Espagne, comptaient des émigrés aux bords de la Wistule.“

2) Prawa, konstytucye i przywileje królów Pol. Vol. II. str. 184 — 842.

zrównał [3]. Za jego panowania nauki w Polsce w kwitującym znajdowały się stanie. O następcy Zygmunta II. Henryku Walezym mało co można powiedzieć. Roku 1575. obrano królem polskim Stefana Batorego, męża w boju odważnego, dobrego rządzcę i wielkiego nauk opiekuna. Jemu winna akademія wileńska swój początek. (Zob. Okres IV. §. 6.) Następcą wymienionych tu monarchów polskich był r. 1586. niedołężny i oraz nieszczęśliwy Zygmunt III., przyjaciel i obrońca Jezuitów, którzy będąc od tego króla wspierani, śmiertelny zadali cios naukom w Polsce, oni bowiem więcej powodowani dumą wywyższenia się, aniżeli stania się użytecznymi dla kraju, poczęli krwawe boje z akademią krakowską zwodzić; co dało powód do ogólnego upadku nauk w Polsce. Jezuitom przeto winniśmy upadek nauk ojczystych w XVII. wieku, im mamy do podziękowania także początek prześladowań niekatolików w Polsce, co nas w przyszłości o tyle nieszczęść przyprawiło. Z ich nareście przyczyny akademія krakowska pogrążona, nigdy do dawnego bytu i świetności nie powróciła.

§. 4.

Nauki Polaków na zagranicznych uniwersytetach tego okresu.

W tym okresie bardzo wielu Polaków zwiedzało w celu naukowym zagraniczne uniwersytety. Z pomiędzy naszych lekarzy, mało którego się znajdzie, któryby po ukończeniu nauk w akademii krakowskiej nie doskonalił

-
- 3) Monarcha ten nakazał aby sprawujący publiczne urzędy wszystko w ojcystym języku odbywali; zkaż po-
szło, że za jego czasu najczystiej po polsku pisano
(Czaki o Praw. Lit. i Pol. T. I. str. 35.).

się jeszcze we Włoszech, Francyi, lub Niemczech; o czém w szczególności pisząc o każdym, niżej obszerniej nadmienię.

§. 5.

O akademiach pol., osobliwie ze względu na medycynę.

I. Akademia krakowska.

Król Zygmunt I. starający się o upowszechnienie oświaty w Polsce, jakimi tylko mógł sposobami, zachęcał i wspierał ludzi uczonych; za jego téż czasów akademii krakowska wiele doznała dobrodziejstw, a pomiędzy innemi następujący przywilej z dnia XI. Sierpnia r. 1535.: „Et quoniam Romani imperii legibus statutum est, doctores per viginti annos publicae lectioni in universitate operam dantes, jus nobilitatis non solum in personam suam acquirere, verum etiam ad successores suos legitimos in perpetuum transfundere, laudabilem hanc legem nosque scholae Cracoviensi in Regno et Dominiis nostris in perpetuum concedimus, et Regia munificentia largimur, et statuimus, ut omnes Doctores et Professores in hoc nostro Regno gymnasio per viginti annos, continuae lectioni operam dederint, ad prolem quoque suam ex legitimo matrimonio conceptam haberent omne jus praerogativae et dignitatis nobilitatis transfundant [1].“ Dr. Arnold (Roczn. T. P. N. T. VII. str. 180.) wspominając o powyższém prawie, mówi: że Tomicki biskup krak. i podkanclerz koronny był do niego powodem królowi Zygmuntowi i tak je przytacza: „Iż wszyscy doktorowie medycyny akademii krakowskiej, wszyscy w niej téjże umiejętności uczący, i ktoby nawet w tejże gdziekolwiek w królestwie

1) Jus Publ. Regni Polon. edit. anno 1741. pag. 408.

z rozrządzenia rektora akademi nauczał, albo w sztuce takiej się ćwiczył, jako to teologowie, w prawie biegli i do nauk całkiem się przykładający, takowych do wszystkich dostojności stanu rycerskiego i senatorskich nawet za zdatnych uznał; z dodatkiem, iż ktoby z katedry krakowskiej przez lat 20 ciągle nauczał, tém samém prawoswych prerogatyw i dostojności przelać jest mocen na swoje dzieci z prawego małżeństwa splodzone.“ Nawet i od służby wojskowej byli wszyscy trudniący się naukami wolni [2]. Tak więc, gdy akademia krak. od królów, panów i uczonych była wspieraną, stawiała się coraz bardziej sławniejszą i ojczyźnie użyteczniejszą. Nie zbywało jej nigdy na uczonych mężach w każdym wydziale. Sztuka lekarska wielu tu liczy światłych i biegłych profesorów, których prace medyczne zachowane jak najlepiej przekonywają nas o ich usilności nad wydoskonaleniem tej sztuki w Polsce. Starowolski (*Laudatio Almae academiae Crac. str. 14.*) pisze: „*Quatuor (Professores) in medicina (było za jego czasu). Reliqui Medicinae Doctores qui publice nihil praelegunt, et tamen loca inter professores promeruerunt, nullo penitus ab Universitate onere obstringuntur, nisi quod in Candidatorum examine operam suam conferunt, et publicis actibus intersunt. Et vero Facultatis hujus dignitatem jam ab ipsis Academiae initiis viri summa eruditionis praestantia ita sustinuerunt, (a zatem od samego początku był wydział lekarski) et hodie etiam sustinent, ut cum nomine suo Academiae famam late extenderint, ab externis quoque Principibus desiderati, et quandoque evocati.*“ Dalej wylicza sławnych profesorów medycyny przy akademii krak. Nie mało przyczyniała się do postępu nauk; a témczasem sztuki lekarskiej, biblioteka akademii krak., którą bezustannie tak profesorowie jako i prywatni uczeni nie zaniedbywali darami powiększać.

Benedykt z Koźmina darował jej swój piękny zbiór książek i 1000 dukatów z warunkiem, aby corocznie zakupywano potrzebne dzieła (Sołtykowicz str. 44.); Maciej z Miechowa Dr. medycyny zapisał bibliotecę lekarskiego wydziału, znaczny zbiór książek, zrobił fundusz wynoszący 600 dukatów dla profesora medycyny, a podług Dr. Arnolda (Roczn. T. P. N. T. VII. str. 175. do 176.) założył drugą katedrę medycyny własnym kosztem przy akademii krak. dając za warunek, leczenie za darmo każdego tygodnia przynajmniej jednego biednego (Sołtykowicz str. 276.), i oprócz tego, wiele innych dobrodziejstw poczynił.

Zdaje się, że aż do roku 1778. akademія krak. nie miała więcej nad dwóch profesorów medycyny, jak o tém wspomina Jan Śniadecki [3], które to dwa miejsca zwykle zajmowali lekarze polscy wydoskonaleni za granicą, osobliwie we Włoszech, z funduszu zrobionego w banku weneckim przez Łopackiego archipresbitera krak. [4]. Lecz byli to zapewne dwaj profesorowie, tak nazwani wcieleni, czyli wewnętrzni; zewnętrznych zaś czyli obcych utrzymujących się własnym nakładem było zapewne także kilku, którzy tak długo wykładali bezpłatnie, aż nastąpiło powołanie (Vocatio) na profesora wewnętrznego. Przy czem musiał napisać rozprawę bronić publicznie [5]. Za panowania Zygmunta III. akademія

3) Pism. rozm. edyc. II. T. I. str. 16. i 33.

4) Tamże str. 11.

5) Dziekan wydziału lekarskiego miał zawsze przy obrzędach togę jedwabną pąsową, podszytą kitajką zieloną; profesorowie zaś mieli togi czarne, długie z szerokimi rękawkami, kitajką lub atłasem karmazynowym podbite. Różnili się od innych wydziałów mucetami czerwonymi z gronostajami (Jan Śniadecki Rozm. pism. edyc. II. T. I. str. 30.).

krakowska, której tyle sławnych ludzi Polska winna, broniąc swoich praw naprzeciw chytremu, więcej o własną dumę, niż o dobro ojczyzny starającemu się zakonowi Jezuitów, coraz bardziej odrywała się od nauk; wydziały już i tak ubogie, jeszcze więcej się zniszczyły; młodzież akademicka zaczęła się dzielić na sektę jezuicką i akademicką. A gdy Zygmunt sprzyjający więcej Jezuitom, niż akademii, złemu tak wielkiemu, pomimo najusilniejszych prośb od akademii do tronu zanoszonych, niezaradził, a kademia krak. postanowiła wszystkiego ustąpić Jezuitom i rozejść się. Wprzód jednakowoż wyjednaawszy sobie u króla posłuchanie publiczne. Dr. Najmanowicz będący pod ów czas rektorem akademii, udał się na czele wszystkich professorów, w obrzędowych ubiorach, przed tron do króla, a trzymając na węgłowniu przywileje Kazimierza W., Władysława Jagiełły i Zygmunta I. akademii krakowskiej nadane, miał mowę do króla w łacińskim języku, przy końcu której, przyklęknawszy przed tronem, złożył przywileje, dwa berła i tak skończył: „*Accipe rex, quae non dedisti.*“ Co króla Zygmunta III. tak dalece rozczuliło, iż powrócił rektorowi przywileje, dwa berła, dodawszy trzecie swoje i szkoły jezuickie w Krakowie zamknąć nakazał. Lecz to mało co pomogło, bo kademia krakowska raz przez tak możny zakon podupadła, i mało od królów po Zygmuncie II. wspierana, nigdy już dawniej sławy dostąpić nie mogła. Taki był stan owiej wsławionej matki nauk w Polsce aż do roku 1622.

§. 6.

2. Akademia wileńska.

Jak z jednej strony król Stefan Batory gromił nieprzyjaciół napastujących granice Polski, tak z drugiej starał się upowszechniać oświatę pomiędzy Polakami. Monarcha ten wracając ze zwycięstwa nad Moskwą odniesionego,

przyłożył się r. 1578. [1] do ustalenia akademii wileńskiej; wyrobił u Grzegorza XIII. papieża roku 1579. przywileje, do których własne z różnemi zapisami przyłączył; mężów uczonych z zagranicy na profesorów wezwał, a między tymi znajdowali się: Zabarella filozof, Papiusz prawnik i sławny Muret, lecz ostatni, jak widać z odpisu danego królowi, pomimo najszczerzych chęci, nie mógł przybyć.

Urządzenie akademii wileńskiej było na początku następujące: Wydział teologiczny miał 6 profesorów, siódmego zaś do wykładania języka hebrajskiego; filozoficzny pięciu; prawniczy czterech; sztuk pięknych siedmiu [2]. Czy wydział lekarski był zaraz od początku w akademii wileń., nie mogłem się z nikąd dowiedzieć, Dr. Arnold (Roczn. T. P. N. T. VII. str. 256.) mniema, że go nie było. Stan. Burzyński mniema, iż dopiero Władysław IV. r. 1641. nadał na sejmie warszawskim przywilej uczenia sztuki lekarskiej w akademii wileńskiej (Janocki w Polonia Literat. Pars. I. str. 10.). Do założenia i urzędnienia niniejszej akademii, bardzo się wiele przyczynił biskup Valeryan, niezałujący ani pracy, ani nakładów niezmiernych z własnych pieniędzy na tak użyteczne krajowi dzieło. O wielkich korzyściach tej akademii dla Polaków w pierwszych czasach, a nawet przez cały wiek, mówić bynajmniej nie można, bo takowych istotnie nie

1) Rok założenia jest rozmaicie od autorów podawany, i tak Święcki w Opis. Staroż. Pol. T. str. 82.: — Bartoszewicz w Hist. Lit. Pol. str. 29.; — Burzyński (Zob. Janocki Polonia Literat. Pars. I. strona 10.); — Dziennik Wileń. T. I. str. 371., mają przytoczony r. 1578. Bentkowski zaś w Hist. Lit. Pol T. I. str. 82. i Woit. str. 54. mają r. 1579.; — a Mochnacki, Powstan. narod. Pol; T. I. str. 387. przytacza r. 1583. Zdaje się jednakowoż, że była założona r. 1578.

2) Cellarii descriptio. Polon. pag. 277. i 374.

było, lecz czemu nie było? Łatwo się domyślić możemy, kiedy przez nieszczęśliwe rozporządzenie króla Stefana, Jezuici zaraz ją pod swą władzę zagarnęli. Po zniesieniu zaś jezuickiego zakonu r. 1773., o czém niżej będzie mowa, za wszystkie czasy akademii wileńska z winnego ojczyźnie długu się wypłaciła.

Biblioteka akademii wileńskiej miała swój początek od króla Zygmunta I., który znaczny zbiór książek w Wilnie posiadał [3], a który Zygmunt II. znacznie powiększony kolegium Jezuitów w Wilnie podarował. Gdy zaś król Stefan akademią roku 1578. założył, biblioteka powyższa stała się własnością akademicką.

§. 7.

3. Akademia zamojska.

Nie wiadomo jest mi całkiem, czyli który naród może się podobnym gorliwości o nauki szczycić przykładem, jakim się Polska chełpi, i chełpi nie bez słusznój przyczyny: bo gdzież mamy w historii ślady, aby prywatne osoby własnym nakładem akademie założyły, jak u nas Jan Zamojski? o którym to wielkim mężu, aby dać wyobrażenie dobre, najlepiej będzie przytoczyć tu słowa Starowolskiego w ten sposób o nim piszącego: „Magnus exercituum Generalis et Regni Cancellarius, arx et murus regum Poloniae, Princeps atque culmen senatus, custos legum, defensor libertatum, lumen ac decus civium, commune perfugium bonorum, fulmen bellorum, terror hostium, deliciae litterarum ac litteratorum.“ Z tego to męża mogliby brać przykład możni, że i przy wielkich ma-

-
- 3) Lelewel Bibl. ksiąg dwoje T. II. str. 97. przytacza cały spis dzieł tego zbioru z r. 1510. pomiędzy którymi wiele medycznych się znajduje.

jątkach naukom oddawać się bynajmniej nieczawadzi. Jan Zamojski był jeden z najmątniejszych, a przecież nie gardził naukami, owszém doprowadził takowe do wysokiego stopnia: kiedy sprawował w padewskiej akademii urząd rektora; był on uczniem sławnego Sigoniusza, a przyjacielem Mureta.

Mąż ten nieoszacowany, kiedy akademія krakowska zaczęła upadać, a sztuka lekarska w Krakowie od rządu zaniedbana, i od możnych mało co wspierana była, obawiając się, aby w tych przynajwniej częściach Polski szkoły w ręce Jezuitów się nie dostały, wystarał się u Zygmunta III. i stanów Rzeczypospolitej o pozwolenie i założył r. 1593. [1] na Rusi czerwonej akademię, prawdziwą córkę akademii krakowskiej. Jeden duch i związek nienaruszonej nigdy przyjaźni ożywiał te dwie szkoły. Professorowie sprowadzeni byli z Krakowa, lub też z obcych krain i w przyzwoite dochody od Zamojskiego opatrzeni. Urządzenie podług wszelkiego do prawdy podobieństwa było takie samo, jak w Krakowie [2]. Ileby akademія zamojska była się przysłużyła do upowszechnienia nauk w tej części Polski od Krakowa odległej, łatwo można przewidzieć, gdyby jęj nie był wkrótce po założeniu, biskup chełmski zawojował i na szkołę teologiczną, pomimo oporu założyciela, zamienił. Takim więc sposobem wszelkie nakłady i usiłowania Jana Zamojskiego zostały zniweczone.

Bibliotekę posiadała ta akademія bardzo zamożną, od Jana Zamojskiego zebraną, która według świadectwa Leliewela [3] z najpięrszszemi w Polsce równać się mogła.

- 1) Karól Mecherzyński (Hist. język łaciń. w Pol. str. 74.) ma rok założenia 1594.
- 2) Voit (De increment. stud. in Polon. pag. 55.) mniema: „Studiornum ratio eadem servatur, quae supra ad Academiam Vilmensem a me est descripta.“
- 3) Bibl. książ dwoje T. II. str. 97.

Po zamienieniu Zamościa w późniejszych czasach na twierdzę przeniesiono tę bibliotekę do Warszawy [4]. Co do wydziału lekarskiego przy akademii zamojskiej, mamy nieomyślne dowody, iż takowy zaraz od początku był zaprowadzony i światłymi w tej sztuce mężami obsadzony; z pomiędzy których następujący są światu przez dzieła znani: Atelstenius (Athelstenius) J. Leoncena sprawował tu z wielką chlubą urząd profesora anatomii [5]. Była więc w Zamojsku najpierwsza szkoła anatomiczna w Polsce. Obszerniejsza wiadomość o tym biegłym anatomiku znajduje się niżej w §. 37.; — Jan Niedzwiecki (Ursinus) rodem z Lwowa (niżej §. 37.) był tu professorem i wydał dzieło anatomiczne; — Birkowski Szymon Dr. Med. i Filozofii będąc professorem publicznym, umarł tu roku 1626. [6], pisał on wiele, lecz nie o medycynie [7] (niżej §. 28.); — Sapalski chlubą i zaszczytem uczonych akademików od Nakielskiego nazywany, dawał fizykę (Siarczyński T. II. str. 177.); Adam Burski biegły lekarz i professor tejże akademii (Starowolski: *Laudatio almae academiae Crac.* str. 16.) Jak się z powyższego okazuje, starała się akademía zamojska odpowiedzieć zamiarowi, nawet i w sztuce lekarskiej, od założyciela przedsięwziętemu, i byłaby niezawodnie odpowiedziała, gdyby nieprzeszkody, o których wyżej już nadmienilem, do dalszych postępów w naukach nie zagroziły jej były drogi, jako też i śmierć Jana Zamojskiego, wielce lekarzom sprzyjającego.

Skreśliwszy w krótkości historyę trzech u nas w tym okresie akademii i nadmieniwszy o rzeczach, które się

4) Tamże T. I. str. 163.

5) Haller *Bibl. anat.* T. I. pag. 486.

6) Starowolski *Monum. Sarmat.* pag. 643.

7) Tenże *Hecat. N.* 93. pag. 94. i 123. wszystkie wylicza.

najbardziej do upowszechnienia oświaty w Polsce przyczyniły, przychodzi mi teraz wykazać powody, dla których w końcu XVI. a na początku XVII. wieku nauki w naszym kraju tak nagle poniżone zostały.

§. 8.

O przeszkodach do nauk tego okresu.

Aż do panowania Zygmunta III. oświata w Polsce coraz wyżej postępowała; sztuka lekarska miała biegłych i sławnych z nauki mężów, gdy zaś Zygmunt III. roku 1586. królem polskim został obrany, tak nauki jako i potęga narodu najmożniejszego w północy dla różnych przyczyn gasnąć poczęły. A chociaż za panowania Zygmunta III. nie mało jeszcze ludzi uczonych w Polsce było, możemy ich tylko uważać za ostatnie promienie gasnącego światła wieku złotego, można ich porównać z mgłami zachodzącego słońca promieniami, które chociaż z naszych oczu już znikło, nieprzestaje przecież naraz rzucać światła dobroczynnego na ziemię naszą. Zygmunt III., jakem wyżej powiedział, był wielkim Jezuitów przyjacielem, którzy zawojowawszy z czasem przemocą wszystkie szkoły w Polsce, lubo akademia krakowska r. 1622. odniosła nad nimi pozorne zwycięztwo, zaczęli swym sposobem młodzież polską kształcić, a raczej głowy jej zabałamacać swą nauką przewrotną. Znikła odtąd czystość i dobitność języka ojczystego, a nastąpiła odętość, niezrozumiałość i sztucznie pisane panegiryki; uważano tego za bardzo uczonego, jeżeli napisał całe dzieło wierszem np. bez litery *r*, lub jeżeli wiersze z tego i owego końca było można czytać i tysiące podobnych nedorzecznosci winniśmy zakonowi starającemu się o własną dumę i potęgę. Za ich to naradą ogłoszony był roku 1603. i 1617. indeks ksiąg zakazanych, przez co niektóre dzieła wyborne poniszczono [1]. Nareszcie prześladowania

1) Lelewel Bibl. ksiąg dwoje T. I. str. 207.

religijne, których dawniej Polska nie znała, komuż przypiszemy, jeżeli nie Jezuitom? co nas o tyle nieszczęść przypawiły. Nie mało i ksiądz Czarnkowski dopomógł do upadku nauk ojczystych: bo gdy akademików krakowskich zelżył, ci niemogąc u króla znaleźć sprawiedliwości za pomienioną krzywdę, zmówiwszy się, opuścili roku 1549. tę szkołę, matkę nauk [2], udając się do Niemiec, z kąd mało który powrócił, a jeżeli wrócił, stał się nowym powodem do prześladowania religijnego [3]. Do tego wszystkiego przystąpiły jeszcze domowe niezgody, z powodu słabych rządów Zygmunta III. i nieustanne boje z sąsiednimi narodami, które więcćj straty, niż korzyści Polsce przynosiły.

§. 9.

O zarazach morowych i innych chorobach, które w Polsce tego okresu panowały.

Wiek XVI. obfity w nowe i ciężkie zjawiska chorobliwe nie był u nas od zaraz morowych, i innych ciężkich chorób wolny; owszem panowały one bardzo często, zostawiając po sobie zawsze okropne klęski i spustoszenia po całym kraju. Dla nich zniewoleni byli często polscy królowie opuszczać stolicę, dla schronienia się na odosobnione miejsca; dla nich nieraz sejmy bywały zrywane, zbory kościelne na innych miejscach się odbywać musiały i t. d.

Ze tyle morowych zaraz istotnie w Polsce nie było, ile ich nasi lekarze i kronikarze przytaczają i ja niżej zebrałem, nikt wątpić nie będzie, a to dla tego, iż ów-

2) Grabowski w Opis. krak. str. 39.

3) Orzechowski opisuje nam w swoich Annalach smutne pożegnanie obywateli krak. z oddalającymi się akademikami.

czesni lekarze, a jeszcze bardziej kronikarze, których pisma posiadamy, nie zważali bynajmniej na istotę chorób, lecz bez różnicy każdą ciężką i morderczą chorobę nazywali *pestis*, *mór*. Co się stało powodem, iż dziś trudno powiedzieć z pewnością, która z opisanych chorób była istotnym *morem*, a która epidemiczną, lub endemiczną tylko chorobą. I to nie podlega żadnej wątpliwości, że wszystkie zarazy morowe przyniesione bywały z pogranicznych narodów do Polski; najwięcej się to działo od południa przez handel z Turkami i Węgrami, na północ zaś przez handel z Anglią prowadzony, o czém nas historia i opisy lekarskie jak najdokładniej zapewniają.

Nie zbywa nam wprowadzić na opisach moru z tego czasu przez naszych lekarzy sporządzonych, lecz takowe są zbyt niedokładne, zabobonne, zaćmione astrologią i prawie wszystkie na jeden sposób pisane. Okazuje się jednakowoż z nich, że każdy *mór*, który Polskę napastował, zaczynał się od zimna, rzadko od gorączki, przechodząc szybko w ciągłą gorączkę, z bólem głowy, zawrotem i śmieniem się w oczach, wzrok robił się ponury, pragnienie wielkie, trudność w oddychaniu, ciśnienie w piersiach, skłonność do wymiot, zły smak, gorzkość w ustach, język obłożony, wstręt do jedła, bezsenność, lub też sen ciągły, cuchnienie z ust, ociężałość wszystkich członków, słabość ogólna, ciągła dyarya, lub zatwardzenie, stolce śmierzdzące, mocz mętny, gęsty i śmierzdzący, jak od konia, puls słaby, skóra nie zdawała się być bardzo gorąca. Za uszami i pod pachami powstawały guzy, gruczoły albo wrzody, na dymionach i pod pachami dymienice, po całym ciele morówki t. j.: wrzodzienice złośliwe, zapalne, koloru czarnego, nad skórę wysadzone; gorące krosty czerwonego, czarnego, modrego, bladego lub szarego koloru (*Petechiae*); miastki czyli makuły zwane i blachy. Wyrzuty te skórne dzielono na 3 klas.: do pierwszej liczono miastki czyli makuły, do drugiej morówki, czyli wrzody nad skórę wysadzone, do trzeciej *carbunculus*

czyli *anthrax*, który z małej i świerbiącej krosteczki wszystko ciało зараżał. Pierwszy rodzaj był zły, drugi gorszy, a trzeci najgorszy. Gdy wyrzuty rzeczzone w bliskości wątroby, serca lub głowy się okazały, zły był znak.

Co do przepowiadania cierpień z takowych znaków zabawnie się wyraża *Ruffus z Welca* temi słowy: „Jeżeli mózg w głowie był powietrzem zarażony, tedy się okażą guzy, krosty, y plamy za uszyna, na szyi, na czele, albo łysinie, na zębach? albo na gardle. A jeżeli serce zarażone było, tedy się okażą wrzody y plamy pod pachami, albo na bokach. Jeżeli wątroba była zarażona, tedy się krosty okażą na łonie, albo na goleniach. Bo *principale membrum* każde mocą tą, który mu Pan Bóg użyczył y dał, wygania precz od siebie szkodliwą materją, a na wierzch ją wypycha, aby była uleczona y odegnana. A kiedy gdzieindziej na ciele, na głowie, albo na nogach okaże się znak wrzodów, albo krost, tedy według nauki uczonych i doświadczonych medyków i cyrulików, ma być na to przyłożony plaster wyciągający: aby naturze pomocen był ku wyciągnięciu wrzodu na wierzch. A gdzieby na wierzch nie chciał wyniść, albo zaś wstąpił: tedy człowiek ten już niepewnego zdrowia.“

Jak zaś gwałtowny był morowych gorączek przebieg, okazują następujące słowa tegoż *Ruffa z Welca*: „Bo gdzie się najdalej we 4. a 20. godzinach chorobie takowej nie zabieży, tedy potem z trudnością ięć pomoc może.“ — Podobnie pisze *Andrzej Piotrkowczyk*: „Takowy chory jeżeli się nadalę w dziesięciu godzinach nie opatrzy, próżny pospolicie okrom samego Boga ratunek bywa“ — Dalej przekonują nas dawne opisy, że gorączki morowe szybko przechodziły w febry nerwowe i zgniele, lecz to nie u wszystkich zarażonych równie, gdyż jedni pierw, drudzy później zarazie ulegali, co dało powód ówczesnym lekarzom do niezgodnych opisów.

Za główne przyczyny moru, miano u nas w XVI. wieku: karanie ludzi od Boga za grzechy popełnione;

Coeleste corpus mobile, to jest: wpływ ciał niebieskich na ziemię naszą; *efficiens medium*, czyli duch, albo żywotne powietrze, jeżeli parą jadowitą jest zarażone; *Particulare efficiens secundarium*, są sami ludzie, którzy się zapowietrzywszy, jeden drugiego przez obcowanie zaraża; zbytnie jedzenie i używanie trunków nad miarę i złe wilgotności w ciele.

Ponieważ nasi dawni lekarze uważali każdy mór za karę spuszczoną od Boga na lud za popełnione grzechy; radzili przeto naprzód przebłagać Boga i dla tego znajdujemy na początku dzieł lekarzy polskich o morze piszących prawie zawsze modlitwy błagalne, dalej dopiero środki zaradcze, które prawie u wszystkich autorów te same spotykam, jakoto: zachowanie spokojuści umysłu, oddalenie się z miejsca zarażonego, czyszczenie ciała ze złych i szkodliwych wilgotności przez dobrą dyetę, lub przez puszczanie krwi i przystawianie baniek, przez kauterya, fontanelle i inne sposoby wyciągające zbytnie wilgotności z ciała, jakoto: enemy z kassyi, manny, tamaryndów i t. d. Ubożsi brali pigułki Ruffa z winem, miodem, piwem, albo w jabłku pieczoném, *Confectum Cordialis*, *Pulvis Regius* i t. d. Mieszkania obierano na powietrzu dobrém i suchém, gdzieby słońce dochodziło, a niezawiewał wiatr smrodliwy, południowy; wiatrem zaś wschodnim i północnym radzono mieszkania przewietrzać; każdego dnia zrana palić w pośrodku izb drzewem jasionowém, jałowcowém, chróstem z winnic, dębiną, sośniną smolną. Całe mieszkania wykadzano zrana jałowcem, pomorańczowemi skórkami, rozmarynem, piołynem, rutą, różą, liściem dębowém, prochem aloessu, mastyksem, storaksem, majoranem, lewendą, bobkowém liściem, dzięglem, omanowym korzeniem, bursztynem, myrrą. Czyszczono także domy następującym sposobem: Lano w rozstawione naczynia po mieszkaniu wodę i kładziono w nią rozpalone cegły, albo też brano omanowego korzenia jedną, koperwasu białego dwie, jagód jałowcowych trzy części, to utłukłszy,

kładziono w pół garca octu dobrego, mocząc przez całą noc. Potém polewali takowym octem rozpalone cegły w izbach do tego przygotowane. Rozstawiano pełne cebrы wody, która jad morowy z parą uniesiony do siebie przyciągała; czego miała dowodzić modrość drugiego dnia na wodzie spostrzegana. Palono także w izbach słomę, maczano prześcieradła w occie różanym, obciążając niemi ściany mieszkania; a to wszystko dla zniszczenia złego powietrza. Oprócz tego, stręczyli ówczcześni lekarze posypywać całe mieszkania różnemi ziołami i rzeczami wonnemi np.: różą, wódką różanną, kamforą, jabłkami, pigwami, fiołkami. Z domu kazano mało wychodzić, a jeżeli to być musiało, to tylko czasu pogodnego i gdy mało ludzi było zgromadzonych. Czasu moru stręczono nosić na szyi orzech laskowy żywym srebrem napełniony, lub kołeczek arszenikiem i innemi rzeczami zaprawiony [1]. Przed wyjściem z domu pijano polewkę zaprawioną rozmaitemi korzeniami jakoto: gwoździkami, gałganem, cynamonem, tatarskiem zieleń, jałowcem, bobkiem, dzięglu korzeniem, pimpinellą, goryczką, dyptamnem białym, szafranem, anyżem, włoskim koprem, lub ogrodowym kminem, korzeniem pietruszki, cytryną, kaparami, oliwkami, latem szczawiem, cichoryą, endewią, boragiem i t. d. Dzieciom małym dawano bursztyn biały drobno utłuczony z mlekiem, *Bolus Armenius*, i t. d. Ciężarne brały rano grzanki, lub orzechy włoskie octem zaprawione. Nadto zachwalano rutę zieloną ze solą rano pożywać, dwa strączki czosnku z masłem i chlebem. Masło majowe z chlebem także miano za preserwatywum. Znaczna była ilość wódek i teryaków znanych jako zapobiegające od zarazy morowej. Lud biedny także miał sobie właściwe środki czasu moru, używał on octu mocnego

1) W Krakowie na Stolarskiej ulicy sprzedawał takie rzeczy Jan Cyrulik r. 1599.

przyprawionego gwoździkami ogrodowymi, piołynem, jałowcem, rutą, bżowym kwiatem, albo jagodami jęgo, gorczycą, rzepnicą, maczając w nim grzanki, lub nosząc gębki nim napuszczone pod nosem; do czego jeszcze dodawano kamforę, olejek jałowcowy, kiedy z domu wychodzili [2]. W ustach trzymano dzięgłowy korzeń, pimpineli, cytwaru, gałganu, imbiru, tatarskiego ziela, bobek, jałowiec i to naprzemian. Stręczono mieć inny ubiór do wychodzenia, i inny w domu, lecz nie wełniany, ani z futrem.

We względie dyety przestrzegano od zbytków, od kosztownych pokarmów i trunków, od wiele jedzenia na raz. Radzono częściej a mało na raz, niezbyt rano, ani zbyt późno używać pokarmów, mówiąc: „Żołądek bowiem, gdy téż próżny iest, a niema coby trawił, ciągnie do siebie złe wilgotności, zkąd ciężkie i szkodliwe podczas niemocy przychodzą.“ Potrawy miały być więcéj suche, niżeli wilgotne, łatwe do strawienia, chleb pszenny, lub żytny dobrze wypieczony. Krupy jęczmienne, lub owsiane z octem; migdałowa polewka, cielęcina, młode kury, baranki, kuropatwy, jarzabki i wszystkie leśne ptaki, wystrzegając się zaś wodnych, osobliwie ryb, sprawujących dużo wilgotności w cieie. Niepozwalano próżnować, ani téż zbyt pracować, utrzymując że *exercitium corporis salutare est, quies autem morbos generat*. Śna w miarę używać, po nocach nie siadywać: bo długie wysypianie (mówi Ruffus z Welca) napęlnia głowę fluxem y mnoży wilgotności flegmiste. A długie w noc siadanie, wysusza wszystko ciało y farbę iego psunie. In summa, labores, cibi, potus, somnus, res venereae, omnia mediocria, zwykli mawiać ówczęśni lekarze. Środkami dla zarażonych już morem były najpospolitsze: Naprzód, oddzie-

2) Tenże Jan sprzedawał jakieś zawieszienia, któremi gębki mogły być pod nosem umocnione.

lano zarażonych od zdrowych, kazano wstrzymywać się od jadła, picia a nadewszystko spania; dawano na wymioty wódkę bezoardykę zwaną, lub proszek z korzenia czarnego ziela w wodzie z oliwą, lub olejem rozgrzanym, albo też z kopytnika, lub białej ciemierzycy. W braku tego wszystkiego palcem, albo piórem oliwą potartém w gardle poruszać, dla sprawienia wymiot, niezapominając przytém o enemach. Po tém wszystkiem puszczano zwykle krew, albo też przystawiano bańki, osobliwie krwistym i do tego nawykłym i to najpóźniej we cztery godziny po zarażeniu i nie z innéj strony, tylko z téj, na której wyrzuty skorne się pokazały. Co uczyniwszy, była główném lekarstwem polewka, lub wódka ruciana, z polnej dryakwi, piołynowa, rozmarynowa, habczana, nogietkowa, bezoarowa najlepsza [3]. Wypiwszy zarażony co z tych rzeczy, kazano mu się dobrze obwijać w pościel dla spocenia się i używać posilających pokarmów, jakimi były: ptaki, kurczęta, polewki, rosoły z rodzynkami i migdałami, z żółtkiem jaja kurzego, z cynamonem, z szafranem, konfekta różane z cukrem, boragowe, manus christi. Do picia przeznaczono wino co najlżejsze, lub piwo wystale.

Skoro się wyrzuty skorne wyżej opisane dały na ciele spostrzegać, puszczano krew, przystawiano na nie bańki niesiekane, to jest suche, trzymając je z początku krótko, potem dłużej, dla ściągnięcia jadu wewnętrznego w to miejsce, potem przykładano plaster z ziela scabiosa, albo polnej dryakwi, którą utłukłszy, letnio z jaką wódką kładziono na morówki, odmieniając co godzinę. Po odjęciu tego plastru i po przystawieniu suchych baniek, jeżeli morówki się jeszcze nie zmniejszyły, przysadzano na

3) W jakiej ilości używać miano, były osobne karty drukowane r. 1599. w Krakowie (Zob. Obrona powie-trza morowego w Krak. r. 1599.)

nie pijawki, a w braku tych, brano kury, kokosze, kurczęta, lub gołębie, którym okubawszy z pierza szyję, przykładano gołemi guzicami na morówki, trzymając tak długo, dopóki udręczone ptastwo nie zdechło. Gdy zaś tak przysadzane ptastwo nie zdychało z zarazy, dawali pokój, będąc pewni, że morówka już w sobie więcej morowój zarazy nie zawiera. Przykładano także na ten koniec ropuchy brzuchami i żaby szare, zabiwszy je wprzód; albo też posypywano morówki popiołem spalonych ropuch i żab. Także jaja kurze kładziono ciepłe tak długo na morówki, dopóki siniały. Skroiwszy wierzch cebuli i środek jej wyrznawszy, kładli dryakiew, potem przykrywszy skrojonym wierzchołkiem, włożyli w ogień a gdy się dobrze upiekła, tłuczono ją w moździerz aż massa powstała, którą jako plaster na morówki z wielkim skutkiem przykładano; lub też cebulę pieczoną i potłuczoną z kwaśnem ciastem. Gnój gołębi zmieszany z owsianą lub jęczmienną mąką, miodem i dryakwią, służył jako plaster miękczący i dojrzewiający szybko morówki. Plaster z fig ciasta i soli po równej części z każdego.

Niektórzy lekarze utrzymywali nawet, iż kilka żółtek jaj świeżych kurzych w naczyniu postawionych, widocznie jad do siebie przyciągały. Przyprowadziwszy powyższemi środkami morowki do dojrzałości i wyprowadziwszy z nich jadalność, używano maści z starego sadła niesłonego, z piołynu, polnej dryakwi, lub też świeżego liścia podbiału, do zbierania białą stroną, a do gojenia zieloną obracając.

Na krosty przykładano kantarydy w occie maczane, z ciastem i wodą umiészane i potem w łupinę orzecha włoskiego włożone. Na czarne krosty używano białej lilii, którą wprzód kładziono w oliwę, a potem jej liśćmi okładano czarne krosty. Jeżeli po otworzeniu wrzodów wielkie były bóle, stręczono maczać gębkę w odwarze kuminu, lnianego nasienia i foenum graecum okładając nią wrzody, lub też maścią z białka, pół żółtka

jaja kurzego i oleju różanego. Otwierano także wrzody bolące puszczałem.

Poty uważano w morze za najgłówniejszą kuracyą. Gdy takowych wewnętrznych lekarstwami sprawić niemożli, tedy rozpalano trzy nowe cegły, a obwinawszy je mokremi szmatami, kładli jedną po drugiej choremu między golenia; albo zamiast cegieł, napełniano szklanne flaszki wodą ciepłą, kładąc je pod pachy, lub też wołowy pęcherz wodą ciepłą napełniony. Lekarz Marcin Rufus z Welca podaje rozmaite wódki, których dla sprawienia potów czasu moru używano, z tych dla ciekawości następującą wypisuję: „Kosztowna y doświadczona wódka, do pobudzenia albo uczynienia potu. Weźmi dzięgielu, diptamnu, citwaru, omanu, biedrzeńca, węzownika, goryczki, gałganu, każdego 5 łótów. Pieprzu długiego, gwoździaków, kwiatu muszkatolowego, każdego pół kwintel. Dryakwie alexandryiskiej najlepszy kwintel. Camphory pół scrupuły, jednorożca scrupulum, spalonego rogu jeleniego scrupulum, stłucz w moździerzu te rzeczy na poły miąższu wmoż w półtorej kwarty dobrego wina, distilluj to przez alembik, per balneum maris. Dawaj te wódki męszczyźnie 6 łótów na jeden raz, białey głowie tego połowicę, młodey personie trzecią część tego: ukłase się, a pocić się co nalepię na to.“

Takie więc były środki zapobiegające, leczące wewnętrzne i zewnętrzne czasu moru przez naszych lekarzy w tym okresie używane, z których większa część jest niedorzeczna, dowodząca nam wielkiej niewiedomości ówczesnych lekarzy co do przyrodzenia moru; niektóre jednakowoż zasługują na pochwałę, osobliwie te, których używano dla zapobieżenia rozszerzeniu się moru.

Opisawszy tak w ogóle, jakim sposobem nasi lekarze starali się mory leczyć i szerzeniu się ich kłase granice, przystępuję teraz do wyliczenia chronologicznego morów i rozmaitych zaraz, które w tym okresie Polskę wydłudniały.

§. 10.

Roku 1508. panowało okropne morowe powietrze, które zaczawszy od wiosny, aż do Grudnia tegoż roku trwało [1]. Lernet [2] wspomina, że podług Lud. Deciusza (De Vetustate Polon. ap. Pistor. T. II. pag. 304.) i Bielskiego (Hist. Regn. Pol. p. 457.) najwięcej miasto Kraków przez mór ten ucierpiało, a nawet r. 1509. jeszcze większa miała tu być liczba zmarłych.

Roku 1510. była zaraza morowa na Podolu (Rzeczyński str. 375.).

Roku 1512. Piszą Bielski (Hist. Regn. Polon. p. 466.) i Wapowski (Ad Calc. Cromer.) o okropnej zarazie morowej na Podolu, która wielu z włościan i żołnierzy strzegących granic wygubiła [3].

Roku 1513. 14. 15. i 16. Napadł mór na prowincye Wielkopolskie. W samym Poznaniu przeszło 10,000 mieszkańców przez 2 lata wymarło [4]; w Krakowie wielu obywateli tak z niższej, jak wyższej klasy wyginęło [5]. Co większa dodaje Decius, że r. 1516. srogość zarazy dawniejsze przewyższyła. Z powodu téjże zerwano r. 1516. sejm, jak świadczą akta Tomickiego Poryckiej biblioteki pod Nrem 184. [6].

Rok 1520. Wspomina Rzeczyński (str. 375.) o zarazie morowej w Poznaniu.

1) Strykowski ks. XXIII. str. 692.

2) Roczn. T. P. N. T. XI. str. 26.

3) Tamże.

4) Susmilch opisał go w dziele; Die göttliche Vorsehung P. 1. appen. p. 37. i Rzeczyński (Hist. nat. str. 375.)

5) Lud. Decius p. 330. — 31; Strykowski ks. XXIV. pag. 733.

6) Lernet w Roczn. T. P. N. T. XI. str. 26.

Rok 1524. Głód w całej Polsce z powodu ciężkich mrozów (Bielski księga V. str. 499.); a roku 1525. mór w skutek poprzedzającego głodu. (Bielski tamże str. 502.)

Roku 1528. panowało morowe powietrze w Poznaniu. (Obraz hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 268.)

Roku 1529. Gorączka potna, angielski pot, Potnica, okazała się w Gdańsku. Choroba ta, zupełnie nowa, powstała w Anglii roku 1483. w armii króla Henryka VIII. pod nazwiskiem Sweating Sicknes, która później 1485., 1506., 1517., 1520., 1528., i 1551. Anglię niszczyła. Roku 1528. przeniosła się do Hollandyi i Niemiec, a roku 1529. dostała się do Gdańska [7] i pogranicznych Prus [8]. Aby do Polski miała się głębiej przenieść, całkiem milczą nasi pisarze; Kurt Sprengel (Versuch einer pragm. Gesch. der Arzneikunde II. T. 3. Aufl. p. 687.) tylko wspomina, jakoby r. 1528. srodze grassowała w Niemczech i Polsce. Choroba ta zabijała ludzi w 3ch dniach, dzieci, starcy i ubodzy mniej byli od niej napaśtowani; średni zaś wiek, a osobliwie pomiędzy możnemi, najwięcej ucierpiał. Z początku, podług Freinda (Hist. de la Med. III. p. 62—64.) okazywał się rzeczony pot naprzód na pewnej części ciała, rozszerzając się wkrótce coraz dalei, nareście przyłączała się gorączka, niespokojność, ból głowy, ciśnienie żołądka, mgłości, majaczenie, umglenie i odurzenie; puls zbyt prędki i gwałtowny, oddech krótki, a ciężki. Z naszych ówczesnych lekarzy pisali o téj zarazie naprzód r. 1530. Jan Benedykt (zob. niżej §. 15. Rozdz. I. i Hieronymus Aurimontanus (niżej §. 17. Rozdz. I.), lecz nie czytawszy ich dzieł, ani téż nigdzie rozbioru ich nie znalazłszy, nie mogą powie-

7) Curicken pag 271.

8) Baczko Geschich. Preuss. T. IV. pag. 216.

dzieć, jakie były ich zdania, lub sposoby leczenia gorączki potnej.

Rok 1535. Był w Polsce wielki głód, jak o tém wspomina lekarz Goski, w czasie którego lud używał chleba z liścia dębowego i starego poszycia.

Roku 1542. panowało morowe powietrze w Poznaniu, które trwało od Sgo Jana, aż do Sgo Andrzeja apostoła. Wszyscy majątniejsi mieszkańcy uchodzili z życiem do Gdańska, Torunia, Wrocławia; mniej zamożni do innych miast wielkopolskich; została się w mieście samo niemal ubóstwo. Pomimo tego umarło przez pół roku w samych murach miasta 4500 ludzi. (Obraz hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 274.)

Roku 1543. powstała okropna zaraza morowa w Krakowie (Bielski ks. V. str. 529.), którą Strykowski w te słowa opisuje [9]: „Tegoż roku (1543.) srogie powietrze morowe w Krakowie panowało, w samém jednym mieście ludzi 20,000 umarło.“ Paprocki (Herb. pol. str. 704.) tak się z tego powodu wyraża: „Roku 1543. był wielki mór w témże mieście, trzy ślachiacy Łapkowie z Woiewództwa krak. chowali ludzie zmarłe, zebrawszy wielkie pieniądze, tak o nich piszą, że majątność kupili pochowawszy 20,000 ludzi.“ A Łukasz Górnicki [10] dodaje, że dla tego moru król Zygmunt I. wyjechał do Zatora, zkąd do Wielowsi pod Sandomierzem, gdzie tak długo mieszkał, aż mór w Krakowie ustał. Pod tym samym rokiem jest wzmianka o morze w mieście Poznaniu się szerzącym, do czego jeszcze nadzwyczajny wylew wody z Warty się przyłączył. Umarło ludzi tą razą w Poznaniu 2723. (Akta miejscowe.)

9) Księga XXIV. str. 746.

10) Dzieje w Koron. Pol. za Zygmunta I. i II. w Warszawie r. 1754, str. 10.

Roku 1546. powietrze morowe w Poznaniu. (Obraz hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 277.)

Roku 1548. wszczęła się ciężka zaraza morowa w Krakowie, która podług ówczesnego pisarza Bielskiego (pag. 529—530.) do 200,000 [?] ludzi wygubić miała. Lernet [11]mniema, iż ona r. 1542. powstała w Województwie Kaliskiem i Poznańskiem, a roku 1543. Kraków opanowała. Ta sama zaraza wygubiła r. 1548. i 49. w Malborgu 6, w Gdańsku 40 tysięcy ludzi (Rzeczyński hist. natur. str. 375.); podług Kurikena zaś umarło w Gdańsku r. 1549. tylko 20,000 ludzi.

Roku 1551. Wielki głód, drogość i nadzwyczajna śmiertelność. Korzec żyta płacono po 28 złotych [12].

Roku 1552. i 1553. niszczyło morowe powietrze całe Królestwo Polskie, Zmudź i Litwę, osobliwie zaś Wilno i jego okolice. O niem tak Strykowski pisze [13]: „Teżoż roku (1553) srogie, a jadowite powietrze w Wilnie panowało, dla którego byli Mieszczanie pouciekali gdzie kto mógł. Marto też w Trokach, w Eyziskach, w Miednikach y Zyzmorach y w innych okolicznych wsiach y miasteczkach.“ Zaraza ta morowa przyszła z Inflant do Polski. W Poznaniu r. 1552. nadzwyczajnie się srożyła i kilka tysięcy ludzi życia pozbawiła, która zimą się uśmierzyła, lecz na lato 1553. podobnie jak przeszłego roku czyniła spustoszenia. (Obraz hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 279. i 280.)

Rok 1562—1564. Podług Kurikena (pag. 271.) umarło w Gdańsku na mór 33,885 ludzi. O czém także i Rzeczyński (Hist. nat. str. 375.) i Naramowski wspomi-

-
- 11) Roczn. T. P. N. T. XI. str. 26. Rok 1548, z 1543. zdaje się być pomieszany.
 - 12) Grabowski. Opis Krak. wyd. II. str. 39.; — Łuk. Górnicki i Rzeczyński str. 370.
 - 13) Księga XXIV. str. 752.

nają. Od tej klęski nie było wolne biskupstwo warmińskie i W. X. Lit. W Bydgoszczy miało roku 1464. ośm tysięcy wymrzeć, czemu Dr. Lud. Kühnast (Histor. Nachricht über die Stadt Bromberg p. 54.) nie daje wiary. Przyszedł zaś powyższy mór z Anglii do Gdańska.

Roku 1565. i 1566. panowała zaraza morowa w Polsce, o której nam wzmiankuje lekarz Ruffus z Welca w *Epitome opusculi etc.*

Roku 1568. była wielka zaraza w Poznaniu, osobliwie na przedmieściu Chwaliszewie, Śródcie i Ostrówku, jak o tém miejscowe akta tego miasta świadczą: „Hoc anno (1568.) pestilentia saeviebat Posnaniae a Festo Sanct Joannis Baptistae usque ad finem ejusdem anni 1568, sola civitate mortui sunt ultra 6000.“ Obywateli umarło w Poznaniu 6000.

Rok 1570. Z powodu wielkiego głodu powstał straszny mór w Polsce, jak Strykowski nas zapewnia [14]: „Potém r. 1570. głód wielki w Litwie y Polsce panował tak, iż ludzie prości ścierw zdechłych bydłať y psów, nąstatek umarłych ludzi trupy wygrzebuiąc iedli, aczkolwiek zboże nie nazbyt drogie było. Poczem niezmierny mór nastał.“

Mór ten r. 1571. w samém Wilnie 25,000 mieszkańców życia pozbawił [15]. Pultawa podług Rostowskiego w latach 1571. 1572. tak dalece ucierpiała, iż całe ulice i drogi na raz ciałami zmarłych były napełnione. Umiastowski (Nauka o morze str. 4 — 66., powiada że był najokropniejszy. Mór ten jeszcze r. 1572. i 1573. Polskę wraz z Litwą niszczył, jak to widzimy ze słów Strykowskie-

14) Księga XXV. str. 763.

15) Święcki Opis starożyt. Polski T. II. str. 233. i Rzeczyński, str. 370.

go 16): „Wszakże po głodzie wielkie powietrze morowe panowało (roku 1573.), tak w Litwie jako w Polsce na wielu miejscach.“ Sejm złożony w Warszawie r. 1572. niemógł być ukończony dla moru podług świadectwa Łuk. Górnickiego (str. 171.). Tenże Górnicki pisze, że król Zygmunt August jadąc chory tego roku do Knyszyny przez Tykocin z wielkim dworem, sprowadził do tego miasta mór, który bardzo wielu mieszkańców o zgubę życia przyprowadził. Z akt miejscowych dowiadujemy się, że tak roku 1571. jak 1572. panował straszliwy mór w Poznaniu i choroba hiszpańska (*lues hispanica*).

Roku 1575. wymarło w Gdańsku na zarazę 10,000 mieszkańca (Rzeczyński hist. nat. str. 375.).

Roku 1578. rozszerzyła się w Poznaniu jakaś ciężka zaraza (stare akta).

Roku 1580. za króla Stefana Batorego było wojsko polskie ciężką chorobą dręczone, a nawet sam król. Chorobę tę nazywa Łoyko morem, Sennert zaś gorączką nagminną zjadliwą (Roczn. T. P. N. T. XI. str. 97.). Tegoż roku okazały się w Polsce pierwszy raz petocie, o czém Bielski ks. VI. str. 716. tak pisze: „W Pałocku będąc (król Stefan Batory) trochę był zachorzał, podobno peteciami, bo tych było poczęści w wojsku; która choroba natenczas nowo była przyszła do Krakowa naprzód, a potem do Wilna, a z Wilna między żołnierze.“

Roku 1585. znaczna liczba zmarła mieszkańców na zarazę morową w Bydgoszczy (Dr. L. Kühnast p. 54). W Poznaniu pokazała się w miesiącu Lutym, większa część mieszkańców strwożona, oddaliła się z miasta. Jezuici przemieszli się wraz z uczniami do Wągrówca. Na samych przedmieściach zmarło do 3000 ludzi (Obraz hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 302.).

16) Księga XXV. str. 765.; — Hercules Saxonia w Traktacie o kołtunie Cap. II. opisuje w tych latach zarazę morową.

Roku 1586. była zaraza morowa w Poznaniu (stare akta tego miasta), lecz dość łagodna.

Roku 1587. zaczęła się morowa zaraza w Gdańsku, i trwała przez trzy lata (Roczn. T. P. N. T. XI. str. 28.). Była także i w Poznaniu (stare akta tego miasta).

Roku 1588. w Wielkiej Polsce i Rusi zaczęła się zaraza (Roczn. T. P. T. XI. str. 28.) z powodu której trybunał najwyższy zamknięto. Ustała ona wprawdzie dla ciężkiej zimy, lecz roku 1589. latem znowu wybuchła i zdaje się, że jeszcze roku 1591., 2. i 3. panowała [tamże].

Rzeczyński (Hist. nat. str. 375.) pisze: „*Difficillime Civitas reperiri poterat in Polonia, quae anno 1592. non offlaretur mortifera calamitate.*“

Dla tej to zapewne zarazy nie mógł być sejm zwołany r. 1592. [Panowanie Zygmunta III. p. Niemcewicz edyc. wrocławska T. I. str. 160 — 161.]. Szanowny autor Obrazu hist. stat. Poznania T. II. str. 303. wątpi, aby roku 1588. jakiś mór miał w Poznaniu panować, lecz niesłusznie: bo w aktach kapitulnych jest istotnie wzmianka o zarazie morowej pod rokiem 1588. znanęj *Pestis tabefica*, która jeszcze roku następnego [1589.] wielce się szerząc kilka tysięcy ludzi o śmierć przypawiła.

Roku 1598., 99. i 1600. cierpiałły różne miejsca Polski na zarazę morową (Roczn. T. P. N. T. XI. str. 28.). Ta sama zaraza była roku 1599. przyczyną, iż pogrzeb królowej Anny przez cały rok odwlekano. Piasecki tak to wydarzenie opisuje [17]: „*Pestis hoc anno (1599.) violenter Poloniam paene totam devexavit, propter quam et funebris Pompa Reginae Annae Austriacae deferebatur ultra annum unum; et ea nihilominus non desineret, nec diutius expectare vellet mater Reginae defunctae Maria Archiducissa, quae studio ad persolvenda filiae isti suae justa venerat in Poloniam, per vicos et oppida et ipsam*

Civitatem Cracoviam totam isto malo infectam, cum summo discriminine committantium illud funus conductum in Capella Jagiellonia Pontificalis Ecclesiae Arcis Cracoviensis fuit depositum. Arcebat saevioribus verberibus ab apparitoribus populus contagiosus, ne conducentium ordini se immisceret; in tanta tamen turba vix evitari potuit contactus infectorum, et plures ex familia Aurica periculum contagionis non effugerunt.“ Podług kroniki ruskiej od roku 1498. — 1649. czytamy: Mor buw welykij wo Lwowie szczo mowity iz ptach jak latyw przez mesto to spał i zdech.“ (Zob. kwartalnik nauk. w Krakowie roku 1835. T. II. część I. str. 88.). — Roku 1599. i 1600. szerzyła się zaraza morowa w Poznaniu i jego okolicach. Roku 1599. wymarło w samym Poznaniu 5000 ludzi. (Akta miejscowe.)

Roku 1601. — 1602. okropny głód i morowa zaraza rozciągała się po całej Polsce, o czém Piasecki tak pisze [18]: „Cum suo commitatu in Lithuaniam rediit (Zygmunt III. z wyprawy inflantckiej): ubi quoque extrema paene caritate annonae laborabatur, exhaustis a transeunte in Livoniam milite omnibus illis provinciis, ac invalescente viriori fame, qua multa ex plebe egentiori hominum millia peribant. Nec pauca Hierosolymitanae famis exempla tunc in illis locis numerabantur, ex qua lues morborum contagiosorum exorta, totam Poloniam pervasit et in totum subsequentem annum (1602.) acerbè vexavit.“ W Rocznikach T. P. N. T. XI. str. 28. czytam o tej zarazie: „Okropna zaraza roku 1601. Warmią, Pruszy i Inflanty zjadliwością swoją pustoszyła; w Rydze 30,000, w całej prowincyi do 100,000, w Prusiech zaś co tydzień po 650 chorych zabijając, między wojskiem polskim wszczęta, aż do Połocka doszła, w któ-

18) Tamże str. 194.; — Pauw. Zygmunta III. edyc. wrocław. T. I. str. 310 — 324.

rym do 15,000 ludzi wygubiła. Nakoniec tak szerzyć się po przyległych województwach zaczęła, że jak zapewnia Piasecki powszechną w roku 1602. niemal chorobą stała się, i w Gdańsku jeżeli Curicken wierzyć można 16,723 obywateli zabiła (podług Rzączyńskiego (Hist. nat. strona 375. 18,000). Sądy koronne zawieszone. W tymże roku Rewel i Wilno niezmiernie wyludnione; w roku 1603. w Inflantach jeszcze obecna.“

Około tego czasu pokazała się pierwszy raz w Polsce choroba, kołtun zwana, która później endemiczną się stała, i nie tylko w samej Polsce pod ów czas znaną była, lecz także i w innych narodach tu i owdzie ją spostrzegano, np. w Hamburgu [19], Greiswaldzie [20], Paryżu [21], Brytanii [22], nad Renem, w Alzacyi, Brysgawie, Belgii, w Węgrzech, Rusi czerwonej, w Tataryi mniejszej, a nawet w Neapolu, gdzie kołtun nazywano *La treccia della fata* [23], a u koni *Il Foletto*. Nazwiska nosi ta choroba bardzo rozmaite, polskie są: Kołtun, Gwoździec; po niemiecku: *Marenflechte*, *Judenzopf*, *Wichtelzopf*, *Wixelzopf*, *Weichselzopf*. Niedorzeczność ostatniego nazwiska niemieckiego, a zwykle od Wisły wyprowadzanego Dr. Erndtel w ten sposób zbija [24]: „*Nec quis seduci se patiatur, in origine Plicae*

-
- 19) Hufeland. *Journal der pract. Heilkunde* T. VII. Heft IV. str. 47.
 - 20) Tamże z roku 1830. *Marca* strona 3.
 - 21) *Sammlung auserles. Abhandl. f. prakt. Aerzte* T. XXIV. str. 443.
 - 22) *Rust w Magazin für die gesammte Heilkunde* T. XXXIII. Heft III. str. 602.
 - 23) *Ciampi w Notizie di Medici etc.* str. 29. ; — *Onuphri Bonfigli de plica.*
 - 24) *Varsavia physice illustrata* str. 156.

explicanda temere illo notissimo, quod Germani huic morbo imposuerunt nomine, dum quasi a Vistula fluvio, Weichsel-Zopf, vel uti alii rectius Wichtelzopf appellare consueverint. Hoc enim vel per ignorantiam verae hujus mali originis, vel per male intellectam vocem Wicht, quod apud Hungaros fortassis etiam in Slavonica lingua, luem quamcunque, praesertim quae cum Pica quadam conjuncta esse solet, significat, dum Wicht in Weik et Weixel torserunt, factum fuit. Polonis enim haec de Vistula ducta etymologia est incognita.“ po łacinie: Lues Pocutiensis, lues Sarmatica, plica Polonica, Trichoma, Capillitium intricatum, Tricae incuborum, Morbus cirrhorum, Cirrhagra, Helotides, Coma caesarea. Co do początku téj choroby, panują między autorami bardzo rozmaite i niezgadujące się z prawdą zdania. Jedni utrzymują, jakoby grecka Meduza nie węże, ale kółtuny na głowie miała [25]. Józef Frank i Kurt. Sprengel wspierający się dowodami Długosza i Kromera, lecz zupełnie błędnymi, bo ani Długosz, ani Kromer nic o kółtunie nie wspomina, tylko o morze powstałym z zatrucia wód przez Tatarów; twierdzą, iż kółtun okazał się pierwszy raz w Polsce za panowania Leszka Czarnego około r. 1288., kiedy Tatary kraj nasz pustoszyli. Rodericus Fonseca i Hercules Saxonia naznaczają rok początku téj choroby w Polsce 1564. [26]. W Niemczech i Węgrzech już dawniej była znana. Nie zapuszczając się w głębsze badania historyczne, to tylko nadmienię, iż tak Słowianie, jako i Polacy do końca XVI. wieku zupełnie byli

25) Bonfigli w dedykacyi: de Plica Polon. novissime explicata r. 1720. pisze: „Quis ergo, inquit, non judicabit Medusae capillamentum hujus modi non fuisse, atque fabulae ansam dedisse?“ Tegoż samego zdania jest także Dr. Boehm w Plicologia.

26) Dr. Boehm Plicologia, Francf. ad Viad. roku 1708. strona 9.

wolni od kołtuna, a to z tą wnoszę, że dawni pisarze greccy, rzymscy i niemieccy opisujący naród sławiański i polski, opisywali zawsze ich włosy, żaden przecież z nich o kołtunach bynajmniej nie wspomina. Najpewniejszą jest przeto rzeczą, że dopiero około roku 1599. pierwszy raz w Polsce kołtun zaczął się pokazywać, jak się to dokładnie z listu ówczesnego rektora akademii zamojskiej Wawrzyńca Starnigeliusza, pisanego do kolegium medycznego w Padwie temi słowy, okazuje [27] Excell. et Magnifi. Dom., Amici charissimi et observandi. Pro conjunctione ea, quae nobis in ultima Sarmatia versantibus propter optimarum artium commune vinculum cum excell. et magn. DD. VV. intercedit, novellae Zamosciensis academiae Rector scribendum esse duxi ad excell. et magnifi. DD. VV. vetustate quidem et praestantia nobilissimae academiae claros, eruditione tamen, ac usu majores, et clariores. Causam autem scribendi attulit mihi novitas apud nos morbi, et summa ejus medendi difficultas. Peto ut epistolam hanc meam et legant benevoli, et lecta, consilium, judiciumque suum amici perscribant, qualem morbum existiment; quae praecepta dent, cujusmodi medicinam faciendam putent ejus debellandi gratia.

Res ita se habet: inter Ungariam et Pocutiam, provinciam regni Poloniae, qua montibus, ex quibus fluvii complures erumpunt inter se distinctae sunt, eveniebat ut plerisque hominibus unus et alter cirrus excresceret cum vicinis sibi crinibus in se introrsus implicatus et densus; et tum quidem nulla re molestus erat; nunc serpere coepit is morbus, et late per totum regnum Poloniae magno omnium malo, magnoque cruciatu divagatur. Infringit ossa

27) Epistola Dr. Laurentii Starnigelii rectoris academiae Zamosciensis ad professores academiae Patavinae medicos anno 1599. exarata (Ciampi Notizie di Medici, stro-na 31.).

laxat artus, vertebrae eorum infestat, membra conglobat ac retorquet, gibbos efficit, pediculos fundit, caputque aliis atque aliis succedentibus ita opplet, ut nequaquam purgari possit. Si cirri radantur humor ille et virus in corpus relabitur, et afflicto, ut supra scriptum est, torquet. Caput, pedes, manus, omnes artus, omnes juncturas, omnes corporis partes exagitat. Expertum est, qui tales fasciculos implicatorum perarcte inter se crinium deraserunt, eos oculis capi, aut defluxibus ad alias partes corporis gravissime torqueri. Purgationibus usitatis si illi medere, adcrevit, et exuperat imago, quod noxios humores nequeat superare purgatio, sed commotos per totum corpus dispergat; tanto enim dolore omnium deinceps membrorum hac affecti peste ardent, ut ad cruciatus acerbitatem nihil posset esse acrius. Maximam partem foeminas invadit; viros etiam qui gallicum in morbum propendunt, tum liberos ab his procreatos, qui lue gallica fuerant infecti, hos etiam, qui porriginem capitis, quam vulgus tineam vocat, medicamentis reppercutientibus represserunt. Praeterea foeminas quae menstruis temporibus non satis purgantur; quarum quaedam dum in aetate adolescentiore fluxum sanguinis per nares, menstruo modico, nimis profusum identidem habuissent, aetate proveciore et fluxu per nares cessante in ipsum morbum cirrorum lapsae sunt. Quidam, quamquam perrari, cum aliquot annis hoc genere morbi cruciati exagitatiq[ue] fuissent, nec caput rasissent, vexationemq[ue] ejus omnem, et paedorem, et spurcitiem non sine summa molestia, et nausea pene intolerabili pertulissent, tandem virulentis illis cirris decidentibus convalescere; maxima tamen pars periit. Quaesita sunt et tentata varia genera remediorum, sed nullum est satis idoneum adhuc repertum. Quaesita etiam vis et natura morbi et causa; sed ne de hac quidem etiam numquidquam liquet. Homines agrestes erinacci discerpti circumligatione relevari compererunt; sed ne hoc quidem tanti est. Loctionem praeterea sibi parant ex decoctione foliorum ursibrancae

(ursibrancam officinae Poloniae vocant spondiliam Dioscoridis) [28] qua cum abluunt caput, cirri, de quibus est supra scriptum, erumpunt, magnaque vis pediculorum. Cum exhalatione fuliginosa ex qua nascuntur crines communicat, videturque cum tineâ affinitatem habere; atque cruciatu ossium cum gallica lue, cum phthiriasi redundatione vermium, cum arthritide artuum dolore, cum spasmo contractione miserabili membrorum, ut nihil aliud dicam. Exell. et Magn. DD. VV. hoc in genere artis eruditi et sapientes facile colligunt quam necessaria sit haec deliberatio, et quanto beneficio amplissimum regnum Poloniae sibi obstringent cum hujusmodi cirrosae pesti qua violentissime divexatur, sollerti suo ingenio remedium praesens

-
- 28) Zobaczmy co Dr. Erndtel, w Varsav. physice illustrata str. 210. o tém lekarstwie pisze: „Quae autem de Brancae Ursinae viribus in Plica curanda, unus Auctorum excipit ex altero, nullum in experimentia videtur habere fundamentum, et nunquam ex Polonis de hoc remedio in usum tracto quidquam comperire potui. Primus fortassis fuit Sennertus, qui loco de Barszcz Polonorum superius in Capite de Victu Varsaviensium allegato, errori dedit occasionem, ex quo postea Kergerus in tract. de Ferment. Sect. III. Cap. I.; — Bernitius; Sim. Sulzius et Hagedorn in Ephem. N. C. G. repetierunt, quae in observationibus suis de Plica curanda publicare non dubitant. In specie autem Bernh. Bernitius, qui in aula Joh. Casimiri Regis, Chirurgum primo et postea Medicum egit, multa praedicavit de hujus Brancae cum Lycopodio junctae usu, in dictis Ephemerid. Dec. I. Ann. II. Obser. 52. in Schol. Ast ego valde metuo, ne communem cum aliis erraverit errorem Brancam Ursinam cum Lycopodio confundentibus. Lycopodium enim, Baerlap quasi dicas pes, vel branca ursina, qua occasione multi decepti Lycopodium cum Sphondylis confuderunt et vires, quae recte Lycopodio tribuuntur per experientiam, eidem Sphondylis etiam tribuerunt.“

investigaverint, inventumque litteris mandaverint. Multi variarum medicinarum primi auctores in perpetuitatis laude vivunt; hujus medicinae ab excell. et magn. DD. VV. inventae gloria vestra propria erit, vos illustrabit, et cum omni consequentis posteritatis aetate florescet. Expecto humanissimum responsum: sed si minus quam par est, neque iis verbis, quibus opus fuit morbi vim expressi, peto ignoscant excell. et magn. DD. VV. homini alio artis in genere versanti. Adumbratio quaedam haec morbi est. Interiora illius acri ingenii sui acie excell. et magn. DD. VV. dispiciant et contemplentur. Bene valere excell. et magn. DD. VV. opto. Laurentius Starnigelius. Zamoscii die . . . (an. D. 1599.) ex Bibliotheca ambrosiana Mediolanensi R. 94. P. 5.“

List ten Starnigeliusza dla tego tu przytoczyłem w całości, iż jest rzadki i dokładnie nam opisuje początek, jako też symptomata choroby kołtuna; dalej jako dowodzący nam, że dopiero od roku 1599. był kołtun w Polsce znany, nie zaś jak niektórzy utrzymują od roku 1288.

Co do przyrodzenia kołtuna, podobnież różne bardzo zdania pomiędzy lekarzami piszącymi o nim, panują; jedni mają go za kiłę (Syphilis) inni za słabość dna w (Arthritis), inni za trąd. Dr. August Wolf [29] zaprzecza, aby kołtun miał być chorobą endemiczną w Polsce, mówiąc, że jeżeli się u nas najbardziej znaduje, to pochodzi jedynie z przesądu ludu polskiego, który będąc dręczony jakąś chorobą, przestaje włosy czesać. To zaś, co w ścisłym znaczeniu nazywają kołtunem, jest nagłe ogólne powikłanie włosów na głowie przy przesileniu (Crisis) choroby, a czasem, lecz rzadko, i na innych częściach. Niema więc kołtuna za osobną chorobę. W naj-

29) Rozprawa o kołtunie drukowana w Roczniku T. P. N. T. XI. pag. 488. — 506.

nowszych czasach Dr. Marcińkowski [30] ma kołtun za miejscowe przesilenie (*crisis endemica*), mogące u nas przystąpić do każdej choroby, żeby zaś miał być chorobą *sui generis* zupełnie zaprzecza. Zdanie powyższe Dr. Marcińskiego, najbardziej zdaje się do prawdy zbliżać, rzuca ono najwięcej światła na przyrodzenie tak zwaney choroby kołtuna i na sposób jej leczenia.

Co do przyczyn. Jeżeli o czém, to zapewne o przyczynach kołtuna najniedorzeczniejsze panują zdania, osobliwie u lekarzy zagranicznych, którzy jak zwykle nieznając ani historyi narodu Polskiego, ani nareście obyczai Polaków, podają powody zupełnie przewrotne, sprzeciwiające się wszelkiej prawdzie i zdrowemu rozsądkowi. I tak jedni przypisują kołtuna pochodzenie wodzie wiślanej; w czém już Dr. Erndtel ich błąd wykazał; inni goleniu głów, chociaż wiadomą jest rzeczą, że ci Polacy, którzy sobie zwykli byli głowy golić, prawie zupełnie byli wolni od choroby kołtuna: bo to była szlachta, wieśniacy zaś niegolący sobie głów, najbardziej od kołtuna byli napastowani; z czego się widocznie cała niewiadosć takiego twierdzenia okazuje. Nasi znowu nieprzyjaciele, pragnący naród Polski w jak najgorszym wystawić przed innemi narodami światło, powiadają, że kołtun w Polsce tylko z nieporządku bierze swój początek, co przypuściwszy, chciałbym jeszcze od cudzoziemców się dowiedzieć, czyli i ich zające, wilki, konie, świnie i t. d. także są od polskich porządniejsze? gdyż i te zwierzęta często w Polsce z kołtunami dają się spostrzegać. Dla lepszego jeszcze okazania śmieszności podobnych przez cudzoziemców rozgłaszanych, które bardziej ich niewiadosć, niż naród polski hańbią, przytoczę tu słowa także cudzo-

30) Uwagi nad historią i naturą kołtuna i t. d. w Krakowie roku 1836.

ziemca, lecz lepiej Polaków znającego, Dra. Erndtela, który tak z tego powodu mówi [31]: „*Ridendi tandem penitus mihi videntur ut leves et imperiti, qui sorditiem et ignaviam solam in pectendis crinibus huic monstrosae complicationi primam dare originem existimant. Ignari fortassis, quod Polonorum nobilissima gens, patrio more lunata fronte incedat, capitisque amat levitatem. Vidi non semel in munditie exactissimos, ab hoc malo tamen liberos esse haud potuisse.*“

Lepiej więc będzie wyznać, że ani choroba ta, ani jej przyczyny do tego czasu nie są nam dobrze znane, aniżeli się zapuszczać w błędne i niezliczone domysły.

Co do sposobów leczenia kołtuna, wspomnę tu tylko o niektórych środkach, których lud prosty używał i dotąd jeszcze używa; o przepisanych zaś od lekarzy, znajdzie czytelnik niżej wzmiankę przy opisie szczególnych dzieł o kołtunie traktujących. *Branca ursina* była najdawniejszém lekarstwem, wieśniacy cierpiący na jaką chorobę, myją sobie jej odwarem głowę, aby tym sposobem wywołać kołtun. Chcąc aby się kołtun wywił, urzynają sobie włosy i takowe kładą na dołyszku serdecznym, jeżeli się te zwijają, powstanie i na głowie kołtun i przeciwnie. W najnowszych czasach natrafiamy po medycznych pismach niemieckich wiele doświadczeń w tym względzie podjętych. Olejem lnianym także naciera lud włosy, aby się zwily. Obarczeni kołtunami, udają się na miejsca cudami świętych wsławione, osobliwie czasu odpustów, gdzie obciawszy, lub utłukwszy kamieniem kołtun, wrzucają go do sklepów, gdzie zmarłych chowano, myśląc, iż takim sposobem zupełnie choroby się pozbawią. Myją także głowy odwarem ziela barszczu ogrodowego, chmielu, korzenia przestępowego, mchu ziemnego i t. d.

31) Varsav. physic. illustr. stron. 158.

Roku 1604. panowała jakaś zaraza morowa w Poznaniu i jego okolicy, o czém nas stare akta tego miasta zapewniają; jako téż i w Bydgoszczy (Dr. Kühnast p. 65.)

Roku 1607. czytam: „Ob periculum pestis (Posnaniae) Capitulum generale S. Martini in domo Commendatoris posnaniensis celebratum, in quo testamentum defuncti Episcopi lectum et publicatum fuit (miejscowe akta).“

Roku 1618. był mór nader rozpościerający się w Prusach, Wołyniu, gdzie do 60,000 mieszkańcy pod ów czas wymarło. (Roczn. T. P. N. T. XI. str. 29.)

Roku 1620. miasto Gdańsk utraciło przez morową zarazy 11,000 obywateli (tamże).

Roku 1622. cała Polska i Ruś były dręczone zarazą morową (Rzeczyński hist. nat. str. 375.). Dr. Kühnast na str. 65. pisze, że tasama zaraza zrobiła wielkie spustoszenia w mieście Bydgoszczy r. 1622., 23. i że roku 1630. jeszcze nie była ustała.

§. 11.

Zebrawszy tak mory i inne rozmaite zarazy tego okresu, nie od rzeczy będzie, przytoczyć tu niektóre zabobonne sposoby ocalenia się od morowego powietrza, które między ludem polskim używane były.

Już bardzo dawnym zwyczajem było w Polsce ucinąć głowę zmarłemu na jaką zarazę, aby po śmierci takowej jeszcze nie rozszerzał; o czém już Herkules Saxonia w traktacie *de Plica* Cap. 11. następujące słowa lekarza polskiego Ursina profesora akademii zamojskiej przytacza: „Anno 1572. peste per universam Poloniam grassante, cum mulier quaedam defuncta ex pago Rzesna dicto in suburbium Leopoliense advecta ad Exaltationis S. Crucis sepulta fuisset, ex isto die pestis maxime circa illud templum saevire coepit, unde qui sepeliendorum mortuorum curam habebant, non temere suspicati, villanam hanc aliquot ante dies sepultam, fuisse maleficam, cadaver ejus

refoderunt, quod cum nudum et in ore reliquias devoratarum snarum vestium habens, reperiissent, caput, ut moris est, pala praeacuto ferro obducto abscinderunt, ex quo cum sanies atrorubens effluxisset, iterum terra obruerunt, et ita pestis cessavit.“ O podobnych zabobonach i Strykowski wspomina, gdzie się przekonać można, iż zwyczaj takowy nietylko pospolitemu ludowi był znany, ale nawet najmożliwszym osobom: bo królowa, jak mi się zdaje, małżonka Zygmunta III. w czasie moru w Warszawie koniecznie nastawała, aby pewnej osobie zmarłej głowa była ucięta: Zwyczaj ten, jeszcze za panowania Stanisława Augusta nie był zupełnie wykorzeniony; miano pewne znaki, po których osoby zmarłe, o rozszerzenie zarazy podejrzone rozpoznać chciano. O czém ówczesny lekarz Dr. Frndtel tak pisze [1]: „Binis saltem adhuc verbis crudelis etiam illius superstitionis mentionem facientes, qua creduli in Polonia seducti, saevitiam etiam in cadavera exercere observantur, dum illos, qui de veneficio ex quocunque, levissimo etiam fundamento, suspecti fuerunt, sepultos quamvis, iterum effodiunt, et ne devoratione vestium pestem, vel alia mala inducant, pala caput detruncare solent. — Ad suspicionem de veneficio autem sola etiam sufficient signa in corpore defunctorum per errorem naturae conspicua: si quis e. g. ex viris barba, vel in foeminis pilis subalariibus, aut in pudendis inveniatur destitutus, quos Upierz (nazywa się istotnie upiór) et Strzia nomine distinguere solent ab aliis. In tali igitur statu existentes, si a malvolis detegantur, certo certius, ne sepulti etiam noceant malefici, decapitationem post mortem pati debent.“ Rzączyński (historia naturalis curiosio stronnica 364. — 368.) pisze także wiele o tém. Jeszcze do dziś dnia znajduje się o upiorach i upierzycach wiele powiastek między ludem, mniema on, że im ucinano głowę ry-

1) Varsavia physic. illustr. str. 175.

dlem, albo też że im związywano wielkie palce u rąk i nóg płatkami z rozdartego ręcznika, którym kapłan w czasie mszy kielich wyciera, aby już więcej powstać nie mogły i t. d.

Niech mi tu będzie jeszcze wolno przytoczyć niektóre znaki, z których przepowiadano nadejście morowego powietrza i wyobrażenie, jakie lud prosty o niem mieć zwykł. Narbutt (T. I. str. 90.) pisze: „U tego ludu (Łotwaków) przesady ściągające się do bożka rzeczonego (Auszlawis) nie ustały dotąd prawie: Według tego, jeżeli postrzegą po nocy owcę z obnażonemi z wełny po grzbiecie płamami, jakby wstrzeżonemi, albo wyjedzonemi, pod ów czas wróżą zarazę morową na ludzi, albo bydłeta; z takiej przyczyny powstaje wielki płacz i rozruch, częstokroć w całej wsi, którzy rozchodząc się po sąsiedztwie, bywa przyczyną wielkiego niepokoju.“ W Poezyach A. Mickiewicza wydan. Poznań. roku 1832. str. 117. czytam: „Lud prosty w Litwie, wyobraża morowe powietrze w postaci dziewczicy, której zjawienie się, opisane tu według powieści gminnej, poprzedza straszliwą chorobę. Przytoczę w treści przynajmniej słyszaną niegdyś w Litwie balladę: We wsi zjawiła się morowa dziewczica, i według zwyczaju przeze drzwi, lub okna wsuwając rękę i powiewając czerwoną chustką, rozsiewała śmierć po domach. Mieszkańcy zamykali się w warownie; ale głód i inne potrzeby wkrótce zmusiły do zaniedbania takowych środków ostrożności; wszyscy więc czekali śmierci. Pewien ślachcic, lubo dostatecznie opatrzony w żywność i mogący najdłużej wytrzymać to dziwne oblężenie, postanowił jednak poświęcić się dla dobra bliźnich, wziął szablę zygmuntowkę, na której było imię Jezus, imię Marya i tak uzbrojony otworzył okna domu. Ślachcic jednym zamachem uciął straszzydłu rękę i chustkę zdobył. Umarł wprawdzie i cała jego rodzina wymaria, ale odtąd nigdy nie znano we wsi morowego powietrza.“

§. 12.

O stanie sztuki lekarskiej i lekarzach w Polsce IV. okresu.

Za panowania Zygmunta I. stanęła oświata w Polsce na wysokim stopniu, a z nią i sztuka lekarska znaczne uczyniła postępy. Monarcha bowiem ten, sprzyjając lekarzom [1], starał się wszelkimi sposobami takowych wydoskonalić, powagę ich w kraju rozszerzyć i utwierdzić, nadawszy r. 1523. prawo, ażeby lekarze w miastach mieszkający, przeglądali corocznie apteki i sklepy korzenne [2]; przez co nie tylko zapobiegł fałszowaniu lekarstw, tyle nieszczęść rodzajowi ludzkiemu przynoszącemu, ale i powagę lekarzy ugruntował. Nie mał się także przyczyniło do wzrostu sztuki lekarskiej prawo wydane przez króla Zygmunta I., o którym w §. 5. tego okresu przy akademii krak. nadmienięm. Najbardziej zaś, podług wszelkiego do prawdy

- 1) Gdy bowiem Zygmunt I. zamyślał o wyprawie przeciw Tatarom i dla tego na wszystkich poddanych podatki nałożył, w tych okolicznościach lekarzy co do podatku z Prałatami niższego rzędu porównał, a co do porządku pierwszeństwo nad prawników przeznaczył.“ (Dr. Arnold Roczn. T. P. N. T. 173.)
- 2) „Quia plerique sunt Aromatarii, qui non habitis rebus ad medicinas necessariis, unam pro alia ponere solent, vel ex rebus vetustis et evaporatis ipsas medicinas conficiunt, unde plerique homines venire solent in magnum vitae suae discrimen: Statuimus et decernimus ut deinceps Doctores medicinae in civitatibus ubi degunt, Apothecas et aromatarias diligenter singulis annis revideant, eisque ipsi aromatarii omnia exponere et ostendere teneantur, sub poena privationis Apothecae. Doctores vero tales aromatarios vel contumaces, vel non habentes res necessarias et valentes nobis vel consulibus deferre et manifestare tenebantur sub gratia nostra.“ (Leges, Statuta etc Regni Polon str. 402.)

podobieństwa, przyczynił się do rozszerzenia i wydoskonalenia medycyny w Polsce związek małżeński króla Zygmunta I. z księżniczką medyolańską Boną, córką Jana Sforcy r. 1517. zawarty. Gdyż od tego czasu tak polityczny, jak naukowy związek pomiędzy Polską i Włochami bez żadnej przeszkody był ustalony. Wielu bardzo lekarzy uczonych z Włoch do Polski przybywać zaczęło, którzy już proffessorami, już lekarzami na dworze królów, lub książąt i magnatów sprawowali urzędy, témsamem wiadomości lekarskie w Polsce doskonalili i rozszerzali [3]. Nareście było zwyczajem, iż panowie zdatnych młodzieńców, chcących się do sztuki lekarskiej przykładać, własnym nakładem wysyłali za granicę, a nawet stałe fundusze robili, jak o tém Jan Śniadecki pisze [4]. Maciej z Miechowa, jakem wyżej już nadmieniał, troskliwy o rozkrzewienie nauk lekarskich w Polsce, nieszczerzył nakładów na założenie drugiej katedry medycznej przy akademii krakowskiej; przez co ile się przyczynił do wydoskonalenia téj nauki w ojczyźnie, byłoby nie potrzebną rzeczą chcieć tu dowodzić. Ztąd téż to poszło, iż mamy z tych czasów uczonych professorów medycyny w akademii krakowskiej i sławnych lekarzy, tak dziełami, jak sposobami leczenia, o których niżej nadmieniałem.

3) Czacki O Praw. Lit. i Pol. T. II. str. 98. w uwadze 1360. utrzymuje, że od tego czasu znajomość trucizn w Polsce przez lekarzy włoskich rozszerzoną była. Podług świadectwa Tomickiego była pierwsza żona Zygmunta II. Elżbieta i druga Barbara Radziwiłłówna przez jakiegoś lekarza włoskiego otrutą. Od tego czasu znajdują się sprawy w aktach sądowych z powodu otrucia prowadzone. Ze trucizny już dawniej były w Polsce znane, okazałem wyżej w okresie pierwszym §. 4.

4) Pism. rozm. wyd. II. T. I. str. 11.

Zygmunt II. August, chociaż własne zdrowie babom tylko zwykł był powierzać [5], mając jednakowoż staranie o rozkrzewienie oświaty w narodzie, nie zapomniał o lekarzach poświęcających się dobru publicznemu: bo gdy niektórzy mniemali, że płatni od miast, swojeby swobody utracić mogli (zapewne fizycy); król aby od tak błędnego mniemania lud odwiódł, wydaną ustawą ogłosił, że tymże fizykom miejskim równą zapewnia wolność i swobody, jakich inni doktorowie doznają [6]. Nadto odnowił ten monarcha prawo od Zygmunta I. nadane, aby rewizye aptek odbywały się corocznie przez lekarzy, a do tego kazał r. 1570. senatowi gdańskiemu za zdaniem lekarzy i fizyków miejskich ogłosić takse lekarstw drukiem dla aptekarzy i kupców korzennych [7]; prócz tego wydał rozkaz, aby od tąd z aptek żadnego czynszu nie wymagano. Nakoniec pisze Dr. Arnold, że za czasów Zygmunta Augusta najpierwsza jest wzmianka o cyrulikach i łaziennikach w Polsce, jako też że aptekarze Polacy

-
- 5) W pamiętnikach historycznych J. U. Niemcewicza T. I. str. 127. — 131, znajdują się ciekawe rzeczy o tym monarsze i o czarownicach go leczących jako to: o Budzikowéj, Koryckiej, Zuzannie Orłowskiej, Giżance i t. d.
 - 6) Dr. Arnold w Roczn. T. P. N. T. VII. str. 252.
 - 7) Prawa, konstytucye i przywileje królestwa pol. Vol. II. str. 837, w artykule de Apothecis czytam: „*Senatus (Gedanesis) censura et iudicio Medicorum hujus Civitatis Physicorum, pretiarorum in Myropolis moderetur, et moderationis modum typis excudi curet, neque ex Apothecis deinceps ullum censum annuum exigat. Doctores statutis diebus singulis annis Myropoliorum pharmaca examinent. Doctoribus quoque Physicis, quorum operam civitas conduxit, libertatem et immunitatem quibus alii Doctores fruuntur servari jubemus.*“

po przychodniach następować zaczęli [8]. Nie dziw też więc, kiedy pod panowaniem Zygmunta Augusta chełpi się Polska tylu sławnymi przez swe dzieła lekarzami,

- 8) O bytności cyrulików w Polsce są dawniejsze dowody, a nawet o ich prawach i zatrudnieniach, które dla ciekawości wypisuję tu dosłownie (Obraz hist. stat. miasta Pozn. T. I. str. 381.): Bractwu temu (cyruliczemu) mówi autor, nadał magistrat (poznański) w roku 1517. feria 6. proxima post circumcisionem Dominicam, ustawę, którą Zygmunt I. na sejmie toruńskim w roku 1519. potwierdził. W roku 1593. sabbato ante dominicam conductus proximo zmieniwszy magistrat nieco tę ustawę przełożył ją na język polski. Brzmi ona jak następuje: „Najprzód kto chce być mistrzem w Poznaniu, ma dać do skrzynki brackiej złotych 10 moneety i liczby polskiej wstępnego, a przytém pokazać list uczciwego urodzenia swego i wyuczenia się rzemiosła. Potem sztuki powinien będzie robić przy wszystkich mistrzach takowe. Pierwszą tę, którą po łacinie zowią Gratia Dei. Wtórą Emplastrum de lapide calaminaris. Trzecią unguentum fuscum. Czwartą Polvis ossium. Piątą unguentum corrosivum. Szóstą powinien nową brzytwę, puszcza-dło, nożyczki z gruntu wyprawić i wyostrzyć. Siódmą, aby nożyczki do strzyżenia włosów ochędoźnie wyostrzył. Osmą, aby nowe puszcza-dło wybrzusił, którem żyła nacinana być ma. Które sztuki przez tego, co mistrzem być chce, mają być poczynane we Wtorek po święcie Bożego Ciała, do których sztuk materya i z wagą od bractwa na piśmie będą podane i one przed wszystkimi ma pokazać, a jeżeliby ten, co mistrzem chce zostać, uczynić i pokazać ich nieumiał, tedy dla lepszej nauki i ćwiczenia przez pół roku gdzieindziej wędrować powinien, a wróciwszy się za pół roku, znowu takie sztuki robić i pokazać powinien będzie, co gdy pokaże skutecznie, ma być urzędowi miejskiemu przez starszych zalecony i przyjąć prawo miejskie, oraz kolacyą na wszystkich według dawnego zwyczaju uczynić. Item któryby z bractwa tym porządkom podlegać nie chciał, miednic wywie-

których biegłość nie tylko w ojczyźnie, ale nawet po całej Europie głośną była; komuż bowiem nie jest znana głęboka nauka sztuki lekarskiej Józefa Strusia rodem z Po-

sząć, towarzysza chować, aż się z bractwem zgodzi, nie ma. Item żaden do rzemiosła (póki tego pierwsi co inny mistrz uczynił, nie pokaże) wdzierać się nie ma. Każdy na kwartał mistrz po gr. 6 do bractwa, a towarzysze po gr. 3 dawać powinien. Item któryby z mistrzów chował sługę bezsławnego i rzemiosła niegodnego miednic wywieszać (póki ten sługa przy nim będzie) pod 5 grzywnami do bractwa dać mianem, nie ma. Item, ilekroć mistrzowi, towarzyszowi, lub sługom rozkazano będzie do bractwa a nie przyśliby, kara funtem wosku każdy z nich być ma; ilekroć wzywać będzie kto na msze za dusze, a pierwszego offertoryum omieszkają, da za winę 3 grosze. Jeżeli obojga offertoryum zaniedbają, da funt wosku, lub pieniądze, jak na ten czas w targu będzie, chyba jeżeli gdzie za opowiedzeniem bractwa odjechał. Item żaden z bronią skrytą albo jawną do bractwa wchodzić nie powinien, jeżeli który takowy znalazł się, ma być burmistrzowi i radzie doniesiony, a przez nich od każdej szpicy, czyli noża karany trzema groszami. Item gdyby mistrz jeden drugiemu ucznia odwabił, da za winę dwa kamienie wosku, lub pieniądze, jak w targu. Item młodszy mistrze proporzec pod winą nosić będą powinni. Także co kwartał msza za zmarłych być ma, a młodszy wraz z starszym towarzyszem, lub sługą mary nagotować i nakryć, a po mszy oneż pochować z świecami mają. Item każdy uczeń tego rzemiosła lat trzy zupełne uczyć się ma i do bractwa od wpisania dać złoty jeden, a gdy się wyuczy u tegoż mistrza, za pół towarzysza pół roku robić będzie powinien: Item myta tygodniowego towarzyszowi grosz jeden, od pierwszego rany opatrzenia połowica, a od doglądania chorego od każdego złotego po gr. 3, od toczenia połowica, od wyjęcia zębów połowica, od otworzenia wrzodów, lub guzów wzdętych połowica. A gdyby sługa lub towarzysze bez opowiedzy w domu na noc nie był, winy funt wosku do

znania, sprawującego przez niejaki czas urząd profesora w akademii padevskiej i wielu innych naszych lekarzy, których zasługi literackie niżej obszerniej skreśliłem. Z cza-

bractwa dać ma i w tym czasie gdyby mistrzowi rannego opatrywać przyszło, słudze niepilnemu nic z tego nie da. Item gdyby sługa przez cały dzień w domu swego mistrza nie postął, jeden funt wosku za winę da. Item gdy mistrz towarzysza, lub sługę chce odprawić, ma mu o tém cztery niedziele przed czasem oznajmić i towarzysz także do czasu dośłużyć pod winą 8 gr. do skrzynki brackiej dać powinien. Item gdy mistrz umrze, małżonka z jednym towarzyszem rzemiosło do roku i 6 niedziel robić może, którego rzemiosła robienia czasu przedłużenie do rady, czyli panów burmistrzów uznania przy bytności starszych należeć będzie. Item każdy, który przed mistrzem, lub towarzyszem zaskarzy się, a przed stołem czapki dla uczciwości nie zdymie, da winy funt wosku. a jeżeliby jeden drugiego słowy nieuczciwemi lżył, da winy 3 funty wosku. Towarzyszów szynkowanie ma być przy cudzem piwie, na którym gdyby który z towarzyszów nie był, lub być niemógł, starszym towarzyszom połowicę dać winien. A gdyby towarzysz towarzysza za włosy targał, da winy do bractwa 6 funtów wosku i z żadną bronią do szynkowania chodzić pod winą funta wosku nie ma. Gdyby zaś kto z towarzyszów wpadł w chorobę i pieniędzy na uleczenie nie miał, takiego chorego winno będzie bractwo opatrzyć, który gdy ozdrowieje bractwu nakład ten wynagrodzić powinien, a gdyby umarł, rzeczy jego bractwo weźmie. Item każdy który z towarzyszów drugiemu głowę lub oczy przy szynkowaniu zalał, da winy 2 funty wosku. Item do skrzynki i puszek brackiej mistrzowie i towarzysze po kluczu jednym mieć mają. Item żaden mistrz drugiego mistrza rany zawiązania i opatrywaniu odwieżywać i opatrywać i jego oddać, aźby pierwszego pracy zadosyć się stało, pod winą kamienia wosku nie powinien. Item kiedy mistrz ma leczyć kogo na ciężką rauę, winien jednego z starszych do siebie przybrać. Item kiedy towarzysz nowy służbę

su panowania tego monarchy, posiada literatura polska wiele dobrych dzieł lekarskich, żadna gałąź medycyny w tym czasie znana, nie znajduje się, którejby lekarze nasi wieku złotego nie obrobili, i postrzeżeniami własnymi nie wydoskonali.

Co do systemów leczenia, zachowywano w Polsce te same, jakich onego czasu w całej Europie się trzymano to jest: Hippokratessa, Galena i Arabów [9]. Zda-

przyjmie, do bractwa gr. 3 bez sprzeczek dać ma. Na ostatek to nienaruszenie mieć chcą, aby żaden do officyny mistrzostwa za jakimkolwiek listami, reskryptami, bądź koronnemi, bądź cudzoziemskimi, tylko za powinnościami, artykułami i zwyczajami bractwu temu służącemu (gdyżby za tym porządku i przywilejów brackie oraz ćwiczenie ludzi młodych niknęło) przyjmowany nie był. Item, aby żaden, jakiegokolwiek narodu Chrześcianin lub Żyd rzemiosła cyrulikom w bractwie będącym przyzwoitego zażywać i niem się potajemnie, lub otwarcie bawić, czyli chorych jakiegokolwiek stanu tak wewnątrz, jako i zewnątrz opatrywać, krwi puszczać, golić, strzyżać i innych powinności cyrulikom przyzwoitych czynić nie ważył się. O czém gdyby się młodzi bracia lub towarzysze dowiedzieli, takowych gdzie postrzegli, albo onych złapali, na wszelkiem miejscu instrumenta, medykamenta brać i konfiskować mogą (oprócz czasu powietrza i jakowej nagłości, podczas których obowiązują się ex gremio suo obrać kogo, coby ludziom służył i podług potrzeby opatrywał) nie ważył się. Wszelacy partacze, tularze i biegunowie, którzy bractwa nie mają, a w rzemiosła się potajemnie wdają, podlegać mają zakazaniu tej kondycyi i ukaraniu.“

„Ustawę tę potwierdził Zygmunt III. roku 1593., Władysław IV. roku 1632., Jan Kazimierz roku 1653., Michał Korybut w roku 1676., Jan III. w r. 1676. (?) i August II. w r. 1701.“

- 9) System Galena utrzymywaj się jeszcze w XVI. wieku w Polsce.

je się, że i nauka Paracelsa [10] wielu miała w Polsce zwolenników, gdyż nie tylko sam Paracelsus za Zygmunta I. kraj nasz zwiedził, jak o tym się w przedmowie do dzieła: *Die Wundarznei*, wyraża, lecz nawet miał wielu uczniów Polaków, o czym podobnie sam w przedmowie do ksiąg zwanych *Bertheone* str. 335. nadmienia, z dodatkiem, iż wśród licznych jego uczniów, którzy mu się nie udali, Polska ma trzech [11]. Wiśniewski [12] mniema, że jeden z tych polskich uczniów był

10) Paracelsus, inaczej pisał się Philippus Aureolus Theophrastus Paracelsus a Bombast in Hohenheim. Urodził się w mieście Einsiedlen kantonu Szwajcarii r. 1493., umarł zaś w Salzburgu r. 1541. Był to człowiek zupełnie źle wychowany, prostak, przewrotna głowa, lecz przytęm wszystkimi wielki geniusz, sprawił on swą nauką więcej nieszczęścia, niż dobrego. Cały jego system zasadzał się na kabałach, Astrologii i Alchymii. Przyjmował w ciele ludzkim trzy pierwiastki to jest: sól, siarkę i trtęć (*Hydrargyrum*). Według niego była czerwona siarka we krwi i mięsie; żółta w tłuszczu i kościach; zielona w żółci; Trtęć ciężka panowała nad mięsem; lekka zaś nad płucami; a jeszcze lżejsza nad kośćmi. Puls zawisł w niektórych częściach od wpływu Saturna i Jowisza, w innych Wenus i Marsa. Choroby pochodzą od złego wpływu gwiazd na mineralne części składające ciało. Morowa zaraza jest arsenikowa, *Erysipelas* (róża) ma przymiot Witryolu, i podobne inne niedorzeczności znajdują się w jego systemie. Niemożna jednakowoż temu lekarzowi wszelkich zasług w medycynie odmawiać; mamy bowiem wiele lekarstw dobrych przez niego wynalezionych.

11) Myli się Dr. Arnold (*Roczn. T. P. N. T. VII. str. 186*) kiedy pisze: „Którą (nauki Galena i Hippokratesa) Teofrast Paracelsus w tych krajach swymi pismami niemieckimi nie zamieszał, gdy w tych czasach ledwie od kogo był czytany. Nasi bowiem pisarze ściśle byli do łaciny przywiązani i t. d.“

12) *Pamiętniki histor. i liter. Pol. Tom III. r. 1835. w Krakowie str. 189. 190.*

Meier Dawid, którego Stefan Batory niekiedy używał. Nareście i dzieła medyczne tegoż Paracelsa u nas drukowano jako to u Wierzbięty: *Archidoni Philippi Theophr. magni Germani philosophi et medici solertissimi, ac mysteriorum naturae scrutatoris et artis absolutissimi L. X Nunc primum illustri ac magnifico Domino Alberto a Łasko Palatino Siradensi, Duce et auspice, studio et diligentia Adami Schroetteri Philosophi et Poëtae laureati, a Germanico in Latinum sermonem translati et editi etc. Cracoviae in Offic. Thypograph. Mathiae Wierzbięta Typhographi Regii 1569. in 4to [13]; i drugie pod napisem: De praeparationibus P. Theophr. Paracelsi etc. etc. Libri II. cura et studio summaque fide et integritate, qua fieri potuit ab Adamo Schroettero silesio Philosopho et Poëta laureato in lucem editi, cum Privileg. Caesar. Cracoviae ex Offic. Typografic. Mathiae Wierzbięta. 1596. 4to [14].*

Pod panowaniem Zygmunta II. Albert Łaski wojewoda sieradzki trudnił się gorliwie badaniami chemicznymi Paracelsa, które Adam Schroetter ze Śląska przybyły opisał (Dr. Arnold w Rocz. T. P. N. T. VII. str. 253.); a raczej pewnie alchemicznymi, tą ogólną zarazą szesnastego wieku. Najsławniejszym Alchimistą tego czasu w Europie był nasz ziomek Michał Sędziwój urodzony koło Sądacza w województwie Krak. r. 1566. O jego życiu, czynach i dziełach pisze obszernie uczony Wiśniewski (Bakona metoda tłumaczenie natury. ? krak. r. 1834. str. 181. 191.

Ile akademie polskie w tych czasach do ugruntowania nauki lekarskiej się przyczyniły, jużem wyżej, mówiąc o nich zosobna, nadmieniał.

13) Tamże.

14) Tamże.

A tak gdy sztuka lekarska w Polsce cieszyła się najpiękniejszymi przyszłości nadziejami, powstały za panowania Zygmunta III owe nieszczęsne kłótnie akademii krak. z Jezuitami, które spowodowały upadek nauki lekarskiej w Polsce na długie lata. Mieliliśmy przecież i za tego monarchy wielu sławnych i uczonych lekarzy, których za owoc wieku złotego tylko uważać można, a nie panowania Zygmunta III., kiedy oświata w ogóle u nas zaczęła się zmniejszać. Akademia wileńska od króla Stefana założona, zostając pod opieką Jezuitów, niemogła się całkiem przyłożyć do wydoskonalenia większego sztuki lekarskiej; akademia zamojska zaś znaczne wydała owoce swych prac lekarskich i kto wie, czyby niebyła się krakowskiej zrównała, gdyby jej na szkołę teologiczną nie zamieniono.

Wypada mi tu jeszcze nadmienić o tém, iż w końcu XVI. wieku żydzi bardzo się zajmowali leczeniem w Polsce, osobliwie na Ukrainie [15], przeciw którym niesłuszne często nasi ówcześni lekarze obelgi rzucali, jak się to jasnie z ich pism okazuje. Głównym nieprzyjacielem żydów leczeniem się trudniących był Sleszkowski, który w dziele: *Odkrycie zrad i t. d. żydowskich w Rozdziale XVI.* pisze: „Wyjawszy włóczęgi Zydy, którzy nie umiając y definiciéy, medyciny włóczą się po Rusi, po Podolu, udając się za Medyki.“

-
- 15) Maciej z Miechowa w dziele: *Descriptio Sarmat. Asiat. et Europ.* pisze: „Est tertia secta Judeorum, non usurariorum velut fit in terris Christianorum, sed laboratorum et Agricolarum et Mercatorum magnorum, praesidentque ut saepe fit teloneis et exactionibus publicis. Haebrei similiter Haebreorum literis utuntur et disciplinis, verum etiam artes liberales, Astronomiam et medicinam perscrutantur.“ — Podobnie wspomina o tém kardynał Kommendon r. 1561. Ukrainę zwiedzając.

§. 13.

W ciągu dalszym następnego opisu sztuki lekarskiej tego okresu, podzieliłem całą medycynę na sześć rozdziałów z których każdy zawiera wiadomości o postępach zrobionych w szczególnych naukach do medycyny należących; dalej o autorach, jako też dziełach ojczystych tych przedmiotów się tyczących i zdania o tychże z rozmaitych pisarzy, tak zagranicznych, jak krajowych, lub własne, zebrane, myśląc, iż tym sposobem najlepiej będzie można okazać i dać wyobrażenie o stanie sztuki lekarskiej XVI. wieku w Polsce. — Rozdział I. zawiera terapię; Rozdział II. chirurgią; Rozdział III. sztukę położniczą; Rozdział IV. anatomią i fizyologią; Rozdział V. weterynaryą; Rozdział VI. medycynę sądowniczą i policyjną.

R O Z D Z I A Ł I.

§. 14.

Terapia.

Gdy w wieku XVI. zaczęto w Europie ćwiczyć się na starych pismach Hippokratessa, Galena i innych krytycznie obrobionych; oraz gdy prawd sztuki lekarskiej, nie podług widzimiście, lecz filozoficznie dochodzono, gdy nauka botaniki i historyi naturalnej przez odkrycie nowych części świata zubożoną została, ujrzała się w krótkim czasie medycyna, jeżeli nie zupełnie, to przynajmniej po większej części, oczyszczoną z zabobonów, niedorzeczności i szarlataneryi. A chociaż szkoła Hippokratessa coraz bar-

dzięć zaczęła się upowszechniać, biorąc górę nad innemi, trzymano się jednakowoż jeszcze zasad dawnych lekarzy arabskich, systemu Galena, alchymii i astrologii.

Jak w wieku XVI. Mikołaj Leonicensus we Włoszech [1], Jan Kornarus (Cornarus) [2] w Niemczech nie mało się przyczynili do wydoskonalenia medycyny przez wydawanie tłómaczeń dzieł Hippokratessa, Galena i innych, tak w Polsce Józef Struś, Józef Tektander, Piotr Wedelicki podobne mają zasługi. Literatura polska XVI. wieku posiada znaczny zbiór dzieł lekarskich, których autorzy nie byli bynajmniej naśladowcami tylko zagranicznych pisarzy, lecz sami starali się dochodzić prawdy drogą filozoficzną, oczyszczać błędy dawnych lekarzy, jak tego nam dokładnie Józef Struś i inni lekarze polscy w swych dziełach dowodzą; co wszystko było skutkiem ich gruntownej nauki starożytnych języków. Nie mało jest winna medycyna praktyczna w Polsce tego czasu mężom pracującym nad wydoskonaleniem filozofii Arystotelesa i botanicznych wiadomości, których dzieła starannie układane, możnaby raczćj za materye medyczne, lub dzieła terapeutyczne, niż za botaniczne uważać, a na jakich literaturze polskiej bynajmniej nie zbywa, owszem posiadamy znaczny takowych zbiór, o czćm na swoim miejscu obszerniej pisałem. Lekarze nasi tego czasu trzymali się w medycynie praktycznej systemu Hippokratessa, Galena, niektórzy Arabów i Paracelsa, jakem wyżej w §. 12. już nadmienił. Alchymia i astrologia były nieodstępniemi towarzyszami ówczesnych lekarzy. Nadmienić tu jednakowoż wypada, iż nasi lekarze nie zupełnie byli wolni od zabobonów w leczeniu, jak o tćm nas przekonywa sposób leczenia

1) Był professorem w Ferrarze, umarł roku 1524. bardzo sławny lekarz.

2) Professor nowo utworzonego uniwersytetu w Jenie.

impotencyi m n m i a przez Walentego z Lublina (Zob. Roz. I. §. 17.) i inne guślarstwa, lecz takie rzeczy nietylko w Polsce, ale i za granicą na on czas dziać się zwykły były.

Z pomiędzy naszych lekarzy, których prace do niniejszego rozdziału należące pozostały, lub którzy się przez leczenie wstawili, niech mi tu wolno będzie następujących przytoczyć i o ich zasługach nadmienić.

§. 15.

Maciej z Miechowa, Miechowita, Miechowicki Dr. medycyny i filozofii urodził się w mieście Miechowie r. 1456. Po otrzymaniu pierwszego stopnia w medycynie na uniwersytecie krakowskim, zwiedził Włochy i Niemcy, gdzie wszędzie dał dowody wielkiej biegłości w sztuce lekarskiej. W Padwie roku 1474. zaszczycony został wieńcem Dr. medycyny [1]. Powróciwszy do ojczyzny, sprawował urząd nadwornego lekarza u króla Zygmunta I. [2]; co sobie wkrótce sprzykrzywszy, wstąpił do stanu duchownego, pracując jednak przy akademii krakowskiej. Jak biegłym był ten mąż w sztuce lekarskiej świadczy Starowolski w te słowa [3]: „Ad medicinae artem sic se applicuit, ut in omnibus paene Italiae atque

1) Papadopoli w Hist. Gynn. Patav. T. II. str. 188. pisze: „In albo Polonorum notatur, anno MCDLXXIV. lauream doctoris medici reportasse post annos tres arti Jatricae impensos.“ — Według Chodynickiego zaś w Dyk. uczon. Polak. został doktorem medycyny w Krakowie r. 1479., a filozofii r. 1476. (Zob. Soltkowicza strona 275.)

2) Strykowski ks. XXI. str. 661. mianuje go być lekarzem króla Jana Albrychta, Janocki zaś (Nachricht von den raren poln. Büchern T. IV. str. 104.) Zygmunta I.

3) Hecaton, str. 62.

Germaniae Academiis publice in disputationibus ingenii acumen exhiberet, domumque reversus parem sibi ea in professione vix ullum in tota Polonia, superiorem certe neminem reperiret.“ Przy akademii krakowskiej był ośm razy podług Soltykowicza [4] urzędem rektora zażyczony. Mąż ten wiekiem strudzony i ciągłemi pracami zmordowany, umarł w Krakowie mając 66 lat r. 1523. d. 8go Września [5]. Będąc kanonikiem krakowskim, zrobił fundusz 600 czerwonych złotych na profesora medycyny, z warunkiem, aby co tydzień jednego ubogiego bezpłatnie leczył; jakoteż fundusz dla profesora astrologii pomnożył, wiele szkół swoim kosztem w Krakowie i mieście urodzenia Miechowie pozakładał, szpitale dla chorych i ubogich lepiej opatrzył, wystawił bibliotekę na Skałce u Paulinów, i takową pięknym ksiązek zbierem zbogacił. Roku 1522. nazaczył testamentem wielkie summy dla akademii krakowskiej; oprócz tego wiele innych poczynił dobrodziejstw, które Soltykowicz dokładnie nam opisał. Co do literatury, winna mu Polska kilka wybornych dzieł, osobliwie w przedmiocie historycznym [6]; z lekar-

-
- 4) Roku 1501. mając 45 lat pierwszy raz, w r. 1505. powtórnie.
 - 5) Podług Starowolskiego. Chodynicki zaś w Dyk. Uczon. Polak. T. II. str. 112. utrzymuje, że umarł r. 1513. mając lat 67., co zdaje się być pomyłką, kiedy jeszcze roku 1522., jak świadczy Soltykowicz, robił testamentem zapisy; chyba że r. 1513 zamiast r. 1523 stoi.
 - 6) Zob. Bentkowskiego Hist. Lit. Pol. T. II: str. 628. do 629.; — Lelewela w księgach bibl. T. I. str. 172.; — Soltykowicza str. 281.; — Chodźko T. II. str. 414.; — Papadopoli w Hist. Gymn. Patav. T. II. str. 189.; — Chodynickiego w Dyk. Uczon. Polak. T. II. str. 112.; — Starowolskiego w Hekaton. str. 62. i Monument. Sarmat. Ci wszyscy opisują dzieła historyczne Miechowity.

skich dwa mi tylko są znane. Pierwsze wyszło pod napisem:

1. *Excellentissimi Viri Mathiae de Miechow Artium et Medic. Doctoris contra sevam pestem regimen accuratissimum. Cracoviae apud Joh. Haller. 1508. 8vo minor.*

Mając rzeczone dzieło przed sobą, podaję tu krótki jego opis. Cała książka składa się z jednego arkusza in 8vo minor. Na odwrotniej stronie pierwszej karty jest obrazek wystawiający Pana Jezusa stojącego, i wielu osobami go błagającymi otoczonego. Na drugiej kartce tak pisze autor do Hallera: „Mathias de Miechów Artium et Medicinae doctor Johanni Haller civi Cracov. salutem et felicitatem dicit. Postulasti domine Johannes ut tibi darem regimen contra pestem. Ego vero cum noverim in hac urbe nostra Cracoviensi (Deo optimo favente) non vigere pestem, nec esse dispositionem ejus tam a causis superioribus, quam terrestribus: annuendo tuae postulationi, trado tibi generalem doctrinam praeservandi a peste: quam nuper tradidi cuidam amicorum charissimo in Hungaria. Ut si quippiam pestis non ex causis coelestibus, ut dixit, sed per contagionem advenarum (quod absit) emergeret: de facili tu tuiq; a sevitia ejus possis muniri et praeservari.“ Z czego się okazuje, że pod ów czas nie było powietrza w Krakowie. Dalej następuje modlitwa do Boga mająca być czasu moru odmawiana, po niej idzie modlitwa do Panny Maryi i do ś. Rocha. Na karcie 6. tak się wyraża co do przyczyn moru: „Docti medici binas causas pestis posuerunt Coelestes et terrestres, seu superiores et inferiores. Causae pestis superiores sunt ex corporibus coelestibus defluentes. Terrestres sunt ab imo ex antris, terra, lacubus et caeteris contagionibus in terra ortis: provenientes prout inquit Avicenna prima fen. quarti. tractatu quarto capitulo primo de febre pestilentiali. Principium horum omnium inquit sunt formae ex formis coeli, facientes necessarium illud: cujus adventus ignoratur.

Et infra parum, imo oportet ut scias quae causae primae longinquae ad illud. sunt figurae coelestes et propinquae dispositiones terrestres. Cum autem per te causae non sunt adjectae, nec ex coelestibus quippiam imminet pestiferum, ut ex revolutione hujus anni Astrologi testantur. Sat erit necessaria perstringere pestis contagionem declarantia quacunque ex causa venerit: ut malum ex omni causa veniens ubique locorum possit vitari. Et ut distinctius cupias tripertior hunc breviusculum sermonem in regimen, praeservantia seu confortativa et curativa.“ Na karcie 7. pisze: „Regimen ex Quino F. facile comprehenditur. Sic ajunt rem breviter pertractantes. Sunt namque quinque termininociva et vitanda significantes ab f_initium habentes. Sic et alii quinque pro capite ipsum f tenentes conservantia sanitatem in peste significantes. De quibus memoriter tenendis tales in usu habentur versus: Peste fatiga: fames, fructus quoque, foemina: flatus, Fleubothomia: fuga: focus: fricatio: fluxus. Prima nocent quinque; sed prosunt altera quinque.

Tu rozbiera autor każdy wyraz na f zaczynający się, tak pierwszego, jako i drugiego wiersza, przytaczając dowody z Hippokratessa, Galena, Avicenny i innych.

Gdy w eksemplarzy, który posiadam, braknie dwóch ostatnich kart, przytaczam z Sołtykowicza (str. 282.) zakończenie tego dziełka w następujące słowa: „Te są (mówi) Janie Hallerze króciuchne sposoby przeciwko morowi, z jakiegokolwiek bądź przyczyny, i w jakimkolwiek bądź czasie on pochodzi. Opuściłem tutaj tak proste, jak i rozliczne lekarstwa składane, dla tego; bo jeżeliby kto nie znał się dobrze na przyrodzeniu ziół, nie umiał dać względu na czas, i na wiek, na kompleksy, na płeć, na położenie kraju i inne okoliczności, łatwoby pobrał i zamiast antydotu, truciznę, a zamiast lekarstwa, zarazę by połykał.“ Pisał więc rady dla ludu jedynie, a nie dla lekarzy.

2. *Conservatio sanitatis. Sanctus Cosmas, Sanctus Damianus* [7]. *Cum gratia et privilegio.* Pod napisem: *Sanctus Cosmas, Sanctus Damianus* znajduje się rycina wyobrażająca tych dwóch świętych, a pod nią napis: *Josephi Czimmermanni Cracoviensis. Anno sue etatis decimo quinto. Immatura editio, in immortalem candorem, illius magni Medici doctoris Mathię de Myechów.* Tu następują wiersze takie:

Vos ego qui sapitis, Medicis qui fiditis omnes
Quos fluere in morbos, effluereque leve est.
Hunc moneo doctum et frugalem sumite librum,
Carius hic nihil sit, nil fuerit melius.
Scilicet ille bonus de Myechow, ille Machaon
Noster, habet solus consilia Hippocratis.

Na początku w tym eksemplarzu in 4to niemasz ani miejsca, ani roku oznaczonego. Na końcu przedmowy czytamy: *Vale. Ex aedibus praetorii Cracovien. ad 1. mensis Augusti 1522.* W końcu zaś dzieła stoi: *Impressum Cracoviae p. Hieronymum Vietorem. Anno 1522. Mense Septembre.*

Na odwrotną stronę karty tytułowej, następuje przedmowa do czytelnika przez Mikołaja Hyacentego Leopoliencyka magistra pięknych sztuk i sekretarza senatu krakowskiego, z której się dowiadujemy, że rady lekarskie tu zebrane zostawił Miechowita rozrzucone po rozmaitych pismach, kiedy mówi: „Summoque studio congressit hasce diversis in voluminibus sparsas, vageque disjectas praeceptiones, quae ad corporalem conducunt va-

-
- 7) Święty Kosmas i Damianus byli sławni lekarze bracia, rodem Arabowie z miasta Egea pod cesarzami Dioklecyanem i Maximianem. Grecy nazywali ich Anargyri dla tego, że darmo leczyli. O życiu ich i czynach w medycynie obszernie pisze Joh. Moianus w dziele: *Diarium ecclesiasticum medicorum*, stronnica 103. — 110.

letudinem etc.“ Kończy się przedmowa wyrazami: *Vale, Ex aedibus practerii Cracovien. ad 1. mensis Augusti 1522.* Po przedmowie idzie do czytelnika Octostichon.

Druga edycja, którą także mam przed sobą, jest in 8vo, [8], z takim tytułem drukowana:

Editio venerabilis D. Mathie de Miechow Artium et Medicinae doctoris eximii. Canonici. Cracovien. etc. pro conservanda hominum sanitate familiarissimo collecta stilbo? Josephi Czimermanni Cracoviensis. Anno suae aetatis decimo quinto. Immatura aeditio, in immortalem candorem, illius magni Medici doctoris Mathiae de Miechow.

Początek następuje ten sam wiersz łaciński, co w pierwszym wydaniu. W drugiej edycji nie masz także na tytule ani miejsca, ani roku druku wyrażonego. Na odwrotnej stronie karty tytułowej podobnież się znajduje przedmowa przez Mikołaja Jaskera sekretarza senatu krakowskiego napisana, w końcu której czytamy: *Vale, ex aedibus Pretorii Crac. ad 5. Februarii. Anno 1535.* W samym końcu stoi: *Impressum Cracoviae per Mathiam Scharffenbergerum Anno MDXXXV.* Druk w obydwóch wydaniach jest łaciński i dosyć piękny, na welinowym papierze. Pierwsza edycja zawiera kart nieliczbowanych 36; — druga ma także karty nieliczbowane, w liczbie 68 i rycinę świętych Kosma i Damiana wyobrażającą. Całe dzieło podzielone jest na 4 traktaty.

Traktat I. „*de aëre*“. Tu stara się autor dowieść, które klima jest do pobytu zdrowe, utrzymując, jakoby powietrze wschodnie było od zachodniego przyjaźniejsze ludzkiemu przyrodzeniu, gdyż tam znajduje się wszystko dokładniejsze, a nawet co do zmysłowości; dalej mniema, że wiatry wschodnie są zdrowsze od zachodnich, że okna

8) Wyszła w Krakowie roku 1535, u Macieja Szarffenbergera, jak czytamy na samym końcu tego wydania.

na północ i wschód lekarze zachwalają, jemu się zaś zdaje być lepiej, aby na południe i wschód robiono w północnych krajach okna; chcący zachować zdrowie, powinien obierać powietrze czyste, łagodne i dla tego utrzymuje: „Non est ergo bonum terram alicujus civitatis vel habitationis facundare malis arboribus et herbis venenosis atque fetidis, sicut nucibus, ficibus, pineis, sambucis et taxis. Non eleboro, iusquiamo, eruca, caulibus et urticis. Sed melius est quum fecundetur, Vitibus vineis, salicibus¹, et bonis herbis ordoriferis, suavemque odorem habentibus. Non est etiam bonum quum in terra mansionis sint multi bosci, sylvae multae et arbores dense, ex hoc. n. aër efficitur grossior, humidior et impurior nocens sanitati, magis autem intellectui et speculationi. Amplius non sint in terra habitationis aquae stantes, fetide, scenosae vel piscinae aërem indisponentes, quia talis fetor sicut et rerum venenosarum in aëre exprimitur et earum nocumentum immediate ad principia vitae fertur. Ex rebus siquidem prosternentibus virtutem, sunt fetor et dolor. Praeterea non sit habitatio in basso de concluso aëre et distemperato in calido et humido, talis namque discrasia vituperabilis et fugienda est.“ Przywodzi potém historiją Prometeusza na dowód, że górzyste kraje do wykształcenia umysłowego lepsze są, niż dolne. Píše także o znakach morowego powietrza, o przyczynach jego i o zachowaniu się tak przed, jak czasu moru. Między innemi środkami od zarazy strzegącemi, wspomina o jakiejś *Cervarii* temi słowy: „Cervaria autem semper valet, et est Cervaria quasi spongia ex terra eruta in novitate odorifera et suavis: et cum excitatur non adeo, quia tunc induratur.“ Niektórzy utrzymują, iż cerwarya powstaje z moczu jeleni, autór zaś to zdanie zbija. Owce mają ją dobrze znać i skoro gdzie poczną cerwarya, zbiegają się, grzebiąc takową kopytkami, co pasterzom bacznym wskazuje drogę do wynalezienia tego środka pomocnego. Na

końcu tego traktatu pyta się autor, czy powietrze jest wilgniejsze od wody, o czém bardzo dowcipnie rozprawia.

Traktat II, „*De pane et panificis et quibusdam comestibilibus*.“ Zawiera przestrogi o chlebie, to jest, jakie ma chleb skutki, ilorakie sposoby jego pieczenia, z jakiego zboża lepszy. Potém następują aforyzmy o różnych pokarmach mięsnych, rybnych, jarzynnych; które zboże bardziej żywi i t. d.

Traktat III. „*De vino et potibus*.“ Mówiąc o winie utrzymuje, że ma kompleksyą zimną (*frigidum*), wilgotną (*humida*) i potencjonalną [*potentialis*]; dalej że się składa z czterech materyi: z których pierwsza *fex* podobna jest czarnej żółci [*melancholiae*], druga podobna do cholery [*cholerae*], jest piana [*spuma*], trzecia podobna do flegmy, wodnitość [*aquositas*]; czwarta jest czysta substancya wina podobna do krwi. — Ocet powstaje kiedy części winne wymrożą się, a części wodne przejdą w zgniłość, dla tego w occie jest dwojaki smak: ostry [*acutus*] i kwaskowy [*acetosus*]; Jakie wino jest lepsze, czerwone, czy białe, z zimniejszego, czy z cieplejszego klimatu? i t. d. Tu następuje znowu wiele aforyzmów o skutkach wina i jego używaniu; o przyrodzeniu octu tak się wyraża: „*Acetum est compositum ex contrariis ultima contrarietate. Est enim calidum caliditate putredinali, et frigidum frigiditate opposita caliditati naturali vini. Unde etiam in aceto sunt saporis contrarii, acutus et acetosus. Acetum ergo de complexione potentiali est frigidum et siccum et de actuali et essentiali est frigidum et humidum, cum sit aqueum a domino*.“ — Rozprawia o skutkach octu w chorobach, jako téż o winach sztucznych, które się składały z wina, korzeni, ziół i kwiatów; — Każda choroba wymaga innych win i dla tego dla smutnych, melancholicznych robiono wino z rośliną *Buglossa*, *Senna* i różą, inne gatunki win były: *Vinum de Boragine et Buglossa*, *vinum laxativum*, *vinum Citoniorum*, *Rorismarini*, *Deopilationis*, *vinum cu-*

rars plagas, vinum Alkekengi, vinum Eulragiae, do czyszczenia wzroku; na kaszel było wino z lukrecją robione, inne dla ciężarnych wina, inne anyżowe, nektar dla starych. O rozpuszczaniu wodą wina do napoju. O piwie; jego gotowaniu i używaniu. Co wprzód trzeba pić, wino, czy piwo? na co odpowiada, że naprzód piwo, a potem wino; o używaniu miodu (hydromel) w chorobach; o rozmaitych sokach owocowych; o ulepku siolkowym i nareście o winie Hippokratessa.

Traktat IV. „*de Aqua*“. Zabawne daje Miechowita wyobrażenie wody: „*Aqua (mówi) est corpus omogeneum: ex materia et forma compositum, elementum nostrorum corporum et aliorum mixtorum, quod in partes diversarum rationum minime dividi potest, ex qua si proprie naturae derelinquatur, apparent frigiditas et humiditas sensu perceptae, cujus naturalis locus est inter superficiem concavam aëris et superficiem convexam terrae.*“ Dalej pisze: „*Aqua non infrigidat nec humectat membra corporis nostri substantialiter; sed solum humectat irrorando. Ad hanc intentionem dicit Galenus 4. aff. Aqua frigida si quis in ea balneetur: Vel eam bibat non humectat substantialia membra. Et hoc pro tanto quia in substantiam membrorum non convertitur, non enim nutrit. Illa enim quae nutriunt, humectare possunt membra corporis substantialiter. Aqua autem non nutrit, igitur etc. sed humectat irrorando et qualitative et non substantialiter nec nutritive intrinsece.*“ Przechodzi potem rozmaite skutki na organizm ludzki, tak wody zimnej, jak ciepłej; dobroć wody i poznawanie jej; — co pić po rozmaitych strawach, wodę, czy wino? — o dawaniu wody zimnej w febrach; — o wodach sztucznych w ogólności; *de aqua temperata* [Anetum cum oleo olivarum]; *de aquis remollitivis* [aqua Althaeae cum pinguedine anseris]; *de aquis abstersivis; de aquis resolutivis* [aqua Chamomillae, Althaeae etc.]; *de aquis incisivis et subtiliativis; de aquis consummentibus ventositates* [aqua Rutae, Aneti, Pulegii etc]; *de aquis reperiussivis* [aqua Ro-

sae alitis Plantaginis etc.]; *de aquis corrosivis et putrefactivis*; *de aquis consolidativis*; *de aquis fragentibus acuitatem colere* [aqua Bletis, Portulacae, Cucumeris etc.]; *de aquis prohibentibus putrefactionem*; *de aquis attrahentibus* [aqua Pullegii, Calamenti, Costi etc.]; *Aquae valentes pulmoni* [aq. Chamomill. hordeum Issopus etc.]; *de Aqua contra vermes* [Absinthium, Abrothanium etc.]; *de aquis provocantibus urinam et menstrua* [aq. Anisi, Absinthii, Rutae etc.]; *Aquae restringentes menstrua*; *Aquae fragentes lapidem*; *Aquae splendidam faciem reddentes* [aq. fabarum decoctarum excorticatum, de floribus fabarum, Sambuci, Ebuli etc.]; *ad renascendum crines et multiplicandum* [Decoctio e radicibus Ulmi et Bletis et sarmentorum vitis etc.]; *Aquae ad illuminandum oculos* [de Eufragia, Verbena, Ruta, Chelidonio etc.]; *ad conservationem auditus* [aq. pororum, frondium lauri etc.]. Po tém wszystkiem następuje rozdział tłómaczący operacye rozmaite [działania] lekarstw, które dzieli naprzód na ogólne np. *Infrigidare, calefacere, humectare et desiccare*; te znowu są dwojakie to jest: *operationes similes universalibus et non similes*; dalej *operationes particulares* i t. d. Do tego przyłączył naukę o lekarstwach sprawujących dobrą ropę i dojrzewających bolączki, które podług autora powinny pięć mieć przymiotów: 1. mają być *calida et humida*, 2. *liptomera et non stiptica*, 3. *faciant aliquid in materia apostematis: scilicet ut sit facile maturativum, tollendo malam complexionem materiae, subtiliando humorem si sit grossus vel ipsum inspissando si sit* 4. *putrefactioni prohibitiva*; 5. *debet esse viscosa et pororum oppilativa*; — O atrakcyi; — Powątpiewania względem różnych twierdzeń dawnych lekarzy co do działania lekarstw i ich użycia.

W rozdziale ostatnim pisze o wodach sztucznych w szczególności: to jest, przechodzi rozmaite wody sztuczne z roślin, dodając jak się robią, jak działają, i na jakie choroby są przydatne. Ostatnia z tych wód jest *Aqua auri potabilis*, która się robiła z soli armoniackiej [Sal

armoniacus], z saletry aa libr j, z siarki drach. jj, z jednego dukata, z żywego srebra i aqua vitae. Na końcu stoi napisane: *Impressum Cracoviae per Hieronimum Viotorem. Anno 1522. Mense Sept.*

Jak wielce owego czasu naszego Miechowitę w Polsce szacowano i dzieło to jego ceniono, widzimy z następujących słów w przedmowie zawartych: „Cum autem non omnibus datum ac concessum sit, latos Appollinis campos discurrere, ac varios eisdemque difficiles physice scriptores relegere, succum quod valetudini uniuscujusque conducere decerpando utiliore. Efficit vir clarissimus patrięque unicuq. amator, dominus Mathias de Miechów. Artium et Medicinę doctor egregius, cui vel soli nostra tempora debent medico, summoque studio congegit hasce diversis in voluminibus sparsas, vageque disjectas pręceptiones, quę ad corporalem conducunt valetudinem, ut ex inde documenta summere volentibus, corpusque suum in sanitate preservare studentibus, longe inquisitionis labor absit, quod sanitati singulorum maxime competat. decerpant. Non omisit pius ille pater, quod conservationem sanitatis magis attinebat, effecit prout antea semper consuevit omnium pro commodo huiusce utiles easdemque jucundas lucubrationes publice utilitati, atque legentium magis favens, quam curiose loquacitati, obticere haud voluit divitias ingenii sui quibus ipse affluentissime ad invidiam usque abundavit, Verum illas pro singulari prudentia et pietate in ora virum passim volitari permisit.“ — Nie mniej wychwala pismo to Papadopoli [T. str. 189.] kiedy je tak opisuje: „Doctum, perutile et maxime semper habendum, et habitum.“ O zdaniu Sołtykowicza, które jest zaszczytem dla Miechowity, przekonać się można [O stan. akad. krak. str. 283.].

Adam z Bochni Dr. med. był professorem przy akademii krakowskiej, rektorem po Macieju z Miechowa i lekarzem nadwornym króla Zygmunta I. [Zob. Roczn. T. P. N. T. VII. str. 177.]. Czyli wydał jakie dzieło, nie jest mi wiadomo.

Podobnież i Wojciech Basa był nadwornym lekarzem króla Zygmunta I. Zdaje się, iż był rodem Włoch. Melchior Adamus w dziele: *Vitae germanorum medicorum, qui seculo superiori etc. claruerunt congestae*. Heidelbergae anno MDCXX. str. 33. przy życiu Paracelsa tak pisze o nim: „Cum Albertus Basa, Poloniae regis medicus ex Italia Redux [r. 1527.], divertisset ad Paracelsum, qui tum temporis ad S. Viti urbem, agebat: cum eo ad aegrotum accessit; quem supervicturum paucis horis affirmabant omnes, ex casu virtutis et pulsus defectu. etc.“ Tosamo opisuje i Kurt. Sprengel część III. stronnica 442. Do lekarzy nadwornych Zygmunta I. należą: Andrzej de Valentiis Mutinensis Dr. Med., Phisicus Sacrar. Reg. Majestatum, został r. 1546. archidyakonem warszawskim, po zgonie Macieja de Jeżów [akta kapituły poznańskiej], — Amatus sławny Anatom żyd, rodem Portugalczyk, był także lekarzem Zygmunta I. [Sprengel część III. str. 68. Wolfius T. II. str. 200.]

Maciej z Błonia Dr. med. i pięknych sztuk był nadwornym lekarzem królów Aleksandra i Zygmunta I. Zdaje się, że słowa Strykowskiego [Chron. Pol. ks. XXII. str. 679.] do niego się ściągają: „A gdy z zbytniego pocenia się był zemdlon [król Aleksander w ostatniej chorobie], upominał drugi doktor królewski z Błonia kanclerza Łaskiego, aby go gwałtem odwiódł od tego lekarstwa śmiertelnego.“ O tém samém pisze i Miechowita [Chron. Regn. Polon. Lib. IV. pag. 369.]. Nadto był Maciej z Błonia kanonikiem katedry krakowskiej, gnieźnieńskiej, a roku 1512. poznańskiej [Roczn. T. P. N. T. VII. str. 177. i stare akta miasta Poznania]. Umarł w Krakowie roku 1517., jak to okazuje nagrobek w Krakowie wystawiony [9]. O dziełach tego lekarza żadnej wzmianki nie znalazłem.

9) Starowolski w Monum. Sarmat. str. 45.

Jan Benedykt Dr. med. rodem z Luzacyi przepędził pierwsze lata młodości na naukach w Krakowie, sztuki lekarskiej w Padwie się uczył; do Polski powróciwszy, był lekarzem Zygmunta I., potem Zygmunta II. Od Piotra Tomickiego, biskupa poznańskiego, a później krakowskiego, otrzymał katedrę medycyny przy krakowskim uniwersytecie. Tenże Jan Benedykt zostawszy potem teologiem, za pomocą Piotra Tomickiego, Samuela Maciejowskiego i Jana Tarnowskiego kasztelana krakowskiego, był naprzód mianowany kanonikiem wileńskim, potem warmińskim, warszawskim, nareście krakowskim, sandomirskim i wrocławskim. Mąż ten, pozostawił nam niektóre dzieła lekarskie, jako to:

1. *De morbo Gallico* [około roku 1510.]

Haller [w Bibl. med. pract. T. I. str. 499.] opisując dzieło to Benedykta o weneryi mówi: „*Ponitur ab Astrucio ad annum 1510. quod a Johanne Almenar jam anno 1512. exscribi videatur, quod Guajaci non meminerit, etc. Novum esse malum, contrahi ab infectis, melius esse quam olim, nocturnos tamen dolores cum eo conjungi. Emollientia dat medicamenta, alvum ducit, lavare jubet, dat quae cor confortant, demum laudat linimentum mercuriale tanquam medicamentum secretissimum, conjungit balneum. Sudatoria etiam laudat.*“ Daléj wspomina Haller, iż dzieło to było także drukowane w zbiorze Luisyna [Luisinus].

2. *Libellus novus de causis, signis et curatione Pestilentiae, ad praeservationem simul et curam ejus mali, apprime utilis. Cracoviensi Typographo Hieronymo Vietore. Anno Dom. MDXXI. in 4to major* [10].

-
- 10) Bandtke w Hist. Druk. król. Pol. T. I. str. 294. przytacza edycyą w Krakowie w drukarni Łazarzowej r. 1552. in 8vo, była to podług Hallera (Bibl. med. pract. T. I. pag. 499.) druga i poprawna edycya. W Janocyanie (Vol. III. str. 12.) czytamy: Quem (Li-

Nie wiem zkąd poszło, iż Dr. Arnold [Roczn. T. P. N. T. VII. str. 177.] utrzymuje, jakoby Jan Benedykt pierwszy w Polsce o morowej zarazie z lekarzy pisał: kiedy Maciej Miechowita już r. 1508. swoje pismo o morze był ogłosił. Walenty Ecchius napisał do tego dzieła Benedykta wiersz elegiacki [Dr. Arnold tamże].

3. *Regimen de novo et prius Germanice inaudito morbo, quem passim anglicum sudorem, alii gurgentionem apellant. Joh. Benedicti Artium et Medicinae Doctoris, Phisici Regii praeservativum et curativum hujus et cujusvis epidemiae utilissimum. Cracoviae per Hieronymum Vietorem. Anno 1530. in 8vo [11].*

W przedmowie pisze autor, że pierwszą wiadomość o potnicy angielskiej otrzymał, będąc z królem w Litwie od biskupa warmińskiego Maurycego, który w czasie téj epidemii w Anglii się znajdował.

4. *Hippokratidis Coi epistola moralis disputationem Domicriti continens, e Renutii interpretatione. Cracoviae typis Joh. Halleri. Anno Christianae salutis MDXL. in 8vo major. descripta. (Janociana Vol. III. pag. 13.)*
5. *Libellus de visionibus compendiosus et Revelationibus naturalibus et divinis. Cracoviae in Officina Hieronymi Vietoris. Anno Christi MDXLV. in 8vo [12] [Janociana Vol. III. pag. 13.].*
6. *Joh. Benedicti Lusati, Medici regis, Praepositi Varminensis et Custodis Lovicensis etc. De humanitione*

bellum r. 1521.) multo correctiorem et locupletiore, Cracoviae MDLII., à Lasaro Andrea, forma 8. majori recudendum curavit (author).“

- 11) Juszyński w Dyk. Poet. Pol. T. II. str. 43.
- 12) Przedrukowane w Moguncyi u S. Vietora r. 1550. przez Franciszka Bema (Behm) Typografa in 8vo major. (Janociana Vol. III. pag. 13.)

corporum mortuorum, et refrigerio animarum a corpore exutarum Libellus. Cracoviae e typographia Lazari. Anno MDLXIV. in 4to [13].

Oprócz tych dzieł wydał jeszcze Benedykt pismo, które, ile z tytułu domyślać się można, do medycyny nie należy, pod napisem:

7. *Joh. Benedicti Lusati, medicinae doctoris et medici Regii, Praepositi Varminensis. Custodis Lovicensis, Canonici Cracoviensis et Vratislaviensis etc. Historrica narratio rerum variarum in hac sexta mundi aetate; omni hominum generi utilissima et jucunda. Ab ipso nunc recognita et multis in locis aucta. Cracoviae per Lasarum Andream. Anno reparatae Salutis MDLXII. in 4to major excusa.*

Dwa lata wprzód, nim autor to dzieło wydał, było mu potajemnie wzięte i wydrukowane z wielu omyłkami, przez nieznanego drukarza, przytoczone więc wydanie było już drugie i poprawne. [Janociana Vol. III. pag. 14.]

My merus Franciszek lekarz około roku 1532. rodem Ślązak [Leomontanus] uczył na akademii krakowskiej języka łacińskiego i greckiego; z lekarskich dzieł następujące przytacza Henschel [Iatrologiae Silesiae specimen. prim. p. 6.]

Regimen Sanitatis medicorum Parisiensium pro tuenda sanitate Regis Angliae compositum: docens quomodo quilibet homo se per singulos totius anni menses cum in esu et potu tum in venarum incisione gerere debeat Mag. Franc. Mymeri Silesii Rythmis germanicis et Polonicis exornatum. 1532. in 8vo [bez miejsca].

Cyprian z Łowicza Dr. medycyny i filozofii był professorem medycyny przy akademii krakowskiej za panowania Zygmunta I. nauczycielem sławnego Józefa Stru-

sia Poznańczyka, Wedelickiego i wielu innych przez swe dzieła sławnych lekarzy polskich. Starowolski w Hecaton. Nro. LXXVIII. przytacza jego dzieło bez roku i miejsca druku pod napisem:

Practica medica.

Zasługuje tu na wspomnienie światły mąż Walenty Morawski Dr. med., professor tejże nauki przy akademii krakowskiej i podobnież nauczyciel Józefa Strusia, chociaż pism żadnych, ile mi wiadomo, nie pozostawił[14].

Poznańczyk Piotr, albo Piotr z Poznania, Poznanita Dr. med. i filozof., professor przy akademii krakowskiej rodem z Poznania, sprawował urząd nadwornego lekarza u Zygmunta I. i II. i był oraz kanonikiem krakowskim, wileńskim i proboszczem ś. Floryana na Kleparzu. Pan Łukaszewicz [Obraz hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 214.] tak nam skreślił życie tego sławnego lekarza: „Urodził się na początku XVI. wieku na przedmieściu ś. Wojciecha [w Poznaniu] z ubogich rodziców. Oddany najprzód do szkoły Lubrańskiego, słuchał później filozofii, teologii i medycyny w akademii krakowskiej. Poświęciwszy się stanowi duchownemu i zawodowi lekarza zwiedził Włochy, gdzie w ów czas sztuka lekarska najbardziej kwitnęła, a za powrotem do kraju, objął jedną z katedr w akademii krakowskiej. Sława, którą sobie tu z nauki niepospolitej i szczęśliwego leczenia zjednał, zwróciła nań uwagę dworu i powołany został na lekarza nadwornego do Zygmunta I., które to obowiązki i przy Zygmuncie Auguście aż do zgonu tego monarchy wypełniał. Dorobiwszy się znacznego majątku, obrócił go całkiem na dobroczynne cele. Urosłszy sam z nauki, pragnął podać rękę ubogiej młodzieży, garnącej się do przybytku nauk i w tym celu przeznaczył 38,900 ówczesnych zł. pol. na uczniów ubogich, do akademii krakowskiej uczęszczających.“ Szneeberger chlubnie także

14) Sołtykowicz O stan. akad. krak. str. 202.

pisze o tym mężu [15]: „*Liberalissime in medicum, qui aegris egentibus mediatur, et in medicinas, quibus forte opus habituri sint, aliquot aureorum millia ex propriis pecuniis erogasti, atque ut haec liberalitas tua stabilis et perpetua sit providisti, cum amplissimas aedes emisti, easque Excellenti Domino Martino Foxio medicinae in clarissima, eruditissimaque Cracoviensi Academia Professori doctissimo, affinique mihi harissimo habitandas commisisti et in posterum medicis, qui ex majorum Academiae voluntate ipsi succedent, utendas fundasti: alias vero pecunias certis hominibus, qui in singulos annos tolerabilem censum pro medicamentis emendis solvant, dedisti.*“ Starowolski [Hecaton. pag. 59.] przytacza Piotra Poznańczyka dzieło: *De fabricatione hominis*; w czém się pomylił: dziełko bowiem to, jest Wojciecha Nowopolskiego. Podobnie się pewnie rzecz ma z dziełem przez Czałckiego Piotrowi naszemu przypisaném. Umarł w podeszłym już wieku w Krakowie.

Marcin Boruczki Dr. medycyny i filozofii był razem z Poznańczykiem Piotrem lekarzem nadwornym Zygmunta II., jak się okazuje z przedmowy Nowopolskiego Wojciecha do dzieła *Fabricatio hominis* [Zob. Okres IV. Rozdz. IV. §. 38.], gdzie ich nazywa viros et Doctores Med. et Phil. clarissimos et doctissimos.

Do lekarzy Zygmunta II. należą jeszcze: Sabinus Bartłomiej [Regiopontanus] Dr. med. i filozf., zmarły r. 1556. [Starowolski Monum. Sarmat, pag. 29.; — Roczn. T. P. N. T. VII. str. 251.; — i Nowopolski Wojciech

-
- 15) W przedmowie do dzieła: *Medicamentorum facile parabilium adversus omnis generis articulorum dolores*. Zobacz Ossolińskiego T. II. str. 245. i 269.; — Starowolski Monument. Sarmat. str. 52.; — Sołtykiewicz o stanie akademii krakowskiej w wypisie funduszów; — Józefa Muczkowskiego (*De Pauli Paulirini viginti artium libro*. Crac. 1835. in 8vo str. 12.).

w przedmowie do dzieła: *Fabricatio hominis*, wspominają o nim jako o biegłym lekarzu; — Albert Saxo, któremu Zygmunt August r. 1550. darował majątek po doktorze poznańskim Sebastyanie, zmarłym w Poznaniu bezpotomnie, a który sobie Dr. Józef Struś niesłusznie chciał przywłaszczyć [Obraz hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 221.]; — dalej: Wojciech Poznańczyk Dr. med. był równocześnie z Piotrem Poznańczykiem lekarzem króla Zygmunta Augusta, jak się to okazuje z dedykacyi dzieła: *De bona militum valetudine*, przez Szneebergera napisanego, a Zygmuntowi II. ofiarowanego [Zob. Ossolińskiego T. II. str. 263.].

Jakob Ferdynand z Bary, albo Baryenczyk [Giacomo Ferdinando Da Bari] rodem Włoch, z miasta od którego miał nazwisko, przybywszy do Polski, został lekarzem królowej Bony Sforcy, potem króla Zygmunta I. i II. Zdaje się, iż był biegłym w sztuce lekarskiej, kiedy autor mi niewiadomy w dziele: *Ad inclytum et doctissimum Virum Jacobum Fer. Bariensem etc. Ode gratulatoria in 4to*, nazywa tego Baryenczyka lekarzem obozowym, mówiąc, że tak szczęśliwie leczył, iż zdaje się, jakoby leczył cudownie [16]. Pisał wiele dzieł różnej treści, które Ciampi [17] i Janocki [18] przytaczają; medyczne jest mi tylko jedno znane pod napisem:

Jacobi Ferdinandi Bariensis, *Majestatum Poloniae Physici de regimine a peste praeservativo tractatus. Nunc primum temporis necessitate in lucem editus, ad sanitatem tuendam. Ad Illustrem ac Magnificum Dominum Joannem Comitem Tarnoviensem, Castellatum Cracoviensem et suum moecenatem. Cracoviae in Officina Ungleriana. Anno Domini MDXLIII. in 8vo* [Ploucq. T. VI. pag. 377.]

16) Juszyński w Dyk. Poet. Pol. T. II, str. 389.

17) Notizie di Medici etc. pag. 10.

18) Janociana Vol. I. pag. 79.

Dzieło to jest bardzo rzadkie i użyteczne, w końcu tak się Baryńczyk wyraził: „*Et haec de regimine victus, ac a pestilentia praeservatione sufficient. De curatione vero forte alias volente Deo dicemus.*“ Czyli co napisał później o kuracyi, nie wiadomo. W Roczniku T. P. N. T. XI. str. 11. takie czytam zdanie o powyższém dziełku Baryńczyka: „Nie zajmuje się bynajmniej leczeniem jego [moru], a to naprzód dla tego, jak powiada, że mo-rem złożeni, pospolicie umierają, zatem leczenie jest nader trudne, powtóre: że ciężko znaleźć takiego lekarza, któryby z obawy zarazy i śmierci odważył się odwiedzać zapowietrzonych.“ — Że Baryńczyk mieszał medycynę z astrologią, można wnosić z następujących słów Józefa Franka [Praxeos medic] przytoczonych: „*Bariensis Majestatis Poloniae Physicus in opere: de regimine pestis dicit: plura hoc anno signa conspeximus, quae in hac praesertim Sarmatiae regione pestem pronuntiari videntur. Astra enim minantur, Mars scilicet ferus et iniquus Saturnus.*“

§. 16.

Józef Struś [1] Dr. med. urodził się w Poznaniu roku 1510. Nauki początkowe odebrał w mieście urodzenia. Tomasz Bederman uczył go języka łacińskiego. W mło-

-
- 1) Bentkowski (Hist. Lit. Pol. T. II. str. 444.) w uwadze pod literą z pisze: „Niektórzy mylnie nazywają go Struś, gdy Strussów wcale inna była familia herbu Korczak, o której pisze Niesiecki w Herb. IV. str. 218. Lekarza Struta, o którym mowa, pisze po łacinie Starowolski Struthius, Joecher i Janocki piszą Struth; owych zaś Sarnicki in Annualibus, tudzież Starowolski in Bellatoribus Sarm. Strussos nazywają.“ Lecz i sam Bentkowski się myli, kiedy Strusia naszego Strutem nazywa, na dowód czego przytaczam tu artykuł uczonego Józefa Muczkowskiego (w Gazecie

dym jeszcze wieku, udał się na akademią krakowską,

W. X. Poznańskiego N. 102. z dnia 20. Grudnia roku 1828. w dodatku) temi słowy napisany: „W aktach bowiem archiwum miasta naszego znajduje się sąd polubowny między Janem Grossem mieszczańcem poznańskim, a burmistrzem i całą radą miejską fer. 3. d. S. Annae w roku 1558., do którego Struś wraz z dwoma innymi współobywatelami za pośrednika był użyty. W układzie tym zawierającym poprzednią formułę prawną po łacinie napisaną stoi Józeph Strucius (zamiast Struthius) Phisices Dr.; w ciągu zaś układu, dwa razy wspomniane imię i nazwisko, napisano Josepha Strussa Dr. i niżej Jozeph Struss. Nadto w aktach wójtowskich z roku 1574. fer. 3. ante f. S. Agn. prox. czytamy a provido Stanislao Strus, pectinario (był to może brat Józefa), a niżej Stan. Strusz, dalej Struss; także Stan. Strussem grzebiennikiem i t. d. Nakoniec w sprawie Schaja z żydami poznańskimi postanowienie królewskie w aktach grodzkich poznańskich znajdujące się fer. 2. post octavam Corp. Chr. proxima 1554. wspomina Josephus Strucius i Annę Struskównę. — Z przywiedzionych tylekrotnie napisów nazwiska tego sławnego lekarza, przekonywamy się, że lubo je w polszczyźnie według niestałej ówczesnej pisowni zmieniono przez użycie z, lub podwójnego s, które stało za sz (np. wssem, ussu), nigdzież przecie na głoskę t nie natrafiamy; zkąd wypada, że się Strusiem nazywał: ale idąc za zwyczajem jeszcze nie zupełnie w jego wieku wykorzenionym, nazwisko swe przekręcił na greckolacińskie: bo że Struthius jest nazwaniem polskiego Strusia, o tém nikt wątpić nie będzie, komu wiadomo, że nasz ziomek doskonale znał język grecki, w którym Strouthios znaczy strusiowy, do strusia należący, i że w wyrazach z greczyzny do łaciny przybranych zakończenie os na us powszechnie zamieniają. Utwierdza nas w tém przywiedziony kilkakrotnie Stanisław Struś, którego że nie był uczonym, nigdy Struthinsem nie nazywają i t. d.“ W najnowszych czasach nazywa go Chodynicki w Dyk. Uczon. Polak. T. III. str. 189. Struckim.

gdzie pod Janem Libanem w greckim języku się ćwiczył; pod Walen. Morawskim w matematyce i filozofii; w medycynie zaś miał za professora sławnego Cypryana z Łowicza, za którego to pośrednictwem zjednał sobie przyjaźń u Jana Łaskiego, sławnego z nauk męża, który go wielkimi wspierał darami. Później znalazł Struś sposobność zjednania sobie względów i przyjaźni u Jana Chojńskiego sekretarza koronnego, od którego wsparty i zachęcony, udał się do Padwy dla większego wydoskonalenia się w nauce lekarskiej [około roku 1522. Chodynicki pisze]. Tu przykładał się do literatury pod sławnym Łazarzem Bonamico, nie zaniedbując bynajmniej medycyny. W sztuce lekarskiej miał za mistrza Franciszka Frygomelia [Phrigomelius]. Po krótkim w Padwie pobycie taką sobie nasz ziomek sławę zjednał przez nauki, iż 4go roku po przybyciu, a 26go roku życia, senat wenecki mianował go professorem medycyny w Padwie [2]. Pomimo tego wszystkiego, wrócił się jednakowoż Struś do ojczyzny, a przybywszy do Poznania, wszedł natychmiast w obowiązki lekarza nadwornego u Andrzeja Górki, generała wielkopolskiego. Później wezwał Strusia król Zygmunt II. na lekarza nadwornego królowej węgierskiej Izabelli, jadącej do Węgier. Sława Strusia tak była głośną pod ów czas w Europie, iż Soliman II., cesarz turecki będąc ciężką złożony chorobą, posłał po niego do Węgier; a tak wezwany Struś, udał się do Solimana i wkrót-

-
- 2) Rikkobonus (Riccobonus) w dziele: *De Gymnas. Patav. r. 1598. pag. 23.* przytacza Strusia pomiędzy *Explicatores medicinae theoreticae extraordinariae* w roku 1535.; — a *pag. 28.* jakiegoś Stanisława Polaka około roku 1548. pomiędzy *Explicatores Sophisticae*, i tamże około roku 1554. Piotra Gonesciusza Polaka, lecz nie wiadomo jest mi, czyli byli lekarzami.

ce go wyleczył [3]. Z Węgier powrócił ten sławny lekarz do Poznania, gdzie nad wykończeniem dzieła o pulsie pracował, któryto przedmiot od Galena, aż do jego czasu, zupełnie był zaniedbany. Lecz i tu nie byłby się długo osiedził, król bowiem hiszpański Filip II. dowiedziawszy się o biegłości Józefa Strusia, chciał go, przyrzekłszy znaczne dary, do Hiszpanii sprowadzić, ale król Zygmunt August czując się niejako tém obrażonym, aby tak sławnego męża, dla wielkich ofiar, miał się z kraju pozbyć, mianował Strusia swym lekarzem nadwornym, dawszy mu jeszcze znaczniejsze ofiary. Ten sławny mąż umarł w Poznaniu roku 1568. mając lat 58. Starowolski [Monum. Sarmat. pag. 45.] przytacza jego nagrobek wystawiony w Poznaniu, którego dziś ani śladu się już nie znajduje. Janocki [Nachricht von den raren polnischen Buechern, T. V. str. 210.—211.] tak się o nim wyraża: Struś ile z jego pism wnosić mogę, był mąż od natury żywy, zgrabny, wolny od wszelkich przesądów i we wszystkich naukach do których się przykładał, biegły. Czytał najdawniejszych pisarzy rzymskich, osobliwie zaś greckich z wielką pilnością, przezco jeszcze jako młodzieniec, takiej krytyki nabył, jakiej pod ów czas trudno było można znaleźć nawet w siwych głowach. Ledwie doszedł 20. roku, a już udarował swoich ziomeków wybor-nemi tłumaczeniami z greckiego języka. Nie zbierał według zwyczajów złotych skarbów, lecz zbierał użyteczne dzieła, które po jego śmierci rozdrapano.“ Dzieła Strusia pozostałe, wylicza Janocki [w Jonocian. Vol. I. pag.

-
- 3) Niektórzy chcą o tém powątpiewać, lecz niesłusznie, gdyż sam Struś w dziele: *Artis Sphygmicae* roku 1555., wydaném w księdze II. str. 88. tak się wyraża: „*Dum essem apud Imperatorem Thurcarum Soltanum Suleimanum Sachum, comperi militem quendam Thurcicum, in acuta feбри dicrotum semper obtinuisse pulsum.*“

258. — 267.], które się znajdowały w bibliotece Załuskich, z tych następujące tu należą:

1. *Ad medicum hisce temporibus maximum, atque celeberrimum: Dr. Cyprianum de Łowicz: De medicæ artis excellentia. Carmem elegiacum. Autore Josepho Struthio Posnaniense. Cracoviae per Mathiam Scharfenbergium excusum: in vigilia Nativitatis Dominicae. Anno MDXXIX. in 4to.* [4]
2. *Luciani Samosatensis Astrologia, Erasmo Roterdamo interprete. Josephi Struthii Posnaniensis in Luciani Astrologiam commentariorum libri duo. Luciani declamatio quaedam lepidissima, quæ Dike Phoneenton, id est, Judicium Vocalium inscribitur. Josepho Struthio Pasnaniensi interprete. Excusum Cracoviae per Mathiam Scharfenbergium Anno MDXXXI. in 8vo.*

Dzieło to, podług świadectwa Bentkowskiego [Hist. Lit. Pol. T. II. str. 446.] przypisane było Janowi Łaskiemu. Janocki [Nachricht von den raren polnischen Buechern T. V. str. 208. — 212. obszernie niniejsze dzieło opisuje, dodając, iż się w niem znajdują ryciny piękne, wystawiające różne figury astronomiczne.

3. *Galenî Astrologia ad Aphrodisium. Spuria quidem judicata, Exhibens Mathematicæ scientiæ Prognostica de Decubitu infirmorum. Nunc primum a Josepho Struthio e Græco translata. Venetiis per Johannem Patavinum et Venturinum de Ruffinellis. Anno Domini MDXXXV. in 8vo.*

Autor przypisał dzieło to swemu dobrodziejowi Janowi Chojęńskiemu biskupowi poznańskiemu. Podług Bentkowskiego znajduje się powyższy przekład Strusia w łacińskiej edycyi dzieł Galena przez Janusza Kornaryusza wydanej w T. VIII. str. 43. — 58.

-
4. Bentkowski w Hist. Lit. Pol. T. II. str. 445. cytuje edycyą z tegoż roku, lecz w oktawo.

4. *Galenī de urinis liber, genuinus aliis visus, aliis suppositicius. Nunc primum a Josepho Struthio e Graeco traductus. Venetiis per Johannem Patavinum et Venturinum de Ruffinellis. Anno Domini MDXXXV, in 8vo.*

Przypisane jest Walentemu Morawskiemu Dr. med. Było przedrukowane w nowėj edycyi łacińskiej dzieł Galena przez Juntów wydanej r. 1625. w Wenecyi, w klasie IV. od strony 123. — 126., jak świadczy Janocki [Janociana Vol. I. str. 263.].

5. *Claudii Galeni Pergameni de antidotis libri duo: per tot saecula ab omnibus magnopere desiderati: in gratiam magni antistitis Joanni Chojenii episcopi Ploceenis, e Graeco in latinum traducti et commentariis brevibus illustrati a Josepho Struthio Polono, publico tunc artis medicae Patavii Professore. Venetiis per Johannem Antonium de Nicolinis de Sabio. Anno MDXXXVII. Cum Privilegio ab Illustrissimo et Excellentissimo Domino Veneto per duodennium concessio, in 8vo major.*

Przy dziele tém o antydotach, są przyłączone dwa listy Strusia: pierwszy do Jana Chojęńskiego, biskupa płockiego, drugi do swego profesora Franciszka Frygomeliusza, obadwa pisane w Wenecyi roku 1536., jako téż jedna księga o astrologii do Afrodyzjusza i o urynie księga jedna z Galena tłómaczona przez Strusia, jak o tém nadmienia Janocki [Janociana Vol. I. pag. 263.] i Chodźko [T. II. 522.].

6. *Sphygmicae artis jam mille ducentos annos perditae et desideratae libri V., a Josepho Struthio Posnaniense conscripti: Basileae in officina Joan. Oporini. Anno 1555. in 8vo. Zawiera stron 366. [5].*

5) Haller w Bibl. anat. T. I. str. 187. przytacza edycją w Bazylei z roku 1540. in 8vo, o której edycyi za-

Dzieło to, zjednało naszemu Strusiowi największą sławę w owych czasach. Szymon Starowolski in *Elogiis centuum scriptorum* utrzymuje, iż Struś wydał powyższe dzieło o pulsie, będąc jeszcze professorem w Padwie i że pierwszego zaraz dnia 800 eksempłarzy rozebrano. Sołtykiewicz zaś dowiódł [str. 204.], że pod ów czas już od dwóch lat Struś się w ojczyźnie znajdował, mówiąc: „Dowodzi tego list ofiarny samegoż autora z Poznania dany do szkoły filozoficznej i lekarskiej padewskiej

den z naszych pisarzy nie wspomina; dla czego nie-
można wiedzieć, czy istotnie tego roku wyszła. Dru-
ga edycja, ile mi wiadomo, wyszła pod napisem:

*Artis sphymicae, jam mille ducentos annos per-
dita et desideratae, libri quinque a Josepho
Struthio Posnan. Medico conscripti: Nunc de-
nno diligentissime emendati. Vinctis MDLXXIII.
Ad instantiam Jacobi Anelli de Maria Biblio-
polae Neapolitani in 8vo.*

Wydanie to, wyszło już po śmierci autora. Trzecia
edycja wydana z takim tytułem:

*Ars sphymica, seu pulsuum doctrina supra
M. CC. annos perdita et desiderata. Omnibus
tamen Medicinam, cum nominis celebritate, ma-
ximaeque utilitate, facere volentibus, summe ne-
cessaria, a Josepho Struthio Posnan. Sigismundi
Augusti Regis Poloniae olim Medico, libris quin-
que conscripta, et jam primum aucta. Accessit
Hieronimi Capisaccae [Capiuaccae] de pulsibus ele-
gans tractatus: et Caspari Bauhinnii Introductio
Pulsuum Synopsis continens. Basileae impensis
Ludovici Koenigs CIO. IO. CII. in 8vo (1602).*

Doktor Konradi [Conradi] cytuje edycję rzeczonego
dzieła w Bazylei roku 1802. in 8vo, zapewne przez
pomyłkę [Handbuch der allgemeinen Pathologie 4to
edycja w Marburgu r. 1826. str. 245.].

w roku wspomnionym 1555., miesiąca Marca, gdy rze-
czone dzieło do bazylijskiej wysłał drukarni, którego
roku tamże wyszło.“ Podobnie i Juszyński [Dyk. Poet.
Pol. T. II. str. 212.] o tém nas przekonywa. Co ja, ma-
jąc ten egzemplarz przed sobą, mogę tém śmielej potwierdzić:
gdyż na końcu przedmowy do akademii padewskiej stoi:
„*Valete. Posnaniae, ex aedibus nostris, quarto nonas Mar-
tius, anno salutis nostrae 1555.*“

Gdy do tych czas, żaden z naszych pisarzy, tego dosyć
rzadkiego dzieła nie zrobił opisu, przytaczam tu niektóre
z niego wyjątki, aby mieć wyobrażenie, jak sztucznie,
ale nie praktycznie, Strus dzielił puls; dalej jak biegłym
był w rozpoznawaniu i przepowiadaniu chorób z pulsu;
co mu Kurt. Sprengel jedynie za chętność poczytuje.

Całe dzieło podzielił na 5 ksiąg:

*Lib. I cap. II. p. 5. Quae sit vera pulsus definitio, ac
ejus interpretatis.* Tu czytamy następującą Strusia o pul-
sie definicyą: „*Id est, pulsus est actio propria, primum
cordis, secundo arteriarum*“, quae distensione et contractio-
ne moventur, a facultate vitali, tum propter conservatio-
nem temperiei caloris innati, tum propter generationem spi-
ritus animalis in cerebro. Continet autem haec definitio
juxta praecepta Dialectices, genus et differentiam, genus
quidem, dum dicitur actio: nihil autem refert, sive dicas
actionem, motionem, motum. Loco differentiae est, quod
in definitione deinceps sequitur, *Propria cordis et arteria-
rum*, quae distensione et contractione moventur. Sunt
enim aliae actiones in corde et arteriis ut adtractio alimenti,
retentio, assimilatio, expulsio: sed hae communes sunt et
aliis membris. At motus ex systole et diastole,
id est, ex distensione et contractione constans, cordi
et arteriis tantum est proprius. Ut autem tanto me-
lius ex definitione innotescat pulsus, exprimuntur in ea
causae ipsius, tres scilicet efficientes, et duae finales. Earum
enim rerum, quae in generatione positae sunt, qualis est
pulsus, et caeteri motus, qui tum sunt, dum fiunt, defini-

tio causas complectens optima est. Prima efficiens, quae est principalis effectrix, est facultas, cordi insita, quam vitalem vocamus. Secunda efficiens, sed instrumentalis, cor scilicet. Tertia efficiens etiam instrumentalis, arteriae: iis enim duobus instrumentis, corde videlicet et arteriis, distensionem et contractionem facultas vitalis conficit. Non abs re autem additur in definitione, Primo cordis, secundo arteriarum, cordi enim et arteriis facultas, seu virtus vitalis non eodem modo inest: sed cordi quidem ingenita est et insita: arteriis autem ingenita non est, sed promanat in tunicas earum a corde, quomodo lux soli et radiis inest. Proinde in definitione dicitur, Primo cordis, secundo arteriarum. Adduntur deinde, duae causae finales, una est, ut ignis, seu calor naturalis, qui nititur alia elementa in mixto corpore superare, et in se transmutare, ut est omnium efficacissimus, adminiculo frigidioris aëris, distensione cordis et arteriarum adtracti remittatur et adtemperetur ac continua sufflatione seu ventilatione instar flammae in foco excitetur: contractione vero ab excrementiciis vaporibus expurgetur, altera, ut ex eodem aëre adtracto, utpote ex materia apta, simili, lucida, generetur spiritus in cerebro. Tres igitur sunt specie utilitates, seu usus diastoles: refrigeratio, qui est omnium maximus: ventilatio, qui est non ita magnus: et adtractio aëris, ad generandos spiritus. Systoles unica est utilitas, expurgatio scilicet.“

Caput III. str. 7. tak pulse dzieli: „Sunt autem pulsus alii simplices, alii compositi, aliae sunt pulsuum relationes. Relationes autem intelligo, dum pulsus alii ad alios, vel partes eorum ad alias partes referuntur. Simplicium autem genera prima sunt quinque: Quantitas distensionis, qualitas motus, quantitas temporis quietis, qualitas virtutis, qualitas arteriae. Quantitatis autem distensionis species sunt: pulsus magnus, mediocris, parvus: qualitatis motus sunt: celer, mediocris, tardus: temporis quietis sunt, creber, mediocris, rarus. Qualitatis virtutis

sunt: vehemens, mediocris, languidus. Qualitatis arteriae sunt: mollis, mediocris, durus. Pulsuum igitur simplicium species, sen differentiae, quas diximus, sunt quindecim, singulis quinque generibus in ternas species dissectis. Quemadmodum autem simplicia corpora prima, quae elementa vocantur: ita et simplices pulsus solos seorsim nusquam reperies, sed in compositis cognosces. Arteriam enim sese adtollentem, semper praedicta quinque genera simul comitantur, ratione autem singillatim distinguuntur.“

Cap. IV. str. 8. opisuje pulse złożone z pojedynczych w liczbie 17, które tak uporządkował:

1. Magnus	Celer	Creber	Vehemens	Mollis
2. Mediocris	Mediocris	Mediocris	Mediocris	Mediocris
3. Parvus	Tardus	Rarus	Debilis	Durus
4. Magnus	Mediocris	Mediocris	Mediocris	Mediocris
5. Magnus	Tardus	Rarus	Debilis	Durus
6. Mediocris	Mediocris	Mediocris	Vehemens	Mediocris
7. Mediocris	Celer	Creber	Vehemens	Mollis
8. Mediocris	Tardus	Rarus	Debilis	Durus
9. Parvus	Celer	Creber	Vehemens	Mollis
10. Parvus	Mediocris	Mediocris	Mediocris	Mediocris
11. Magnus	Celer	Mediocris	Mediocris	Mediocris
12. Magnus	Celer	Rarus	Debilis	Durus
13. Mediocris	Mediocris	Creber	Vehemens	Mollis
14. Mediocris	Mediocris	Rarus	Debilis	Durus
15. Parvus	Tardus	Creber	Vehemens	Mollis
16. Parvus	Tardus	Mediocris	Mediocris	Mediocris
17. Mediocris	Mediocris	Mediocris	Debilis	Durus

Co do względności pisze: „Relationes pulsuum sunt: ordo et ataxia [id est ordinis perturbatio] rythmus, aequalitas et inaequalitas.“ Prócz tych pulsów przyjmuje jeszcze

więcej tak pojedynczych, jako i złożonych. Nareszcie puls na tablicy pod liczbą 6 wyrażony nazywa *pulsus quadratus* czyli *eucratus*, dla tego, iż tylko u mocnych indywiduów się znajduje i dla tego za normalny wszystkich innych uważany być może.

Cap. VII. str. 12., dzieli puls naprzód podług równości [*aequalitas*] i nierówności [*inaequalitas*], dając takową deficytą: „*Aequales absolute seu simpliciter pulsus sunt, qui neque magnitudine, neque celeritate, neque crebritate, neque vehementiam, neque mollitiem immutaverunt, sed perseverantes sunt in iis. Illi vero, qui iis omnibus immutati sunt, et diversi a prioribus, non perseverantes in pristino statu suo, inaequales absolute, seu simpliciter dicuntur.*“

Cap. VIII. str. 12., pisze: „*de ordine et ordinis perturbatione,*“ utrzymując, że pulse równe [*aequales*] zachowują ten sam porządek; nierówne [*inaequales*] zaś częścią zachowują porządek, częścią też nie. Do zachowujących porządek rachuje takie, które albo są wciąż szybkie, gwałtowne i t. d., np. jeżeli 8 pulsów ciągle gwałtownych, a dziewiąty słaby i znowu po dziewiątym następują regularnie 8 gwałtownych, a dziewiąty słaby. W przeciwnym razie nazywają się niezachowujące porządku [*pulsus inordinati*]. Dalej tak się wyraża: „*Scito autem, quod inter omnes pulsus oppositos omnium generum, de quibus ante egimus, sunt alii medii, qui mediocres appellantur: aequali autem et inaequali nullus est medius, neque inter ordinatum et inordinatum ullus est medius, nisi velimus medium dicere eum, qui periodis est ordinatus. Est vero huiusmodi pulsus, quando quatuor, exempli gratia, magnitudine continuo impares sint, quatuor alii sequentes proportionem pares prioribus: ita ut quintus primo, sextus secundo, septimus tertio, octavus quarto respondeat et aequetur.*“

Cap. IX. str. 14. rozprawia: *De rythmis ex veterum sententia*. Tu mniema autor, iż cztery są czasy w każdym pulsie. I tak pierwszym czasem jest *diastole*, kie-

dy się arterya rozciąga, drugim *systole* kiedy się arterya ściąga, trzecim spoczynek wyższy, czwartym spoczynek niższy. Pod spoczynkiem wyższym [*quies supera*] rozumie czas, po rozciągnięciu się arteryi aż kiedy się ta zaczyna ściągać. Spoczynek zaś niższy [*quies infera*] jest po ściągnięciu się, aż nastąpi rozciąganie się arteryi [*distensio*]. Rytm więc pulsów równych u ludzi zdrowych mogą mieć albo równe czasy, albo też krótkie, a jednakowo są równe, ponieważ czasy są równe. Nareszcie porównuje rytm pulsu z muzyką; tworzy nowe pulsów nazwiska np.: nazywa *pulsum eurythmum*, kiedy temperament płci, albo wiek proporcją rytmu swego zachowuje; *arhythmum* to jest puls bez rytmu, *pararhythmum*, *heterorhythmum*, *ecrhythmum*.

Cap. X. str. 24. — 28. jest mowa o rytmach Galena.

Cap. XI. str. 28. — 30. *de differentiis inaequalitatis pulsum*. Opisuje pulse powstające z nierówności [*ex inaequalitate*] do których należą: *pulsus myurus* [*decurtatus*], *myuri deficientes*, *myuri reciproci*, *intermittentes*, *intercurrentes*, *deficientes*, *deficientes reciproci*, *dicrotus*, którego już 9, już 27 różnych odmian przyjmuje [od str. 37. — 39.]; dalej robi różnicę między pulsem *dicrotus*, a *caprizans*, między *dicrotus* a *intercurrentes*.

Cap. XIV. str. 41. — 47. wytyka błędy Galena, Avicenny, Pawła Eginety i Averoesa, względem pulsu zwanego *dicrotus*; — Od strony 46. — 48. o nierówności jednego pulsu, lecz w wielu częściach; — Od strony 48. — 50. o nierówności pulsu w innych rodzajach; — Od str. 50. — 51. o nierówności pulsu w położeniu arteryi, o nierównościach skąplikowanych; — Od str. 52. — 61. o pulsie zwanym *undosus* i *vermiculans*, o *formicans*, *caprizans*, *serrans*, *spasmodicus*, et *vibratus* oznaczając je różnemi figurami; — o *tremens* et *palpitans*, o *hecticus* i *strepens*; — Od str. 61. — 70. mówi o różnicach pulsów od Galena przyjętych, które starym były nieznanome.

Liber II. od str. 70. — 127., zawiera naukę o dochodzeniu pulsów; wiadomość o czterech artykułach głównych stawiania dyagnozy pulsów; o przykładaniu ręki do pulsus; o pierwszych ćwiczeniach lekarza w rozpoznaniu pulsus; Jak się poznają pierwszego rodzaju pulsów różnice [tu należy *pulsus magnus, moderatus, parvus, oraz longus, latus, altus, turgidus* i tym przeciwne: *brevis, angustus, humilis, gracilis*], oznaczając je także figurami; — Jak się poznają drugiego rodzaju pulsów różnice [do tego rodzaju liczy: *pulsus celer, tardus, moderatus*]; Jak się poznają trzeciego rodzaju pulsów różnice [tu należą: *pulsus creber, rarus i moderatus*]; — Jak się poznają czwartego rodzaju różnice [tu należą: *pulsus vehemens, languidus i medius*]; — Jak się poznają piątego rodzaju pulsów różnice [tu należą: *pulsus durus, mollis i moderatus*]; — Dalej, czyli mogą być poznane: *pulsus plenus, vacuus, tenuis, grossus, gravis, levis, calidus et frigidus*. Na co odpowiada autor, iż się nie da rozróżnić, przywołując na to dowody i tak o pulsie pełnym i próżnym mówi: „*Plenus enim an vacuus sit pulsus, tactu nequaquam percipies: nisi magnum et plenum pulsum, parvum et vacuum pro eodem accipere velis. Tres autem causae sunt cur sensu tactu plenus et vacuus pulsus cognosci non potest. Prima, quoniam tunica arteriae admodum grossa est, ut quae sextuplo sit auctior peritoneae. Secunda, quoniam cutis eam tegit, etiam grossa. Tertia, motus arteriae perpetuus, qui perturbat et obscurat omnem contentorum in eo noticiam.*“ *Pulsum grossum et tenue* dla tego zaś nie możemy rozpoznać, iż błony arteryi zewsząd nie można dotknąć; *pulsus gravis et levis* także nie może być rozpoznany, gdyż błona arteryi nigdy sama nie bywa namacaną, lecz z przyległemi jęj częściami. *Pulsus calidus*, albo *frigidus* może być poznany, lecz lekarzowi mało na tém zależy, łatwiej bowiem można rozpoznać stopień ciepła ciała przez dołożenie rąk na podpasze, grzbiet lub dłoni i t. d.; — O poznawaniu pulsów złożonych. Dla ciekawości przytoczę tu wy-

jętek, jakim sposobem chciał autor dać wyobrażenie dobre o podziale pulsów [str. 115.]: „Non omnis enim [mówi] memoria a natura proficiscitur, ut scribit Cicero, habet et ipsa quiddam artificii: cuius praecipua sunt duo capita, loci scilicet, et imagines. Quare nos ad locos quosdam, omnes simplices pulsus redeamus: ex quibus tandem locis, veluti ex penu, facile erit cuique; omnes tum simplicium, tum compositorum pulsuum differentias depromere. Loci autem sint quinque; digiti manus nostrae, quinque generibus pulsuum deputati. Et quia singuli digiti ternos habent articulos [mylnie, bo duży palec ma tylko dwa falangi] ternas et ipsi species singulorum generum pulsus tibi praesentent. Primus manus nostrae digitus, pollex a Latinis vocatus, primum tibi genus pulsuum referet, quod est quantitas distensionis, ac primus ejus articulus tibi sit locus magni pulsus, secundus moderati, tertius parvi. Digitus secundus, cui nomen apud Latinos est index, secundum genus pulsuum retineat: primus ejus articulus locus sit celeris pulsus, secundus moderati, tertius tardi. Tertius digitus, qui medius est, crebros, moderatos, et raros habeat. Quartus annularis, vehementes, moderatos, et languidos. Quintus, qui est minimus, molles, moderatos, et duros. Sed haec melius pictura ostendit [Tu strona 116. odrysowana jest ręka z palcami, których członki oznaczają rozmaite gatunki pulsów]. Quindecim igitur quinque digitorum articuli, quindecim simplicium pulsuum tibi loca sunt. Superi universi quinque, magnus scilicet, celer, creber, vehemens, mollis, prima est compositorum pulsuum differentia. Medii vero universi quinque, secunda, quae omnes moderatos complectitur: si modo meministi eorum, quos libro primo in tabula compositorum pulsuum depinximus. Inferi vero universi quinque, parvus scilicet, tardus, rarus, languidus, durus, tertia est compositorum pulsuum differentia. Primus superus cum quatuor mediis quarta, primus superus cum quatuor inferis quinta: constat vero ex magno, tardo, raro, languido, molli. Tres medii, quartus su-

perus, quintus medius, efficiunt sextam. Medius cum quatuor superis, septimam. Medius cum quatuor inferis, octavam. Et sic deinceps, si diversos diversorum digitorum articulos connectas, plurimae tibi compositorum pulsuum differentiae enascentur: quarum tanto facilius recordaberis, quanto tibi digiti tui sunt semper ad memorandum facilioris. Porro licet simplicium pulsuum differentias quindecim tantummodo recensuimus, quas ex libro primo nosti: sunt tamen particulatim multae aliae, quas oratione non exprimas, sed experiendo excessum et defectum cognosces. Nam non solum est quantitate distensionis magnus, moderatus et parvus: sed etiam major et maximus, minor et minimus. Sic in altero genere, qualitate scilicet motus, non tantum est celer, moderatus et tardus sed etiam celerior et cellerimus, tardior et tardissimus. Atque in reliquis generibus etiam eodem modo crebrior et creberrimus, rarior et rarissimus, vehementior et vehementissimus, languidior et languidissimus, durior et durissimus, mollior et mollissimus. Quos libro primo propterea de industria retinimus, ne studiosis tanto magis intricaremus negotiam disquirendorum pulsuum, quod ex se satis est operosum. At opportune hic eorum fit mentio, quoniam facilius memoria jam retineri possunt, si singulos adjungas ad eos, qui in manus pictura sunt expressi, quos ultra vel citra sequuntur. Major enim, magnus et maximus, transgrediuntur magnitudine moderatum, et ultra eum sunt: minor vero, parvus et minimus, moderatum subsequuntur, et citra eum sunt, sic et caeteri in suo quisque genere. Caeterum hoc dignum est animadversione, quod eos pulsus, quos in gradu comparativo proferunt vetusti medici, propiores faciunt moderatis, quam eos, quos positivo gradu exprimunt. Atque hanc ad rem figurata voluerunt uti locutione, heterosi scilicet: quemadmodum et nos saepius dicimus vinum potentius. pro eo quod non satis est potens: et potum frigidiorum, qui non penitus est frigidus. Sic et Galenus ubique majorem pulsum nuncupat, qui moderatum excedit, sed

tamen qui infra magnum sit: eodem modo celeriozem, crebriorem: ac eos etiam qui infra moderatos collocantur minorem scilicet, pro eo, qui moderato sit inferior, sed parvus nondum est, sic tardiozem, rariozem, languidiozem, duriozem, pro iis qui infra moderatos sunt, non tamen tardi, rari, languidi, duri nominari merentur. Hoc vero tibi in lectione Galeni memoria nunquam excidat: alioquin in graves delaberis errores, dum ad examinationem causarum, quem quaelibet pulsus procreet, ventum erit. Vocantur autem ii pulsus, qui in superlativo efferuntur gradu, a Graecis akrotetes, id est, extremitates pulsuum, magnaue ad eas in morbis adhibetur animedversio: et quae deterrima sit, quae optima, quae exitialis, quae salutaris, non quilibet novit, sed hoc ad quintum librum pertinet, ubi de prognosticis ex pulsibus sententiis tractabitur. Extremitates superiorum pulsuum sunt, maximus, celerimus, creberrimus, vehementissimus, mollissimus: extremitates inferiorum sunt, minimus, tardissimus, rarissimus, languidissimus, durissimus.“ Po tém wszystkiem jest mowa o rytmach pulsów; o poznawaniu zmieniania nierówności i porządku pulsów. Wszystkie te zmiany i rodzaje pulsów, przechodzi autor i opisuje bardzo dowcipnie, lecz nader sztucznie.

Liber III. od strony 127. — 189. zawiera: podział pulsów i wymienienie ich własności. Autor przyjmuje tu dwojakie przyczyny pulsów to jest: *causae primariae et secundariae*, do pierwszych liczy: *facultas, instrumentum et usus*, od Greków *Synecticas*, zwane; do drugich przyczyn [*causae secundariae*]: *res naturales, nonnaturales et mediae seu indifferentes, vel contra naturam*. Do pierwszych z tych trzech rachuje; *temperamenta, sexus, aetas*; do drugich [*indifferentes*]: *aër, anni tempora, regiones, cibi, potus, exercitationes, somnus, vigilia*, i inne tego rodzaju; do trzecich [*contra naturam*] należą: *causa morbi, morbus et symptoma*. Przyczyny zwane *Synecticae* znowu dzieli z osobna i tak: *facultas* może być *robusta*, albo *imbecilla*. *Instrumentum* to jest *arteria*, jedna jest miękka, inna średnia, inna

twarda. *Usus* może być *auctus*, *mediocris*, albo *diminutus*. Wyraz *usus* tak objaśnia: „*Usum autem voco finem, cuius gratia fiunt pulsus.*“ — O przyczynach mających sobie właściwe pulse i powinowate; — Z odstąpienia od mierności dwóch przyczyn to jest: tak zwanęj *facultatis et usus*, jakie pulse powstają; — Odstąpienie od natury przyczyn *usus et instrumenti* jakie sprawia pulse; — Kiedy usposobienie i narzędzie [*facultas et instrumentum*] od mierności się oddalają, jakie powstają pulse; — Trzech przyczyn synektycznych rozmaite połączenia [*connexiones*] jakie tworzą pulse; — O przyczynach synektycznych niektórych pulsów pojedynczych; — O przyczynach rytmów synektycznych; — Systematycznej nierówności jakieby były przyczyny; — Intermittujących pulsów jakieby były przyczyny; — Odmiany różne w tej książce pulsów wymienione, nietylko autor bardzo uczenie i przebiegle opisał, ale nawet dla tém łatwiejszego zrozumienia wielu figurami takowe oznaczył; — O przyczynach pulsu zwanego *dicrotus* bardzo ciekawe podaje przyczyny, które jako różniące się zupełnie od dzisiejszego wyobrażenia, wypisuję tu w części: „*Dicrоторum pulsuum causa est, inaequalis cordis intemperies, vel arteriarum, non qualiscunque, nam est ejus magna varietas; sed dum partes cordis quaedam sunt multum calidae, mundae tamen: quaedam vero multis fumosis vaporibus refertae, id est, immundae: tum enim ad oppositos motus fit provocatio. Aliae enim partes cordis distensionem appetunt, calidae scilicet mundae, refrigerationis indigae: aliae contractionem eodem tempore, immundae scilicet, ut se expurgent. Fiet igitur distensio et contractio diversimodo, pro victoria diversa alterutrarum partium. Vincentibus enim calidis partibus mundis, conficitur distensio: sed conceditur nihilominus aliquantula etiam contractio immundis partibus. Tum autem dicuntur vincere partes, dum vel plures sunt, vel intemperatiores multo. Contractio autem vel retrahit distensam arteriae tunicam, antequam perfecte distendatur, vel*

dum jam perfecte distensa est, vel toto distensionis tempore; aliae tunicae partes nituntur distendi, aliae eodem tempore contrahi. Superantur tamen a distendentibus contrahentes, quae remorantur distensionem. Simile ejus rei est, quod usu aliquando venit duobus in itinere contententibus, ac sibi invicem reluctantibus, dum alter alterum ab incoep-
ta via conatur retrahere. Retractus enim nonnunquam cogitur aliquousque retrocedere, sed recollectis viribus iterum redit ad iter suum, secumque rapit adhaerentem sibi pertinaciter adversarium: fitque tum impeditus ejus progressus, licet adversarium superet. Sic igitur diversae partes cordis diversimodo affectae, distendunt et contrahunt sese, arteriarumque tunicas distendi et contrahi cogunt, prout refrigeratione vel expurgatione indigent.“

O przyczynach nierówności pojedynczej [singularis] w rozmaitych częściach arteryi; — O przyczynach pulsów zwanych *Myurus singularis*, *eminutus* i *prominutus*, pierwszy, mniema autor, że pochodzi z większej słabości części bardziej od serca oddalonych i dla tego bliższe serca bardziej się rozciągają, oddalęnsze zaś mniej. Za powód drugich ma nierówne ciepło w częściach arteryi; — O przyczynach nierówności w położeniu arteryi i t. d.; — O przyczynach pulsu *undosus*, *vermicularis*, *et formicans*; Nareście o przyczynach pulsu *Caprizans*, *serrans*, *convulsivus*, *vibrans*, *palpitans*, *tremens*, *hecticus* *et strepens*.

Liber IV. od strony 189. — 279. W téj księdze opisuje autor pulse różnej płci, gdzie za przyczyny dawnego Greków aforyzmu, „*Viri mulieribus habent ut plurimum pulsus multo majores et multo vehementiores, paulo autem tardiores et rariores.*“ przytacza: *Temperament*, [vir enim calidior est et siccior, quam foemina, i dla tego nżywanie pulsów u męszczyzny bardziej jest powiększone]; większą siłę męszczyzny; obszerniejsze przestrzenia, w których się arterye rozciągają, takowe bowiem u kobiet są tłuszczemi i humorami ściśnione. Za czwartą przyczynę

podaje to, że mężczyźni pracą i ćwiczeniami pomnażają siłę żywotną, a temsamem studzą ciało. O pulsach pochodzących z temperamentu zimnego, suchego, z wieku, pór roku i okolic, snu, wstających ze snu, ćwiczenia, kąpieli ciepłych lub zimnych, pokarmu, wina i piwa, ze zmęczenia umysłu, miłości [z miłości powstaje *pulsus inaequalis, anonymus, et inordinatus*], ze spółkowania z płcią żeńską. O przyczynach pulsów *contra naturam*, tu należą: *pulsus effluxionum, doloris, inflammationis, pleuritidis, empiematis, marasmodum et phthisis, peripneumonicorum, lethargicorum, phrenitidis lethargicae, catalepticorum, convulsorum, paralyticorum, epilepticorum, apoplecticorum, anginae, orthopnoeae, suffocationis uteri, stomachicorum, hydropicorum, Gallici morbi, ictericorum, eorum qui medicamentum cartharcticon assumpserunt, praegnantium*.

Liber V. od strony 279. — 366. Treść téj ostatniej książki jest następująca: Co jest przepowiedzenie [prognosis] i prognostyka i jaka ich nauka. O nauce tak się wyraża: „Est vero duplex doctrina de prognosi, seu providentia ex pulsibus. Una est secundum genera pulsuum, dum docemur, quid quilibet pulsus singulorum generum significet: altera secundum loca, quae docet nos, quem pulsus edere solet quilibet locus affectus.“ Dalej przechodzi prognozę podług różnic pięciu rodzajów pulsów; podług różnic rytmów; podług nierówności systematycznej [inaequalitas systematica]; nierówności pojedynczej [inaequalitas singularis]; porządku i ataksyi [ordo et ataxia]; podług pulsów skomplikowanej nierówności [inaequalitas complicata], tu należą *pulsus undosus, vermiculans, formicans, caprizans, serrans, convulsivus, vibratus, palpitans, tremens, hecticus i strepens*; podług cierpień serca; — Jakie są pulse w febrach; jakie bywają pulse, kiedy oprócz serca, inne części ciała są chore; o poznawaniu przesilenia choroby [crisis] z pulsów; o poznawaniu czyli chory wyzdrowieje, lub umrze; jakim sposobem można

odkryć tajemnice ludzkie za pomocą pulsów. W końcu znajduje się spis rzeczy w tém dziele zawartych.

Haller [w Bibl. anat. T. I. str. 187.] podaje krótki rozbiór powyższego dzieła i Kurt. Sprengel [Versuch einer pragmatischen Geschichte der Arzneikunde. Część III. str. 320.. Ostatni zarzuca Strusiowi wielką chętność w sprawdzaniu przepowiedzeń i wielką przebiegłość w podziale pulsów, lecz mającą mało wiary; chwali zaś dobre wyobrażenie o prędkości pulsów, jako też wpływy przypadkowe sprawujące pulsów zmiany przez Strusia oznaczone.

O innych dziełach Strusia, jest wiadomość w czwartym okresie, w rozdziale II. o chirurgii §. 33.

Wojcik Jan de Posnania Dr. med. i sztuk pięknych [6] biegły lekarz poznański. O nim czytam [Obraz hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 241.]: „Urodził się w drugiej połowie XV. wieku; odbywszy nauki w mieście rodzinném i wstąpiwszy do seminaryum duchownego, wysłanym został kosztem kapituły, najpierw do akademii krakowskiej a później do Padwy; w obydwóch uniwersytetach słuchał teologii i medycyny. Powróciwszy do Poznania, został wnet kanonikiem katedralnym, a razem i lekarzem kapitulnym. Żył jeszcze w roku 1536. i był w swoim czasie bardzo sławnym i wziętym lekarzem. Po jego zgonie r. 1544. nastąpił Felix Chojęński Dr. med. Jest to ten sam Jan Wojcik czyli Wojczyk, którego Jan Górka, kasztelan kaliski roku 1535., idąc w pomoc Litwie, do swego towarzystwa przybrał [Obraz hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 269.].

§. 17.

Gaccy Antoni [Gazzi Padovano] Dr. med. był rodem z Padwy. Lekarz ten sławny, przebywał długi czas

6) P. Łukaszewicz nadaje mu imię Jakóba, gdy tymczasem w aktach kapitulnych wszędzie czytam Jan.

w Węgrzech u najpierwszych familii, z kąd do Krakowa wezwany, przybył w pomoc choremu królowi Zygmunto-
wi I. Gdy Gaccy tego monarchę z ciężkiej słabości wy-
leczył, zjednał sobie względy i największe zaufanie u
wszystkich Polaków, o czém Dr. Arnold tak pisze [1]:
„Zamilczeć nie mogę Ant. Gazyusza z Placencyi [Ja-
nocki zaś w Janociana Vol. I. pag. 88. i Ciampi piszą
z Padwy], który od Jana Tursona, biskupa wrocławskie-
go z Węgier do Krakowa wezwany Zygmunta z cięż-
kiej i niebezpiecznej choroby szczęśliwie w krótkim cza-
sie wyprowadził. Dla ocalonego króla, godzien jest wie-
kopomnej pamięci, chociaż by był, powróciwszy do Wę-
gier [2] pamiątki swojej Polakom pismem o winie i pi-
wie nie zostawił.“ — Syn jego Szymon także lekarz
sławny, był razem z ojcem w Krakowie i pozostał się
w Polsce, będąc równie szacowany, jak ojciec [3]. Ten-
że Szymon wydał pozostałe dzieło ojca pod napisem [4]:

1. *De vino et cerevisia, in regia Poloniae Cracovia, apud Hieronymum Vietorem. Mense Augusti. Anno MDXXXIX. in 8vo major.*

Pluket (Ploucq. T. VI. stron. 640.) przytacza:

2. *Gazius Anton. quo medicamentorum genere purga-
tiones fieri debent etc. Basileae. Anno 1541. Fol.*

O tej samej zarazie, którą Jan Benedykt nam opisał,
wydał także Aurimontanus Hieronymus, Dr. med.
fil. rozprawę pod następującym napisem:

*Hieronymi Aurimontani a Ferimontanis Artium et
Medicinae doctoris perhorrendae febris pestilentialis*

-
- 1) Roczn. Tow. P. N. T. VII. stron. 177.
 - 2) Ciampi zaś stron. 7. pisze, iż się pozostał w Polsce,
choć już był w bardzo podeszłym wieku.
 - 3) Tenże stron. 7.
 - 4) Zob. Ciampi i Janockiego (Janociana Vol. I, pag. 88.).

Ephemeris, quam falso sudatoriam lucem vocant, curandi ratio quotenus deus optimus, maximus ad salutem in se sperantium hactenus permisit etc.
[w Krakowie u Hieronima Wietora roku 1530. in 8vo [5].

Henschel [Jatrologiae Siles. specimen. prim. p. 14.] opisując życie Hieronima Wildenberg, inaczej Ferimontanus, lub Cingularius [istotnie Gürtler] Dra. med. i fil. rodem w Śląsku ze wsi Wildenberg blisko Goldberga położonej, który był po powrocie z Włoch fizykiem w Toruniu, gdzie i życia roku 1588. dokonał, mniema, iż dzieło tu o zarazie potnicy przytoczone, do Hieronima Wildenberga należy.

Wedelicki Piotr, lekarz rodem z Obornik w wielkiem księstwie poznańskiem. Początkowe nauki odebrał w Poznaniu pod Tomaszem Bedermannem, później ćwiczył się w Krakowie: w języku greckim pod Grzegorzem Libanem; w medycynie miał za nauczyciela Cypryana z Łowicza. Potém udał się do Padwy dla lepszego wydoskonalenia się w sztuce lekarskiej i tu miał za mistrza Hieronima Akkorambona, sławnego lekarza owego czasu i Łazarza Bonamiko. Powróciwszy z Włoch do ojczyzny, praktykował w Krakowie, sprawując zarazem urząd rajcy tego miasta. Janocki [in Janeciana Vol. I. pag. 295.] przytacza następujące jego dzieła:

1. *Hippokratis praesagiorum libri tres, a Petro Vedelicio latine redditi et uberrimis commentariis explanati. Cracoviae apud Hieronymum Vietorem. Anno 1532. in fol.*
2. *Hippokratis Coi de diacta humana libri tres, Petro Vedelicio interprete. Cracoviae in officina Hieronymi Vietoris. Anno Domini MDXXXIII. 7, mensis Augusti in 8vo major.*

3. *Hippokratis Coi de morbis vulgaribus libri VII. a Petro Vedelicio Polono medico in Latinam linguam conversi. Anno MDXXXV. 3. kalend. Jun.*

Dwa ostatnie dzieła przypisał Wedelicki Piotrowi Kinicie, kasztelanowi sandomierskiemu i najwyższemu marszałkowi królestwa polskiego.

Andrzéj z Kobylina magister medycyny pisał:

Rządzenie bardzo dobre przeciw powietrzu morowemu.

Dzieło to Andrzeja było drukowane w Zielniku Sienika r. 1542. w Krakowie.

W rocznikach Tow. P. N. T. XI. str. 10. czytam: „Autorem jego jest Andrzéj z Kobylina. Z pilnością opisuje w niem znaki moru, zdaje się nawet z pewnością odznaczać naturę jego niesilną [Asthenia] mówi bowiem: „Niemoc tato przez tajemność jadowitości swojej, nad wszystkie inne niemoce, więcej serce zemdlewa i duchów wszystkich żywotnych umniejsza.“ Całe zaś leczenie jego, zasadza się na używaniu takich lekarstw, które staranna i więcej doświadczenia mająca potomność, jako bezskuteczne odrzuciła.“ Kurt. Sprengel [Geschichte der Botanik 1817. T. I. str. 337.—8.] pisze o nim: „et pulchras edidit plantarum tabulas.“ O dziele chirurgiczném jest wiadomość w Okresie IV. Rozdz. II. §. 33.

Walenty z Lublina, inaczej Lubelczyk, sławny lekarz swego czasu. Czacki [O Prawach litew. i pol. T. II. str. 41. — 42.] przytacza jego dzieło lekarskie:

1) *De impotentia et causis ineptiae ad statum matrimonii. Anno 1545.*

Tenże Czacki na przytoczoném miejscu [str. 42.] tak się wyraża względem powyższego dzieła: „Przyczyny, które łączy z teologią [Walenty] i lekkowiernością; środki doświadczeń, które przepisuje, éwiartkowe recepty, które cum summa praecautione brać każe, a w nich cząstek z mumii prawdziwój nieopuszcza i o ich dawaniu niedołącznemu Czemie [Jan Czema Pomorczyk miał pod

Zygmunt I. z swoją żoną sprawę o niedoleżność im-potentia] rzecz czyni mogą służyć do historyi lekarskiej nauki w naszym kraju.“

2. *Opera medica* Joannis B. Montagni. *Venetiae* 1554. (Tak przytacza Dr. Terlecki).

3. *O różnych chorobach i leczeniu ich*. Z dedykacją do Jana Zamojskiego r. 1592 [6]. Wyszło podług Dra Terleckiego w Krakowie.

Chodynicki [Dyk. Uczon. Polak. T. II. str. 34.] chlubne daje zdanie o tém dziele, mówiąc: „W której o chorobach i lekach jako filozof, podług ówczesnej nauki rozprawia i rady swe daje.“ Ważne wiadomości przytacza nam Czacki [str. 41.] względem niniejszego dzieła, z czego się przekonywamy, ile zmiana obyczajów wprowadzona do Polski, przyczyniła się do powstania nowych u nas chorób, i do osłabienia dawnych sił fizycznych narodu polskiego, oto są słowa jego: „Walenty z Lublina roku 1592. o różnych chorobach i t. d. w przedmowie do Jana Zamojskiego mówi: że zmiana obyczajów, nowe wprowadza choroby, kobiety stają się mniej płodnymi, a prędzej babami, niż dawniej. Na karcie 40. rzecz czyni o przemianie widocznej klimatu z zimna w ciepło, o dojrzaniu przędzém ludzi i o potrzebie opóźnienia małżeństwa.“

Oprócz trzech powyższych dzieł wydał jeszcze Walenty z Lublina, jak świadczy Siarczyński [T. I. str. 286.] rozprawę pod napisem:

4. *Pedemontana o nauce lekarskiej z przypiskami własnymi*, r. 1574, 1581 i 1597. Zapewne w Krakowie.

6) Bentkowski (Hist. Lit. Pol. T. II. str. 442.) pisze: „Kto wie jednak, czyli co do roku wydania dzieła pierwszego, niemasz omyłki u Czackiego, dla przerwy 50 lat prawie między jednym a drugim pismem.“

§. 18.

Miaſto Łowicz wydało z ſwego łona w XVI. wieku ſławnych lekarzy, którzy zaſzczytnie urzędy profesorów przy akademii krakowskiej ſprawowali i dowody ſwych prac potomności w dziełach pozostawili. Do nich liczyć można Felikſa z Łowicza Dra med. i profesſora akademii krakowskiej nauk lekarskich. O mężu tym, zaſzczytnie wspomina Sołtykowicz [ſtr. 46. i 200.] w naſtępujący ſposób: „Czterech miała akademia krakowska profesorów tego nazwiſka: Cypryana, Szymona, Stańſława i Felikſa z Łowicza, który w początku jeſzcze XVI. wieku i dziełami ſwiata ogłoszonemi i wielką wſztuce lekarskiej biegłością, na dworze Karóla V. ceſarza przebywając, ſławę téj akademii aż na oſtatni punkt polewowanej Europy zaniósł.“ Jakie dzieło nasz Feliks z Łowicza wydał, nie jeſt wcale wiadomo.

Po Feliksie objął katedrę przy akademii krakowskiej Szymon z Łowicza, inaczej Łowicki zwany, Dr. med. Mąż ten kształcił ſię w naukach wyzwolonych i medycynie pod ſławnym ſwym ziomkiem Cypryanem z Łowicza w akademii krakowskiej. Jan Koſcieszka, Wojciech Gaſtold kanclerz litewski, Jan Zabrzeziński marſzałek litewski i Jędrzej Krzycki prymas, byli Szymona przyjaciółmi i wielkimi dobrodziejami. U oſtatniego był Szymon później lekarzem nadwornym, a po jego ſmierci u Piotra Opalińskiego, kaſztelana gnieźnieńskiego. Dzieła Szymona ſwiata ogłoszone ſą podług Janockiego [Janociana Vol. I. pag. 172.] naſtępujące:

- I. *Centiloquium de medicis et infirmis, decerptum ex penetralibus Astrologiae, cuius medico, apprime cum neceſſarium, tum utile, Epitome seu canones quidam ſuper aegritudinibus, quibus modis ſuccurrendum aegris ſit, ex aſpectu ſignorum. Naturalis Astrologiae compendioſa deſcriptio. Illuſtri Alberto Gaſtoldo, M. D. L. ſupremo Cancellario dicatum. Cracoviae apud Flor. Unglerium 1532. in 8vo.*

Janocki [Nachricht von den raren polnischen Büchern T. I. str. 4.] wspomina, że książka ta Szymona jest bardzo rzadka.

2. *De praeservatione a pestilentia et ipsius cura. Opusculum non minus utile, quam necessarium, spectabili et magnifico Dno. Joan. Zabrzeziński Palatino Trocensi et magni Ducatus Lithuaniae supremo Marsalco inscriptum. In regia urbe Cracovia Flor. Unglerus impressit. Anno Domini 1534. in 8vo.*
3. *Enchiridion Medicinae, pro tyrunculis tujus artis, quam compendiosissime per Simonem de Łowicz, Artium et medicinae Doctorem collectum. Remedia singulorum morborum ex optimis et celeberrimis rei medicae authoribus quam compendiosissime congesta secundum seriem Alphabeti. In calce hujus libelli addita est tabula de dosibus solutivorum, tam simplicium, quam compositorum, in usu apud nos existentium, Ad Lectorem. Innumcris quae scripta libris, ars sacra medendi tota hoc exiguo pandit ecce libro, culpabunt medici, nec mirum, noxia res haec, hinc etenim medicus, quilibet esse potest. A. L. A. Cracoviae in officina Ungleriana. Anno a Christo nato 1537. 1. die Maii in 8vo (Taki jest tytuł eksemplarza, który mam pod ręką.)*

Na odwrotnej stronie tytułowej karty, jest odrysowany herb Andrzeja Krzyckiego. Późem na następującej stronie znajduje się dedykacja Krzyckiemu w te słowa: „Reverendissimo et Amplissimo principi et Domino domino Andree Cricio Dei gratia Sanctę Gnesnensis Ecclesię Archiepiscopo, Legato nato et primati Regni Polonię Domino suo clementissimo. Simon de Łowicz artium et medicinę doctor, se et obsequia sua humiliter commendat.“ Cała książka drukowana jest drukiem gockim i zawiera wraz z tytułem i przedmową 180 kart nieliczbowanych [1].

1) Oprócz wydania z roku 1537. tu przytoczonego, były

Po dedykacyi jest: *Index contentorum in hoc libello*, dalej: *Nomenclatura et interpretatio Polonica herbarum nostratum et nonnullarum exoticarum, secundum seriem Alphabeti*. Tu przytacza autor nazwiska roślin polskie i łacińskie podług alfabetu. Za czém następuje: *Nomenclatura et interpretatio morborum variorum in lingua Polonica* [2], gdzie znowu alfabetycznie zestawione są nazwiska chorób po łacinie i po polsku. Dalej: *De dosibus medicinalibus*, z czego się okazuje: że te same wagi i miary były pod ów czas w Polsce używane po aptekach, jakie się dotąd znajdują. Na 13. karcie zaczyna się dopiero: *Enchiridion medicinarum pro tyrunculis hujus artis etc.*, gdzie przez 20 kart zebrane są lekarstwa oddzielnie na rozmaite choroby, lub też podług ich działania na jakie organy, potem pisze: „*De syrupis respicientibus membra principalia corporis.*“ — dalej *de aquis respicientibus membra principalia corporis*; — potem następują: *Canones generales Medicorum circa dispensationes Siruporum, observandi*. kanonów takich jest sześć; — *Tabula de aquis artificialibus in particulari*, jest tu mowa o rozmaitych sztucznych wodach roślinnych; — dalej zebrane są lekarstwa podług skutku np. *Maturativa*; *sive suppurativa*, *Mollificativa generantia lac* i t. d. Oprócz tego: *Tabula de precognitione quatuor humorum predominantium*; — *Tabula de temperamento membrorum principalium ad scopum Galeni, ex secundo technici*,

-
- jeszcze inne, i tak w bibliotece Hrabi Raczyńskiego w Poznaniu znajduje się edycja z roku 1537. w Krakowie u Unglera, lecz razem z Emiliuszem Makrem; ja także podobną edycją mam przed sobą, w której druk jest ten sam, jak w pierwszej, lecz dają się jednakowoż niektóre w niej odmiany, co do druku i znaków drukarskich, spostrzegać.
- 2) Ta sama nomenklatura i tłumaczenie roślin na język polski, jako też chorób znajduje się w Emilu Makrze razem z *Euchiridionem* drukowanym.

gdzie np. pod *Cerebri humidi inditia* przytacza takowe znaki: *Excrementa multa, capilli plani, non calves sunt, hebetes sensu, Somni multi, atque profundi.* Podobnie i o innych organach pisze. Nareszcie następują: *Remedia singulorum morborum ex optimis et celeberrimis rei medicae authoribus congesta secundum seriem alphabeti.* W rozdziale tym zebrał autor środki do każdej choroby w szczególności, podając zarazem sposób ich użycia podług Galena, Dioskorydesa, Pliniusza, Awicenny i t. d. przy czem bynajmniej w opisy chorób się nie zapuszcza. Dla lepszego wyobrażenia, wypisuję tu dosłownie podane środki na wielką chorobę: „*Quod purpureum ex violis in aqua potum maxime pueris medetur. Olfactus thimi. Sanguis hominis exquacunque parte misus, et illitus ori. Cameli cerebrum arefactum potatumque ex aceto. Testes ursinos edisse prodest. Cerebrum mustelae inveteratum, potumque. Haec ex Plinio secundo. Item coagulum leporis solvit epilepsiam. Brionia pulverisata detur die Mercurii, Jovis et Veneris et sit dieta panis azimi et aquae duobus diebus. Avicenna dicit, sanguis agni cum vino potatus, tollit epilepsiam. Coque in aqua Cor ciconię et da aquam illam bibere, cor comedere. Item fel ursinum Ciconię simus si ex aqua hauriatur, comitialibus prodest. Galbanum comitiales excitat. Betonica pota ex aqua. Violę flos purpureus. Haec ex Dioscoride. Capillus hirundinis e nido, alligatur ad collum, et jacentem epilepticum, recreat et ab hoc periculo tutum facit. Tenentes in manu anetum, comitali morbo non corripuntur. Fel testudinis naribus illitum, jacentem erigit. Haec ex Plinio Val. Galenus in libro de facile parabilibus ita habet de hoc morbo: Milvum vivum combure in olla, et da de cinere bibere patienti: Epar ejusdem milvi combure, et terens, da cum aqua bibere. Damulę epar siccum da bibere cum aqua et maxime tunc, cum debet cadere. In coagulo leporis infunde de oleo modicum et fac pilul, et da aliquando unam, aliquando duas. Accipe murem in defectu lunę te*

incide, et accipe epar ejus, et assa, et da comedere paci-
enti. Odorativum, accipe titimalum et terre et misce cum
aceto et farina ordeï et fac magdaliones et da epileptico
ad odorandum et non cadet, haec Galenus ut supra. Item
grana peoniae, crebro comesta. Radix peoniae collo appen-
sa et gestata perpetuo identidem prodest. Zona de lupi
corio gestata ad vivam cutem. Urina pueri impuberis, pul-
vis Rutę, Juniperorum, et baccarum lauri, simul mixtus
et bibitus in brodio. Ruta subiecta naribus in ipso paro-
xismo. Pulvis Diptami et Castorei bibitus. Suffumigatio
ossis de corde cervi. Pulvis corallorum bibitus. Coralli
collo appensi atque gestati. Phlebotomia de cephalica et
saphena. Inunctio narium cum succo rutę. Gargarismus
ex aqua pyrethri et hissopi. Cornu cervi pulverisatum
et bibitum cum vino, caducos curat. Ova corvi bis bibita
valent. Coagulum leporis bibitum, curat epilepsiam.
Viscus quercinus certo sanat, si bibatur. Succus herbę pa-
ralisis novem diebus datus, sanat efficaciter, hoc demon-
revelavit cuidam mulieri. Item dum est paciens in acces-
sionis principio aperiatur vena auris; de qua multus san-
guis educatur, qui potandus patienti detur, et liberabitur
a paroxismo. Pulvis cranei hominis anterioris, bibitus,
mire auxiliatur epilepticis. Item pulvis factus de castoreo,
opponaco, antymonio, sang. dracon. et datus quocunque
modo absque dubio curat epilepticos. Antymonium datum
cum aqua benedicti curat. Ut si mavis utere isto pulvere,
quo ego utor Rp. Opponacis, Castorei, Sang. Dracon.
Anthymonii, Cranei hominis praeparati, Salviae silvestris.
Tormentillę ana. drach. I Semin peoniae et radicum ejus.
Betonicae ana. drach. III Sachari unc. III. Foliorum auri
numero VII. Misce fiat pulvis subtilis ut alcohol. Ad idem
pulvis pro infantibus. Rp. Margaritharum preparatarum,
Smaragdi. Corallorum rubr. Carabe. Visci quercini ana.
drach. III. Auri puri foliati numero II. Misce. f. pulvis
i t. d.“ Tym samym sposobem podaje środki i na inne
choroby. Na końcu wręście znajduje się: *Tabula de*

dosibus Solutivorum, tam simplicium, quam compositorum in usu existentium, secundum seriem alphabeti. Są tu oznaczone lekarstw dozy od najmniejszych, aż do największych; dalej: *Tabula quomodo medicinas simplices, solutive preparantur secundum intentionem Mesue.* Sam napis oznacza już dostatecznie o czém tu jest mowa. Całe dzieło zakończone jest przedmową do czytelnika względem omyłek drukarskich.

4. *Aemilius Macer* [3] *de herbarum virtutibus cum veris figuris herbarum. Graduationes simplicium, cum Nomenclatura et interpretatione Polonica herbarum et morborum secundum seriem alphabeti. In calce hujus operis addita est expositio terminorum obscurorum contentorum in hoc opere. Per Simonem de Łowicz Artium et Medicinę doctorem. Cracoviae in Officina Ungleriana in 8vo, bez roku.*

Wyszło zapewne roku 1537. razem z *Enchiridionem*: bo jest ten sam druk, papier i znaki drukarskie. Kart częścią jednostronnie liczbowanych, częścią nieliczbowanych, zawiera wraz z tytułem 100. W bibliotece uniwersytetu wrocławskiego, widziałem daleko rychlejszą edycyą *Emila Makra* przez *Szymona z Łowicza* wydaną, którą tu w krótkości opiszę. Całe dzieło jest in 8vo minori na pięknym papierze gockim drukiem drukowane, ryciny roślin dosyć dobrze, i jak się zdaje, na

-
- 3) *Emilinsz Macer* poeta rzymski żył za cesarza *Augusta*. *Haller* (bibl. pract. T. I. str. 425.) tak się względem dzieła, o którém tu mowa, wyraża: „*Eo illustri nomine abusi sunt medio aevo monachi aliqui. Multo nuperioris certe aevi labor est, quem Macro inscribunt, cum in eo Strabus et schola Salernitana citetur, et demum auctoris Galli opus, ut ex corruptis herbarum nominibus intelligitur. Plantae numerosiores sed ipsa poësis longe deterior quam apud Strabum, pars medica tota ad gustum empiricorum, nimis cum laudibus.*“

miedzi ryte. Przy każdej roślinie są nazwiska polskie, łacińskie i niemieckie. Tytuł tego eksemplarza był znieszczony, koniec przedmowy zaś taki: „Benignitas etiam reverendi Domini Hieronymi Bechczicki Canonici Lovicen. a me minime hoc loco subdicenda est, qui eximiis suis virtutibus et tam obvia benignitate, me totum sic habet sibi devinctum, ut nihil mihi gratius sit futurum; quodsi detur occasio illi re quopiam gratificandi.“ Na końcu przedmowy czytamy: *An. ab orbe redempto MDXXXII. Ex contubernio Hierusalem.* Tu następują *Doses seu pondera medicinae.* Po tém wszystkiem znajduje się na 4 kartach: *Nomenclatura variarum herbarum cum synonymis earundem in nostro climate crescentium, et aliquarum externarum serie alphabeti* [w edycyi bez roku cały porządek z początku jest odmienny].

Początek jak gdyby tytuł: *Aemilii Macri de herbarum virtutibus opus insigne.* Odtąd zaczynają się dopiero karty jednostronnie liczbowane, których 65 jest, a w edycyi bez roku wydanej tylko 63. Po karcie 65tej zaczyna się: *Nomenclatura variorum terminorum contentorum in hoc opere et expositio eorundem compendiosa secundum seriem alphabeti* w ten sposób: *Allopetia parch, est capitis depillatio; — Asthma dychawicza [asthmaticus dychawiczny].* Podobnie przechodzi wszystkie chorób nazwiska, i inszych rzeczy w dziele tém Emila Makra zawartych, lecz nie u wszystkich znajduje się wyrażenie polskie [4]. Całe to tak nazwane: *Vocabularium terminorum* zawiera kart 13 nieliczbowanych. Na ostatniej karcie jest odrysowany wieniec z liścia cztery razy przewiązany, w którego środku wielkie litery U. i F. w połączeniu wystawione, a pod wieniec napis: *Excusum Cracovie per Florianum Unglerium. Dom. 1532.*

4) W edycyi bez roku przy *Enchiridionie*, roku 1537. wydanej są nazwiska polskie opuszczone.

Myli się zapewne Bandtke [Hist. druk. krak. str. 270.] kiedy pisze: „Są także druki jego [Flor. Unglera] bez lat i bez daty np. Aemiliusz Macer przez Szymona z Łowicza, i t. d. zdaje się, iż wyszedł około r. 1514. — 22. gdyż przez te lata Ungler drukując dla Jana Hallera niekładał swego nazwiska.“ Bo wydanie Unglera Emila Makra bez roku ogłoszone widzi się być daleko późniejsze, aniżeli to, które tenże drukarz roku 1532. wydał. Dalej mniemam, że edycja z roku 1532. u Unglera wydana była pierwszą, drugą zaś u tegoż drukarza bez daty, lecz zapewne dopiero roku 1537. wydana, o której i Jundził także wspomina pod tym rokiem. Zresztą nadmienić mi to jeszcze wypada, iż dzieła tego widziałem kilka różnych edycji bez roku u Unglera w Krakowie wydanych.

Co zaś do tłumaczenia, tak się wyraża Dr. Adamski, znany z niektórych pism botanicznych [5]: „Multa in hoc Catalogo perverse interpretatus est Simon de Łowicz nomina botanica, cum synonymis eorum absurdis, sed ibi etiam reperiuntur plantarum vocabula, quae pro maxima ejusdemque gloria in ore recens viventium Polonorum pronunciantur.“

5. *De cura valetudinis eorum, qui incumbunt studio litterarum: Marsilii Ficini Florentini liber I. Præmissa est Simonis a Łowicz artium ingenuarum et medicinae doctoris, ad reverendum in Christo Patrem ac Dominum, D. Joannem Kościuszka Mednicensis ecclesiae Canonicum epistola. Data Cracoviae e Contubernio Hierusalem VII kalend. Martias. Anno MDXXXVI. excudebat Flor, Unglerius in 4to.*

-
- 5) *Disser. sistens prodromum hist. rei herbariae in Polonia*
pag. 13.

§. 19.

Polidam Walenty [Polydamus], Dr. med. rodem z Włoch. Ten lekarz zwiedziwszy wprzody Węgry, przybył do Krakowa i pozostawał na dworze Tomickiego biskupa krakowskiego. Jak długo w Polsce przebywał, nie mam żadnej wiadomości. Janocki [Janociana Vol. I. pag. 205. — 6.] przytacza wszystkie jego dzieła, z których tu medyczne wypisuje.

1. *De laude medicinae Valentini Polydami elegia.*
2. *Ejusdem declamatio in laudem medicinae.*
3. *Erasmi declamatio in laudem medicinae.*

Wszystkie te trzy rozprawki Polidama drukowane były w jednej książce zawierającej oprócz tego, jeszcze niektóre rozprawy religijne, w Krakowie u Macieja Szarfenbergera roku 1532. in 4to. Autor przypisał je Piotrowi Tomickiemu, biskupowi krakowskiemu.

- 4 *Valentini Polydami Diatribe medica de pulsibus cum propriis et dilucidis interpretationibus Lib. I, — de urinis Lib. II.; — de capitis dolore cum experimentis; — Medicinae encomium; — Epistollarum libellus. Basileae Anno 1540. in 8vo [1].*

W dziele: *Chronologia sive temporum supputatio omnium medicorum etc. authore Guolphango Justo Francophordiano r. 1556. pag. 145. czytam: „Valentinus Polidamus scripsit utilia et erudita opuscula in re medica.“*

Andrysiewicz, lekarz za Zygmunta Augusta wydał podług Czackiego [Praw. Lit. i Pol. T. II. str. 39.] następujące dzieło:

O leczeniu i zachowaniu zdrowia.

- 1) Pluket (T. VII. str. 50.); — Haller (Bibl. med. pract. T. II. pag. 52.; — Tenże Haller (Bibl. anat. T. I. pag. 188. cytuje: Valent. Polydami de pulsibus et urinis Basileae anno 1540. fol. Była to może osobna edycja.

Którego roku, albo też gdzie wyszła niniejsza książka nie przytacza Czacki.

Falimierz, inaczej nazywano go Falimirski, Stefan, Stefanek Phalinurus, Phalimirus, był sławnym lekarzem i botanikiem pod Zygmuntem Augustem, pochodził zaś z Rusi. Ten lekarz wydał dzieło botaniczne r. 1534. w Krakowie in 4to u Unglera z nazwiskami roślin polskimi, łacińskimi i niemieckimi, rozwodząc się więcej nad działaniami roślin lekarskich, aniżeli nad botaniką [Ossoliński T. II. str. 255.]. Tytuł rzeczonoego dzieła jest niewiadomy, samo zaś jest nadzwyczajnie rzadkie. Bentkowski [Hist. Lit. Pol. T. II. str. 391.] przytacza opis eksemplarza znajdującego się w bibliotece księcia Adama Czartoryskiego w Puławach, takowy: „Księga ta in 4to min. na $4\frac{1}{2}$ cala gruba, niemająca tytułu, pochodzi od dedykacji w tych wyrazach: Wielmożnemu Panu Janowi Grabi z Tęczyna Wojewodzie Podolskiemu, Staroście Chełmińskiemu i t. d. Panu swemu miłościwemu Stefan Falimierz służbę pokorną.

Umysł then mój przełożenia thych ksiąg lekarskich z łacińskiego języka na polski Wielmożny Panie dwie osobiłwie przyczyny ktemu przywiodły. Aczkolwiek i ta by była nie mała tego przyczyna, iż mój wielki łaskawiec Pan H. S. i wiele innych dobrych przyjaciół na to mię żądali i pracz swych przy mnie [i innemi miłości pana krakows. posługami zatrudzonemu] nie litowali. Szczegom się ia tak miłym przyjaciółom wymówić nie umiał. A zwłaszcza iż mój miły Floryan [t. i. Ungler drukarz] swego wielkiego nakładu Nielitował, ale też ustawiczną robotą swą około tego tako pilnował, iakoby nasnadniéy, nalepiéy, nachędożéy nowemi literami i cudnemi figurami ty polskie księgi ozdobił i ochędożył.“ Ta dedykacja zajmuje dwie strony, a na końcu liczba 1534. Potém następują różne rozdziały i części z napisami: Tabula generalis de herbis; — Index infirmitatum. Opis różnego rodzaju roślin z wyobrażeniem ich rycin na drze-

wie; — O rzeczach żywych ku lekarstwom służących, naprzód o zwierzętach, o ptakach i o rybach [przy opisie każdego zwierzęcia, jest przytoczony wizerunek rżnięty na drzewie]; — O kamieniach drogich; — Nauka o poznawaniu uryny; — Traktat o rodzeniu człowieczem, iako a którymi obyczajami płód z żywota matek swogich wychodzi na świat; — Jako poznać przemienności powietrza według aspektów; — Traktat, to iest nauka puszczania krwi; — Nauka o białkach, na którym mieszczu postawione kczemu służą; — Nauka barwierska. (Terlecki przytacza jeszcze: „o rozmaitych niemocach dziecinnych“). Na ostatniej karcie znajduje się drukarza zalecenie, które dla wielu osobliwości tutaj przytaczamy:

Floryan Unglerius wysocze zaczynam korony Polskiej obywatelom. Nie iest rzecz wszem wam pospolicie tajemna wysocze zaczni mężowie, a téy to sławnéy korony obywatele, iż ten ięzyk wasz tak sławny, tak dawny, tak święty w niedbałość ludzką przyszedł, a snadź przez obcy naród mało w nienpadek. Zasię tymi raz a zrządzenia Bożego ku pierwéy swéy sławie i zacności przychodzi. I téż w piśmie, w sprawach, w nauce, w obyczajach, w zakonie tak wielmi kwitnie, za się ze wszemi koronami téż naychwalebniejszymi zarówna nieśmiem rzecz przewyssa. Bo thym sposobem wieku naszego ten wielki doktor Eras. Roth. powiada i pismem dowodzi. — przytacza tedy Juwenalisza, Ezopa, a nawet Alexandra W. i tak kończy: Tego dla mogę się y ia w tym u was pochlepić. Gdym to obaczył: nie thak pożytku swego szukając, iako thego wielmi lutuiącz praczem się téy naprzód i przed innemi podiał, żem księgi polskie nigdy niebywałemi buksztaby drukował. Jusz teraz to pismo na wsze strony rozszerziło się i rozszerzać się będzie. Jedno wymili Polaczy rozmiłujcie się ięzyka swego. Ten niech przodkuie, ten niech dziedziczy. Bociem muszę prawdę

powiedzieć przez obczy język w obcze ręce państwa zachodziły. Mieycie się dobrze.

Tektander Józef, Dr. med. rodem z Krakowa, żył za Zygmunta I. Bieg nauk odbył na akademii krakowskiej pod naczycielami: Rudolfem Agrykołą, Grzegorzem Libanem i Mateuszem Szamotulczykiem. Potém zwiedził Włochy, gdzie uczęszczał do szkoły Łazarza Bonamiko w Padwie, a pod Mateuszem Kurcyszem z największą pilnością przykładał się do nauk lekarskich, powracając do ojczyzny, odwiedził Erazma Roterdamczyka w Bazylei, w Wiedniu swego przyjaciela Kaspra Ursyna Weliusza, z którego porady, udał się do Wrocławia dla widzenia się z Grzegorzem Logem. Podług Bentkowskiego zwiedził i Hollandyą. Gdy do Polski powrócił, mile był przyjęty od Piotra Kmity, wojewody krakowskiego i nie za długim czasem mianowany sekretarzem tajemnym i lekarzem nadwornym córki starszej Zygmunta I. Izabelli, udającej się właśnie pod ów czas w podróż do króla węgierskiego Jana I. małżonka. Zabawiwszy się w Węgrzech Tektander 4 lata, powrócił do ojczyzny, gdzie roku 1543. jeszcze w młodym wieku umarł w Krakowie, jak o tém pisze Janocki [Janociana Vol. I. pag. 268. — 270.) i Dr. Arnold [Rocznik T. P. T. VII. str. 178.]. Współczesny zaś Jan Langus, umieścił na nagrobku Tektandra, że dokonał życia za granicą [Zob. Juszyńskiego Dyk. Poet. Polsk. T. II. str. 255.]. Mąż ten pozostawił nam wiele pism, które Janocki i Bentkowski przytaczają, a z których tu następujące wypisuję z Hallera [Bibl. medic. pract. T. II. srr. 27.]:

1. *Benedicti Victorii Morbi gallici curandi ratio. Basileae 1636. in 4to in collectione dictata ab autore Josepho Tektandro, qui et edidit.*

Z czego niemożna się dorozumieć, co przez to Haller rozumiał; niewiem bowiem czyli Tektander wydał kiedy jaki dzieł zbiór. Resztę dzieł Tektandra przytoczyłem w rozdziale II. o chirurgii §. 33. czwartego okresu.

Jakób z Biskupic, Dr. med. i filozof. kanonik krakowski i płocki, mąż wielce szocowany od królów i panów polskich dla nadzwyczajnej biegłości w sztuce lekarskiej i dobrych uczynków; spierał bowiem wszelkiemi sposobami młodzież ubogą, lecz mającą zdatności i chęci do nauk. Umarł r. 1553. przeżywszy 51 lat [2]. O dziełach jego nic Starowolski, ani téż inni z pisarzy krajowych, nie wspominają.

Efor Anzelm [Ephorinus], Dr. med. rodem ze Śląska z miasta Friberga, zaczął w młodym wieku zwiedzać akademią krak. ćwicząc się w naukach wyzwolonych pod Rudolfem Agrykołą, w filozofii i matematyce pod Mateuszem Szamotulczykiem, w nauce zaś lekarskiej miał za nauczyciela sławnego Cypryana z Łowicza. Mając lat 22 osiągnął stopień magistra, katedrę dyalektyki i logiki przy akademii krak. Później był wysłany za radą Arciszewskiego kanonika krakowskiego ze synami Seweryna Bonera, Janem i Stanisławem do Niemiec, gdzie z wielu uczonymi zawarł znajomość, a ścisłą przyjaźń z Erazmem Roterdamczykiem. Zwiedzając Włochy, dostąpił w Padwie dostojęństwa Dra medycyny, a od Karóla V. cesarza ślacheństwem zaszczycony. Po powrocie do Polski mianował go senat krakowski pierwszym fizykiem i rajcą tego miasta. Janocki [Janociana Vol. I. pag. 74. — 76.] opisuje jego życie i przytacza wiele dzieł, z których do medycyny te tylko należą:

1. *Caii Plini secundi, naturalis historiae librum XXIX. medico suo commentario distinctum ac illustratum. Cracoviae in officina typographica Hieronymi Vietoris. Anno nativitatis Dei MDXXX. d. XII Januarii in 4to.*
2. *Medicinale compendium ad amplissimum ac prudentissimum senatum regiae urbis Cracoviensis. Hiero-*

2) Starowolski Monum. Sarmat. str. 708.

nymi Vietoris regiae Cancellariae Chalcographi typis. Anno ab Humanae salutis instauratione MDXLII. Mense Martio in 8vo minori.

Stetkiewicz Wojciech, Dr. med. i filozof. był w Krakowie prywatnym lekarzem wkrótce przed zgonem króla Zygmunta I. wydał:

Medicinala praecepta de cognoscendis, curadisque singulis febris. Nuncupato Illustri et Magnifico Domino D. Nicolao Radziwil, Magni Ducatus Lituaniae Marsalco supremo. Cracoviae apud Hieronymum Scharfenbergum. idibus Martiis anni a Christo Nato MDXLVIII. in 8vo [3].

Spiczyński Hieronim, lekarz nadworny Zygmunta Augusta, oraz rajca krakowski [4], wydał dzieło botaniczne w polskim języku, zawierające wiele rzeczy w sobie do nauki lekarskiej należących, któremu Bentkowski [Hist. Lit. Pol. T. II. str. 393.] naznacza tytuł takowy: *O roślinach, zwierzętach i rodzeniu człowieka.* Hrabia zaś Ossoliński [T. II. str. 87.] prawdziwy tytuł rzeczonoego dzieła przytacza, mówiąc: „Gdy JP. Bentkowski nie miał sposobności widzieć pierwszej edycji Herbarza Spiczyńskiego, wypada go zastąpić. Tytuł jej między ozdobami niby to bramę zwyciężką u góry z orłem, u dołu z herbem Krakowa, wyobrażającemi, taki się czyta:

O ziołach tutecznych i zamorskich i mocy ich, a kthemu księgi lekarskie wedle reiestru niżęj nowo wypisanego wszem wielmi użyteczne. Cracoviae apud Haeredes Marci Scharfenberger Civis ac Bibliopolae Cracoviensis. Anno 1556. [5].“

3) Janocki Janociana Vol. I. str. 252.

4) Czy Spiczyński istotnie był lekarzem, powątpiewa Bentkowski (Hist. Lit. Pol. T. II. str. 395.), zdaje się jednakowoż że był, kiedy go nasi pisarze lekarzem zawsze mianują.

5) Co do roku edycji tego dzieła, zachodzi wielka sprze-

Daléj pisze Hrabia Ossoliński: „Na odwrocie półarkusza, znajduje się rejestr tytułów ksiąg głównych, w tym wszystkim ciele niniejszych ksiąg lekarskich, uczyniony.

czność między naszymi pisarzami, w której rozstrzygnięcie, dla braku dowodów, się niezapuszczając przyłączę tylko rozmaite w tém względzie zdania. I tak Janocki (Janociana Vol. pag. 263). L. Łukaszewicz (Rys dziejów Piśmienictwa pol. str. 31.) i Bentkowski (T. II. stron. 393.) przytaczają edycyą w Krakowie u Łazarza r. 1554. in folio; Hrab. Ossoliński (T. II. stron 287) ma edycyą w Krakowie apud Haeredes Marci Scharfenbergeri Civis ac Bibliopolarum Cracov. z roku 1556.; Lelewel (Bibliograf. ksiąg. dwoje T. I. stron. 174.) starał się w ten sposób sprzeczkę o wydanie Spiczynskiego Herbarza pojednać: „Stanisław Szarfenberger (mówi on) dołożył do pozostałych Unglerowych Spiczynskiego eksemplarzy swoje tytuły (po roku 1554) roku 1556 (to jest kiedy Unglera officyna po śmierci została zamkniętą): „i na stronie 175 znówu pisze: Gdy teraz biorę Spiczynskiego w rękę czy który z eksemplarzy biblioteki wilanowskiej, czy przy uniwersytecie Warszaw. lub jaki mi dotąd rozpoznawać się zdarzyło, w każdym widzę, że chociaż są Szarfenbergerowskie tytuły i ustępy, że całe dzieło jest z Unglerowskiej officyny dodając w końcu: „Tak że wątpię, czyli jakie wydanie Spiczynskiego u Szarfenbergera exystowało.“

Chłędowski (Spis dzieł polskich opuszczonych i t. d. stron. 86.) przytacza wydanie z r. 1542 in folio, którego jako różnego od przytoczonego przez Hrab. Ossolińskiego z r. 1556. co do treści przyłączam opis dosłowny;

O ziołach tutecznych y zamorskich y o mocy ich, a kithemu księgi lekarshi, wedle rejestru niżéj napisanego, wszem wielmi użiteczne. Cracoviae apud Viduam Floriani Ungleri. Anno Dni MDXLII. cum gratia et Privilegio in Fol. 240 kart jedną stroną liczbowanych.

O ziołach i mocy ich List 1. — O olejków przyprawianiu List 109. — O zwierzętach List 135. — O rybach List 154. — O rodzeniu dziątek List 173. — O nau-

„Tytuł ten umieszczony wśród zwyczajnych ozdób ówczesnych, u góry orzeł polski z cyfrą Zygmunta, a na dole herb Krakowa. Na stronie odwrotnej herb Abdank. Dalej przypisanie Stanisławowi Olbrychtowiczowi Garztałkowi Wojew. Trockiemu przez Helenę Floryanową. Potem rejestr i przedmowa. Porządek rozdziałów jest następujący: O ziołach krajowych kart. 97. — O wódkach — 110. „Poczyyna się tu wypis rzeczy zamorskich y theż rozmaitego nasienia — 116. Odwr. O owocach (i zbożu) — 125. odwr.“ O klijach rozmaitych y innych podobnych rzeczach ku kliiowi — 135. O zwierzętach domowych (nawet wesz, pchła i t. p.) — 141. O zwierzętach leśnych — 146. „O ptacech, między które policzone muchy, pszczoły i osy kończą rozdział. „O ptacech“ — 154. O rybach — 165. odwr. O kamieniach drogich. — O rodzeniu dziątek. — Traktat o puszczeniu krwi mistrza Andrzeja z Kobylina, Lata Bożego 1542. — O Planetach niebieskich, porach roku, miesiącach. — Nauka o poznawaniu uryny. — O znamionach w ludzkich niemocach. — Experientie to jest lekarstwa przez doktory i baby doświadczone. — Nauka barwierska kończy dzieło.“

Przy każdym zielu, zwierzęciu i t. d. jest jego obrazek, następuje opis, a potem jego uczynki, skutek i użytek.“

Dalej utrzymuje Chłędowski, że następujące wyszły edycje zielnika Hieronima Spiczyńskiego: 1) Zielnik wydany przez Falimierza i Spiczyńskiego podług pism Dyoskoryda, Pliniusza i Galena w Krakowie u Floryana Unglera r. 1534. — 2) Tenże sam zielnik u wdowy Unglerowej r. 1542. — 3) Tenże u Łazarza r. 1554. — 4) Tenże u dziedziców Marka Szarfenbergera r. 1556. — 5) Tenże pomnożony i wydany przez Marcina Siennika u Mikołaja Szarfenbergera r. 1568.

ce gwiazdetzny List 194. — O rządzeniu tzasu powietrza morowego List 210. — O nauce barwierskiéy List 237. — O paleniu wódek List 98. — O rzetach zamorskich List 110. — O ptacech List 146. — O kamieniach drogich List 164. — O pusztzaniu krwi i stawianiu baniek List 190. — O urynie, o pulsie i inszych znamionach List 202. — O lekarstwach doświadsszonych List 216. — O mierze aptekarskiéy List 241. — Następuje daléj przedmowa, rejestr [z odsyłaniem podług szszególnych przedmiotów do przyzwoitych kart], O ziołach z polskiego na łaciński podług liter zaczynając od B. — Zwierząt. O Ptacech — O rybach. — O kamieniach drogich. Rejestr na wszelkie niemoczy, które lekarstwem tych ziół bywają uzdrowione, który dla łącznego znalezienia iakieykolwiek niemoczy iest położon, a on rychło ukaże lekarstwa przeciw niemoczom rozmaitym. — Rejestr na rozmaite niemoczy, a tho począcwszy od natury ryb aż przez wszystko ciało ninieyszych ksiąg lekarskich, przedtym nigdy niebywały [może się to ściągac do ksiąg Falimierza] krótko a z pilnością wypisany i t. d. — Rejestr do traktatu o redzeniu człowieczym. — O pusztzaniu krwi. — O stawianiu baniek. — O przyrodzeniu znamion niebieskich. — Planet. — Części roku. — Miesiący. — O nauce barwierskiéy. —

Z czego się okazuje, jak wielkie zbałamucenie zachodzi względem wydań zielnika Spiczynskiego. Nawet i Hrab. Ossoliński (T. II. stron. 294.) mniema, iż zielnik Spiczynskiego i Siennika tylko nowemi są wydawianiami zielnika Falimierzowego kiedy pisze: „Kto ma sposobność bliższego porównania zielnika Spiczynskiego z Falimierzowym, niechaj sprawdza; tym czasem ja ledwom u siebie niepewny, że Spiczynskiego jest powtórną edycyą Falimierza, może nieco przekształconą, nawet rozszerzoną i inaczej urządzoną, jak też potem Siennik ponowił tamtego.

Mierze aptekarskiey i t. d. — Osobliwszy rejestr o naturze i mocy kamienia drogiego i t. d. — Przedmowa zabiera pół arkusza, rejestra arkuszy 7. — Poczynają się księgi, które mogą być wezwany ogród zdrowia. To na pierwszym liście, dalsze mają liczby po jednej stronie aż do ostatniego 247. Na odwrocie położył Spiczyński odezwę [którą hrab. Ossoliński przytacza].“

Co do botaniki, robi Marcin z Urzędowa w swoim herbarzu tak Falimierzowi, jak i Spiczyńskiemu wielkie zarzuty, iż błędnie rośliny po polsku oznaczali [Hrab. Ossoliński T. II. str. 290.].

Paweł Polak, był professorem medycyny w gymnazjum padewskiem około roku 1549. Rykkobonus w dziele *de Gymnasio Patav.* str. 26. nazywa go Paulus Polonus. Podług rzeczonego pisarza wykładał nasz Paweł trzecią księgę Avicenny [6], jest bowiem umieszczony między *Explicatores libri tertii Avicennae*. Tenże sam Rykkobonus na przytoczonym miejscu [str. 28. wielu przytacza Polaków uczonych w gymnazium padewskiem jako to: pomiędzy *Explicatores Sophisticae* jakiegoś Stanisława Polaka i Piotra Gonesciusza także Polaka, lecz niewiadomo mi jest, czyli byli lekarzami.

§. 20.

Jak dalece w XVI. wieku polscy lekarze się zajmowali astrologią, i chcieli z uważania gwiazd przepowiadać wypadki chorób, lub nieszczęścia mające kogo na przyszłość spotkać, dowodzi najlepiej Foksius Marcin [1] Dr. med.

6) Avicenna, albo Ebn Sina Arab, był filozofem i lekarzem sławnym jedynastego wieku. Mamy jego kanon albo raczej medyczną encyklopedyą, dzieło pełne hipotez i chęci systematycznej.

1) Podług Siarczyńskiego (Obraz Panow. Zygm. III. stron. 129) pochodził z rodu Szkockiego, zapewne w czasie prześladowań religijnych do Polski przybyłego.

krewny Antoniego Szebergera [Zob. Piotra Poznańczyka], który będąc professorem w akademii krakowskiej, przepowiedział śmierć królowi Zygmuntowi Augustowi; o czém Soltykowicz tak się wyraża: „Temuż królowi [Zyg. Aug.] Marcin Foxiusz nasz akademik i nadworny także astrolog, podług świadectwa Joachima Pastoryusza śmierć przepowiedział na ten właśnie dzień, kiedy roku 1552. wjeżdżając do Królewca i wystrzałami z dział witalany będąc, o mało od kuli armatniej, przypadkiem [2], czy przez zdradę czyjąś, nie zginął, która tuż przy boku jego jadącego księcia Wiśniowieckiego zabija. — O łokieć przecież i tu Foxiusza sztuka była od prawdy.“

Nie można jednakowoż z tego wnosić, iż tylko sami polscy lekarze owego czasu tak sztukę lekarską, jak i zdrowy rozum ludzki astrologią hańbili; wiadomo bowiem jest, iż przesadami astrologicznymi we wszystkich narodach napojeni lekarze, nieprzestawali wiadomości lekarskich z gusłami i zabobonami z ruchu gwiazd wyczytanemi mieszać, był to błąd powszechny i niepohamowany tych czasów.

Walenty Reszka [Rescius] rodem z Starogrodu, Dr. med. i obojga praw, mąż rzadkiego rozumu i powagi, miał wielkie zasługi w mieście Poznaniu, gdzie sprawował urząd rajcy. Umarł dnia 15go Marca roku 1557. mając lat 96 przeszło. Synem jego był Walenty Reszka także Dr. med. i sztuk pięknych, jak się okazuje z nagrobku wystawionego ojcu w Poznaniu [3].

2) O wypadku niniejszym obszernie pisze Łuk. Gornicki (Dzieje w koronie Pol. za Zygmunta I. i II. stron. 50 — 51.), utrzymując, jakoby puszkarz długo niemogący wystrzelić z moździerza, nasypał dużo prochu nie tylko na panewkę lecz nawet jeszcze więcej pod moździerz, który to proch zapaliwszy się, obrócił moździerz ku królowi Zygmuntowi Augustowi.

3) Starowolski Monum. Sarmat. pag 472. — J. Muczkowski, De Pauli Paulirini viginti artium libro. pag. 13.

Do biegłych lekarzy miasta Poznania tego wieku należy jeszcze Adam Pauli ni Dr. med. i filozofii, mąż uczony; roku 1580. sprawując urząd burmistrza, dokonał życia [Obraz his. stat. miasta Poznania T. II. str. 299.)

§. 21.

Przychodzi mi teraz mówić o mężu, który nie mało się przysłużył polskiej literaturze lekarskiej swojemi dziełami, najwięcej zaś botanice, o nim to pisze Hrabia Ossoliński [T. II. str. 293.]: „Jakże go niemiec za ojca botaniki u nas, kiedy nam i owe zdrożności odkrył [poprzedzających polskich botaników] i pewniejszy wskazał sposób osiągnięcia oraz polepszenia tej nauki? Niechajby i niewiele zrobił, niechby i chybił z nieświadomości naszego języka: wydał rys, podług którego krajowy cieśla od niego samego używany powinien był już lepiej trafiać.“ Mężem tym był Antoni Szneberger Dr. Med. i Filozof. właściwie Schneebergerus. Urodzony w Zurychu ćwiczył się tamże w sztuce lekarskiej pod sławnym Konradem Gesnerem, a potem w Bazylei. Przybywszy później do Polski, którą sobie za ojczyznę przybrał, starał się jęj być zawsze użytecznym. Polacy przez tego męża znaczne odnieśli w świecie uczonym korzyści, przez niego bowiem wielu uczonych naszych ziomków zabrało znajomości z Konradem Gesnerem; co niemały wpływ miało na oświatę w Polsce, osobliwie co do botaniki, historyi naturalnej i medycyny. Antoni Szneberger umarł r. 1581. zniszczony bezustanną pracą i wiekiem [1]. Co do dzieł lekarskich Sznebergera takie daje zdanie Hrab. Ossoliński (T. II. str. 243): „książki Sznebergera obfitują w plon niezmiernego czytania, zgromadził pilnie co tylko kiedy przeciw jakiej chorobie stręczono, powtarza wszystko dawniej rzeczone, zaś sam z siebie ledwo ma co powiedzieć. Za-

1) Starowolski Monum Sarmat. pag. 107. przytacza jego pomnik wystawiony w Krakowie r. 1581.

dziwia biegłością w starożytności, lecz krytyki lekarskiej tak mało okazuje, że nawet tytuły swym książkom daje od lekarstw, dziś za bałamutne, lub niedołężne uznanych; jak oto pod hasłem Ametystu wystawuje sposoby naprzeciw opilstwu, ponieważ Arystoteles także i inni starcy twierdzili, jakoby ten kamień podwiązany pod pępek, tamował dymy winne od pięcia się ku głowie.“

Dzieł botanicznych Sznebergera, jako tu nienależących nieprzytaczam, gdyż takowe przez Hrab. Ossolińskiego [T. II. stron. 236 — 297] i przez Janockiego [Janociana Vol. III. pag. 287.] są dostatecznie opisane, z medycznych zaś następujące są mi wiadome [2]:

1. Antonii Schneebergeri *Tigurini medici physici, de multiplici Salis usu, libellus scriptus ad Generosum ac Magnificum Dominum Hieronimum Bużeński, Salinarum regni Poloniae Supremum Praefectum. Cracoviae Lazarus Andreas imprimebat 1562. mense Majo in 8vo pag. n. num. 19. Dedic. eid. Bużeński Cracoviae ex Soceri Joannis Antonini piae memoriae olim Regis Sigismundi primi et Sigismundi Augusti medici, aedibus 4. Maji 1562.*

Drugieraz było drukowane w zbiorze kilku dzieł Sznebergera w Frankfurcie r. 1581. str. 159—179.

Autor rzeczzonego dzieła opisuje pożytki i własności lekarskie soli.

2. *De bona militum valetudine conservanda liber: ex veteribus rerum bellicarum historiis, excellentissimorumque medicorum libris erutus, et secundum sex rerum, ut medici vocant, non naturalium ordinem conscriptus, ac Optimo Principi Divo Sigismundo Augusto Serenissimo ac Potentissimo Poloniae regi etc.*

- 2) Wszystkie dzieła Sznebergera medyczne wypisałem z dzieła Hrab. Ossolińskiego, gdzie obszernie o nich pisze (T. II. stron. 236. — 297.)

per Antonium Schneebergerum Tigurinum medicum physicum dicatus. Cracoviae Lazarus Andreas Anno 1564 imprimebat in 8vo minori, plagulae 100. semel numeratae. Dedicatio ad Sigismundum Augustum Poloniae Regem Cracoviae 22 Martii 1564 ex aedibus Antonini Soceri sui cum Epigrammate Joannis Gregorii Macri Hungari in hunc librum. Ad calcem Stemma Schneebergeri, ac in illud ejusdem Macri carmen.

Z dedykacyi dowiadujemy się, że byli w ten czas lekarzami Zygmunta Augusta: Wojciech i Piotr z Poznania.

Cała książka złożona jest z ośmiu rozdziałów, z których Rozdział I. „*De aëre, pertinentibusque ad ipsum*“ zawiera naukę o zakładaniu obozów na zdrowych miejscach i utrzymywaniu w nich porządku dla zapobieżenia zepsuciu powietrza; dalej jakimi sposobami należy ochraniać wojska od zbytanych upałów i mrozów. Autor przytacza najwięcej środków z dawnych pisarzy greckich i rzymskich, niektóre tylko używane przez wojska polskie przeciw odmrożeniu nóg i rąk, jako to: „*Idem certissimo Poloniae militum experimento efficit pulvis seminis urticae cum sevo hircino et cera illitus. Pyrethrum, urticae semen, sal, ex oleo inunctio, idem praestant. Quidam hasce partes oleo et lacte: alii succo urticae mixto cum butyro: alii vulpis pinguedine contra vim frigoris [extremities] Minunt. Quidam aliis tritis: nonnulli oleo costino, nardino, de piperibus, granis juniperi, ex euphorbio, castorio inungunt. Utilissimum vero pedibus folia subtilis chartae geminata duplicatave, cavendo ne corrumpantur madescantve, supponere; iisdemque alia membra circumvestire omnem namque frigidi aëris vim penetrare, superinductis aliis vestibis, charta commodissime arcet. Nec levius contra frigoris injurias auxilium est, chirothecas et caligas lineas in vino sublimato prius madefactas, in manus pedesque inducere, hisque alias vestes superinduere.*“ Co do

wewnętrznych środków przytacza między innemi: „Nuces quidem et allium ad arcendum frigus mirabilem habent proprietatem: quod si quis nuces cum aliis in jure carniū contusas commedat, vel bibat, toto eo die a frigore tutus erit.“ — W końcu zaś dodaje, że niemasz lepszego lekarstwa na mróz jak ogień. — Nie zapomina tu autor i o wzroku, radząc aby wojsko w czasie śniegów zbytnie rażących oczy, nosiło czarny ubiór i czarne zasłony na oczach. — Dla uchronienia wojska od piorunów przytacza najniedorzeczniejsze, zabobonne i śmiechu godne sposoby. — Daje uwagi nad ubiorem żołnierzy; jakimi sposobami wyniszczać komary po obozach, oczyszczać odzież z wszy, co do pchleł zaś tak się wyraża: „De pulicibus interimendis nihil dicam, vix enim fortis miles fuerit, qui ne pulicis punctione corpus suum exulceretur timet.“

Rozdział II. „*De militum cibis.*“ Tu rozprawia autor o różnych sposobach robienia i zachowywania chleba dla żołnierzy; o pokarmach z drzew i roślin; dalej o używaniu mięsa, gdzie następujące zdarzenie opisuje: „Narravit igitur mihi quidam Polonus an. 1557. cum Serenissimus ac Optimus princeps Sigismundus Aug. Pol. rex. exercitum contra Livones duxisset, primum plurimos nobiles Polonos alvi fluxu laborasse, quod carnibus bisontis paulo ante in venatione occisi vescerentur: deinde vero malo suo edoctos nunquam nisi biduo aut triduo ante in Sale conservatas carnes ejus gustasse, itaque in posterum ab alvi fluxu tutos eas commedis.“ — Potém: „Idem nobilis dixit, se aliosque milites qui una cum eo fines regni Sarmatici in Podolia ab excursionibus et latrocinii Tartarorum defendissent, coturnicibus, quibus veratrum gratissimum cibum esse non sit in dubio, quaeque comitalem morbum sentiunt, comestis, spasmo affectos fuisse: raphano autem copiose devorato, vomitione venenum ejecisse, sicque convaluisse.“ — Podaje także sposoby szybkiego gotowania mięsa, osobliwie kiedy zbywa w obozie

na drzewie; daje naukę względem jedzenia i zachowywania ryb; o użyciu soli do pokarmów. Radzi aby żołnierz zrana przed rozpoczęciem bitwy się posilił i to miernie.

Rozdział III. „*De potu militum.*“ Zawiera naukę o wyszukiwaniu dobrej wody; o rozpoznawaniu która woda jest najzdrowsza; o polepszeniu wody zepsutej. Tu zebrał autor sposoby polepszenia zepsutych wód z rozmaitych pisarzy starożytnych, z których u Litwinów używany wypisuje: „*Lithuani [mówi] et Rutheni milites herbae braucae ursinae [Barszcz] aqua fermenti admistione acida reddita per tridum maceratae atque in aëre sicciore primum, deinde in furno calido postquam panis exemptus fuerit arefactae pulvere insperso aquas vitiosas saluberrime corrigunt.*“ Naucza także unikać szkodliwych wód; powstaje na używanie wina czasu wojny; nadmienia o używaniu octu do napoju przez wojsko polskie; o picciu morskrszu ludzkiego i zwierzęcego; o picciu krwi i t. d.

Rozdział IV. „*De militum exercitiis et laboribus.*“ Obejmuje różne sposoby utrzymywania ciała w ruchu, i uczynienia go mocniejszém do znoszenia trudów wojennych.

Rozdział V. „*De somno et vigilia.*“ Dobrze tu podaje przestrogi: radzi krótko sypiać, za najposilniejszy sen ma przed północą i gani zbyteczne spanie.

Rozdział VI. „*De Inanitione pauca quaedam circa curam valetudinis militum observanda.*“ Zawiera krótką tylko naukę, względem oddalania z obozu kobiet rozwiozłych, puszczenia krwi i używania do mycia wody, przestrzegając aby wojsko nie myło się w zimnej wodzie, wyjąwszy młodych i silnych żołnierzy.

Rozdział VII. „*De animi perturbationibus.*“ Zaczynając autor od Juvenalisa przysłowia „*mens sana in corpore sano*“ przechodzi skutki rozmaitych namiętności i przymiotów umysłu.

W ogóle można o niniejszej książce powiedzieć, iż jest tylko zbiorem zdań starożytnych pisarzy ty-

czących się przedmiotów, o których Szneberger przedsięwziął pisać; jego zaś własnej myśli, między natłokiem obcych, ani ujrzeć nie można. To jednakowoż na pochwałę autora wyznać trzeba, iż wydając to dziełko, dowiódł wielkiego obczytania w starożytnych pisarzach; celu zaś zamierzonego, aby się stał użytecznym wojsku polskiemu, czy dopiął? wątpię. Godzien i z tąd jeszcze nagany, że o zwyczajach obozowych wojska polskiego prawie całkiem milczy.

3. *Catalogus Medicamentorum simplicium, sive Euporiston Pestilentiae veneno adversantium, et quomodo iis utendum sit, brevis institutio, authore Antonio Schneebergero medico Tigurino. Excudebat Jacobus Gesnerus. Dedic. DD. Alberto Marchioni Brandeburgiensi, Prusiae Duci. Datum Cracoviae 12. Februarii 1561. str. 58. [3].*

Dzieło to Sznebergera nie było osobno wydrukowane, jak świadczy Hrab. Ossoliński [T. II. stron. 267—268.], lecz razem z następującem dziełem Konrada Gesnera: *Cassii Iatrosophistae Naturales et Medicinales Quaestiones 96. circa hominis naturam et morbos aliquos etc. Tiguri Helvetiorum XV. Januarii 1562. in 8vo. [4].* Druga edy-

-
- 3) Nie musiała to być pierwsza edycja, kiedy w Janocian. Vol. III. pag. 287. znajduje się wydanie tego dzieła z odmiennym cokolwiek tytułem drukowane, Cracoviae apud Lazarum Andream, an. Salutis MDLVI. Mense Januario in 8vo. W téj samej edycji znajduje się napis na tytule: *Apposita sunt etiam stirpium nomina Polonica, ubi plurima, ante hoc ab aliis in re herbaria recte scripta, breviter continentur.* W późniejszych edycjach opuszczone polskie nazwiska.

- 4) Plnk. T. VI. str. 389. przytacza tę edycję osobno drukowaną.

cya wyszła katalogu Sznebergera w Frankerze roku 1605. in 8vo[5]; a trzecia w Leowardzie r. 1616. in 8vo.

Szneberger zajmował się bardziej w dziele przytoczonym zbieraniem środków z greckich, rzymskich i arabskich lekarzy zachwalonych przeciw morowej zarazie, aniżeli jej przyczynami i przyrodzeniem. Haller (Bibl. botan. T. II. pag. 673) tak się wyraża o tém dziele: „Omnino simplicia medicamenta, quorum pleraque plantae sunt ad alphabeticum ordinem enumerata, cum viribus medicatis; ex nuperis potissimum collectis, uti Calendula ad pestem ex Pamphilo Florimbeno. Antithorae vix alexipharmaca, ipso teste Guagnerio.“ Tenże Haller (Bibl. medic. pract. T. II. pag. 139.) pisze: „Alphabeticus catalogus ad morem veterum. Antimonii drachma una (denario) ex cerevisia sumpta, multos peste infectos Cracoviae liberatos fuisse. Sed medicamentum esse vehementissimum. Oleum vitrioli ad dimidium scrupulum huc facit. Pulvis bombardarius. Complicatio ceterum undiquaque stipata.“ Do Polski mało eksemplarzy miało się dostać: bo gdy nagle Polskę zaczęła trapić zaraza morowa, przedsięwziął Szneberger dla większego użytku nowe dzieło tego rodzaju i to w polskim języku napisać, [6] gdy zaś sam nieposiadał dobrze naszego języka, pisał je po łacinie, a Jan Antonin jego teść trudnił się tłumaczeniem na polskie; co z powodu wielkiego zatrudnienia około chorych, zbyt wolno postępowało, i prędej zaraza zginęła, niż to dzieło było

-
- 5) *Recognita atque adaucta opera et studio Henrici a Bra Frisii, medici Zutphaniensis. ap. Aegidium Radaeum, Ordinum Frisiae Typographum (Janociana Vol. III. pag. 288.).* Gdzie nazwiska polskie opuszczono.
 - 6) W Janocianie [Vol. III. pag. 291.] zaś czytamy: *Idem Schneebergerus, De tuenda sanitate humana tempore pestilentiae, librum singularem Latine confecit atque evulgavit.*“ dodając, że było wcale inne od tego, które tu pod Nrem 3. przytoczyłem.

ukończone. Lecz gdy roku 1569. zaraza powróciła, wyszło z druku w Krakowie u Mateusza Siebenejchera roku 1569. po polsku, o którym przy Janie Antoninie, jako tłumaczu obszerniej nadmienilem.

4. *Antonii Schneebergeri Tigurini Helvetii Medici physici Gemma Amethystus, sive Carbunculus Aethiops, Illustri ac Magnifico D. Joanni Chrystophoro Tarnovio Castellano Woinicensi, Capit. Sendomir. dicatus. Omne nimium naturae inimicum. Cracoviae Mathias Vierzbieta mense Januario, Anni 1565. imprimebat in 8vo 29 kart nieliczbowanych po stronach. Dedykacja Cracoviae 17 mensis Junii 1565. [7].*

Autor podaje tu sposoby naprzeciw pijaństwu, nazwał zaś swoje dzieło *Gemma Amethystus*, iż dawniej utrzymywano, jakoby ametyst przywiązany pod pępkiem osłabiał siły wina; o czém Spiczyński i Siennik jeszcze wspominają. Hrab. Ossoliński pisze [T. II. str. 244.] o przytoczoném dziele. „Rzecz samą wyklada w kształcie rozmowy między trzema. Co najważniejszego autor przywodzi, wnosi to przez usta teścia swego Antonina sławnego na dworze Zygmunta I. Dra. Wreście nie koniecznienie wziął się na Bachusa: raczej uczy, dużo pijąc nie upić się. Wywodzi tu krótką historią piwa i miodu. Pierwsze wyprowadziwszy jego nazwisko od greckiego *Pinon*, w jednakiem znaczeniu przez Arystotelesa użytego, ze słodu, waru, przypraw i skutków porównywa z trunkiem dawnych zwanym *Zytho* [Knapski greckie *zytho* tłumaczy piwo, podobnie i Marcin z Urzędowa [w Herbarzu str. 436.], miodu zaś skład i sycenie najpodobniejsze do terażniejszego, ukazuje u lekarza Mesue [arabski lekarz IX. wieku]. Przy pochwale Lipców Kowenskich, wysławia z położenia, okazałości domów, ob-

-
- 7) Druga edycja wyszła w Frankfurcie r. 1579., przypisana Piotrowi Bużeńskiemu, staroście dobczyckiemu i brzezińskiemu.

szernego handlu, tudzież z ludzkości i uprzejmości bogatych kupców i samo miasto dziś tak podupadłe.“

5. *Medicamentorum facile parabilium adversus omnis generis Articulorum dolores enumeratio ab Antonio Schneebergero Tigurino Helvetio conscripta, ac amplissimo viro DD. Petro Posnaniensi, Divi Sigismundi Augusti Sarmatiae sapientissimi ac Augustissimi Regis protophysico etc. DDD. Alios quidem auctoris libellos adjunctos sequens pagina indicabit. Item Joannis Fernelii Amniani consilium pro epileptico scriptum. Francofurti apud Andream Wechelium 1581. in 8. Dedic. ut supra Cracoviae ex aedibus meis 1579. d. 8. Aug.]*

Ten tytuł wyjęty z edycji frankfurckiej, gdzie dzieło ciągnie się do karty 159. Kończą je wiersze Makra i Hieronima Mazzy Vineta *in libros de Podagra, Peste et Rabido cane* [8].

Zobaczymy jakie miał zdanie Szneberger o chorobie dna wój (Arthritis) w przytoczonym dziełku, które tak u Hrab. Ossolińskiego (T. II. stron. 245.) czytamy: „Podagrę przypisywał Szneberger rozwiozłemu życiu, wszelakim zbytkom, nawet i gnuśnemu próżniactwu: uważa, że za czasów Hippokratessa, wcale nie doznawali jej trzebieńcy i kobiety, albo przynajmniej rzadko im dokuczała, równie jak i niełysieli: wszakże pod porę Galena i Seneki, co sami świadczą, już nagabala niewiasty. Przyrodozienie pewnie się nieodmieniło: raczej odstąpiło od dawnych obyczajów. Wreście mając ją za uleczoną tak się

- 8) W Janociana Vol. III. pag. 290. cytowana jest pierwsza edycja w Krakowie in Officina Typographica Stan. Scharfenbergeri anno Domini MDLXXX. in 8vo. Dalej wzmianka, że do frankfurtckiej edycji (r. 1581.) dołączone były pisma Sznebergera: *De multiplici Salis usu libellus: Gemma Amethystus, sive Carbunculus Aethiops: Nuptialium narrationum prima i Jana Fernelius Ambiana, Consilium pro epileptico scriptum.*

w tój mierze tłumaczy: Nie pozbywają się jęj nigdy, którzy w pokarmach i trunkach przeciwko przepisom lekarskim wykraczają: widywano zaś i ja sam widziałem wielu, skrzętném przestrzeganiem miary w chodowaniu się na dalszy swój wiek, od nięj szczęśliwie oswobodzonych, jak był np. Mikołaj Stadnicki, mąż z urodzenia, cnót, przymiotów, zgola z wszelkich zalet znakomity, do tego najpomiarzowsz i najskromniejszy w całym swoim życiu; godny zaiste, gdyby się nie było inaczej odwiecznym wyrokiem spodobalo, najdluzszego. Ktoby zaś mniemał, że to tylko ja sam jeden tegom zdania, niechaj sobie przeczyta, proszę, uczoną o tój niemocy wielkiego filozofa Erasta przeciwko Paracelzowi rozprawę, a razem i Hippokratowi nadstawi ucha, że zestarzałych w nierządach na wieczne od nięj cierpienie wskazując, młodszym, przy skromnem zachowaniu się, stronienu od próżnowania, oraz staraniu biegłego lekarza, dobrze tuszy.“ Z lekarstw stręczy Szneberger powoli zmniejszające i wyprawdzające jęj zaród, lekkie purganse, wymioty, poty, przytacza też zwyczaj Turków, którego dzielny ich gromiciel Wiśniowiecki pomyślnie był używał w gwałtownych dnawych napadach, to jest kładzenia części zbożałych w świeżo wypaproszony i jeszcze ciepły kałdon rozplatanęj szkapy.“

6. Antonii Schneebergeri *Patricii Tigurini Helvetii medici physici Nuptialium Narrationum prima. Cracoviae in Officina Stanislai Scharfenbergeri, 1579. in 4to. ark. 4 z wierszem Joanis Gregorii Macri na pochwałę dziełka.*

Hoc amator uxoris, Nuptias regat libro.

O przytoczonym dziele pisze Hrab. Ossoliński [T. II. str. 246.]: „W ciągu tegoż roku 1579. Szneberger zapędził się nawet w rozległe przedsięwzięcie pisania o obcowaniach miłosnych, o potrzebnem w nich umiarkowaniu, okropnych nadużycia ich skutkach i przyzwoitych przeciwko tymże lekarstwach. Rozdzielił zaś tę materią na

*Wigilancie
1579 1580*

dziesięć rozmów, z których pierwszą przy okazji ślubu Alexandra Pipana obywatela krakowskiego z Katarzyną córką Macieja Cieczaty, assessora tamże najwyższych sądów magdeburskich, wydał i t. d.“ Niewiadomo jest, czy reszta była drukiem ogłoszona. Haller wprawdzie [Bibl. Medic. pract T. III. pag. 139.] utrzymuje, że druga rozmowa godownicza wyszła przy edycji dzieł Sznebergera w Frankfurcie u Jędrzeja Wechelego r. 1581. czego Hrab. Ossoliński zupełnie zaprzecza; w Janocianie [Vol. III. pag. 290. i 291.] jest tylko wzmianka, że pierwsza część w edycji Jędrzeja Wechelego roku 1581. była drukowana, a nie druga.

Zbiór prawie wszystkich dzieł Sznebergera wydany był w Frankfurcie u Jędrzeja Wechelego r. 1581. składający się z traktatów: 1. Medicamentorum facile parabilium adversus omnis generis Articulorum dolores enumeratio i. t. d.; — 2. Gemma Amethystus; — 3. Nuptialium narrationum prima [9]; — 3. Rady Dra Jana Ferneliusza z Amianu dla cierpiących wielką niemoc, z rękopismu przez Sznebergera księgarzowi przesłanego, z przydanem jego samego zachęceniem do młodzieży w sztuce lekarskiej ćwiczącej się, przedmowy datowane są w Krakowie pomienionego roku 1579., wyjąwszy tylko jedną przy traktacie o soli pod r. 1562.

Hrab. Ossoliński [T. II. str. 249.] pisze: „O jednym tylko jeszcze wiem traktacie Sznebergera: o *ukąszeniu od psa wściekłego* z druku wyszłym, wszakże pewnie przed rokiem 1579., ponieważ go sam w swoim piśmie o podagrze [*De menstrus Sanguine plura in nostro de Cane rabido libro leges*] i poeta Macer w wierszu przy temże, przytacza.

-
- 9) Haller (Bibl. Medic. Pract. T. II. pag. 139.) pisze; „Quae narrationes nuptiales de veneris usu et abusu, de medicamentis venerem cientibus.“ Czemu jakem już wyżej powiedział Hrab. Ossoliński zaprzecza.

Wydając Szneberger dzieło: *De bona militum valetudine conservanda*, przyobiegał w dedykacyi królowi Zygmunutowi Augustowi napisać:

Inchoatum medicamentorum Euporiston adversus omnis generis internos morbos, locupletissimum et utilissimum absolvere et perficere.

O czém Hrab. Ossoliński [T. II. str. 249.] w ten sposób się wyraża: „Cożkolwiek bądź, pewnie mu biegiem wieku nie wystarczył i owego niegdyś Zygmunutowi Augustowi przyrzeczonego dzieła, mającego całą sztukę lekarską, czyli aptekę obejmować, które podobno łożnemi częściami wyrabiał, a aż do ostatniej godziny miał w pamięci, jak się okazuje z przedmowy *Ad Nuptialium Narrationum primam*; jak i tyle innych przedsięwzięć, wykonać.“ Zapewne z druku nie wyszło.

Podług Simlera [Bibl. Gesneriana in Epitomen redacta r. 1574.] gotował Szneberger dziełko: *O używaniu powietrza*, czego dowodem są następujące słowa Simlera; „Promittit etiam [Schneebergerus] De Aëris usu librum.“ Lecz niewiadomo czyli było drukowane.

§. 22.

Feliks Sierpski Lazarowicz, jak się zdaje był współczesny Strusiowi i kończył także zawód lekarski na akademii padewskiej. Prócz Juszyńskiego [Dyk. Poet. Pol. T. II. str. 211.] żaden z naszych pisarzy nie wspomina o tym lekarzu. Dzieła jego następujące są znane:

1. *Examen Thematum* S. Stanisłai Zawacci Pici Cracoviensis an. 1563. d. 13. Novembris in Academia Cracoviensi disputandi gratia temere productorum. Cracoviae an. 1563. in 8vo [1].

1) Juszyński Dyk. Poet. Pol. T. II. stron. 212.

Na stronie 25. w mowie tego dziełka pisze Lazaro-wicz: *Quid item ad librum Galeni, cui titulus est: Mathematices scientiae prognostica ex decubitu infirmorum dicturus es? An propterea, quod a nostro gentili excellen-tissimo, ac doctissimo Polono Josepho Struthio Civi et senatore Posnaniensi clarissimo. Astrorum una cum nobilissimo Doctore et exactissimo mathematico Gaspare Goscio concive et collega suo observatore diligentissimo translatus sit rejicies? Quem Italia loco, et ordine inter libros Galeni citra omnem controversiam dignata est per-inde ac alterum illum. De pulsibus sane cultissimum, qui nobis tunc Paduae praesentibus, allatus, et a consummatis-simis illis doctoribus Praeceptoribus nostris obviis [quod dicitur] ulnis libentissime susceptus est.*“ Juszyński przy-tacza powyższy wyjątek dla tego, aby dowiódł, że Struś nie był w ten czas w Padwie, kiedy jego dzieło o pulsie wyszło i w Padwie rozbierane było:

2 *O morowój zarazie przestroga i nauka. W Krako-wie w drukarni Łazarzowój. Roku 1564. in 8vo [2].*

Chrościewski Stanisław z przydomkiem Niger Dr. med. i filozofii rodem z Ciechanowa w Mazowszu, był roku 1567. burmistrzem w Poznaniu i posiadał wiel-kie względy u Zygmunta Augusta. W Lipsku rozpoczął zawód lekarski. Karól Henryk Tromler [*De Polonis La-tine doctis diatribe. Varsaviae et Lips. 1776. str. 28.*] taką wzmiankę o Chrościewskim czyni: „Stan. Niger, doc-tus olim et probus valetudinis custos, fertur nonnulla utra-que vena, eaque non invenusta composuisse, ex quibus asservata est Elegia i t. d.“ W Janocianie [Vol. III. pa-gina 33.] przytoczone są następujące pisma Chrościew-skiego treści lekarskiej:

1. *Stanislai Nigri Poloni, Elegia elegans in laudem Thermarum Carolinarum, de earundem natura et usu.*

Elegią tę napisał będąc jeszcze w Lipsku.

2. *Libellus de odore.*

3. *Libellus de humoribus.*

O trzech wymienionych tu pismach Stanisława Chrościewskiego wspomina Jan Jerzy Szenkiesz [Bibl. medic. str. 483.], nie przytaczając miejsca, ani czasu druku. Dwa ostatnie nie miały być podług Szenkiesza drukowane, co tak nie było, gdyż *De humoribus libellus* posiadał Załuski pod napisem:

Libellus de humoribus. Auctore Stanislao Chrosceio Nigro, Illustrium Comitum a Gorca Medico Physico. Cracoviae typis Andreae Petricovii. Bez roku in 8vo.

Przy tém dziełku znajduje się list autora pisany do Łukasza Górki, datowany w Poznaniu roku Pańskiego MDLXX. [Janociana Vol. III. pag. 34.]. Oprócz tych wszystkich pism wydał jeszcze, będąc w Lipsku:

4. *Epicedium in mortem immaturam Illustris. Principis domini Joannis de ducibus Lithuaniae Praesulis Posnaniensis. Lipsiae. Apud Valentinum Schumann. Anno MDXXXVIII. in 4. majori* [Obraz hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 188.].

Antonin, albo Antoniusz Jan [Antonini Giovanni] podług jednych rodem z Węgier z Kassowy, podług Ciampiego zaś [3] z Włoch, był teściem sławnego Antoniego Sznebergera i lekarzem Zygmunta I. i II. jak pisze Hrab. Ossoliński [T. II. str. 244.] i Ciampi [stro-
na 44.]. Wyższe nauki odebrał w Krakowie pod Micha-
łem Wrocławczykiem i Rudolfem Agrykołą. Potém udał
się do Padwy, gdzie przez trzy lata pilnie w medycynie
pracując, otrzymał z wielką pochwałą zaszczyt Doktora
tychże umiejętności. Ztąd wracając do Polski, zwiedził
Niemcy i zabrał ścisłą przyjaźń z Erazmem Roterdamczy-
kiem w Bazylei, z którym później listowny związek utrzy-

mywał. Za przybyciem do Polski wyleczył Piotra Tomickiego biskupa krakowskiego złożonego ciężką chorobą, przez co sobie nie mały zjednał zaszczyt; za pomocą tegoż prałata został Antonin lekarzem królewskim [4]. Z pism lekarskich rzeczzonego męża kilka jest mi znanych:

1. *Książka o zachowaniu zdrowia człowieka od zarazy morowego powietrza Doktora Antoniego Sznebergera, z łacińskiego na polski język teraz nowo przez Jana Antoniusza przełożona, Cum Gratia et Privilegio S. R. M. W Krakowie u Mateusza Siebeneichera r. 1569.* [5].

Dedykacyi jest kart 6, dzieła 100 in 8vo. Znajduje się w bibliotece lwowskiej [6], była także w puławskiej. Antoni Szneberger przypisał je Albertowi Fryderykowi margradowi brandenburskiemu, a księciu pruskiemu, dodając do tego list w polskim języku pisany [Janociana Vol. III. pag. 291.]. Hrab. Ossoliński [T. II. str. 240.] wyjaśnia powody, dla których Szneberger rzeczonemu księciu dzieło swoje przypisał. Nadmieniwszy już wyżej [§. 21.] względem napisania tego dzieła, nie od rzeczy zdaje mi się będzie tu przytoczyć z niego niektóre wyjątki z Hrab. Ossolińskiego [T. II. str. 240—243.], z których się dowiemy tak o kuracyi, jako też i o przyczynach morowego powietrza ówczesnych naszych lekarzy. Rozprawa cała ta składa się z 10 rozdziałów: O przyczynach morowej zarazy. — Znakach jej. — Zapobieganiu skutkom i poprawie skażonego powietrza. — Pracy i poruszenia ciała. — Czyszczeniu go. — Spaniu i czuciu. — Odmianach i przypadłościach dusznych. — Lekarstwach. Autor tak się dalej wyraża: „Wpływają na ten żywioł, którym oddychamy, już to niebieskie,

4) Janociana Vol. III. pag. 291.

5) W Roczn. T. P. N. T. XI. stron. 15. cytuję edycję także w Krakowie u Mat. Siebeneichera, lecz z r. 1559.

6) Hrab. Ossoliński T. II. stron. 268..

już ziemskie przyczyny: albowiem planety, toż inne gwiazdy poruszeniem i światłem swoim niecąc w powietrzu rozmaite zimna, ciepła i mokra i sucha stopień, zarażają go często iadami, nie samym tylko ludziom, ale i wszystkiemu stworzeniu szkodliwemi. Zagniłe puchy, które trupy ludzkie i innego bydła ścierv wydychają, albo z bagnisk, łązysk, jezior błotnych, kałuż osiękłych i tym podobnych steków powstają, albo które bestye iadowite nadzwyczaj się rozmnożywszy z siebie wypuszczają, nie są istotną powietrza morowego podniętą, gdyż nie ieden mamy przykład w historyi, że się zajmowało i w czasach, w których najmniejszego owych zdarzeń śladu nie postrzegano.“

Daléj pisze Hrab. Ossoliński: „Z czego się okazuje iż autor najglówniejsze źródło zarazy w położeniu gwiazd i w ich ku sobie przypadaniu zakłada, a inne podniety za przyspasabiające tylko bądź ciała ludzkie, bądź powietrze do łatwiejszego owym zaśniadem nasiąknienia wystawia. Prognostyki téż astrologiczne, krakowskim z dokładności i pilności pierwszeństwo dając, oraz twierdząc, że powszechnie popłacały, zaleca za arcy ważne i zbawienne do wczesnego od niebezpieczeństwa warowania się przestrogi. Nie kończyć i na tém. Grzmot w pierwszych dniach Stycznia, Czeczotek stadami w Soboty przelatywania i tym podobne brednie, podaje za poselki zbliżającej się klęski. Daléj mniema autor: „Pokóy, i od pracy odpocznienie, ciepło przyrodzone tłłomi, a prawie wygasza, żywotha czyszczenie hamuje, ciało wilży, co wszystko moc i siły, któremi ciało stoi i żyje wůli, a materiją zagniła mnoży, i strawić się iéy niedopuszcza. Praca iepak i poruszenie ciała ciepło przyrodzone mnoży i zachowyywa, członkom mocy i siły przydawa, wilgoć złe do skóry przyciąga, żywoth czyści, ciało suszy, z których każde z osobna iak bardzo pożyteczne iest na przeciwko zarazie powietrza morowego, pilném baczeniem sami tego dochodzimy, i Raiesa świadectwo po sobie ma-

my piszącego, iż niektórego czasu okrutne morowe powietrze powstało było, którym bardzo wielu ludzi zmarło, chyba sami myśliwscy od tego wolni pozostali, i Awerroes [7] bacząc to, każdemu pracować radzi, wyjawszy, iżby chorym a niżeli zdrowym byź wolał. Praca tedy tych, którzy chcą być wolni od powietrza morowego, ma być mierna, słuchając Galenasowey rady, i thakowa, żeby ciało niebardzo młiła, ale leguczko pracują i poruszają się oczy, kiedy czytamy, albo piszemy, albo kiedy w zwierciadło i na piękne malowane obrazy, albo kubki złote i srebrne patrzymy; uszy, kiedy śpiewania, grania i wdzięcznych powieści słuchamy; płuca, kiedy głośno czytamy, i śpiewamy; ręce, kiedy piszemy, i kostki, w arcaby, albo szachy gramy; grzbiet, kiedy stoimy; biodra; lędzwy; kark; gołenia; kiedy na koniu jeździemy; nogi, kiedy chodzimy; a wszystko ciało, kiedy piłą golącą igramy. Bardzo też wiele ku zdrowiu zaranne przechadzki pomagają, albowiem ciało cieńszą i wysuszają, a wszystko, co koło głowy iest, lżeysze czynią, żywoth czyszczą i ciało charkaniem, wypływaniem, nosa wysąkaniem, przyrodzonego ciepła mocą wzruszone chędożą. A thakowa praca i poruszenie ciała zdrowiu wiele pomocna i pożyteczna iest; ale tańce, bieganie, skakanie, szermowanie, zapasy chodzenie, kamienia miotanie, i cokolwiek człowiekowi ku prędkiemu thnieniu przyczyną bywa, ma być zaniechane. A dla tego mądre przełożęństwo ma dać wywołać, i srodze wszelakich tańców zakazać czasu powietrza morowego, ponieważ wielą to iawnno iest iż nie ieden człowiek w tańcu zaraziwszy się od drugiego, padł i umarł: wszakże i the od nas pozwolone ciała po-

7) Averrhoes, albo Abn Elwalid Ebn Roschid i Ebn Achinet nazywany, Arab rodem z Korduby w Hiszpanii, umarł r. 1206. Pisał dzieło medyczne: Colliget, albo Compendium medicinae universae Libr. VII. drukowane w Wenecyi r. 1490 i 1553. in folio.

ruszenia mają być na przestronnym miejscu, albo placu, i miernym powietrzu, któreby drzewiey przez promienie słoneczne, albo jakiegokolwiek kadzenie przeczyszczone było, na tho téż pilne baczenie mając, aby żaden niepracował, azby przeszłego dnia pokarmy wzięte, zużyte i dobrze strawione były.“

Środki od autora dla zapobieżenia i ochronienia od morowej zarazy podane, wyjąwszy niektóre drobnostki, są chwalebne, okazują one, iż nie trzymał się ślepo systemów niedorzecznych, lecz szedł za zdrowym rozsądkiem w rad udzielaniu; był téż to bowiem już czas, kiedy u nas zaczęto opuszczać bałamuctwa arabskich lekarzy, a nawet system Galena, idąc za zdrowemi radami Hippokratessa.

Drugie dzieło lekarskie Antoniusza już w późnym wieku wydane przytacza Janocki [Janociana Vol. I. pag. 24.] pod takowym napisem:

2. *De tuenda bona valetudine ad Petrum Tomicium, Pontificem Cracoviensem, Regnique Poloniae Cancellarium Immortalitate dignissimum, hexametris scriptum. Cracoviae ex Officina Hieronimi Vietoris, Regiae Cancellariae Chalcographi. XI. Cal. Novembris, anno a Christo Nato MDXXXV. fortho major.*

Nadmienić mi tu jeszcze wypada o Marcinie z Pilzna, inne nazwiska jego były: Pilźnianin, Pilzneńczyk, Pilsnensis, istotnie zaś nazywał się Glicz, albo Glicki [Siarczyński T. II. str. 82.; i Sołtykowicz str. 398.], urodził się w Pilźnie r. 1528. i tamże pierwsze nauk początki odebrał; do wyższych przykładał się na akademii krakowskiej pod Benedyktem z Koźmina, Wojciechem Nowopolskim, Mikołajem z Szadka i Michałem z Wiślicy, gdzie r. 1548. otrzymał pierwsze wience nauk wyzwołonych, wkrótce zaszczyt Dra med. a r. 1569. doktora teologii. Według świadectwa Juszyńskiego [Dyk. Poet. Pol. T. II. str. 54.] był Glicki professorem med. i fizyki przy akademii krakowskiej przez 40 lat i sprawował

16 razy urząd rektora z wielką chlubą. Umarł r. 1591. w 63. roku życia. O nim to jeszcze Starowolski pisze, iż był nadto biegłym prawnikiem, matematykiem głębokim, fizykiem [lekarzem] doskonałym, a najlepszym teologiem, od współczesnych pochlebnie drugim Izydorem zwany. Glicki pisał niektóre dzieła, lecz o medycynie żadne mi nie jest wiadome.

§. 23.

Gosciusz Kasper, także Goski zwany, Dr. med. i filozofii sławny lekarz i matematyk miasta Poznania i współczesny Józefa Strusia, jak się okazuje z mowy Dra Feliksa Sierpskiego Lazarowicza w dziele: *Examen themat.* D. Stan. Zawaccii Pici [wyżej §. 22.]. Pan Łukaszewicz w dziele [Obraz hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 192—194.] tak nam opisał życie i zasługi tego uczonego męża: „Goski Gaspar urodził się w Poznaniu w pierwszej połowie XVI. wieku. Początkowe nauki odbył w szkole Lubrańskiego, dalsze w akademii krakowskiej, gdzie medycyny słuchał. Zyskawszy tu stopień doktora, udał się do Padwy, zkąd do ojczyzny powróciwszy, osiadł w Poznaniu. W tém mieście swém rodzinnem jako zręczny lekarz i człowiek cnotliwy zyskał wielkie zaufanie u swoich współobywateli, którzy go po wiele razy urzędem burmistrza zaszczycali, np. w roku 1555., 1556., 1557., 1563., 1568., 1574. i 1575. Sprawując urząd burmistrza wyświadczył miastu wiele ważnych przysług i t. d.“ Umarł r. 1578. jak pisze Józef Muezkowski: *De Pauli Paulirini Viginti artium libro.* str. 13. Ciekawą wiadomość czytam o tym lekarzu w Przyjacielu ludu [na rok 1836. N. II. miesiąca Lipca str. 10 i 11.] wyjętą z dzieła włoskiego przez Ciampiego *Bibliografia critica delle antiche reciproche corrispondenze politiche, ecclesiastiche etc. del Italia colla Russia, colla Polonia ed altre partie settentrionali*, którą tu w całości

przycaczam: „Goski — mówi Ciampi — trudniący się wiele lat sztuką lekarską i astronomią w mieście swem ojczystem, Poznaniu, gdzie wydał z druku książkę w języku polskim, pod tytułem: O powietrzu morowem, które r. 1565. w Poznaniu grassowało, przeniósł się do Włoch i osiadł w Wenecyi. Znajduje się w druku uchwała rzeczypospolitej weneckiej z dnia 15. Października r. 1571., która brzmi jak następuje: Ponieważ Gaspar Goski, Polak, matematyk sławny z dowcipu i męstwa, jakby duchem wieszczym natchniony zwycięstwo nasze nad nieprzyjacielem przewidział i senatowi i ludowi weneckiemu w rozpacz nadziei dodał, i naprzód sprawił nam pociechę, a potem radość niewymowną, przeto uchwalamy, aby temuż Gasparowi Goskiemu przyjętemu w poczet patrycynszów weneckich, posąg pieszy (pedestris) z miedzi, w Gymnazyum naszym był wystawiony; nadto jako mężowi dla senatu i ludu weneckiego dobrze zasłużonemu, przeznaczamy corocznie, dopóki żyć będzie, trzysta dukatów pensyi, aby nagroda ta stała się dla innych bodźcem do nauk matematycznych i do sławy.“ — Nie wiadomo jest czyli rzeczony posąg jeszcze się znajduje w Wenecyi. Dzieło lekarskie, Goskiego, o którym w ciągu mowy już była wzmianka, wyszło z druku pod takim napisem:

Opisanie krótkie Kásprá Goskiego w Lekárstwiech Doktorá, ieśliże Rok Pański MDLXV. Powietrzá morowego wolny będzie. Tu następuje godło z Math. XXIV. Marka XIII. Łukasza XXI. Sic nos non nobis.

Druk Gocki in 8vo signat. A. B. quaterniowy, kart 8. na stronie pełnej po 26 wierszy z kustosząmi; ostatnia strona biała. Eksemplar ten znajdował się w bibliotece uniwersytetu warszaw. Zdaje się że był drukowany u Stan. Szarszenbergera. Lelewel opisując go [Bibliograf. ksiąg dwoje T. I. stron. 151.], przycacza z niego wyjątek, który tu dosłownie wypisuję: „Wielki á niezmierny Ludzie wszystkie w obec strach zdiął, dla powietrza

morowego, którego się ledwie ieden ustrzedz może . . . Takież się naprzód od ptaków poczyna, kiedy pthacy na powietrzu pod obłokami latając na ziemię zdechwszy spadaia, ale thakowe powietrze ieśliże dobrze pomnisz tak dwieście y ośmnaście lat, mnóstwo ludzi zarażiwszy prawie po wszystkim świecie pomordowało: A w Rzymie onym zacznym y wielkim, ledwie dziesięć osób w nim zostało . . . z obcowania z ludźmi zarażonemi . . . bo-iaźn sama gładi. O takie zarażanie nam Poznańczykom przeszłego roku Anno Domini MDLXIV. nie trudno było, by był pan Bóg . . . obronić nieraczył. A wszakoż ieszcze nie koniecz, (quod futurum spectat Thynici powietrzem Prusaczy, a od nich inne ziemie i krainy podległe Nayaśnieyszemu i niezwyciężonemu Zygmuntowi Augustowi królowi polskiemu, zarażeni byli, i ieszcze zarażenia swego końca niemaia. — Czwarte dla głodu wielkiego, albo kiedy ludzie smakowi swemu folguiać: rzeczy grubych sprosnych używaią, wszczynia się . . . Był ci też u nas nie mały głód Roku Bożego MDXXXV., którego lud pospolity chleba z dębowego liścia y z poszycia słomianego przysypawszy throchę otrąb, albo osypki używali, y bardzo wielu s pospółstwa od tak rozkosznój potrawy pomarło, a panom koronnym theż się było domello- — Ale się powietrza spodziewamy dla łakomstwa, które zawždy mnóstwo ludu pobiało . . . aby łakomstwo, albo nasze iako ie zowią dobre mienie nam nie przyniosło czego szkodliwego, czegoby potomkowie naszy abo y my sami z wielkim żalem używać mogli . . . Gdańszczanie, Thoruńczycy y insze Miastheczka im przyległe, niech sobie więcéj pożytków swoich nad dobre zdrowie nie przekładają. A Poznańczycy, Kościenicy, Kaliszanie, Wrocławianie, sąsiedzkiu niebezpieczeństwem prawie utraپieni, ktemu niech się przyprawiaia, iakoby téj plagi Boskiey z łaski iego świętój uydź mogli — Za thakowym tedy porządkiem swawolnych Planetów, rzadzieliów Roku tego MDLXV. Saturnusa z Martesem

nie masz się czego pociesznego spodziewać, skądby pokóy y zgoda dobra mnożyć się miała. — Ktu któremu niebezpieczeństwu, skutki Zaćmienia Słońca Anni MDLXIII. niepomału im dopomoga: które się terażniejszego Roku na nich wypełniać poczną [na Panach koron. świeckich].“

Marcin Siennik, inaczéj Heuwrecher [1], Polak, sławny lekarz krak. za panowania Zygmunta Augusta [Janociana Vol. III. pag. 300.], wydał Zielnik Hieronima Spiczynskiego z dodatkami w polskim języku, którego tytuł Bentkowski (T. II. stron. 393. taki przytacza:

1. *Herbarz to iest zbiór tutecznych, postronnych y zamorskich opisanie, co za moc mają, a iako ich używać tak ku przestrzeżeniu zdrowia ludzkiego, iako ku uzdrowieniu rozmaitych chorób. Teraz nowo wedle Herbarzów dzisiejszego wieku y innych zacnych medyków poprawiony. Przydano Alexego Pedemontana księgi ośmiory o tajemnych, a skrytych lekarstwach i. t. d. w Krakowie w drukarni Mikołaja Scharfenbergera r. 1568. in folio. [2] 628 stron prócz wstępu i rejestrów [3].*

-
- 1) Bandtke w Hist. druk. krak. stron. 310.
 - 2) W Janocianie Vol. III. pag. 301. przytaczona jest ta sama edycja lecz in 4to.
 - 3) Co do wydania tego zielnika zachodzą podobne bałamuctwa między naszymi pisarzami, jak o wydanie Spiczynskiego herbarza; dlaczego, niemając żadnego eksemplarza przed sobą, przyłączam tylko niektóre zdania w tym względzie naszych pisarzy. — Chłędowski ma edycyą w Krakowie u Mikołaja Szarfenbergera r. 1568 in folio za piąte wydanie zielnika Spiczynskiego przez Siennika poprawione i wydane. — Hrab. Ossoliński (T. II, stron. 256.) w uwadze pisze, że miał zielnik Siennika z r. 1568. Pierwsza edycja miała wyjść w Krakowie u Szarfenbergera r. 1542. (Roczn. T. P. N. T. XI. stron. 10.); — co się zdaje być zupełnie błędnie i pomieszane z wydaniem zielnika Spiczynskiego, który

Bentkowski nadmienia, iż eksemplarz ten całkowity znajdował się w bibliotece Kajet. Kwiatkowskiego w Warszawie, nadwęrzony zaś u Hrab. Suchodolskiego Szefa w wydziale wojennym. Siennik Marcin był w rzeczonym eksemplarzu podpisany na pierwszej karcie i na końcu przedmów do każdej księgi, gdzieniegdzie zaś początkowymi tylko literami M. S. oznaczony. Dzieło to Spiczyńskiego poprawił Siennik podług Matioli Włocha, księgi zaś Pedemontana przetłumaczył.

Bentkowski [T. II. strona 395.] takowy daje opis wspomnionego zielnika: „Dzieło to Siennika zawiera rozmaite części historyi naturalnej; osobliwie ze względu na użycie lekarskie dla ludzi, którzy bez lekarza chcą sobie w przypadku radzić. Prócz wykładu roślin, ich użytku i mocy, jest także o bydłach domowych, o rybach, pta-

podług Chłędowskiego wydany był w Krakowie r. 1542. apud viduam Ungleri, a nie Szarfenbergera. Słusznie powiedział nasz sławny badacz bibliograficzny Lelewel (Bibliograf. ksiąg. dwoje T. I. stron. 175.) przytaczając podobnie wydanie zielnika Siennika z r. 1568. u Mikołaja Szarfenbergera w Krakowie, że Hrab. Ossoliński (T. II. stron. 253 — 255.) mylnie przytacza słowa Siennika z tej edycji, gdyż takowe należą do innego dzieła przez nieznanego lekarza polskiego napisanego, o którym w okresie III. §. 15. już obszernie nadmienilem, było ono pisane około r. 1493., a wydane przez Siennika r. 1564. in 4to w Krakowie u Łazarza. W tem się tylko myli Lelewel, kiedy utrzymuje, jakoby zielnik Siennika wydany był r. 1563. Z czego wszystkiego okazuje się, że dwa różne dzieła miano za jedno i balauccono z wydaniem; jakoteż i to, że zielnik Siennika wyszedł r. 1568 in folio w Krakowie u Mikołaja Szarfenbergera, przypisany Janowi Herburtowi z Folsztyna, a Nauka leczenia r. 1493. przez nieznanego lekarza napisana, wydana była r. 1564. in 4to w Krakowie u Łazarza przez Siennika, dedykowana Walentemu Dembińskiemu.

koch, o kruszczach i kamieniach. Dalej; o znakach choroby, o czyszczeniu krwi. W księdze ósmej jest nauka iak się ustrzedz powietra morowego i iakiemi lekarstwami nabytego pozbyć [4]. Na stronie 489. zaczynają się księgi Pedemontana; *O lekarstwach na różne choroby i przypadki*. Bandtke [Hist. druk. krak. str. 310.] dokładniejszy daje nam opis tego rzadkiego dzieła temi słowy: „Tak zwany Zielnik Marcina Siennika, czyli Heuwrechera należy poczęści do samego Mikołaja Szarfenbergera. Tytuł cały obacz u JP. Bentkowskiego (Hist. Lit. Pol. T. II. p. 394. Folio verso tituli): Andrzej Pograbijs 20 wierszów na herb Herbutowski podpisał, a folio X. 2. Mikołaj Szarfenbergier mieszczanin krakowski niżej wyrazony zaczyna swą dedykacją do Jana Herbortha z Fulsztyna, z której ciekawy wypis JP. Bentkowskiego l. c. 394. opuszczamy. Folio X. 4. recto na końcu rejestru czyli summaryusza tak pisze wydawca drukarz: „Do czytelnika. Nie dziwny się temu, Czytelniku miły, że niektóre zioła położyliśmy w tym Herbarzu z inakszymi przezwiski, anizeli w starym były [Spiczyńskiego herbarzu]: ponieważ na różnych mieyscach różne też przezwiska mają. Ktemu y babki wedle swéy fantazyéy czasem ie przezywiają. Wszakże na końcu iest wykład tych przezwisk, któreby się zdały przy trudniejszym ku wyrozumieniu

-
- 4) W Roczn. Tow. P. N. T. XI. stron. 10. czytam: „Autorem jéj jest Andrzej z Kobyłina. Z pilnością opisuje w niej znaki moru, zdaje się nawet z pewnością odznaczać naturę jego niesilną (asthenia), mówi albowiem: „Niemoc tato przez tajemność jadowitości swéj, nad wszystkie inne niemoce, więcej serce zemdlewa i duchów wszystkich żywotnych umniejsza.“ Całe zaś leczenie jego zasadza się na używaniu takich lekarstw, które staranna i więcej doświadczenia mająca potomność, jako bezskuteczne odrzuciła.“

przez Marcina Siennika spisany.“ Ztąd też i z przedmowy do Jana Herburta okazuje się jawno, że Mikołaj Scharfenberger był nie tylko wydawcą, ale i uczestnikiem, jeżeli nie pracy, to przynajmniej układu całego dzieła, które już w oryginale Hieronima Spiczyńskiego, różnych miało autorów. Wszakże bowiem i tam znajdują się nie tylko te same obrazki, jak sam wyznaje Mikołaj Scharfenberger, ale i tu pag. 416. umieszczone pismo: „Nauka bardzo użyteczna y potrzebna o puszczeniu krwi ku zdrowiu człowieczemu: a zwłaszcza ukazanie, którey żyły cięcie, któremu niedostatkowi pomaga, przez mistrza Jędrzeja z Kobyłina pospółstwu podane roku Bożego 1542.“ Wreszcie tak treść, jako i styl wszędzie odmienny, ortografia poprawiona i znacznie od Marcina Siennika z Pedemontana i innych dodatki przyczynione. Po czterech arkuszach tytułu, dedykacyi, summaryusza, rejestru chorób, idzie tekst od A do Z, dalej a — z. AA — RR zawiera 523 stron. Potem następuje: „Wyrozumienie tablice na Pedemontana, pierwsza liczba ukazuje na łaciński eksemplarz, który drukowany jest w Bazylei u Piotra Perna r. 1563. wtóra liczba przeciwna ukazuje karty polskiego eksemplarza. Dla tego to uczyniono, aby każdy, który łacińskiego Pedemontana ma, może konferować z tym polskim. Trzy karty bez liczby, dalej rejestr chorób i t. d. 13 kart. Rejestr ziół 61/2 kart. Catalogus simplicium i t. d. prawie 8 kart. Rejestr niemiecki Anzeigung der Namen i t. d., gdzie Marcin Siennik podpisał się po niemiecku Merten Heuwrecher, prawie 6 kart, wykład imion trudnych prawie 12 kart in folio. Wszystkie te rejestra mają osobną sygnaturę A — M. Łaciński rejestr wraz z niemieckim najlepiej okazują źródła tegoż Zielnika „primo litera H, indicat locum hujus operis, numero adjacenti Iterum M cum numero ostendit imaginem simplicis rei, in Commentario super Dioscoridem, Matthioli Senensis Venetię edito anno 65. T. vero ostendit figuram stirpis in Hieronymi Tragi libro stirpium, Editio Argentorati, an. 52.

Vet C. cum numero suo ostendit imaginem stirpis in libro annotationum Valerii Cordi a Conrado Gesnero edito, Argentorati anno 61. F. litera numero adjacenti ostendit imaginem in parvo libello imaginum Leonardi Fuschii edito Basileae anno 49. Nie zamilczamy na ostatku pamiętnych Marcina Siennika słów na końcu rejestrów, które pokazują sposób myślenia jego zgodny z usiłowaniem Mik. Szaufenbergera, o język polski najtroskliwszego księgarza [Tu przytacza Bandtke Siennika zdanie, aby Polacy nie pożyczali obcych nazwisk, dowodząc, iż język nasz jest bogatszym, niż inne]. Na końcu herb Mikołaja Szaufenbergera, pod nim: w Krakowie w drukarni Mikołaja Szaufenbergera. Roku Pańskiego 1568.“ Bentkowski [T. II. str. 395.] przytacza z Konotatka Lindego inne jeszcze dzieło Marcina Siennika pod napisem:

2. *Lekarstwa. w Krakowie w drukarni Łazarza Andrysowicza r. 1564.*

Lecz jest to zapewne ta sama książka, o której w okresie III. §. 15. już nadmieniałem. O dziele niemedycznym Marcina Siennika wspomina Lelewel [Bibliogra. ksiąg dwoje T. I. str. 135.].

Adam Szreter [Schroeter], Ślązak żyjący w Krakowie, mąż pełen zasług, lubo nie lekarz, przysłużył się jednakowoż literaturze medycznej przez wydanie następujących dzieł, które Henschel [p. 9.] przytacza, [wyżej §. 12. okres IV. nadmieniałem o nich]:

1. *Archidoxae Phil. Teophr. Paracelsi magni Lib. X. studio et diligentia Adami Schroeteri in lat. sermone translata; marginalibus annotationibus et indice copiosissimo per Joh. Greg. Macrum, Phil. et Med. adjunctis. Cracov. 1569. in 4to.*
2. *De praeparationibus Ph. Theophr. Paracelsi Lib. II. Cura et industria Ad. Schroeteri etc. Cracoviae 1569. 4to.*

Staranności Hrab. Edward. Raczyńskiego winniśmy wiadomość o lekarzu krakowskim Reticiuszu, którego re-

kopism z roku 1573. pisany znajduje się w Rzymie w bibliotece ambrozyańskiej pod tytułem:

Judicium astronomicum Retici medici Cracoviensis de rege Henrico 1573. [5].

§. 24.

Latosz Jan, albo Latoszyński, także Latoś Dr. Med. był professorem astronomii przy akademii krakowskiej. Storowski [Hecaton Nro. 54. pag. 85.] chlubnie o nim w te słowa wspomina: „Cracoviae honestis parentibus natus, Rhetor, Philosophus, Mathematicus atque Medicus excellentissimus etc.“ Mąż ten sławny przez naukę głęboką i wiele dzieł, odbywszy nauki w Krakowie i tamże roku 1566. w sztuce lekarskiej i astronomii stopień mistrza otrzymawszy, opierał się uporczywie przyjęciu nowego kalendarza nadesłanego od papieża Grzegorza XIII. roku 1578. królowi Stefanowi Batoremu, dla roztrząśnienia go przez akademią krakowską. Za który to opór zniewolony był Latosz, podług Starowskiego [Hecaton N. 54. pag. 85.], opuścić Kraków r. 1602. Co gdy nastąpiło, udał się na Wołyń do Konstantego, księcia Ostrońskiego wojewody kijowskiego, gdzie pisał niektóre dzieła, o których znajduje się wiadomość u Starowskiego [Hecaton N. 54.]; — Lindego przy słowniku; — Sołtykowicza [str. 6. i 269.]; — Bentkowskiego [T. II. str. 312.]. Z lekarskich dzieł żadne mi tego sławnego męża nie jest znana.

Jeżeli nie zachodzi jaka pomyłka między imionami, miała Polska w wieku XVI. dwóch sławnych lekarzy Nowopolskich to jest: Wojciecha i Pawła Nowopolskiego [Novicampianus], o pierwszym niżej będzie [w Rozdziale IV. §. 37. i 38.], o drugim zaś tak-

wą mam wiadomość: Wojciech Oczko w poemacie „*In opera Pauli Novicampiani, Carmen apologeticum, Cracoviae 1576. in 4to*, uwielbia tego lekarza, o którym także w swoich cieplicach nadmieniał i powiedział, że kto chce i siebie i drugich leczyć, powinien jego książkę umieć na pamięć [1] [Chodynicki Dyk. uczen. Polak. T. II. str. 182.].

Duretus Ludwik Dr. medycyny, lekarz nadworny Henryka Walezysza króla polskiego, rodem z Burgundyi, umarł r. 1586. Jak sławny był ten mąż, okazuje się z następujących słów Adama Melchiora [*Vitae germanorum medicorum. Heidelbergae 1620. pag. 369.*]: „Fuit enim hic Duretus non suae tantum aetatis, sed omnis aevi medica arte eminentissimus, dicendo agendoque juxta optimus: et ut Heurnius [jego uczeń] subinde dicere solebat, in medicorum ordine tertius, Galenoque postponendus, in posteriorum autem serie reliquis omnibus anteferendus. Primus enim ipse fuit, qui barbariei mandragora sopitum Hippocraticae artisgenium, acri et incitato suo ingenio resuscitavit: et ex tenebrioso tricarum ergastulo in illustre theatrum orbis terrarum protraxit.“

Maliński Kasper [Malinius] Polak, był lekarzem za panowania Stefana Batorego. Będąc w Strasburgu [2], przykładał się do nauk lekarskich i osiągnął roku 1575. stopień doktora medycyny. Późem sprawował przy tamecznej akademii urząd professora publicznego sztuki lekarskiej i napisał tamże elegię po łacinie:

- 1) Pochwała ta chociaż zupełnie nie przystoi na lekarza, jakim był Wojciech Oczko: bo jest całkiem niedorzeczna; okazuje przecież iż Paweł Nowopolski wydał jakieś dobre dzieło lekarskie, którego znikąd poznać nie mogłem.
- 2) W tych czasach bawiło się w Strasburgu bardzo wiele młodzieży polskiej, jak to widzimy u Janockiego (Janociana Vol. II. pag. 163.).

*Jatrothcologonomicomachia per Casparum Malinium,
Argentorati ap. Bernhardum Jobinum 1575 in 8vo.*

Elegią tę przypisał autor Janowi Zamojskiemu. Według Juszyńskiego [Dyk. Poet. Pol. T. I. str. 276.] opisuje Maliński w przytoczonej elegii zacność sztuki lekarskiej, usiłując zbić zdania potwarców zarzucających mylność tej nauce.

Eksemplarz, który się znajdował w bibliotece Załuskich, pochodził od Jana Binemana [Bünemann] rektora mindińskiego gymnasium, sławnego z dzieł męża. Na tymże eksemplarszu tak rzeczony Bineman napisał: „Elegans et ob raritatem paucis notum carmen. Utinam vir doctus, aliquis colligeret et ederet Delicias Poëtarum Polonorum; in quibus hic Caspar Malinius locum mereretur.“ Gdy potem do ojczyzny powrócił, żył w wielkiej przyjaźni z Janem Zamojskim, na którego się bawił dworze, oraz z Szymonem Szymonowiczem. Prócz elegii powyższej wydał jeszcze Maliński wiele innych poezyi, które Janocki znał lecz dla słabości, jak się sam wyraża: „quae recenseri nunc a me, adeo infirmo, haud possunt.“ zebrać nie mógł. [3]

Jan Hassler Bermeńczyk, był podług Hallera lekarzem w Polsce, jestto zapewne ten sam, który był przełożonym młodego Krysztofa Dorohostajskiego odbywającego nauki za granicą w Strasburgu, Fryburgu i Brysgawie. Tenże Jan Hassler dla otrzymania stopnia mistrza filozofii, odprawił w Strasburgu publiczną dysputę przeciw Pappie rektorowi tamecznej akedemi i Floremu jej kaznodziejowi, przy której wymówiwszy się, że Arystoteles nie tylko miał znajomość prawdziwego Boga, ale nawet tajemnicy Trójcy świętej własnem pojęciem dosięgnął, zaszedł z nimi w zapalczywą sprzeczkę i to po wielu to przekąsach, to drwinkach, jeszcze na powtórnią utarczkę

wyzywał; czém obydwóch tyle uraził, że postarali się zasadzić go na 9 dni do więzienia. Gdy Hassler czemprędzej do Fryburga zemknął, Dorohostajski mszcząc się swego nauczyciela krzywdy, poprzybijał kilka epigramatów przeciw nieprzyjaciołom jego nocą na bramach akademii strasburskiej. Na poprawienie też Hasslera sławy, skoro tenże w Fryburgu doktorski wieniec w nauce lekarskiej otrzymał, wydał Dorohostajski własny zbiór różnych wierszy na tę okoliczność napisanych, dedykując go Mecenasowi, jego baronowi na Kizinie Dysbachowi. [Hrab. Ossoliński T. II. str. 200.]

Haller [Bibl. Medic. Pract. T. II. pag. 217.] opisuje dzieło medyczne Jana Hasslera pod takowym tytułem, bez miejsca wydane:

De logica medica, sive de medicamentorum simplicium et compositorum, qualitatum gradus, purgantiumque doses et proprietates investigandi ratione apodictica. Anno 1578. in 4to.

Względem treści niniejszego dzieła tak się wyraża Haller: „Satis singularis libellus. Primum calores regionum comparat, quos ex altitudine poli metitur. Deinde docet medicamenta ad certum et desideratum gradum frigoris, caloris, siccitatis, humiditatis reducere, ex datis iisdem in simplicibus gradibus, quae componuntur. Magni certe computi pro longis formulis, qualis est antidotus Matthioli. Docet Medicamentum etiam ad desideratos gradus componere. Inde purgantium vires ad quatuor humores purgandos computat. Porro materiae medicae census, cum cujusque medicamenti simplicis gradu et usu.“

§. 25.

Piotrkowczyk Melchior, Dr. medycyny, lekarz nadworny Jana Koski wojewody sandomierskiego, proboszcz jarosławski i akademik krakowski. Umarł iłknięty niezmiernym żalem roku 1600. d. 7. Maja, z powodu nadzwyczajnego pożaru w Jarosławiu, tegoż roku wy-

buchłego, któremu był przytomny. Piotr Mucharski Dr. medycyny, wystawił mu nagrobek w Jarosławiu [1]. Siarczyński [T. II. str. 85.] robi wzmiankę o następującem dziele Piotrkowczyka:

Przeciw morowemu powietrzu przestroga z przedniejszych doktorów nauki lekarskiej dla ludu pospolitego napisana. Roku 1579.

Przedmowa napisana jest do Jana Sternberka Kostki wojewody sandomierskiego.

Około tegoż czasu [1571.] żył jeszcze inny Piotrkowczyk Tomasz Dr. Med. et Artium, także akademik krakowski, sławny z wydawania kalendarzy krakowskich dla Ślązaków, jak świadczy Bandtke [2].

Glicznier Erazm wydał podług doktora Terleckiego [Rady zachowania się niewiast. Krak. r. 1835.]

O wychowaniu dzieci r. 1580.

Szeliga Wojciech Dr. medycyny rodem z Warszawy, przykładał się do nauk lekarskich w Padwie pod sławnym na ów czas Hieronimem Merkurialisem. Zaraz po ukończeniu nauk wróciwszy z Padwy do Polski, umarł r. 1585., mąż pełen nadziei, jak się okazuje z następujących słów [3]: „Szeliga ille, adolescens animi et ingenii magna expectatione, patriam vix reversus, Idus Aprilis MDLXXXV. de vitae statione decessit.“ W Warszawie w kościele ś. Jana Chrzciciela miał wystawiony pomnik [4]. Wydał dzieło lekarskie takowe:

De venenis et morbis venenosis, tractatus locupletissimus, variaeque doctrinae refertus, non solum medicis, verum etiam Philosophis magnopere utilis: ex

-
- 1) Juszyński Dyk. Poet. Polsk. T. I, str. 321; — Starowolski Monum. Sarmat. pag. 438.
 - 2) Hist. druk. krak. str. 186.
 - 3) Janociana Vol. III. pag. 321.
 - 4) Starowolski Monum. Sarmat. pag. 253.

voce *Excellentissimi* Hieronymi Mercurialis Foroliviensis, in *Gymnasio Patavino primo loco medicinam Practicam profitentis, per Albertum Szeligium Varsoviensem diligenter et fideliter exceptus, inque VI libros digestus. Cum licentia et Privilegio. Venetiis apud Paulum Mejetum Bibliopolam Patavinum, MDLXXXIV. forma 4. major. publicatus.*

Wyszło to dzieło jeszcze przed powrotem Szeligi do Polski, przypisane królowi Stefanowi Batoremu.

Druga edycja wydana była tegoż roku w Frankfurcie u sukcesorów Andrzeja Wecheliusza; trzecia w Bazylei u Konrada Waldkirchera roku 1586. in 8vo; czwarta w Wenecyi u Juntów r. 1601. in 4to [Janociana Vol. III. pag. 321. i 322.].

Reisner [Reusner] Hieronim sławny chemik lwowski. Haller [Bibl. Medic. Pract. T. II. pag. 236.] przytacza wiele jego dzieł, jako to:

1. *Urinarum probationes Jodicii Willichii cum scholiis in quibus principia solidae uroscopiae ad solidae philosophiae fontes revocantur, multi medicorum errores deteguntur. Basileae 1582. in 8vo.*

Druga edycja wyszła w Utrechcie r. 1670. in 8vo.

Haller tyle tylko o powyższem dziele wspomina: „*Fusae ratiocinationes ex veteribus, interque ea consilia clinica.*“

2. *Diærodicarum exercitationum I, de scorbuto. Francof. 1600. in 8vo.*

„*Fusum opus [słowa Hallera]. Haemorrhagiarum rariorum frequenter accedere, in feminis album fluorem. Farrago medicamentorum.*“

3. *Curationes et observationes medicae. In sylloge G. H. Welschii Aug. Vind. 1668. in 4to.* Opisane tu są krótkie chorób historye.

4. *Experimenta et observationes in Welschiana curationum et observationum chiliatibus. Ulm. 1676. in 4to.*

Treść dzieła niniejszego opisuje Haller w ten sposób „Lues Hungarica, ad eam spiritus vini cum croco, olea calida In eodem malo, alterius nunc tituli, pulveris Pannonici summa efficacia. Angina contagiosa. Ad epilepsiam calida et aromatica. Phtisicus desperatus curatus electuario de tussilagine. Sic ad morbos unice nominatos medicamenta recenset, quae ipso usu a non nemine efficacia recepta sint. Observationes ducentae.“ Zdaje się, że ostatnie dwa dzieła już po śmierci autora wydane były, gdyż przestrzeń czasu pomiędzy pierwszym a ostatnimi jest zbyt wielka.

Wojciech Oczko, albo Ocko, po łacinie Ocellus był lekarzem Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Zygmunta III. Pod panowaniem ostatniego dokonał życia w 64. wieku. Według jednych miał być rodem z Czech [5], według drugich zaś z Morawii [6]. Nie wiem z kąd pochodzi, że Siarczyński [T. II. str. 24.] pisze: „Pisał się medykem króla IMCi, ale to tylko dla zaszczytu. Zawsze próżność chciwą tych marnych świetności była.“ Z jakiego powodu takie zarzuty próżności robi Oczkowi Siarczyński, niewiadomo mi: bo wszyscy nasi pisarze mają go za lekarza wymienionych trzech królów polskich, zapewne tylko z przesadzonej pokory. Dzieł naszego Oczka kilka mi jest znanych, jakoto:

1. Wojciecha Oczko o *Cieplicach. w Krakowie w drukarni Łazarza r. 1578. in 4to* [7].

W Pamiętniku Warszaw. lekarskim z r. 1828. T. I. czytam o powyższém dziele Oczka, że w r. 1578. zlecił król Stefan Batory temu lekarzowi, aby zwiedził mineralne wody Jaworowskie i zdał mu sprawę o nich,

-
- 5) *Eques bohemus indigenatu Polenico cohonestatus* (Janociana Vol. III, pag. 217.).
 - 6) Siarczyński (T. II. str. 24.).
 - 7) Juszyński (T. II. str. 16.); — Siarczyński (T. II. str. 24.)

jakie są i do czego dobre. Dla zachodzących przeszkód niemógł królowi dostatecznej zdać sprawy, lecz za to przez krótki czas pobytu we Szkle, gdzie po dziś dzień znajdują się wody wspomniane napisał dziełko, czyli raczej rozprawę pod tytułem: *Cieplice i jeszcze tegoż roku drukiem ogłosił w Krakowie u Łazarza in 4to.*

2. *Opera medica. Cracoviae 1578.* [Tak przytacza Dr. Terlecki.]

Wojciech Oczko był pierwszy z naszych lekarzy, który nam o chorobie sifilitycznej w Polsce napisał rozprawę:

3. *Przymiot, albo dworska niemoc. W Krakowie R. P. 1581. in 4to u Łazarza* [664 stron, jest w bibliotece Liceum Warszawskiego] [8]

Bentkowski (T. II. str. 448) tak nam to dzieło opisuje: „Po tytule następuje przedmowa z napisem: Wojciech Oczko króla I. M. Medik do czytelnika. W tej usprawiedliwia się autor, że niechciał dzieła tego nikomu przypisywać, luboby to łatwo mógł uczynić, aby samo za sobą, bez żadnego faworu mówiło. Na pierwszej zaraz karcie poczyną Autor w tych wyrazach: „„Przymiot, albo dworska niemoc, nic innego nie jest, iedno zbytek iadowity w człowiecze wątrobę i krew psuiący. Bo iż jest istność iego, rozmaitym sposobem człowieka zarażać może, tak, że nietylko z nierządnego obcowania między zarażonemi, ale też i z szaty, z pościeli, z całowania, od sklennice i t. d.““ — Na karcie 7. wywodząc początek tej ochroby, mówi: że ponieważ przez Francuzów w czasie wojny włoskiej r. 1493. przymiot po całym Chrześcijaństwie się rozszedł, od ich tedy narodu na wieczną hańbę Franca nazwany.“ W Janociana (Vol. III. pag. 217.) przytoczone jest dzieło Oczka, o którym Chodynicki (Dyk. Uczon. Polak. T. II. str. 182.) także wspomina, dodając

8) Bentkowski T. II. str. 448.

że jest to samo, co pod napisem **Przymiot** wyżej umieściłem. Tytuł téj wątpliwéj książki wypisuję tu cały z Janociany.

4. *De variis affectionibus corporis humani, earumque curatione.* [Sermone polonico] Cracoviae in offic. Lazari 1581. in 4to. [9]

Nawet i Starowolski (Hecaton. No. 78. pag. 99.) wspomina o tém dziele w następujący sposób: „*Usus (Struś) familiaritate Alberti Oczkonis, qui libros de Affectionibus corporis humani egregios reliquit.*“ Z czegoby sądzić wypadało, że było różne od tego, co o **Przymiocie** pisał nasz Oczko. W końcu dodaje Janocki, że książka ta jest nadzwyczajnie rzadka.

O książce botanicznój Oczka wspomina Bentkowski (T. II. str. 398.) i Jundziłł na przodzie swego dzieła. (Opisanie roślin Litewskich r. 1791.)

Oprócz tego przypisują Chodynicki (Dyk. Uczon. Polak. T. II. str. 182.) i Juszyński (Dyk. Poet. Pol. T. II. str. 15.) Oczkowi wiele poematów, z których tu wypisuję:

5. *In opera Pauli Novicampiani, Carmen apologeticum.* Cracoviae 1576. in 4to.

Polska miała oprócz Wojciecha Oczka jeszcze dwóch innych sławnych lekarzy tego nazwiska, o których w krótkości wspomnę.

Oczko Jan Dr. medycyny był lekarzem biegłym za panowania Stefana Batorego, jak to widzimy z następujących słów Juszyńskiego [Dyk. Poet. Pol. T. II. str. 201.]: „Gdy go [Solikowskiego Jana Dymitra z Solik arcybiskupa lwowskiego] często napastowały słabości, Zamojski zalecił wielkiemu lekarzowi Janowi Oczko, aby pisał do niego [Solikowskiego] ofiarując pomoc. Na co tak Solikowski odpisał: Doskonałość wasza może

9) Jabłonowski, Muzeum Polon. cytuje je z r. 1578.

zmniejszyć boleści, ale nieoddali nienieczonych chorób, a te są prace i wiek. — Mój kochany Oczko! już ja słucham jak czas ostrzy kosę na ten dojrzały kłosek. Zaniechajcie starca, który wzdycha po ciężkich podróżach, ku swobodnej gościnie. Na nic wam się nie przyda, bo już i słabych rąk dzwignąć nie może do Boga, Pana zastępców, za całość Rzeczypospolitej i t. d. Ratuście Zamojskiego, Karóla Chodkiewicza: niechaj nieprzyjaciół i złych ludzi wiodą do Boga i Pana swego. Pozdrowienie X. Wojciecha miłe mi. — Niech Bóg krzepi siły. — Miły Oczko dziękuję, pozdrawiam i błogosławię wam a sobie szepczę: est medicina Deus [10].“

Oczko Wincenty Dr. Med. kanonik gnieźnieński i łowicki trzeci lekarz tego nazwiska, którego Oczko Wojciech był stryjem; czego jest dowodem nagrobek wystawiony Wojciechowi Oczko w Lublinie [Starowolski Monument. Sarmat. pag. 724.], gdzie między innemi czytamy: „Vincentius Oczko, Medicinae Doctor, Canonius Gnesnensis et Lovicensis Patruo et Benefactori meritissimo.“ Wincenty Oczko był professorem przy akademii krakowskiej, której zapisał 666 $\frac{2}{3}$ zł. pol. dla bursy filozofów [Sołtykowicz w wypisie funduszy]. Dla jakiej przyczyny opuścił katedrę w Krakowie Oczko i udał się do Gniezna, gdzie roku 1612. życia dokonał, całkiem mi nie wiadomo. Nagrobek jego wystawiony w Gnieźnie zawiera pełno pochwał; musiał być przeto sławnym i biegłym w sztuce lekarskiej [11].

Ruffus z Welca Marcin medyk i cyrulik łomżyński, wydał lekarską książkę, dziś zbyt rzadką, pod napisem:

Epitome opusculi. To iest gruntowna y dostateczna sprawa: o iadowitęy y zaraźliwéy niemocy Pesti-

10) Piasecki str. 210. także wspomina o sławnym lekarzu Janie Oczko.

11) Siemiński Monum. Ecclesiae Metrop. Gnesnen. pag. 53.

lencyy, albo morowego powietrza. Item, co iest Pestis, albo Pestilentia. Skąd nazwana. Od kogo y skąd pochodzi. Kto iey przyczynę daie. Jako różna y rozmaita. Na które ludzkie przypada. Jako się iey wiarować y chronić. Jako ią poznać. Jako ią y wnątrz y na wierzchu leczyć y odegnać. Przez Marcina Ruffa z Welca, Medika y Cyrulika Łomżeńskiego. Cum gratia et Privilegio S. R. M. Roku 1588. in 8vo minor.

Na ostatniej karcie stoi: *W Krakowie, Drukowano u Woyciecha Kobylińskiego: Roku Pańskiego 1588.*

Gdy nasi pisarze całkiem o niniejszém dziełku Marcina Ruffa z Welca nie wspominają, i gdy je mam przed sobą, przyłączam krótki tegoż opis: Cała książka drukowana jest gotyckim drukiem i składa się z 30 kart nieliczbowanych. Na odwrotnej stronie karty tytułowej, czytam słowa Ezechiela. Dalej zaś następuje: „Krótka sprawa y napomnienie, co iest powietrze morowe a iako się kto ma od iadowitey zarazy morowey, za pomocą Bożą, bronić y zachować.“ Rozprawia tu autor, co sobie rozmaitych narodów pisarze pod morową zarazą wyobrażali, dołączając własną definicyą temi słowy: „Pestis tedy iest, iako Medicy a Physicy docent, innego nic, iedno morbus Epidemialis et venenatus, pospolita, iadowita y zaraźliwa niemoc, która ludziom pospolicie z febrą przychodzi, płuca y wątrobę, serce y głowę, spól z innymi, członkami zarażając, tak że człowiek pełen znoiu, y ognia, w teskności y w ciężkości postanowiony stawa się chorem, mdłym, i drzymiącym, bezrozumnym, na ostatek y umarłym, ieśli mu prętkiego ratunku, a pomocy iakięy nie dodadzą.“ Zabawnie wyraża się co do zarażenia, mniemając, iż skoro człowiek jadowitość powietrza morowego, które jest jako zaduch, albo mgła gęsta, przez oddech w się wciągnie, naprzód płuca bywają zarażone, od płuc na serce i inne wnętrzności. Jeśli tedy [są słowa autora] serce iest dobrze purgowane, i czyste i pilnie obwarowane,

tedy odgania od siebie iad morowy przez plamy, albo blachy na skórze i wrzody. Inaczej zaś zostaje opanowane wraz z innymi częściami ciała. Biorąc zaś z teologicznej strony, ma powietrze jedynie za karę Bożą, na ludzi za grzechy, spuszczoną. Rodzaje morowej zarazy przyjmuje następujące: Pierwszy zowie *Ephemeram, seu febrem pestilentialem diariam*, którą to febrę tak opisuje: „*Pestis diaria* jest, gdy duch, albo duchy żywotne w sercu od przyciągania powietrza jadowitego zarażone będą: tak że człowiek nietylko bez przestanku chory jest, ale też, gdzie go wczas nie opatrzą, we czterech a dwudziestu godzinach umiera. — Drugi *Pestis humoralis*, jest gdy wilgotności w sercu iadem bywają zarażone, y w nim zatkane, tak że się człowiek stawa nietylko pełen znoju, y ognia, tęskności y ciężkości, ale też i plam morowych, y wrzodów na wierzchu y w krótkim czasie gdzie mu nie dopomogą umiera. — Trzeci rodzaj jest: *Pestis hectica, seu febris pestilentialis*, która substantią y żywot serca samego prosto a zarazem zaraza, y czyni że się ledwie człowiek obaczy, gdy padnie a natychmiast umiera.

Za przyczyny morowego powietrza ma autor trzy rzeczy, z których pierwsza jest: *kara Boża*, drugą nazywa *car mobile*, są dobrzy i źli anieli, przytaczając za przykład historią o wybicu Egipcyanów w czasie ucieczki żydów przez Anioła. Trzecia przyczyna jest *Coeleste corpus mobile*, to jest niebo i gwiazdy. Czwarta przyczyna moru: *efficiens medium*, jest duch, albo żywotne powietrze, jeżeli jest złemi wyziewami zarażone. Piąta przyczyna: *particulare efficiens secundarium*, są sami ludzie, którzy się zapowietrzywszy, odwiedzając się nawzajem. Główną jednakowoż przyczyną moru, mniema być grzechy ludzkie, za które Pan Bóg karząc, zesyła na nich różne zarazy i klęski. W drugiej części, *De cura et praeservatione*, radzi naprzód pojednać się z Bogiem za popełnione grzechy, dalej nadmienając, iż tylko dla nbogich zamyśla podać łatwe środki, pisze: „Pierwsza rzecz jest do zachowania

zdrowia całego, czasu morowego, odmienienie miejsca, to jest, aby człowiek uciekał z miejsca zarażonego na inne zdrowe powietrzem niezarażone i t. d.“

Domy i miasta radzi czyścić czasu moru z wszelkich rzeczy sprawujących złe wyziewy; umarłych zaraz chować; dla oczyszczenia powietrza stręczy palić jałowcowem drzewem, kadzić jagodami jałowcu, albo liściem dębowem, jodliną, sośniną, suchym piołynem, różą, pomorańczowemi skórkami, mastyksem, majoranem, lewendą, rozmarynem, bobkowem liściem, dzięglem, omanowym korzeniem, bursztynem, myrą. Dla oczyszczenia domów z zarazy, radzi nalać kilka naczyń wodą i naklaść w nią rozpalone cegły; albo też wziąć omanowego korzenia jedną część, koperwasu białego dwie części, jagód jałowcowych trzy części, to wszystko stłuczone moczyć w occie przez całą noc, potem lać takowy ocet na rozpalone cegły, stawiając beczkę wody w izbie, a drugiego dnia miała ta woda w beczce być okryta modrością, to jest jadem. Wodę takową radzi zakopać głęboko w ziemię, aby się jad, czyli zaraza nie wydobyła. Nareszcie każe się i ludziom czyścić, wilgotnego powietrza unikać. Czyszczenie ciała może się robić przez dyetę, puszczenie krwi, przystawianie baniek, kauterya, fontanelle; dla wyciągania zbytecznej wilgoci z ciała, nie używać kosztownych pokarmów, napoi, nie gniewać się, wystrzegać się smutku, próżniactwa, długiego i krótkiego snu, względem czego tak się wyraża: „Bo długie wysypianie napęlnia głowę fluxem y mnoży wilgotności flegmiste. A długie w noc siadanie wysusza ciało i farbę jego psuie. In summa, labores, cibi, potus, sommus, res Veneree, omnia mediocrie.“ Potrawy radzi jeść suche, strawne, chleb przenny, albo żytny, krupy jęczmienne, owsiane, migdałową polewkę, cielęcinę, młode kury, baranki, kuropatwy, jarzabki, w ogóle wszystkie ptaki leśne. Wodne zaś wszystkie pokarmy, robiące krew wodnistą, i wilgotną jako to: ryby muliste a tłuste są niezdrowe. Każe się wystrzegać korzennych potraw,

radzi przecież dla zdrowych: kanele, szafran, imbir, muskatolowy kwiat, gwoździki, anyż, włoski koper, kmin, pietruszkę, cytryny, lemoniadę, kapary, oliwki. Latem: szczaw, cykoryą, endywią, zorag i salatę; młodego wina zakazuje, jako też długiego spania i po nocach siadywania. Ciało ma być purgowane enemą z kassyi, manny, tamaryndów, pigułkami zwanemi Ruffa, pulvis regius [z Rad. Gentian. Tormentill. Diptamni ana drach 2. Semin Citrini. Acetosae ana drach. 1. Sandal. alb. et rubr. ana drach. 5. Coral. alb. et rubr. Scrup. 2. Boli Armen drach. 2. Terrae Sigill. drach 1.]. Weneckiego teryaku, albo też Mitrydatesa. Róg jednorożcowy dla bogatych i t. d. Ciężarnym stręczy co rano grzanki, albo włoskie orzechy octem winnym pokropione; dzieciom bursztyn biały z mlekiem drobno potłuczony. Przytacza także solne lekarstwa dla czeladzi. Zachwala rutę zieloną z solą, czosnek z masłem i chlebem; dzięgiel w ustach trzymać, nawet masło samo majowe z chlebem ma za prezerwatiwum.

W części III. *Jako pestilentia poznana y leczona ma być?* wspomina, aby i lekarza i lekarstw czasu moru używano: bo to wszystko od Boga jest dane; aby jeden drugiego na mór nie leczył, nieprzekonawszy się wprzód o istotnej chorobie. Znaków rozpoznawania moru przytacza sześć: pierwszy zimno nieprzyrodzone z drżeniem, poczem gorączka, drugi znak jest ociężałość nagle wszystkich członków, ból głowy, odchodzenie od rozumu, ściśnienie w piersiach; trzeci, wielkie pragnienie, gorzkość w ustach, wstręt od jadła i żołądek zbyt rozwolniony; czwarty znak jest zatwardzenie, albo zatkanie żywota: stolce śmierzdzące, uryna mętna, śmierzdząca; jako od konia; piątym znakiem, puls słaby a głęboki z nieprzyrodnem spaniem; szósty: wrzody i gruczoły za uszami, pod pachami i dymienice albo gorące krosty i blachy po innych częściach ciała. Tu następuje rada, aby się zarażony porzucił Bogu, aby zarażonego natychmiast oddalić i mieć o nim staranie. Jeżeli chory ma zatwar-

dzenie dać mu zaraz enemę, jeżeli jest młody, lub niewia-
sta niebrzezienna, puścić krew, albo przystawić bańki, dla
odciągnięcia jadownej krwi od serca. Autor przepisuje
tu z której żyły puszczać krew, co podług cierpiącej czę-
ści ciała zawsze stosuje. Zachwala osobliwie poty. Strę-
czy także emetyk, jeżeli zaraza opanowała kogo zaraz po
jedzeniu. Gdyby się kto po lekarstwach nie mógł pocić,
każe rozpalić cegły nowe, potem obwinać je mokrą chu-
stą i kłaść między golenie chorego, albo też flaszę gorącą
wodą napełnioną pod pachy; podobnież wołowy pęcherz
wodą gorącą nalany. Wreście opisuje różne wódki z ko-
rzeni, i rzeczy tęgich, aromatycznych, na ocalenie się od
moru; Teryak Aleksandryjski. Co do diety pisze:
„Wszyscy medykowie tego nauczają, że chorego iedze-
niem y napoim posilać y ożywiać trzeba, a nawięcý po
wypoceniu, confectów mu ku pożywaniu dawać, aby nie
mdlał y siły nie utracił, a osobliwie pomagać mu y da-
wać mu ku pożywaniu różany confekt z cukrem, borago-
wy cukier, Manus Christi i t. p.“ Po czém wszystkiem
następują przepisy konfektów, trunków posilających, wód-
ki posilającej serce, wódki chłodzącej. Nareście przystę-
puje do leczenia wrzodów, guzów i króst, utrzymując:
„Jeżeli mózg w głowie był powietrzem zarażony, tedy się
okażą guzy, krosty y plamy za uszyna, na szyi, na cze-
le, albo łysinie, na zębach (?) albo na gardle. A jeżeli serce
zarażone było, tedy się okażą wrzody y plamy pod pa-
chami, albo na bokach. Jeżeli wątroba była zarażona,
tedy się krosty okażą na łonie, albo na goleniach. Bo
principale membrum każde mocą tą, której mu Pan Bóg
użyczył y dał, wygania precz od siebie szkodliwą mate-
rią, a na wierszch ią wypycha, aby była uleczona y ode-
gnana.“ Chwali przykładanie plastrów, jeżeli wrzody,
albo krosty na nogach, lub głowie się pokażą, dla wy-
prowadzenia ich na wierzch, do czego, nawet bańki mia-
ły pomagać; plastry z cebuli pieczonej i ciasta kwaśnego,
z gnoju gołębiego, zmieszanego z mąką owsianą, lub je-

czmienną i miodem; kantarydy w occie moczone z ciastem włożone w łupinę orzecha włoskiego, każe przykładać na wrzody i krosty i t. d. jako plaster. — Z uwagi na końcu przydanej okazuje się, że Ruffus z Welca wydał niniejszą księgę dla przysposobienia publiczności, jak sobie ma postępować w czasie moru, którego się pod on czas w Polsce spodziewano i obawiano *ex Astris*, dodając: „Wszakże, ponieważ ieszcze znaków gwałtownych, ani *aëris corruptionem* niebaczymy, Pana Boga wzywając, a niepotrzebne smrody y błota uprzążając, od pośrodku Listopada (gdy Mars opanowawszy znamię człowiecze, przeciwnym promieniem na zaćmienia y *Coniunctiã* wielką będzie poglądał) gdzie się nic gwałtownego niewznowi, z łaski Bożej nieiako możemy być bezpieczniejszymi“

§. 26.

Simon Simoniusz Dr. Med. i Filozof. rodem z Włoch, z miasta Luki. Opuściwszy ojczyznę, z powodu odmienienia religii, około r. 1565. uczył publicznie filozofii w Genewie i Heidelbergu, a później w Lipsku Medycyny. Roku 1578. dostał się do Polski i tu mianował go król Stefan Batory swoim nadwornym lekarzem, który to urząd sprawował aż do śmierci tego monarchy (1586). Potém wezwany został na dwór Maksymiliana arcyksięcia austriackiego, którego był archiatrem. Kiedy umarł, nie masz żadnej wiadomości pewnej. Siarczyński utrzymuje, że po śmierci króla Stefana wyniósł się Simoniusz z Polski, i tułając się po Niderlandach umarł około r. 1600. [1].

-
- 1) O życiu i dziełach tego lekarza pisali obszernie: Ciampi (*Notizie di medici etc.* Lucca 1830, od str. 11. — 27.) i w osobnej rozprawie (*De vita et scriptis Simonis Simonii dissertatio literata etc.* Fraucourt ad Viadr. 1774.); — Tiraboski (Tiraboschi); Siarczyński (*Obraz wieku Zygmunta III. T. II str. 184. — 186*); Cezar Lucchesini (*Memorie e documenti, per servire alla sto-*

Starowolski zaś w Monum. Sarmat pag. 97. twierdzi, że Simoniusz powtórnie do Polski się wrócił i umarł r. 1602. Pewnie w Krakowie, kiedy mu tamże jego żona w kościele Sgo Franciszka wystawiła nagrobek. Simoniusz jako mąż niespokojny prowadził ustawiczne wojny pisiemne z rozmaitymi przeciwnikami i dla tego pełno pozostawił dzieł tego rodzaju, które się znajdują dokładnie zebrane w Ciampiego *Notizie di medici* str. 21 — 27. i w *Wizerunkach nauk*. T. IX. r. 1836. str. 113. — Tu przytaczam tylko dzieła medyczne, a te są następujące:

1. *Synopsis brevissima novae theoriae de humoralium febrium natura, periodis, signis et curatione, cujus paulo post copiosissima et accuratissima consequuntur hypomnemata, annexa ejusdem auctoris brevi de humorum differentiis dissertatione. Accessit ejusdem Simonis examen sententiae a Brunone Seidelio latae, de iis quae Jubertus ad explicandam febrium humoralium naturam in paradoxis suis disputavit Lipsiae 1570. in 8vo.*

Haller (Bibl. medic. pract. T. II. pag. 195.) przytacza jeszcze następujące wydania tego dzieła: w Lipsku r. 1577. in 8vo, w Bazylei r. 1580. z Juberta dziełami także było razem drukowane.

2. *Anti-Scheghianorum liber unus in quo ad objecta Scheghii respondetur, vetera nonnulla ejus errata inculcantur, novaque quamplurima majora deteguntur. Basileae apud Petrum Pernam 1570 in 8vo.*

Była to odpowiedź na pismo Dra Szegka pod tytułem: *Confutatio erroris Simonis Simonii, quo contra Galenum sentiens negat putredinem febrium esse putre-*

ria del Ducato di Lucca T. IX. 1825. r.); Dokładny opis znajduje się życia i pism Simoniusza w *Wizerunkach i roztrząsaniach nankowych*. T. IX. r. 1836. w Wilnie wydawanych od str. 108 — 142., z którego najwięcej korzystałem.

dinem humoris alicujus, existimans febris causam principalem esse dyscrasiam fervidam flavae bilis, cujus fervore inflammatum cor febrem patiatur.

Van der Henden Elay i inni cytują tylko wydanie frankfurtskie téj książki z roku 1585. in 12mo, lecz musiało być inne wcześniejsze z r. 1570., ponieważ w tym roku [ob. Lucchesini I. c. p. 256.] odpowiedział Simoniusz na te zarzuty w piśmie swoim *Anti-scheghiani*. Temu odpowiada znowu Schegen inném pismem pod napisem: *Prodromum Anti-Simonii, et anatomen Responsi Simonii*. Poczém Simoniusz ogłosił:

3. *Quaestionum dialecticarum fragmentum in quo examinatur tertia pars Anatomes Scheghianae. Basileae 1572. in 8vo.*

Na co Schegen znowu odpowiada dziełem: *Anti-Simonius, in quo plures, quam trecenti errores Simonii refelluntur.*

4. *Vera et indubitata ratio periodorum, nec non continuationis intermissionisque febrium humoralium. Lipsiae 1575. in 4to.*

Haller [Bibl. medic. pract. T. II. pag. 195.] pisze: „Omnem a bile febrem esse, sedem constantem in corde: causam periodorum febris intermittens esse celeriore aut tardiore vim generantem et expellentem humoris copiam majorem, vel minorem, partis recipientis et totius corporis habitum densiorem aut rariorem.“

5. *Artificiosa curandae pestis methodus duobus libris comprehensa. Lipsiae 1576. in 4to.*

6. *Disputatio de putredine. Cracoviae 1583. i r. 1584 in 4to.*

7. *De vi quinque amygdalarum in ebrietate. Vilnae 1584.*

Lukezini pisze, że żaden z tych, którzy pisali o Simoniuszu, tego pisma nie wzmiankuje, sam zaś Simoniusz przytacza je w dziele: *Simonius supplex*.

Była to istotnie krytyka na rozprawę wydaną przez lekarza Marcellego Skwarcialupi: *De vi quinque amygdalarum in ebrietate retardanda.*

8. *Primus triumphus de Marcello Squarcialupio. Claudiopoli an. 1684. in 8vo. [Haller w Bibl. medic. pract. T. II. pag. 195.].*

9. *Simonius Supplex ad incomparabilem virum, praeclarisque suis facinoribus de universa republica literaria egregie meritum Marcellum Cammillum quemdam Squarcialupium tuscum plumbinensem triumphantem pars prima. Cracoviae an. 1585. in 4to.*

[Haller bibl. medic. pract. T. II. pag. 195.] i Siarczyński T. II. str. 185. utrzymują, że obcym, nie jego jest płodem, bo go haniebnie czerni.

Pars altera, in qua de peripneumoniae nothae dignatione curationeque in domino a Niemita, de subiecto febris, de rabie canis, de sternutamento, de infocundis nuptiis agitur in 4to.

Ciampi mniema, że było drukowane w Krakowie, pewnie roku 1585., jak się okazuje z Hallera.

10. *Divi Stephani I. Polonorum Regis M. L. D. sanitas, vita medica, aegritudo, mors, a Simone Simonio med. Dre. atque intimo Majestatis illius medico, jussu et voluntate Illmi D. D. Alberti Radziwili ducis in Olika et Nieśwież M. D. L. supremi Marschalci exposita, scriptoque comprehensa. Nysae typis Andreae Reinheckelii. Anno 1587. Dyk. do Radziwilla, podpisana w Kownie 1. Marca roku poprawionego 1587.*

Niniejsze dzieło napisał Simoniusz dla oczyszczenia się z zarzutów czynionych mu, jakoby króla Stefana przez złą kuracyą życia pozbawił. Lecz kiedy w niém obraził Bukcellę nadwornego chirurga tegoż monarchy, wszczęła się zapalczywa dysputa pisiemna, dążąca do pogńebie-

nia wzajemnego. I tak, zaraz na najbliższym sejmie pokazał się list pod zmyśloném nazwiskiem Jerzego Chakora Węgrzyna sekretarza koronnego, istotnie zaś przez Bukcellę napisany i znowu bezimiennego rozbiór tegoż listu, w których to obydwóch pismach jest wystawiona całkiem inna choroba króla Stefana i kuracya, aniżeli Simon Simoniusz podał był do wiadomości. Nie przestając na tém wszystkiem Bukcella, wydał: *Stephani I. Pol. R. sanitas, vita medica, aegritudo, mors. Cracoviae an. 1588.* gdzie odkrywa i dowodzi niegodziwości Simoniusza przy kuracyi króla. Na co Simoniusz odpowiadając wydał:

11. *Responsum ad refutationem scripti de sanitate, vita medica, aegritudine, obitu, D. Stephani Pol. Regis etc. quae sub nomine Nicolai Buccella, Cracoviae typis Alexii Radecii Antitrinitarii anno 1588. emissa est. Authore Simone Simonio Lucensi philosophiae ac medicinae doctore, olim quidem intimo ejusdem Stephani, nunc vero Ser. Principis ac D. D. Maximiliani Electi Regis Polon. Archiducis Austriae, Ducis Burg. etc. constituto medico atque inchyti Marchionatus Moraviae Archiatro I. W. Olomuncu r. 1588. in 4to.*

Podług Hallera [Bibl. medic. pract. T. II. pag. 195.]; podług Siarczyńskiego zaś [T. II. str. 185.] roku 1589. także w Olomuńcu.

Bukcella powtórnie mu czynił zarzuty, na które Simoniusz znowu odpowiedział w dziełku:

- 12) *Scopae, quibus verritur confutatio, quam advocati Nicolai Buccellae Chirurghi anabaptistae innumeris calumniarum purgamentis infectam postremo emiserrunt. Olmutz. 1589. in 4to. (w Olomuńcu).*

Lecz pomimo tego wszystkiego nie mógł się obronić, a tém więcej oczyścić z zarzutów przez Bukcellę mu rozbionych.

Co do choroby i leczenia króla Stefana przyłączam tu następujący opis, umieszczony w *Wizerunkach i roztrząsa-*

niach naukowych T. IX. w Wilnie r. 1836. str. 118 — 123.:
„Król Jegomość miał na prawej nodze o dwa palce pod kolanem, aż do kostki, rodzaj wyrzutu, w którym bywały ranki nie głębokie ciekące [2]. Na tejże nodze niżej kolana, miał aperturę; a kiedy z niej mało ciekło, nie miewał apetytu, nocy były niespokojne i bezsennne. Przyszła na niego choroba w Niedzielę dnia 7go Grudnia, i zdało mu się, jakoby go pchły kąsały. Miał na to lekarstwo, że go ścierano chustkami ciepłymi po wszystkiem ciele i tegoż dnia ścierano go. Położywszy się na łóżce, nie spał; czuł tęskność i owo jakby pcheł kąsanie, z niejakim czuciem gorącości w głowie. Potem w nocy wstał na prywatne miejsce i tam długi czas był na zimnie i wietrze. Idąc z tamtąd przez komórkę, która jest przed komnatą, gdzie leżał, hałas się zrobił, usłyszał go Węgrzyn, co przy nim sypiał; otworzył do onej komórki i znalazł króla klęczącego we drzwiach u ławy; zapytał go: — co się dzieje miłościwy królu? Król rzekł: nie wiem co się dzieje; na to Węgrzyn: a czemu W. K. Mość padł. Król rzekł: nie wiem co się zemną działo. A w tém zobaczył, że sobie zranił nogę, a prócz tego zakrwawił sobie jagodę prawą, nos i czoło, z uderzenia o ławy. Szedł potem do łóżka i posłał po doktora Symoniusza, bo Bukcella dopiero we wtorek przyjechał.

-
- 2) Wrzód ten był tak wielki, że w niektórych miejscach wyrównywał, w niektórych przewyższał szerokość piędзи. Wrzód ten, albo raczej, cała prawa noga królewska, rano i w wieczor, obwiązywana była szeroką ceratą i opasywała się zawiązką sześć łokci długą. Czterdzieści przeszło funtów brano maści do tego wrzodu co rok z apteki nadwornej, Anioła Korbarta, i sto pięćdziesiąt łokci płótna. Nawet smród od materii wypływającej czuć się dawał. Król wrzód ten wzniesiony (jakoby przez Bukcellę, przez lat 9 nosił). (Simen. contra Buccellam).

To się działo z Niedzieli na Poniedziałek. W Poniedziałek dał mu Symoniusz mannę, która go mało sprawiła. Na obiedzie jadł bardzo mało, pił wino: od tego czasu nikt do niego nie chodził, tylko doktorowie i dwaj Węgrzy Terens i Kiepszea, a król zakazał, aby o tém stłuczeniu jego nic nie mówili; a iż w poniedziałek manna mało go sprawiła, we wtorek namówił go Terens, aby wziął konfekt z kwiatów brzoskwiniowych, których sam używał i wziął; a iż była wewnętrzna gorączka, nie dali mu samego wina, ale z wodą. Napiwszy się raz, albo dwa na obiedzie, wypił szklankę wódki cynamonowej mocnej, toż i na wieczór zrobił; potem rzekł król, iż chce spać. Skoro się układał, rzekł: jużci mnie napadła pierwsza choroba; to było o godzinie dziesiątej na półzegarzu w nocy, zatem nogi opuścił, jakoby chciał wstać; aż tu oczy wywrócił w górę, a zakręciwszy się, zgrzytał zębami, a on i tarli zaraz głowę, uszy ściągnęli i palce u nóg i ręce. Potem gdy ku sobie przyszedł, otworzywszy oczy rzekł: dla Boga, co czynicie? Rzekli: W. K. Mość źle się miał. Odpowiedział: prawda jest. Zatem przyszła nań wielka duszność, że ledwie tchnął; przysadzili więc wielkie bańki na słabiznach, a duszność poczęła odchodzić, i tak onę noc miał bardzo ciężką i niespokojną. Nazajutrz we środę, aby ściągnęli krew od głowy, dali mu pigułki Zielochanem et Extracti Elebori, które wypił. Na obiedzie bardzo mało jadł: uskarżał się na wodę; pozwolili mu więc doktorowie wina dwie części, a trzecią wody. Kazał przy sobie nalać szklannicę wina; a gdy nalali dwie części, nie kazał wody lać, mówiąc: będę samo wino pił; i wypił, toż i na wieczerzy, ale bardzo mało jadł, a usta płókał wodą, bo miał pragnienie. A gdy się położył o siódmej godzinie na półzegarzu, znowu przyszła choroba; czynił jako i pierwój, a gdy ku sobie przyszedł, powiadał, iż mu coś wstępuje po lewej stronie w głowę. We Czwartek dali mu Castorii in aqua hysopi, a przed obiadem stawiali mu

bańki, dwie na prawej stronie pod łopatką, a niżej jedną po lewej stronie pod łopatkę, a dwie małe na nodze nad kostką. A iż widzieli, iż jest species Caduci, albo raczej kaduk, nie chcieli mu dać wina, ale wodę zmieszaną z chlebem. Sam więc król wziął chleb, przekroił na czworo, włożył w wodę i tak moczył. Potem napił się trochę dwakroć, a bardzo mało jadł, jedno dwa jaja. Zmieszali mu potem wodę z konfektem mannym i przedcedzili, którą też pijał we zdrowiu w lecie, i wypił jej razem z kwartę, bo miał wielkie pragnienie, potem po małym czasie spał spokojnie, więcej niż dwie godziny, mówił rzeźwio jako zdrowy. Na wieczerzę nie chciał jeść, rozumiejąc iż mu wieczerza szkodziła. Bawili go doktorowie, aby minęła godzina, o której choroba nań przychodziła; ale skoro przyszła 11ta. godzina na półzegarzu w nocy, choroba przyszła, po której trudne oddychanie przez całą noc. Też nocy o piątej na półzegarzu przede dniem, dali mu także pigułki, uczyniwszy z nich bolum, to jest konfekt. Na obiedzie bardzo mało jadł, a pozwolili mu trochę wina z wodą. Po obiedzie był smutny i gorzej się miał, wszakże nie nazbyt słaby, sam wstawał, ale po 4. godzinie po południu przyszła choroba, od której go już wzbudzić nie mogli, bo razem ze śmiercią skończyła. Pytałem się Bukcela, jeżeli król dawniej miewał kaduk; a powiedział, iż jeszcze w siedmiogrodzkiej ziemi przyszła była nań affekcyja więcej niż przez tydzień, co żadnym sposobem nie mógł mówić to co chciał, ale pamiętał i pisał dobrze. Posły cesarskie, którzy na ten czas u niego byli, pismem odprawował; i tu w Polsce już temu pięć lat przeszło miał podobną chorobę przez kilka dni z ciężką dnusnością. Przy bytności Bukcella balwierze wnętrzości wyjmowali z niego. Bukcela im pomagał. Wszystkie Viscera zdrowiuchne, wątroba także, żołądek, śledziona, płóćno jedno przy sercu zdrowe, tylko lewe naciekło, bo się był bardzo potłukł. Nerki nadzwyczajne, jako wołowe, co dziwna, bo w człowieku są

nerki jako w skopie. Czego ani Bukcella, ani ja nie widzieliśmy w żadnym cieie. Szukał Bukcella in omnibus visceribus i nic nie znalazł, tylko w owéj pęcherzynie, kędy żółć bywa w téj dziurze, kędy wychodzi, kamień tak wielki, jako muszkatowa galka, że do onéj pęcherzynki nic nie wchodziło żółci i nic jéj téż nie było, tylko woda szczera, i drugi kamyk; wszakże to nie jest causa mortis, bo i w gołębiach i koniach żółci nie masz, ale się rozchodzi po wszystkiem cieie. Doktor Simoniusz, gdym go pytał o śmierci króla Jegomości coby była za przyczyna, powiedział, iż Asyna cum Syncope i accusabat aquam, którą K. I. M. pił, nie tak, żeby była causa mortis, ale żeby miała accelerare mortem, i powiedział, by był wino pił, mógłby jeszcze dzień lub dwa żyw być i Panu Bogu się sprawić i rzeczy rozprawić. Ale tak się dzieje, Adam na Ewę, Ewa na węża spędza, a grzech zostaje.“ (Rękopism po Abrahamie Cieświeckim.)

Dalsze dzieła Simoniusza są:

13. *Glossae aliquot Severi Scannasquarciensis ad libellum Squarcialupi plumbinensis de Cometa.*
14. *Bartholdi Bandesii Pistoriensis commentaria iam innumeris opera Bonamici Cacciamoscae locis aucta ad infamem ejusdem Squarcialupii nusquam visorum. aut videndorum operum, id est, somniorum, indicem sub Cammilli nomine bibliothecae Simlerianae insertum*
15. *Capiduri Castyamatii Canimordensi adnotationes ad circum volitantes chartulas aliquot de canterio infeliciter ab eodem Aesculapio plumbinensi scriptas.*

Miał jeszcze Simoniusz wydać:

16. *Commentarius de habitibus mentis.*
17. *De virtutibus.*
18. *Appendix scoporum quae paulo ante in N. Buccellam emissae sunt, in quibus respondetur ad apologiam nomine cujusdam erroris Joannis Muralti nuper dic-*

tatam et editam (Haller w Bibl. medic pract. T. II. pag. 195.).

O dziełach Simoniusza do fizyologii należących znajduje się wiadomość w Okresie IV. Rozdz. IV. §. 38. Inne pisma tego lekarza poczęści treści religijnej opisane są przez Ciampiego, Siarczyńskiego i w Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych Wileńskich T. IX. r. 1836.

19. *Historia morbi.*

W piśmie tém w Krakowie wydaném opisuje Simoniusz chorobę Filipowskiego, którego Oczko z początku, a później Simoniusz leczył nieszczęśliwie, robiąc Oczkowi wielkie zarzuty. Skwarciałupi ujął się za Polaka nie-doleżnię, wydawszy obronę (Wizerunki i roztrząsania naukowe Wileń. T. IX. r. 1836. str. 134.).

Bukcella (Buccella) Mikołaj rodem z Padwy był najpierwszym medyko-chirurgiem króla Stefana Batorego. [3] Nie był on przytomny w początkach ostatniej choroby, którą król w Grodnie był złożony. Za jego przybyciem powstały sprzeczki, tak względem choroby, jak względem sposobu leczenia króla, z nadwornym lekarzem Simonem Simoniuszem; co później dało powód do zaciętych prześladowań pismennych, o których pod Simoniuszem obszerniej już nadmienilem. Nim się wszczęła nieprzyjaźń między Bukcellą a Simoniuszem, chwali drugi pierwszego, że był biegłym anatomikiem, w piśmie przeciw Skwarciałupiemu (Wizerunki naukowe Wileńskie T. IX. str. 135. r. 1836.). Później zaś (tamże str. 140.) utrzymuje Simoniusz, że Bukcella w Padwie był prosek-torem anatomii prywatnym, lecz odmieniwszy wyznanie

3) Jakich sposobów używał Bukcella dla dostąpienia tego urzędu, okazuje się dobitnie ze słów Simoniusza, zob. Wizerunki i Roztrząsania naukowe Wileń. T. IX. r. 1836. str. 126.

aby w Padwie nie został do więzienia wtrąconym, odmieniwszy suknie i wdziawszy plastry dla niepoznania, uciekł, i o żebranym chlebie przywłókł się do Belunum, później do Wiednia, nakoniec do Transylwanii. Po śmierci Stefana Batorego, został Bukcella nadwornym lekarzem Zygmunta III. *W wizerunkach i roztrząsaniach naukowych Wileńskich* T. V. r. 1836. str. 138—144. znajduje się przywilej króla Batorego pisany w Grodnie r. 1586. miesiąca Lutego d. 20. Doktorowi Mikołajowi Bukcelli na majątność, wraz z krótkim opisaniem życia tego lekarza. Tamże na stronie 144—151. drugi przywilej króla Zygmunta III. dany temu samemu lekarzowi na ślacheństwo, datowany z Warszawy r. 1589. d. 12. Kwietnia. Z ostatniego przywileju okazuje się, że Bukcella miał wielkie zasługi w Rzeczypospolitej naszej. Co do kłótni z Lekarzem Simoniuszem rzecz się tak miała: zaraz trzeciego dnia po śmierci królewskiej poczał Bukcella rozsiewać wieści oskarżające Simoniusza, który troskliwy o dobre imię, natychmiast udał się do podkanclerza biskupa przemyskiego, usilnie go prosząc, aby z całego leczenia swego, przed senatorami i urzędnikami dworu, mógł zdać sprawę. Dowiedziawszy się o tém Bukcella, z przestraczem do Simoniusza bieży, zaklina, aby nie pisał, rzecz całą na Wesalina zwała, przyrzeka wieczne milczenie, a tym czasem znowu toż samo czynił i po całej Rzeczypospolitej rozsiewał najgorsze obelgi. W ten czas Simoniusz prosto do Wilna się udał i tam na sejmie ze swojego obowiązku chciał się sprawić: — ale wojewoda wileński rozumiał, że po stracie królewskiej, nie należało takich rzeczy przypominać; jednakowoż za radą marszałka W. X. L. zaczął pisać dziełko o całej téj rzeczy: *Stephani I. Regis Pol. sanitas, vita medica, etc. Nissae anno 1587.* Lecz zaraz na sejmie następnym pokazał się list, którego pisarz nazwał się Jerzym Chiakorem Węgrzyńcem sekretarzem koron. był zaś nim Bukcella. List ten wyszedł pod takim tytułem:

1. *Epistola generosi Dom. Georgi Chiacoor, Secretarii ungari de morbo et obitu sereniss. Magni Stephani regis Poloniae, ad Magnificum Wolfgangum Koveciovium supremum regni Transilvaniae cancellarium, cum ejusdem examine, quae ex Ungarico in Latinum sermonem nuper quam fidelissime sunt conversa. Claudiopoli in 8vo.* Znajduje się w bibl. uniwersytetu Berlińskiego.

W którym to liście oskarża Bukcella Simoniusza w haniebny sposób. Wkrótce wyszło inne pismo bezimiennego, podobnież Simoniusza prześladowające. Gdy Simoniusz z Polski oddalił się, połączył się Bukcella z jego nieprzyjaciołmi, dla tém większego obczernienia Simoniusza i wydał:

2. *Stephani I. Pol. Regis sanitas, vita medica, aegritudo, mors, Cracoviae an. 1588.*

Na które zarzuty gdy Simoniusz odpisał, Bukcella znowu starał się go pognębić pismem wydaném w Krak. r. 1588.!

Na list Jerzego Chiakora i drugie przy nim pismo wydał odpowiedź Amadaeus Curtius Włoch, lekarz z Ticinum r. 1587. Pod tytułem: *Amadaei Curtii Medici Ticinensis responsum ad epistolam cujusdam Georgii Chiakor, atque ad maledicum examen anonymi. Anno 1587.* w której obiecuje w imieniu Simoniusza rozbiór 32 kuraeyi lekarskich przez Mikołaja Bukcella w Polsce po szarlatansku odbytych, gdzie miał okazać bezsumiennosc Bukcelli, a wspanialosc w pokryciu win jego Terenca Wesalina chirurga królewskiego, który razem z Bukcellą przy zgonie króla był przytomnym. Lecz podobno obietnicy nie dotrzymał. Ze zaś ów Amadaeus Curtius był sam Simoniusz, wyjawil Bukcella w piśmie:

3. *Confutatio responsi Simonis Simonii Lucensis, ad epistolam Georgii Chiakor, Secretarii Hungari, de morte Stephani Regis, nec non ad ejusdem epistolae examen sub Amadaei Curtii Ticinensis ficto nomine editi. Cracoviae 1588. in 4to.*

Począć broniąc się Simoniusz wydał: *Contra Nicolaum Buccellam. Olomuttii an. 1589.*

Skwarcialupi [Squarcialupi] Marcelli Dr. Med. [4] główny także nieprzyjaciół Simoniego Simoniusza, urodził się w Piombinie, uczył się w Pizie, później był lekarzem w ojczystym miasteczku, dalej udał się do Rzymu, który opuściwszy, zwiedził znaczną część Azji i Europy. Dla sporów religijnych, zatrzymał się w Bazylei, gdzie Piotr Perna przez litość dał mu małą pensję i obowiązek korektora przy drukarni. Roku 1572. Perna pisał do Simoniusza, polecając mu Skwarcialupiego, aby mu miejsce jakie obmyślił. Wkrótce udał się Simoniusz do Bazylei, gdzie wywiedziawszy się o Skwarcialupim, napisał do Dudicza, polecając go na lekarza domowego, ale Dudicz odmówił mu tego miejsca. Przypędzony jednakowoż głodem do Polski, na Śląsk przybył i tam Dudicza poznał. Wyszło w ten czas dzieło Simoniusza: *Synopsis februm humoralium. Lipsiae 1577.* Skwarcialupi wnet z krytyką niektórych mniemań wystąpił. Simoniusz manualiście swojemu Tobijaszowi Fabrowi odpisać kazał i odpowiedź w rękopiśmie do Krakowa posłał: Oslebiusz, Bukcella, Alciatus i Reziminiusz widzieli twogę Skwarcialupiego po odebraniu i przeczytaniu tego pisma. Jednak roku 1579. pisał znowu Skwarcialupi do Bukcelli, odgrając swojemi piśmiennemi paradoksami, przeciw rozmaitym uczonym medykom. Nie odpowiedział na to nic Simoniusz. Po 6 latach Swarcialupi za staraniem Blandraty już na dworze siedmiogrodzkim umieszczony, pisał do Simoniusza r. 1583., domagając się odpowiedzi, oraz grożąc, *gladiatoris ac diris libellis.* Simoniuszowi pokazującemu list, opowiadano że Bukcellę także do spo-

-
- 4) Simoniusz zarzucał Skwarcialupiemu, że nie był doktorem, on przeciwnie powiadał, że mając lat 24 w Pizie, pierścień otrzymał i do świadectwa jakiegoś starego księdza się odwoływał.

rów wyzywał, ale pogardzony zamilkł. Simoniusz odpowiedział ostro. — Skwarcialupi nowy katalog dzieł swoich wyjść mających: *De lusciniac Cantu!* przysłał do Krakowa, w którym tytuł jakiejś diatryby przeciw Simoniuszowi umieścił; — ten surowo go skarcił i pod nazwiskiem *Bartolda Brendesiusa* katalog dzieł jego glossami opatrzywszy, między ludzi puścił. — Wściekał się Skwarcialupi, wyzywał Simoniusza do walki, w jakim przedmiocie medycyny, lub chirurgii, lecz ten z ostatnią wzdargą go traktował. Jako człowiek bogaty, strojny, z łańcuchem złotym na szyi, Skwarcialupiemu, nagrody zwyciężkiej pieniądze, karę zwyciężonego, plagi ofiarował. Nakoniec w Brześciu napadł na pisemko Skwarcialupiego: *De Areo phasmate etc.*, i wszystkie w dziełku jakimśiś, druk. w Wilnie r. 1584. wysmiał, — nim jeszcze wydrukowane było, kopiją posłał do Bukcelli. Skwarcialupi tedy przez Bołognettę kard.przez Possewina, Seb. Montelupiego, przez Laternę starał się, aby wyjściu na jaw pisma przeszkodzić. Ci uważając te spory za obce, nie chcieli się mieszać. W ten czas Skwarcialupi swój *Triumpf* wydał, a wkrótce Simoniusz swoją odpowiedź. Wiadomość powyższą o Skwarcialupim wypisałem dosłownie z *Wizerunków i roztrzasań nauk. Wileńskich T. IX. r. 1836. str. 135.—137.*

Zaraz po przybyciu Simoniusza do Krakowa był ciężką chorobą złożony jakiś Filipowski, którego Oczko leczył. Później, pomimo odradzania podjął się Simoniusz wyleczyć rzezonego Filipowskiego, który gdy umarł, powstała wielka nienawiść pomiędzy Simoniuszem, Oczkiem i Skwarcialupim, jak się okazuje z następujących słów Simoniusza: „At ego narro tibi Squarcialupe, quoties tu una cum decem aliis similibus, aut Ocellis, aut non Ocellis contra unum Simonium in causa litteratorum stabis: toties hunc tanto te, ac tuos omnes ejusmodi auxiliares copias esse facturum quanti feci hoctenus, id est, quam asini crepitum.“ Gdy potem Simoniusz wydał w Kra-

kowie *Historiam morbi*, gdzie Oc z k o obwinia. Skwarcialupi ujął się za Polaka niedołącznie. Pismo Skwarcialupiego wynosiło 45 arkuszy in 4to, którego tytuł mi jest niewiadomy [Wizerunki i roztrząsania nauk. Wileńskie T. IX. str. 134. r. 1836]. Mszcząc się Skwarcialupi swych obelg na Simoniuszu, wydał niegodziwe pismo treści religijnej pod napisem:

1. *Simonis Simonii summa religio. Cracoviae 1588.*

Dzieło to bardzo rzadkie, miało być powtórnie drukowane pod tytułem:

Simonis Simonii Lucensis, primo Romani tum Calviniani, deinde Lutherani, denuo Romani, semper autem Athaei, summa religio. Authore D. M. S. P. Cracoviae typis Alexii Rodecii 1588. in 4to [to jest przez doktora Marcela Squarcialupa Plumbińczyka], w którym to piśmie takie się znajduje, niby Simoniusza, zdanie: „Credo in tria: Coelum, Terram, et Coeli formam: in Coelum patrem atque Creatorem omnium; in Terram rerum omnium matrem atque Nutricem; et in Coeli formam omnium sentientem atque intelligentem. Ede itaque, bibe, lude; jam Deus figmentum est. [Zob. Joh. Vogt Catalogus libr. rariorum Hamburgi 1747. pag. 627.]“

Z medycznych dzieł wiadome jest mi jeszcze:

2. Squarcialupi Marcel. *Difensa contra la peste. Milano 1565. in 4to* [Pluk T. VI. pag. 391.].

Do lekarzy króla Stefana Batorego należeli jeszcze: Jerzy Blandrata rodem Włoch, który przed Simoniuszem do Polski był przybył, a potem się przeniósł na dwór siedmiogrodzki; chirurg Terens Wesalinus, który był przytomny śmierci króla; Nifus i Stanisław Sabinus Dr. med. [Starowski Monum. Sarmat. p. 162.] O nim to zapewne pisze Paprocki [Herb. pol. str. 532.] te słowa: „Wieku mego był Stanisław Sabinka Med. et Phisicae Doctor, advocatus et Phisicus Vilmensis króla Stefana sekretarz i mynice wileńskiej superintendent. Mąż zasłużony i godny.“

Botrini Szymon Dr. med. rodem z Prus.. Zwiedzając przez długi czas Włochy z Chodkiewiczem, starostą żmudzkiem, doktoryzował się w Bononii. Powróciwszy do Polski, został drugim lekarzem króla Stefana Batorego. Siarczyński [T. I. str. 42.] tak o nim pisze: „Wiele wiadomości posiadał, pisał i wiersze, z których jedne chwali Cichocki. W nich Botryn dowcipnie opisuje choroby, i na każdą lekarstwa, bo w tym wieku i lekarze wiersze pisali.“ Kiedy i gdzie wyszły jego dzieła, nie wiadomo mi jest.

Chrościewski Jan Hieronim syn Stanisława, odebrawszy pierwsze nauki w Poznaniu, udał się na akademię krakowską, dla ćwiczenia się w sztuce lekarskiej. Potem przykładał się do nauk przez niejaki czas w Padwie. Wróciwszy do Poznania, został lekarzem obwodowym, a roku 1612. burmistrzem wraz z Janem Borkiem także lekarzem. Z dzieł jego, wiadome mi jest następujące:

De morbis puerorum, tractatum locupletissimum atque doctissimum: ex ore Praeceptoris sui, excellent. Hieronimi Mercurialis Foroiliensis, Medici clarissimi diligenter exceptum, inque libros tres digestum: Venetiis ap. Paul. Mejetum Bibliopol. Patavinum. MDLXXXIII. forma 4to major in publicum emisit [5]. Przypisał je magistratowi poznańskiemu.

To samo dzieło przypisane magistratowi poznańskiemu wyszło roku 1588., jak się okazuje ze słów Bandtkego [Hist.] druk. król. Pol. T. III. str. 162.]: „*De morbis puerorum* [pisze on] dzieło przypisane magistratowi poznańskiemu r. 1583. Venetiis apud Paulum Mejetum Bibliopolam Patavinum r. 1588. wydał Jan Chroszczewski: *De morbis puerorum tractatus locupletissimi variaque doctrina referti non solum medicis, verum etiam philosophis*

magnopere utiles, ex ore excellentissimi Hier. Mercurialis Forocielensis Medici clarissimi diligenter excepti, atque in libros tres digesti opera Joannis Chrosciejewski.“

Haller [Bibl. med. pract. T. II. pag. 170.] cytuje następujące jeszcze wydania powyższego dzieła: *Apud Juntas L.; apud Mejetum et Gunz et Fr. porro 1615. in 4to; Fre. 1584. in 8vo cum Tralliani de lumbricis* [6] mówiąc: „*Praelectiones ex ore Mercurialis exceptae, vitiose editae, quae communis fere omnium operum viri sors est a nobis discedendorum. Caeterum vagum opus est, et veteribus nimis addictum ut etiam inertia medicamenta laudet, ventriculum gallinaceum ad calculum frangendum etc. Variolas monet novum esse morbum. Lumbricos in pestilentia frequenter esse cum eadem causae et pestis generationi faveant, et lumbricorum generationi* [7].“

Tenże Haller [Bibl. chir. T. I. pag. 227.] pisze: *In tractatu de puerorum morbis etc. aliqua reperias de hernia, de hydrocephalo, calculo, strumis, de puerorum aliis morbis. Clausi penis operationem sibi non successisse.*“

Mika n Stefan Dr. med. i filozof. urodził się na

-
- 6) W dziele [Obraz hist. stat. miasta Poznania Tom II. str. 189.] znajduje się całkowity tytuł téj edycyi, jak następuje: *De puerorum morbis tractatus locupletissimi, varia doctrina referti, nec solum medicis, verum etiam philosophis magnopere utiles, ex ore excellentissimi Hiero. Mercurialis Foroliviensis medici clarissimi diligenter excepti, atque in libros tres digesti opera Joannis Chroscievii. Addita Alexandri Tralliani de Lumbricis epistola cum ejusdem Mercurialis versione. Ejusdem de venenis et morbis venenosis lib. II. seorsim editi. Omnia quam ante accuratius expressa cum indice. Francofurti apud haeredes Andreae Wechelii 1584. in 8vo pag. VI. 478. ind. 27.*

- 7) Niemieckie tłumaczenie przez P. Uffenbacha wyszło w Frankfurcie r. 1605. folio [Haller w Bibl. med. pract. T. II. pag. 170.].

początku XVI. wieku w Poznaniu, gdzie też pierwsze nauk początki odebrał. Potém zwiedzając akademią krakowską i przykładając się do nauki lekarskiej i filozofii, otrzymał w obydwóch tych przedmiotach stopień doktorski. Później wykładał w tej szkole głównej retorykę i dyalektykę podług własnego dzieła. Gdy jego biegłość w sztuce lekarskiej stała się głośną, wezwał go naprzód biskup poznański wraz z kapitułą na swego lekarza nadwornego, a później Katarzyna Jagiellonka, królowa szwedzka, żona Jana III. chciała go pod bardzo korzystnymi warunkami na swój dwór zwabić; czego Mikan jednakowoż nie przyjął. Urząd lekarza nadwornego przy kapitule poznańskiej sprawował aż do zgonu. Zdaje się, że mąż ten pełen zasług dokonał życia około roku 1586. Czy wydał jakie dzieło lekarskie, nie wiem, o innych zaś pismach znajduję wiadomość w *Obrazie hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 211. i 212.*: i w *De Pauli Paulirini viginti artium libro . pag. 12.*

Arnut [Arnuth] Jakób, rodem z Anglii, Dr. med. pochodził ze znakomitej familii, był lekarzem w Polsce u króla Zygmunta III. i senatorem wileńskim, czego jest dowodem nagrobek tej familii w Wilnie w kościele świętego Franciszka [8].

Okolo tego czasu żył uczony lekarz imieniem Jan Wojciech Borek Dr. medycyny. O nim pisze Siarczyński [9], że był biegłym lekarzem, rodem z Poznania, którego Zygmunt III. zapewne dla wielkich w czém zasług, ślacheństwem roku 1588. zaszczycił. Roku 1612. sprawował urząd burmistrza miasta Poznania wraz z Janem Chrościewskim [Obraz hist. stat. miasta Poznania T. II. str. 83. i 187.].

Herka Kazimierz rodem z Kurzelowa w Sieradzkim, był professorem medycyny i teologii w akademii

8) Starowolski Monument. Sarimat. pag. 235.

9) Obraz Pauow. Zyg. III. T. I. str. 41.

krakowskiej za panowania Zygmunta III. Jundził na czele *Opisania roślin litewskich*, wydanego roku 1791. przytacza dwa dzieła tego Herki to jest: *De herbis et Cibis*.

Kliszewski Piotr, tego wieku bardzo sławny lekarz w Lublinie. Siarczyński [10] chlubnie o nim w te słowa wspomina: „którego współcześni umiejętność sławią.“

O Atesteńczyku Leoncena Janie Drze. med. rodem z Padwy byłym professorze anatomii przy akademii zamojskiej pisałem w Okresie IV. w Roz. IV. O Anatomii § 37.; — Podobnie o Janie Warysmanie w Rozdziale II. §. 33.

§. 27.

Pipian Jerzy, Dr. med. i obojga prawa; professor przy akademii krakowskiej około roku 1604., jak widzimy z nagrobku, który sokie i całej familii w Krakowie u Panny Maryi wystawił [1]. Ant. Rykkobonus. [de Gymnasio Patavin. pag. 33.] przytacza między rektorami gymnasium padewskiego około roku 1593. Pipana Krakowczyka, jako téż i Mikołaj Papadopoli [Hist. Gymnas. Patavin. pag. 98. T. I.] pisze: „Georgius Pipanus Cracoviensis Polonus Art. [Artium] Rector., około roku 1593. [2].“ Panujący na ów czas w Wenecyi mianował

10) Tamże T. I. str. 212.

1) Starowolski Monum. Sarmat. pag. 121.

2) Tenże Papadopoli w T. I. pag. 93. pisze: „Nicolaus Polonus Cracoviensis Transalp. Rect. plurimis annis dicitur praefuisse Gymnasio [Patavin. około roku 1271.]; Na str. 95: „Andreas de Polonia Art. Rector [około roku 1507.]; Na str. 97.: „Andreas Gostiath Polonus Art. Rector [około roku 1566.]; Na stronie 98. przytacza jakiegoś Samuela Słupckiego de Conari Polaka [około roku 1606.].“ Lecz nie wiadomo mi czyli który z nich był lekarzem.

go kawalerem orderu ś. Marka. Po powrocie do ojczyzny godnością *Equitis aurati* przez Władysława IV. zaszczycony i rządcą miasta Krakowa obrany; urząd ten do późnych lat sprawował. Zgrzybiały wiek przepędzał w dziedzicznej wsi Karniowicach, gdzie kaplicę wystawił. Umarł w Krakowie roku 1648. dnia 26. Lipca, przeżywszy lat przeszło 80 [Pamiętn. nauk. N. VI. str. 404. i 405.]. Siarczyński [T. II. str. 86.] utrzymuje; że Pipana ród pochodził ze Szwecyi, lecz ojciec jego był obywatelem polskim, sprawującym urząd wojta wyższego prawa w Krakowie i że z wielką pilnością nasz Pipan ukończył nauki częścią w Polsce, częścią za granicą i był wielce szanowany jako lekarz i filozof, tak od możnych, jak na dworze królewskim, których wszystkich swą radą wspierał. Siarczyński na przytoczonem miejscu wymienia jedno tylko pismo tego Pipana:

Carmen lugubre in mortem Regis Stephani Batori.
Anno 1587.

Jan Michalski Dr. filozof., wydał mowę pogrzebową pod takowym napisem: *Medicus triplex in funere Clarissimi et Consultissimi Viri Dr. Georgii Pipan, Medicinæ et U. J. Doctoris, Equitis Venetiarum S. Marci, Consulis Cracoviensis, a M. Joanne Michalski Phil. Dre et Professore, in Alma Academiae Crac. præsentatus, Cracoviae. In Officina Viduae et Haeredum Andreae Petricovii S. R. M. Typographi. Anno Domini MDCXLVIII.* [1648.] [Pamiętn. nauk. N. VI. str. 404.]

Krucyniusz (Crucinius) Andrzej, podług Siarczyńskiego (T. I. str. 87.) Krzyżanowski, rodem z Pilzna Dr. Med. i Filozofii, sławny professor medycyny przy akademii krak. Miał być w sztuce lekarskiej bardzo biegły i wzięty. Umarł dnia 29. Paźdz. r. 1599. [3], mając

3) Starowolski Monum. Sarmat. pag. 140. Siarczyński zaś T. I. str. 81. ma rok śmierci 1590. co zapewne mylnie.

lat 37. Z napisu jego nagrobku zdaje się, że wydawał jakie dzieła, kiedy czytam: „Scribendo ac medendo feliciter multis primariis in Regno Poloniae viris accepto et grato.“ Przydać mi tu należy, iż autor I. Ż. artykułu: *Dopełnienie dawnej bibliografii polskiej* (w pamiętn. nauk. N. 6. str. 404.) mniema jakoby Krucyniusz Andrzej i Grutinius Andrzej był tylko jeden i tenże sam Grutinius.

O Sybilli Dorocie sławnej akuszerce znajduje się wiadomość w okresie IV., Rozdz. III. o sztuce położnicy §. 35. Podobnież i o Cziachockim.

Kasper Skarbimirski (Siarbimiriensis) Dr. Med. i Filozof był professorem publicznym przy akademii krak. w końcu XVI. wieku. W Janociana (Vol. III. pag. 286.) jest wzmianka o jego rękopiśmie: *Epistolae alchymicae in Svo.* Rękopism ten własnoręczny znajdował się w bibliotece Załuskich w Warszawie.

Grutyński (Grutinius, Grutius) Jędrzej Dr. Med. i Filozofii, rodem z Pilzna, przykładał się w Padwie pod Bernardem Paterną do sztuki lekarskiej, gdzie otrzymawszy zaszczyt doktora Medycyny, powrócił do ojczyzny i sprawował urząd profesora wiadomości lekarskich przy akademii krak. będąc oraz nadwornym lekarzem u Andrzeja Tęczyńskiego wojewody krakowskiego, Jana Tarnowskiego, Mikołaja księcia Radziwiłła, i Leona Sapiehy kanclerza W. X. Litewskiego. Z dzieł jego medycznych te mi są znane:

1. *Consilium in febribus pestilentialibus et malignis his temporibus Cracoviae et aliis locis grassantibus, Andree Grutinii Phil. et Med. Doctoris. Cracoviae in Officin. Lazari. Anno Dom. 1592. in 4to.* [4]

4) Janociana Vol. I. pag. 114.; Dr. zaś Erazm Brzeziński w swojej rozprawie inauguralnej roku 1825. w Krakowie, przytacza wydanie z roku 1580. tego dzieła.

2. *Przymiot, czyli o chorobie zaraźliwéj r. 1594.*

Tak je przytacza Bentkowski (T. II. str. 448.). Chodyncki (Dyk. uczen. Polak. T. I. str. 186.) mniema, iż jest dziełem Wojciecha Oczko, a nie Grutyńskiego. Czacki zaś (Praw. Lit. i Pol. T. II. str. 41.) Grutyńskiemu je przypisuje, mówiąc: „W tém samém czasie r. 1594. sławny u nas lekarz Grutinus napisał w Polskim języku wydane dzieło *Przymiot, czyli o chorobie zaraźliwéj*, którą Oczko 1581. roku w księdze pod takim samym tytułem opisał, w tem piśmie powiada poważny autor, że ta choroba zbliża dojrzałość, a potem prędką siwiznę. Powtarza nawiasem, że w kończącym piętnastym roku zaczynają kobiety mieć znaki dojrzałości, a mężczyźni w lat siedemnaście. Rodzenie kobiet po 50. roku dopiero zaczyna nazywać osobliwością. Narzeka także na tak prędkie za mąż wydawanie.“

3. *Melancholiae, seu affectuum melancholicorum mirabilium et curatu difficilium, compendiosa descriptio, ab Andr. Grutino Pilsnensi medico et Professore Academ. Crac. Cracoviae in Offic. Andreae Petricovii Anno Dom. 1594. in 4to.* [5] Na stronie odwrotnej wiersz łaciński Fab. Birkowskiego do autora.

4. *Medicus dogmaticus ab Andrea Grutino Pilsnensi Philosophiae et Medicinæ Doctore atque Professore compendiose pro Tyronibus adumbratus. Cracoviae in Officina Andreae Petricovii. Anno Dom. 1598. in 4to* [6].

5) Janociana Vol. I. pag. 114. — Chodyncki zaś [Dyk. uczon. Pol. T. I. str. 186.] i Siarczyński [T. I. str. 165.] mają edycyą także w Krakowie, lecz r. 1597. in 4to wydaną. Może drugie wydanie.

6) Tamże. str. 114. Bentkowski [T. II. str. 448.] pisze: „Lecz nie wiem czyli te dzieła w polskim, czyli téż w łacińskim języku.

Umiastowski Piotr Dr. med. i filozof., rodem z Klimuntu, był uczniem Mercurialisa sławnego profesora w Padwie. J. Frank [Praxeos med. univer. praecept. P. I. Vol. I. pag. 167. nazywa Umiastowskiego biegłym lekarzem za panowania Zygmunta III. Mamy jego dzieło w polskim języku wydane pod tytułem:

Xiąg czworo o przyczynach morowego powietrza, przez Piotra Umiastowskiego z Klimunta w Phil. i w Lekar. nauce doktora [w Krakowie] roku 1591. in 4to.

Tak je przytacza Bentkowski [T. II. str. 449.]. — W Roczn. T. P. N. T. XI. str. 11. ten czytam opis powyższego dzieła: „Jestto dzieło pierwsze miejsce pomiędzy pisarzami moru w Polsce zabierające, wszystko co tylko o morze wiedział, przewybornie w niém opisał, a lubo nie jest bez błędów, stósownie atoli do światła ówczesnej nauki, którą w 200 potem lat zarzucono, w wykładzie moru celuje. Widać w piśmie tém naukę, jakiej we Włoszech nabył; a którą na ziemi ojczystej w wieku złotym dla nauk panowania Zygmunta Augusta uświetniającym, wydoskonalił.“ — Józef Frank [Praxeos medic. univer. praecept. Pars. I. Vol. I. pag. 167.] pisze: „Umiastowski ductus auctoritate Mercurialis sui praeceptoris, laudat arsenicum, cum aromatibus et Gummiarabico in pastam et formam annuli redactam, cordi applicandum [w febrach typhodes].“

Zaluziański Adam Dr. Med. i Professor przy akademii pragskiej, mąż sławny z wielu dzieł lekarskich wydanych, osobliwie zaś odkryciem płci męskiej i żeńskiej w roślinach roku 1592., co później Lineuszowi przypisano. Był on od wielu znacznych pisarzy zagranicznych i naszych Polakom przywłaszczany, lecz niesłusznie. Przekonałem się bowiem z jego dzieła: *Methodi herbariae e Libri tres Pragae Anno 1592. in 4to* w bibliotece berlińskiego uniwersytetu, że był Czechem, a nie Polakiem.

§. 28

Marcin z Urzędowa, Urzędów albo Urzędowski [Urzędowius] Dr. Med., kanonik sędomierski, lekarz nadworny Jana Tarnowskiego kasztelana krakowskiego i hetmana W. koronnego, rodem z Urzędowa miasta w województwie lubelskiem, żył jeszcze za panowania Zygmunta Augusta, lecz Herbarz dopiero po śmierci jego wydał Jan Firlewicz pod napisem:

Herbarz polski, to iest o przyrodzeniu ziół y drzew rozmaitych, y innych rzeczy do lekarstw należących. Księgi dwoje, doktora Marcina Urzędowa kanonika niekiedy sędomierskiego: y Jaśnie oświeconego Hrabie Pana, Pana Jana z Tarnowa, Kasztelana Krakowskiego, y Hetmana Wiel. koron. etc. Medyka. W Krakowie w Drukarni Łazarzowéy roku Pańskiego 1595. in fol. minor. str. 460. oprócz przedmów i reiestru.

Benikowski [T. II. str. 396.] pisze: „Wydany był ten zielnik przez Jana Firlewicza; bo autor już dawno zszedł wprzód ze świata. Lecz to ma być już druga edycya, jak znajduję między konotatkami w rękopiśmie Lindego, pierwsza zaś miała wyjść 1562. roku.“

O edycyi z r. 1595. tego herbarza wspomina i Mecger [Metzger Skizze einer pragmat. Litteratur-Geschichte der Medicin. Koenigsberg 1792. pag. 221.] temi słowy: Und zunächst einen, selbst Hallern unbekannt gebliebenen Botanisten Dr. Marcina Urzędowa, von welchem ich ein *Herbarz Polsky, w Krakowie 1595. fol.*, mit nicht unebenen Holtzschnitten geziert in Händen habe.“ — Marcin z Urzędowa w przedmowie takie daje zdanie o polskich Botanikach: „U nas w Polsce ta nauka zakryta dotąd była. Naszych czasów udał się na to ieden, aby pracą swą pożytek ludziom uczynił: wyłożył zioła na polszczyznę z łacińskiego ięzyka, z wielką w prawdzie pracą, iedno, że téż sam ziół nie znał dobrze, ani podobno tego

się uczył, praca jego była nie pożyteczna, a raczéy szkodliwa: ponieważ insze zioła na polszczyznę wykładał, niżeli po łacinie znamionowały: lekarstwa i własności ziołom przypisował te, których nie miały. Drugi chciał go poprawić, ale y ten nie wiele wskórał, bo i sam nie wiele mędrszy nad pierwszego był. Widząc ia tedy, że ludzie się tych ksiąg z wielką chęcią chwycili, a co większa, miasto pomocy, bo szkodę w zdrowiu sobie czynili, otoż z miłości méy przeciw oyczyźnie y chęci przeciw narodowi memu, dla dobrego ich y użytecznego, udałem się na to, abym ziółka wiernie z Greckiego y Łacińskiego języka na Polszczyznę wyłożył, mówię te, które są pospolite, w naszych krajach roztące, a od tak wielu tysięcy lat przeciw niemocom ludzkim w lekarstwach doświadczone, przytym y niektóre zioła w Herbarzu Polskim opuszczone, y inne, których starzy Doktorowie nie znali, naszych czasów nalezione y poznane. A to nie z mego rozumu, ale z napisania y nauki lekarzów starych Greckich y Łacińskich, y niektórych Arabskich. Do tego abych ukazał z pisma onych zacnych Doktorów, złe wykłady ziołek w Herbarzu polskim: a nietylko błędy w Herbarzu, ale y Aptekarzów, tych co się znać ziół uczyć nie chcą, y bawiących się bab ziołmi, które szczycą się zioła znać, a one nic nie umieją y owszem ludzie y siebie zwodzą.“ Ani Bentkowski, ani Hrab. Ossoliński nie wdali się w obszerniejsze opisy powyższego Herbarza Marcina z Urzędowa, dla czego ja, mając go przed sobą, przedsięwziąłem dokładniej go opisać.

Cały Herbarz drukowany jest głoskami gockimi na pięknym papierze w Krakowie roku 1595. in folio. Rycin y na drzewie rznięte całkiem nie są źle oddane. Co do ostatnich wydawca w końcu przedmowy tak się wyraża: „Godziłoć się było wprawdzie doskonalszemi figurami Herbarz ten ozdobić, y do każdego zioła ich własne figury przydać. Ale iż ani rzemieślnika takiego coby dobrze y pilno zrobić mógł, ani tego coby wiernie w rze-

zaniu dojrzał nie było [Author bowiem dobrze przed
wyściem tych ksiąg szedł] Czytelnik łaskawy na takich
na jakieśmy się zdobyć mogli, przestanie: ponieważ ka-
żdego zioła kwiat, nasienie, korzeń, liście, wzrost, y in-
sze circumstantię, w Herbarzu są opisane. A iednak róż-
ność ziół, z iednéy figury się poznać dobrze nie może,
abowiem ziele każde inaczéy wschodzi, inaczéy kwitnie,
inaczéy dostawa się, które figury wszystkie y różność ich
kłaśdź y wyrażać, pracaby była nieskończona, a sumpt nie
oszacowany.“ Karta tytułowa jest w koło rozmaitemi figu-
rami przyozdobiona. Na karcie następnej zaczyna się prze-
dmowa Jana Firlewicza do Gabryela Wojny, podkanclerza
W. X. L., która się przez trzy całe strony rozciąga, a po
tęj dopiero znajduje się przedmowa Marcina Urzędowa do czy-
telnika zawierająca dwie strony. Zaczém następuje opis au-
torów w liczbie 54, z których nasz Marcin Urzędów
swoj herbarz zebrał. Od strony 1 — 317. idą księgi pierwsze:
O przyrodzeniu ziół rozmaitych. Od strony 317 — 395.
księgi wtóre: *O własnościach przyrodzonych drzew y nie-
których ziół zamorskich. Przytém o kłiiach z drzew rozma-
ityrh wychodzących: także o kruszczach, y innych rzeczach,
ku lekarstwowm należących.*

Do ksiąg wtórych napisał autor jak gdyby przedmo-
wę w te słowa: „Aczkołwiek, czytelniku miły, ten umysł
nasz był, cośmy y na początku wspomnieli, nie pisać
iedno o ziołach, które w naszych stronach rosną: Wszak-
że iż my Polacy obyczaj mamy, ziół i korzenia zamor-
skiego używać, a to dla naszej zinnéy krainy; ktemu że
téz Stephanek wiele błędów o nich pisał. Zdalo się
nam za potrzebną rzecz, nieiako tych rzeczy dotknąć,
a to, co o nich starzy lekarze pisali z nauki y pisma ich,
do wiadomości ludziom dla pomocy y lekarstw podać.“
Od str. 395 — 423. poczyną się: Wtóra część ksiąg wtó-
rych: *O kruszczach.* Od str. 423. — 460: Trzecia część
ksiąg wtórych: *O rzeczach wodnych albo miękkich, do le-
karstw potrzebnych, których używamy iedząc y piąc.* Tu

jest mowa o octach, wodach, maśle, rakach, hobrowym stroju, piwie, wosku, rogu jelenim, słoniowej kości i t. d. W końcu od strony 461. jest rejestr czyli *Nomenclator ziół wszystkich, łacińskim językiem w tym herbarzu opisanych*. Od str. 468. poczyną się *rejestr polski ziół wszystkich w tym herbarzu opisanych*. W końcu nadmienić mi tu wypada, że Marcin z Urzędowa był pierwszy, który w naszym kraju zaczął botanikę z grubych okrzesywać błędów i dla tego niełitościwie na swych poprzedników powstaje.

Z ostatnich słów przedmowy Urzędowskiego do niniejszego herbarza wnosićby wypadało, iż albo wydał, albo tylko miał zamiar wydania dzieła: *O zachowaniu zdrowia*, kiedy się tak wyraża: „Którey pracy moiéy, aby każdy w łasce y błogosławieństwie Bożym zażywał, y na pożytek swój obracał, życzę, ażeby ią téż wdzięcznie odemnie przyjął, proszę: gdyż większey prace moiéy y pilności w napisaniu ksiąg drugich o zachowaniu zdrowia. [ieźli wdzięczność obaczę] da Pan Bóg, poznać może.“

Niemieccy pisarze jako to: Karól Linneusz [Bibl. botanic. pag. 27.]; Wojciech Haller [Bibl. botanic.] przypisują jakiemuś N. Zedora: *Herbarium Polonicum Varsav. 1595. fol Polonice p. 483.* o którymto autorze, ani herbarzu całkiem jest naszym pisarzom nie wiadomo. Ztąd Dr. Adamski [Dis. inaug. sistens prodromum hist rei herbariae in Polonia. Vratislaviae 1825. pag. 28.] wnosi, że wspomnieni autorowie nazwisko M. Urzędów na Zedora przekręcili, czemu łatwo można dać wiarę.

Uwiecki Jan Dr. Med. O nim pisze Starowolski (Hecaton. pag. 90:) „Fuit eadem aetate (to jest około r. 1597, kiedy umarł Jakób Uwiecki) et alter Uviecius Joannes de nomine, qui scripsit:

De morbo Irae et curatione ejusdem.

Birkowski Szymon Dr. Med. i Filozofii, sławny professor publiczny przy akademii zamojskiej, gdzie po kilka razy sprawował urząd Rektora. Był także nadwor

nym lekarzem Tomasza i Jana Zamojskiego, których nawet do boju idących nieopuszczał. Umarł dnia 1go Stycznia r. 1626. mając 52. lat (Starowolski Monum. Sarmat. pag. 643. Janocki (Nachricht von den raren. poln. Büch Część V. pag. 216.) przeczy, aby Szymon Birkowski był kiedy publicznym professorem medycyny w zamojskiej akademii. Mąż ten światły pisał wiele dzieł, o których wspomina Starowolski (Hecaton. pag. 94, 123.) i Janocki (Nachricht von den raren. poln. Büch. pag. 215 — 216. Część V.) Z medycznych żadne mi nie jest znane.

Petrycy Sebastyan Dr. Med. i Filozofii urodził się w Pilźnie w Sandomierskiem. Rozpoczął wyższe nauki w akademii krak. pod Walentym z Widawy i Marcinem Pilznieńskim. Roku 1589. już prawie gotowy i udoskonalszy w naukach lekarskich, członkiem collegium mniejszego będąc i już jako sam świadczy o sobie w przedmowie do czytelnika na czele *Polityki Arystotelesowej*, położonej, kilkanaście lat nauki filozoficzne w Akademii krak. wykładawszy, do cudzych krajów się udał. Najprzód zwiedził Belgium, potem Włochy, gdzie po zabawieniu się w Padwie przez 4 lata, zaszczycony został dostojnością doktora medycyny. Powróciwszy do ojczyzny, otrzymał przy akademii krak. katedrę sztuki lekarskiej i był professorem wspólnie z Walentym Fontaną, z Gabryelem Joannickim, Syreniuszem i Urzędowskim aż do roku 1603., dokładając wszelkich sił, aby wydział lekarski, mało wtenczas zamożny, wywyższył. Około tego czasu wezwał go Bernard Maciejowski Biskup krak. i kardynał na swego lekarza nadwornego, któremu Petrycy na wszystkich podróżach towarzyszył. Niektórzy pisarze nasi utrzymują, jakoby Sebastyan Petrycy był nadwornym lekarzem Cara Dymitra, Sołtykowicz zaś (str. 402.) nie daje temu wiary. Rok zgonu Seb. Petrycego nie jest pewny. Według jednych miał umrzeć r. 1626. (Siarczyński T. II. str. 69.), według innych r. 1616. (Starowolski Monum. Sarmat.); Dylągow-

ski nazuacza rok śmierci 1628., Sołtykowicz zaś r. 1622. Mąż ten pełen zasług i cnoty porobił nadzwyczajne zapisy dla szkół i kościołów. Na dowód, iż Seb. Petrycy cały żył tylko dla ludzkości przytaczam tu następującą pochwałę Juszyńskiego (Dyk. Poet. Pol. T. II. str. 54.): „Leczył bezpłatnie i z największą ochotą wszystkich ubogich mawiając: Bogaty dziesięciu Petrycych mieć może, ubogi żadnego.“ Kiedy go namawiano, aby jechał do Wojewody Łęczyckiego, powiedział: „Wojewoda nie zostawi po sobie tylko majątności, a ja tu mam kilku rzemieślników chorych, którzyby wiele sierót zostawili.“ Mieszkańcy Krakowa oblewali długo grób jego łzami mawiając *Już też z nim wszyscy musimy iść do grobu.*

Mąż ten uczony, pełen cnót i zasług, pisał wiele ważnych dzieł, z których jedno tylko lekarskie mi jest znane, a o którym następujące czytam zdanie [Roczn. Tow. P. N. T. XI. str. 12.]: „O przyrodzeniu jego [moru] nic, o przypadłościach zaś poniekąd, tylko wspomina. W widokach ochronienia się zarazy obszerniej podaje przykład prawideł dyety i w ten czas właśnie, kiedy chory na skonaniu lekarz drobiazgami zabawia się, widać w leczeniu jego bezskuteczne leki, i zmienność, przez którą od prostoty nauki Hippokratesa oddala się, stosując się do rozmaitości moru, chwytła się to tych, to owych środków i podług różnego stosunku choroby, raz zachwala mocz ludzki, drugieraz kamienie drogic, kość z serca jeleniego, ziemię ormiańską, których skuteczność potwierdzoną nie była z doświadczenia, nie zaś rozumowaniem zachwala.“

Tytuł powyższego dzieła, które mam przedemną, jest taki:

Instructia abo nauka, iak się sprawować czasu moru. W któręj się zamyka: 1. Ochrona: iako się ochraniać morowego powietrza. 2. Leczenie wszystkich niemal przypadków w nim, gdzieby kogo opanowało. Dla prostych napisana, krom dysk-

ów: Przez Doctora Sebastyana Petrycego Medyka. W Krakowie, w drukarni Mikołaja Loba, Roku Pańskiego 1613. in 4to.

Cała książka wytłoczona zgłoskami gotyckiem, zawiera kart nieliczbowanych wraz z tytułem 20. Na odwrotnej stronie karty tytułowej, jest odrysowany herb, zdaje się że miasta Krakowa, w górze którego napis: *Trway w sławie, póty, niedobyta Wieży, Dokąd złotych wszystkiego świata nie obieży: Abo dokąd mrówka morza nie wypić, Lub dokąd umarły znowu nie ożyje.*

W przedmowie do Kaspra Guttetera, Joachima Czepielowskiego i wszystkiej rady krakowskiej wyraża się autor że *Cito, Longe et Tarde* uciekać przed morową zarazą nieprzystoi wcale na lekarza, lecz na lud prosty i bojaźliwy; dalej o powodach pisania niniejszego dziełka. Przedmowę tę pisał w Krakowie dnia 5go Października roku 1613.

Treść dzieła jest następująca: *Jako poznać powietrze morowe.* Tu dzieli Petrycy jak inni lekarze mór na *domowy* i *zaniesiony* z innej krainy; pierwszego znaki poprzedzające były: powietrze gorące i zbyt wilgotne, choroby łóżne, szkodliwe, z petociami, z krostami, z ospą, z odrą, dymienicami, z guzami pod pachą, za uszami, z karbunkułami; szkodliwe odejście od rozumu, wielość myszy, żab, much, jaszczurek i innych gadzin rodzących się z zatechłości. Kiedy ptaki swoje gniazda, a zwierzęta dzikie miejsce pobytu opuszczają, kiedy ryby umierają. Zaniesionej zaś z kąd inąd zarazy jest znakiem: nagła śmierć. Za znaki już zarażonych morem przytacza: wielką gorączkę, którą czasem morówki poprzedzają, ból głowy, suchość ust, wielkie pragnienie, ciężkie oddychanie, skłonność do zwracania, wzrok ponury, bezsenność, lub zbyt długie spanie, odejście od rozumu, guzy za uszami, wrzody pod pachą, dymienice na dymionach, morówki po rozmaitych częściach ciała, cuchnienie z ust. Gorączki zewnątrz nieczuć, wewnątrz zaś pali. Ciało za-

rażone bywa czasem czerwone, czasem sine i krostami natknione. Dalej co do przepowiedzenia tak się wyraża: „Nie iest rzecz wątpliwa, iż gorączka morowa bardzo iest niebezpieczna: ale między innemi gorączkami, te są nayniebezpiecznieysze, w których więcéy złych znaków y srogich nayduie się: do tego, gdy długo trwaią. Mniéy niebezpieczeństwa iest, ieżli morówki się z wierzchu okażą. Bo znaczy iadowitą materią na wierzch ze wnętrza być wyrzucaną.“

Jak wszyscy ówczcześni lekarze, tak i Petrycy radzi naprzód modlić się za grzechy, potem uciekać z zarażonych miejsc i nie zbyt rychło nazad powracacać, dyetę zachować mierną. Daje naukę jaki wiatr i mieszkanie obierać, z którójto nauki się okazuje, że się wciąż trzymał systemu Galena, kiedy pisze: „Co się tknie pierwszey rzeczy powietrza dobrego, y mieszkania, według przyrodzenia ciała ma być obierane, tak, iż ieżli będzie ciało nad miarę wilgotne, powietrze y mieszkanie ma być tak dalece suche, ile wilgotność z miary wykroczyła. Co w innych niepomiernościach, y complexiach ma być zachowane: oprócz suchey, która ma być w swéy mierze zachowana. Bo suche przyrodzenie nie iest zarazie podległe.“ Powietrze każe poprawiać potrząsanemi w mieszkaniu ziołami, lub innemi wonnemi rzeczami, lecz zimnemi i suchemi, jako to: różą, fiołkami, podróżnikiem, wierzbą, kamforą, octem, wódką różaną, jabłkami wonnemi, pigwami, kadzić ladanum, aloessem, storakiem, sandalami, gwoździkami. Otwierać okna ku północy, aby wiatr suchy i zimny przewiewał. Jabłka perfumowane nosić w rękę, palić słomę w mieszkaniu, prześcieradła maczać w occie różanym i niemi ściany okrywać. Słowem, daje bardzo zdrowe rady w zapobieżeniu od moru. Uwagi dyetetyczne są chwalebne, wyjawszy te, gdzie mówi według Awicenny: „Insza ieść, w leczeniu powietrza, insza w ochronie. W leczeniu powietrza ustaie choremu appetyt, brzydkość ma, gdy uyrzy iedzenie, co

się dzieie, iż iad opanował wnętrzności. Tam potrzeba gwałtem przymuszać chorych do iedzenia, aby ich siła nie ustała.“

Różne stręczy pokarmy, a to poług różnych temperamentów, więcej jednakowoż suche, niż wilgotne; przepisuje porządek jedzenia, sposoby gotowania potraw i t. d. Zakazuje spać wednie, utrzymując, iż to sprawia wilgotne choroby; dalej zabawne daje przestrogi, na którym boku ma się legać. Pracować każe miernie, stósując się do różności przyrodzenia, lecz zawsze w duchu Galena. Wszelkie wydzielania z ciała powinny się swym porządkiem odbywać, gdyż w przeciwnym razie powstają choroby. Radzi zachować miarę w namiętnościach, osobliwie wystrzegać się bojaźni. Dawszy ogólne przestrogi we względzie dyetetycznym, podaje lekarstwa zapobiegające zarazie, dzieląc je na *generalne*, na *początku powietrza*, i na *miesięczne*, albo *tygodniowe*. Do pierwszych liczy mannę, rheum, senes, proszek diaburbit i upuszczenie krwi; do drugich zaś: pigułki Ruffa nadewszystko chwali; dryakiew wenecką, cytwar, gwoździki i t. d., które miały niszczyć moc jadu.

Dla ubogich stręczy domowe rzeczy dla rozwołnienia żołądka, jakoto: odwar zielonej brzozonej kory, lub drzewa krusyny; konfekt z włoskich orzechów, fig, ruty, do używania przed wyjściem z domu; lub też w rozkrawianą figę włożyć jądro orzecha włoskiego i ruty; żuć dzięgiel, jałowiec, imbir, cytwar, gwoździki, czosnek, dryakiew, piwo grzane z masłem pić, omanowy korzeń w occie moczony jeść, pić mocz trzewika, jeść często koryander, używać za napój maślanki, elektuaya z cytwaru, konfekta z szafranu, ex scordio Fracastorii, bezoary, rogi jednorożcowe, jelenie, kamienie drogie i t. d.

Po tém wszystkiem, przystępuje do leczenia zapowietrzonych, mniemając, iż każde morowe powietrze ma sobie właściwe środki i że się trzyma zepsutych wilgotności w ciele ludzkim, dla czego naprzód wypurgować ta-

kowe złe wilgotności i to przed czwartym dniem zarazy, lecz nie każe naśladować alchimistów doświadczalników, którzy antymon z różą, lub mercuryum calcinatum dają. Jeżeli się okazują po ciele krosty, morówki, dymienice, radzi odstąpić od rozwalniających środków, aby nie wpędzić zarazy wydobywającej się na wierzch na wewnętrzne części. Serce każe wzmacniać różnemi konfektami; krew puszczać zaraz na początku, lecz tylko krwistym i mocnym osobom i to jeżeli czas niegorący: bo w gorącym czasie komukolwiek puszczano krew podczas moru, zwłaszcza sub cane, każdy umarł. Gdy można było krew puszczać, radzi przystawiać bańki krwawe na łopatkach, dla zmniejszenia pełności krwi koło serca, bardzo młodym na nogach. Do przeczyszczenia zepsutych soków liczy wymioty, które również na początku zaraz trzeba sprawić proszkiem czarnego ziela, palcem, lub piórem gęsiem, wodą letnią z octem, oliwą i solą. Mniema, iż lepiej brać na wymioty po jedzeniu, niż przed jedzeniem. Lekarstwa bezoartyku, to jest przeciwko jadom radzi według potrzeby odmieniać, tu należą: dryakiew, ziemia ormiańska, diascordium fracastorii, szmaragd na proch atłóczony, podobnież róg jednorożca, bezoarów, kości z serca jeleniego, uryny, pigułki Ruffa. Biednym dzięgiel, czosnek, różą, pimpinellę, tormentillę i skordium. Dla okazania, jak mało znano pod ów czas fizyologią człowieka, wypisuję tu następujące zdanie: „Jakkolwiek gorączka iest, może się w każdéy używać ziemia ormiańska, albo terra sigillata z winem, ieśli wielka gorączka, roztworzonéy z winem, ieśli mała, nie trzeba go z wodą różaną mieszać. Bo iż ziemie te są cierpkie y grube, nie mogą przychodzić do serca, ażby ich wino zaprowadziło.“ Dyetę czasu kuracyi podobną jak wyżej przepisuje. Do polewek każe przydawać perły tłuczone, drogie kamienie, proszku diamargaritonis, diatrionsaltalon, diarhodon abbatiss, laetificantis, olejki jałowcowe, bursztynowe, koperwasowe, siarczane, gwoźdźnikowe, cynamonowe, skórki po-

marahczowe i t. d. Dla ubogich zaś, były takowe bezoary: Kurze ziele [Tomentilla] z wódką szczawiową, kokornakowy korzeń, lubczykowy korzeń i nasienie, nadewszystko korzeń dzięglu z winem zimą, latem z wódką, lub piwem. Dypamnowy korzeń z octem; goryczka otwiera meaty skórne, bukwicowe liście, nogietek, dębowe liście, ocet winy z włoską cebulą, bursztynowy proch i olejek i t. d. Potém środki podaje na szczególne dolegliwości czasu moru i tak na mdłości stręczy tarcie i wiązanie nóg i rąk, trzyć zaś każe od góry do dołu, moczyć nogi w ciepłej wodzie, wachać rzeczy wonne i t. d. Na ckliwość enemy chłodzące, na wymioty stręczy wymioty i nacieranie brzucha olejkim piołynowym, mastyksowym i t. d. Na bezsenność wachanie zimnych rzeczy, np. olejku fiołkowego, różanego, nasienia baniowego, olejkiem topolowym, lub różanym skronie namaczać, polewkę makową pić na noc, lub odwarem maku twarz na noc obmywać. Na zbytne spanie zachwala przystawianie baniek na plecach, napuszczanie tartego pieprzu w nos dla sprawienia kichania i t. d. Rozprawiając o dymienicach, odradza puszczać krew, skoro się takowe już okazały, bańki zaś siekane, apertury i preszcze radzi. Podaje przepisy z kąd krew puszczać się przynależy, każe przykładac na morówki kantarydy, jaskier wielki utłóczony, bańki, psa, lub kurę na wpół rozciętą ciepłą jeszcze na wrzody przykładac i t. d. Na wrzedzienice każe puszczać krew, przykładac trociszki *de Vipera*, dryakiew, mitrydatum, arszelik, bańki siekane, wodę słoną i ciepłą, siekać wrzedzienice, kataplozmować, gnój bydlęcy z wodą ciepłą okładać, nosić węgiel dla mających karbunkuly. Na wrzody ziemię ormiańską z octem i wodą różaną, serce synogarlicy za osobliwe ma lekarstwo i t. d. Na petocie czasu moru, jeżeli zaraz z gorączką się pokażą, radzi puszczać krew i bańki siekane przystawiać, później nacierać maścią następującą: Saletry $\frac{1}{2}$ łota, olejku romiankowego 4 łoty, wódki romiankowej 8 łótów.

Tę mieszaninę nacierać całe ciało i dawać przytém choremu na rozwolnienie żołądka. Chory ma się zachować ciepło, pocić się, nakrywać się suknem czerwonym: bo czerwoność podobieństwem niejakiem krew złą pobudza na wierzch skóry; nacierać serca miejsce maścią sandalinową z dryakwią, skordium i kamforą. Ospy mającej się pokazać takie opisuje znaki: twarz czerwona, płynienie łez z oczu, świerzbienie w nosie, lękanie się we śnie, częste ziewanie, wielka boleść łędźwi i grzbietu, niespokojne leżenie, ból gardła i piersi, leżenie w znak, matanie nóg i drzenie, kłócie po skórze, ciasność tchu, flegma miąższa z ust, gorączka. Co gdy się okaże, radzi puszczać krew. Wspomina, iż byli tacy, którzy dzieciom trzechletnim krew puszczała. Dyeta ma być na początku choroby sucha i zimna np.: sałata warzona w occie, banie, barszcz, żur, słodkich rzeczy nie pozwala używać. Później zaś gdy się ospa okaże, wystrzegać się chłodzących rzeczy, owszem dawać takie, które poty sprawiają, z dodatkiem, iż gdzieby wychodziła ospa bardzo dobrze, a ulżenia choroby nie miał i język był czarny, tam chłodzące lekarstwa. Dnia siódmego, radzi otwierać ospę igłą, zwłaszcza wielką. Dla ochrony oczu od ospy, stręczy okładać je wodą różaną z kamforą i to jeszcze przed pokazaniem się ospy; po okazaniu się zaś, *Collirium album*. Dla ocalenia czeluści i gardła, przepisuje płókanie wódką różaną, babczaną, psinkową; dla ochrony nosa: wachać ocet; dla ochrony płuc: ulepek fiołkowy, lub makowy; dla ocalenia kiszek: enemy z dębowego liścia, lub babki. Całe dzieło kończy się nauką o rychlicach, ich różnicy od ospy i o kuracyi.

W ogóle można powiedzieć, iż autor co do zapobiegania od zarazy morowej, i co do zachowywania się czasu moru, zupełnie daje rady zdrowe. Sposób leczenia jego zasadzający się podług Galena na środkach wysuszających, lub wilgoć sprawujących, rozgrzewających, lub chłodzących zawiera w sobie wiele zabobonów i niedorzeczności; miejscami

jednakowoż jest bardzo logiczny, jak to widzieć możemy przy leczeniu ospy, petoci i. t. d. Z resztą wyznać tu mi przychodzi, iż wcale jestem innego zdania, aniżeli autor piszący o morze w Rocznikach Tow. P. N. T. XI. str. 12., względem niniejszego dzieła Seb. Petrycego.

Jakiś nieznajomy lekarz wydał w tym czasie dziełko pod napisem:

Ochrona Powietrza morowego. Zprzednich a doświadczonych tajemnic nauki lekarskiej krótko zebrana, teraz nowo w roku 1599. Przydana iest modlitwa przeciw téj pladze (Azatém już druga edycja) r. Reg: 2, Pan Bóg umarza, Pan Bóg ożywia: Do grobu wprawuie y z niego wywodzi. Eccle: 38. Synu, w chorobie swey niezaniebwyway siebie samego: ale proś Boga, a on cię uzdrowi. Odwróć się od występku: a sposób ręce do pobożnych uczynków. Day miejsce lekarzowi, abowiem stworzył go Bóg. Cum Privilegio S. R. M. Z drukarniej Andrzeia Piotrkowczyka in 8vo minor. kart nieliczbowanych 8.

Książka ta gockim drukiem wytłoczona niebyła jeszcze od żadnego z naszych pisarzy przytoczona. Dla czego, mając ją w ręku, podaję jej opis. Zdaje mi się, że jej autorem był Jan Cyrulik krakowski, gdyż na karcie 6. stoi: „Lekarstwa tu mianowanego, y insze podobne naya się w Krakowie, u Jana Cyrulika, na stolarskiéy ulicy.“ — Sam tytuł już nam dostateczne daje wyobrażenie, w jakim duchu książka cała jest napisana. Zaraz na początku nie radzi autor zbyt lękać się mornu, dowodząc, żeśmy już w raju byli nim zarażeni. Najlepszym przeto będzie lekarstwem nawrócić się do Boga przez dobre uczynki. Ktoby zaś mógł, niech się z miejsc zarażonych oddala: Dalej podaje bardzo zdrowe rady w te słowa: „Ktoby w zapowietrzeniu został: niech obiera mieszkanie, ile może być od zarazy nadalsze y warowniejsze, na powietrzu dobrym, suchym, gdzieby słońce dochodziło: a nie zawiewał wiatr smrodliwy, od którego

trzeba okna zamykać, iako y od południowego: a wiatrem wschodowym, abo północnym gmach wywietrzać. Każdy poranek abo y częścię dobrze iest w kominie [a lepięby w pośrodku zawieszistym, iakiego pospółstwo wieyskie używaj palić drzewkami jasionowemi, albo iałowcowemi albo chrostem z winnice, albo dębowemi, a choć smolnemi sosnowemi, podług dostatku. Po innych częściach domu, niż będzie otworzony rano, dobrze téż kurzyć jałowcem, rozmarynem, piołynem, rutą, abo innem wonnem zieleń, a ktoby tego nie miał, tedy liściem dębowem, albo prochem siennym. Ochraniając téż w domu wszelakiego smrodu od zgniłości, abo zatęchuienia pochodzącego. Jednak zapach od kozła y insze suche przykre zapachy lekarze do tego pochwalają. A starać się, aby mieszkanie ziółkami y dobrymi woniami pachnęło.“ — Każę się dalej wystrzegać pokarmów niezdrowych i niestrawnych, używać napoju czystego, nie kwaśnego, nie radzi zbytńie pościć. Żołądek ma być zawsze wolny, co gdyby tak nie było, stręczy jeść śliwki węgierskie, lub rodzenki z tłustą polewką, pigułki zwane Ruffa, zwyczajnym puszczać krew częścię. Zakazuje z domu wychodzić, a jeśli to być musi, to tylko w czasy pogodne, kiedy mało ludzi się znajduje i to dopiero po wypiciu poleweczki z korzeniem gwoździów, lub innych tego rodzaju. Nadmienienia także o powszechném lekarstwie czasu moru używanem. Jestto orzech laskowy żywem srebrem napełniony, albo kołaczek z arszemikiem i innemi rzeczami do tego przyprawionemi, na szyi przeciw sercu noszony. W occie aromatycznym namoczone grzanki do jądła, a gąbki w tymże occie namoczone, radzi trzymać pod nosem dla wąchania, kiedy wiele ludzi się razem gdzie znajduje; w ustach trzymać korzeń pimpinelli, dzięglu i t. d. Odradza nosić suknie welniane lub futrzane. Skoro się kto przekona, że jest zarażony, powinien się wystrzegać jedzenia, picia i spania; powinien zaraz brać na wymioty, puścić krew, wziąć na poty i zaraz się po wypoceniu

posilić mięsem z ptaków, lub kurcząt; za napój wina używać lekkiego. Nareście pisze, że znaki trojakie i na trzech miejscach ciała u zarażonych okazywać się zwykły: Pierwszy bywa *miastka*, albo *makuły* po ciele, albo częściach jego rozsypane; wtóry *morowka* albo wrzód nad skórą wysadzony; trzeci *carbunculus*, albo *anthrax*, który z małej i świeżbiącej krosteczki wszystko ciało zaraża. Pierwszy z nich jest zły, wtóry gorszy, a trzeci najgorszy. Te znaki im są bliżej wątroby, serca i głowy, tém są niebezpieczniejsze. Na takie wyrzuty skórne radzi, skoro się tylko pokażą, przystawić bańki niesiekane, trzymając je pół godziny, a to dla przyciągania w tę stronę jadu, potem przykładać ziele dryakiew polna zwane w kształcie plastru; także pijawki przysadzać. Między innemi podaje zabawne lekarstwa: „Gdy piałek nie masz, wziąć kura, kokosz, kurczę, gołębia, co z tych być może: y oskubwszy go pod guzicą, tymże miejscem onego żywego trzymać na morówce, tak długo aż zdechnie abo zemdleie: także potem z drugim y trzecim uczynić, póki temu co się przysadziło więcéy nie szkodzi.“ Każe także przysadzać na morówki żabę krostawą [zapewne ropuchę] brzuchem, lub popiół tych żab spalonych, jaja ciepłe kurze. Gdy się morówka dobrze zbierze, stręczy przykładać różne maści. Po téj kuracyi morówek, następuje modlitwa osobliwa przeciw powietrzu, albo śmierci. Autor ten, jak i wszyscy inni tego czasu, nie zapuszcza się wcale w opis przyrodzenia moru.

Fontanus [Fontani] Walenty Dr. med. i filozof.[1], urodził się w Krakowie z ojca Floryana także lekarza

1) Lelewel Bibl. ksiąg dwoje T. II. str. 229. przytacza dzieło drukowane r. 1618. w Dąbrowie: Schola Jesu Christi etc. przez Mikołaja Spytek Ligęza de Bobrek, w którym to dziele stoi drukowane na odwrotnej karcie: Ego Valentinus Fontanus Philosophiae ac Medicinae Doctor, Almae Universitatis Cracov. Rector, dedi hunc librum duobus Theologis relegendum.“

i profesora akademii krakowskiej [2]. Mąż ten biegły w matematyce, języku greckim i łacińskim był uważany za najświatlejszego profesora medycyny swojego wieku przy akademii krakowskiej. Sprawował kilka razy urząd rektora i był nauczycielem sławnego Jana Broscyusza. Fontanus starał się wszelkimi siłami sztukę lekarską w akademii krakowskiej podwyższyć i dla tego zachęcał Syrenniusza do wydania wojczystym języku Zielnika. Umarł r. 1618. mając 82 lat. Starowolski [Monum. Sarmat. pag. 161.] przytacza jego nagrobek. O pismach tego sławnego męża prawie żadnej nie mam wiadomości, wyjąwszy tę, którą Sołtykowicz [str. 447.] zachował, to jest: że w zbiorze drobnych pism Broscyusza znajduje się ułamek mowy Fontaniego, podczas obejmowania miejsca w wydziale lekarskim, mianej przeciwko Alchimistom i szarlatanom w sztuce lekarskiej: Admirandi Artifices [słowa Fontaniego] non vulgaribus et emedia plebe petitis remediis medentur, sed prodigiis: decantato elyxyr, balsamo, auro, coelo, lapide Philosophorum. Servate obsecro ista aurea medicamina, pro venturo saeculo aureo; nunc isto ligneo aevo, sinite nos ligno malis hominum subvenire.“ Co nam dowodzi, jak dalekim już w ten czas był Fontanus od zabobonów alchimicznych, kiedy tak uszczypliwie na nich powstaje.

Marcin z KłECKA (w W. X. Poznańskim) Pleban będąc w Padwie słuchał także i Medycyny, jak sam w przedmowie do dzieła, które niżej przytoczę, nadmienia; wydał on książkę pod napisem:

Obrona przeciwko morowemu powietrzu doświadczona. Na którą iako bogaty tak y ubogi, snadno się zdobędzie, bo nie każdy na lekarstwa ma pieniądze. Na cześć a na chwałę Panu Bogu w Tróycy iedyne-

-
- 2) Dziad naszego Fontaniego już był professorem akademii krak., który przybył z Włoch do Polski za Zygmunta I.

mu, Naświętszém Pannie Marię, a na pomoc pospolitemu człowiekowi, napisana. Przez X. Marcina Plebana z Klecka. Roku Pańskiego, 1605. W Poznaniu in 4to, Zawiera w ogóle kart 10 nieliczbowanych.

Cała książka drukowana jest gockim drukiem. W przedmowie podaje autor przyczyny, dla czego wydał to dziełko, między innemi i tę: aby talentu swego niezakopał w ziemię, dodając, iż kiedy był w Padwie, przykładał się także do sztuki lekarskiej, zachował sobie sposób leczenia moru zwykle w Dacyi używany, który tu ogłasza. Jak wszyscy inni lekarze owych czasów, tak i nasz Marcin z Klecka uważa morowe powietrze za plagę spuszczoną na ludzi od Boga za grzechy i dlatego też każe się naprzód spowiadać i pokutować za występki.

Treść dziełka jest następująca: 1. *Co za znaki po których spodziewać się powietrza.* Takowych przyjmuje autor siedem: niestała pogoda latem; pochmurne dni latową porą, lecz bez deszczu; wiele much; kiedy wiele gwiazd spada; okazanie się komety; częste bicie piorunów i grzmot, osobliwie z południa pochodzący; częste wiatry z południa. Utrzymuje potem, co do przyczyn morowego powietrza, że takowe albo pochodzi z wilgotności ziemi skażonych, albo z konstellacyi niebieskich ciał, lub też ze skażonego powietrza złemi wyziewami ziemi. Poczém robi dwa pytania. Pierwsze, dlaczego z zarażonych morem jedni mrą, a drudzy się wyléczą? Drugie, czyli podobna jest, aby jeden drugiego mógł zarazić wrzodami? Na pierwsze pytanie odpowiada, iż tak być ma, aby jeden umarł, a inny wyzdrowiał; gdyż rozmaite są wpływy i rozmaite przyrodzenie, lub skłonności ludzi. Na drugie pytanie odpowiada, że wrzód morowy będąc zaraźliwym, może zarażać, i dlatego lekarz odwiedzający zarażonych powinien stać przy oknie, którym wiatr wchodzi; zarażony zaś przy oknie, którym wiatr wychodzi. Nareszcie przystępuje do wyliczenia lekarstw i środków snadnych przeciw morowi, tak dla boga-

tych, jak dla ubogich, które się składają: z odmienienia miejsca pobytu, strzeżenia się od wiatru południowego, od zbytku w jadłach i picu, od kąpieli pospolitych, z kadzenia pomieszkania zwykłemi na ten cel ziołami, zucia Ruty z solą utartą, używania włoskich orzechów, chleba z octem, z kropienia domu octem, lub też wódką. Każe także trzymać gąbkę octem napuszczoną pod nosem, kiedy się wychodzi między ludzi zapowietrzonych. Na prędkie posilenie serca i innych członków ciała, czasu moru, mnie ma być najlepszym środkiem laksowanie żołądka przez pigułki (pilulae pestilenciales); każe oczy zamykać i usta gdy się przebywa między zapowietrzonemi; używać Dryakwi, wina dobrego. Zakazuje pieprzu i czosnku. Radzi potrawy gotowane na obiad, a pieczone na wieczerzę, pozwala jeść kwaśne owoce. Nie każe się wystrzegać Imbieru, Cynamonu, Kminu, kwiatu muskatołowego, Szafranu, Ruty, Szałwii, Pietruszki. W końcu znajduje się: *Nauka puszczania krwi czasu morowego powietrza, dla tych którzy nie są bezpiecznymi Hirurgami. którą naukę zarażony powietrzem śmierci za pomocą Bożą uydzie.* Rozbiór tej nauki o puszczaniu krwi umieściłem w Rozdziale II. §. 33. tego okresu.

Nadmienić mi tu wypada, iż autor mało znający się na sztuce lekarskiej i chorobach, opisuje tak zarazy, jako i sposób ich leczenia bardzo powierzchownie i niedokładnie.

§. 29.

Dybowiecki Stanisław Dr. Med. rodem z Przemyśla był nadwornym lekarzem Zygmunta III., i Radzcą miasta Lwowa. Dla ubóstwa i sierót czynił zawsze wiele dobrodziejstw. Umarł d. 16. Kwietnia r. 1618. jak okazuje nagrobek wystawiony mu przez jego dzieci w Lwowie (Starowski Monum. Sarmat. pag. 287.)- Siarczyński (T. I. Str. 108.) pisze o Dybowieckim: „W obcych akademiach uczył się i nauczał sztuki lekarskiej; w Bononii po odbytej rozprawie stopień doktora otrzymał.“ Z czego widzimy,

że zwiedzał zagraniczne akademie i sprawował gdzieś urząd profesora sztuki lekarskiej.

Syrennius, albo Syreński Szymon Polak [1] Dr. Med. był professorem publicznym przy akademii krak.

1) Chodynicki (T. III. str 211.) pisze: „Warszawski Pamiętnik lekarski z r. 1828. wspomina: że ten Syrennius rodem był z Oświęcimia; zaczął za życia drukować swój zielnik u Mikołaja Loba w Krakowie, stracił na to szczupły swój majątek i umarł r. 1611 mając lat 70 i kilka. Po jego śmierci dokończył téj pracy Gabr. Joannicki kosztem królowej Anny. Bentkowski czytał na książce pewnej, którą Syrennius posiadał własnoręczny podpis: „Ego sum Simonis Sireonii Sacrani.“ To pozwala czynić domysł, że pochodził z rodu Sakranów i może zpokrewniony z Janem Oświęcimskim Sakranem, żyjącym w tymże wieku Akademikiem krak. Owa zaś nazwa Sirenium naprowadza nas na wniosek, że może to był jaki Włoch rodowity: ponieważ Jecher (Dyk. Uczonych) pominawszy naszego Syrenniusa wspomina o dwóch innych współczesnych jemu i téjże nazwy uczonych włoskich: ztąd słusznie utrzymuje Jundził, że Syrennius napisał swój zielnik w języku łacińskim, który Bazyli Skalski drukarz krak. (a może i sam wydawca Gabr. Joannicki lekarz i akademik krak.) przełożył na język ojczysty Niemamy zaś dokładnej wiadomości, czyli ten zielnik był kilkakrotnie przedrukowany; a wspomniane od Jundzilli wydanie Warszawskie z r. 1632. in 8vo może tylko jest wyciągiem z obszernego foliału Syrenniusa.“

W całej téj uwadze widzimy same tylko domysły azatém niezasługujące na wiarę, jako niewsparte dowodami. Gdyby Gabr. Joannicki zielnik Syrenniusa tłómaczył, byłby zapewne gdzie o tém wspomniał, lecz tego nie uczynił; dalej gdyby Syrennius był wydał swoje dzieło po łacinie, przewracając wielką liczbę dzieł zagranicznych pisarzy do botaniki należących, byłby zapewne o tém jaką wzmiankę znalazł. Dr. Adamski w swojej rozprawie inauguralnej (sistens prodromo

około r. 1589. pod rektorem Piotrem Gorczyńskim i napisał wielkie dzieło botaniczne, które dopiero po jego śmierci wyszło z druku i to za staraniem Gabryela Joannickiego Professora medycyny przy akademii krak. i nakładem Anny siostry Zygmunta III., trudniącój się zielnictwem. Zielnik ten jest jednym z największych, które w ojczystym języku posiadamy. Napis ma następujący:

Zielnik, herbarzem z łacińskiego języka zowią, to iest opisanie własne imion, kształtu, przyrodzenia, skutków y mocy ziół, wszelakich Drzew, Krzewin y korzenia ich, kwiatu, Owoców, Soków, Miazg y żywic y korzenia do potraw zaprawowania, także Trunków, Syropów, Wódek, Lekliwarzów, Konfek-tów, Win rozmaitych, Prochów, Soli z ziół czynionéy, Maści, Plastrów, Przytém o ziemiach y glinkach różnych: o Kruscach, Perłach y drogich kamieniach. Tęz o zwierzętach czworonogich, czotgających, Ptastwie, Rybach y tych wszystkich rzeczach, które od nich pochodzą, od Dioscorida z przydaniem y dostatecznym, dokładnym z wielu in-

num historiae rei herbariae in Polonia r. 1825. w Wroclawiu str. 32.) tak tę rzecz tłómaczy: „Primus Cel. Bonif. Stanisl. Jundzill contendit, Simonem Sirenium herbarium suum latine conscripsisse. Sed Jundzill secutus est forte Cel. Albert. von Haller, in cujus Bibliotheca botanica citatum Hieynik Lecińskiego zowią etc reperitur. Sequier, qui Hallero talem notitiam communicavit, vel polonice non caluit; nam si caluisset male tanto viro scriptam non misisset notam, vel typographus bonam notam perverse impressit et Alb. von Haller eam non emendavit. Inde igitur ex perversa scribendi ratione, qua unum explicatur vocabulum, herbarz nempe, ex latino herbarium, irrepsit error, quasi totum Simonis Syrenii herbarium ex lingua latina in polnicam versum esset. Productum est igitur merae fictionis.“

nych o téj materii pisących, z położeniem własnych figur dla snadniejszego ich poznania y używania ku zachowaniu zdrowia tak ludzkiego, iako y bydłowego y chorób przypadłych odpędzenia, z wielkiem uważaniem y rozsądkiem Polskim ięzykiem zebrany y na osmioro ksiąg rozłożony. Księga Lekarzom, Aptekarzom y Cyrulikom, Barbirzom, Roztrucharzom, końskim lekarzom, Mastalerzom, Ogrodnikom, Kuchmistrzom, Kucharzom, Syntkarzom, Gospodarzom, Munikom, Paniom, Pannom y tym wszystkim, którzy się kochają y obierają w lekarstwach. Pilnie zebrane a porządnie spisane przez Dr. Simona Syrenniusza in folio major.

Nad tym napisem są wyobrażone trzy osoby w obłokach, to jest: Bóg Ojciec, Bóg Syn i Duch święty, między nimi wśródku słońce i rozmaite planety. U spodu zaś napisu znajduje się mappa przedstawiająca Europę, Azję, Afrykę i Amerykę, u dołu której czytamy: *Cracoviae Anno D. 1613.* Na samym zaś końcu dzieła stoi: *W Krakowie, w drukarni Bazylego Skalskiego, Roku Pańskiego 1613.* [2]

Nim przystąpię do opisu tego wielkiego dzieła, przytoczę tu o niem zdanie sławnego Botanika naszego Jundziłła: „Dzieło Syrenniusza (mówi on) jako najpóźniejszy wielki nasz zielnik, przed wszystkiemi poprzedzającemi ma pierwszeństwo. Dzieło godne zaiste poszanowania, z którym w owych wiekach przyjęte było, godne i teraz naszego poważania, jako zawierające w sobie wszystkie znajome podówczas około roślin lekarskich obserwacye. W niem wynalazki Dyoskoryda, Matioli, Fuchsa, Arabów i t. d. pracowicie zebrane, w niem prawie wszy-

-
- 2) O mniemaniej edycji Warszawskiej z r. 1632. in 8vo jużem w uwadze pod Nro. 1. uadmielił. Haller (Bibl. botan. T. I. pag. 413.) także o niej pisze.

stkie krajowe w medycynie używane rośliny opisane, w niem staropolskie roślin nazwiska aż do naszych czasów dochowane, w niem użycie onych lekarskie, ekonomiczne, rzemieślnicze, wyrażone.“

Całe to ogromne dzieło złożone z pięciu ksiąg zawiera 1540 stron oprócz rejestru. Druk w niem gocki, wyobrażenia roślin są na drzewie dosyć dobrze rzniete. Przy każdej roślinie znajdują się nazwiska polskie, łacińskie i niemieckie. Autor opisawszy roślinę co do kształtu, przydaje zaraz wiadomość gdzie rośnie, jak działa na organizm ludzki, jaką ma moc i skutki, i co z niej w sztuce lekarskiej na choroby bywa używane. Na odwrotnej stronie karty tytułowej jest herb królewski, a na trzech następnych stronach przedmowa Gabryela Joannickiego do królownej Anny, z której się dowiadujemy, że sam Syrennius już był druk tego dzieła rozpoczął; niemógł go przeto ani Bazyli Skalski, ani też Gabr. Joannicki tłómaczyć na język polski, jak niektórzy utrzymują. Po oddaniu słusznych pochwał królownie Annie pisze wydawca: „Dziękujemy Syrenniuszowi, że taką pracę przedsięwziął: dziękujemy szczęściu, że tego pisma domieściło takięj opieki: dziękujemy W. K. M. że ubóstwo iednego Profesora naszego (a tacy iesteśmy wszyscy) macierzyńskim sercem a Królewskim nakładem podeymować raczysz i t. d.“ Za przedmową znajdują się wiersze Jana Achacego Kmity do czytelnika.

Na stronie pierwszej zaczyna się księga I. z takim napisem: *D. Simona Syrenniusza księgi pierwsze. O ziołach rozmaitych.* Na stronie 337.: *Księgi wtóre, o prostych lekarstwach z Dioszkorida, y wielu innych zebrane, przez D. Simo. Syrenniusza.* — Na stronie 637.: *Księgi III. Zielnika D. Symona Syrenniusza.* — Na stronie 913.: *Księgi IV. Zielnika D. Symona Syrenniusza.* — Na stronie 1247. *Księgi V. Zielnika D. Symona Syrenniusza.* — Na stronie 1519.: *Przydatek do piątych ksiąg Zielnika Syrenniuszowego.* — Na stronie 1533. czytam: „Zostały po śmierci Auto-

roweý niektóre figury opisanych ziół w tych księgach, które on dla starości, bo siedemdziesiąt lat dobrze był przeszedł, nie doyrzał, y opuścił. Te się tu położyły y poznały, aby ie mógł sobie każdy z opisaniem ich stosować.“ — Na stronie 1536. jest rozprawa: „*O tydziech Rzecz krótka. o srogim okrucieństwie niewiernych żydów, którym się na działkach Chreścianskich,* z dawnego y wścickiego postanowienia, co rok pastwią, świadectwa, z poważnych y wiary godnych pisarzów, przez D. Symona Syrenskego, Medyka Krakowskiego, zebrane.“ Autor wytyka tu rozmaite niegodziwości żydowskie, na dzieciach chrześciańskich popelnione. — Na stronie 1540. wypisane są omyłki drukarskie. Po tém wszystkiem znajduje się: *Rejestr ziół w tym zielniku opisanych porządkiem abecadła; dalej: Verzeichniss der Kreuter so in diesem Buch beschrieben sein.* Na końcu którego: *W Krakowie, w Drukarni Bazylego Skalskiego, Roku Pańskiego 1613.*

Na jednym eksemplarzu, który miałem w ręku, czytałem uwagę staroświecką ręką przypisaną: że w drugim tomie zielnika Szymona Syrenniusza mają jeszcze być trzy księgi o rybach, ptastwie i bydłtach; co zupełnie jest niewiadomą rzeczą, czyli kiedy drugi tom był drukowany, lub przez Syrenniusza napisany.

Grodzicki Jakób lekarz uczony w Poznaniu za panowania Zygmunta III. O nim pisze Siarczyński [T. I. str. 162.]: „znany z uczonej rozprawy o chorobach łonnych i w owych czasach z szczęśliwych leków chwalony.“

Joannicki Gabryel Dr. med. i filozofii, professor publiczny medycyny przy akademii krakowskiej i lekarz nadworny Zygmunta III. [3], wydał rozpoczęty zielnik

- 3) Starowolski Monnm. Sarmat. pag. 108. przytacza jego nagrobek w Krakowie w kościele Pauny Maryi roku 1645. wystawiony.

Szymona Syrenniusza w Krakowie r. 1613. i następujące własne dzieła:

1. Gabrielis Joannicii, *Philosophiae, Medicinaeque Doctoris, de Peste pro sui inter Professores Medicinae Facultatis, in clarissima totius regni Poloniae Academia Cracoviensi cooptatione Disputatio, habita in collegii Majoris superiori Lectorio, die X. mensis Februarii. Cracoviae in Officina Andree Petricovii, anno Dom. 1600. forma 4to excusa.* (Janociana Vol. III. pag. 164.)
2. *Plantarum Cracoviensium indicem proprium latine confectum: Serenissimae Principi, Dominae Annae, Infanti Sueciae oblatum: Cracoviae in officina Andree Petricovii S. R. M. Typographi, anno Dom. 1616. forma 8. publicavit.* (Janociana Vol. III. pag. 164.)

Ten katalog należy do najrzadszych książek.

Oprócz tych dwóch pism wydał jeszcze Joannicki niektóre Panegiryki, o których wzmiankuje Bentkowski (T. II. str. 84.) i Janocki (Janociana Vol. III. pag. 164.)

§. 30.

Posseliusz, Possel, Joachim rodem Meklemburczyk Dr. Med. i Filozof. pisał się Megapolitanus; był nadwornym lekarzem Zygmunta III., oraz dziejopisem królewskim. Mąż ten ukończywszy nauki w Wiedniu, przybył do Polski, gdzie zostawał jako Dyrektor przy Piotrze ze Sternberga Kostce w szkołach Jezuickich w Braunsbergu. Roku 1604. udał się do Włoch z tymże Piotrem Kostką, już naówczas miecznikiem Malborskim, z Samuelem Konarskim kasztelanem Gdańskim i Mirosławem Konarskim chorążym Pomorskim, braćmi stryjecznymi. W czasie tej podróży słuchał Posseliusz w akademi Padewskiej i Bonońskiej sztuki lekarskiej. W ostatniej ozdobiony był wieniec Doktora medycy-

ny; poczem zaraz do Polski się wrócił, lecz niedługo tu zabawił. W krótkim bowiem czasie wysłany z tymiż Kostkami na podróż, zwiedził Francją, Hiszpanią, Niemcy, Niderlandyą, i Anglią. W tych wszystkich krajach przykładał się pilnie do Matematyki, Astronomii, Prawa, Sztuki rycerskiej i Muzyki. Po ukończonej podróży dostał się na dwór króla Zygmunta III., z wielką chlubą urzędy powierzone sprawując. Umarł w Gdańsku r. 1624., jak pisze Janocki (Janociana Vol. II pag. 224.) i Siarczyński (T. II. str. 92.). Wydał dzieło fizyologiczne, o którym jest wzmianka w Okresie IV. w Rozdz. IV. o fizyologii §. 38.). Inne jego dzieła historyczne opisuje Janocki (Janociana Vol. II. pag. 224.).

Pistoryusz Jan zwany Nidanus od miasta rodzowego Nidek, był Doktorem nauki lekarskiej. Opuściwszy on religią ewangelicką i zostawszy katolikiem, był proboszczem katedralnym w Wrocławiu. Zostawał także długo na dworze księcia Mugarabiego Bade-Durlach nawróconego przez niego do wiary katolickiej. Umarł w Fryburgu r. 1608. Mąż ten uczony wydał wiele dzieł do historyi Polskiej i innych narodów należących, które opisuje Siarczyński (T. II. str. 88.); Krasicki (Zbiór wiad. potrzeb. T. II. str. 368.); — *Catalog. Bibl. publ. Lugdunen. Batavor. anno MDCLXXIV. pag. 138*; — *Joh. Vogt. Catalog. libr. rarior. Hamburg. anno 1747. pag. 533.* i Bentkowski. Z medycznych następujące mi są znane z Hallera (Bibl. Med. pract. T. II. pag. 169.):

1. *De vera curandae pestis curatione. Lib. I. quo medicatio paulum aliter, quam a communibus practicis facta sit proponitur. Francof. anno 1568. in 8vo.*

2. *Consilium antipodagricum. Halberstadt. 1659. in 8vo.*

Książka ta musiała wyjść z druku dopiero po śmierci autora, gdyż Pistoryusz umarł r. 1608. Pluket (T. VI. pag. 564.) tę samą edycją przytacza.

3. *Daemonomania cum antidoto prophylactico. Laning. 1601. in 8vo.*

4. *Microcosmus, in cuius calce reviviscit Pelops. Lion*
1612. in 8vo.

O Janie Brachmanie pisałem w Okresie IV. Rozdz IV.
o anatomii §. 37.

O Dorchostajskim Krysztofie jest wiadomość
w Rozdziale IV. o Weterynaryi §. 39. tego okresu.

Weller Mikołaj Lekarz za panowania Zygmunta
III. pisał:

Elegia de Causis quibusdam Mortis et Mortuorum.
1606. in 4to.

Dzieło to przypisał autor Franciszkowi Zborowskiemu.
Początek przytacza Juszyński (Dyk. Poet. Pol. T. II. str.
313.) taki: „Ut rosa mane viget laetisque arridit oculis;
koniec: Munera praeclaris gaudia summa viris.“

Pieniążek Krysztof opisany jest w Rozdz. V.
o weterynaryi §. 39. tego Okresu.

Tidiceusz (Tidicaeus) Franciszek Dr. Med. i Fi-
lozof., Rzeczypospolitej Toruńskiej Fizyk. Urodził się
w Gdańsku r. 1554. a umarł w Toroniur. 1617. jak okazuje
jego nagorbek tamże (Starowolski Monum Sarmat. pag.
391.) Miałem w ręku dzieło jego następujące:

1. *De Theriaca et ejus multiplici utilitate, ac recta*
conficiendi ratione. In Andromachi Senioris Medi-
ci summi. carmen graecum de Theriaca ex Vipe-
ris inscriptum. Commentarius utilis, popularis, di-
lucidus, et secunda eruditione Phisica candidus. In
quo habetur Theriacae illius, quam vulgo Venetum
vocant, latissimique usus ejus descriptio accurata,
plana et solida, lectu et intellectu cuique in litteris
saltem versato, facilis ad ipsius Andromachi men-
tem, ex justis suis fundamentis, primisque principiis
addita etiam quanto fieri potuit, causarum composi-
tionis explicatione, deducta. Omnibus Philiatris,
quique verum naturalium contemplatione delectan-
tur, nec minus Pharmacopoeis, lectu apprime utilis
et jucundus. Cum Indice eorum, quae hic continen-

tur et passim tractantur accuratissimo. Aulhore Francisco Tidicaeo Dantiscano Phil. et Med. Doctore, Reipublicae Thoruniensis Physico. Thorunii ex officina Typographica Andreae Cotenii. Anno 1607. in 4to.

Obok greckiego tekstu jest wiersz łacinski Tidiceusza.

Dzieło powyższe ofiarowane PP. Mochingerom patrycyszom toruńskim, nigdzie jeszcze od naszych pisarzy niebyło wspomniane, chociaż słusznie do polskiéj literatury należy.

Na stronie 34. niniejszój książki czytam: „Clarissimo ac excellentissimo viro D. Francisco Tidicaeo. Doctori et civitatis thorunienis Physico ordinario, amico et compatri suo colendo.

Clarissime et excellentissime Dm. Doctor, Compater et Amice colende, Commentarium tuum in Carmen Andromachi de Compositione et virtute Theriacae, non citra voluptatem, sed tantum obiter et quasi in transitu percurri. Carmem ipsum video argumentum multijuga et profunda eruditione refertum continere, densum in hoc genere et spissum: qualia fere sunt priscorum ingeniorum ad huc perdurantia monumenta, horum inquam, quae artes nobiliores vel ipsa de novo invenerunt, vel ab aliis inventas in certam methodi formam redegerunt, aut quocunque modo illustrarunt. Quae propterea operosa ut plurimum declaratione indigent, siquidem iis, qui huic generi scriptorum non adeo asueti sunt, popularioribusque adeo ingeniis prodesse debeant. Te igitur operae praecium et rem tuo ingenio non indignum praestitisse existimo, quando illud publice interpretandum et declarandum desumpsisti: Quantum vero commentarium ipsum attinet ejus argumentum nostri extra fori mei tribunal positum esse, judiciisque mei censura exemptum. Quia tamen me ultra crepidum facis producere, citra adulationem sic dico, videri mihi, te eruditionis tuae Philosophicae et multijugae experientiae in rebus medicis illustre specimen in eo edi-

disse, ut de iis, quae ad scriptiois virtutes attinet in praesentia nihil dicam. Addam et hoc, hanc scripti novissimi per campos Physicos et Medicos late excurrentem ekphrasim inter sui generis egregia scripta, quae hoc argutissimum saeculum produxit, locum facile tueri posse si modo sub depressiore coeli elevatione, quam nostrae Sarmatiae est, tale natum, aut saltem impressum esset. Nam et has illecebras praesentis saeculi delicata palata desiderant. Quamvis hunc honorem ne sic quidem ei defuturum credam, ubicunque in Lectorem inciderit, cui pectus aeri perfusum est aceto. Tuum ergo hunc eruditum laborem non solum in praesentia vehementer probo Tidicaee clarissime, ed te in super hortor et admoneo, ut editis etiam aliis ingenii tui monumentis, quae ad huc novi abste premi, Scythicae barbariei suspicionem, qua sub supercilioso Austro laboramus, ab hoc nostro hyperboreo coelo remove studeas. Inter quae Microcosmum illum tuum nominatim exprimo et jure quodam meo posco: ut quem tu nobis jam non semel promiseris, et spem tamen nostram in hunc usque diem parum liberaliter distinere et defraudare pergis. Hisce vale Vir clarissime et Amice colende, Graserumque tuum perenne hactenus praxeos Medicae objectum, ut ante hac, ita et jam deinceps amare et fovere non desino. Dabantur Thorunii Mense Martio, An. ruentis saeculi 1607.

Conradus Graserus

senior, ecclesiae minister.

Haller [Bibl. Botan. T. I. pag. 362.] przytacza dzieło Tidicensza botaniczne:

2. *Phytologia generalis. Lipsiae an. 1580. in 8vo.*

Tenże Haller wspomina o innem jeszcze piśmie Tidicensza, które umieściłem w Rozdz. IV. o anatomii §. 37. tego Okresu.

Trzecie dzieło tu należące jest:

3. Franc. Tidicaei in *Iatromastigos de recto usu et abusu medicinae. Thorun. Anno 1592. in 8vo.*

Druga edycya wyszła w Frankf. r. 1598. in 8vo [Haller Bibl. medic. pract. T. II. pag. 301.; i Pluket T. V. pag. 408.].

Mitkowski Jan, uczony lekarz pod Zygmuntem III., pisał podług Siarczyńskiego [T. I. str. 322. rozprawę:

De catarrho, anno 1615.

Niewiadomy mi autor wydał w tym czasie:

Lekarstwa domowe, dla poratowania zdrowia ludzkiego w chorobach y nagłych przypadkach, z nowego zielnika zebrane, y dla mniejszego kosztu ludzkiego nowo wydane.

Pod tytułem jest rycina wystawiająca wieniec upleciony, w koło którego czytam: *Larga manu medica herba nube ministra vivens et moriens.* U spodu zaś ryciny: *w Krakowie, Bazyli Skal. Druk. 1617, in 8vo miror.* stron. liczbowanych 75.

Na odwrotnej stronie karty tytułowej jest rycina przedstawiająca lekarza w starodawnym ubiorze, z napisem u góry: „*Honora Medicum, propter necessitatem.*“ U spodu zaś jest 8 wierszy, których treść: aby w chorobach brano lekarzy. Na dwóch kartach następujących rozwodzi się drukarz Jan Skalski nad dobrodziejstwami Łukasza Górnickiego i Marcina Gibalskiego, ofiarując ostatniemu niniejsze pismo.

Z Dedykacyi wnosilibym nieomal, iż książkę tę sam Jan Skalski z zielnika jakiego (najpewniej Syrenniusza) w krótkości zebrawszy wydał. Po dedykacyi jest jeszcze karta nieliczbowana, na której odrysowane są: *Sporidium, Barszcz dla Litwy* i drugie ziółko bez podpisu. Od strony pierwszej zaczynają się: *Lekarstwa domowe na pospolite choroby y przypadki, z rozmaitych autorów zebrane.* Autor zebrał tu do każdej z osobna choroby pewną liczbę środków domowych, z których wiele bardzo jest śmiesznych. Od strony 65. zaczyna się: *Przydatek do lekarstw domowych wyjęty z Zielnika, To iest: Oleyki, Wódki, Maści, Soki y Kąpieli Białogłowskięj płci należące.* Pod tym

przydatkiem odrysowana jest roślina Balsamika. Już sam napis dokładnie oznacza o czém tu jest mowa, dlaczego dodam jeszcze tylko, iż oprócz opisu robienia olejków, wódek, i t. d. przytacza autor niektóre sekreta, a nawet tajemnicę tuczenia kapłonów, gęsi; długiego życia; osadzania pszczoł; trucia myszy; lekarstwa na choroby bydłące; lekarstwa na choroby końskie i t. d. W końcu samym jest: *Reicstr chorób, niedostatków, y rozmaitych przypadkow, które się w tych Lekarstwach mianują, dla snadniejszego nalezienia.*

Waldung Wolfgang pisał:

1. *Medicina se ipsam discutiens: suamque calamitatem deplorans. Dedicata Fel Przylubski Lithuano, Altdorf 1613. in 4to.*
2. *Lagographia . . . quidve utilitatis in re medica ab isto quadrupede cupatur: L. singularis. Amberg. 1619. in 4to.*

Nie jestem w prawdzie pewny, czyli Waldung Wolfgang był Polakiem, lecz kiedy swoje dzieło Przylubskiemu przypisał, wnosić wypada, że zostawał w jakiejś styczności z Polakami i dla tego przytoczyłem go z Hallera [Bibl. medic. pract. T. II. pag. 435 i 487.].

Mackowski pisał podług Pluketa [T. III. pag. 45.]:
Dissertatio de ephialte. Basileae 1618.

Welumnus albo Welemius Sebastyan [Siarczyński T. II. str. 300.] Dr. Med. i Filozofii miał być sławnym lekarzem w Krakowie i professorem medycyny i filozofii przy tamecznej akademii. Juszyński [Dyk. Poet. Pol. T. II. str. 313.] i Siarczyński przytaczają jego dzieło lekarskie pod takim napisem:

Medicorum operum tetras ex doctissimorum medicorum assiduis vigiliis et accurata Theoriae et Praxis observatione lucubrata. Non solum medicis et Philosophis, verum etiam omnium hominum generi maxime vero Principibus, magnatibus, divitibus et qui inimicos habent, necessaria. Autore Sebastiano Velu-

mio *Phil. et Med. Doctore cum Gratia et Privilegio S. R. M. Cracoviae in Chalcographia Mathiae Andreovi 1619. in 8vo.*

Na karcie 116. i 117. mają być wielkie prawdy przeciw żydom. Tytuł jest dosłowny, a nawet rok, drukarz i miejsce to samo, jak na dziele Sebastjana Sleszkowskiego. Pytanie czy nie zachodzi tu jaka pomyłka u Siarczyńskiego i Juszyńskiego? Siarczyński [T. II. str. 300.] pisze: „Za przykładem innych tegoż wieku lekarzów, powstaje na żydów, że są zdrajcy, zabójcy chrześcian, zaraza rodzaju ludzkiego; strzedz się ich każe najbardziej bogaczom i panom, ile mającym więcej nieprzyjaciół, że lada czem, do dania im zamiast lekarstwa, trucizny, przekupieni być mogą.“

Nie znany mi jakiś lekarz, wydał tego czasu książkę medyczną z napisem:

Schola Salernitana s. Aphorismologia medicae artis metrica de conservanda valetudine nunc postremo in lucem edita, aucta et recognita. Posnaniae in officina Joannis Wolrabii. Anno 1620. in 4to.

Sam Jan Wolrab przypisał to dzieło w przedmowie łacińskiej Jędrzejowi Folwarskiemu. Kiedy i gdzie wyszła pierwsza edycja nie Bandtke [Hist. druk. Król. Pol. T. II. str. 72.] przytaczając tę, nie wspomina.

§. 31.

Bartold [Barthold] był lekarzem w Rakowie. O nim pisze Siarczyński [T. I. str. 19.] dziwne rzeczy: „Barthold lekarz w Rakowie [mówi] aryanin, z trupa powieszzonego tam młodzieńca nazwiskiem Krause r. 1620. zrobił mumię, pissasphaltum, której używał w leczeniu rozmaitych chorób, udzielając jej po trosze i ostrożnie chorym z najlepszym skutkiem, tak dalece, iż póki téj mumii stało, za szczęśliwego i wybornego lekarza był miany. Pisze o tém Lubienicki i Possel, lekarz także uczony.

Jakże nie wierzyć?“ Nie dziw, bo to i gdzieindziej owych czasów się działo, a nawet w zwyczaju było.

Barty [Barthy] Zacharyasz uczony lekarz czasów Zygmunta III. Starowolski [Hecaton Nro. 85. pag. 104. i Siarczyński [T. I. str. 21.] wspominają o dziełku Bartego:

De epidemia.

Kiedy zaś, lub gdzie było drukowane nic nie piszą.

Hucen, albo Hutzen, Hutzing Enoch Gdańszczanin, uczeń pisma ś., wydał:

Libellus de Peste, ejusque nomine, descriptione, causa, signis, cura, fuga, historia. Gedani, anno 1621. in 4to. [1]

W Roczn. Tow. P. N. [T. XI. str. 12.] takie czytam zdanie o niniejszej książce Hucena: „Zamiast rozmowań lekarskich z prostego doświadczenia wyprowadzonych, w całym piśmie pełno jest teologii. Na wstępie na 4 kartach zastanawia się nad źródłosłowem moru, łacińskim, greckim, hebrajskim, nie zapomniawszy słów jednoznacznych. Rozważając przyczyny moru, dwa gatunki tych ustanawia, to jest fizyczne i nadfizyczne. Do pierwszych liczy: powietrze, nie tylko co do jakości, ale nawet istoty swojej zmienione zepsute, złe konstellacye i t. d. W astrologii dawniej wiadome. Do drugich zaś szczególnieź odnosi wszechmocność. Leczenie ma dwojakie: naturalne i duszne, pierwsze wymaga poprawy powietrza i unikania tego wszystkiego, co tylko ludzi, lub powietrze zarazić zdolne; w celu ustrzeżenia się zarazy wewnętrzne zażywanie leków radzi. Drugie leczenie dopełnia sprzeczkami teologów co do pytania: czyli wolno z miejsc zarażonych uchodzić? w czém przytoczywszy wiele za i przeciw dowodów, pod pewnemi na koniec warunkami pozwala uciekać.“

1) Haller (Bibl med. pract. T. II. pag. 499.).

R a d u n s z y c A n t o n i opisany jest w Rozdziale IV. o Anatomii tego okresu §. 37.

Elhaf (Oelhafen) Adam Joachim urodzony r. 1570. zaszczycony wieńcem Doktora Medycyny w Montpellier r. 1600., był nadwornym Lekarzem u Zygmunta III. (Siarczyński T. II, str. 25.), a podług Hallera (Bibl. anat. T. I. str. 310 — 311.) Professore anatomii w Gdańsku. [2] Posiadamy wiele pism lekarskich tego uczonego męża, z których najwięcej należy do anatomii i fizyologii i dla tego w Rozdziale IV. o anatomii i fizyologii §. 37. tego okresu je umieściłem, tu zaś następujące przytaczam:

1. *De seminario pestilente intra corpus vivum latente disquisitio. Gedani 1624. in 4to.*

Oprócz tej edycji, przytacza jeszcze Haller (Bibl. med. pract. T. II. pag. 530.) drugą także w Gdańsku u Szulca r. 1626. in 4to; trzecią w Frankfur. r. 1638. in 4to, taką dając krytykę: „Esse quidem, ubi pestis ex orthostadii hominis corpore subito erumpat, eum etiam occidat. Non ideo non dudum intra corpus pestilens venenum latuisse, etiam symptomatibus nonnullis se prodixisse. In omni corporis parte latere posse per singulos ostendit. Fuisse quibus, cum symptomate pestis paterentur, pus per alvum decesserit. Pestilentem visam esse dyssenteriam, et cum vera peste mistam. Lentas etiam febres pestilentes dari. Anatomice aliqua admiscet.“

Pluket także przytacza [T. VI. pag. 348.] powyższe dziełko Elhafa; jako też i Siarczyński [T. II. str. 25.]

2 *De Peste. Anno 1626.* [Siarczyński T. II. str. 25.]

Sapalski, albo Sepelius, Sapellius, Sapalius Krzysztof, Dr. med. i teologii, rodem z ziemi przemyskiej, z miasteczka Mościska, był nauczycielem fizyki w akademii

2) Co jest dzwną rzeczą, kiedy teatr anatomiczny w Gdańsku dopiero był pod panowaniem Augusta II. założony (Dr. Arnold Rocz. Tow. P. N. T. X. str. 334). Musi tu przeto zachodzić jaka pomyłka u tych pisarzy.

zamojskiej i krakowskiej, potem kanonikiem krak.; sekretarzem i lekarzem Zygmunta III. i Władysława IV. królów polskich [Starowolski Monum. Sarmat. pag. 45.]. Umarł r. 1648; Z nagrobku jego w Krakowie dowiadujemy się, że Sapalski zwiedził Włochy, że w rodowym miasteczku opatrzył kościół i kapłana srebrem i sprzętami na cześć Bogarodzicy; dla ubogich uczniów przy akademii krakowskiej fundusz na utrzymanie zapisał. Musiał to być mąż wysokiej nauki: kiedy Nakielski go zowie wszystkich uczonych akademikw chlubą i zaszczytem, a Posseł światłem wielkiem ziemi ruskiej. [Siarczyński T. II. str. 177.]. — O pismach jego, żadnej nie mam wiadomości.

Cziachowski Piotr, sławny lekarz za panowania Zygmunta III., wydał oprócz dzieła: *O przypadkach Białych głów Brzemiennych. W Krakowie r. 1624. in 4to* [O czym w Okresie IV. Rozdz. III. §. 35. obszernie pisałem]. wiele innych tu należących, jak sam w przedmowie do przytoczonego dzieła pisze: „Tych ja będąc naśladowcą, radbym w sobie choć inż w starości naukę lekarską tak pomnożył, aby ze wszystkich stron została zupełną, o czym nie dopiero myśląc, wydałem drukiem nieco, abych sobie y drugiemu prostocie oczy przetań, a iż te prace moje pod tytułmi ludzi wielkich stoją, dla tego y tę Lewartowi pilnie poddawam.“ W Rozdziale zaś VII. niniejszego dzieła pisze: „O czym (o kultunie i Francy) nieco nasze księgi powietrzne w Zamościu wydane mają.“ — i w Rozdziale XI. znowu mówi: „Oczywym też nieco w druk, mianowicie o chorobie Sgo Walentego, y o podagrze podał, gdzie się to naydzie, iako choroby mieyscowe mogą, y drugą indzię sprawić“

Ze Cziachowski pisał o kultunie, wspomina także i Dr. Matuszyński w rozprawie niemieckiej (*Ueber die Natur und Behandlung des Weichselzopfes. Tübingen r. 1834. in 8vo str. 6.*). Lecz w którym roku powyższe dzieła Cziachowskiego wyszły, niemógłem z nikąd się dowiedzieć.

§. 32.

Erazm Sykstus (Sixtus) Dr. Med, i Filozof. Radzca i Lekarz miasta Lwowa, którego sława nietylko w kraju, lecz i za granicą była znana. Zostawał w związku z najpierwszymi uczonymi swojego czasu, a w wielkiej zażyłości z Szymonem Symonidessem. O wielkich dobrodziejstwach Sykstusa dla ubóstwa Lwowskiego czynionych, świadczą akta tegoż miasta. Według Zaluskiego (Biblioteka historyków i t. d. Krak. r. 1832. str. 138.) był Sykstus Erazm Professorsm Medycyny przy akademii w Zamościu. Mąż ten pełen zasług dokonał życia r. 1635. Z dzieł jego następujące tu należą.

1. *Erazma Syxta Med. Dr. O cieplicach we Skle pod Lwowem, ksiąg troje. w Zamościu w drukarni akademickiej drukował Chryzstof Wolbramczyk r. 1617. in 4to. [1]*

Druga edycja tego dzieła wyszła w Warszawie w drukarni Miclera r. 1780. in 4to wraz z tłumaczeniem łacińskiem zrobionem przez Józefa Minasowicza kanonika katedralnego kijowskiego i Lorenca Miclera de Kolof. nadwornego lekarza królewskiego; kosztem zaś Krzysztofa Radziwiłła [Janociana Vol. III. pag. 303.]

Wieś Szkło, leży w obwodzie przemyskim, pięć mil od Lwowa, a jedną od Jaworowa. Nasz Sykstus nie zapuszczał się bynajmniej w opis chemiczny wspomnionych wód, lecz podał tylko sposoby lekarskie ich użycia. Dokładniejszy opis i rozbiór zostawił nam Dr. Bulikowski [De aquis naturalibus medicatis provinciarum antiq. Polon. Crac. 1834. str. 47 — 49.], licząc wody szklane do siarczanych, wodorodno-siarczystych [Solpluratae, Hydrothi-

1) Bentkowski (Hist. lit. Pol. T. II. str. 449.) i Jędrzej Zaluski (Bibl. hist. i t. d. w Krak. r. 1832. str. 138.)

onicae) i tak je dalej opisuje: „Woda ta w wielkiej ilości każdej pory roku się wydobywająca jest najczystsza bez koloru, przezroczysta, zapach wydaje wodorodu siarczanego [hydrogenii sulphurati], smak zaś ma słony, nieprzyjemny, temperaturę niższą od letowej. Dwojakie tu jest źródło, jedno daje wody do kąpieli na sposób Tren-szeńskich urządzonych, prowadzona jest bowiem z nie-go woda kanałami drewnianemi do kotła przykryte-go, z kądem rozgrzana do kąpieli, gdzie bywa mieszana z zimną wodą z tegoż źródła prowadzoną. Drugie źródło znajduje się na łące o sto kroków od pierwszego od-dalone, wydające wodę podobną do pierwszej, której się najbardziej wewnątrz używa. Oprócz tych znajduje się jeszcze źródło w pobliskim lesie, dostarczające daleko mo-cniejszej wody od poprzedzających;

Rozbiór wody szklanej taki przytacza

Calcareae sulphuricae	grana	333.
Magnesiae — —	—	11.
Natri sulphurici	—	54.
— hydrochlorici	—	2½.
— Carbonici	—	1½.
Calcareae carbonicae	—	19.
— sulphurosae	—	15.
Ferri sulphurici	—	4.
Materiae extractivae	—	2½.
Et in aquae mole quae 20 poll. cubicos explet:		
Acidi hydrosulphurici	pol. cubic.	11½.
— carbonici	— —	½.

W końcu zachwala wody szklane na Artrytis, Roma-tyzm i Paraliż.

2. *Commentarius medicus in L. Annaei Senecae opera Per D. Erasmum Sixtum, Physicum medicum Leo-poliensem conscriptus. Leopoli in officina Joannis Szeligae, Archiepiscopalis Typographi. Anno Do-mini 1627. in 4to.*

Dzieło powyższe nadzwyczajnie rzadkie, było w bibli-

otece Załuskich i Puławskiej (Janociana Vol. II. pag. 258). Chodyncki (T. III. str. 214.) pisze: „W piśmie tém (pod Nr. 2.) autor wzmiankuje o inném, które nazywa: *Commentarius in librum Herculis Saxonia de plica Polonica*, czyli tłómaczenie księgi Herkulesa Saxonia i t. d. o kółtunie, lecz to dzieło Syxta późniejszych czasów tak zaginęło, iż nietylko żaden z pisarzy polskich niewspomina, aby je gdzie widział, ale nawet wszyscy bibliografowie nasi nie mieli wiadomości żadnej o jego istnieniu.“

Oprócz wymienionych tu dzieł, wydał jeszcze Erazm Sykstus wiele innych rozmaitej treści, które do medycyny nie należą.

R O Z D Z I A Ł II.

§. 33.

O nauce chirurgicznej czwartego okresu w Polsce.

Nauka chirurgiczna XVI. wieku miała w Europie wielu biegłych lekarzy zajmujących się jej wydoskonaleniem jak n. p. Vesala, Ingrassias, Fallopiusza, Leonh. Botalla, Piotra Franco, Ambrosiusza Paré i wielu innych. Polska niemoże się wprowadzić tak wielkimi postępami w nauce chirurgicznej tego wieku szczyścić, jak Francya i Włochy; miała jednakowoż niektórych lekarzy starających się o wydoskonalenie i rozkrzewienie wiadomości chirurgicznych na ziemi ojczyściej. I tak Piasecki opisuje nam (Chron. gestor. in Europa pag. 153.) zrobione cięcie cesarskie w Polsce r. 1598. w te słowa: „Et primo quidem mense Januario die ultima Regina Anna (żona Zygmunta

III.) *Austriaca prole gravida nihil periculosum sentiens praeter Catarrhi fluxionem, cum qua nihilominus mensae cum rege assidere solebat, inopina cordis palpitatione et feбри non adeo vehementi correpta, postridie hora pomeridiana prima animam exhalavit. Et quia proxima partui erat, os ejus tenebatur apertum propter respirationem foetus, qui ea extincta exsectus, vivus fuit repertus masculus etc.*“ Wiadomość ta dostatecznie nam dowodzi, że byli u nas podówczas biegli chirurdzy, kiedy tak ważną operacyą przedsięwzięli. Cziachowski opisuje także cięcie cesarskie, które sam zrobić kazał. (O przypadkach białychgłów brzemiennych. Krakow r. 1624. Rozdz. XI.): „Gdzie zaraz (mówi on) natychmiast wieprza dla zachowania płodu, gdyż babki twierdziły że żyje, przynieść rozkazałem, a żywot rozmierywszy nakształt puł miesiąca otworzyć, lekko Cyrulikowi ukazałem, co on dość dobrze uczynił, y przyszedł aż do ciała macicznego, które rozkazałem tylko przekreślić brzytwą, a to arcymało przerznawszy, tak że ledwo końcem nożyczek mógł macicę zaiąć, a do góry wyniołszy roztrzygnął, i t. d.“ Ze ta operacya miała wielkie przeszkody w Polsce okazuje się dalej ze słów Cziachowskiego w przytoczonym rozdziale, kiedy pisze: „Jednakże to jest rzeczą w doświadczeniu u lekarzów pewną, że nietylko matka po przerznięciu takim, ale nawet y cale po wyięciu macicznym, zagoiona, długo żyć, także też y plód wczesny wyięty urość może: Lekarzowi zaś samemu wielkię się rzeczy, strzeż Boże, ważyć, co za pociecha w Polsce, ba y niegodzi mu się jednemu narażać.“

Do sławnych dziełami chirurgicznemi tego okresu lekarzy w Polsce możemy policzyć Józefa Strusia, znanego nam już z wielu innych dzieł; Falimierza Stefana; Tektandra Józefa; Gajersa Jakóba; Spiczyńskiego Hieronima; Andrzeja z Kobylina; Chrościewskiego Stan.; Siennika Marcina;

Warismana Jana i wielu innych, o których w tym rozdziale będzie mowa.

§. 34.

Józef Struś, o którym wyżej w §. 16. Rozdz. I. tego okresu wiadomość skreśliłem, przysłużył się literaturze polskiej kilkoma dziełami chirurgicznymi jako to:

- 1- Claudii Galeni Pergameni *in librum Hippokratis de fracturis, commentariorum libri tres, e Graeco in Latinum conversi, a Josepho Struthio Polono, publico artis medicae Patavii Professore. Venetiis in aedibus Bartholomaei Zanetti. Anno Domini MDXXXVIII in 8vo major.*

Autor przypisał je Janowi Chojeńskiemu biskupowi krak. i kanclerzowi królestwa polskiego.

- 2 Claudii Galeni Pergameni *in librum Hippokratis de Articulis, commentariorum libri IV. Latine redditi a Josepho Struthio Polono, publico artis medicae Patavii Professore. Venetiis apud Bartholomaeum Zanettum. Anno Dom. MDXL in 8vo major.*

Przypisane szkole padewskiej filozofów i medyków.

3. *De Phlebotomia.*

O téj książce piszę Starowolski (Hecatontas Nr. 99): „Tandemque reversus in Poloniam, Phlebotomiam et libellum de Sale conscripsit.“ — O drugiej to jest: *De vi et defectu salis*, wspomina także Krasicki (Wiadom. patrz. T. II. str. 511.) i Dr. Dylagowski (Chronologica medic. r. 1636. wydana.)

Papadopoli (Hist. Gymnas. Patav. T. II. pag. 219.) czyni wzmiankę, jakoby nasz Struś wydał dzieło Pawła z Eginny (Paulus Aeginetus); o czém nikt zresztą więcej nie wspomina [1]. Oprócz wymienionych tu dzieł, tłóma-

1) Paweł z Eginny z przydomkiem Periodevtes, albo Pere-

czył Struś z greckiego na łacinę jeszcze wiele innych pism poetyckiej i astronomicznej treści, jak sam o tém wspomina w liście do biskupa Vespruem pisanym, a przy rozprawie *Luciani declamatio lepidissima*, wydrukowanym, które zupełnie zaginęły. (Janocki Nachricht von den raren poln. Büch. T. V. pag. 211.).

Falimierz Stefan w swoim zielniku r. 1534. w Krakowie wydanym (Zob. Okres IV. Rozdz. I. §. 19.) zawiera niektóre rozdziały o chirurgii n. p.: *Nauka puszczania krwi*; — *Nauka o białkach, na którym mieszczu postawione koczemu służą*; — *Nauka barwierska*.

Tektander Józef, o którego życiu i pismach w okres. IV. Rozdz. I. §. 19. pisałem, wydał dzieło chirurgiczne dod napisać:

Claudii Galeni de venuesectione adversus Erasistratum Liber, ad Graecorum exemplarium fidem recognitus. Josepho Tectandro Cracoviensi interprete. Alterque de venaesectione adversus Erasistrataeos, qui Romae degebant, interprete eodem. Cum reliquis Galeni operibus latine redditis, Jani Cornarii Zhviccaviensis Medici cura. Basileae apud Hionronymum Frobinium et Nicolaum Episcopium, mense Martio humanae salutis, anno MDXLIX. folii magnitudine (w T. V. stron. 1058. — 1102).

Tłómaczenie to przez Tektandra umieszczone jest także między dziełami Galena wydanymi przez Juntów w kla-

grinator. żył w VII. wieku po Chrystusie, był on ostatni z lepszych greckich lekarzy. Pracował wiele w chirurgii i sztuce babienia. Dzieło jego w łacińskim języku znajome jest: *De re medica Lib. VII.*, tłómaczone z Greckiego przez Gintra (Günther) von Audernach w Strasbörgu r. 1542. fol. Grecka edycja wyszła w Wenecyi r. 1528. fol. i w Bazylei r. 1538. fol. Przypisują mu jeszcze dzieło: *De Crisi et diebus decretoriis w Bazylei r. 1563*. Które dzieło nasz Struś tłómaczył, niemożę się przekonać,

sie VI. r. 1624. w Wenecyi (Bentkowski T. II. pag. 443). Janocki (Janociana Vol. I. pag. 268. — 270.) utrzymuje, że Konaryusz dopiero w pięć lat po śmierci Tektandra wydał powyższe dzieło, umarł bowiem r. 1543.

Gajer Jakób (Podalirius) miał być bardzo sławny lekarz i chirurg XVI. wieku w całej Polsce. Zwiedzając mąż ten Europę, zebrał sobie piękne wiadomości w sztuce lekarskiej, jak o tém świadczy nagrobek wystawiony w Krakowie w kościele Panny Maryi. Umarł d. 3. Października r. 1571. (Starowski Monum. Sarmat. pag. 123.). O pismach jego nie Starowski niewspomina.

Siarczyński Hieronim w Zielniku wydany w Krakowie r. 1556. (Zob. Okres IV. Rozdz. I §. 19) zajmował się także wiadomościami do chirurgii należącemi jako to: *O nauce barwierskiej List 237.*; — *O puszczeniu krwi i stawianiu baniek List 190.*; a według Chłędowskiego ma się tu znajdować: *Traktat o puszczeniu krwi mistrza Andrzeja z Kobylina, Lata Bożego 1542.*

Andrzej z Kobylina Magister medycyny wydał:

Nauka barzo użyteczna y potrzebna o puszczeniu krwi ku zdrowiu człowieczemu; a zwłaszcza ukazanie, którzy żyły cięcie, któremu niedostatkowi pomaga. Przez Mistrza Jędrzeia z Kobylina, pospulstwu podane, roku Bożego 1542. in folio.

Bandtke (Hist. druk. w Krakowie r. 1815 wydanej str. 312) tak niniejszą edycją przytacza, i Bentkowski [T. II. str. 442]. O innych jego pismach jest wiadomość w Okresie IV. Rodz. I. §. 17.

Jędrzej Glaber z Kobylina wydał: *Traktat o puszczeniu krwi. krak. r. 1542.*

Jakie względem tego dzieła zachodzą sprzeczki, nadmienię w Okresie IV. Rodz. IV. §. 38. w uwadze I. do Glabra. L. Łukaszewicz [Rys dziejów piśmiennictwa Pol. str. 33. przypisuje powyższy traktat Jędrzejowi Glabrowi.

Chrościewski Jan [opisany w Okresie IV. Rozdziale I. §. 26] opisał niektóre rzeczy chirurgiczne w dziele:

De morbis puerorum r. 1583 in 4to. jako to: *De hernia de hydrocephalo; calculo; strumis; de puerorum aliis morbis; Clausi penis operatio*. Jak o tem świadczy Haller (Bibl. chir. T. I pag. 227.). —

Marcin Siennik w *Herbarzu* r. 1568. in folio w Krakowie wydany (Zob. Okres IV. Rozdz. I. §. 23.) podobnie jak wszyscy jego poprzednicy, ma niektóre traktaty z chirurgii, wiadomo bowiem jest, iż tylko zieleń Hieronima Spiczyńskiego poprawił.

Warysman (Varismanus) Jan rodem z Gdańska wydał podług Hallera (Bibl. chir. T. I. pag. 248.) dzieło:

De rabidi canis morsu. Gedani Anno 1586. in 8o.

Marcin z Kłecka pleban w dziele: *Obrona przeciwko morowemu powietrzu i t. d. w Poznaniu r. 1605. in 4to.* wydanem (Zob. Okres IV. Rozdz. I. §. 28.) pisał w końcu: „*Nauka puszczenia krwi czasu morowego powietrza, dla tych, którzy nie są bezpiecznymi Hirurgami. Którą nauką zarazony powietrzem śmierci za pomocą Bożą nyzdzie.*“ — Naucza on tu, z których żył ma się krew puszczać, kiedy wrzody morowe się okażą, i jak się po tej operacyi mają chorzy zachować we względzie dyetytycznym. Radzi tylko do 40. roku krew puszczać, starszym zaś osobom, dzieciom, ciężarnym wcale nie każe. Po upuszczeniu krwi, pozwala pić wino wystałe, lub piwo dobre, a o spaniu tego dnia niemyśleć. Zarazonym także spać nie radzi. O znakach zarazy mówiąc, przytacza te same symptomata, jak wszyscy inni dawni lekarze i każe zaraz obficie krew puszczać, lub przystawiać bańki i to zawsze z tej strony, na której się pokazały wrzody morowe. Mniema dalej, że skoro się wrzód zebrał, niepotrzeba się obawiać więcej niebezpieczeństwa i dla tego starać się trzeba przyspieszyć zebranie się wrzodu za pomocą plastru z liścia brzoźowego, gorczycy, lub ziela Barba Jovis, Macierzyduszki i Babki wycisnąwszy sok, zmieszać go z mlekiem niewieściem i dać wypić naczczo

choremu; albo też wziąć jąder orzechów laskowych, 4 fi-
gi, garstkę ruty, co utłukłszy dobrze na wrzód przykła-
dać. Rozprawa ta rozciąga się przez 5 stron.

R O Z D Z I A Ł. III.

§. 35.

Sztuka położnicza.

Aż do XVI. wieku była sztuka położnicza wspólnie z chi-
rurgią obrabiana, teraz zaś zaczęto ją za osobną wiadomość
uważać i wydoskonaląć; do czego pierwszy otworzył dro-
gę Eucharius Reslin [Roeslin], wydawszy przyozdo-
bione rycinami dziełko o położeniach płodu. W jego śla-
dy wstąpił Walter Hermann Ryff, albo Reif, a póź-
niej Jakób Rueff, który miał pierwszy wynaleść klesz-
cze do wydobywania płodu, lecz tylko nieżywego [1].
W ogóle jednakowoż była sztuka położnicza jeszcze na bar-
dzo słabych sparta zasadach. We Francyi Ambrozyusz
Paré pierwszy dał przepisy względem robienia zwrotu,
przy nieregularnych porodach płodu. Jego uczeń Jakób
Gwillemo (Guillemeau) starał się dalej sztukę położni-
czą wydoskonalic i wielu innych sławnych tego narodu
mężów.

Gdy takie postępy zagraniczni lekarze w sztuce po-
łożniczej tego wieku robili, nasi nie dali im się bynajmniej

1) Niektórzy mieli za pierwszego wynalazcę kleszczy Avi-
cennę, inni znowu Albukassesa.

wyprzedzić. Mamy bowiem już z pierwszjej połowy XVI. wieku osobne dzieło o tej nauce, i jak niżej okaże, niepoślednie.

Mężowie, których prace godne tu są wspomnienia, są następujący:

§. 36.

Piotr z Kobyлина za panowania Zygmunta I. wydał podług świadectwa Czackiego (O Praw. Lit. i Pol. T. II. str 473.):

*Nauka ratowania położnic, przez Piotra z Kobyli-
na r. 1541. w Krakowie.*

Szaffarzyk (str. 437.) mniema, jakoby ta książka była pierwsza z naszych medycznych językiem polskim napisana, w czem się pomylił, opisałem już bowiem wyżej dzieło lekarskie jeszcze w 1493. w polskim języku wydane.

Autor dzieła *Observations sur la Pologne et les Polonais. Paris et Gêneve 1827.* pag. 63. chlubnie wspomina naszego Piotra z Kobyлина [1].

Jeszcze przed Piotrem z Kobyлина pisał Stefan Falimierz niektóre rozdziały o sztuce położniczej w swoim zielniku r. 1534. in 4to w Krakowie wydany (Zob. Okres IV. Rozdz. I. §. 19.) jak n. p. *Traktat o rodzeniu człowieczem, iako a któremi obyczajami płód z żywota matek swogich wychodzi na świat.*

Spiczyński Hieronim podobnie ma wiadomości położnicze w zielniku swoim r. 1556. w Krakowie druko-

-
- 1) Une autre médecin, Kobyliński en publient un traité sur les accouchemens, conserva la vie à des milliers de mères et d'enfans et fet connaître dès lors la nécessité des établissemens pour cet objet si précieux pour l'humanité et qui furent introduits en Pologne plus tôt que dans beaucoup d'autres pays."

wanym (Zob. Okres IV. Rozdz. I. §. 19.) n. p: *O rodzeniu dziełek* List. 173.

Marcin Siennik w zielniku r. 1568. in folio w Krakowie wydany (Zob. Okres IV. Rozdz. I. §. 23.) ma traktat: *O rodzeniu człowieczém*, jak wszyscy jego poprzednicy.

C z i a c h o w s k i Piotr. O nim pisze Siarczyński (T. I pag. 90.) „Cziachowski po łacinie Ciachovius, wspomniony od Lubienieckiego jako lekarz sławny i Aryanin gorliwy za Zygmunta III. Mieszkał w Lublinie, gdzie i urzędnika zboru powinności pełnił, w rozprawach wyznania swego bronił.“ Mam przed sobą lekarza tego dzieło położnicze godne pochwały, z napisem:

P. z Z. B. Cziachowskiego o Przypadkach Białychgłówn Brzemiennych Polszczyzna. W Krakowie in 4to (zapewne r. 1624. jak się niżej okaże). [2] Druk jest gocki. Kart nieliczbowanych wraz z tytułowką jest 34.

Na odwrotnej stronie karty tytułowej znajduje się herb Lewart, a na następującej przedmowa: Jaśnie Wielmożnemu Panu a Panu z Dąbrowice Jego Mości Panu Andrzejowi Firlejowi, Staroście Kaźmierskiemu, Medickiemu i t. d. W końcu zaś: „Pierwszego dnia Listopada, Roku 1624.“ Zapewne więc tego roku z druku wyszło. Na stronie 6. jest wiersz łaciński na pochwałę Piotra Cziachowskiego przez Ch. F. P. et M. D.

Rozkład całego dzieła jest następujący:

Rozdział I. z napisem: *O nieporządnęj chciwości iedzenia, to iest: o appeticie przeciwnym ludzkiemu przyrodzeniu.* Jest tu mowa o pokarmach niezwykajnych,

-
- 2) Siarczyński (T. I. str. 90.) cytuję edycją z r. 1601., może pierwszą; a Dr. Terlecki z r. 1609. pytanie czy nie pomyłka?

jak się czasem brzemiennym zachciewa. Zkądby taki apetyt pochodził, tak sobie tłumaczy: „Wtenczas ten brzydki appetit bywa, gdy ust żołądkowych ściany złą iaką wilgotnością, abo niepotrzebną zbyłą bywają napoione. Za których różnością, wyższych różnych, y ludziom nieprzynależnych pokarmów pragną. Jedne w brzemiennych te zbyte wilgotności przyczynę mają, a tę z zastanowienia Miesięcznego, gdyż te przedtym na każdy Miesiąc zwyczajnie odchodząc, a będąc już przez płód zastanowione dla części zacniejszey od dziecięcia wżywiol drugiey zaś do góry obróconey, a téy abo samych wilgotności, abo tych pary: a mając te taką złość, że nabarziey żołądek. iako ten, który ma subtelne czucie, nagaba y on trapi: Dla tego też około dnia czterdziestego niemal od poczęcia takowy zły nieporządny appetit zwykł następować, y aż do czwartego Księżyca mało nie trwać: który za podrośnięciem płodu, iż ten już więcéy pokarmu potrzebuie y przyciąga, część też tego przez womit odchodzi, część zaś do płodu wpada, y tak już za tymi mówię, takie złe przypadki ustają y opuszczają.“ Dalej opisuje całe takowe cierpienie brzemiennych i sposób leczenia go.

Rozdział II.: O brzemiennych pokarmów obrzydzeniu (Anorexia). Przyczynę téj choroby zabawnie sobie w następujący sposób tłumaczy: „Ale (mówi on) w brzemiennych nawiększa przyczyna odwrotu od pokarmów iest, Miesięcznéy krwi część niepotrzebna y w miejscu zwyczajnym białey płci zbyt uczna, którey dymy usta żołądkowe zarażają, y iego umiarkowanie wywracają, y złą iakowością zarażają. Z kąd warzenie y ciągnienie mają zawadę, a to osobliwie pierwszych księżyców brzemia, iż w te czasy obfitość tego złego bywa, a nabarziey pod pełnią, abo gdy płód włosia nabywa i t. d.“ Tu stręczy nad wszystko, dawać na wymioty.

Rozdział III.: O womicie i cknieniu brzemiennych: „Jako para (mówi) ze krwi Miesięcznéy szatę ust żołądkowych obsiadłszy, robi zepsowany appetit, abo go gubi:

tak też para do żołądka wszedłszy, womit, albo cknienie przywodzi, gdyż iako żołądkowey części wyższey własna sprawa łaknienie y pragnienie iest, tak zaś zatrzymanie y zwarzenie kobielei albo spodkowi żołądkowemu przyna-
leżne z tym iednak dokładem, że gdy trochę bywa obra-
żony cknienie ma, a ieśliby zaszcypiony był, albo uką-
szony, womitem często y z boleścią, albo trapieniem się bro-
ni, y znowu ieśliby para z macice gorąca była, rzyga-
nie ma spaleniem tracące, ieżeli zimna, kwaśne.“ —
Między niezliczonemi środkami zapobiegającemi radzi kłaść
ręce i nogi w wodę ciepłą, lub podług Aeciusza w zimną,
cynamon, krew puszcząć. Wymiotów, jeżeli są z ulżeniem
nie każe wstrzymywać.

Rozdział IV.: *O bólu żywotnym brzemiennych:* Po-
dług zdania autora, ma takowy powstać z wiatrów po-
chodzących ze krwi miesięcznej i potem zatrzymanych.
Środki zapobiegające podaje najbardziej z aromatycznych
rzeczy, których sucho i ciepło używać każe.

Rozdział V.: *O serca biciu y o omdlewaniu brzemiennych.* Dziwnym sposobem chciano sobie owego czasu bi-
cie serca i omdlenie wytłómaczyć, jak widzimy ze słów
autora, tak o tém piszącego: Gdy materya ona wietrzna,
o której w wyższym rozdziale, że się od Miesiący zatrzy-
manych podnosi mówiliśmy, tu gdy się przez żyły serdec-
zne, albo żyłę cavam do serca wemknie, skakanie y ser-
ca drżenie sprawia, abowiem gdy serce to, co mu iest
przeciwko przyrodzeniu posłanego wygnać usiłuje, po-
ruszeniem to przyrodzonym czyni. Abowiem nic innego
nie jest drżenie serca, iedno niezmierne miotanie się od
wielkiego tchnienia, y odetchu serdecznego. Z kąd łatwy
przechód w boleść nudną ust żołądkowych, y omdlewa-
nie, to iest prędkie utracenie sił wszystkich.“ — Dla
uleczenia przepisuje krwi puszczenie, lekarstwa rozwal-
niające, ciepłą wodę, rozmaite konfekta, nacierać miej-
sce serca, dla rozpędzenia złych dymów, olejkiem melis-

sowym, rożanym i t. d. — Przykładać na serce woreczek wytkany prochem koralu, rogu jeleniego, Ambry i t. d.

Rozdział VI. O kaszlu brzemiennych. Kaszel mniema być wyrzucaniem mocnem, którem przyrodzenie stara się wszystko niecznośne oddalić. U brzemiennych powstaje także z pary krwi miesięcznej grubej, gryzącej, podniesionej do krtani, czeluści, płuc i innych wnętrzości piersiowych. Środki są trojakie: 1) tłumiące i rozbijające wiatry podniesione n. p. pokarmy suche, ptastwo, wódka cynamonowa; — 2) Jeżeli kaszel powstał ze krwi, albo białego płynienia do góry się pnącego, radzi upuszczenie krwi, bańki siekane do udów, Rabarbarę i t. d.; — 3) Jeżeli z głowy spadać będzie [tak się wyraża autor] przynależne są środki co głowę purgują n. p. Mastiks, Myrra, i t. d. —

Rozdział VII. O zatwardzeniu żywotnym, y uryny zatrzymaniu w Brzemiennych. Jeżeli zatwardzenie pochodzi z niedostatku pokarmów, każe jeść dużo polewki, jeżeli z gorąca, pokarmy mają być oziębiające, wilgotne i polewki tłuste ptasze, albo skopowe, enemy i t. d. Aby ułatwić odbieg uryny, radzi robić naparzania części rodných. Oprócz tego niezliczone mnóstwo różnych lekarstw.

Rozdział VIII. O Biegunce brzemiennęj. Biegunkę u brzemiennych zaraz na początku ciąży ma słusznie za bardzo niebezpieczną, mniema bowiem, iż przez nią związki płodu się odwilżają, matka słabnie i prędkie poronienia następują. —

Rozdział IX. O Brzemiennych goleniach sinych, nabrzmiatych. Jest tu mowa o tak nazwanych Varices, które on żyłami nadzianemi mianuje; i puchnięciu czyli raczej nabrzmięciu nóg u ciężarnych. Przyczynę tych zjawień przypisuje zatrzymaniu się krwi miesięcznej, zatkanie się krwi w wewnętrznych żyłach, lub też kiedy krew zbyt się zgęstnie, mówiąc: „To iako się stała łącwie ten zgadnie, który wie, że od wielkiej żęły wątrobnęj dwa rzędy żeł w oba udy idą, podle kości

spodniey między udami, y od tychże też one żęły się poczyniają, które w szyię macice wchodzą, y ztądże też po pologu goleni napuchają, gdy Lochia, abo zwyczajne odchody dostatkiem nie odeyda.“ Mniema także, iż kiedy ciężarnym nogi puchną, najczęściej córki rodzą. Między wielu środkami, radzi myć golenie napuchłe cytrynami słonemi warzonemi, ługiem ciepłym z winnego chrustu, dębowego liścia, winem, w którém się warzył róg jeleni, krew puszczać i t. d.

Rozdział X.: *O krwie spodniey cieczeniu Brzemiennych.* „Krew u brzemiennych (mówi) ze trzech mieysc może się wrywać, abo z żęł, które bieżą do szyie macicznejy, abo z tych, które do ciała y wnętrznosci iey ciągną. Znowu y z tych, które płodowi są przytomne, przez które też żywność przyciągniona bywa, abo z inszych, które przyrodzenie dla przypłodku zachowało, y dla potrzeby krwi wyganiania, ieśliby iaka zbytieczna była.“ — Płynąć zaś krew może, albo kiedy się żyła otworzy, co czyni ulgę, rozerwie, rozedrze, albo rozprzestrzeni (tu kroplami ciecze). Płynienie krwi u ciężarnych pochodzi podług autora ze słabości płodu, który niemoże tyle krwi, będąc słaby, spotrzebować, albo też przepowiada poronienie. Terapia składa się z upuszczenia krwi u mocnych niewiast i lekarstw rozwalniających, kwaskowych, Cynamonu, Agaryku i t. d.; powtóre ze środków zgęszczających krew, plód wzmacniających i wątrobę rozgrzewających n. p. Pereł, Korali, Cynamonu, Gwoździków, Gutty, Ormiańskięj ziemi, rógu jeleniego, wina czerwonego z wódką żywokostową. Potrzebie, gdy krew purgowanie swe łodprawia, jak pisze autor, zażywać lekarstwa plód wzmacniające i zagrzewające n. p. Grzankę z winem i sokiem jabłczanym, żołądź, Gallus, burztyń, ziemię ormiańską, Sanguis draconis. Z tego wszystkiego robiono plastry i przykładano na pępek. —

Rozdział XI. *O wodzie wyciekaiący z matki Brzemiennych.* Jakie miał nasz autor wyobrażenie o blonach

płodu *Ammion* i *Chorion* i o wodzie płodowej okazuje się z następującego wyjątku: „Międzybłony, które amnion [babki miejsca] zowią, płód będąc w nie obwiniony, y chorion błonki, które urynkę płodową zatrzymywią, aż potym przy rodzeniu donoszony *amnion* przerywa się od dziecięcia w żywocie już dorosłego, y żywności już obfitszemy potrzebującego, w tym urynka w skok płodu dochodzi, y tak go gryzie, niewczas czyni, aż musi błonę chorion rozedrzeć, z kąd według biegu przyrodzonego, bywa wody, to jest urynki dziecięcy, właśnie przed porodem, dostanie wypadnienie “ Wspomina dalej, że takowa woda może i przed porodem jeszcze płynąć, jeżeli błony zostaną przerwane, zbyt rozciągnięte, rozprzestrzenione tak, iż przez nie woda przesiąca [cedzi]. Dla zapobieżenia ztąd mogącemu nastąpić poronieniu, przepisuje pokarmy twardsze n. p. mięso pieczone, migdały, rozynki, chleb, suchary; za napój piwo wystawia, stalowane, odwar Chiny stalowany z koralami czerwonymi, z rogu czerwonego i t. d. Przytaczając autor w tym rozdziale historią o nieszczęśliwym połogu, z powodu zbyt ciężkiej wody płodowej, mówi, iż trzeba było zawczasu zrobić cięcie pół miesięcowe i wyjąć dziecko [sectio caesarea], dodając: „Jednakże to jest rzeczą w doświadczeniu u lekarzów pewną, że nie tylko matka po przernięciu takim, ale nawet y cała po wyjęciu macicznym, zagoniona, długo żyć, także też y płód wczesny wyjęty urość może. Lekarzowi zaś wielkiej rzeczy, strzeż Boże, ważyć, co za pociecha w Polsce, bo y niegodzi mu się iednemu narażać.“ W końcu przechodzi znaki płodu nieżywego w macicy.

Rozdział XII. *O bólu zębów Brzemiennych*, który według zdania autora ztąd pochodzi, iż dymy ze krwi macicznej podniesione, jeżeli aż do głowy się dostaną, krew tam zarażają i mózgowi złą ku pusilkowi sprawują.

Rozdział XIII. *O chorobach brzemiennych przedkich y ostrzych.* Jest tu mowa o chorobach nagłych np.: appopleksyi i zapaleniach. Dyetę przepisuje mierną, aby

dziecka w macicy będącego nie umorzyć. Krew puszczać pozwala tylko na ten czas w zapaleniach, kiedy niewiasty są w pierwszych miesiącach dopiero ciężarne, a to dla tego, iż dziecko nie wiele jeszcze potrzebuje żywności; co nowszym zasadam zupełnie jest przeciwne. Dalej radzi lekarstwa rozwalniające, lecz tylko od 4go aż do 7go miesiąca ciąży, mniemając, że w tym czasie związki płodowe już są mocniejsze.

Rozdział XIV. *O brzemiennych życiu y o tychże donoszeniu.* Podaje autor opisanie ogólne zachowania się dla ciężarnych niewiast: tak co do dyety, jak co do leczenia się, aby zapobiedz poronieniom.

Dzieło Cziachowskiego pisane dla niewiast, nie dla lekarzy, dowodzi nam jasnie, jak błędnie sobie tłumaczono pod ów czas chorób przyczyny, a to z powodu braku fizyologicznych wiadomości; oraz przekonywa nas, iż lekarze na początku XVII. wieku w Polsce już się zaczęli nakłaniać na stronę Hippokratessa nauki. W ogóle jednakowoż zasługuje na pochwałę, jako zawierające w sobie wiele dobrych i zdrowych przepisów.

Sibilla Dorota, księżna na Lignicy i Brzegu, żona Jana Krystyana z domu margrabinka Zgorzelecka [3], urodziła się dnia 19go Października r. 1590. Miała to być pani swojego czasu rzadkiej piękności i rozumu, biegła w kilku językach, a między temi i w łacińskim, posiadała wiele znajomości w sztuce lekarskiej. Jako Polka lubiła zawsze Polaków i miała na swoim dworze ciągle dwie Polki przy sobie: Zarębiankę i Zychlińską. Pani ta dostojna trudniąc się sztuką lekarską, jakem wyżej nad-

-
- 3) Według Szmyta zaś (*Denkwürdigkeiten aus dem Leben der Herzogin Dorothea Sibylla etc.* Brieg r. 1838.) była córką margrafa i kurfyrzta Jana Georga brandenburskiego, a zatem nie była Polką, bo nawet polskiego języka dopiero się w Brzegu nauczyła, jak tenże sam Szmyt świadczy.

mienił, wydała dziełko tyczące się babienia w języku polskim i niemieckim w Brzegu własnym nakładem u Augustyna Gruendern pod napisem:

Prosta rada dla niewiast ciążarnych i rodzących, także i w innych słabościach, szczególnie na wsi, do użytku. Wydana przez dwie mało wiedzące niewiasty. [Gemeiner Rath an Schwangere unde Gepaerrende auch in sunst allerlei Krankheiten, sunderlich auf den Doerfern, heilsamblich zu gebrauchen. Gestellet von zweien einfaeltigen Frauen D. S. und M. F.

Pod tym skromnym tytułem i pod cyfrą D. S. ukrywa się sama księżna Dorota Sybilla, a głoski M. F. oznaczają Małgorzatę Fuss, akuszerkę nadworną i powiernicę księżnej we wszystkich jej czynnościach, szczególnie w sprawach lekarskich. Niezdarzyło nam się nigdzie czytać o tém dziele, które niezawodnie wielką jest bibliograficzną osobliwością. Dorota Sybilla powstaje w powyższem piśmie na rozpalające rzeczy, szczególniej na wódkę, nazywając ją napojem czartowskim, a miejsce, gdzie ją robią, główną apteką Szatana. Książka ta rozdawana była bezpłatnie. Umarła ta księżna d. 19. Marca r. 1625., na jej pogrzebie miał polską mowę ksiądz Kauer, pleban gminy katolickiej w Brzegu. Dzieje jej życia, opisane przez współczesnego Walentego Gierth, wyszły niedawno z druku w tymże mieście. —

Wiadomość tu przytoczoną o Dorocie Sybilli wyjąłem z gazety W. X. Poznańskiego Nro. 67. d. 20. Marca śr. 1834. i z opisu życia Doroty Sybilli przez Szmyta wyjął przytoczonego.

Czyli Józef Struś i Walenty z Lublina pisali co o sztuce położniczej? nie wiem; Czacki (O praw. Lit. i Pol. T. II. str. 260.) to tylko o nich pisze w uwadze o żubrze polskim (De Bisonte): „Struthius i Walenty z Lublina używać zaczęli żubrzych skór dla położnic. Wyśmiewano potem ten zwyczaj zabobonem zwany, lecz następnie

poznano, że zapach piżma mógł być w niektórych chorobach pomocą.“ Paprocki (Herb. pol. str. 702.) wyliczając rajców krakowskich, pisze między innymi pod r. 1555.: „Jan Ull którego żona była wieku mego białogłowa cnotliwa y stała za Dokthora, zwłaszcza białogłowom w tych chorobach, wielce była pomocna.“

R O Z D Z I A Ł IV.

§. 37.

Anatomia i Fizyologia.

Anatomia ujrzała się w tym wieku na wysokim szczycie, a to przez wyborne prace mężów godnych nieśmiertelnej sławy; do czego niemało się przyczyniła zmniejszona władza papieżka tego czasu w Europie. Wiadomo bowiem jest, iż przedtém niedozwalali papieże otwierać ciał zmarłych, uważając w tém obrazę jakąś religii. Cesarz dopiero Frydryk II. powodowany miłością i korzyścią téj nauki wydał rozkaz, aby po szkołach lekarskich we Włoszech co pięć lat przynajmniej otwierano zwłoki ludzkie (Haller Bibl. anat. T. I. pag. 140.). Do sławnych anatomów tego wieku należą: Antoni Della Torre Professor Padewski, zmarły r. 1512.; Andrzej Vesalius, wielki geniusz, zrodzony w Brukselii, który nauczał potém anatomii w Padwie, Bolonii i Pizie, zmarły na wyspie Zante r. 1564.; — Fallopius z rodu książęcego w Modene urodzony, umarł jako Professor w Bolonii r. 1563, — Bartolomeus Eustachius Professor w Rzymie, zmarły

r. 1570., przewyższył wszystkich swoich poprzedników; Filip Ingrassias Professor w Neapolu i Palermo, umarł r. 1580.; Realdus Kolumbus uczeń poprzednika, był professorem w Padwie, w Pizie a nakoniec w Rzymie, umarł r. 1577.; — Julius Arancyusz uczeń Vesala i Professor w Bolonii, umarł r. 1589, i wielu innych sławnych mężów widziała oświecona Europa pracujących nad wydoskonaleniem anatomii tego wieku. Z powyższego skreślenia widzieliśmy, że nauka anatomii najbardziej kwitnęła tego czasu we Włoszech, Francyi i Niemczech. Dla czego zaś Polska prawie zupełnie Anatomii zaniedbała naukę, niestarájąc się o katedrę przy akademii krak. tej gałęzi, nieodbycie potrzebnej do wydoskonalenia sztuki lekarskiej, dziwną jest zaiste rzeczą, niemogącą być czemu innemu przypisaną, jak tylko ślepemu posłuszeństwu zakazom papieżkim i zabobonom ludu polskiego; nad czém nikt się dziwić nie będzie, komu wiadomo, że r. 1736. chciał lud warszawski ukamienować Doktora Henryka Lelheffela (Loeblhoeffelus) chcącego założyć w Warszawie teatr anatomiczny (Roczniki Tow. P. N. T. X. str. 337.). Podobne rzeczy działy się i w Krakowie. Zresztą nienawiść ku otwierającym ciała zmarłych jest bardzo dawna. I tak Diodor (I. 91.) opisując sposób balzamowania Egipcyan mówi: „Pierwszy sposób balzamowania kosztował jeden Talent srebrny, drugi 20 Min. Pisarz święty (hierogrammateus) naznaczał na lewym boku miejsce cięcia, poczem prosektor (Paraschistes) rozerznął kamieniem etiopskim, uciekając czempredzėj, aby uszedł ukamienowania przytomnych, uważających tego, który zwłoki ich przyjaciela zranił za osobę godną wzgardy.“ W końcu dopiero XVI. wieku założono przy akademii zamojskiej katedrę anatomii, której professorem był sławny Leoncena Atelsteniusz (Athelstenius), mąż pismami tego rodzaju, jak niżej nadmienilem, nie oszacowany. W Krakowie zaś Doktor Jan Zemeliusz pierwszy zrobił r. 1602. fundusz dla Professora Anatomii i Botaniki, darowawszy

na ten cel 16,000. złotych pol. (Sołtykowicz wyliczając dochody akademii krak.). Chociaż Polska, jakem wyżej okazał, niestarała się na początku XVI. wieku o zakładanie katedry anatomii, niemożna ztąd przecież wnosić, aby nasi lekarze ówcześni całkiem wiadomości anatomicznych nie posiadali: gdyż wiadomo nam jest już z powyższego, że prawie wszyscy polscy lekarze zwiedzali pod ten czas akademie Włoskie, Francuskie i Niemieckie, które jakem na początku tego rozdziału powiedział, szczytyły się najbieglejszymi anatomami. Na potwierdzenie czego mogę przytoczyć i Wojciecha Nowopolskiego, który w swoim dziele: *Fabricatio hominis i t. d. w Krakowie r. 1551. in 8vo u Łazarza Andrzeja wydaném*, opisał dokładnie, to jest, podług ówczesnego stanu anatomii, prawie wszystkie części ciała ludzkiego (Zob. niżej §. 38. i §. 39.). W ogóle jednakowoż zaniedbana była u nas ta nauka, czego najlepszy dowód mamy z dzieła które *Siennik Marcin r. 1564. w Krakowie u Łazarza in 4to* (Zob. Okres III. §. 15.) wydał, gdzie na końcu sam pisze, że około r. 1530. anatomia naszym lekarzom mało co była znana i że dla tego wyśmiewał się z nich publicznie w Krakowie kat ówiartujący 4 winowajców, jakoby nie wiedzieli, że człowiek ma żołądek. Czemu Siennik przytomny mocno był obrażony, chciał odpowiedzieć na zarzut kata, lecz, jak sam mówi, że był najmłodszy z lekarzy obecnych traceniu, zamilkł.

Zestawiwszy powyższe wiadomości, przystępuję do opisu znanych mi dzieł anatomii się tyczących.

§. 38.

Jedno z najdawniejszych dzieł tego okresu, które Hal-ler (Bibl. anat. T. I. pag. 154.) do anatomicznych liczy, jest pewnego mnicha polskiego imieniem Radunszyca, pod napisem:

Opusculum de arte memorativa longe utilissimum, in quo studiosus lector tam artificialibus praeceptis; quam naturalibus medicinalibusque documentis memoriam suam adeo fovere discet, ut quaecunque vel audita, vel lecta illi commendaverit tanquam in cella penaria diutissime conservaturus sit. Impressum Cracoviae. Sub anno Dominice incarnationis. 1504. in 4to stron. 20.

To nadzwyczajnie rzadkie dzieło opisał nam Janocki w ten sposób [1]: „Ein ungenannter (Antonius Radunszyc) Polnischer Bernardiner ist der Verfasser dieses wunderlichen, nach dem Geschmak der finstern Zeiten, eingerichteten, und mit lauter ungereimten Einfällen, und albernem Figuren, angefüllten Buches. Er traegt im selbigen die Kunst, das Gedächtniss zu staerken, per loca, litteras reales, personales characteres imagines et ydola, vor. Bei den Regeln, so er hiervon ertheilet, hat er wie er sich selber ausdrückt, allezeit, fructum preciosum, stilum copiosum, nodum tediosum, locum spaciosum, und modum speciosum, zum Endzwecke. Die Beispiele, deren er sich zur Erläuterung seiner Sactze bedinet, sind so fremdersonnen, und so widrig angebracht, dass sie bald einen Heraclitum zum Lachen, bald einen Democritum zum Weinen, bewegen koennen. In dem Anhang hat er noch von des Magistri Arnoldi medici e nova villa arte memorativa, einen kurzen Auszug geliefert. Der Druck dieses sonst ganz unendlich raren Buches ist von allen, so zur Zeit der Einführung der Buchdruckerkunst in Polen, zum Vorscheine gekommen, gar merklich unterschieden. Das Papier ist ausserordentlich fein. Die Lettern sind durchgehends klein gothisch, und über die Maass verkürzet. Ich habe von diesem Buche in der Hochgraeflichen Zaluski-

1) Nachricht von denen in der Hochgräflichen Zaluskischen Bibliothek sich befindenden raren polnischen Büchern. T. II. str. 83.

schen Bibliothek auch nur ein einziges Exemplar gefunden.“

Nowopolski Wojciech Dr. Med. i filozof: (o którym w Rozdziale IV. o anat. i fizyologii §. 39. obszernie pisałem) może być rachowany do najslawniejszych anatomów polskich tego okresu. W dziele *Fabricatio hominis etc. w Krakowie u Łazarza r. 1551. in 4to* wydanem znajdują się wyborne uwagi anatomiczne do rozprawy Cycerona „*Fabricatio hominis etc.*“ się ściągające. I tak na wyrażenie się Cycerona Sed quum aspera arteria, pisze: „Meatum spiritus describit: qui quidem varie appellatur. Dicitur enim trachia, aspera arteria, ad differentiam aliarum, quae tales non sunt. Aristoteles a dignitate arteriam tantum vocat. Latini etiam guttur, fistulam spiritalem quidam nominant, habet autem arteria nomen a *p o t o u t e r e i n t o n a e r a* id est a conservando aëre. Quod ad superiora, id est, oris habitum pertinet, e regione (ut inquit Aristoteles) posita est foraminibus narium quae in oris partem patescunt. Unde fit, ait idem, ut quoties humor inter bibendum retrahitur, effluat per nares, porro altero sui extremo, cum lingua ima conjungitur, altero ad pulmones descendit, tum in utramque partem pulmonis finditur. Arteriam constituunt anuli cartilaginosi membranosis legamentis contenti. Qua autem parte oesophagum attingit, non est cartilaginea. Eoque hos anulos trachiae, Graeci signides appellant a forma litterae, unde a Latinis quibusdam etiam ciformes dicuntur, quod referant figura, literam C. His cartilaginibus et ligamentis trachiae, obtenditur tunica subtilis, et densa, ut humores defluentes ad cartilagines, arceat, haec modice sicca est, quippe irrigata et modica plus aequo, raucam vocem ederet. Quin et immodice sicca pejus sonat, quod in vehementibus febribusprehenditur. Convestitur exterius etiam tunica. Caeterum dum ipsos pulmones ingreditur arteria, tum quidem in duos primum aequales ramos dividitur, etiam suos anulos, sed eos minutiores et integros habentes. Caput seu summa pars hujus asperae

arteriae larynx vocatur Graecis, haec in collo exfare apparet, tangentibusque dura sentitur, sursumque nobis transglutientibus fertur. Compingitur tribus cartilaginibus velut fistula quaedam. Quarum exterior ac prominens, nodum gulae efficit, scutiformis dicta, Graecis Thyroides, quod velut clypeus quidam proposita sit adversus injurias externas. Altera in capacitatem laryngis conversa, cui nom arytenoidi, a vasis olearii similitudine, positionem habens contrariam epiglottidi, de qua paulo post. Tertia strictior in inferna laryngis basi, quae innominata vocatur, sunt in larynge musculi circiter triginta, ut Galenus scribit. — Ciekawy czytam opis serca, który tu dla przekonania czytelników, jakie wtenczas miano wyobrazenie o sercu i jego czynnościach, w całości wypisuję: „In corde (pisze Nowopolski) duo sunt sinus seu ventriculi, septo quodam (parietem quidam appellant) discreti, in quo inveniuntur, veluti fovae quaedam et sinus, per quos fit communicatio sanguinis et spiritus, ab uno ventriculo cordis in alium; unus ventriculus est dexter, qui sanguineus appellatur, in quem vena cava sanguinem demittit, ut dictum est. Alter est sinister qui caloris nativi fons est, et spirituosus appellatur. In hunc arteria venosa, spiritum defert. Hi duo ventriculi sunt iis animalibus, quibus est pulmo, unus autem tantum, quae pulmonem non habent, ut piscibus qui vice pulmonis habent bronchias, per quas vaporem ex aqua inspirant, et intromittunt. aquam vero extra expellunt. Quae enim carent pulmone, carent et voce, et dextro ventriculo cordis, qui pulmonis gratia factus est, cui sanguinem elaboratum per venam arteriosam confert, ut eo nutriatur. Aristoteles ait, esse tres ventriculos cordis, dextrum, sinistrum et medium, maxime in corde majorum animalium, quod Galenus negat. Substantia cordis carnea est, et muscosa robustissimis villis, rectis, transversis et obliquis contexta: a musculis tamen corporis, robore, rubore, et paciendi difficultate, multum differentibus. Caro enim dura, ipsi

cordi a natura facta est, ad dispathiam, et ut sufficere possit continuo motui: qui fit per diastolas et systolas. de quibus paulo post. Proinde in quorundam animalium majorum corde, circa ejus basim, os est quoddam cartilagineosum, ad ligamenta, membranas, et arteriam magnam fulciendam: in paulo minoribus vero animalibus, substantia est quaedam dura, et veluti corpus temperatum, ex nervo et cartilagine ad praedictam utilitatem. Auriculae cordis duae, dextra et sinistra, in utraque parte superiore cordis sitae ad yasa materiam invehentia, de quibus post dicetur. Sunt cuticulares et tenues, ut cordis motum prompte sequantur. Cavae, situs cujusdam ante cor, efficiendi gratia. Earum utilitas est ut sint veluti repositoria quaedam alimenti, ad cordis usum: in sinistra enim aëris et spiritus, in dextra sanguinis portio reponitur. Concutiunt quoque vasa quibus adjacent: ut omnis materiae tum ingressum, tum exitum celerius excitent. — Figuram cor habet nucis pineae quam conum appellant, hoc est turbinatam, et quae paulatim a summo in cuspidem exeat. In medio thorace cor situm est, praesertim sua basi, quam caput appellant. Ejus enim cuspis, sive mucro, in sinistrum latus sensim reflectitur. Unde nonnullis placuit dicere, cor in sinistra parte corporis situm esse. Aristoteles ait, cor caeteris animalibus in medio pectore esse, homini tantum vergere ad laevam, ut ejus partis refrigerationem moderetur et compenset. Omnium enim animalium, maxime homo refrigeratam habet partem sinistram, ut idem ait. — A basi cordis, tria insignia vasa explantantur. Ex dextro ventriculo ejus egreditur vena arteriosa, quae in pulmonem dispergitur sanguinem elaboratum conferens ad pulmonis nutricionem. Qui ut subtilis est: ita subtili alimento eget. Dicitur autem vena arteriosa, quod cum sanguinem in venis contineri solitum, contineat; spissa tamen tunica, et duplici, more arteriarum, contegitur. Hanc ex cava vena, quae sanguinem in cor demittit quidam esse ajunt: verum non desunt qui affirmant nullo pacto continuam es-

se cum cava, neque ab ea nasci, simile enim ex simili nasci oportuit, inquit Galenus. — Ex sinistro cordis sinu exit arteria venosa, sic dicta, quod tunicam venae similem, hoc est, simplicem habeat. Haec ex pulmone aërem cordi defert, fuliginosaeque ipsius recrementa educit, quae postea per os expuuntur nisi malit quispiam rectius hanc natam ex pulmonibus, in sinistrum cordis ventriculum inferi. A medio autem cordis ex sinistro ventriculo, prodit maxima arteria, omnium aliarum origo, aorta Graecis dicta, quae aërem ex pulmonibus attractum et elaboratum in corde, recipit, ac subinde in universum corpus per infinitos ramos dispergit, haud secus ac vena cava ex jecore emergens. Cum igitur egreditur sinistrum ventriculum cordis, per mediam ipsius basim fertur: atque illic dividitur in duos ramos, quorum major deorsum, minor sursum tendit. Porro in illis cordis ventriculis, quatuor vasorum orificia, quot et vasa, insunt, in utroque bina, ut dictum est. duo in sinistro, quorum unum minus, est arteriae venosae. per quod pulmonum arteriis, cor est continuum. Alterum majus est, magnae arteriae, per quod omnibus arteriis cor est continuum. In dextro totidem. Alterum majus, vanae cavae sanguinem in ipsum cor intromittens. Alterum minus, est venae arteriosae ex ipso corde, sanguinem in pulmonem dudecens. — Singulis autem orificiis cordis, hymenes, id est membranae ex ipsis ortae, adnascuntur, velut opercula quaedam, ne materia multa, scilicet sanguinis et spiritus, ex corde effluat, aut in ipsum refluat. Hae autem num. sunt XI. tres in orificio cavae venae, de quibus ante dictum est, trichenas id est trisulcas appellaverunt, quod mutua ipsarum inter se compositio, cuspidum telorum eminentiis, atque angulis, penitus est similis. Tres item in orificio venae arteriosae, intus foras spectantes, quas a figura literae S Sigmeideis appellarunt. Tres in orificio magnae arteriae intus foras etiam spectantes, et sigmoideis, eadem praedicta ratione appelatae. Duae tantum in orificio arteriae venosae, foris intro pertinentes. Dua

autem tantum sunt, quoniam hujus solius orificiï intererat, ne ad amussim clauderetur, quod solum ipsum transitum a corde ad pulmones excrementis fuliginosis dare praestiterat, quae Calorem nativum possent extinguere. — Cor autem, tribus modis (ut Galenus docet) sanguinem et spiritum attrahit, primo fuga vacui: quemadmodum fabrorum folles dilatati intro aërem attrahunt. Secundo calore, quo pacto ellychniorum flammae oleum attrahunt. Tertio similitudine totius substantiae, ut Magnes ferrum attrahit: quam qualitatem Mesnes specificam appellat. — Cordis motus est duplex: alter quo comprimitur, ac contrahitur, partim ut expellat fuliginosa recrementa per venosam arteriam in pulmones, quae tandem per os excernuntur: partim ut per arteriam maximam, in totum corpus spiritum spargat, per poros cutis exiturum. Quapropter tunc temporis aperiuntur orificia venae arteriosae et arteriae maximae: clauduntur autem orificia venae cavae et arteriae venosae: atque hic quidem motus appellatur systole, quasi contractio. Alter vero motus est, quo distenditur et dilatatur cor, ut devoret et quodammodo absorbeat ac rapiat in ventriculum sui dextrum, sanguinem ex vena cava, in sinistrum vero aërem inspiratum per pulmones. Hic dicitur Graecis Diastole quasi dilatatio: quapropter aperiuntur orificia venae cavae, et arteriae venosae: Clauduntur autem orificia venae arteriosae, et arteriae maximae: ne scilicet cor dilatatum, eorum vasorum materias, ad se revellat ex pulmonibus, aut arteria maxima. — Fibris autem rectis sese contrahentibus, reliquis omnibus laxis ac diductis cor dilatatur. Contra fibris rectis se relaxantibus, contractis autem transversis, rursus cor contrahitur ac deprimitur. Post diastolen succedit quaedam quies exigua, tantisper dum cor spiritum attractum conficiat et eo gaudeat. Haec quies in pulsibus omnibus facile tactu percipitur. Post Systolen succedit alia quies quae tamen vix comprehendi potest, nisi in maximis ac vehementissimis pulsibus. Nam diastolen et systolen arteriae habent a corde. Unde medici ex pulsu

conjectant et judicant quomodo cor afficiatur. In ipsis motibus cordis ait Plato temporari et refrigerari cor a pulmonibus, et ipsorum carnis molliciae. Quod quidem tolerabilius esse ajunt quidam, quam quod voluit Aristoteles, cum dixit cerebrum cor refrigerare, nam si id quidem debuisset, sensorias potius partes refrigerasset, quae ipsi sunt viciniore. — Habet cor tunicam, qua contegitur et obvolvitur. Graeci *perikardion chitona* vocant, hoc est tunicam cor contegentem, vulgo capsula cordis dicitur. Ex basi ipsius cordis exoritur. Hujus facultas est, ut cor ab injuriis externis tueatur, veluti propugnaculum quoddam ac vallum ipsi circumseptum. Quapropter non exacte cordis corpori connexum est, verum invenitur regio intermedia, motui cordis accommodata. Figura est turbinata, veint cor cui circumdatur, ossi pectoris conjungitur. In pericardio humor serosus colligitur, aliquando tam multus, ut cordis palpitationem, quam Graeci *palmon* vocant. excitet, ut Galenus Ca. 1. Lib V. de locis affect. ait.“

Oprócz tego znajdzie się jeszcze w dziele powyższym Nowopolskiego Wojciecha, i to na samym końcu, wyobrażenie oka ludzkiego w przecięciu ze wszystkimi jego częściami i krótkiem objaśnieniem. Opis zaś obszerny oka umieszczony jest na 101. stronie między uwagami.

Leoncena Atesteńczyk Jan Dr. Med. rodem z Padwy. Jan Zamojski sprowadził go do Zamościa na Professora anatomii. Umarł w Jarosławiu, gdzie mu Piotr Mucharski Dr. Med. wystawił nagrobek (Starowolski Monum. Sarmat. pag. 437). Mąż ten niemało się przyłożył u nas do wydobywania wiadomości anatomicznych z zapamiętania. Haller (Bibl. anat. T. I. pag. 486) tak o nim pisze: „J. Leoncena Athelstenium nonnunquam se vocat, quod alii scribunt Atestanum. Zamosciensis, Veslingii prosector, nihil quidem scripsit, ejus tamen anatomici labores passim laudantur. Tabulas vasorum et nervorum ab eo paratas T. Bartholinus habuit, laudat Robertus Boyle, donavit Re-

giae societati Britannicae Johannes Evelyn, qui satis caro pretio redemerat. In Trans. Philosophicis denique icones Leoncenae sculptae extant. Tabula prior aortae est, venae cavae altera. In illa arcus magnus bene expressus. Vertebralis arteria, ex rariori fabrica, ex trunco aortae deducta, magnus arcus gastroepiploicus. In vena cava duae azygae venae insertiones inferiores, satis recte. In Academia etiam Zamosciana anatomen exercuit, et hydropis saccati exemplum vidit.“

Jan Brachman zdaje się, że był lekarzem w Polsce, o czém z następującej książki się domyślam:

Joh. Brachmannus de carnea Wschoviensis abortus galea. Ligniz. 1603 in 4to [2]

Tidiceusz Franciszek Fizyk Toruński (zob. Okres IV. Rodz. I. §. 30) wydał podług Hallera (Bibl. anat. T. I. pag 333) następujące dzieło anatomiczne:

Francisci Tidicaci microcosmus, sive descriptio hominis et mundi parallela. Quo modo universa rerum natura in homine per imaginem expressa sit. Quanto jure veteres parvum mundum dixerint. Lipsiae 1615. in 4to i r. 1638. in 4to.

Jan Niedźwiecki (Ursinus) Dr. Med. i Filozof. Professor w akademii Zamojskiej, którego życie i dzieła obszernie Chodynicki (Hist. Miasta. Lwowa str. 427) opisuje, wydał:

De ossibus humanis tractatus tres. Primus (tractatus) de Nomenclatura ossium; secundus de Processibus et Appendicibus ossium; tertius de Commissione ossium. Zamoscii per Mart. Lenscium typographum academicae excussi. Anno 1610. in 4to. (Janociana Vol. III. pag. 359).

Siarczyński (T. II. str. 9) cytuje edycją z roku 1611, może drugą.

2) Haller (w Bibl. anat. T. I. pag. 294.)

Elhafen (Oelhafen) **Adam Joachim** (zob. wyżej rozdział. I. §. 31.) wydał podług Hallera (Bibl. anat I. T. pag. 310-311):

1. *De fetu humano. Gedani 1607. in 4to.*
2. *De partibus abdomine continentibus. Gedani 1613 in 4to.*

Opisuje tu autor polipy serca i przepuklinę (hernia) macicy, powstałą przez kichnienie, o czém w Bibl. Chir. T. I. pag. 291. Haller pisze: „Uterus ex hernia elapsus gravidæ, fetus feliciter excisus.“ Dalej utrzymuje, że często kości miednicy wstydlive [pubis], lecz jeszcze częściej kość święta od biodrowej [Ilium] roztają się.

3. *De hepate. Gedani 1614 in 4to.*
4. *De motu cerebri. Gedani 1615 in 4to.*
5. *De usu ventriculorum cerebri. Gedani 1616 in 4to.*
6. *De usu renum endoxa et paradoxa. Gedani 1616 in 4to.*

O tém dziele pisze Haller: *Renes ad generationem et seminis præparationem facere. Non mala disputatio.*“

7. *Cum Meibomio de usu flagrorum, recusa est Hafn. 1669 in 12to.*
8. *An ventriculi actio primaria sit chylosis. 1630 4to.*
9. *De corde et venarum principio. 1643 in 4to.*
10. *Problemata de dentibus. Gedani 1607. (Siarczyński T. II. str. 25).*

§. 39.

Kiedy Anatomia w Polsce tego okresu poczęścięj zaniebawiana była, Fizyologia, będąc z nią w ścisłym związku, niemogła także uczynić wielkich postępów; mamy jednakowoż niektórych uczonych lekarzy i mężów, którzy się badaniom fizyologicznym poświęcali.

Jan Głogowczyk (Joh. de Glogów) sławny Teolog, Filozof, Matematyk i Lekarz (Henschel pag. 5. rodem wprawdzie Ślązak, lecz słusznie do Polaków liczony; bo od

samęj młodości w Polsce przebywał i urząd Professora przy akademii krak. aż do roku 1507. sprawował (Bentkowski T. II. str. 8.) Z pomiędzy wielu jego dzieł dwa są treści fizyologicznój, jedno pod napisem:

1. *Quaestiones librorum de anima* Mag. Joannis Versoris ad impensas honesti viri et civis Cracoviensis Dni Joh. Haller per Mag. Johannem Glogoviensem, *Almae universitatis studii Cracoviensis majoris collegii collegiatum pro juniorum in philosophiae studiis intentione ad laudem Dei feliciter resolutae.* — W końcu czyta się: *ad impensas D. Joh. Haller impressum Metis per Casparum Hochfeder, Anno 1501. iv 4to.*

Tę edycyą przytaczają Bentkowski (T. II. str. 11) i Bandtke [Hist. druk. krak. str. 216.]. Drugie wydanie opisuje Janocki [Janociana Vol. III. pag. 33.] r. 1513. in 4to w krak. u Jana Hallera. Trzecie tenże [Nachricht von den raren Poln. Büchern IV. str. 119.] z r. 1514. w Krakowie arte et impensis spectabilis viri domini Joannis Haller. Czwartą edycyą zr. 1522. ma Soltykowicz (str. 169.), o czém Bandtke (Hist. druk. krak. str. 217.) wątpi. Bandtke na przytoczoném dopiero miejscu pisze: „W tém dziełku typy gotyckie, niepiękne. Głowa z komorkami mozgowemi i oznaczeniem, gdzie organa duszy siedzą, z Bernarda de Gordonio (1305) rodem ze Szkocyi, Lekarza w Montpellier wyjęta, mniej piękna i mniej dokładna, jak w edycyi r. 1514 krakowskiej; albo strasburskiej encyklopedii Murgarita Philosophica r. 1512. u Jana Grüninger Panzer.“ — Bentkowski (T. II. str. 11.) opisując powyższe dzieło Glogowczyka, nadmienia, że na stronie osmej jest odrysowana głowa ludzka, na której powierzchni jest wiele miejsc odznaczonych kołami, jak gdyby rozmaite organy umysłowe, mające wielkie podobieństwo do nowego systemu czaszkowego Galla. Dla ciekawości i porównania z dziełem Galla, wypisuję tu niektóre wyjątki z Glogowczyka. Rozdział pierwszy tak autor zaczyna: „De-

claratio capitis physici ex sententiis medicorum doctrinaliter deducta, Gordomus particula de pronosticis virtutum animalium quomodo sensus interiores distinguuntur et unus laeditur alio salvo manente et illeso. Gordomus medicus. Intelligendum est quod in cerebro tres sunt cellulae. Prima quae est in parte anteriori: Secunda quae est in medio. Tertia quae est in postremo. In anteriori ergo parte primae cellulae jacet sensus communis, cujus operatio est comprehendere omnes formas receptas in particularibus sensibus et indicare de eis. In postrema parte primae cellulae jacet Fantasia, cujus operatio est conservare species receptas in sensu communi, unde fantasia est thesaurus sensus communis. In prima parte secundae cellulae jacet imaginativa, quae in tota vita non quiescit, nec tempore somni, nec tempore vigiliarum, homo enim sine imaginatione esse non potest, cujus operatio est componere, praecedentes enim virtutes nihil componunt, sed tantum recipiunt, praecedentes enim virtutes nesciunt fabricare nec certum componere ex diversis floribus et odoribus et imaginativa est quae componit chymeram tragelaphum hircocervum et haec imaginatur hominem volare et imaginatur montem smaragdinum et postea componit et dicit, homo volat in montem smaragdino (tak). unde haec virtus habet duo nomina, si enim haec virtus obediens fuerit rationi et imaginativa sit vera sensibilibus conveniens tunc dicitur cogitativa, si autem non sensibilibus et obediat aestimativae dicitur proprie imaginativa, quia tunc imaginata sunt falsa et forte de impossibilibus. In postremo autem mediae cellulae jacet aestimativa, cujus operatio est judicare de formis sensu non perceptis sicut amicitia et inimicitia, per hanc agnus judicat quem ante non vidit esse inimicum. et pastorem amicum, unde sicut aestimativa est in brutis per quam reguntur, sic etiam homines reguntur per rationem. Unde homines qui regunt per aestimativam contingit eos peccare in operationibus, et tales homines sunt bestiales, qui autem diriguntur ratione non deficiunt. In po-

steriori autem cellula est memoria, cujus operatio est conservare universaliter species omnium rerum et potentiarum praecedentium. Et subjungit. In homine autem supra has virtutes est quaedam virtus immaterialis, quae non est in organo, cui virtutes praedictae administrant, et haec virtus divina alta est et felix intellectus dicitur. Omnes autem virtutes praedictae interiores corporales sunt et virtutes in organo. Aliquando enim deficit imaginativa et aliae sunt salvae. Aliquando autem imaginativa est salva et aliae sunt laesae it. d. “

Drugie dzieło Głogowczyka tu należące jest:

2. *Physionomia hinc inde ex illustribus scriptoribus per Mag. Joannem Glogov. recollecta. Cracoviae ap. Hieron. Vietorem, anno 1518. in 4to.*

Wspominają o niem Bentkowski (T. II. str. 12.); Haller (Bibl. anat. T. I. pag. 156.); — Henschel (p. 5.); — Janocki (Janociana Vol. III. p. 32. i Nachr. von den raren poln. Büch. pars IV. p. 119.).

Oprócz tych dwóch dzieł Jana Głogowczyka, liczy jeszcze Henschel (Jatrologiae Siles. specimen p. 5.):

3. *Quaestiones in Aristotelis parva naturalia i - e de Sensu et sensili - de Memoria et reminiscencia - de Somno et Vigilia - de Somniis - de somni divinatione - de animalium motu - de vitae longitudine et brevitate - de juventute et senectute, vita et morte liber - de respiratione - de animalium incessu - de spiritu (Niewyszło z druku).*

4. *De Astrorum judiciis liber inedit.*

Glaber [1] Andrzej rodem z Kobylina w Wielkiej-polsce odbył nauki wyższe w Krakowie, gdzie zaszczytu

1) Chłędowski (str. 56.) pisze: „Zdaje mi się, że Andrzej z Kobylina, który traktat o krwi puszczaniu napisał, jest z tym Glabrem jedną osobą.“ Na czém wspiera Chłędowski takowe domniemanie, nie wspomina.

mistrza nauk wyzwolonych dostąpiwszy, tłómaczył na język polski:

Problemata Aristotelis: Gadki z pisma wielkiego philozopha Arystotelessa; y też innych mędrozów tak przyrodzonéy, iako i lekarskiéy nauki z pilnością wybrane. Pytanie rozmaite a składości człowieczich członków rozwiązujące, ku biegłości rozmowy ludzkiéy tak rozkoszne, iako i pożyteczne. — Pod tytułem Holcsztych starca wyobrazający, typy gotyckie in 8vo. sygn. A. P. (inclusive). Na końcu: Prasowano w Krakowie przez Floryana Unglera. Roku od narodzenia Bożego 1535 in 8vo 15 Ark.

Bandtke (w Hist. druk. król. Pol. T. I. str. 271.); — Janocki (Janociana Vol. I. pag 89.); i Bentkowski (T. II. str. 19.) przytaczają to dzieło Glabra. Janocki na przytoczonym miejscu ma cokolwiek odmienny tytuł i innego drukarza (Szarfenbergera r. 1535. in 8vo). Chłędowski (str. 54.) najobszerniej nam je w ten sposób opisuje: „Gdzie niegdzie widzieć się dają w drzewie rznięte głowy i popiersia ludzkie z opisami stósownemi. W liście na czele dzieła umieszczonym, „a Hedwidze z Kościelcza Kasztelan-cze żarnowskiéj i t. d.“ przypisanym z żalem wspomina (Jędrzej Glaber z Kobylina) o zaniedbaniu płci pięknej, wychwala subtelne kobiet przyrodzenie, a tém samém zdadne do pojęcia wyższych nauk, od których je zazdrość męszczyzn odsuwa. Po liście następuje podział dzieła na trzy części, z których: „W pierwszéy: będzie pytanie o przyczinach rzeczy, które przyrodzenie dało człowiekowi, albo i drugim zwierzętom. W drugiéy części o pokarmach, które są człowiekowi przyrodzone, albo nie, y też czo się z ich pożywania człowiekowi przydawa. W trzeciéj pytanie, czo który, albo postawa członków człowieczych znamionuje, iestli dobroć albo złość przyrodzenia.“ Po tym podziale następuje przedmowa, po niej samo dzieło, na którego wstępie czytamy opis głowy, równie dla polszczyzny, jak i dla zdania osobliwy.

„Dla zrozumienia (mówi autor) rzeczy niżej opisanich trzeba wiedzieć, iż wszystkie smysły człowiecze w głowie są zamknięte. Pięć zewnętrznych, widzenie w oku, słuch w uszu, wonianie w nosie, smakowanie w języku, dotykanie po wszystkich ciele. Pięć wewnętrznych prawie w móżdgu mają komory, trzema subtelnymi błonkami rozdzielone. Pierwsza w ciele ma trzy rozdziały: naprzód jest sensus communis, którym różność rzeczy obaczemy. Przy nim jest fantasia i duma, trzeci sensus, w środku domniemanie, zatem pamięć w tyle móżdgu. i t. d.“ —

Z wyjątku powyższego widzimy, że dzieło Andrzeja Glabra do fizjologii liczone być powinno.

Nowopolski (Novicampianus) Wojciech Dr. Med. i Filozof. za panowania Zygmunta Augusta był Professore przy akademii krak. Janocki miał Nowikampiana lekarza i Nowikampiana Teologa za jedną i tę samą osobę, któryto błąd uczony Sołtykowicz (str. 185.) poprawił i dowiódł, że lekarz a Teolog wcale były różne osoby, kiedy pisze: „Miała akademja krak. innego tegoż imienia i nazwiska i w tym samym czasie żyjącego Professora Wojciecha Nowopolskiego Med. Dra., który w wieku swoim równie jak pierwszy (Teolog) i jako Filozof i jako Lekarz doskonały słynął. Podobieństwo nazwisk uwiodło Janockiego, iż w wspomnianem wyżej dziełku (Janociana) swoim, z dwóch osób zrobił jedną, a tak prace uczonego drugiego, pierwszemu przypisał.“ — Radymiński wspomina także oddzielnie o drugim Nowopolskim. Podobnie i Starowolski in Hecaton pag. 51. mówi: „Erat et alter Albertus Novicampianus Med. Doctor etc.“ Którego roku nasz Nowopolski życia dokonał, niewiadomo. Dzieł jego jest mi kilka znanych, z których tu następujące należy:

Fabricatio hominis, A. Cicerone libro secundo De natura Deorum descripta. Cum annotationibus Alberti Novicampiani. His accessit dissertatio ejusdem, utrum cor an iecur in formatione foetus con-

sistat prius. Item Oratio de laude Physices. Cracoviae per Lazarum Andreę. in 8vo minor. Bez roku [2] Cała książka zawiera 79. kart nieliczbowanych.

Na odwrotnej stronie karty tytułowej i na dwóch następujących zaczyna się przedmowa autora: „Ad clarissimos doctissimosque viros, Philosophię et Medicinę Doctores, Bartholomęum Sabinum, Petrum Posnaniensem, Martinum Boruczki, S. R. M. Medicos.“ Na piątej stronie przytacza Cyserona: *Fabricatio hominis libro secundo de natura Deorum descripta.*“ co wszystko przez 14 stron się rozciąga. Potém dopiero następują: *Annotationes Alberti Novicampiani in Fabricationem hominis, a Cicerone libro secundo de natura Deorum descriptam.*“ Uwagi te zajmujące 96 stronnic, są pełne wiadomości anatomicznych i fizjologicznych; objaśnia w nich autor rozmaite wyrażenia Cyserona. Dowodzą one nam dokładnie biegłości Nowopolskiego w anatomii i Fizjologii. W jakim zaś je celu pisał, tak się w końcu powyższych uwag wyraża: „Haec ego gratia juvandorum studiorum juvenum congessi. In quibus si aliquid minus recte scriptum, traditumve quispiam reperiret, veniam dabit, breve enim tempus his conscribendis, plurimis alioqui negociis districto, dabatur. Quod quidem vel eo magis faciet, si meminerit, cujusvis hominis

-
- 2) Sołtykowicz (str. 186.) utrzymuje, że wszystkie dzieła Nowopolskiego Wojciecha wyszły razem z druku w Krakowie u Łazarza r. 1551. — Tenże na przytoczonem miejscu powiada, że Rozprawa Nowopolskiego: *Utrum cor, an jecur in formatione foetus consistat prius?* była przedrukowana drugiraz r. 1563., lecz niedodaje gdzie i u kogo. mówiąc: Dzieło to (*Fabricatio hominis*) wraz z rozprawą: *Utrum cor, an jecur etc.* ściągnęło na Nowopolskiego powszechną uwagę i wstawiło jege imię.“ W Pamiętn. nauk. krak. Nro. 6. str.. 403 — 404. jest opis niniejszego dzieła Nowopolskiego z r. 1551.

summi etiam esse, errare. Quod si forte haec alicui longiora videbuntur, si utilitatem spectet, ita enim breviora videbuntur, summae enim sapientiae est, seipsum nosse, ad vitamque recte degendam apprime conferens.“ —

Po uwagach zaczyna się dopiero: *Dissertatio Alberti Novicampiani, utrum cor an jecur in formatione foetus consistat prius?* Tu rozprawia naprzód o zasadach, podług których dysputy powinny być miane, za czém idą następujące Tezessy. I tak Teza pierwsza jest o nasieniu (Semen), w te słowa: „Semen, ut Aristoteles docet, est excrementum ultimi alimenti, quod quidem est sanguis in sanguinario genere animalium, proportionale autem in exsanguis. Esse autem excrementum sanguinis, eo probat, quod incoctum, aut per vim emissum videlicet cum ultra modum quis re venerea utitur, cruentum aliquibus prodit. Est autem semen commune spiritus et aquae, (ut paulo post patebit) cum enim prodit de animali (ait Aristoteles) est album et crassum spumosumque ob aërem. Egressum vero, ubi calor evanuit, et aër refrigeratur, humidum nigrumque evadit, remanet enim aqua. Et si quid parvum terrenae portionis continetur, ut in pituita, sic in semine, eum siccescit. Et ob eam rem, quod scilicet permixtum aërem habet, congelascere non potest. Menstrua autem, eodem authore, sunt semen non purum, seb indigens confectionis i t. d.“ W ciągu dalszym mówi o miesięczném płynieniu krwi, jak często przychodzi, do którego roku trwa i do którego roku są kobiety i mężczyźni płodni, przecząc aby kobiety miały tak, jak i mężczyźni nasienie wypuszczać.

Teza druga, o naczyniach nasienie zawierających: „Vasa seminaria (mówi), sunt duae venae a vena cava, de qua ante dictum est, descendentes, singulae ad singulos testiculos: et totidem arteriae eodem modo descendentes ad testiculos ab aorta, de qua ante egimus. Vena autem quae ad sinistrum procedit, a vena emulgente, de qua ante dictum est, progreditur, ut Galenus docet.

Itaque arteria et vena ad utrumque procedunt testiculum, non itinere recto, sed hederæ modo involutæ, flexusque multos ex se faciente instar retium. In quibus, antequam ad testiculos perveniant, sanguis modice albescens conspicitur. Tandem cum testiculum vasa contigerint, seminis substantia in ipsis manifeste apparet, verum pauca, et roris modo, sanguini permista, longe aliter quam in testiculis, qui sunt officina seminis, in qua semen albescit. Hinc liquet quod ante diximus, semen esse commune aquae et aëri, cum vasa seminaria procedant a vena, in qua sanguis est: et aorta, in qua est spiritus, sicut expositum est in annotationibus. Vasa autem seminaria et testiculi sunt in muliere, perinde atque in mare, nisi quod testiculi sunt intus, lateribus matricis adjacentes ad ejus fundum: utrinque singuli, magnitudine quam viri, longe minores.“ —

Na dowód jak Nowopolski dobrze był obeznany z anatomią części rodnych i fizyologią płodu, wypisuję tu całą trzecią tezę: “Vas seu locus, in quem semen genitale et sanguis menstruus ex vasis praedictis suscipitur; appellatur vulva, uterus, matrix, Graecis metra kai hystera. Situs est uterus inter vesicam et rectum intestinum, ita ut rectum intestinum illi subjacet, vesica vero superponeretur. Quibus alligatus est fibrosis quibusdam et tenuis ansiculis. Figura uteri, maxime fundo vesicam repraesentat. In virginibus admodum exiguus est. In mulieribus vero (nisi ubi gravidae sunt) haud multo major est quam ut manu comprehendatur. maximus uterus in praegnante factus, et ilia et imum ventrem replet, multaque intestina contingit. quae etiam cogit sursum attolli, colo intestino, de quo ante dictum est, undecunque totam aliorum intestinorum regionem ambiente. A matrice protenditur collum seu cervix matricis quasi intestinum quoddam, in quod est foramen uteri, internum os vulvae appellatum, quo foemina et menstrua expurgat, et maris genituram ad se excipit. Hoc os, seu porcinum quoddam rostrum, semen quodam modo exigit, deinde in uterum conjecit, quod attractum arctissime

complectitur ac continet, praesertim cum mulier conceperit. Unde Plato non ab re appellat uterum animal prolis creandae appetens. Simulatque igitur genitale semen injectum fuerit utero: ex ejus portione exteriori, quae uterum contingit, membranae hymenos Graecis dictae generantur, de quibus paulo post. Alia portio in vasa protenditur, de quibus mox. Alia vero conformari est idonea, ex qua quidem ajunt formari cerebrum primo, ut Anaxagoras, velut refert Censorinus in libello de die natali. Quidam, ut Stoici, dicunt totum simul figurari corpus. Diogenes Apollaniates carnem fieri primum existimavit, ex hac demum nervos et ossa caeterasque partes enasci. Aristoteles, cor ante omnia membra increescere affirmat libro tertio de partibus animalium, et secundo de generatione et in aliis locis. Galenus vero epar. Qui in libro de semine arterias venasque e seminis substantia primas omnium generari necesse esse dixit. Formandis autem corporibus dant authores tempora haec. Diogenes Apollaniates corporibus masculorum menses quatuor, foeminarum vero quinque. Hippon diebus sexaginta infantem formari scribit, et quarto mense carnem fieri concretam, quinto ungues crescere pillumve nasci. Septimo jam hominem esse perfectum. Pythagoras dixit: duo genera partus. alterum septem mensium, alterum decem. sed priorem aliis dierum numeris confirmari, aliis posteriorem, prior enim (ut ille sentit) sexario maxime numero continetur. Nam quod ex semine conceptum est: Sex primis diebus tumor est lacteus. Deinde proximis octo sanguineus. Tertio gradu novem dies accedunt, carnem facientes. Tum deinceps sequentibus duodecim fit corpus jam formatum. Sed ut initia seminis, et lacteum illud conceptionis fundamentum primitus, hoc numero absolvit; Sic hoc initium formati hominis, et velut alterum maturescendi fundamentum: quod est quinque et triginta dierum, sexies ductum: cum ad diem ducentesimum decimum pervenerint: maturum procreatur. Alter partus majore numero continetur nempe septenario. Nam Hippocrates et cae-

teri medici in corporum valetudinibus septimum quemque diem crisimon observant. Itaque ut alterius partus origo in sex est diebus, post quos semen in sanguinem vertitur: ita hujus in septem. et ut ibi in quinque et triginta diebus infans membratur: ita hic proportio est dies fere quadraginta. Quare in Graecia (ait Censorinus) dies habent quadragésimos insignes namque praegnans ante diem quadragésimum non procedit in fanum: et post partum quadraginta diebus pleraeque facte graviore sunt. si igitur dies quadraginta per septem illos initiales multiplicati, fiunt dies ducenti octoginta id est, hebdomades quadraginta. Sed quoniam ultimae illius hebdomadis primo die aeditur partus, sex dies decedunt et ducenti septuaginta quatuor observantur. Mares, inquit Aristoteles foetus magna ex parte circa quadragésimum, dextro potius latere moventur, foeminae sinistro, circiter nonagesimum. Nihil tamen certi in his affirmari licet. Multis enim ferentibus foeminam, motus agitur in dextro, et contra in sinistro gerentibus marem. Distinguitur etiam (ut ille ait schizetai) hoc tempore foetus, cum ante caruncula in formis constaret. ekryseis id est effluxiones vocantur (inquit) quae intra septimum diem corruptiones indicunt. Ektros moi id est, abortiones quae intra quadragésimum. Mas qui quadragésimo die exierit (ait) si in quo dnis aliud mittatur, diffunditur atque aboletur, sed si in aquam frigidam, cogitur consistitque velut in membranula, qua rupta, foetus ipse apparet magnitudine formicae majusculae. Et membra jam inde discreta, tum caetera omnia, tum genitalia constant: et oculi quemadmodum in caeteris animalibus praegrandes. Sed foemina quae intra mensem tertium exuperit, indistincta est. Quae autem quartum adepta est mensem distinguitur. Cum autem, ait idem, caetera animalia omnia singulari ac simplici modo partum suum perficiant (unum enim pariendi tempus stativum omnibus est) homini uni multiplex datum est: nam et septimo mense et octavo, et nono parere potest, et quod plurimum decimo, nonnullae etiam undecimum attingunt. faetus vero

qui maturius quam septimo mense prodeat, nullo pacto vitalis est. Qui septimo, vitalis quidem hic primus erit, sed magna ex parte infirmior: quam ob rem cunabulis eum ex lana obvolvunt, et fasciis alligant. ut Aristoteles ait. Ita natum fuisse, audiui dici, Ludovicum regem Ungariae, qui a Suleymano Turcarum imperatore interfectus est. Qui autem mense octavo nascuntur ait Aristoteles vivere ac adolescere in Aegypto possunt. et quibusdam aliis locis. Sed locis Graeciae multi intereunt, nec nisi perpauci servantur. unde fit ut si quis servetur, non octavo mense natus existimetur, sed mulierem sui conceptus initium latuisse. Homo autem, inquit Aristoteles in semet conglobatus sic gestatur, ut nasum inter genua, oculos super genua, aures extra genua habeat. sed cum exitum appetit, caput deorsum deducit. Porro membranae, quarum ante mentionem fecimus, sunt tres. Quarum prima quae totum orbiculatim foetum amplectitur tenuis est, et ab mollicie amnios Graecis appellatur, suscipit vaporem a conceptu defluentem, qui perfectorum animalium sudori proportionem respondet. In hoc humore quasi innatans foetus sursum tollitur ac vehitur, ut minus sit gravis iis vinculis per quae matrici cohaerescit. tempore etiam partus foetus facilius collo matricis elabatur, cum ipse multo humore perfunditur, quod ei tum accidit propterea quod necesse est tum membranas rumpi. Hanc membranam, ut plurimum, foetus secum foras adducit, eaque operatus (in facili potissimum partu) prosilire solet. Vittam obstetrices appellant, et vittatos pueros, qui cum Amneo prodeunt, quod putant esse felicitatis indicium, unde proverbium apud Polonos in felices: w czepku się urodził. Altera membrana est, a figura sarciminis allantoëides dicta, illi priori foris incumbit. Haec urinam foetus jam eformati in se recipit, ac ad partum usque colligit. Quae quidem urina seorsum est abducta a foetu, ne ab ejus acrimonia, partes vicinae foetus lederentur. Tertia membrana est extrinsecus circumposita, fortis, quae a Graecis chorion, a latinis vero secundina vocatur.

„W tezie czwartej jest mowa o działaniach w organizmie ludzkim, od których życie nasze zawisło, przyjmuje ich zaś trzy: pierwsze zwierzęce (*animalis actio*) znajdujące się w mózgu i sprawujące poruszenie i czucie (*motus et sensus*); drugie żywotne (*vitalis*) jest w sercu; trzecie żywiące czyli przyrodzone (*nutritoria seu naturalis*) od którego zależy nasz wzrost, znajduje się w wątrobie.

W piątej Tezie, ożywieniu płodu tak się wyraża: „*Foetui alimentum per umbilicum contingit quemadmodum plantis per radices. Ad quod quidem intelligendum haec scienda sunt. In singulis orificiis vasorum, quae intrinsecus in matricem pertinent (per quae etiam sanguis menstruus in ipsam ferebatur) quo tempore utero geritur alia vasa gignuntur, arteria quidem in arteriae, vena vero in venae orificio, ut sint ea quae generantur numero aequalia iis orificiis, quae intro in matricem desinunt, quae quidem orificia k o t y l e d o n e s Graecis, acetabula latinis nuncupantur. Quatuor itaque sunt vasa circa urachum: duae scilicet venae parte superiori, et arteriae totidem inferiori, quae foetui per umbilicum inseruntur. Unde vulgo umbilicales dictae, per quas ex utero sanguinem et spiritum trahit. Est ergo umbilicus nihil aliud, quam quatuor vasa praedicta in medio sui habentia urachum. Qui quidem est, meatus ex fundo vesicae foetus exortus (in foetibus enim conceptis fundum vesicae, locis umbilici adhaerescit) lotium in allantoidem membranam, de qua paulo ante dictum est, derivans. Longe enim praestiterat, foetum non per pudendum, lotium reddere, sed per umbilicum, propter urachi rectitudinem ac magnitudinem: cui praeterea nullus musculus est circumjectus, qui videret, ne excrementa intempestive affluerent. Cujus modi in natis est musculus ad collum vesicae. Quod admodum etiam obliquum est, nullum enim tempus foetui est intempestivum ad ejus generis excernenda, quemadmodum jam in perfectis. Caeterum ex vasis quatuor praedictis,*

duae venae statim ubi foetus umbilicum superavit, in unam coeunt, quae in limas partes hepatis inseritur. Arteriae vero longo itinere manent duae, deinde in partem magnae arteriae, quae ad lumbos est, inseruntur.“ Z powyższego okazuje się mylność autora: jakoby sznurek pępkowy się składał z dwóch arteryi i z dwóch wen, albowiem wiadomo jest, że tylko jedna wena a dwie arterye w nim się znajdują. Z całej rozprawy robi autor następujące wnioski: 1) mózg niepowstaje w płodzie naprzód, a to na zasadzie czwartej tezy; — 2) serce przy rozwijaniu się płodu niepowstaje naprzód, a to z przyczyny: „Foetum (mówi) praeditum esse anima vegetativa. ad quam non necessarium est cor organum facultatis vitalis, ut ante ostensum est (w czwartej tezie).“ Dalej pisze na dowód swego twierdzenia: „Cor non est principium venarum, sed jecur. Id quod quarta thesis monstravit probatum esse in annotationibus nostris folio g. autoritate Galeni et Hippokratis, rationeque hac scilicet, quod nullum vas sit quod e corde sanguinem absolute perfectum educat. atque ipsum, ut arteria spiritum, in totum corpus dispenset.“ 3) W tworzeniu się płodu powstaje naprzód wątroba. „Est enim (mówi) organum facultatis naturalis a qua incrementum est corporibus, ut quarta Thesis docet. Praeterea quod sit officina sanguinis, quo omnes partes aluntur, qui per venas ab Hepate procedentes, in totum corpus funditur. quod quarta thesis monstrat probatum esse in annotationibus nostris. Jam cum ad hepar foetus, venae umbilicales procedunt, illi primo deferentes alimentum quo aluntur partes omnes foetus, id quod quinta Thesis docuit, constat ipsum increscere primum in formatione foetus. Illud namque primum necesse est substat, ex quo incrementum partibus contingit, ut dictum est in sexta Thesi.“

Rozprawa niniejsza Wojciecha Nowopolskiego daje nam wyborny obraz o stanie Anatomii i Fizyologii ówczesnej w Polsce, z niej to śmiało wnosić możemy, że mieliśmy biegłych lekarzy, nawet i w tych dwóch umie-

jętnościach do sztuki lekarskiej należących: bo oprócz niektórych błędnych, lecz ówczesnemu wiekowi właściwych zdań, widzimy wszędzie biegłość i dokładność naszego autora, który zasługuje istotnie, aby rodakom lepiej był znany.

Nareście jest rozprawa: *Oratio de laude physices ab Alberto Novicampiano habita, cum librum Aristotelis perikosmu, id est de mundo Graece legendum suscepit*. która się rozciąga przez 24 strony. Na ostatnich wręście dwóch stronach jest anatomia oka ludzkiego, które jest w przecięciu odrysowane i opisane.

Simon Simoniusz Dr. Med. i Filozof. nadworny lekarz króla Stefana Batorego (Zob. Rozd. I. §. 26. Okres IV.) wydał niektóre dzieła, jak się zdaje z tytułu, treści fizyologicznęj, dlaczego je tu umieszczam:

1. *In librum Aristotelis de sensuum instrumentis, et de his, quae sub sensum cadunt commentarius unus. In librum Aristotelis de memoria et reminiscencia commentarius alter. Genevae apud Joannem Crispinum 1566. folio (Ciampi pag. 21.)*
2. *De partibus animalium proprie vocatis solidis, atque obiter de prima foetus conformatione. Lipsiae 1574 (tamże).*

Posselius (Possel) Joachim Dr. Med. i Filozof. (Zob. okres IV. Rozdz. I. §. 30.) wydał:

Theorema de fabricae humanae principiis. Bononiae anno 1605.

Była to rozprawa napisana dla dostapienia zaszczytu Doktora Med. w Bononii, przypisana Jerzemu i Mikołajowi Kostkom (Siarczyński T. II. str. 93.).

R O Z D Z I A Ł. V.

§. 40.

Weterynaryja.

Ani nawet ta część sztuki lekarskiej nie była w złotym wieku naszej literatury zaniedbaną; owszem zaczęto rychlej u nas mieć o nią staranie, aniżeli w innych krajach [1] Do najdawniejszych dzieł polskich do weterynaryi się ściągających, możemy bez wątpienia liczyć książkę przez nieznanego autora około r. 1501. pod następującym tytułem wydaną: [2]

Lekarstwa końskie doskonałe doświadczone od wielu stalmistrzów, ktemu nowo przydano, iako koń ma być sprawion ku zawodu, y innych wiele rzeczy nowych y sprawnych przydano kthemu (Rycina, Jeździec na koniu). Na stronie drugiej bez przedmowy: Nauka iako ma być poznany dobry koń. Dalej, o sierści y cudności konia dobrego. Na stronie 4. i 5. następujące wiersze:

„Te wiersze mieycie w pamięci,
Które w sobie zamykają przerweczone kapitulum.
Koń suchy głowy, ussy kosmatich.
Rogu czarnego, kopyt głębokych.
Wzrok ostry, ciała twardedo,
Syie mięssey, w piersiach tłustego

- 1) Dopiero w XVI. wieku zaczęto się zajmować w innych krajach tą nauką, a nawet później, niż u nas: bo Laurentius Rusius dopiero r. 1531. wydał swoje dzieło: *Hippiatria s. Marecallia. Paris 1531. fol.* (Metzger str. 209.).
- 2) Lelewel ksiąg bibliogr. dwoje T. I. str. 159.

Suchych nog, possładku sseroziego
Ten znak miey konia dobrego.

Drugie rymy:

Koń biały wrony y rydzy wssystek
Taki bywa dobry robotniczek.
Albo który iabłkowity bialawy.
Bialo srokaty czarno pięgowaty.
Aczkołwiek niecierpliwy ku wsiadaniu
Ale duży bywa ku iężdzeniu.
Który koń twardą grzywę miewa
A wąski pod ogonem bywa.
Taki się rychło poprawy rad.
By też nabarziey w robocie spadł.
Który wesole oczy a ostre miewa
Taki barzo czerstwy i gotowy bywa.
Ale oczu głębokich i uszu powislich
Ten jest znak koni wssech leniwych,
Który koń bywa cienkiéy ssyie.
W Bocech cali iako który styie,
Poślednie nogi iako sarn gdy chodzi.
Na staniu gdy ma przednie nachylone nogi
Które długie kopyta y głębokie miewa
Taki pewny y prętki przednie bywa.
Który occy y nozdrze wielkie ma.
Taki wsselki smialy bywa.
A gdy go za ogon pociągnie
A koń się za sie mocnie odwiedzie
Taki mocny trwały bedzie.“

Eksemplarz ten in 8vo znajdował się w Bibliotece Puławskiej.

Rychlejszą daleko od przytoczonego dzieła, była rozprawa nieznanomego mi także lekarza Panów Pileckich: „*Nauka lekarstw końskich dobrze doświadczona od roztrupnych masztalerzów, kowalów i roztrucharzów, którzy się z tém naywięcéy obieraią.*“ zawarta w dziele, które Marcini Siennik r. 1564. in 4to u Łazarza w Krakowie wy-

wydał (Zob. Okres III. §. 15.). Rozciąga ona się od strony 163 do 192. Jużem wyżej nadmieniał, że w tej rozprawie wiele się znajduje wierszy o poznawaniu dobrego konia, które z małą odmianą są drukowane w dziele, którem tu na czele tego rozdziału przytoczyłem.

Krzysztof Dorohostajski urodzony r. 1562. z ojca Mikołaja Moniwida Olechowicza wojewody płockiego, odbywał nauki w Strasburgu i Fryburgu, r. 1603. był marszałkiem wielkim litew., umarł r. 1611. Mąż ten wydał: [3].

Hippika, to iest o koniach księga.

Po tym krótkim tytule, który wśród ozdobnych rycin jest umieszczony, na następnej karcie takowy napis: Nayaśnieyszemu Zygmuntowi III. królowi polskiemu i t. d. potrzebną i krotochwilną młodości swęy zahawę ku pożytkowi ludzi rycerskich na iasność wydawa Krzysztoph Moniwid na Dorohostajach i t. d. iako nayniższy ofiaruie i pod obronę poddawa. Dalej zaraz następuje przedmowa do czytelnika, a na ostatniej karcie wyrażono: *W Krakowie w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka R. P. 1603 in folio*: Karty nieliczbowane 49. arkuszy prócz przedmowy i rejestru na dwóch arkuszach, z wielu pięknymi figurami (wystawiającemi konie i różne gatunki munsztuków) rzniętymi na ołowiu, lub cynie, jak z wybicia wnosić wypada [4]. Ja posiadam wcale inną edycyą z napisem: *Hippika o koniach. in folio*. Nad tym napisem stoi koń wsparty na tylnych nogach. Na karcie pierwszej czyta się: *Hippika abo o koniach księgi pierwsze*; dalej Rozdział I. gdzie się znajduje przedmowa bez podpisu wydawcy, w której autor pisze, że to jest pierwsze dzieło tego rodzaju. W końcu zaś dzieła stoi: *Cum Gratia et Privile-*

3) Hrab. Ossoliński w T. II. str. 298. — 325. obszernie jego życie opisał.

4) Tak przytacza niniejsze dzieło Dorohostajskiego Bantkowski T. II. str. 425.

gio S. R. M. Cracoviae typis academicis, poczem rejestr. Ryciny są na drzewie rżnięte, a całe dzieło ma druk gocchi. — Jestto zapewne wydanie drugie z r. 1647. które Łukasz Kupisz, jak o tém wspominają Siarczyński (T. I. str. 101.) i Lesł. Łukaszewicz (Rys dziejów piśmiennictwa pol. krak. r. 1836. str. 33.), powtórzył.

Rozkład dzieła (podług mojej edycji) jest następujący: Księga I. od strony 1. — 27. zawiera 23 Rozdziały. Rozdział I. obejmuje przedmowę; — Rozdział II. *O początku konskim, a którzy ludzie naprzód wynaleźli iadę;* — Rozdział III. *O naturze, wieku konskim, o głosie, y o lekarstwach z niego.* Co do lekarstw z koni używanych tak się wyraża: „Mleko tedy od świerzopy z miodem zmieszane bardzo pożyteczne na suchoty, także y białymgłowom nieplodnym; też pióreczkiem w oko wpuszczając bielmo spędza. Kadzenie z kopyta konskiego zamarzy w żywocie płód wypędza, y do przedkiego porodu pomaga. Pot konski srogim jest iadem strzały abo broń iaką napuszczając. Proch też konski dziwnie mocny y iadowity, ia nie radzę żadnemu żartować z tym, iako więc czynią dając wypić komu niewiadomie, bo pewnie zdrowie targa. Piana konńska w picciu pita poranu bardzo pożyteczna na suchoty, także y tym co zbyt ciężko kaszlą, ludzie boleść w zębach czuący niech konia często całują, radzi Columella, mieniąc że z samego tchu jego uleczeni być mogą. Żółć zasie konńska (acz Pliniusz chce, że koń żółci niema, innym się sprzeciając) osłodzona cukrem a w słoju ołowianym zachowana do wielu przypadków pomaga, abowiem trochę dawszy w winie, abo w czymkolwiek wypić, sen wdzięczny człowiekowi czyni i odpoczynienie, a ktemu wiele pożyteczna na zatrzymanie uryny. Też z miodem zmieszana, a twarz tym mażąc y oczy, wzroku dodawa bystrego y bielmo gubi. Krew ciepła pita dychawicznym na wielkiej pomocy. Zęby konskie noszone chronią od bolenia zębów, także też gdy zębem zęba dotyka. Sadło konskie

na wszelakie zbiecie y uderzenie bardzo potrzebne, ale najlepsze na wyprawę rzemienia, bo się snadź taka skóra wody nie boi.“ —

Rozdział IV. *O sierściach końskich y znamionowaniach*; — Rozdział V. *O sierści gniadéy y iéy różności*; — Rozdział VI. *O cisawéy, a iéy różnościach*; — Rozdział VII. *O Siwých*; — Rozdział VIII. *O wronéy*; — Rozdział IX. *O różnych a mieszanych sierściach*; — Rozdział X. *O przymiotach końskich złość znaczących*; — Rozdział XI. *O stanie a urodzie*; — Rozdział XII. *Jaki ma być obierany stadnik*; — Rozdział XIII. *Co za wady wystrzegać się w stadniku*; — Rozdział XIV. *Z iakiemi przymioty Świerzopa ma być odłączona dla zrzebiat*; — Rozdział XV. *Od wielu a do wielu lat, tak koń iako y Świerzopa pożyteczna być może do płodu*; — Rozdział XVI. *O chowaniu Stadnika jak na staniu ustawnie, iako y czasu przypuszczania*; — Rozdział XVII. *Jako przypuszczać stadnika, a do wielu kłacz, y iahiego z iaką Świerzopą chować*; — Rozdział XVIII. *O czasie przypuszczania koni a uchowaniu świerzop y rozcznaniu będzieli zrzebek czyli kłaczka*; — Rozdział XIX. *Jakie pastwiska stadom różne mają być obierane, y iako je chować tak lecie iako y zimie*; — Rozdział XX. *O rozcznaniu lat końskich*; — Rozdział XXI. *O straży koło stada*; — Rozdział XXII. *O uwatuszaniu*; — Rozdział XXIII. *O piętnowaniu*; —

Księgi wtóre od strony 27 — 58. obejmują: Rozdział I. *Przedmowa*; — Rozdział II. *W którym czasie Zrzebce z stada brać*; — Rozdział III. *Jakim sposobem zrzebce snadnie w stadzie łapać*; — Rozdział IV. *Ułapiwszy iako na stayni chować, ogłaskiwać i czém karmić*; — Rozdział V. *Jako ż lekka obieżdzać y otargiwać sposób różny do iazdy y do wozu*; — Rozdział VI. *O Kuwecanie y o Bardeli*; — Rozdział VII. *O stayni, o okolicznościach, y o porządku w niéy*; — Rozdział VIII. *O powinności Masztaleskiej*; — Rozdział IX. *O koniuszym y podkoniuszym*; — Rozdział X. *Powinność Kawalkatorów*; —

Rozdział XI. *O przygotowaniu konia do jazdy*; — Rozdz. XII. *O różności ćwiczenia w jeźdeckiej nauce*; — Rozdz. XIII. *Sposób klusania, czwalania y zadzierztywania*; — Rozdział XIV. *O różności kol, tu następuje rycina wyobrażająca koła do jeżdżenia*; — Rozdział XV. *O bieganiu ślimak nazwanym, tu znówu figura koła wystawiająca*; — Rozdział XVI. *O repellonach, także z figurą kół*; — Rozdział XVII. *O wężyku, także z figurą*; — Rozdział XVIII: *O Redopiey abo czynieniu w miejscu*; — Rozdział XIX. *O odcięciu uporów niektórych, y wad końskich*; — Rozdział XX. *Obieranie miejsca y ziemi w ćwiczeniu koni*; — Rozdział XXI. *O podrożnej opatrności*; — Rozdział XXII. *O kowaniu koni.* —

Księgi trzecie od strony 58 — 101. obejmują: Rozdział I. *Przedmowa*; — Rozdział II. *Co jest munsztuk*; — Rozdział III. *O Czankach [1] ogółem*; — Rozdział IV. *O Wędzidlach ogółem, y o przezwiskach sztuk, z których złożone bywają*; — Rozdział V. *O Podbrodkach abo tańcuszkach*; — Rozdział VI. *O istności gęby końskiej, y o zrozumieniu oney*; — Rozdział VII. *O różnych munsztukach y o wędzidlach a mianowicie o każdym z osobna.* Tu następuje 53 rycin na drzewie rzniętych, wyobrażających rozmaite munsztuki, wędzidła i konie wraz z krótkimi opisami; — Na stronie 99. czytamy: *Symetrya albo proporcya y kształt konia. W swojej mierze przystoynęj obserwacyę Pana Lorensa Palmiереgo, Kawalkatora Florentskiego, a od Jana Chryzostoma Proszewskiego, J. K. M. Pictora delinewana in superficie, y Commentowana z przyczynieniem głowy ex antiquo. Pod krótką przedmową (proemium) jest rycina wyobrażająca konia z wszelkimi jego wymiarami*; — Rozdział VIII. *Zamknięcie tych ksiąg*; —

Księgi czwarte od str. 101 — 133. *O chorobach różnych końskich.* Rozdział I. *Przedmowa*; — Rozdział

1) Czanki są żelazne pręty idące od wędzidła na dół, przy których się cugle umacniają.

II. *O przepurgowaniu końskim*; — Rozdział III. *O czasie lekarstw dawania y krwie puszczania*; — Rozdział IV. *O sposobie przeczyszczenia wszystkiego ciała*; — Rozdział V. *O ślepotcie, o bielmie y o uderzeniu*; — Rozdział VI. *O napaści abo paskudniku, nogciu*; — Rozdział VII. *O słoneczniku abo kaduku*; — Rozdział VIII. *O myszach*; — Rozdział IX. *O suchotach*; — Rozdział X. *O Zabrze*; — Rozdział XI. *O nosatym*; — Rozdział XII. *O wilczym y o psim zębie*; — Rozdział XIII. *O dychawicy y o kaszlu*; — Rozdział XIV. *O drzeniu serca*; — Rozdział XV. *O Febrze abo zaziębieniu*; — Rozdział XVI. *O zapaleniu wewnętrznym*; — Rozdział XVII. *O ochwaceniu*; — Rozdział XVIII. *O Żółtach*; — Rozdział XIX. *O spleceniu y oschnieniu żył y łopatek*; — Rozdział XX. *O zarażeniu wąsatym* (zarażenie wąsate czyli wąsat nazywa bole nie krzyżów); — Rozdział XXI. *Rupie y glisty w ieli tach*; — Rozdział XXII. *O zadzierzeniu wody, y o kamieniu w nerkach y w mecherzynie* (zadzierzenie wody jest wstrzymanie moczu); — Rozdział XXIII. *O zatwardzeniu kału*; — Rozdział XXIV. *Na osadnienie y rany*; — Rozdział XXV. *O ukąszeniu od gadziny iakieykolwiek, także y o ziedzeniu w sienie albo w trawie puiąka, albo iadowitego czego*; — Rozdział XXVI. *Na martwą kostkę*; — Rozdział XXVII. *Częste moczu puszczanie*; — Rozdział XXVIII. *O puchlinie w iądrach*; — Rozdział XXIX. *Swierzb, Wozgrzywość, Żaba, Mucha, Krzczyca, Wilk, Strupy*; — Rozdział XXX. *O puchlinie w nogach*; — Rozdział XXXI. *O rozpadnieniu kopyt*; — Rozdział XXXII. *O rozpadnieniu pićtki*; — Rozdział XXXIII. *O schnieniu, stwardzeniu, y odrastaniu kopyta*; — Rozdział XXXIV. *Kopyta odevstanie od mięsa*; — Rozdział XXXV. *Na zabicie w tuczec*; — Rozdział XXXVI. *Stawu zwinienie*; — Rozdział XXXVII. *O zabiciu żyty*; — Rozdział XXXVIII. *O zatretowaniu*; — Rozdział XXXIX. *O zagwożdżeniu abo zakłociu do żywego*; — Rozdział XL. *O wypadnieniu ogona y odrastania włosów*; — Rozdział XLI. *Na gur-*

dział; — Rozdział XLII. *Na chudnienie końskie*; — Rozdział XLIII. *Różne doświadczenia końskie, maści, plastrów y innych rzeczy*; — Rozdział XLIV. *Zamknięcie tych ksiąg czwartych*. Pod czem stoi: *Cum gratia et privilegio S. R. M. Cracoviae typis academicis*. Całe dzieło zamyka spis rzeczy w tych czterech księgach zawartych.

Dzieło niniejsze wielkim jest skarbem dla sztuki weterynarskiej polskiej, w niem bowiem mamy zachowane dokładnie sposoby obchodzenia się z końmi naszych przodków, nazwiska polskie ubiorów na konie, chorób i t. d. które dziś prawie zupełnie poszły w zapomnienie. — Hrab. Ossoliński (T. II. str. 319.) chlubnie wspomina o Hippice Dorohostajskiego temi słowy: Szacowne to dzieło z zbioru doświadczeń i wiadomości, zaleca porządek, styl jasny, dokładny, w polszczyźnie czysty; niemniej dobór rycin wyraźnych i dosyć głośnych. Znajdowało się niegdyś po wszystkich gospodarstwach: dziś już jest w ten sposób rzadkie, że trudno na nieoszarpane i niestyране napaść.

Pieniążek Krzysztof brat Prokopa Pieniążka, był dworzaninem króla Stefana Batorego, sławny mąż z czynów wojennych w Moskwie i na Padolu okazanych. Po dług Niesieckiego wydał następujące dzieło:

Hippika, albo sposób poznawania, chodowania i stanowienia koni r. 1607 in 4to z rycinami na drzewie rytymi.

Siarczyński (T. II. str. 82.) i w nowym kalendarzu powszechnym na r. 1836. w Warszawie pod wiadomościami bibliograficznymi.

W książce lekarskiej. *Lekarstwa domowe i t. d. W Krakowie u Bazylego Skalskiego r. 1617. in 8vo minor* (Zob. Okres IV. Rozdz. I. §. 30.): znajdują się na stronie 73. *lekarstwa na choroby wszelakie bydlęce, lecz bardzo krótko zebrane, a na stronie 74.: Końskie lekarstwa na niektóre choroby.*

R O Z D Z I A Ł VI.

§. 41.

Medycyna policyjna i sądowa.

Nauka pierwsza podająca przepisy zachowania w narodzie powszechnego zdrowia, a druga nadająca pravidła utrzymania praw krajowych, były dawnémi czasy ze sobą połączone, w nowszych zaś dopiero, jako od siebie różne, zostały rozdzielone. Historia narodu żydowskiego zawiera już wprawdzie niektóre ustawy medycyny policyjnej i sądowej przez Mojżesza nadane, lecz jako osobna nauka medycyny, wzięła swój początek w Niemczech gdzie cesarz Karól V., kazał wydać zbiór ustaw tego rodzaju [Constitutio criminalis Carolina 1533. fol.], w których nakazuje, aby przy sądzeniu podejrzanych osób o zabójstwo, trucie i t. p. lekarze zdania dawali.

Lubo w Polsce przepisy takowe nie były jeszcze w tych czasach osobno zebrane, znajdujemy jednakowoż ślady w ustawach narodowych medycyny policyjnej, które ile możności starałem się tu zebrać. I tak Grabowski [Opis krak. edyc. 2. str. 381.] przytacza następującą ustawę policyjną króla Kazimierza W. [Lex sumptuaria contra luxus conviviorum] daną Krakowianom: „Żona mieszczanina krak. będąca w połogu, nie powinna wyprawiać żadnej uczty, którą zowią Kindelbier, ani żadnej innej zabawy; chyba gdy w czasie wyvodu idącej do kościoła, towarzyszy nie więcej jak 20 osób, które zaprosić może.“ — Dalej: „Prócz tego, kiedy zaślubiona idzie do łaźni, nie powinna mieć z sobą więcej nad 20 osób.“ — Król Zygmunt I. nadał r. 1523. prawo [zob. str. 165.], aby lekarze corocznie apteki i sklepy korzenne przeglądali [Leges, Statuta etc. Regni Polon. pag. 402. — Zygmunt II. ustawy powyższe ojca potwierdził i nad to kazał drukiem

ogłosić takse lekarstw [zob. str. 167.]. — W szacownem dziele pana Łukaszewicza [Obraz hist. stat. miasta Poznania] znajduję bardzo wiele wiadomości, tyczących się policyi medycznej w naszym kraju, i tak w T. I. str. 180. czytam, iż Kazimierz Jagiellończyk r. 1468. wydał ustawę dla rzeźników poznańskich, aby mieli zawsze mięso zdrowe, inaczej ulegali surowej karze. Zygmunt I. potwierdził r. 1513. to rozporządzenie. — Plebiscyt wydany przez urząd radziecki poznański r. 1571. zaleca rzeźnikom, aby mięsa wszystkie w jatkach, nie zaś pod gołym niebem w rynku sprzedawali, a to dla tej przyczyny, aby się mięso, zwłaszcza pod czas upałów, nie psuło. — Na str. 188. T. I. znajdują się przepisy względem utrzymania zdrowych trunków, z kąd się dowiadujemy, iż co rok byli w Poznaniu wyznaczani przysięgli rewizorowie wina; dalej iż kupcy musieli się przysięgą zobowiązywać czyste wina sprzedawać. Jak dalece magistrat poznański był troskliwy o utrzymanie zdrowia swych mieszkańców, okazuje się z następującego rozporządzenia z r. 1568.: „Ponieważ Pan Bóg na niektóre ludy zarażenie powietrza dopuścić raczył, przez co nietylko oni zarażeni ku upadkowi zdrowia i żywota swego przychodzą, ale też i inisi zarażenie zdrowia i utratę przez nich żywota swego odnosić muszą; aby tedy powietrze to nie rozszerzało się, ażeby też ci, którzy jeszcze od tego powietrza są wolni, mogli za pomocą, a łaską Boską, takowego zarażenia ująć, potrzeba jest, aby takowy porządek w obec wszędzie z pilnością był zachowan i przestrzegany. Naprzód, aby dom ten, w którym ludzie zapowietrzyli się, był zamknięt i z przodu i z tyłu, żeby z tamąd nikt wynieść nie mógł. Przy takowym domu aby byli dwaj stróże, jeden w tyle, drugi na przodku, którzyby i tego przestrzegali, ażeby żaden z domu owego nie wyszedł i ktemu, aby to, czego jemu potrzeba ku żywności i ku lekarstwu, żeby mu dodawali. Żywność takowemu a zwłaszcza tym, którzy swego nakładu do tego nie mają, także

téż i lekarstwa, potrzeba jest, aby z pospolitego dobra, albo z pospolitej jałmużny, ktemu ustanowionej była dawana dla zachowania żywota ich, przestrzegając tego, jakoby przez zaniechanie podawania żywności im głodem ku śmierci nie przyśli, gdzieby więc to nie sercu albo sprawie chrześcijańskiej, ale okrucieństwu przyczytane być miało. Lekarstwa, których tak zarażeni, jako téż i zdrowi używać mają. Jeżeliby był który zarażon, tedy niech mu wnet przedczona będzie krew z téj strony, albo z téj ręki, gdzieby się morówka uczyniła. Jeżeli kto mocny, temu więcej krwi upuszczając, a jeżeli mgły, tedy mu z téj strony, na której się ból pokaże, puszczać krew. A potem temuż zarażonemu dać użyć w domu łyżkę różanej wódki, albo podróznikowe ziółko, które zowią ś. Bernarda, albo konfekt, który zowią rhubarbarum z winem, albo różaną wódką, rozmąciwszy truneczek, dać wypić. Na prezerwatywę używać bobku, albo elixiro de crocco którego, albo tak samego pożywać, albo z trochę wina zamięszać i pić. Item na każdy dzień poranu, ten konfekt jeść naczczo. To jest, wziąć 40 włoskich orzechów, 30 fig, snop, coby objął w garść, cebuli. To każde z osobna stłuc w moździerzu, potem przyłożyć trochę soli i zmieszać wspólnie, dać tego poranu każdy dzień jako włoski orzech. W domach, w gmachach, komorach, często kurzyć żywicą jodłową, albo świerkową.“

Co się zaś tyczy medycyny sądowej, nie będąc obeznany z literaturą prawnictwa polskiego, nie znalazłem żadnych ustaw tego przedmiotu się tyczących w prawach krajowych z dawnych czasów, chociaż zapewne na takowych u nas nie zbywało.

D O D A T E K.

1) Już po zakończeniu druku tego dzieła dostała mi się do rąk nadzwyczajnie rzadka książeczka lekarska, przez Dra Franciszka Mymera, o której lubo na stronie 191. nadmienilem, wypada mi jednakowoż takową cokolwiek obszerniej tu opisać. Tytuł ma taki sam, jakim na przytoczoném miejscu dołączył, u spo-
du zaś po niemiecku i po polsku:

Ein gut regiment der gesundtheith, durch die Monden
des ganczen Jares, wie sich einiglich mensch in essen
und trincken und aderlassen halten sal.

Dobrego zdrowia rządzenie, przez wssystki miesiące
roczne iako się każdy człowiek w iadle y w picciu,
y w puszczaniu krwi, ma rządzić.

Cała książeczka składa się z 18. kart nieliczbowanych in 8vo
minori. drukowana gockim drukiem. Na stronie odwrotnej kar-
ty tytułowej zaczyna się przedmowa w te słowa: Clarissimo
Domino Severino Bouer a Balice, Capitaneo Biecen. Burgra-
bio ac magno Procuratori Crac. Magister Franciscus Mymerus
Silesius Nestoream foelicitatem, optat. Cum nuper superioribus
diebus vir clarissime, Joannem Mymerum fratrem meum Germa-
num unicum, miserrime confossum, crudelissimeque in sylvis in-
ter itinerandum a depredatoribus occisum, vero verius intellexis-
sem, parum abfuit quin et de vita et salute mea actum credide-
rim, ita ex hoc tristissimo nuntio, propere et subito omnibus in
sensibus corporis mei consternatus eram. Tandem cum per ali-
quot dies me doloribus ac luctibus explevissem, animumque re-
sumpsissem, denuo, coepi mecum cogitare, quamam via et ratione
luctum animique mei dolorem aliquantulum sedarem. Et cum
varia quaesivissem remedia, et Appello et Pierides mihi sorde-
scere ceperunt, quae alioquin omnibus medicinam, solatium et re-
quiem praebent afflictis. Postremum tamen visum est hunc li-
bellum propter gratam brevitatem cum rythmis germanicis exor-
nare, et exornatum in vulgus emittere. Antequam autem id
fieret cum pluribus amicis meis ostendi, ii cum eum perlegissent con-
tinuo praecibus me fatigare ceperunt, ut et polonica adjicerem.
Fore enim hunc libellum multis in regenda sua valetudine fructuo-
sum asserebant. Quid multis? petitionem hanc frugiferam (ut
illis videbatur) minime negare potui, quantumque in idiomate po-
lonico Cracoviae manens pmoverim, amicis rogantibus ut cum-
que specimen edidi. Quod in praesentia tuum (ut vides vir cla-

rissime) optat patrocinium, quo a conchis et suggilationibus calumniantium, nominis tui praefixione se defenderes, quod factum si experior. Senecam quoque de quatuor virtutibus cardinalibus, mox tribus linguis in gram tuam loquentem audies. Bene vir clarissime. Vale, meque inter clientulos tuos etiam atque etiam connumereres oro. Cracoviae ex aedibus Math. Scharffenbergi. 1543.

Potém następuje: Ad eundem Gratiarum actio, pro collata munificentia, Carmen Phaetium. — Dalej: Ad lectorem carmen iambicum senarium.

Tekst jest pisany wierszém, łacińskim niemieckim i polskim, dla ciekawości wypisuję tu jedną przestrogę:

Si vis incolumen, si vis te reddere sanum.

Curas linque graves irasci corde prophanum.

Wiltu dein hercz starck und gessudt

Haben, ieczund thun ich dir kund

Bis frölich und los czorn austan

Auch kein gros sorgen saltu han.

Chceszli mieć ty serce mocne

Y zdrowe ia tobie radzę

Bądź wesół, nie masz się gniewać

Z pracami się nie obierać.

Tym sposobem podaje autor swoje ogólne rady lekarskie względem zachowania zdrowia czerstwego, względem snu, dyety, gdzie zarazem wymienia jakie pokarmy są dobre i kiedy takowe jeść się przynależy: o napojach, winie, miodzie; o myciu się; o zdrowém picciu z ruty, szaławii i róży; o czosuku; o czerwonej niemocy, o łaźni; o spaniu po obiedzie; o zatrzymaniu mokrzu; o używaniu wiśni; kiedy do łaźni chodzić. Po spółkowaniu z niewiastą i po łaźni nie radzi pisać, bo wzrok się natenczas psuje i t. d. Dalej podaje lekarstwa naprzeciw jadowi zrobione z czosnku, orzechów, ruty gruszek i rzadkwi; na niemoc czerwoną; o puszczaniu krwi. Nareszcie znajdują się przepisy co pod każdym znakiem niebieskim i w każdym miesiącu ma się robić, a czego wystrzegać. W końcu czytamy: Wybiyano W Krakowie przez Macieja Szarffenberka. K latu bożemu 1543.

2) Do dzieł Dra Efora Anzelma (str. 231.) należy jeszcze trzecie opuszczone pod napisem:

Ephorini Anhelmi Poloni, Remedium contra pestem:

Znajduje się w Bazylei, jak o tém czytamy: *W Uwiadomieniu o zamiarach wydziału historycznego i t. d. W Paryżu r. 1839. str. 3.*



SPIS NAZWISK W PIERWSZYM TOMIE ZAWARTYCH.

Strona.	Strona.
Adam z Bochni . . . 187.	Gaskiewicz Paweł . . . 98.
Amatus 188.	Glaber Jędrzy . . . 342 i 368.
Andrzej z Kobylina 217.	Gosciosz Gaspar . . . 256.
Andrysiewicz . . . 227.	Gosowiec Piotr . . . 98.
Antonin Jan . . . 251.	Grodzicki Wawrz. . . 99.
Arnut Jakób . . . 296.	Grodzicki And. . . 115.
Baliński 100.	Grodzicki Maciej . . . 115.
Bartold 332.	Grodzicki Jakób . . . 324.
Barty 333.	Grutyński Jędrzy . . . 299.
Basa Wojc. . . . 188.	Hassler Jan . . . 266.
Birkowski Szym. . . 305.	Henryk z Kolonii . . . 87.
Blandrata Jerzy . . 293.	Herka Kazim. . . . 296.
Bolanchi Jan . . . 115.	Hucen 333.
Borek Jan Wojc. . . 296.	Jakób de Boxyce . . . 99.
Boruczki Marcin . . 193.	Jakób Ferd. z Barry 194.
Botryni Szym. . . . 294.	Jakób z Biskupie . . 231.
Brachman Jan . . . 327 i 364.	Jan z Dobry 89.
Bukcella 288.	Jan de Regulis . . . 99.
Ciachowski Piotr . . 335 i 346.	Jan z Piotrkowa . . 100.
Ciołek [Vitellio] . . 55.	Jan Ursinus 103.
Cyrulicy 168.	Jan Benedykt 189.
Cyprian z Łowicza 191.	Jan Głogowczyk . . . 365.
Chrościewski Stan. . 250.	Joannicki Gabryel . . 324.
Chrościewski Jan . . 294 i 342.	Kliszewski Piotr . . . 297.
Dorohostajski . . . 327 i 382.	Kopernik Mikołaj . . 104.
Duretus Ludwik . . . 265.	Kruciniusz And. . . 298.
Dybowiecki Stan. . . 319.	Lazarowicz Sierpski
Efor Anzelm 231.	Feliks 249.
Elhaf Adam 334. i 365.	Latosz Jan 264.
Erazm Sykstus . . . 336.	Leoncena Atelsteniusz 355 i 363.
Falimierz 228 i 341.	Maciej z Kobylina . . . 92.
Feliks z Łowicza . . 219.	Maciej z Miechowa . . 177.
Foksiusz Marcin . . . 236.	Maciej z Błonia . . . 188.
Fontanus Walenty . . 316.	Mackowski 331.
Gaccy Antoni 214.	Maliński Gaspar . . . 265.
Gaccy Szymon 215.	Marcin z Urzędowa . . 302.
Gajer Jakób 342.	Marcin z Olkusza . . . 97.

	Strona.		Strona.
Marcin z Zorawic	115.	Ruffus Marcin	49 i 273.
Marcin z Pilzna	255.	Sabinus Bartł.	193.
Marcin z Kłęcka	317.	Sabiuka Stan.	293.
Martinus de Lancicia	98.	Sapalski	334.
Matysz	87.	Siennik Marcin	259, 343 i 346.
Michał Sędziwój	173.	Simon Simoniusz	279 i 379.
Mikołaj lek. pozn.	88.	Syreniusz	320.
Michalski Jan	298.	Sybilla Dorota	352.
Mikan Stefan	295.	Skwarcialupi	291.
Mitkowski Jan	330.	Skarbimirski Kasp.	299.
Mochinger Marcin	97.	Smera Jan	51.
Mymerus Franc.	191.	Spiczyński Hier.	232 i 345.
Mucharski	51.	Stetkiewicz Wojc.	232.
Niedźwiecki Jan	364.	Struś Józef	195 i 340.
Nieznajomy	380.	Szneberger Ant.	238.
Nowopolski Paweł	264.	Szreter Adam	173 i 263.
Nowopolski Wojc.	356 i 370.	Szymon z Łowicza	219.
Oczko Wojc.	270.	Szeliga Wojc.	268.
Oczko Jan	272.	Tektander Józef	230 i 341.
Oczko Winc.	273.	Terens Wezalinus	293.
Paweł Polak	236.	Tidiceusz Franc.	327 i 364.
Pernus Melchior	89.	Trąd	61.
Petrycy Seb.	306.	Ull Jan	354.
Pieczychostki	116.	Uniastowski Piotr	301.
Pieniążek Krys.	327.	Ustawy łaziebnicze	24.
Piotr z Chodkowa	98.	Uwiecki Jan	305.
Piotrkowczych Melchior	267.	Walenty z Lublina	177 i 217.
Piotrkowczyk Tom.	268.	Waldung Wolfgang	331.
Piotr z Poznania	192.	Warysman	343.
Piotr z Kobylina	345.	Wedelicki Piotr	216.
Pipan Jerzy	297.	Welss Jan	92.
Pistoryusz Jan	326.	Welumbius	331.
Polidam Walent.	227.	Wojcik Jan	214.
Posseliusz	325 i 379.	Zaleski Jakób	100.
Przystudzienice	61.	Zaluziański Adam	301.
Psarski And.	98.	Zaraza czarna	71.
Radlicki Jan	88.	Zaraza dworska	61.
Radunszyc	334 i 356.	Zarazy morowe	70 i 137.
Reizner	269.	Zeglar Jakób	91.
Reticiusz	263.	Zemeliusz Jan	355.
Reszka Walenty	237.	Zydzki lekarze	174.

POMYŁKI DUKARSKIE.

Str. 112.	<i>albo nic</i>	zamiast	<i>albo nie.</i>
— 112.	<i>bo</i>	—	<i>to</i>
— 116.	<i>narodach</i>	—	<i>narodów.</i>
— 152.	<i>offlaretuo</i>	—	<i>afflaretur.</i>
— 152.	<i>znane</i>	—	<i>zwane.</i>
— 168.	<i>polvis</i>	—	<i>pulvis.</i>
— 173.	<i>Archidoni</i>	—	<i>Archidoxae.</i>
— 199.	<i>pasnaniensis</i>	—	<i>posnaniensis.</i>
— 199.	<i>biskupowi poznańskiemu</i>	—	<i>płockiemu.</i>
— 200.	<i>plocensis</i>	—	<i>plocensis.</i>
— 200.	<i>cemmentariüs</i>	—	<i>commentariüs.</i>
— 201.	<i>Vanetis</i>	—	<i>Venetüs.</i>
— 248.	<i>menstrus</i>	—	<i>menstruo.</i>
— 257.	<i>stonie</i>	—	<i>stronie.</i>
— 299.	<i>Siarbimiriensis</i>	—	<i>Scarbimiriensis.</i>
— 257.	<i>Poznaziu</i>	—	<i>Poznaniu.</i>
— 321.	<i>w nocie po Hiynik</i>	dodać	<i>herbaresem Ziczyka.</i>
— 334.	<i>§. 37.</i>	zamiast	<i>§. 38.</i>
— 342.	<i>Siarczyński</i>	—	<i>Spicznyński.</i>
— 342.	<i>§. 38.</i>	—	<i>§. 39.</i>
— 344.	<i>Niektóry</i>	—	<i>niektórzy.</i>
— 361.	<i>vanae</i>	—	<i>venae.</i>

Inne pomniejsze pomyłki drukarskie sam Czytelnik łaskawie poprawić zechce.
